

OBLICZA WOJNY

TOM 2

Armia kontra natura

pod redakcją

Tadeusza Grabarczyka i Magdaleny Pogońskiej-Pol



OBLICZA WOJNY



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

OBLICZA WOJNY

TOM 2

Armia kontra natura

pod redakcją

Tadeusza Grabarczyka i Magdaleny Pogońskiej-Pol

 WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020

OBLICZA WOJNY

Tadeusz Grabarczyk • Uniwersytet Łódzki • Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Średniowiecznej • 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

Magdalena Pogońska-Pol • Uniwersytet Łódzki • Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r. • 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

REDAKCJA NAUKOWA • EDITORIAL BOARD

Radosław Bania (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ) • Aleksander Bołdyrew (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Vladimir A. Goroncharovski (Instytut Historii Kultury Materialnej, Rosyjska Akademia Nauk, Sankt Petersburg, Rosja) • Tadeusz Grabarczyk – Przewodniczący | Editor-in-Chief (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Witold Jarno (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Bartosz Kałużny (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Jarosław Kita (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Jacek Lasota (Wydział Wojskowy, Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie) • Robert Majzner (Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) • Mariusz Mielczarek (Instytut Archeologii i Etnologii, Polska Akademia Nauk, Warszawa) • Magdalena Pogońska-Pol – Sekretarz naukowy | Scientific secretary (Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ) • Ferenc Sebök (Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych, Uniwersytet w Szeged, Węgry) • Leonay Voitovycz (Katedra Historii Bizancjum, Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki, Lwów, Ukraina) • Myroslav Voloshchuk (Wydział Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych, Podkarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyła Stefanyka, Ivano Frakiwsk, Ukraina)

REDAKCJA NAUKOWA TOMU • EDITORS OF THIS VOLUME

Tadeusz Grabarczyk • Magdalena Pogońska-Pol

RECENZENCI • REVIEWERS

Marek Dutkiewicz (Kielce) • Jan Szymczak (Łódź)

ADRES REDAKCJI • EDITORIAL OFFICE ADDRESS

Redakcja „Oblicza Wojny”
ul. A. Kamińskiego 27a
90-219 Łódź, Polska/Poland
www.obliczawojny.uni.lodz.pl
obliczawojny@uni.lodz.pl

REDAKTOR INICJUJĄCY • MANAGING EDITOR

Iwona Gos

KOREKTA • PROOFREADING

Tadeusz Grabarczyk • Bogusław Pielat • Magdalena Pogońska-Pol

KOREKTA TECHNICZNA • TECHNICAL EDITING

Leonora Gralka

SKŁAD • TYPESETTING

Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI • COVER DESIGN

Sebastian Buzar

NA OKŁADCE • ON THE COVER

Vasily Vereshchagin, *Nocny biwak Wielkiej Armii*. Domena publiczna

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by the Authors, Łódź 2020

© Copyright for this edition Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

WYDAWCA • PUBLISHER

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09762.20.0.K
Ark. druk. 23,75

ISBN 978-83-8220-057-7
e-ISBN 978-83-8220-058-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. W. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63



**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7

SPIS TREŚCI • CONTENTS

Tadeusz Grabarczyk, Magdalena Pogońska-Pol	
Wstęp	7
Introduction	7
Marian Głosek	
Początki i rozwój studiów bronioznawczych w Łodzi	13
The beginnings and development of arms research in Łódź	30
Marek Olędzki, Damian Waszak	
Termopile po trzykroć	31
Thermopylae threefold	62
Jan Ptak	
Antyczna armia przeciwko groźnym zwierzętom w <i>Panteonie sandomierskim</i>	63
The Ancient Army against Dangerous Animals in the <i>Pantheon of Sandomierz</i>	80
Dariusz Wybranowski	
Warunki naturalne jako jeden z czynników towarzyszących prowadzeniu działań wojennych w narracji Thietmara i Galla Anonima. Przyczynek do polityki pierwszych Piastów	81
Natural conditions as an one factor belonging to war campaigns in Thietmar's and Gallus Anonymus's narration. Appendix to first Piast's policy	119
Piotr Strzyż	
„Kunszt urinatorski jako rzeki przepływają” czyli o pokonywaniu przeszkód podwodnych w XV–XVI wieku	121
“Urinator's craftsmanship as rivers flow” or how water obstacles were breached in the 15 th and 16 th centuries	136
Aleksander Bołdyrew	
„Szkoďy ģ krzywdy khtore poczynili żolnierze Króla Jego Mości”. Zimowanie wojska polskiego na przełomie lat 1564/1565	137
Damages and Injuries made by His Majesty Soldiers. Wintering of the Polish Army by 1564/1565	156
Katarzyna Stelmasiak	
Warunki naturalne Wirginii jako jako terenu działań wojennych podczas walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych w latach 1780–1781	157
Virginia's natural conditions as a war site during the US independence struggle in 1780–1781	173

Jarosław Kita	
Natura kontra armia Iwana Paskiewicza podczas wyprawy na Węgry w 1849 roku	175
Nature versus the army of Ivan Paskiewicz during a expedition to Hungary in 1849	196
Paweł Samuś	
Kulturtraegerzy i dziewicza natura. Puszczy Białowieskiej przypadki podczas Wielkiej Wojny (1914–1918)	197
Kulturtraegers and pristine nature. The vicissitudes of the Białowieza Forest during the Great War (1914–1918)	222
Witold Jarno	
Przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Żłobina w lutym 1918 roku ...	225
Regrouping of the 3 rd Polish Riflemen Division from Jelnia to Żłobin in February 1918	251
Rafał Roguski	
Wpływ warunków naturalnych na służbę formacji tyłowych Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-sowieckiej w latach 1919–1921	253
The influence of natural conditions on the service of rear formations of the Polish Army during the Polish-Soviet war in 1919–1921	267
Konrad A. Czernielewski	
Służba meteorologiczna i hydrograficzna armii II Rzeczypospolitej	269
Meteorological and hydrographic service of the army of the Second Polish Republic	290
Kamil Anduła	
Wpływ warunków atmosferycznych na działania 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino	291
The Impact of the weather factor on the battle of 1 st Infantry Division Tadeusz Kościuszko at Lenino	319
Hubert Michalski	
Wpływ warunków atmosferycznych na niemieckie gąsienicowe wozy bojowe podczas operacji „Barbarossa” w Związku Sowieckim od czerwca do grudnia 1941 roku	321
The influence of weather conditions on German armour during Operation “Barbarossa” in the Soviet Union from June to December 1941	331
Tomasz Gliniecki	
Walczący z depresją. Działania ofensywne Armii Czerwonej na Żuławach Wiślanych w 1945 roku	333
Fighting with depression. Offensive actions of the Red Army for Zulawy Wislane in 1945	357
Katarzyna Derlatka	
Rola amerykańskiej Gwardii Narodowej, wojska oraz sił NATO przed, w trakcie i po ustąpieniu huraganu Katrina	359
The role of the US National Guard the Army and NATO forces before, during and after Hurricane Katrina	377
O Autorach	379
Information about Authors	379

Tadeusz Grabarczyk

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0002-6197-9457

Magdalena Pogońska-Pol

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0001-7525-6260

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 7-11

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.01>

WSTĘP*

Prowadząc działania wojenne armie zmagają się nie tylko z siłami nieprzyjaciela, ale z tym wszystkim, co można określić mianem natury. Warunki atmosferyczne, środowisko geograficzne, przeszkody wodne, dzikie zwierzęta czy dziewicza i nieodgadniona puszcza, niejednokrotnie wpływały na rezultaty bitew czy wojen. Ci, którzy potrafili siły natury przezwyciężyć lub wykorzystać, często zapisywali się na kartach historii jako wielcy zwycięzcy, wybitni dowódcy. Z drugiej strony przyroda potrafiła bezlitośnie obejść się z wielkimi wodzami, łamiąc kariery i niszcząc ich armie. Wyniki badań i refleksje na temat wpływu natury na działalność wojska od starożytności po współczesność zaprezentowane zostały przez uczestników IV Konferencji Naukowej „Oblicza Wojny”, która odbyła się 6–7 czerwca 2019 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Artykuły, które powstały na podstawie wygłoszonych wówczas referatów, zamieszczone zostały w dwóch tomach zatytułowanych *Oblicza Wojny*. Niniejszy tom jest drugim z tej nowo powstałej serii, która – mamy nadzieję – zyska uznanie zarówno wśród autorów, jak i czytelników¹.

Wprowadzenie do rozważań stanowi artykuł MARIANA GŁOSKA *Początki i rozwój studiów bronioznawczych w Łodzi*, w którym autor przybliży dorobek łódzkiego ośrodka naukowego w zakresie badań nad wojskowością w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem bronioznawstwa. Autor przypomina osiągnięcia założyciela łódzkiej szkoły bronioznawczej – Andrzeja Nadolskiego, ale też archeologów: Leszka Kajzera i Mariana Głoska oraz historyków Stanisława Zajązkowskiego, Stanisława Mariana Zajązkowskiego, Stefana Krakowskiego

* Army versus nature. Introduction.

¹ Jako pierwszy w tej serii ukazał się tom: *Oblicza wojny*, t. 1: *Armia kontra Natura*, red. W. JARNO, J. KITA, Łódź 2020, 328 ss.

czy Jana Szymczaka oraz ich uczniów. Omawia podejmowaną przez tych badaczy problematykę, wskazuje na ich najważniejsze dzieła, dokonuje zarazem ich oceny pod kątem wkładu w rozwój dyscypliny. Autor konstatuje, że popularność takich badań przeżywała w Łodzi wzloty i upadki, przy czym dostrzeżę szereg nowych inicjatyw pojawiających się w ostatnim czasie.

Kolejny artykuł *Termopile po trzykroć*, zgodnie z tytułem ukazuje trzy wielkie bitwy, których wąwóz termopilski stał się niemyim świadkiem (480, 279, 191 p.n.e.). Autorzy tekstu, MAREK OLĘDZKI i DAMIAN WASZAK, koncentrują się na warunkach geomorfologicznych obszaru, dokonują jego charakterystyki na podstawie badań terenowych i opisów źródłowych. Wskazują na zmiany, jakie zaszły na tym obszarze na przestrzeni wieków, głównie za sprawą działania rzeki Spercheios. Stawia to w nowym świetle zmagania wojenne, które toczyły się w wąwozie termopilskim.

Wyprawa Aleksandra Wielkiego do Indii stała się przedmiotem rozważań JANA PTAKA (*Antyczna armia przeciwko groźnym zwierzętom w „Panteonie sandomierskim”*). Autor analizując apokryficzny list Aleksandra do Arystotelesa, skupia się na przeciwnościach, z którymi musiała zmierzyć się armia macedońska, wymienionych w manuskrypcie. Były to głównie zwierzęta – hipopotamy, lwy, niedźwiedzie, nietoperze, słonie – obdarzone specyficznymi cechami. Opisy zestawione zostały z miniaturami, które znajdują się w dziele. Obie formy przekazu – pisana i rysowana – zostały poddane przez Autora gruntownej analizie. Wskazuje on na zastosowaną przez armię taktykę walki ze zwierzętami, ukazanie samego Aleksandra jako wodza oraz, co istotne, wpływ, jaki mógł mieć sam manuskrypt na jego odbiorców w Polsce.

DARIUSZ WYBRANOWSKI w artykule *Warunki naturalne jako jeden z czynników towarzyszących prowadzeniu działań wojennych w narracji Thietmara i Galla Anonima. Przyczynek do polityki pierwszych Piastów*, postawił sobie za zadanie udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy szeroko rozumiana natura pojawia się w wyżej wspomnianych kronikach jako tło, czy jest istotnym elementem narracji? Badacz stwierdza, że dalece istotniejsze wydają się opisy natury u Galla Anonima, który poświęca im wiele miejsca w swym dziele, opisując zmagania wojenne polskich władców. W przeciwieństwie do niego, dla Thietmara warunki naturalne jawią się jako uboczny fragment narracji.

Z kolei PIOTR STRZYŻ podjął się w swoim studium zaprezentowania sposobów, a przede wszystkim urządzeń, które na przełomie XV i XVI w.

wykorzystywane były przez wojsko do pokonywania przeszkód wodnych. Autor odnosi się tutaj do bogatych doświadczeń europejskich armii, jednak i rodzimej takie urządzenia nie były obce.

Natomiast ALEKSANDER BOŁDYREW wskazał na problemy, z którymi zmagali się żołnierze armii królewskiej w czasie zimowania na przełomie 1564/1565 r., głównie na obszarze Podlasia, w czasie I wojny północnej. Jednak wnioskowanie zostało dokonane na podstawie dokumentów archiwalnych wskazujących katalog szkód, które w tym czasie wyrządzili. Autor stwierdził, że problemy wynikały z braku odpowiednich dostaw, w tym żywnościowych, dla żołnierzy, niskiej dyscypliny, a rabunki odbywały się nawet za cichym przyzwoleniem dowódców. Dokonano oceny poniesionych przez okolicznych mieszkańców strat zarówno artykułów żywnościowych, jak i narzędzi. Zdaniem Autora wskazuje to na niedostateczne przygotowanie armii polskiej do wyzwań stojących przed nią w czasie walki z Moskwą.

Kolejne dwa artykuły dotyczą wpływu warunków naturalnych na przemieszczanie się i zdolność bojową armii. KATARZYNA STELMAŚIAK (*Warunki naturalne Wirginii jako terenu działań wojennych podczas walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych w latach 1780–1781*) ukazuje wpływ natury na przebieg walk na obszarze Wirginii w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ukazano przeciwności, z którymi musiały zmierzyć się siły lorda Cornwallisa oraz amerykańskie i francuskie. Tymczasem JAROSŁAW KITA (*Natura kontra armia Iwana Paskiewicza podczas wyprawy na Węgry w 1849 roku*) zastanawia się, czy natura pozytywnie, czy negatywnie wpłynęła na przebieg wyprawy armii carskiej pod dowództwem Iwana Paskiewicza na Węgry. Owa armia miała pomóc w tłumieniu węgierskiej Wiosny Ludów. Odpowiedzi na to pytanie udzielić miały pamiętniki uczestników. Autor wskazuje, że pomimo wykorzystania pierwszy raz na taką skalę przez armię carską kolei, główne siły musiały zmierzyć się z drogą przez Karpaty, która przysporzyła im nieco kłopotów. Natomiast rzeki nie były dla sił Paskiewicza wyzwaniem, ze względu na dużą liczbę solidnych mostów. Poważniejsze utrudnienie stanowiła pogoda, zwłaszcza panujące upały, a także szerząca się epidemia cholery.

PAWEŁ SAMUŚ w artykule *Kulturtraegerzy i dziewicza natura. Puszczy Białowieskiej przypadki podczas Wielkiej Wojny (1914–1918)* podejmuje problem zniszczeń, jakie przyniosła ze sobą I wojna światowa na obszarze Puszczy Białowieskiej. Opisuje działania podejmowane w tym kompleksie leśnym przez

Niemców – prowadzące do znacznego uszczuplenia zarówno drzewostanu, jak i liczby zwierzyny zamieszkującej ten obszar, w tym właściwie wytrzebiecie króla Puszczy żubra.

WITOLD JARNO natomiast w artykule *Przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.* odnosi się do zmagania armii z warunkami atmosferycznymi – mroz, opady śniegu. Prezentuje także kadrę dowódczą i jej decyzje w tych trudnych warunkach. Studium ukazuje także funkcjonowanie polskich formacji wojskowych w Rosji w czasie pierwszej wojny światowej.

Podobne rozważania przedstawia w swoim tekście RAFAŁ ROGUSKI (*Wpływ warunków naturalnych na służbę formacji tyłowych Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-sowieckiej 1919–1921*). Badacz koncentruje się na takich zagadnieniach, jak ukształtowanie terenu, obszary leśne, zwierzęta leśne czy wreszcie choroby, które wpływały bezpośrednio na jakość służby żołnierzy formacji tyłowych.

Proces tworzenia się służby meteorologicznej i hydrograficznej w armii II Rzeczypospolitej przybliży KONRAD A. CZERNIELEWSKI (*Służba meteorologiczna i hydrograficzna armii II Rzeczypospolitej*). Autor przedstawia przekształcenia, jakie przechodziła ta służba w dwudziestolecie międzywojennym, rozwój obserwacji, sprzęt wykorzystywany do badań oraz trudności kadrowe. Ukazuje jej znaczenie dla wojsk lądowych, artylerii, a także powietrznych – lotnictwa.

HUBERT MICHAŁSKI porusza istotną kwestię wpływu warunków pogodowych na sprzęt bojowy i nie tylko (*Wpływ warunków atmosferycznych na niemieckie gąsienicowe wozy bojowe podczas operacji „Barbarossa” w Związku Sowieckim na przestrzeni czerwca–grudnia 1941 roku*). Rozważania dotyczą problemów, z jakimi zmagaly się niemieckie wojska zmechanizowane w czasie II wojny światowej podczas ataku na Związek Radziecki. Wskazuje, że zarówno upalne lato (pył, wysoka temperatura w czołgu), następnie słotna jesień (błotniste, grząskie drogi), a w końcu mroźna zima (oblodzenie) uszczuplały stan posiadania niemieckich sił. Warunki pogodowe wymuszały stosowanie nowych rozwiązań i konstruowanie sprawniejszego sprzętu bojowego.

Również warunki pogodowe stały się przedmiotem rozważań KAMILA ANDUŁY. Autor analizuje ich wpływ na działania podejmowane przez 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Leniono. Badacz podkreśla, że choć literatura przedmiotu na temat bitwy jest ogromna, to nie dokonano szczegółowej i krytycznej analizy wpływu pogody na jej przebieg. Opiera swoje

rozważania na zasobach archiwalnych zarówno niemieckich, jak i radzieckich. Stwierdza, że pogoda – z wyjątkiem mgły – nie miała zasadniczego wpływu na działania wojsk lądowych, natomiast warunki pogodowe zdecydowanie lepiej wykorzystane zostały przez lotnictwo niemieckie.

Zmagania Armii Czerwonej na Żuławach zostały zaprezentowane w artykule TOMASZA GLINIECKIEGO (*Walczący z depresją. Działania ofensywne Armii Czerwonej na Żuławach Wiślanych w 1945 roku*). Choć radziecko-niemieckie walki o ten obszar toczyły się od stycznia do maja 1945 r., to autor koncentruje się na pierwszych dniach kwietnia. Ukazuje jak skutecznie można wykorzystywać ukształtowanie terenu, warunki hydrologiczne do prowadzonych przez armię działań.

Nieco odmienna tematyka została podjęta przez KATARZYŃĘ DERLATKĘ, która w swym artykule przedstawiła rolę Gwardii Narodowej i armii amerykańskiej w czasie huraganu Katrina. Autorka odniosła się do funkcjonującego w USA systemu zarządzania kryzysowego, wskazując błędy, które zostały popełnione w obliczu zagrożenia.

Autorzy przygotowując teksty do niniejszego tomu opierali się na różnorodnej bazie źródłowej. Wykorzystali nowe źródła lub poddali analizie już te znane, co pozwoliło na podjęcie zagadnień pomijanych bądź marginalizowanych w dotychczasowych badaniach. Zamieszczone w tym tomie teksty są bardzo różnorodne, obejmują zasięgiem chronologicznym czasy od starożytności po współczesność. A podejmowana problematyka nie odnosi się tylko do historii Polski, znalazły się tutaj również opracowania dotyczące dziejów powszechnych. Jedno co łączy wszystkie wymienione artykuły to wniosek, że z siłami natury wojsko musi liczyć się zawsze. Z pewnością zamieszczone tutaj teksty podejmują ważne zagadnienia, jednak nie wyczerpują ich do końca, lecz stanowią krok ku dalszym dociekanom i pogłębionym studiom.

Marian Głosek

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0001-7024-0083

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 13-30

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.02>

POCZĄTKI I ROZWÓJ STUDIÓW BRONIOZNAWCZYCH W ŁODZI

Streszczenie. W artykule omówione zostały początki badań bronioznawczych w ośrodku łódzkim. Należy zaznaczyć, że Autor zajął się tylko czasami mu najbliższymi, czyli okresem średniowiecza i wczesnej nowożytności. Głównym tematem tych studiów, przeprowadzanych w zasadzie w trzech ośrodkach – Instytucie Archeologii Polskiej Akademii Nauk i w Instytutach Archeologii oraz Historii Uniwersytetu Łódzkiego, jest broń bojowa i ceremonialna, sygnatury, zdobnictwo, produkcja, zasoby w arsenałach, wymiana handlowa, użycie broni na polu walki i organizacja wojska. Badania ograniczają się głównie do zagadnień związanych z wojskowością polską, choć podjęto też z dużym powodzeniem studia nad uzbrojeniem z Europy Środkowej. W ośrodku łódzkim podjęto również badania nad wojskowością Zakonu Krzyżackiego i uzbrojeniem Nomadów. Zapoczątkował te badania Profesor Andrzej Nadolski, który stworzył „łódzką szkołę bronioznawczą” i stał się inspiratorem dociekań wielu historyków wojskowości.

Słowa kluczowe: Łódź, nauka, wojskowość, bronioznawstwo, Andrzej Nadolski

Pisząc o początkach badań bronioznawczych w ośrodku łódzkim, należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o całą historię wojskowości, w skład której wchodzi nas głównie interesujące bronioznawstwo, jako jeden z elementów historii techniki wojskowej, ale nie możemy nie wspomnieć o historii wojen, historii sztuki wojennej, historii wojska czy ośrodków produkcyjnych broni, które zajęły poczesne miejsce w badaniach łódzkich naukowców¹. Ośrodek łódzki wniósł niezaprzeczalny wkład w rozwój tej dziedziny wiedzy i stał się znaczącym na mapie, nie tylko Polski, miejscem studiów nad średniowieczną wojskowością. Główną domeną badań jest broń nie tylko używana na polu walki, jej produkcja, ale także broń ceremonialna, o czym ostatnio się zapomina, jej

¹ Nie biorę tu pod uwagę badań ośrodka łódzkiego nad najnowszą historią wojskowości.

symboliczne znaczenie oraz sygnatury i zdobnictwo. Znaczącą rolę w badaniach zajmują ośrodki produkcyjne, zasoby broni w arsenałach, wymiana handlowa, omawiane zarówno na podstawie zabytków oryginalnych, źródeł ikonograficznych, jak i pisanych. Ważną rolę odgrywają także badania nad historią wojskowości, zwłaszcza zachowaniami armii w różnych sytuacjach w okresie przygotowań i w czasie kampanii wojennej. Na temat badań nad uzbrojeniem średniowiecznym w ośrodku łódzkim, w nieco węższym zakresie, ale pogłębiającym problematykę, wypowiadał się już profesor Andrzej Nadolski, a także Olgierd Ławrynowicz².

Pisząc o badaniach nad historią wojskowości i bronioznawstwem w ośrodku łódzkim, należy wspomnieć o początkach tej dyscypliny nauki w Polsce. Nie będę zajmował się problematyką początków studiów nad uzbrojeniem w skali europejskiej czy też o sztuce fechtunku bronią białą w traktatach późnośredniowiecznych, bo przekroczyłyby to ramy artykułu, choć i tu mamy ciekawe prace autorów polskich³.

Pierwsze drukowane rozprawy naukowe polskich autorów o broni dotyczą artylerii. Szczególnie znanym – i to w skali europejskiej – dziełem naukowym o broni powstałym w Polsce, jest napisana po łacinie praca Kazimierza Siemienowicza z 1650 r. (*Artis magnae artilleriae pars prima*) wydana w Amsterdamie i przetłumaczona na francuski, angielski i niemiecki. Jest to dzieło uważane za niezwykle ważne w studiach nad historią i rozwojem tej broni w ówczesnej Europie. Dzieło to przez blisko 200 lat uważane było za podstawowy podręcznik w owej dziedzinie. Innym znanym Polakiem, zajmującym się głównie kartografią, lecz również artylerią, był Józef Naronowicz-Naroński (*Artyleria, to jest nauka o działach i o wszelkiej armacie strzelbowej, 1665*). Niestety nie mamy pełnego wydania tego dzieła, a rękopis pozostaje w prywatnych rękach w Moskwie. T.M. Nowak, który otrzymał mikrofilm tej pracy, nie zdołał go wydać przed śmiercią w 2010 r. Późniejsze dzieła polskich autorów, poświęcone właśnie artylerii, nie posiadają już tej wartości naukowej i miały charakter kompilacyjny.

² A. NADOLSKI, *Badania nad uzbrojeniem średniowiecznym prowadzone w łódzkim środowisku archeologicznym w latach 1945–1975*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Seria I, z. 36, s. 65–71; O. ŁAWRYNOWICZ, *Bronioznawstwo archeologiczne na Uniwersytecie Łódzkim. Naukowy dorobek i kontynuacja*, [w:] *Dwadzieścia lat Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego 1996–2015*, Łódź 2015, s. 99–112.

³ Niewątpliwie w tym zakresie zwracają uwagę prace G. ŻABIŃSKIEGO.

Wiek XIX był już okresem intensywnych studiów nad uzbrojeniem i kształtowaniem się bronioznawstwa w Europie. Prym na tym polu wiedli Anglicy, Francuzi i Niemcy⁴. Również na ziemiach polskich, będących pod zaborami, zaczęto interesować się bronią, a prekursorem takich badań był archeolog, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Łepkowski, który w 1857 r. w Krakowie wydał pracę *Broń sieczna w ogóle i w Polsce, uważana archeologicznie*⁵. Jej wartość daleko odbiega od wyżej wspomnianych prac europejskich, ale niewątpliwie jest dobrym wstępem do dalszych studiów. J. Łepkowski popularyzował również wiedzę o polskiej broni historycznej poprzez publikacje o wybranych zabytkach broni czy też kolekcjach. Ważną rolę w upowszechnieniu wiedzy o polskiej broni historycznej w połowie XIX w. odegrał Karol Beyer, poprzez organizację wystaw fotograficznych i publikacje wraz z rysunkowymi rekonstrukcjami uzbrojenia⁶. Pod koniec XIX w. w Niemczech zaczęło też ukazywać się czasopismo „Zeitschrift für historische Waffenkunde”, niezwykle pożyteczne dla bronioznawców, również polskich, ze względu na wzmianki o znaleziskach z terenów zajmowanych przez Słowian i niewątpliwie związanych z ich wojskowością⁷.

Okres II Rzeczypospolitej to czas organizacji polskiego muzealnictwa i szkolnictwa, a także rewindykacji polskich dzieł kultury, w tym także uzbrojenia. Nie udało się zrealizować wszystkich możliwości, jakie stanęły przed nieliczną kadrą specjalistów z poszczególnych dziedzin kultury. Jednocześnie odnotowujemy znaczny wzrost zainteresowania szeroko pojętą historią wojskowości polskiej, w tym także historycznego uzbrojenia. Wśród jego badaczy wymienić trzeba zwłaszcza Bronisława Gembarzewskiego z jego monumentalnym dziełem *Żołnierz polski, ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*⁸ czy Władysława Dziewanowskiego, jednego z założycieli miesięcznika

⁴ J. HEWITT, *Ancient Armour and Weapons in Europe*, t. 1–3, Oxford–London 1855–1860; A. DEMMIN, *Guide des amateurs d'armes et armures anciennes*, Paris 1869; E. VIOLLET-LE-DUC, *Dictionnaire raisonné du Mobilier Français*, t. 1–6, Paris 1874; W. BOEHEIM, *Handbuch der Waffenkunde*, Leipzig 1890.

⁵ J. ŁEPKOWSKI, *Broń sieczna w ogóle i w Polsce, uważana archeologicznie*, Kraków 1857.

⁶ Za: Z. ŻYGULSKI, *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1975, s. 19–30.

⁷ W roku 1897 i pod niewiele różniącymi się tytułami wychodzi do dziś.

⁸ B. GEMBARZEWSKI przygotował do druku rysunki od X w. do 1831 r., które spłonęły w czasie wojny w Warszawie, lecz zachował się mikrofilm i kontynuację chronologiczną dzieła, już po 1945 r., podjęło Ministerstwo Obrony Narodowej i Muzeum Wojska Polskiego.

*Broń i Barwa*⁹ i autora niewielkiej pracy *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*¹⁰, której pewne ustalenia są aktualne i obowiązują do dziś. Nie można tu nie wspomnieć o Wandzie Sarnowskiej, która już w 1939 r. napisała pracę *Miecze wczesnośredniowieczne w Polsce*. Maszynopis spłonął podczas okupacji, lecz autorka ją odtworzyła i opublikowała w 1955 r., aktualizując przy tym zakres terytorialny¹¹.

Ośrodek łódzki w okresie międzywojennym, jako miasto robotnicze, bez wyższej uczelni i odpowiedniej rangi muzeum, pozostawał poza głównym nurtem naukowym. Efekt był taki, że zarówno łódzkie muzealnictwo, jak i kadra naukowa zaczęły kształtować się dopiero po II wojnie światowej, gdy powstał tu Uniwersytet Łódzki i inne wyższe uczelnie, ściągając do Łodzi zarówno pracowników naukowych, jak i chętnych do podjęcia studiów. Tak również trafili do Łodzi historycy, którzy utracili swoje miejsca pracy w zburzonej Warszawie i na uczelniach Wilna oraz Lwowa, a wśród nich archeolog Konrad Jażdżewski i historycy – Stefan Krakowski czy Stanisław Zajączkowski z synem Stanisławem Marianem, przy czym ten ostatni studia historyczne ukończył już w Łodzi. Historycy ci jednak dopiero w Łodzi zajęli się historią wojskowości.

Po zawierusze wojennej i działaniach zbrojnych w okresie okupacji w szeregach Armii Krajowej Andrzej Nadolski (ps. Żar) rozpoczął studia na archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, jeszcze pod okupacyjnym nazwiskiem Jerzy Nowak. W obawie przed represjami ze strony władz komunistycznych przeniósł się jednak wraz z rodziną do Łodzi, gdzie kontynuował studia archeologiczne u profesora K. Jażdżewskiego, które ukończył w 1949 r. pod własnym nazwiskiem. W rodzinie Nadolskich zawsze odnoszono się z wielkim szacunkiem do munduru. Ojciec A. Nadolskiego Jerzy był lekarzem wojskowym, legionistą i jako pułkownik trafił do Starobielska, a następnie został zamordowany w Charkowie. Również Andrzej zamierzał zostać lekarzem wojskowym, lecz zdawał sobie sprawę, że jako kombatant Armii Krajowej i syn „sanacyjnego” oficera, w zaistniałej sytuacji politycznej nie będzie mógł swoich zamiarów zrealizować. Jak dowiedzieliśmy się po latach, z punktu widzenia władz komunistycznych,

⁹ Ukazywało się w Warszawie od 1934 r. do 1939 r., a następnie w 1948 r. reaktywowane w Londynie. Od 1985 r. wznowiono wydawanie tego czasopisma przez Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy w Polsce pod tytułem „Dawna Broń i Barwa”.

¹⁰ W. DZIEWANOWSKI, *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935.

¹¹ W. SARNOWSKA, *Miecze wczesnośredniowieczne w Polsce*, „Światowid” 1955, t. 21, s. 276–323.

obciążała go zwłaszcza jedna akcja, odbicie z więzienia w Grójcu więźnia, kapitana, komendanta granatowej policji w tym mieście, Macieja Gabały, który był członkiem AK („Galik”, „Marek”) i pracował tu na polecenie dowództwa Armii Krajowej. Więzień miał być przewieziony do Warszawy. Po wojnie M. Gabała został zamordowany przez Urząd Bezpieczeństwa.

A. Nadolski postanowił zająć się w swoich studiach bronią historyczną i historią wojskowości. Już w 1951 r. obronił rozprawę doktorską *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w.*, która do dziś nie straciła wiele ze swojej wartości, choć liczba zabytków uległa wielokrotnemu pomnożeniu. Problematyka wojskowa, a zwłaszcza uzbrojenie średniowieczne, była głównym tematem jego prac do końca działalności naukowej. Przeprowadzone na dużą skalę tzw. badania milenijne dostarczyły archeologom znaczną ilość nowego materiału zabytkowego, w tym również z uzbrojenia, a także istotnie zwiększyła się nasza wiedza o technice budowy drewnianych i murowanych fortyfikacji, które były wyzwaniem, zwłaszcza dla archeologów, i należało im sprostać. Nie znaczy to, że A. Nadolski nie zajmował się innymi dziedzinami z zakresu historii wojskowej, a także osadnictwa, głównie średniowiecznego. Interesował się szczególnie działaniami wojennymi, czego wyrazem jest opracowanie kampanii wojennych Bolesława Chrobrego¹². Tej problematyce i badaniom na Polach Grunwaldu poświęcił całą serię artykułów¹³. Niewątpliwie A. Nadolski był twórcą systemowych badań nad uzbrojeniem z okresu późnego średniowiecza.

Zainteresowanie historią wojskowości przyczyniło się do współpracy z innymi naukowcami zajmującymi się tą tematyką, zwłaszcza ze Zdzisławem Żygulskim, co zaowocowało wspólnym wydaniem, wraz z J. Teodorczykiem, wersji polskiej *Glossarium Armorum. Arma Defensiva*, słownika terminologicznego i była to jedna z dziewięciu wersji językowych dzieła redagowanego przez znanego bronioznawcę, dyrektora Działu Uzbrojenia Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, Ortwina Gambera, zaprzyjaźnionego z wieloma bronioznawcami w Polsce i uczestnika licznych naszych konferencji¹⁴. Poszczególne tomy różnych wersji

¹² A. NADOLSKI, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956.

¹³ *Vide: Arma et Ollae. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Nadolskiemu w 70. rocznicę urodzin i 45. rocznicę pracy naukowej. Sesja naukowa, Łódź 7–8 maja 1992*, red. M. GŁOSEK, M. MIELCZAREK, W. ŚWIĘTOSŁAWSKI, K. WALENTA, Łódź 1992, s. 24–28.

¹⁴ O. GAMBER, *Die Waffenhistorische Tagung in Lodz*, „Zeitschrift für Waffen- Und Kostümkunde” 1972, vol. 15, s. 80–81.

językowych *Glossarium* odnoszą się do wspólnego tomu z rysunkami poszczególnych elementów uzbrojenia¹⁵.

Po 1945 r., w nowo powstałym Uniwersytecie Łódzkim historią wojskowości zajęli się historycy – Stanisław Franciszek Zajączkowski i Stefan Krakowski, a później ich uczniowie Stanisław Marian Zajączkowski, Andrzej Feliks Grabski, a także – jako uczeń Stefana Krakowskiego – Jan Szymczak. Jan Szymczak bardzo silnie związał się również z Andrzejem Nadolskim, co doprowadziło do wielu wspólnych publikacji przygotowanych wraz z zespołem kierowanym przez A. Nadolskiego¹⁶. A. Nadolski i A.F. Grabski są autorami rozdziału dotyczącego wojskowości polskiej we wczesnym średniowieczu w syntetycznym ujęciu tego zagadnienia do 1864 r.¹⁷ Ten ostatni jest też autorem wartościowej, a mało spopularyzowanej pracy o polskiej sztuce wojennej we wczesnym średniowieczu¹⁸.

Od początku swojej działalności A. Nadolski zamierzał stworzyć zespół do badań nad uzbrojeniem z okresu średniowiecza, zwłaszcza z późnego średniowiecza. Pierwsze próby podjęte na łódzkiej uczelni nie doprowadziły do ukształtowania się takiego zespołu. Swoje zamiary zrealizował dopiero w Łódzkim Oddziale Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk¹⁹, przyjmując do pracy w 1967 r. trójkę młodych absolwentów – Mariana Głoska, Leszka Kajzera i Zdzisławę Wawrzonowską. W ten sposób powołał Pracownię Historii Dawnego Uzbrojenia w tymże Instytucie.

Kontakty, jakie nawiązał profesor A. Nadolski poprzez wymianę prac bronioznawczych spowodowały, że łódzkich bronioznawców zauważyli europejscy specjaliści z tej dziedziny. Pomogło to w zorganizowaniu w Łodzi w 1972 r. międzynarodowej konferencji z udziałem historyków uzbrojenia, której również towarzyszyła wystawa uzbrojenia średniowiecznego w gmachu Muzeum

¹⁵ O. GAMBER, *Glossarium Armorum. Arma Defensiva Tabulae*, Graz 1972 – Autorowi znane jest 9 wersji językowych; wydanie polskie: A. NADOLSKI, J. TEODORCZYK, Z. ŻYGULSKI, *Glossarium Armourum. Wydanie Polskie. Broń ochronna*, Graz 1981.

¹⁶ *Uzbrojenie w Polsce Średniowiecznej 1350–1450*, red. A. NADOLSKI, Łódź 1990; *Uzbrojenie w Polsce Średniowiecznej 1450–1500*, red. A. NOWAKOWSKI, Toruń 1998.

¹⁷ A.F. GRABSKI, A. NADOLSKI, *Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym do roku 1138*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do 1864 r.*, t. 1: *do roku 1648*, Warszawa 1965, s. 17–71.

¹⁸ A.F. GRABSKI, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959.

¹⁹ Wówczas był to Zakład Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk i wbrew nazwie nie ograniczał się tylko do Polski Środkowej, lecz zgodnie z merytorycznymi zainteresowaniami pracowników badania terenowe prowadzono również poza tym obszarem.

Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Referaty z ośrodka łódzkiego wygłosili A. Nadolski, A. Nowakowski i M. Głosek²⁰. Kolejne duże spotkanie naukowe odbyło się w 1978 r. – był to VIII Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Muzeów Broni i Historii Wojskowości (IAMAM), które zrzesza 232 muzea z 47 krajów świata i jest afiliowane przy Międzynarodowej Radzie Muzealnej (ICOM). Część obrad Kongresu odbyła się również w Łodzi (poza tym w Krakowie, Warszawie i na Polach Grunwaldu). Łódzcy bronioznawcy (A. Nadolski, L. Kajzer i M. Głosek) przygotowali spis średniowiecznych zabytków uzbrojenia średniowiecznego ze zbiorów polskich, które winny znaleźć się na wystawie organizowanej z tej okazji w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Obszerny katalog tej wystawy był gotowy tuż przed Kongresem²¹.

Osoby, nad którymi opiekę naukową sprawował Andrzej Nadolski, nie ograniczały się tylko do badań nad uzbrojeniem średniowiecznym, ale także, w miarę konieczności, zajmowały się również uzbrojeniem pradziejowym, czasami na prośbę innych badaczy terenowych²².

Ekipa Pracowni Historii Dawnego Uzbrojenia ZAPŚ IHKM PAN nie ograniczała się tylko do prac kameralnych i terenowych, lecz również zajęła się gromadzeniem dokumentacji militariów z różnych placówek, które posiadały w swoich zbiorach zabytki uzbrojenia. Wykonywano także, na tyle na ile było można, dokumentację średniowiecznych źródeł ikonograficznych, na których uwidoczniono uzbrojenie. Oczywiście pomijano publikowane już źródła ikonograficzne. W efekcie, jeżdżąc motocyklem marki *Panonia*, prowadzonym przez autora tego skrótego omówienia, wraz z Leszkiem Kajzerem ze sprzętem fotograficznym i rysunkowym oraz namiotem, zebrano dokumentację rysunkową i fotograficzną około 1500 zabytków. Dokumentacja zabytków z tych wyjazdów, a także kwerendy przeprowadzonej w różnych placówkach, jest przechowywana w Archiwum Instytutu Archeologii PAN, Oddział w Łodzi. W kwerendzie nie ograniczono się tylko do zbiorów z instytucji na terenie Polski, lecz w ramach wymiany naukowej między placówkami Akademii Nauk podobne poszukiwania średniowiecznych militariów wykonano w zbiorach byłej Niemieckiej

²⁰ *Elementy wschodnie i zachodnie w uzbrojeniu słowiańskim w średniowieczu. Seminarium w Łodzi 28–29 listopada 1972*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1973, R. 21, nr 2, s. 271–334.

²¹ A. NADOLSKI, M. GŁOSEK, L. KAJZER, *Broń średniowieczna z ziem polskich. Katalog*, Łódź 1978.

²² L. KAJZER, A. NADOLSKI, *Fragmety uzbrojenia z Novae*, „Archeologia” 1975, t. 26, s. 152–154.

Republiki Demokratycznej, byłej Czechosłowacji i Węgier²³. Ich rezultaty również przechowywane są w Archiwum Oddziału Łódzkiego PAN. Materiały te były podstawą do napisania monografii o mieczach z tego terenu²⁴, a także monografi²⁵ i licznych artykułów w periodykach naukowych i popularnonaukowych, wielu zabytkom przywrócono ich utracony blask i stały się ponownie obiektem zainteresowania pracowników nauki²⁶.

Łódzcy bronioznawcy zajęli się również badaniami terenowymi na pobojuwiskach, prowadząc prace z różnym, ale na ogół pozytywnym skutkiem. Początkowo, w ramach Katedry Archeologii UŁ, na polu bitwy pod Płowcami (1331), na polu bitwy pod Świecinem (1462)²⁷, badania te zostały rozpoczęte przez Teresę Trębaczewicz-Oziemską i kontynuowane przez Andrzeja Nowakowskiego, ale już z dominującym udziałem pracowników Pracowni Historii Dawnego Uzbrojenia Zakładu Archeologii Polski Środkowej IHKM PAN Oddział w Łodzi. Kolejne badania terenowe związane z działaniami wojennymi, prowadzone już przez Pracownię Historii Dawnego Uzbrojenia ZAPŚ IHKM PAN, to pola bitew pod Raszynem (1809), pod Lubiszewem (1577)²⁸ oraz Pola Grunwaldu (1410). Te ostatnie badania prowadzone już były bez L. Kajzera, a z Andrzejem Nowakowskim jako pracownikiem ZAPŚ IHKM PAN i je przeprowadzającym w terenie przy ogólnym kierownictwie profesora A. Nadolskiego. W pracach terenowych wziął udział również wówczas doktor Jan Szymczak. Badania na Polach Grunwaldu posłużyły A. Nadolskiemu do napisania obszernego

²³ Dokumentacja znajduje się również w Archiwum Oddziału Łódzkiego PAN. Wyjazd do Kijowa i Lwowa, w 1986 r., zakończył się fiaskiem, tamtejsze władze odmówiły bowiem udostępnienia zabytków w celu wykonania ich dokumentacji.

²⁴ M. GŁOSEK, *Miecze środkowoeuropejskie z X–XV w.*, Warszawa 1984.

²⁵ M. GŁOSEK, *Późnośredniowieczna broń obuchowa w zbiorach polskich*, Warszawa–Łódź 1996. Więcej o dorobku *vide*: *Non sensistis gladios. Studia ofiarowane Marianowi Głosekowi w 70. rocznicę urodzin*, red. O. ŁAWRYNOWICZ, J. MAIK, P.A. NOWAKOWSKI, Łódź 2011.

²⁶ M. GŁOSEK, L. KAJZER, *Miecz św. Piotra z Katedry Poznańskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1974, R. 22, z. 2, s. 231–241; EORUNDEM, *The Sword found at Osieczna in Great Poland*, „Gladius” 1974, t. 12, s. 33–42; EORUNDEM, *Zdobiony miecz średniowieczny znaleziony w Osiecznej, pow. Leszno*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1975, R. 23, nr 2, s. 279–288; M. GŁOSEK, *Jeszcze raz o tzw. mieczu św. Piotra z archikatedry poznańskiej*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2011, t. 6, s. 69–77.

²⁷ A. NOWAKOWSKI, *Badania na pobojuwisku z wojny trzynastoletniej pod wsią Świecino w powiecie puckim*, „Pomorania Antiqua” 1968, t. 2, s. 315–319.

²⁸ M. GŁOSEK, B. ŁUCZAK, *Bitwa pod Lubiszewem (17 IV 1577) w świetle badań archeologicznych*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1982, t. 25, s. 81–92.

studium na temat dróg dojścia wojsk polskich, litewskich i ruskich oraz wojsk krzyżackich pod Grunwald i przebiegu bitwy, która to praca była podstawą do przeprowadzenia kolokwium habilitacyjnego przez tego autora²⁹. A. Nowakowski, już jako pracownik Pracowni Dawnego Uzbrojenia, zintensyfikował badania nad uzbrojeniem i arsenałami Zakonu Krzyżackiego³⁰.

Leszek Kajzer, po obronie dysertacji doktorskiej, związanej z uzbrojeniem³¹ ponownie wrócił do swoich wcześniejszych zainteresowań, nad którymi pracował już na ostatnich latach studiów, wspólnie z doc. dr Janiną Kamińską, mianowicie do grodzisk stożkowatych. Niestety profesor A. Nadolski nie akceptował tej zmiany, badaniem fortyfikacji zajmował się bowiem inny zespół w naszym Oddziale PAN-u i w efekcie w 1978 r., w wyniku porozumienia, L. Kajzer odszedł do Katedry Archeologii UŁ, a wówczas na jego miejsce w Pracowni Historii Dawnego Uzbrojenia przyjęto do pracy wspomnianego dr. A. Nowakowskiego. W 1980 r. L. Kajzer, już na Uniwersytecie Łódzkim, zdał kolokwium habilitacyjne, na podstawie pracy *Studia nad świeckim budownictwem obronnym województwa łęczyckiego w XIII–XVII wieku*³², którą zaczął pisać, po godzinach pracy, jeszcze jako pracownik PAN-u.

Lata osiemdziesiąte XX w. to okres intensywnej pracy, ale i dalszego wzrostu stanu osobowego Pracowni. Zatrudniono młodych absolwentów archeologii – Marcina Lewandowskiego³³, Mariusza Mielczarka, Witolda Świątosławskiego, a także Jolantę Dankę – łacinniczkę, która ze źródeł pisanych wyszukiwała i tłumaczyła teksty opisujące broń i konflikty zbrojne monarchii wczesnopiastowskiej. Wspólnie z A. Nadolskim przetłumaczyła *Cronica Conflictus Wladislai Regis*

²⁹ Tytuł profesora Andrzej Nadolski otrzymał już w 1970 r., lecz habilitacji nie miał i wobec tego w 1991 r. w wieku 70 lat, jako pracownik Instytutu Archeologii PAN, zdał kolokwium habilitacyjne, z dorobkiem ponad 200 publikacji i swoją ostatnią książką – *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990.

³⁰ M. GŁOSEK, L. KAJZER, *Zu den mittelalterlichen Schwertern der Benedictus-Gruppe*, „Waffen- und Kostümkunde” 1977, Bd. 19, z. 2, s. 117–128; M. GŁOSEK, *Heraldikai ábrákkal díszített kardok magyar gyűjteményekben*, „Hadtörténelmi Közlemények” 1990, R. 103, z. 4, s. 86–96.

³¹ L. KAJZER, *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976. Obszerna bibliografia prac L. Kajzera zawarta jest w: *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, „Archaeologica Historica Polona” 2005, t. 15, nr 1, s. 21–50.

³² „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Archeologica, 1, 1980.

³³ M. Lewandowski pracował od 1 VI 1978 do 14 X 1983 r. Na jego miejsce przyjęto M. Mielczarka.

*Poloniae cum Crucificieris anno Christi 1410*³⁴. Pod jej opieką powstawała karto- teka z tymi wypisami, znajdująca się w Archiwum Oddziału Łódzkiego PAN. M. Mielczarek interesował się zwłaszcza uzbrojeniem okresu antycznego³⁵, a także numizmatyką tej epoki, główną zaś dziedziną zainteresowań W. Święto- sławskiego było oporządzenie jeździeckie³⁶, szczególnie uzbrojenie Nomadów³⁷.

Profesor A. Nadolski podjął inicjatywę napisania wspólnego, syntetycznego opracowania uzbrojenia z okresu późnego średniowiecza, na podstawie zabyt- ków oryginalnych, źródeł ikonograficznych i pisanych. W efekcie powstały dwa opracowania, pierwsze obejmujące okres 1350–1450 pod redakcją A. Nadol- skiego³⁸ i drugie dotyczące lat 1450–1500³⁹. Andrzej Nadolski, po przejściu na emeryturę, zrezygnował z udziału w drugim opracowaniu i wobec tego redakcji podjął się A. Nowakowski. Autorami tych opracowań byli: A. Nadol- ski, M. Głosek, M. Lewandowski, M. Mielczarek, A. Nowakowski, J. Szym- czak, W. Świętosławski i Z. Wawrzonowska.

Niewątpliwie niezwykle pomocna była współpraca z J. Szymczakiem, który samodzielnie opracował źródła pisane. Była to kontynuacja jego zainteresowań bronią, po pracy *Produkcja i koszty uzbrojenia rycerskiego w Polsce XIII–XV w.* (Łódź 1989) stał się najlepszym znawcą tej problematyki w kraju.

W seminariach A. Nadolskiego zaczęli uczestniczyć również młodzi pra- cownicy z innych ośrodków akademickich – z Katedry Archeologii Uniwer- sytetu w Toruniu Andrzej Kola i Gerard Wilke, a także wówczas z Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu Krzysztof Wachowski. Przełożyło się to rów- nież, w ramach seminarium, na opiekę A. Nadolskiego nad ich doktoratami i wspólnymi publikacjami⁴⁰, a w przypadku K. Wachowskiego i jego dalszej

³⁴ *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. DANKA, A. NADOLSKI, Olsztyn 1983; wyd. II, 1984; wyd. III, 1987; wyd. IV, 1988.

³⁵ M. MIELCZAREK, *Cataphracts and Clibanarii. Studies on the heavy Armoured Cavalry of the Ancient World*, Łódź 1993; IDEM, *The army of the Bosporan Kingdom*, Łódź 1999.

³⁶ W. ŚWIĘTOSŁAWSKI, *Strzemiiona średniowieczne z ziem Polski*, Łódź 1990.

³⁷ IDEM, *Uzbrojenie koczowników Wielkiego Stepu w czasach ekspansji Mongołów. XII–XIV w.* Łódź 1996; IDEM, *Archeologiczne ślady najazdów tatarskich na Europę Środkową*, Łódź 1997.

³⁸ *Uzbrojenie w Polsce Średniowiecznej 1350–1450*, red. A. NADOLSKI, Łódź 1990.

³⁹ *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, red. A. NOWAKOWSKI, Toruń 1998; wyd. 2, Toruń 2003.

⁴⁰ *Plemięta. Średniowieczny gródek w Ziemi Chełmińskiej*, red. A. NADOLSKI, Warszawa–Poznań–Toruń 1985, gdzie autorami są R. BOGUWOLSKI, M. GŁOSEK, A. KOLA, A. NADOLSKI, A. NOWAKOWSKI i G. WILKE.

pracy, już w Katedrze Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, na wykształcenie bronioznawcy – Marka Lecha.

Profesor A. Nadolski w Łodzi w 1986 r. powołał, pod patronatem Polskiej Akademii Nauk, periodyk „Fasciculi Archaeologiae Historicae”, poświęcony głównie uzbrojeniu średniowiecznemu, ale także historii sztuki wojennej. Początkowo ukazywał się on w języku francuskim, a później angielskim⁴¹. W 1988 r. zorganizował pierwsze, w zamiarze cykliczne, międzynarodowe kolokwium, którego główną tematyką było historyczne uzbrojenie. W pierwszym okresie kolokwia odbywały się co dwa lata, później – w wyniku trudności finansowych – co trzy lata. Organizowano je w różnych miejscowościach, były to Karny, Golub-Dobrzyń, Malbork, Opatów-Ustronie, Klingenthal (Alzacja) i kilkakrotnie Łódź. W dotychczasowych 13 kolokwiach wzięli udział historycy wojskowości niemal z całej Europy, a wygłaszane referaty są publikowane w „Fasciculi Archaeologiae Historicae”.

Po odejściu profesora A. Nadolskiego na emeryturę w 1991 r. i jego śmierci w 1993 r., Pracownia Historii Dawnego Uzbrojenia Instytutu Archeologii PAN nie działa już z takim rozmachem. Jedną z przyczyn była redukcja personelu w Oddziałach PAN-u, po zmianach politycznych w 1989 r., co skutkowało zwolnieniami i odejściem pracowników do innych instytucji. Odeszli dr Z. Wawrzonowska, wówczas doc. dr hab. A. Nowakowski, a nieco później także dr M. Mielczarek. Dwaj ostatni podjęli pracę w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie prof. A. Nowakowski powołał Zakład Historii Wojskowości⁴².

W 1994 r. doc. dr hab. M. Głosek podjął pracę na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie utworzył Katedrę Bronioznawstwa w Instytucie Archeologii. W jej skład początkowo wchodził: prof. dr hab. A. Nowakowski jako pracownik na drugim etacie i dr Krystyna Nadolska-Horbacz, następnie zmienieni przez dr. Piotra Nowakowskiego i dr. Olgerda Ławrynowicza. W Instytucie Archeologii PAN, Oddział w Łodzi pozostał doc. dr hab. W. Świętosławski, który po kilku latach również opuścił Łódź i przeniósł się do Instytutu Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego. Doktor hab. Piotr Strzyż, który po doktoracie przeprowadzonym na Uniwersytecie Łódzkim, podjął pracę w Instytucie Archeologii PAN

⁴¹ W 2019 r. ukazał się 32 zeszyt „Fasciculi Archaeologiae Historicae”.

⁴² Obszerne zestawienie prac A. Nowakowskiego zawarte jest w: A. CHEĆ, *Wykaz publikacji naukowych prof. dr. hab. Andrzeja Nowakowskiego*, [w:] *Studia do dziejów wojskowości, budownictwa, kultury*, „Archaeologia Historica Polona” 2007, t. 17, s. 15–24.

Oddział w Łodzi, gdzie był już jedyną osobą zajmującą się uzbrojeniem historycznym, głównie początkami broni palnej, lecz on także opuścił ten Instytut, by w 2019 r. podjąć pracę w Instytucie Archeologii UŁ. Tak zakończyła się w Oddziale Łódzkim PAN epoka prac nad uzbrojeniem średniowiecznym. Również profesor M. Głosek, w wyniku dużego zapotrzebowania społecznego i wyjątkowej koniunktury, zajął się inną problematyką – martyrologią Narodu Polskiego, a zwłaszcza wymordowaniem oficerów wojska polskiego i policjantów przez NKWD w 1940 r. na terenie byłego Związku Sowieckiego⁴³. Podjęcie badań nad tym tematem zasugerował jeszcze profesor A. Nadolski, biorąc udział w pierwszym terenowym dochodzeniu prokuratorskim⁴⁴. M. Głosek w dalszym ciągu jednak prowadził specjalistyczne wykłady i seminaria z zakresu historii uzbrojenia średniowiecznego, gdzie powstało kilkadziesiąt prac magisterskich i sześć rozpraw doktorskich.

Profesor J. Szymczak w swojej Katedrze Historii Średniowiecznej UŁ zgromadził grono młodych pracowników, którzy zainteresowali się historią wojskowości, co wkrótce przyniosło wymierne efekty, o czym świadczą prace Tadeusza Grabarczyka⁴⁵ i Aleksandra Bołdyrewa⁴⁶. W Instytucie Historii UŁ w 2016 r. powołano nowy kierunek studiów – wojskoznawstwo. Jego utworzenie było bezpośrednim impulsem do zorganizowania w 2017 r. stałych konferencji z hasłem wywoławczym „Oblicza wojny”. Zadaniem konferencji jest promocja historii wojskowości i zapraszani są do udziału w niej badacze, zajmujący się dziejami armii i wojen od starożytności po czasy współczesne. Do dziś zorganizowano cztery takie konferencje. Materiały z konferencji były publikowane w „Acta Universitatis Lodzianis”. Folia Historica, a następnie w serii *Oblicza Wojny*.

⁴³ M. GŁOSEK, *Archeologiczne aspekty badań cmentarzy polskich oficerów zamordowanych przez NKWD na wschodzie*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*: t. 2: *Miasta i rzemiosła*, red. Z. KURNATOWSKA, Wrocław 1996, s. 259–266; *Katyń w świetle badań terenowych 1994–1995*, red. M. GŁOSEK, Toruń 2003.

⁴⁴ A. NADOLSKI, M. GŁOSEK, *Archeologiczne aspekty akcji badawczej w Charkowie i w Miednoje 25 VII – 30 VIII 1991. Miednoje*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy. Historia. Archeologia. Kryminalistyka. Polityka. Prawo*, red. M. TARCZYŃSKI, Warszawa 1992, s. 256–263.

⁴⁵ T. GRABARCZYK, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2000; IDEM, *Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2015. Są to tylko dwie najważniejsze prace, ponieważ autor ten napisał kilkadziesiąt artykułów na temat wojskowości polskiej.

⁴⁶ A. BOLDYREW, *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005; IDEM, *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011, a także kilkadziesiąt artykułów o tej tematyce.

Niewątpliwie głównym inspiratorem badań nad uzbrojeniem średniowiecznym był profesor A. Nadolski, który wykształcił kilku uczniów i podjął jako pierwszy systematyczne, planowe badania oparte na zabytkach oryginalnych, zwłaszcza pozyskanych w trakcie badań archeologicznych oraz źródłach ikonograficznych i pisanych. Jego prace i warsztat naukowy, czasami może nieświadomie, zaczęły oddziaływać na wielu bronioznawców w Polsce. Dostrzeżono wielość i możliwości interpretacyjne tkwiące w militariach pozyskanych podczas badań archeologicznych, szczególnie w uściśleniu chronologii osadnictwa⁴⁷. Również ośrodek krakowski podjął badania bronioznawcze, skupiając się głównie, ale nie tylko, na uzbrojeniu okresu rzymskiego⁴⁸. Na szczególną uwagę zasługują prace profesora Zdzisława Żygulskiego, z wykształcenia historyka sztuki, co znalazło wyraz w jego dokonaniach. Jego zainteresowania skupiły się głównie na uzbrojeniu okresu renesansu, ale chętnie pisał tak o uzbrojeniu starożytnym, jak i nowożytnym⁴⁹.

Na szczególne podkreślenie zasługują prace G. Żabińskiego, ostatnio związanego z Uniwersytetem w Częstochowie, dotyczące mało spopularyzowanych i znanych w gronie bronioznawców, średniowiecznych technik fechtunku⁵⁰.

⁴⁷ Z. HILCZERÓWNA, *Ostrogi polskie z X–XIII w.*, Poznań 1956; J. ŻAK, L. MAĆKOWIAK-KOTKOWSKA, *Studia nad uzbrojeniem środkowoeuropejskim VI–X wieku*, Poznań 1988.

⁴⁸ S. KOŁODZIEJSKI, *Les éperons à molette du territoire de la Petite Pologne au Moyen Âge, Mémoires Archeologiques*, Lublin 1985; P. KACZANOWSKI, *Importy broni rzymskiej na obszarze europejskiego Barbaricum*, Kraków 1992; IDEM, *Klasyfikacja grotów broni drzewcowej kultury przeworskiej z okresu rzymskiego*, Kraków 1995; M. BIBORSKI, *Miecze z okresu wpływów rzymskich na obszarze kultury przeworskiej*, „Materiały Archeologiczne” 1978, t. 17, s. 53–165; IDEM, *Die Schwerter des 1. und 2. Jahrhunderts n. Chr. aus dem Römischen Imperium und dem Barbaricum*, „Specimina Nova” 1995, t. 9, cz. 1, s. 91–130; M. BIBORSKI, J. STĘPIŃSKI, G. ŻABIŃSKI, *Szczerbiec (The Jagged Sword) – The Coronation Sword of the Kings of Poland*, „Gladus” 2011, t. 31, s. 93–148; G. ŻABIŃSKI, J. STĘPIŃSKI, M. BIBORSKI, *Technology of Sword Blades from the La Tène Period to the Early Modern Age. The case of what is now Poland*, Oxford 2014; T. BOCHNAK, *Uzbrojenie ludności kultury przeworskiej w młodszym okresie przedrzymskim*, Rzeszów 2005; J. GINAŁSKI, *Ostrogi kabłąkowe kultury przeworskiej. Klasyfikacja typologiczna*, „Przegląd Archeologiczny” 1991, t. 38, s. 53–58 i wiele innych prac tych autorów.

⁴⁹ *Arma virumque cano. Profesorowi Zdzisławowi Żygulskiemu jun. w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. B. LESZCZYŃSKA-CYGANEK, Kraków 2006, gdzie obszerna bibliografia.

⁵⁰ G. ŻABIŃSKI, B. WALCZAK, *Codex Wallerstein. A Medieval Fighting Book from the Fifteenth Century on the Longsword, Falchion, Dagger, and Wrestling*, Colorado 2002; G. ŻABIŃSKI, *The Longsword Teachings of Master Lichtenauer*, Toruń 2010.

Niezwykle cenną inicjatywę, w 2005 r., podjęło Muzeum w Sanoku, przy współpracy z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie, które powołało i z powodzeniem kontynuuje wydawanie specjalistycznego seryjnego wydawnictwa – *Acta Militaria Mediaevalia*, pod redakcją P.N. Kotowicza, bronioznawcy⁵¹ i redaktora naczelnego tej serii⁵². Niestety, krótka była akcja młodych adeptów archeologii z Torunia i Łodzi – P. Kucypery i P. Pudło, którzy podjęli się w 2009 r. organizacji cyklicznych ogólnopolskich seminariów bronioznawców w Toruniu i Łodzi. Materiały z tych spotkań były publikowane i doczekały się przychylnych recenzji⁵³.

Należy żałować, że ten dynamiczny rozwój placówek uniwersyteckich nie trwał długo. Już na początku XXI w. zaczęła się powolna redukcja etatów i ich blokowanie, a później dotknęło to też specjalistycznych wykładów i kierunków na uczelniach, w tym i bronioznawstwa. Nastąpiła komasacja zakładów i katedr uniwersyteckich, ze szkodą dla wykładów monograficznych, co niestety nie docierało do wielu decydentów. Tłumaczenie jak zwykle było proste, brak funduszy. Z dobrym skutkiem działa Katedra Historii Średniowiecznej Instytutu Historii UŁ, z której odszedł na emeryturę J. Szymczak, lecz dalej intensywnie pracuje naukowo, wydając swoje kolejne bardzo interesujące prace z zakresu uzbrojenia średniowiecznego⁵⁴. Kontynuują również Jego dzieło T. Grabarczyk i A. Bołdyrew. Wydaje się jednak, że okres wyjątkowej prosperity w ośrodku łódzkim czasów A. Nadolskiego mamy już za sobą, ale to niewątpliwie On położył podwaliny pod rozwój tej dyscypliny naukowej i to nie tylko w Łodzi. Możemy powiedzieć z dużą satysfakcją, że Jego dzieło jest kontynuowane, w tym także poza tym ośrodkiem.

⁵¹ P.N. KOTOWICZ, *Early Medieval Axes from the territory of Poland*, Kraków 2018.

⁵² Do 2019 r. ukazało się trzynaście tomów tego, moim zdaniem, jednego z najlepszych wydawnictw dotyczących historii uzbrojenia w Europie.

⁵³ *Arma et Medium Aevum. Studia nad uzbrojeniem średniowiecznym*, red. P. KUCYPERA, P. PUDŁO, G. ŻABIŃSKI, Toruń 2009; *Cum arma per aeva. Uzbrojenie indywidualne na przestrzeni dziejów*, Toruń 2011. Trzecie spotkanie w Łodzi, niestety nie zakończyło się publikacją. Trudności finansowe i odejście z pracy na uczelniach spowodowało upadek tej niewątpliwie pozytywnej inicjatywy.

⁵⁴ J. SZYMCZAK, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieniądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2008; IDEM, *Rycerz w hełmie, zbroi i z tarczą*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016; IDEM, *Rycerz z bronią zaczepną*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2017; IDEM, *Rycerz i jego konie*, Bellerive-sur-Allier 2018.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

- „Broń i Barwa” 1934–1939, t. 1–5.
- „Broń i Barwa. Biuletyn Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii” 1948–1995.
- „Dawna Broń i Barwa” 1985.
- Arma et Medium Aevum. Studia nad uzbrojeniem średniowiecznym*, red. P. Kucypera, P. Pudło, G. Żabiński, Toruń 2009.
- Arma et Ollae. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Nadolskiemu w 70. rocznicę urodzin i 45. rocznicę pracy naukowej. Sesja naukowa, Łódź 7–8 maja 1992*, red. M. Głosek, M. Mielczarek, W. Świętosławski, K. Walenta, Łódź 1992.
- Arma Virumque cano, Profesorowi Zdzisławowi Żygulskiemu Jun. w Osiemdziesiątolecie Urodzin*, red. B. Leszczyńska-Cyganek, Kraków 2006.
- Biborski M., *Miecze z okresu wpływów rzymskich na obszarze kultury przeworskiej*, „Materiały Archeologiczne” 1978, t. 17, s. 53–165.
- Biborski M., *Die Schwerter des 1. und 2. Jahrhunderts n. Chr. aus dem Römischen Imperium und dem Barbaricum*, „Specimina Nova” 1995, t. 9, cz. 1, s. 91–130.
- Biborski M., Stępiński J., Żabiński G., *Szczerbiec (The Jagged Sword) – The Coronation Sword of the Kings of Poland*, „Gladius” 2011, t. 31, s. 93–148.
- Bochnak T., *Uzbrojenie ludności kultury przeworskiej w młodszym okresie przedrzymskim*, Rzeszów 2005.
- Boheim W., *Handbuch der Waffenkunde*, Leipzig 1890.
- Boldyrew A., *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011.
- Boldyrew A., *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005.
- Chęć A., *Wykaz publikacji naukowych prof. dr. hab. Andrzeja Nowakowskiego*. [w:] *Studia do dziejów wojskowości, budownictwa, kultury*, „Archaeologia Historica Polona” 2007, t. 17, s. 15–24.
- Cum arma per aeva. Uzbrojenie indywidualne na przestrzeni dziejów*, Toruń 2011.
- Demmin A., *Guide des amateurs d'armes et armures anciennes*, Paris 1869.
- Dziewanowski W., *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935.
- Elementy wschodnie i zachodnie w uzbrojeniu słowiańskim w Średniowieczu. Seminarium w Łodzi 28–29 listopada 1972*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1973, R. 21, nr 2, s. 271–334.
- Gamber O., *Glossarium Armorum. Arma Defensiva Tabulae*, Graz 1972.

- Gamber O., *Die Waffenhistorische Tagung in Lodz*, „Zeitschrift für Waffen- und Kostümkunde” [München–Berlin 1973], Jahrgang 1973.
- Gembarzewski B., *Żołnierz polski, ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, t. 1–6, Warszawa 1960–1965.
- Ginalski J., *Ostrogi kabłąkowe kultury przeworskiej. Klasyfikacja typologiczna*, „Przegląd Archeologiczny” 1991, t. 38, s. 53–58.
- Głosek M., *Archeologiczne aspekty badań cmentarzy polskich oficerów zamordowanych przez NKWD na wschodzie*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 2: *Miasta i rzemiosła*, red. Z. Kurnatowska, Wrocław 1996, s. 259–266.
- Głosek M., *Heraldikai ábrákkal díszített kardok magyar gyűjteményekben*, „Hadtörténelmi Közlemények” 1990, R. 103, z. 4, s. 86–96.
- Głosek M., *Jeszcze raz o tzw. mieczu św. Piotra z archikatedry poznańskiej*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2011, t. 6, s. 69–77.
- Głosek M., *Miecze środkowoeuropejskie z X–XV w.*, Warszawa 1984.
- Głosek M., *Późnośredniowieczna broń obuchowa w zbiorach polskich*, Warszawa–Łódź 1996.
- Głosek M., Kajzer L., *Miecz św. Piotra z Katedry Poznańskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1974, R. 22, z. 2, s. 231–241.
- Głosek M., Kajzer L., *The Sword found at Osieczna in Great Poland*, „Gladius” 1974, t. 12, s. 33–42.
- Głosek M., Kajzer L., *Zdobiony miecz średniowieczny znaleziony w Osiecznej, pow. Leszno*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1975, R. 23, nr 2, s. 279–288.
- Głosek M., Kajzer L., *Zu den mittelalterlichen Schwertern der Benedictus-Gruppe*, „Waffen- und Kostümkunde” 1977, Bd. 19, z. 2, s. 117–128.
- Głosek M., Łuczak B., *Bitwa pod Lubiszewem (17 IV 1577 r.) w świetle badań archeologicznych*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1982, t. 25, s. 81–92.
- Grabarczyk T., *Jazda zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2015.
- Grabarczyk T., *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2000.
- Grabski A.F., *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959.
- Grabski A.F., Nadolski A., *Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym do roku 1138*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do 1864 r.*, t. 1, do roku 1648, Warszawa 1965.
- Hewitt J., *Ancient Armour and Weapons in Europe*, t. 1–3, Oxford–London 1855–1860.
- Hilczerońska Z., *Ostrogi polskie z X–XIII w.*, Poznań 1956.
- Kaczanowski P., *Importy broni rzymskiej na obszarze europejskiego Barbaricum*, Kraków 1992.
- Kaczanowski P., *Klasyfikacja grotów broni drzewcowej kultury przeworskiej z okresu rzymskiego*, Kraków 1995.
- Kajzer L., *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, „Archaeologica Historica Polona” 2005, t. 15, nr 1, s. 21–50.
- Kajzer L., *Studia nad świeckim budownictwem obronnym województwa łęczyckiego w XIII–XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzensis”, Folia Archeologica 1, 1980.

- Kajzer L., *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Kajzer L., Nadolski A., *Fragmety uzbrojenia z Novae*, „Archeologia” 1975, t. 26, s. 152–154.
- Katyń w świetle badań terenowych 1994–1995*, red. M. Głosek, Toruń 2003.
- Kołodziejcki S., *Les éperons à molette du territoire de la Petite Pologne au Moyen Âge*, Memoires Archeologiques, Lublin 1985.
- Kotowicz P.N., *Early Medieval Axes from the territory of Poland*, Kraków 2018.
- Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn 1983.
- Ławrynowicz O., *Bronioznawstwo archeologiczne na Uniwersytecie Łódzkim. Naukowy dorobek i kontynuacja*, [w:] *Dwadzieścia lat Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego 1996–2015*, Łódź 2015, s. 99–112.
- Łepkowski J., *Broń sieczna w ogóle i w Polsce, uważana archeologicznie*, Kraków 1857.
- Mielczarek M., *The army of the Bosporan Kingdom*, Łódź 1999.
- Mielczarek M., *Cataphracts and clibanarii. Studies on the heavy armoured cavalry of the Ancient World*, Łódź 1993.
- Nadolski A., *Badania nad uzbrojeniem średniowiecznym prowadzone w łódzkim środowisku archeologicznym w latach 1945–1975*, „Zeszyty Naukowe UE”, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Seria I, z. 36, s. 65–71.
- Nadolski A., *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990.
- Nadolski A., *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956.
- Nadolski A., Głosek M., *Archeologiczne aspekty akcji badawczej w Charkowie i w Miednoje 25 VII – 30 VIII 1991. Miednoje*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy. Historia. Archeologia. Kryminalistyka. Polityka. Prawo*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 256–263.
- Nadolski A., Głosek M., Kajzer L., *Broń średniowieczna z ziem polskich. Katalog*, Łódź 1978.
- Nadolski A., Teodorczyk J., Żygulski Z., *Glossarium Armourum. Wydanie Polskie, Broń ochronna*, Graz 1981.
- Non sensistis gladios. Studia ofiarowane Marianowi Głowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. O. Ławrynowicz, J. Maik, P.A. Nowakowski, Łódź 2011.
- Nowakowski A., *Badania na poboju z wojny trzynastoletniej pod wsią Świecino w powiecie puckim*, „Pomorania Antiqua” 1968, t. 2, s. 315–319.
- Plemięta. Średniowieczny gródek w Ziemi Chełmińskiej*, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń 1985.
- Sarnowska W., *Miecze wczesnośredniowieczne w Polsce*, „Światowid” 1955, t. 21, s. 276–323.
- Szymczak J., *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieniądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2008.
- Szymczak J., *Rycerz i jego konie*, Bellerive-sur-Allier 2018.

- Szymczak J., *Rycerz w hełmie, zbroi i z tarczą*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.
- Szymczak J., *Rycerz z bronią zaczepną*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2017.
- Świętosławski W., *Archeologiczne ślady najazdów tatarskich na Europę Środkową*, Łódź 1997.
- Świętosławski W., *Strzemiąca średniowieczne z ziem Polski*, Łódź 1990.
- Świętosławski W., *Uzbrojenie koczowników Wielkiego Stepu w czasach ekspansji Mongołów. XII–XIV w.*, Łódź 1996.
- Uzbrojenie w Polsce Średniowiecznej 1350–1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990.
- Uzbrojenie w Polsce Średniowiecznej 1450–1500*, red. A. Nowakowski, Toruń 1998.
- Viollet-le-Duc E., *Dictionnaire raisonné du Mobilier Français*, t. 1–6, Paris 1874.
- Żabiński G., *The Longsword Teachings of Master Lichtenauer*, Toruń 2010.
- Żabiński G., Stępiński J., Biborski M., *Technology of Sword Blades from the Late Medieval Period to the Early Modern Age. The case of what is now Poland*, Oxford 2014.
- Żabiński G., Walczak B., *Codex Wallerstein. A Medieval Fighting Book from the Fifteenth Century on the Longsword, Falchion, Dagger, and Wrestling*, Colorado 2002.
- Żak J., Maćkowiak-Kotkowska L., *Studia nad uzbrojeniem środkowoeuropejskim VI–X wieku*, Poznań 1988.
- Żygulski Z., *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1975.

Marian Głosek

THE BEGINNINGS AND DEVELOPMENT OF ARMS RESEARCH IN ŁÓDŹ

Summary. The article discusses the beginnings of arms research in the Łódź center. It should be noted that the author only took up research on the most interesting period: the Middle Ages and early modernity. These studies were carried out in three centers – the Institute of Archeology of the Polish Academy of Sciences, the Institute of Archeology and the Institute of History of the University of Łódź. The main subject of these studies is combat and ceremonial weapons, weapon signatures, ornamentation, production, arsenal resources, trade, use of weapons on the battlefield and organization of the army. Research focused on the Polish military, but studies on armaments from Central Europe were also successfully undertaken. Research on the military of the Teutonic Order and the armament of the Nomads was also has been conducted in Łódź. This research was initiated by Professor Andrzej Nadolski, who created the “Łódź School of Arms” and became an inspiration for research for many military historians.

Keywords: Łódź, science, military, weapon, Andrzej Nadolski

Marek Ołędzki

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0002-9851-2324

Damian Waszak

Kalisz



ORCID ID: 0000-0003-1563-4826

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 31-62

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.03>

TERMOPILE PO TRZYKROĆ

Streszczenie. Położone w Grecji Termopile stanowiły szczególnie twój ukształtowany przez Naturę, który w dziejach wojen epoki antyku odegrał istotną i z niczym nieporównywalną rolę. Stanowiły one swoiste „ucho igielne” utrudniające wszelkiego rodzaju najeźdźcom przedostanie się do Grecji środkowej i południowej, tj. tam, gdzie znajdowały się jej najważniejsze pod względem politycznym i ekonomicznym centra. Przesądziło o tym ich ukształtowanie, w postaci wąskiego pasaży między stromymi górami Kallidromos a brzegiem morza, czy dokładniej Zatoki Malijskiej. Geomorfologiczne badania uczonych greckich wspomnianą sytuację jeszcze bardziej uszczegółowiły, udowadniając, że obok stromych gór znajdowało się rozległe bagnisko utworzone przez bijące powyżej ciepłe źródła siarkowe. Zatem wymienione bagno przesądziło o tym, że przejście przez Termopile było jeszcze węższe, w przybliżeniu około kilkudziesięciometrowe (ryc. 2). Rzeczony miejsce jest rezultatem rekonstrukcji, sytuacja obecna (ryc. 1), w niczym nie przypomina bowiem ukształtowania z czasów antycznych. Zasadniczą zmianę spowodowała działalność akumulacyjna pobliskiej rzeki Spercheios „odsuwając” brzeg zatoki o kilka kilometrów oraz przemiana dawnego bagniska w obecną tam dziś skałę trawertynu.

W swojej pracy autorzy analizują trzy wielkie konflikty zbrojne, jakie się w Termopilach rozegrały, które to z kolei określają trzy istotne daty roczne: 480, 279, 191 p.n.e. Przyjęte kryterium wyboru dotyczyło epoki, w której się wydarzyły, a więc antyku, a jednocześnie aktywnego tła, jakie stanowiła natura miejsca, która w omawianych czasach nie uległa wspomnianym wyżej zmianom. Poza tym wszystkie trzy opisywane konflikty, ściśle powiązane z sytuacją geomorfologiczną Termopil, charakteryzuje przebieg o daleko idących podobieństwach. W pierwszej odsłonie omówiono najazd wojsk Kserksesa na Grecję w 480 r. i bohaterstwo „Trzystu” pod dowództwem Leonidasa. Jak wiadomo *casus* ten znalazł już stosowne miejsce w literaturze przedmiotu. Oryginalnym wkładem niżej podpisanych jest natomiast uwzględnienie nowo odkrytych okoliczności geomorfologicznych dotyczących Termopil, o których wspomniano wyżej. W dużym stopniu dotyczy to także pozostałych dwóch omawianych w artykule konfliktów, na nowo przez autorów zinterpretowanych, tj. najazdu Brennosa i hord celtyckich zamierzających się osiedlić na terenie Hellady (rok 279) oraz niefortunnego zmagania Antiocha III z Rzymianami w roku 191.

Słowa kluczowe: Grecja, Termopile, badania geomorfologiczne, bagno, Kserkses, Persowie, Brennosa, Celtowie, Etolowie, Rzymianie, Góry Kallidromos, Antioch III

Wstęp

Zacząć wypada od truizmu, że Termopile, szczególny twór ukształtowany przez Naturę, odegrały w dziejach wielkich wojen epoki antyku rolę wybitną i niemal z niczym nieporównywalną, jak też były teatrem wydarzeń, które miały tendencję do wielokrotnego powtarzania się. Takich odsłon o charakterze wojennym, które rozegrały się tu tylko w starożytności było co najmniej pięć¹. Batalia najslawniejsza, znana wszem i wobec, rozegrała się w roku 480² i jest zawsze kojarzona z bohaterstwem „Trzystu” dowodzonych przez spartańskiego herosa Leonidasa³, *casus* drugi, w stopniu nie mniejszym oświetlony przez źródła, to najazd Celtów pod wodzą Brennosa na Helladę – rok 279, który w tym uchu igielnym, jakie stanowiły Termopile, miał również dramatyczny przebieg⁴. Nieco tylko mniejszy wydzźwięk w źródłach wywołała kolejna batalia, która tam się toczyła, a której konsekwencje polityczne były jak wiadomo dużo dalej idące, mianowicie starcie sił Antiocha III Wielkiego z Rzymianami w 191 r. Co zaś się tyczy pozostałych dwóch zdarzeń, które rozegrały się w kontekście Termopil, to mają one trochę inny wymiar, nie tyle kwantytatywny, co kwalitatywny. Mowa tu o przejściu przez termopilski korytarz hord kostobockich w roku 171 n.e., mało znanych uczestników wojen markomańskich, których odparto dopiero na terenie Attyki⁵ oraz o analogicznych działaniach oddziałów gockich Alaryka w roku 396 n.e. Jeśli chodzi o tych pierwszych, to nic nam nie wiadomo jak wyglądało ich przejście przez Termopile, aczkolwiek na pewno przez nie przeszli, natomiast co do przedsięwzięć Alaryka sprawa jest bardziej czytelna. Ten wybitny wódz i polityk umiejętnie wykorzystujący animozje między zachodnią a wschodnią częścią Imperium, zaraz po systematycznym

¹ Przy czym nie mówimy tu o lokalnych potyczkach, np. między Fokijczykami i Tesalami.

² Wszystkie daty, o ile nie zaznaczono inaczej, dotyczą okresu p.n.e.

³ Ostatnie opracowania w jęz. pol., *vide*: N. FIELDS, *Termopile 480 p.n.e. Ostatnia walka Trzystu*, Kraków 2008; M. WOŹNIAK, *Termopile i Artemizjon 480 p.n.e. Pierwsza linia obrony Hellady*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2015 (*non vidimus*), a także proponowane przez nas ujęcie zawarte w niniejszej pracy.

⁴ Ostatnio M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *Celtowie w natarciu. Termopile i Delfy w 279 roku przed Chr.*, [w:] *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, t. 5, red. D. WASZAK, Kalisz–Warszawa 2018, s. 58–78. Problematykę dotyczącą Termopil w kontekście najazdu Brennosa prezentujemy rzecz jasna także poniżej, przy czym niektóre kwestie tam zawarte są obecnie przez nas na nowo zinterpretowane.

⁵ A. DUBICKI, M. OLĘDZKI, *Cosstoboci – less known participants of the Marcomannic wars*, „Ephemeris Napocensis” 2018, t. 28, s. 156–166.

zlupieniu Tracji i Illyrikum, przeniósł działalność tego typu na terytorium Achai⁶. Jej ówczesnym namiestnikiem był Antiochus, a komendantem Termopil Geroncjusz, obaj dysponujący niewielkimi tylko siłami. Owa słabość oraz polityczne intrygi Konstantynopola spowodowały, że Alaryk przeszedł przez Termopile „bezboleśnie”, zajmując następnie południową Grecję i Peloponez. Choć należy tu dodać, że większych miast (np. Teb i Aten) nie udało mu się zdobyć⁷. Ostatecznie ustąpił z tych obszarów (rok 397 n.e.) obawiając się konfrontacji ze Stylichonem i wojskami zachodniorzymskimi, w rezultacie czego na jakiś czas wycofał się do Epiru⁸.

We wspomnianych dwóch przypadkach wyraźny jest brak determinacji u obrońców i wykazana słabość wynikająca z niedostatku sił zbrojnych zdolnych przeciwstawić się najazdowi. Na przykład, kiedy Kostobokowie grasowali po Helladzie większość wojsk rzymskich prowadziła ofensywę przeciwko Markomanom i Kwadom na północ od Dunaju, podczas gdy inna ich część broniła granic Dacji⁹. Natomiast kiedy przez Bałkany i Grecję przemieszczał się Alaryk ze swoimi ludźmi, wojska zachodniorzymskie koncentrowały się na obronie Italii, wschodniorzymskie zaś osłaniały Konstantynopol. Wszakże, jak sądzimy, pojawił się w obu przypadkach jeszcze jeden niebagatelny czynnik, który mógł też wpłynąć determinująco, mianowicie zmiany geomorfologiczne termopileńskiego pasażu, który z upływem czasu (od najazdu Kserksesa do najazdu Alaryka upłynęło na przykład blisko 900 lat) tracił walor wąskiego przejścia, a więc swoje strategiczne znaczenie. Dlaczego (?), kwestia ta zostanie omówiona niżej.

W związku z tym, co zostało dotychczas powiedziane, wybraliśmy trzy zasygnalizowane wstępnie starcia bitewne, z roku: 480, 279 i 191¹⁰. Wszystkie trzy mają dobrą podbudowę źródłową, pozwalającą na przybliżoną rekonstrukcję wydarzeń. W pierwszym przypadku podstawą są *Dzieje* ojca historii Herodota¹¹,

⁶ Problematyka ta, aczkolwiek zawsze marginalnie traktowana, znajduje liczny oddźwięk w opracowaniach. Ze starszych należy tu wymienić – K. ZAKRZEWSKI, *U schyłku świata antycznego*, Warszawa 1964, s. 37–39, z nowszych zaś – M. KULIKOWSKI, *Wojny Rzymu z Gotami. Od III wieku do Alaryka*, Oświęcim 2015, s. 132–133.

⁷ ZOSIMOS, *Nowa historia*, Warszawa 1993, 5.3–4.

⁸ M. KULIKOWSKI, *op. cit.*, s. 132.

⁹ A. DUBICKI, M. OŁĘDZKI, *op. cit.*, *passim*.

¹⁰ Ponieważ od tego miejsca wszystkie podawane przez nas daty sytuują się przed naszą erą, określenie „p.n.e.” nie jest już stosowane.

¹¹ HERODOT, *Dzieje*, tłum. S. HAMMER, Warszawa 1954 [dalej: HDT].

w drugim Pauzaniaszowa *Wędrówka po Helladzie*¹² oraz skompilowany przez Justyna *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*¹³, natomiast w trzecim, stanowi je *Historia Rzymska* Appiana z Aleksandrii¹⁴. Poza tym wymienionych trzech batalii nie oddzielał od siebie szczególnie długi interwał czasowy. Każdy z omawianych przypadków zostanie przedstawiony według tego samego schematu zawierającego się w czterech następujących po sobie ujęciach. Ergo, podana zostanie w skrócie geneza konfliktu, duo, scharakteryzowane będą uzbrojenie i siły przeciwników, tertio, naświetlony przebieg wydarzeń zbrojnych, quarto, ich finał. Jednak najpierw postaramy się omówić pokrótce cechy geomorfologiczne samych Termopil, aktywnego tła wszystkich trzech wydarzeń militarnych.

Termopile w aspekcie geomorfologicznym

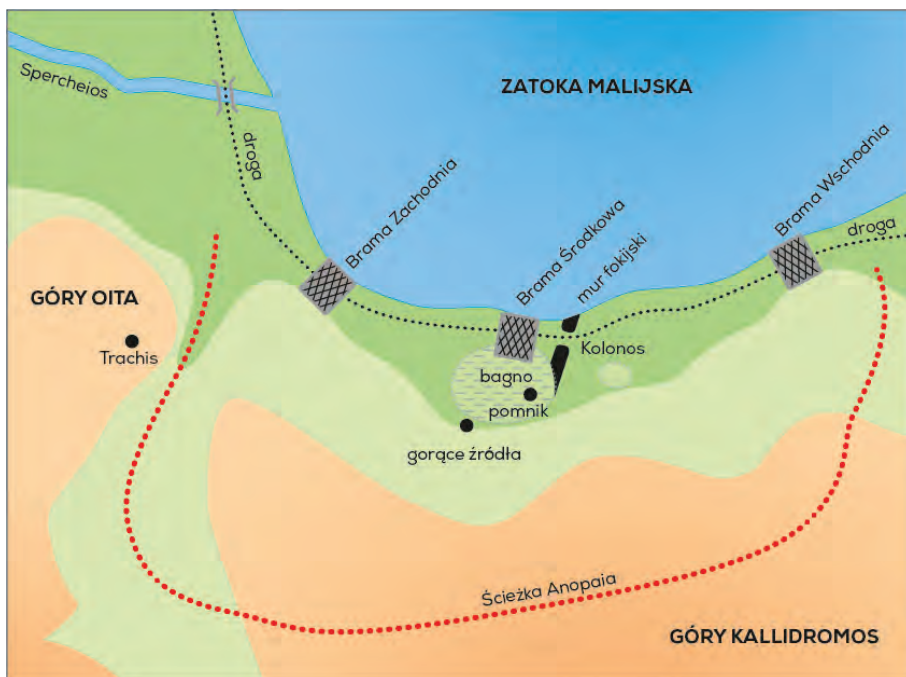
Przez ostatnie dwa tysiące lat z okładem krajobraz Termopil uległ daleko idącym przekształceniom (ryc. 1). Sprawiała to głównie akumulacyjna działalność rzeki Spercheios wpadającej do Zatoki Malijskiej kilka kilometrów na północny zachód od Termopil. Skumulowana ilość materiału mineralogicznego spowodowała ostatecznie, że obecna linia brzegowa morza, a dokładniej wymienionej zatoki, odsunęła się od termopilskiego przesmyku o około 4–6 km¹⁵. A zatem utraciły one walor wąskiego przejścia, które w dotychczasowych opracowaniach było zawsze jednoznacznie definiowane. Nic Fields pisał na przykład: „Gdy Leonidas stał pod Termopilami, między górami po jego lewej ręce a morzem po prawej było jedynie wąskie przejście. Góry owe, łańcuch

¹² PAUZANIASZ, *Wędrówka po Helladzie. U stóp boga Apollona*, Wrocław 1989 [dalej: PAUS.].

¹³ MAREK JUNIANUS JUSTYNUS, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*, tłum. I. LEWANDOWSKI, Warszawa 1988. Przy czym autor ten poświęca jedynie nieco miejsca początkowi kampanii Brennosa, a następnie jego działaniom w Delfach, kwestię bitwy termopilskiej natomiast marginalizuje. Zatem PAUZANIASZ stanowi główne, wyczerpujące źródło na jej temat.

¹⁴ APPIAN Z ALEKSANDRII, *Historia Rzymska*, t. 1–2, tłum. L. PIOTROWICZ, Wrocław 1957. Od tego miejsca będziemy korzystać ze skrótów źródłowych zawartych w *Oxford Classical Dictionary*, ed. S. HORNBLLOWER *et al.*, 4th ed., Oxford–New York 2012.

¹⁵ Podane tu różnice odległości o dużej amplitudzie wynikają z faktu, że wybrzeże jest nierówne i postrzępione.



Ryc. 1. Przybliżona mapa geomorfologiczna Termopil (autorzy J. APANOWICZ, M. OLĘDZKI, D. WASZAK)

Kallidromos, rozciągają się z zachodu na wschód wzdłuż wybrzeży Zatoki Malijskiej i w trzech miejscach podchodzą bardzo blisko morza. Dwa z tych miejsc były jeszcze węższe – jedno położone na wschodzie (Brama Wschodnia), drugie zaś na zachodzie (Brama Zachodnia) – od wybranej przez Spartanina pozycji (Brama Środkowa), która i tak miała szerokość ledwie 15 metrów. Jednakże Leonidas wykluczył je ze swojego planu, ponieważ w obydwu tych miejscach zbocza górskie, choć strome, nie były urwiste. Dlatego też wybrał nieco szerszy front, jednak taki, w którym jego słabsza lewa flanką była chroniona przez urwiste skały, górujące nad Bramą Środkową na jakieś 1000 m. Z wybraną przez niego pozycją łączyła się też inna korzyść. Fokijczycy wiele lat wcześniej wzniesli przy środkowej bramie mur obronny, którego celem było zabezpieczenie ich przed arcywrogami z północy – Tesalczykami¹⁶. Podobnie, aczkolwiek znacznie krócej, ujęli to samo Marek Olędzki i Andrzej Dubicki opisujący sytuację związaną z najazdem Celtów pod wodzą Brennosą. Ich bowiem

¹⁶ N. FIELDS, *op. cit.*, s. 62.

zdaniem – „Termopile był to wąski pas lądu między urwiskiem a brzegiem morza, później miejsce to uległo całkowitemu przeobrażeniu”¹⁷. Jednocześnie cała trójka wymienionych autorów jest zgodna, że działania zbrojne rozgrywały się w najszerszej, tzw. Środkowej Bramie, z której prowadziło długie przejście do Wschodniej Bramy (mające około 1,5 km), dające możliwość etapowego wycofywania się oraz kontratakowania¹⁸ i dodatkowo ufortyfikowane poprzecznym murem wzniesionym niegdyś przez Fokijczyków. Mur ten stanowił zatem wspomagający element obrony pod warunkiem, że wróg nie obszedł masywu gór Kallidromos od południa i nie zaatakował od wschodu, biorąc obrońców w tzw. kleszcze, co w dwóch z opisanych przez nas przypadków *de facto* nastąpiło (w latach 480 i 191). Dlatego też ostatecznym etapem obrony dla tych, którym nie udało się w porę wycofać, stawał się zazwyczaj pagórek Kolonos usytuowany nieopodal wspomnianego muru. Przy czym w każdym wypadku była to obrona straceńcza.

Dokładną lokalizację działań zbrojnych, a zarazem weryfikację dotychczasowych ustaleń, przyniosły jednak dopiero kompleksowe badania terenowe przeprowadzone przez uczonych greckich reprezentujących takie dyscypliny badawcze, jak geologia, stratygrafia i paleontologia, które w praktyce wsparło metodami technicznymi, w tym np. licznymi odwiertami. Ich rezultaty znalazły z kolei wyraz w opracowanej tomografii komputerowej zbadanego terenu i jego geologicznej analizie¹⁹. Wyniki te, w połączeniu z interpretacją źródeł antycznych, przede wszystkim Herodota i Appiana, pozwalają aktualnie na uszczegółowienie i sprecyzowanie rzeczywistych działań, jakie zaszły w Termopilach. Zaczniemy więc od przesłanek naturalnych, dostarczonych przez owe badania (ryc. 2). Jak ogólnie wiadomo nazwę przesmyku – *Thermopylae*, należy rozumieć jako gorące wrota czy też bramy, co potwierdza istnienie tak w starożytności, jak i dzisiaj gorących źródeł siarkowych wypływających z masywu gór Kallidromos, dokładnie tam, gdzie lokalizuje się tzw. Bramę Środkową. Spływające z dużej wysokości wody termalne były, z tego co wiadomo, tak wielotorowo pokierowane przez Fokijczyków, że utworzyły wspólnie ze środowiskiem glebowym i roślinno-zwierzęcym niezwykle rozległe bagnisko, o średnicy około 150–200 m. Obecnie

¹⁷ M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 72.

¹⁸ Wszelkie manewry oskrzydłające były w tej sytuacji z oczywistych względów wykluczone.

¹⁹ K. VOIVALIDIS *et al.*, *Palaeogeographical reconstruction of the battle terrain in Ancient Thermopylae, Greece*, „Geodinamica Acta” 2010, vol. 23, No 5–6, s. 241–253.



Ryc. 2. Brama Śródkowa widziana ze wzgórza Kolonos, stan obecny (Źródło: Creative Commons)

bagnisko zachowało się w postaci szczątkowej, natomiast na jego miejsce, dzięki działalności wymienionych wód wytrącił się wapienny tuf w postaci tzw. trawertynu²⁰. Obraz uzyskany przez obecne badania przyrodnicze harmonizuje zatem w zupełności ze słowami Herodota, który stwierdza, że: „Na zachód od Termopil znajduje się niedostępna i stroma góra, wysoka, ciągnąca się aż do gór Ojta; na wschód zaś droga ta łączy się bezpośrednio z morzem i **bagnami** [podkreślenie autorów]. A są w tym wąwozie ciepłe kąpiele, które krajowcy nazywają Chytroj, przy nich zaś wzniesiony jest ołtarz Heraklesa. W tymże wąwozie wybudowany jest mur i w dawnych czasach były w nim bramy. Wystawili go Fokijczycy z obawy przed Tesalami”²¹. W podobnych słowach ujmuje to Appian, który opisuje już trzecią, ostatnią z analizowanych przez nas termopilekich bitew. Jego bowiem zdaniem: „Termopile mianowicie stanowią wąskie, długie

²⁰ Akumulacja trawertynu po 2500 latach posiada dziś około 13 metrów miąższości, *Ibidem*, s. 252.

²¹ HDT, 7.176. Opis ten powstał mniej więcej 50 lat po bitwie z Persami.

przejsie, oslonięte z jednej strony przez burzliwe, pozbawione portów morze, z drugiej strony przez niedostępne i przepaściste **bagna** [podkreślenie autorów]. Ponad nimi wznoszą się dwa strome szczyty górskie, z których jeden zwie się Teichius, a drugi Kallidromus. Znajdują się w tym miejscu źródła ciepłych wód, od których pochodzi właśnie nazwa Termopile²². Sceneria ówczesnych trzech bitew wydaje się więc już teraz dość przejrzysta, nie wspomnieliśmy nic jedynie o wąskim miejscu między bagniskiem a morzem, tj. tam, gdzie wojownik każdej ze stron mógł pewnie postawić swoją stopę, jednym słowem o tym miejscu, gdzie za każdym razem dochodziło do inicjalnej konfrontacji. Według Hammonda i Fieldsa ten dystans wynosił jedynie 15 m²³, natomiast badania, na których się opieramy sugerują, że był on znacznie szerszy, wynosząc najprawdopodobniej około 30–50 m (patrz wyżej). Zdaje się to też wspierać logika wydarzeń zgodna z dopuszczalnymi założeniami, a zwłaszcza taktycznymi możliwościami realizacyjnymi, jakie pozostawały w gestii wojujących tutaj stron.

Termopile 480 r. p.n.e.

Przyczyny

Po śmierci Dariusza władzę w państwie perskim objął jego syn Kserkses (486 rok). Syn „odziedziczył” po ojcu kwestię rozliczenia się z Grekami za wydarzenia z roku 490, kiedy to Ateńczycy pokonali pod Maratonem wyprawę perską dowodzoną przez Mardoniusza²⁴. Jednak przygotowania do wyprawy znacznie się odwlekły, m.in. z powodu buntu w Egipcie, który Persowie tłumili w latach 487–485²⁵. Oznaką zbliżającej się wojny było poselstwo perskie, które w 481 r. wyruszyło do państw greckich z żądaniem „ognia i wody”²⁶. Część polis greckich

²² APPIAN Z ALEKSANDRII, *Historia Rzymska*, t. 1–2, Wrocław 1957 [dalej: APP., *Syr.*], 76–77.

²³ N. FIELDS, *op. cit.*, s. 62; N.G.L. HAMMOND, *Dzieje Grecji*, Warszawa 1994, s. 288.

²⁴ Szczególnym stymulatorem był jednak fakt, że przedtem Ateńczycy, a także Spartanie, zamordowali posłów perskich. O wyprawie Mardoniusza i bitwie pod Maratonem: N.G.L. HAMMOND, *op. cit.*, s. 266–270; R. KULESZA, *Maraton*, Warszawa 2005, s. 71–80, 109–121 (w tymże opracowaniu podstawowa literatura).

²⁵ DIODORUS OF SICILY, *The Library of the History*, vol. 2: *Books 2.35–4.58*, London–Cambridge 1967 [dalej: DIOD. SIC.] 11.2.3–4; HDT, 7.1–37.

²⁶ DIOD. SIC., 11.3.5; HDT, 7.131.

(wśród nich znalazły się m.in. niektóre z polis Beotów oraz Tessalowie) od razu przyjęła zwierzchnictwo Persów. Wymowne było to, że posłowie nie zawitali ani do Aten, ani do Sparty, dwóch miast-państw, które w pamiętnym roku 490, jako jedne z nielicznych, zdecydowały się stawić stanowczy opór imperium perskiemu. Był to widomy znak, że Kserkses nie chciał negocjować z tymi państwami, zamierzając je przykładowo ukarać, jak też w ogólności zająć obszar Hellady²⁷.

Grecy, którzy do momentu przybycia owego poselstwa lekceważyli sobie zagrożenie perskie, teraz podjęli środki zaradcze. Te miasta-państwa, które zdecydowały się nie poddać, wysłały swoich przedstawicieli do Sparty. Tam też został zaprzysiężony Związek Helleński, złożony z 31 państw członkowskich. Kongres Związku zbierał się na Istmie Korynckim, a decyzje podejmowano w nim większością głosów²⁸. Wkrótce po utworzeniu Związku wysłał poselstwa do polis greckich znajdujących się w basenie Morza Śródziemnego (m.in. na Kretę i do Syrakuz na Sycylii), aby uzyskać tam wsparcie. W większości przypadków prośby i zachęty spotkały się z odmową, przy czym znaczną rolę odegrali tu „medyzujący”, tj. okazujący poparcie dla sprawy perskiej kapłani wyroczni w Delfach. Przepowiednie Pytii zniechęcały bowiem zarówno potencjalnych sojuszników, jak i głównych członków związku, tj. Ateny i Spartę, do stawiania oporu przeważającym siłom perskim²⁹. Dopiero ostatnia wizja Pytii wlała nieco otuchy w serca Ateńczyków³⁰.

Wiosną 480 r. wojska Wielkiego Króla opuściły Sardes, główny punkt zborny oddziałów przeznaczonych do inwazji na Grecję. Armia perska liczyła prawdopodobnie około 100–200 000 ludzi, których wspierało 1207 okrętów³¹.

²⁷ HDT, 7.132–133.

²⁸ O Związku Helleńskim: DIOD. SIC., 11.3.3–4; HDT, 7.145–146; N.G.L. HAMMOND, *op. cit.*, s. 280–281; G. LACH, *Salamina–Plateje 480–479 p.n.e.*, Warszawa 2010, s. 123–124.

²⁹ HDT., 7.148–172, 220.

³⁰ HDT., 7.141.

³¹ Liczebność armii i floty perskiej jest różnie oceniana zarówno przez starożytnych, którzy szacowali je, zapewne ze względu na towarzyszące im tłumy niewojskowych, na przekraczające 1 mln ludzi: DIOD. SIC., 11.3.7–9, 5.2–3; HDT, 7.60, 80, 184–186, jak i współczesnych, dla przykładu: N.G.L. HAMMOND, *op. cit.*, s. 283–284 (prawdopodobnie do 500 000 i około 3000 okrętów); T. ŁOPOSZKO, *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk 1994, s. 69–71; B. SKŁADANEK, *Historia Persji*, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 1999, s. 125. Wykaz innych szacunków liczebności wojsk Kserksesa zebrał: F.E. RAY JR, *Land Battles in 5th Greece: A History and Analysis of 173 Engagements*, Jefferson–London 2009, s. 69.

Dla przeprowadzenia tych oddziałów Persowie zbudowali w Hellesponcie dwa mosty pontonowe złożone z okrętów. Kiedy wojska lądowe przepłynęły się przez nie, pomaszerowały wzdłuż wybrzeża będąc cały czas wspomagane i zapatrywane przez towarzyszącą im flotę.

Greccy „związkowi” na prośbę Tessalów, których część zdecydowała się jednak stawić opór, wysłali korpus ekspedycyjny liczący 10 000 hoplitów³². Ten, przy wsparciu Tessalów, miał bronić przejścia przez dolinę Tempe. Jednakże w wyniku niepewnej postawy tesalskich polis oraz wobec ostrzeżenia wystosowanego przez króla macedońskiego Aleksandra, wspomniane siły wycofały się³³. Tymczasem Kongres Związku, który zebrał się na Istmie, ustalił, że obrona zostanie podjęta zarówno na lądzie, jak i na morzu. W związku z tym siły lądowe miały zająć się obroną Termopil, tj. głównej bramy prowadzącej do środkowej Grecji. Do tego zadania wyznaczono około 6000–7000 hoplitów (w tym: 300 Spartan, 2800 Peloponezyjczyków, 700 Tespijczyków, 400 Tebańczyków, 1000 Fokijczyków oraz 1000 Lokrów Opunckich), którymi dowodził król Sparty Leonidas³⁴. Z kolei flota dowodzona przez Spartanina Eurybiadesa (przy znacznym wsparciu dowódcy ateńskiego Temistoklesa) zajęła pozycję w pobliżu przylądka Artemizjon. Jej zadaniem było powstrzymanie potężnej flotylli perskiej³⁵.

Przeciwnicy

Do walki w Termopilach stanęły nie tylko różne podmioty polityczne świata greckiego, ale również zróżnicowane pod względem organizacji i uzbrojenia jednostki wojskowe. Zasadniczy trzon tych sił stanowiła ciężkozbrojna piechota – hoplici, w skład której wchodziłi wszyscy wolni obywatele zobowiązani do służby wojskowej, których było stać na zakup odpowiedniego wyposażenia. Składało się ono z hełmu, najczęściej typu korynckiego, brązowego

³² DIOD. SIC., 11.2.5; HDT, 7.173.

³³ HDT, 7.173.

³⁴ Podobnie, jak w przypadku armii perskiej, wygląda sprawa z określeniem stanu sił greckich: DIOD. SIC., 11.4.5–7; HDT, 7.202–203, 228; N. FIELDS, *op. cit.*, 51–52, 56; N.G.L. HAMMOND, *op. cit.*, s. 286 (6–7000 hoplitów); G. LACH, *op. cit.*, s. 143–144; F.E. RAY jr, *op. cit.*, s. 71; B. SKŁADANEK, *op. cit.*, s. 126 (4200); J. WARRY, *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995, s. 29; R. KULESZA, *Sparta w V–IV wieku p.n.e.*, Warszawa 2003, s. 189.

³⁵ O flocie greckiej i bitwie pod Artemizjonem: N.G.L. HAMMOND, *op. cit.*, s. 286–288, 290–292; G. LACH, *op. cit.*, s. 141–143, 145–148, 150–151; T. ŁOPOSZKO, *op. cit.*, s. 79–94; J. WARRY, *op. cit.*, s. 28.

bądź lnianego pancerza, miecza – *kopis*, tarczy – *aspis* i włóczni – *doru* oraz brązowych nagolenników³⁶. Mniej zamożni służyli jako lekkobrojni oszczepnicy i procarze. Formacje te uzupełniali poza tym nieliczni u Greków łucznicy i konni³⁷. Hoplici walczyli w szyku zwartym zwanym falangą, o głębokości od kilku do kilkunastu szeregów, w którym każdy towarzysz stojący obok osłaniał tarczą swojego towarzysza³⁸.

Siły perskie składały się natomiast z armii „stałej” złożonej z gwardii królewskiej, w której m.in. znajdowała się formacja tzw. nieśmiertelnych, licząca 10 000 piechurów, a także z jazdy³⁹. Oddziały te były uzupełnione przez kontyngenty państw i ludów sprzymierzonych bądź zależnych, wśród których znajdowali się m.in. Egipcjanie i Scytowie⁴⁰. W zestawieniu z Grekami były to głównie formacje lekkie, uzbrojone w łuki, a także krótkie miecze typu *akinakes*. Broń defensywną stanowiły ponadto wiklinowe tarcze⁴¹. Perska taktyka polegała natomiast na obrzuceniu przeciwnika pociskami, a po jego dezorganizacji, na masowym uderzeniu piechoty wspartej na skrzydłach przez jazdę i rydwany⁴².

Przebieg

Siły greckie zdecydowały się stawić opór armii perskiej w tzw. Bramie Środkowej (ryc. 2). Dodatkową obronę stanowił w niej mur Fokijczyków wzniesiony około 575 r., w celu obrony przed Tessalami⁴³. Jego linia biegła od strony

³⁶ O uzbrojeniu hoplitów: N. SEKUNDA, *The Greek Hoplite, 480–323 B.C.*, Oxford 2000, s. 9–17; B. SZUBELAK, *Hoplita grecki VII–V w. p.n.e. Studium bronioznawcze*, Zabrze 2007; P. CONNOLLY, *Greece and Rome at War*, London 2006, s. 51–63; F.E. RAY jr, *op. cit.*, s. 9–10; J. WARRY, *op. cit.*, s. 34–35, 37.

³⁷ P. CONNOLLY, *op. cit.*, s. 40–41; F.E. RAY jr, *op. cit.*, s. 14–20.

³⁸ O falandze: P. CONNOLLY, *op. cit.*, s. 37–48; F.E. RAY jr, *op. cit.*, s. 10–14; J. WARRY, *op. cit.*, s. 37, 39. Przebieg starcia między hoplitami: N. SEKUNDA, *The Greek Hoplite...*, s. 21–30.

³⁹ J. WARRY, *op. cit.*, s. 38; N. SEKUNDA, *The Persian Army, 560–330 B.C.*, London 1992, s. 6–7; M.A. WOŹNIAK, *Armie starożytnej Persji. Od powstania państwa Achemenidów do upadku imperium sasanidzkiego*, Zabrze 2010, s. 64–70.

⁴⁰ M.A. WOŹNIAK, *Armie...*, s. 86–90. Wykaz ludów, które ponoć wyruszyły do Grecji zebrał: HDT, 7.61–86.

⁴¹ O uzbrojeniu wojsk perskich: J. WARRY, *op. cit.*, s. 38–39; M.A. WOŹNIAK, *Armie...*, s. 39–57, 76–86.

⁴² Taktyka armii perskiej, N. SEKUNDA, *The Persian Army...*, s. 15–16; M.A. WOŹNIAK, *Armie...*, s. 57–63, 90–94.

⁴³ HDT, 7.176.

zachodniej, tj. od skał wąwozu i bagien do znajdującego się na wschodzie wybrzeża morskiego. Dlatego też Grecy rozpoczęli działania od rekonstrukcji i wzmocnienia tej przeszkody. Ponieważ jednak udało się kiedyś Tessalom obejście muru ścieżką pasterską biegnącą wokół Termopil, dlatego też Leonidas wyznaczył kontyngent Fokijczyków do jej obsadzenia⁴⁴.

Kiedy Persowie dotarli do Termopil ulokowali swój obóz w Bramie Zachodniej. Kserkses nie rozpoczął walki od razu, ale zwlekał przez cztery dni licząc na to, że wielkość jego armii zatrwoży i zdemoralizuje Greków. Następnie wysłał posłów z propozycją kapitulacji, tj. żądaniem „ziemi i wody”. Nie jest znana treść odpowiedzi, jakiej udzielił Leonidas na to zapytanie, źródła przekazały kilka jej wersji, ale na pewno odmówił⁴⁵. Wkrótce potem nastąpił atak piechoty perskiej na pozycje greckie ulokowane przed murem. Pierwszy atak został krwawo odparty. Lekkozbrojni Persowie nie mogli bowiem przebić się przez linię falangi. Ponadto Grecy przy kolejnych atakach perskich stosowali taktykę pozorowanego odwrotu. Kiedy Persowie atakowali, hoplici cofali się ku murowi, za nimi zaś podążali perscy piechurzy. Grecy dokonywali wówczas błyskawicznego zwrotu i uderzali na zaskoczonych Persów. Jednocześnie ci ostatni nie mogli wykorzystać swoich łuczników, ponieważ ich wojska wciąż działały w zwarciu. Rezultatem były ogromne straty w ludziach po stronie perskiej⁴⁶. Pod koniec dnia Kserkses rzucił do walki swoich „nieśmiertelnych”, ale i ci zostali odparci. Starcia następnego dnia miały podobny przebieg. Wtedy też do króla perskiego przybył pasterz Efaltes z Trachis, który wyraził chęć wskazania Persom obejścia pozycji greckich przez góry⁴⁷. Kiedy nastąpiła noc król perski wysłał „nieśmiertelnych” pod wodzą Hydarnesa, którzy – kierowani przez Efaltesa – ruszyli wskazaną przez niego trasą. W godzinach rannych kolumna perska spotkała się z Fokijczykami i po krótkiej walce zmusiła ich do wycofania się na pobliskie wzgórze. Persowie ich już jednak nie atakowali, natomiast pomaszzerowali w pośpiechu dalej. Kiedy skupieni w Termopilach Grecy zorientowali się, było już za późno. W związku z takim obrotem spraw Leonidas odesłał większość swoich

⁴⁴ HDT, 7.218.

⁴⁵ DIOD. SIC., 11.5.4–5 („dłuższa”, ale będąca zapewne wytworem samego DIODORA); PLUT., *Moral.*, 225C („krótsza” brzmiąca *Molon labe*, tj. „przyjdź i weź sam”, jest bardziej prawdopodobna).

⁴⁶ HDT, 7.211.

⁴⁷ DIOD. SIC., 11.8.5 (nie podał imienia zdrajcy); HDT, 7.213.

sił, pozostawiając przy swym boku jedynie Tebańczyków i Tespijczyków, którzy zdecydowali się zostać i stawić opór. Przy czym ci pierwsi sprzyjali Persom i podczas dalszego przebiegu bitwy nie zachowywali się aktywnie.

Trzeciego dnia Grecy stanęli jak poprzednio, gotowi do walki. Jednocześnie dla pełniejszego rozwinięcia szyku ustawili się nieco dalej od muru. Na tej pozycji dłuższy czas odpierali ataki perskie. Jednakże po tym, jak większość z nich połamała swoje włócznie, a także po tym jak w ferworze walki zginął sam Leonidas, niedobitki obrońców wycofały się za mur i skupiły na niewielkim pagórku zwanym Kolonos. W tym czasie kolumna „nieśmiertelnych”, prowadzona przez zdrajcę Efiatesa, zesła ze ścieżki i wkroczyła do wąwozu. Wówczas Grecy zostali całkowicie otoczeni. Był to też ten moment, kiedy Tebańczycy poddali się Persom⁴⁸. Pozostali greccy obrońcy wzgórze zostali zasypani gradem strzał, oszczepów i kamieni, które dokonały dzieła zniszczenia.

Po bitwie

Po zwycięstwie Kserkses rozkazał odnaleźć ciało Leonidasa, które kazał zdekapitować, a następnie wbić jego głowę na pal umieszczony w centrum pola bitwy⁴⁹. Przy okazji wódz perski rozkazał skrzętnie zebrać większość ciał własnych wojowników, żeby ukryć poniesione straty. Następnie pomaszerował do opustoszałych Aten, które zajął przy minimalnym oporze i następnie zniszczył. Ostatecznie zaś miał jednak zostać pokonany i wycofać się z Grecji, sprawiły to dwa wielkie greckie zwycięstwa: Salamina (480 rok) i Plateje (479 rok), co nie jest już jednak przedmiotem naszej analizy. Po wojnie dzielni obrońcy Termopil zostali upamiętnieni stosownymi kolumnami i inskrypcjami. Wśród tych ostatnich znalazła się najsłynniejsza, ze znamiennym tekstem: „Gościu, oznajmij Lacedemończykom, że w boju poległszy – Tu spoczywamy po wiek, wiernie słuchając ich praw”⁵⁰.

⁴⁸ HDT, 7.233.

⁴⁹ HDT, 7.238.

⁵⁰ HDT, 7.228 (tłum. S. HAMMER).

Termopile 279 r. p.n.e.

Przyczyny

O ekspansji Celtów na terenach środkowoeuropejskich czy też na Bałkanach informują nas w równym stopniu przekazy źródłowe, co dane archeologiczne. W wypadku tych drugich o ich tam fizycznej obecności świadczy występowanie tak zwanej kultury La Tène, rzecz oczywista w zwartej i dominującej postaci. Natomiast jej bardziej rozproszone ślady poczytywać można jedynie za kulturowy nurt latynizacji obejmujący autochtoniczne jednostki kulturowo-etniczne (Daków, Traków, Illirów itd.). Swoistą oś komunikacyjną dla przybywających z zachodu i północnego zachodu Celtów stanowił z pewnością Dunaj, wzdłuż którego docierali następnie do Kotliny Karpackiej i Siedmiogrodu⁵¹. Z kolei z rejonu ujść Drawy i Sawy do wymienionej wielkiej rzeki ekspandowali w kierunku Macedonii i Grecji. Pierwszym sygnałem świadczącym o ich nieodległej obecności był kontakt poselstwa celtyckiego z Aleksandrem Macedońskim prowadzącym wówczas kampanię przeciwko Triballom i Getom (335)⁵². W ćwierć wieku później relacje przybrały już *stricte* militarny charakter. Duża grupa Celtów podjęła wtedy próbę wdarcia się do Macedonii. Zatrzymał ją władca tego kraju Kassander, który zadał klęskę najeźdźcom w górach Hajmos. W roku 280 nastąpił jeszcze większy i bardziej dalekosiężny najazd. Tym razem wojska celtyckie podzielone były na trzy korpusy⁵³. Pierwszy, pod dowództwem Brenosa i Akichoriosa, zaatakował graniczącą z Macedonią Pajonię, drugi, dowodzony przez Keretriosą, najechał na Trację, podczas gdy trzeci, którym kierował Bolgios, uderzył bezpośrednio na Macedonię. Temu ostatniemu próbował się przeciwstawić Ptolemeusz Keraunos z wojskami macedońskimi, ale w trakcie

⁵¹ M. OLĘDZKI, *Z problematyki latynizacji i celtyzacji na obszarze Kotliny Karpackiej*, [w:] *Archeologia et Historia. Księga jubileuszowa dedykowana Pani Profesor Romanie Barnycz-Gupieńcowej*, red. L. KAJZER, Łódź 2000, s. 323–329 (tam cytowana literatura obcojęzyczna). Bardziej ogólnie *vide*: B. CUNLIFFE, *Starożytni Celtowie*, Warszawa 2003, s. 99–100.

⁵² FLAWIUSZ ARRIAN, *Wyprowa Aleksandra Wielkiego*, Wrocław 2004 [dalej: ARR., *Anab.*] 1.4.4. W źródle mowa o tych Celtach, którzy znajdowali się już na Bałkanach, podczas gdy jeszcze wcześniej wojownicy celtyccy dali się poznać Grekom w działaniach na Peloponezie, w roku 369, jako najemnicy przysłani przez Dionizjosa tyrana Syrakuz celem wsparcia Spartan przeciwko wojskom Epaminondasa (DIOD. SIC., 15.70.1).

⁵³ PAUS., 10.19.5–6.

bitwy został pochwycony i zgładzony, a jego wojska doznały sromotnej klęski⁵⁴. W rezultacie wszystkie trzy korpusy odniosły zwycięstwa i dokonawszy licznych zniszczeń i rabunków wycofały się na północ. Ich udana kampania, o wybitnie rabunkowym i rekonesansowym charakterze, stanowiła asumpt do planowanych dalszych działań, których całkiem realnym celem stawał się zabór położonych na południu terytoriów i trwałe na nich osadnictwo. Na wodza nowego przedsięwzięcia powołano wówczas Brennosa, fortunnego zwycięzcę z poprzedniego roku.

Gdybyśmy zatem chcieli pokrótce określić genezę najazdu Celtów na Heladę w roku 279, to należałoby kwestię tę ująć dynamicznie. Wydaje się nam bowiem, że z początku za cel Celtowie stawiali sobie jedynie rabunek cudzego mienia i pozyskiwanie niewolników, z naciskiem na „fachowców”, których można się było w Grecji spodziewać, natomiast po kampaniach zwieńczonych pełnym sukcesem ich apetyt wzrósł i głównym celem stało się powiększenie własnej „przestrzeni życiowej”, czyli osiedlenie się na obszarze, który można by było permanentnie eksploatować.

Początek wydarzeń przedstawiał się następująco. Kiedy idący z północy najeźdźcy wtargnęli do Macedonii wyszedł im naprzeciw strateg Sosthenes głównodowodzący armią macedońską, który wślawił się sukcesami z roku poprzedniego, kiedy udało mu się wyprzeć resztki Celtów poza granice państwa⁵⁵. Tym razem jednak został w polu pokonany, a Macedonia po raz drugi doświadczyła skutków wojny i okupacji, aczkolwiek większych miast Celtom nie udało się zdobyć⁵⁶. Gdy już nie było czego rabować Celtowie ruszyli na południe, wzdłuż Zatoki Termajskiej i dotarli do Doliny Tempe, którą to rzeka Pinios uchodzi do wymienionej zatoki. Rozległa, przecinająca góry dolina stanowiła jednocześnie dogodną drogę wiodącą do serca Tessalii, jednego z największych i najsilniejszych państw Hellady i dodajmy, słynącego ze świetnej jazdy. Niemniej wkrótce najeźdźcy podporządkowali sobie całkowicie jej mieszkańców⁵⁷, których wojska zasiły armię Brennosa i odgrywającego rolę jego *alter ego* Akichoriosa. Jest ponadto niemal pewne, że w Tessalii Brennosa pozostawił tę część swoich ludzi, którzy nie posiadali bojowego znaczenia, a więc rodziny

⁵⁴ M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 59.

⁵⁵ JUST., *Epit.*, 24.5.

⁵⁶ *Ibidem*, 24.6.

⁵⁷ *Ibidem*, 24.7.

wojowników, markietanów itd., a także wydzielone kontyngenty mające strzec i ochraniać szlaki komunikacyjne prowadzące na północ. Następnym etapem działań stanowiła niewielka kraina Achaia Phthiotis, po sforsowaniu której Celtowie stanęli nad rzeką Spercheios, skąd do Termopil było już tylko kilka kroków.

Przeciwnicy

Doszliśmy więc do momentu, w którym należy określić, jak prezentowali się przeciwnicy, tj. Celtowie i Grecy, czyli jaki był ich potencjał wojskowy, rodzaj uzbrojenia oraz sposoby walki. Zaczniemy w takim razie od najeźdźców. Zdaniem autorów antycznych Celtowie dysponowali gigantyczną armią. Na przykład Diodor podaje liczbę 160 000 wojowników⁵⁸, Pauzaniusz aż 172 400⁵⁹, a nieco lepiej znający realia wojskowe Justyn – 40 000 piechoty i 15 000 jazdy⁶⁰. Oczywiście wszystkie podane tu cyfry są przesadzone, chyba że odniesiemy je do ogólnej masy przybyszów, która – jak skądinąd wiadomo – była tworem wieloplemiennym, poza wojownikami zawierającym także i inne elementy składowe, w postaci np. wspomnianych już rodzin wojowników, a więc kobiet, dzieci i starców, poza tym niewolników, jeńców itd., a wszystkich razem przewidywanych – jak nam się zdaje – do ewentualnej kolonizacji. Samych zaś wojowników nie mogło być z pewnością więcej niż 30 tysięcy⁶¹. Stanowili natomiast armię dobrze uzbrojoną i wyposażoną, posiadającą swoje, wypracowane na własnym gruncie formy organizacji bojowej. O uzbrojeniu Celtów mówią nam źródła archeologiczne oraz przekazy autorów antycznych. W przypadku tych pierwszych brana jest głównie pod uwagę bogata i „standardowa” zawartość pochówków wojowników licznie występujących na obszarze kultury La Tène, przy czym interesujące są w tym wypadku tylko te groby – w przewadze inhumowane – które pochodzą z okresu, kiedy Celtowie parli na południe, tj. na obszary Grecji, Tracji i Anatolii (faza LT B2b datowana na lata 280–240). Odkrywane w tak datowanych grobach elementy uzbrojenia powielają pewien powtarzający się model złożony z długiego miecza, którego

⁵⁸ DIOD. SIC., 22.9.1.

⁵⁹ PAUS. 10.19.9.

⁶⁰ MAREK JUNIANUS JUSTYN, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*, Warszawa 1988 [dalej: JUST., *Epit.*], 24.6.

⁶¹ M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 72.



Ryc. 3. Wyposażenie grobu wojownika celtyckiego odkrytego w miejscowości Batina (Chorwacja), dawny obszar Skordysków (Źródło: M. SZABÓ, *The Celts and their Movements in the Third Century B.C.*, [w:] *The Celts*, ed. S. MOSCATI et al., Milan 1991)

pochwa ozdabiana była zazwyczaj bogatym ornamentem wytłaczanym, masywnego grotu włóczni oraz metalowych fragmentów tarczy, tj. wypukłego umbra, a od wewnętrznej strony „rączki” zwanej imaczem⁶². Hełmy występowały sporadycznie i posiadały zazwyczaj zróżnicowaną formę⁶³. Dobrą egzemplifikacją takiego zestawu elementów uzbrojenia prezentuje grób z miejscowości Batina

⁶² Element tego rodzaju po raz pierwszy opisał: HDT, 1.171.

⁶³ U. SCHAFF, *Keltische Helme*, [w:] *Antike Helme. Sammlung Lipperheide und andere Bestände des Antikenmuseums Berlin*, Mainz 1988, s. 293–317.



Ryc. 4. Denar rzymski z 48 r. p.n.e., przedstawiający wojowników celtyckich na rydwanie (Źródło: Creative Commons)

(ryc. 3), z terytorium plemienia Skordysków, których uważa się za część tych Celtów, jacy zostali w roku 279 p.n.e. wyparci z terenów Grecji i Macedonii. W samej Grecji, a zwłaszcza w rejonie Termopil, nie odkryto jak dotąd żadnych imponujących znalezisk militarnych tego rodzaju, co ze względu na wtórne wykorzystywanie destrukcyjnych przedmiotów wykonanych z żelaza nie wydaje się zaskakujące.

Wyżej opisany zestaw uzbrojenia weryfikuje i uzupełnia poza tym w swojej *Geografii* Strabon, pisząc, że: „uzbrojenie Celtów jest należycie dostosowane do rozmiarów ich postawnego ciała. Stanowi je: długi miecz, który zwisa u prawego boku, wydłużona, prostokątna tarcza oraz proporcjonalna do tego włócznia”⁶⁴. Jeżeli chodzi o solidne uzbrojenie ochronne, to było ono przez Celtów rzadko stosowane, choć z pewnością pojawiły się już wtedy pierwsze kolczugi⁶⁵. Korpus wojownika chronił zazwyczaj jedynie skórzany lub tekstylny kaftan i narzucony

⁶⁴ STRABO, *Geography*, vol. 2: *Books 3–5*, London–New York 1923, 2.4.4.3. *Vide*: także M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 63.

⁶⁵ M. OLĘDZKI, A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 63.

nań krótki płaszcz. Wojska Celtów składały się z piechoty i jazdy, w której służyła głównie celtycka arystokracja⁶⁶. W dość częstym użyciu pozostawały wówczas także lekkie rydwany (ryc. 4), w tym wypadku z reguły obsługujące wojowników arystokratycznych. O ich roli i działaniach wspomina np. Diodor Sycylijski⁶⁷. Bezdyskusyjnie podstawę armii stanowiła jednak piechota złożona z wolnych wojowników, których status społeczny był nad wyraz wysoki, potwierdzony prawem do noszenia ozdobnej obręczy na szyi (ze srebra lub złota) zwanej *torquesem*.

Przeciwno tak uzbrojonym i wyposażonym wojownikom stanęli Grecy, politycznie po dawnemu mocno zróżnicowani i skonfliktowani, aczkolwiek wspólny interes, jakim była obrona wolności i niezawisłości Hellady, przywiódł ich chwilowo do zgody i solidarnego działania. Armia, którą łącznie wystawili była niemała, jak podaje Pauzaniaż liczyła bowiem około 25 000 wojowników⁶⁸. Wśród nich najbardziej liczący się kontyngent dostarczyli Etolowie, których Związek stanowił w tym czasie największą potęgę w środkowej Grecji. Niemal taki sam był, zdaniem Pauzaniaża, wkład w obronę Beotów, ich wojska miały bowiem posiadać blisko 10 000 hoplitów i kilkuset jeźdźców⁶⁹. Nawet z niewielkiej Fokidy przybyło pięciuset jeźdźców i do 3000 pieszych. Stawili się także przedstawiciele Lokrów i Megaryczyków. Ateńczycy, poza wojownikami różnych formacji, dostarczyli także floty, pilnie odtąd patrolującej wybrzeże Zatoki Malijskiej. Strategiem Ateńczyków był Kallipos, który ze względu na dawną sławę swego miasta objął główne dowództwo, choć było ono raczej honorowe, ponieważ najwięcej do powiedzenia mieli oczywiście Etolowie⁷⁰. Przybyło też pięciuset najemnych żołnierzy z Macedonii⁷¹ pod wodzą niejakiego Arystodamosa i tyleż samo przysłał na pomoc Antioch z Azji Mniejszej. Generalnie dominowała oczywiście piechota, w tym ciężiej uzbrojona – hoplici, ale też nowego typu i lżej uzbrojeni – peltaści. Ci ostatni nie posiadali pancerzy i posługiwali się głównie bronią miotaną. Ciężiej uzbrojeni hoplici byli rzecz jasna

⁶⁶ PAUS., 10.19.10–11.

⁶⁷ DIOD. SIC., 4.29.4.

⁶⁸ PAUS., 10.21.4.

⁶⁹ Liczba Beotów jest chyba przez Pauzaniaża przesadzona. Trudno sobie wyobrazić, żeby mogli wówczas wystawić tak duży kontyngent, poza tym, jeżeli ją uwzględnimy w całości, to łączna liczba wszystkich jednostek, jakimi dysponowali Grecy byłaby większa od 25 000.

⁷⁰ PAUS., 10.21.5.

⁷¹ O tym, że nie byli nimi zapewne *sarissophoroi* pisali już: M. OLĘDZKI i A. DUBICKI, *op. cit.*, s. 68.



Ryc. 5. „Peltasta” Ifikratesa
(Źródło: J. WARRY, *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995)

kontynuatorami dawnych tradycji militarnych pod względem taktyki walki, a częściowo też uzbrojenia, aczkolwiek od czasu reformy Ifikratesa ich wygląd i oporządzenie uległy pewnym zmianom. Dokładnych danych na ten temat dostarczają nam dwaj autorzy: Diodor Sycylijski⁷² i Korneliusz Nepos⁷³. Zgodnie z ich słowami Ifikrates wprowadził średnich rozmiarów tarcze, dużo mniejsze i lżejsze od dawnego *hoplos* okutego szerokim rantem, dłuższe, dochodzące do 3,5–4 m włącznie oraz na szerszą skalę lekkie „pancerze”, wykonane z kilku warstw impregnowanego płótna lnianego (ryc. 5). Nie znaczyło to, że od razu

⁷² DIOD. SIC., 15.44.1–4.

⁷³ KORNELIUSZ NEPOS, *Żywoty wybitnych mężów* (*Cornelii Nepotis Vitae, XI. 1*), Warszawa 1974 [dalej: NEP., *Ifk.*], 11.1.

linothorax wyparł całkowicie *thorax* wykonany z brązu. Piechurzy pierwszych szeregów byli zwykle dalej weń wyposażeni. Natomiast, żeby ich dodatkowo odciążyć, zrezygnowano z metalowych nagolennic, zastępując je częściowo wysokimi, sznurowanymi butami skórzanymi. Poza tym z inicjatywy Ifikratesa wprowadzono nieco dłuższe miecze, o co najmniej 60 cm długości. Rzecz jasna każdy tak uzbrojony piechur nosił na głowie półotwarty hełm, w omawianym czasie głównie typu trackiego lub tracko-ateńskiego. Należy też dodać, że w przeciwieństwie do Celtów armia grecka dysponowała rozwiniętą *quasi* „artylerią”. Były to zazwyczaj maszyny dwóch rodzajów: katapulty strzelające ponadpółmetrowymi beltami zwane *oxybeletes* oraz balisty miotające pociski kamienne (*lithobolos*)⁷⁴. Całości dopełniały różnego typu jednostki wyspecjalizowane, złożone np. z łuczników i procarzy.

Przebieg

Pozostawiliśmy Celtów nad rzeką Spercheios, której przejście starali się zablokować im Grecy. Jednak najeźdźcom udało się umiejętnie obejść blokadę i przekroczyć rzekę, a właściwie przepłynąć w dolnym jej biegu⁷⁵. Ruszyli następnie szybkim marszem na Herakleję, ale miasta nie udało się im zdobyć. Od około roku miało już ono status członka Związku Etońskiego, a poza tym było silnie ufortyfikowane, Celtowie zaś nie dysponowali żadnymi środkami oblężniczymi. Brennos zarządził więc jego blokadę, a z większością wojsk podszedł pod Termopile. Już następnego dnia doszło do zaciętych walk, po obu stronach prowadzonych wyłącznie przez wojska piesze, bo – jak wspomina Pauzaniasz – wąskie przejście przez Termopile nie dawało możliwości użycia konnicy⁷⁶. Obie strony wykazały się szaleńczą odwagą, ale bardziej skuteczni w boju okazali się Grecy, wsparci dodatkowo przez flotę ateńską, która podpłynęła do wybrzeża Zatoki Malijskiej, tak blisko jak było to tylko możliwe. Z trzier ateńskich prowadzony był regularny ostrzał, który Celtom dał się mocno we znaki. Z drugiej strony pozycji greckich, na ich lewej flance, znajdowało się natomiast rozległe bagnisko, o którym pisaliśmy we wstępie, i które także odegrało istotną wówczas rolę. Obejść go nie było można, bo bezpośrednio dochodziło do stromych

⁷⁴ J. WARRY, *op. cit.*, s. 78–79.

⁷⁵ PAUS., 10.20.7–8.

⁷⁶ PAUS., 10.21.1–2.

zboczy masywu Kallidromos. Duża część oddziałów celtyckich próbowała je sforsować, co skończyło się dla nich tragicznie⁷⁷. Tego dnia największym męstwem odznaczyli się Ateńczycy, a wśród nich młodzieniec Kydias, który jednakowoż zginął śmiercią bohaterską⁷⁸. Następnie minęło kilka dni na bezowocnych potyczkach, w tym czasie ludzie Brennosa podjęli pierwszą próbę obejścia pozycji greckich ścieżką Anopaia, tą samą, którą w roku 480 przeszli Persowie Kserksesa⁷⁹. Jej trasa miała początek nieopodal ruin miasteczka Trachis, między masywem gór Oita a górami Kallidromos, przez które wiodła najpierw na południe a potem w kierunku północno-wschodnim na tyły wojsk greckich skoncentrowanych w rejonie trzeciej termopilskiej bramy, czyli Bramy Wschodniej. Ścieżką tą udały się wojska celtyckie, ale napotkały silny opór strzegących traktu Fokijczyków pod dowództwem Telezarchosa. Dokonawszy bohaterskich czynów ten ostatni wprawdzie poległ, ale atak wojsk celtyckich wobec determinacji Fokijczyków całkowicie spalił na panewce. Wtedy Brennos wpadł na pomysł dokonania dywersji. Ze swoich wojsk wydzielił specjalny korpus pod dowództwem Kombutisa i Orestoriosa, który z powrotem przeprawił się przez rzekę Spercheios i od północy wtargnął w granice Etolii⁸⁰. Celem było odciążenie spod Termopil wojsk etolskich, stanowiących największy kontyngent wśród obrońców. Rozwój wydarzeń miał wkrótce pokazać, że plan był dobry. Wspomniany oddział dotarł do etolskiego miasta Kallion, które zostało zdobyte, a jego mieszkańcy wymordowani. Reakcja Etolów była więc oczywista, wycofali się spod Termopil i ruszyli do ojczyzny celem obrony współplemieńców. *Notabene* udało im się wkrótce pomścić krzywdy zadane rodakom, zniszczyli bowiem większość wojsk korpusu najezdniczego. Pomagali im w tym Patryjczycy, mieszkańcy sąsiadującego z Etolią miasta Achajskiego⁸¹. W rejonie

⁷⁷ PAUS., 10. 21.4,7. Według Pauzanasza liczba tych, co ugrzęźli i utonęli w bagnie była znaczna.

⁷⁸ PAUS., 10.21.5–6. Po bitwie Grecy z pietyzmem pochowali swoich zabitych, natomiast Celtowie, ku zdziwieniu Pauzanasza, pozostawili swoich na polu bitwy nieopogrzebanych. Na ów passus zwrócił szczególną uwagę L.A. CURCHIN (*The Unburied Dead at Thermopylae*, „The Ancient History Bulletin” 1995, vol. 9, No 2, s. 68–71), który słusznie widzi w nim wpływ szczególnego obyczaju funeralnego. Podzielając ten pogląd pragniemy wyrazić naszą opinię, iż powyższe było zwiastunem stosowanej przez Celtów ekskarnacji, która na dobre objęła większą część świata celtyckiego od okresu śródkowlateńskiego po jego schyłek. *Vide*: B. CUNLIFFE, *op. cit.*, s. 254.

⁷⁹ PAUS., 10.22.1.

⁸⁰ PAUS., 10.22. 2–3.

⁸¹ PAUS., 10.22. 4–6.

Termopil sytuacja pozostawała jednak bez zmian. W siódmym dniu od rozpoczęcia działań odmienił ją inny fakt. We wciąż obleganej Heraklei znaleźli się renegaci, którzy obiecali Brennosowi skuteczniej poprowadzić jego wojska ścieżką Anopaia na tyły obrońców Termopil⁸². Tak też się stało. Tym razem broniący traktu Fokijczycy zostali zaskoczeni, sprawiły to niekorzystne dla nich warunki atmosferyczne w postaci gęstej mgły, z której nieoczekiwanie wyłonili się Celtowie. Stawili wprawdzie zacięty opór, ale ostatecznie ulegli. Ich zasługą było natomiast szybkie powiadomienie reszty Greków o zbliżającym się nieprzyjacielu, który był już bliski wzięcia obrońców w kleszcze. Trzeba bowiem dodać, że połowa sił celtyckich z Akichoriosem na czele pozostawała nadal na zajętych wcześniej pozycjach w pobliżu Bramy Zachodniej, szczelnie ją blokując. Informacje pochodzące od Fokijczyków bardzo się przydały. Dzięki nim cała grecka armia miała możliwość wycofania się spod Termopil i translokacji w kierunku wschodnim, w stronę Attyki odplynęły również ateńskie triery. Zdawało się, że wkrótce śladem Greków podążą Celtowie, którzy tym razem będą górą. To jednak nie miało się wydarzyć. Brennosa bowiem, przekonany o tym, że niedługo i tak rozgromi wszystkich Hellenów, ruszył ze swoimi ludźmi bezpośrednio na południe, a jego celem stało się zdobycie Delf i grabież ich nieprzebranych skarbów, które od setek lat były tam deponowane⁸³. Powyższe miało się okazać kardynalnym błędem, który ostatecznie zaważył na fiasku całej kampanii.

Tak pokrótce przedstawiała się druga z wybranych przez nas termopilskich batalii, która rzecz jasna nie była końcem zmagania grecko-celtyckich w roku 279. To, co miało się wydarzyć w Delfach, a także po wyparciu z nich wojsk celtyckich nie jest już przedmiotem naszej analizy, niemniej w kilku słowach na koniec ta kwestia zostanie poruszona.

Finat

Po tym jak Termopile przestały stanowić dla Celtów zaporę w przedostaniu się na tereny południowej Grecji, wojska Brennosa szybkim marszem ruszyły w kierunku Delf. O owych wydarzeniach piszą w szczególności Justyn⁸⁴

⁸² PAUS., 10.22.9. Pauzaniusz próbuje ich tłumaczyć tym, że pragnęli jak najszybszego odejścia Celtów spod ich miasta.

⁸³ PAUS., 10.22.12.

⁸⁴ JUST., Epit., 24.7–8.

i Pauzaniusz⁸⁵. Autorzy ci podają, że kiedy barbarzyńcy znaleźli się w świętym przybytku Apollina, przeciw nim stanęła niewielka armia złożona głównie z Etołów i Fokijczyków (około 4000 wojowników). Ich zdaniem jednak to sam bóg Apollo sprawił, że Celtowie zostali w końcu pokonani i odparci. *De facto* przyczyniły się do tego złe warunki atmosferyczne spowodowane przedwczesnym nadejściem zimy, połączonym z lokalnym trzęsieniem ziemi. Oczywiście do tego doszło także nadludzkie bohaterstwo obrońców. Wszystko razem mogło rzeczywiście sprawiać wrażenie, że to Niebiosa postarały się ukarać najeźdźców za zbezczeszczenie świętego przybytku. W każdym razie wojska Brennosa zostały odparte i w pośpiechu wycofywały się na północ, gdzie ich resztki połączyły się z pozostawionym przy Termopilach Akichoriosem i jego ludźmi. Ich odwrót z Grecji utrudniła dodatkowo zmiana frontu przez Tessalów, którzy z sojuszników stali się ich wrogami. Wszystko to razem załamało Brennosa, który skutecznie targnął się na swoje życie⁸⁶, a resztki jego armii oraz przybyła z nią ludność celtycka, opuściły Grecję i Macedonię. Hellada była wolna, w Delfach stanął pomnik przedstawiający personifikację Etolii, jako że danina krwi przedstawicieli tej właśnie krainy była największa⁸⁷, a poza tym uchwalono tam nowe panhelleńskie święto – *Soteria*, co cztery lata obchodzone na cześć zwycięstwa.

Termopile 191 r. p.n.e.

Przyczyny

Przede wszystkim stanowiły je knowania Eumenesa króla Pergamonu, który „napuszczał” Republikę na króla Antiocha III Wielkiego po to, żeby odzyskać utracone na jego rzecz terytoria. Z drugiej strony wynikały one z zamierzeń

⁸⁵ PAUS., 10.23.1–10.

⁸⁶ DIOD. SIC., 12.9.2; PAUS., 10.23.12.

⁸⁷ Wiadomo nawet jak ten pomnik wyglądał, ponieważ zachowały się etolskie monety z połowy wieku III, na których został uwidoczniony: A. KRZYŻANOWSKA, *Numizmatyka grecka*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 1, red. E. WIPSYCKA, Warszawa 1982, s. 259, tabl. IX, 8. Wizerunek przedstawia siedzącą na (celtyckich) tarczach kobietę, która prawą ręką wspiera się o włócznię.

samych Rzymian, chcących ukarać krnąbrnego króla, który już kilkakrotnie pokazał, że nie liczy się z nimi w kontekście polityki greckiej. Z trzeciej zaś strony niebagatelną przyczynę stanowiły też namowy Etołów, którzy przy pomocy wielkiego Seleukidy chcieli uzyskać zadośćuczynienie za brak wdzięczności i niewielkie profity, jakie otrzymali od strony rzymskiej za pomoc we wspólnym zwycięstwie nad Filipem V, królem Macedonii. Wszystkie one razem wróżyły, że niebawem wybuchnie wojna⁸⁸. Sam Seleukida się tego spodziewał, skupiony był jednak głównie na sprawach i walkach w Azji Mniejszej.

Pretekstu dostarczyli Etołowie. Pod koniec 192 r. ich wódz Diokles zajął i zaczął fortyfikować Demetrias⁸⁹. Jednocześnie Etołowie pchnęli poselstwo, pod przywództwem przedstawiciela stronnictwa antyrzymskiego Thaosa, do Antiocha z prośbą o pomoc. Król, pomimo że nie był wówczas gotowy na konfrontację z Rzymianami, prowadził bowiem kampanię w Azji, zgodził się ich wspomóc. Etołowie solennie go bowiem zapewniali, że cała Hellada stanie po jego stronie⁹⁰. Zimą 192 r. Antioch przeprowił się do Grecji. Towarzyszyła mu niewielka armia, która według źródeł składała się z zaledwie 10 000 piechoty, 500 jeźdźców i 6 słoń⁹¹. W istocie mogła być silniejsza, licząc około 18 000 ludzi⁹². Siły Seleukidy przybiły ostatecznie do etolskiego Pteleon. Jednakże, wbrew zapewnieniom gospodarzy, uzyskał on minimalne jedynie wsparcie. Największym niepowodzeniem było zwłaszcza to, że nie pozyskał wsparcia Macedonii, osłabionej wprawdzie po ostatniej wojnie z Rzymem (lata 200–197), ale będącej w istocie jedyną liczącą się siłą militarną w Grecji. Wkrótce potem Seleukida zajął Chalkis, a następnie udał się do tessalskiej Lamii, aby uzyskać

⁸⁸ Szerzej o okresie obejmującym lata 198–192, określanym przez niektórych badaczy jako czas „zimnej wojny” (w tym o stosunkach dyplomatycznych obu stron konfliktu i ich sojuszników): APP., *Syr.*, 5–3.14, 23–25, 34–36; LIV., 35.12–13, 15–18, 20, 23–24, 32–33; POLYB., 18.47–48; 50–52; E. BADIEN, *Rome and Antiochus the Great: A Study in Cold War*, „Classical Philology” 1959, vol. 54, No 2, s. 81–95; K. KĘCIEK, *Wojna syryjska*, Warszawa 2017, s. 95–124; T. WĄLEK, *Dzieje upadku monarchii macedońskiej*, Kraków 1924, s. 156–163.

⁸⁹ LIV., 35.34.

⁹⁰ APP., *Syr.*, 46–47.

⁹¹ APP., *Syr.*, 48; LIV., 35.43. Podane przez nich liczby zostały przyjęte przez niektórych badaczy, *vide*: B. BRAVO, E. WIPSYZCKA, *Historia starożytnych Greków*, t. 3, Warszawa 1992, s. 117; T. WĄLEK, *op. cit.*, s. 164.

⁹² Za taką liczebnością sił Seleukidy opowiedzieli się m.in.: B. BAR-KOCHVA, *The Seleucid Army: Organization and Tactics in the Great Campaigns*, Cambridge 1976, s. 18, 158; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 130.

pomoc tamtejszych polis⁹³. W tym czasie senat wyznaczył na konsula do działań w Grecji *homo novus* – Maniusza Acyliusza Glabryona, który wraz z siłami otrzymanymi od senatu oraz oddziałami rzymskimi stacjonującymi w Grecji i oczywiście sprzymierzeńcami, poprowadził przeciwko Antiochowi 20 000 piechoty, 2000 jazdy oraz 15 słoń⁹⁴. Te ostatnie Republika otrzymała od władcy Numidów – Masynissy. Po wylądowaniu w Grecji siły rzymskie pomaszzerowały przez Epir do Tessalii. Tam stanęły w Larissie, skąd pomaszzerowały następnie do Zatoki Malijskiej. Sam Antioch natomiast opuścił Lamię i przez dolinę Tempe udał się na południe. Tracił co prawda Tesalię, ale mógł dzięki temu skupić się na obronie środkowej Grecji. Tam właśnie, ze względu na to, iż dysponował mniejszymi niż Rzymianie siłami, postanowił stawić im czoło w Termopilach.

Przeciwnicy

Trzon armii Antiocha stanowiły kontyngenty osadników wojskowych, pochodzenia greckiego i macedońskiego, którzy dysponowali przydzielonymi im działkami ziemi z obowiązkiem służenia w falandze⁹⁵. *Sarissophoroi* (nosiciele sariss) byli uzbrojeni m.in. w hełmy typu trackiego, krótki miecz typu *machaira*, lniiany pancerz (*linothorax*) i przede wszystkim w długą 5–7 m włócznię, sarisę⁹⁶. Ponadto w skład armii Seleukidów wchodziła formacja Srebrnych Tarcz (*argyraspides*), która walczyła przede wszystkim jako „piechota liniowa” – hypsaspisci, ochraniająca szeregi falangi, po zmianie zaś uzbrojenia mogła również walczyć w falandze⁹⁷. Gwardię reprezentowały dwie konne chiliarchie – agema i hetajrowie⁹⁸. Rdzeń grecko-macedońskich wojsk wzmacniali osadnicy wojskowi wywodzący się z ludów bałkańskich, a także kontyngenty dostarczane przez ludy podległe Seleukidom⁹⁹. Była to przede wszystkim lekkobrojna jazda (w tym konni łucznicy), a także piesi łucznicy, oszczepnicy i procarze. Ponadto

⁹³ O działaniach politycznych i militarnych oraz sytuacji Antiocha na początku jego pobytu w Grecji: APP., *Syr.*, 12.49–14.59, 16.66–70; LIV., 35.43–48, 50–51, 36.5–13; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 130–152.

⁹⁴ APP., *Syr.*, 71; LIV., 36.14.

⁹⁵ O falangitach i osadnictwie wojskowym w państwie Seleukidów: B. BAR-KOCHVA, *op. cit.*, s. 20–48; B. BRAVO, E. WÍPSZYCKA, *op. cit.*, s. 55; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 47–51.

⁹⁶ B. BRAVO, E. WÍPSZYCKA, *op. cit.*, s. 55; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 49.

⁹⁷ B. BAR-KOCHVA, *op. cit.*, s. 56–66; B. BRAVO, E. WÍPSZYCKA, *op. cit.*, s. 55–56; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 51–52.

⁹⁸ B. BAR-KOCHVA, *op. cit.*, s. 67–75; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 52–53.

⁹⁹ B. BAR-KOCHVA, *op. cit.*, s. 48–53, 75–84.

skład wojsk Seleukidów uzupełniali rydwany i słonie bojowe, a także najemnicy (wśród nich m.in. celtyccy Galatowie z centrum Anatolii)¹⁰⁰. Taktyka armii Seleukidów, podobnie jak pozostałych państw hellenistycznych, opierała się na taktyce połączonych broni. Trzon stanowiła falanga, która liczyła od 8 do 32 szeregów. Pierwszych pięć trzymało włócznie poziomo, pozostałe szeregi trzymały je uniesione i lekko pochylone, aby zatrzymywać pociski nieprzyjaciela. Skrzydła osłaniały formacje gwardii oraz konnica.

Armia rzymska składała się również przede wszystkim z obywateli, którzy ze względu na poziom zasobności finansowej walczyli w dostosowanych do niego formacjach: najbiedniejsi jako lekkobrojni welici (*velites*), średniozamożni w piechocie, gdzie tworzyli trzy grupy różniące się wiekiem i uzbrojeniem (*hastati*, *principes* i *triarii*), najbogatsi natomiast służyli w jeździe. Siły te walczyły w formacji *triplex acies*, poszczególne oddziały z kolei w manipulach, które ustawiane były na kształt szachownicy. Przerwy między oddziałami pierwszego szeregu (*hastati*) wypełniali *principes*, którzy obrzucali przeciwnika *pilii* (nie dającymi się wyciągnąć z tarczy przeciwnika oszczepami), a następnie dokonywali uderzenia. W razie niepowodzenia do akcji wchodził *triarii*, zamiast oszczepów wyposażeni we włócznie¹⁰¹. Reasumując, piechota rzymska posiadała owalne tarcze, oszczepy typu *pilum*, włócznię (tylko *triarii*), miecze typu *gladius*, sztylety (*pugio*) oraz hełmy – wówczas typu Montefortino¹⁰². Ponadto oddziały rzymskie wspierali sprzymierzeńcy (*socii*) uzbrojeni i walczący na sposób rzymski, a także ludy tradycyjnie związane sojuszem z Rzymem¹⁰³.

Przebieg

Armia Antiocha, która wyruszyła do Termopil liczyła, jak powiedzieliśmy, 10 000 piechoty, 500 jazdy i 6 słoń¹⁰⁴. Seleukida zdecydował się stawić opór stronie rzymskiej nie tak, jak dotychczas to czyniono, tj. w Bramie Środkowej (ryc. 2), gdzie znajdowały się resztki wcześniejszych umocnień, ale w tzw.

¹⁰⁰ G.T. GRIFFITH, *The Mercenaries of the Hellenistic World*, Cambridge 1935, s. 142–170; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 53–54.

¹⁰¹ Taktyka legionów rzymskich: P. CONNOLLY, *op. cit.*, s. 140–142; N. SEKUNDA, *The Republican Roman Army, 200–104 B.C.*, London 1996, s. 18–21.

¹⁰² O uzbrojeniu wojsk Republiki: P. CONNOLLY, *op. cit.*, s. 130–133; N. SEKUNDA, *The Republican Roman Army...*, s. 4–10.

¹⁰³ P. CONNOLLY, *op. cit.*, 133–134; N. SEKUNDA, *The Republican Roman Army...*, s. 38–39.

¹⁰⁴ APP., *Syr.*, 75.

Bramie Wschodniej¹⁰⁵. Było to spowodowane nie tylko ciasnym przejściem, ale również tym, że od zachodu zamiast linii stromych skał znajdowały się stosunkowo łagodne górskie zbocza, które umożliwiały umieszczenie na nich machin miotających. Wymieniony fragment terenu umocniono więc kamiennym murem, który wspinał się stopniowo po stoku wzgórza ku południowi, kończąc się na pionowym klifie. Na nim to umieszczono maszyny miotające, a u jego podnóża postawiono lekkobrojnnych. Umocnienie to miało osłaniać główne siły królewskie przed obejściem ich linii. Poza tym ten fragment terenu dodatkowo ochraniały od północy parowy i jary. Sama Brama Wschodnia została natomiast umocniona podwójnym wałem ziemnym (pierwszy był niższy od drugiego) oraz rowem, który od wschodu, tj. od strony morza, był poza tym ochraniający przez bagna¹⁰⁶. Na niższym wale ustawiła się falanga, na wyższym oddziały miotające. Przed rowem natomiast lekkobrojni i Srebrne Tarcze. Na prawym skrzydle, już blisko morza, stanął Antioch głównie w otoczeniu jazdy i bojowych słoni. Blisko wybrzeża dryfowała jego flota zabezpieczająca całość operacji. Dla ochrony ścieżki Efialtesa i wąwozu Asopos wyznaczono tradycyjnie Etołów w liczbie 2000 ludzi, którzy wcześniej obsadzili Hypatę, a teraz usadowili się na trzech wierzchołkach pasma Kallidromos – Kallidromon, Roduntia i Tychiunt¹⁰⁷, gdzie wzniesli prowizoryczne umocnienia¹⁰⁸.

Kiedy Glabirion przybył do Termopil, założył obóz w Bramie Środkowej. Następnie zdecydował, że główne rzymskie siły będą atakowały umocnienia Antiocha, podczas gdy dwa oddziały, pod dowództwem Marka Porcjusza Katona i Lucjusza Waleriusza Flakkusa, prowadzone przez jeńców etolskich, obejdą stanowiska królewskie ścieżką Efialtesa¹⁰⁹. Następnego dnia Rzymianie zaatakowali pozycje seleukidzkie. Pierwszy atak zakończył się niepowodzeniem i odparciem wojsk rzymskich. Drugi doprowadził do tego, że lekkobrojni wspieranymi przez Srebrne Tarcze wycofali się za mur. Również kolejne ataki zostały powstrzymane przez długie włócznie falangitów i częściowo przez poprzeczny rów¹¹⁰. W pewnym momencie żołnierze królewscy spostrzegli uciekających

¹⁰⁵ K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 157.

¹⁰⁶ Opis umocnień Antiocha: APP., *Syr.*, 78; LIV., 36.16; B. BAR-KOCHVA, *op. cit.*, s. 160–161; K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 157–158.

¹⁰⁷ APP., *Syr.*, 78–79.

¹⁰⁸ Tak sądzi np.: K. KĘCIEK, *op. cit.*, s. 159 oraz przyp. 1 na tej stronie.

¹⁰⁹ APP., *Syr.*, 80; LIV., 36.17 (każdy z nich prowadził 2000 ludzi).

¹¹⁰ APP., *Syr.*, 84; LIV., 36.18.

Etolów z Kallidromonu, którzy zostali pobici w nocy przez oddział Katona. Ten w przeciwieństwie do Flakkusa, który cofnął się po pierwszym niepowodzeniu w walce z Etolami na szczytach Roduntii i Tychiuntu, zawrócił do Bramy Zachodniej skąd wspiął się na stoki dzisiejszej Starej Damasy. Stamtąd poszedł na południe po dotarciu do ścieżki Efiatesa. W związku z powyższym obrona królewska została zaskoczona i całkiem się załamała. Atakowani nie tylko zaniechali dalszej obrony, ale gremialnie czmychnęli do obozu mając na względzie jedynie ochronę własną i własnych dóbr. Tymczasem główne siły konsula oraz oddział Katona wdarły się tam za nimi pustosząc obóz. Sam Antioch salwował się wówczas ucieczką. Bezładny tłum uciekinierów ścigano aż do Skarphei, leżącej około 10 km na północ od Termopil. Z armii królewskiej ocalała tylko jazda i garść piechoty, której większość oraz wszystkie słonie zostały zabite w trakcie masakrowania uciekinierów¹¹¹. W tym czasie 2000 Etolów z Heraklei Trachińskiej zdobyło obóz rzymski, ale wkrótce zostali oni odrzuceni przez wojska konsula, które następnie udały się do obozu Antiocha kontynuując tam dzieło rabunku. Zwycięzcy stracili w tych starciach jedynie 200 zabitych¹¹².

Po bitwie

Po bitwie Acyliusz pomaszerował do Fokidy i Beocji. Natomiast Antioch udał się do Chalkis, skąd odpłynął w asyście resztek swoich wojsk w kierunku Azji. Nierówną walkę prowadzili już tylko osamotnieni Etolowie. Konflikt rzymsko-seleukidzki rozstrzygnąć się miał w Azji Mniejszej, w roku 190, kiedy to Antioch III zwany Wielkim poniósł sromotną klęskę na polach Magnezji.

¹¹¹ APPIAN i LIWIUSZ szacowali straty armii królewskiej na 10 000 ludzi: APP., *Syr.*, 90 (wraz z jeńcami); LIV., 36.19 (prócz garstki ocalonych).

¹¹² APP., *Syr.*, 90; LIV., 36.19.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

- Flawiusz Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, Wrocław 2004.
- Appian z Aleksandrii, *Historia Rzymska*, t. 1–2, Wrocław 1957.
- Diodorus of Sicily, *The Library of the History*, vol. 2: *Books 2.35–4.58*, London–Cambridge 1967.
- Diodorus of Sicily, *The Library of the History*, vol. 4: *Books IX–12.40*, trans. C.H. Oldfather, London–Cambridge 1956.
- Diodorus of Sicily, *The Library of the History*, vol. 6: *Books 14–15.19*, London–Cambridge 1954.
- Diodorus of Sicily, *The Library of the History*, vol. 11: *Fragments of books XXI–XXXII*, trans. F.R. Walton, Cambridge–London 1957.
- Herodot, *Dzieje*, Warszawa 1954.
- Herodotus, *Histories*, vol. 3: *Books VIII–IX*, London–Cambridge 1938.
- Marek Junianus Justyn, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*, Warszawa 1988.
- Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi XXXV–XL*, Wrocław 1981.
- Korneliusz Nepos, *Żywoty wybitnych mężów (Cornelii Nepotis Vitae, XI. 1)*, Warszawa 1974.
- Pausanias, *Description of the Greece*, vol. 4: *Books VIII–X*, London–Cambridge 1935.
- Pauzaniusz, *Wędrówka po Helladzie. U stóp boga Apollona*, Wrocław 1989.
- Polibiusz, *Dzieje*, t. 2, Wrocław 2005.
- Plutarch, *Moralia*, vol. 3: 172 A – 263 C, Cambridge–London 1961.
- Plutarch, *Powiedzenia wodzów i królów. Powiedzenia spartańskie*, Warszawa 2006.
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Strabo, *Geography*, vol. 2: *Books 3–5*, London–New York 1923.

Opracowania

- Badian E., *Rome and Antiochus the Great: A Study in Cold War*, „Classical Philology” 1959, vol. 54, No 2, s. 81–99.
- Bar-Kochva B., *The Seleucid Army: Organization and Tactics in the Great Campaigns*, Cambridge 1976.
- Bravo B., Wipszycka E., *Historia starożytnych Greków*, t. 3, Warszawa 1992.

- Connolly P., *Greece and Rome at War*, London 2006.
- Cunliffe B., *Starożytni Celtowie*, Warszawa 2003.
- Curchin L.A., *The Unburied Dead at Thermopylae*, „The Ancient History Bulletin” 1995, vol. 9, No 2, s. 68–71.
- Dubicki A., Olędzki M., *Cosstoboci – less known participants of the Marcomannic wars*, „Ephemeris Napocensis” 2018, vol. 28, s. 155–166.
- Fields N., *Termopile 480 p.n.e. Ostatnia walka Trzystu*, Kraków 2008.
- Griffith G.T., *The Mercenaries of the Hellenistic World*, Cambridge 1935.
- Hammond N.G.L., *Dzieje Grecji*, Warszawa 1994.
- Kęciek K., *Wojna syryjska*, Warszawa 2017.
- Krzyżanowska A., *Numizmatyka grecka*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 1, red. E. Wipszycka, Warszawa 1982, s. 253–304.
- Kulesza R., *Maraton*, wyd. 2, Warszawa 2005.
- Kulesza R., *Sparta w V–IV wieku p.n.e.*, Warszawa 2003.
- Kulikowski M., *Wojny Rzymu z Gotami. Od III wieku do Alaryka*, Oświęcim 2015.
- Lach G., *Salamina–Plateje 480–479 p.n.e.*, Warszawa 2010.
- Łoposzko T., *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk 1994.
- Olędzki M., *Z problematyki latynizacji i celtyzacji na obszarze Kotliny Karpackiej*, [w:] *Archeologia et Historia. Księga jubileuszowa dedykowana Pani Profesor Romanie Barnyecz-Gupieńcowej*, red. L. Kajzer, Łódź 2000, s. 323–329.
- Olędzki M., Dubicki A., *Celtowie w natarciu. Termopile i Delfy w 279 roku przed Chr.*, [w:] *Celtica. Studia z dziejów Celtów*, t. 5, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2018, s. 58–78.
- Ray jr F.E., *Land Battles in 5th Greece: A History and Analysis of 173 Engagements*, Jefferson–London 2009.
- Schaff U., *Keltische Helme*, [w:] *Antike Helme. Sammlung Lipperheide und andere Bestände des Antikenmuseums Berlin*, Mainz 1988, s. 293–317.
- Sekunda N., *The Greek Hoplite, 480–323 B.C.*, Oxford 2000.
- Sekunda N., *The Persian Army, 560–330 B.C.*, London 1992.
- Sekunda N., *The Republican Roman Army, 200–104 B.C.*, London 1996.
- Składanek B., *Historia Persji*, t. I: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 1999.
- Szubelak B., *Hoplita grecki VII–V w. p.n.e. Studium bronioznawcze*, Zabrze 2007.
- Vouvalidis K. et al., *Palaeogeographical reconstruction of the battle terrain in Ancient Thermopylae, Greece*, „Geodinamica Acta” 2010, vol. 23, No 5–6, s. 241–253.
- Wałek T., *Dzieje upadku monarchji macedońskiej*, Kraków 1924.
- Warry J., *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995.

Woźniak M.A., *Armie starożytnej Persji. Od powstania państwa Achemenidów do upadku imperium sasanidzkiego*, Zabrze 2010.

Zakrzewski K., *U schyłku świata antycznego*, Warszawa 1964.

Marek Olędzki, Damian Waszak

THERMOPYLAE THREEFOLD

Summary. Thermopylae, situated in Greece, was a special place created by Nature, which played an important and incomparable role in the times of the history of the antique wars. The place formed a specific 'eye of the needle' which impeded all types of invaders to get into the Middle and Southern Greece, that is to the most politically and economically important centres. It was determined by its land formation of a narrow passage between the steep Kallidromos mountains and the seaside or, more accurately the Malian Gulf. The geomorphological studies of Greek scientists made this situation even more precise by proving that next to the steep mountains there was an extensive swamp, made by warm sulphur springs beating above. It was this swamp, therefore, that made the passage through Thermopylae even narrower, approximately about several dozen metres wide (Fig. 2). This place is the result of the reconstruction as the current situation (Fig. 1) does not resemble of the landform of the antique times. The fundamental change was caused by the accumulative activity of the nearby Spercheios river 'pushing aside' the bank of the Gulf by a few metres as well as by the change of the previous swamp into the travertine rock present today.

The authors of the paper analyse three big military conflicts in Thermopylae, which took place in the three memorable years that is: 480, 279 and 191 BC. The selection criterion was the epoch when they happened, that is the antique, as well as the active background of the nature of the location, which remained unchanged in the discussed times. In addition, all three described conflicts, strictly connected with the geomorphological determinants of Thermopylae, found their course with far-reaching similarities. The first part discusses the Xerxes' army invasion of Greece in 480 BC and the heroism of the 300 led by Leonidas. As is widely known, this battle has already been properly recognized in the literature on the subject. The original contribution of the authors is taking into consideration the newly discovered geomorphological determinants of Thermopylae, mentioned above. This applies to a significant degree the other two conflicts discussed in the article, newly interpreted by the authors, that is the invasion of Brennus with the Celtic hordes intending to settle in the Hellas (279 BC) and unfortunate battles of Antiochus III with the Romans in 191 BC.

Keywords: Thermopylae, geomorphical investigations, marsh, Xerxes, Persians, Brennos, Celts, Aetolians, Romans, Callidromos Mountains, Antiochus III

Jan Ptak

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II



ORCID ID: 0000-0002-4013-2310

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 63-80

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.04>

ANTYCZNA ARMIA PRZECIWKO GROŹNYM ZWIERZĘTOM W PANTEONIE SANDOMIERSKIM

Streszczenie. W średniowiecznym manuskrypcie, zwanym *Panteonem sandomierskim*, wraz z dziełem Godfryda z Viterbo znajduje się apokryficzny list Aleksandra Wielkiego do Arystotelesa. Król macedoński opisuje w nim przygody, jakie przeżywał wraz ze swoją armią w czasie wyprawy do Indii. Wśród nich dużą część zajmują walki, które musiał toczyć wraz ze swymi ludźmi z napotykanymi tam groźnymi zwierzętami, atakującymi ich w czasie tej wędrówki. Były wśród nich hipopotamy, lwy, węże, dziki, wielkie myszy, nietoperze, skorpiony, raki, słonie, a także monstrualne stworzenia, z których jedno miało dwie głowy, inne na głowie trzy rogi, jeszcze inne – wystające z czoła ostre, zębate kości. Odpieranie ich ataków wymagało różnych sposobów i użycia broni, w którą macedońscy żołnierze byli wyposażeni. Opisy tych zmagień zostały w manuskrypcie zilustrowane barwionymi rysunkami. Król i jego podwładni zostali na nich przedstawieni zgodnie z XIV-wiecznymi realiami, natomiast wygląd zwierząt jest efektem wyobraźni rysownika. Ideowe treści tego dzieła są zbieżne z zasadami średniowiecznego rycerskiego etosu, który głosił potrzebę stawiania czoła siłom zła, symbolicznie uosabianym także przez groźne zwierzęta.

Słowa kluczowe: kultura średniowieczna, Godfryd z Viterbo, *Panteon sandomierski*, Aleksander Wielki, walki ze zwierzętami, etos rycerski

Wśród postaci świata antycznego cieszących się popularnością w wiekach średnich, ważne miejsce zajmował Aleksander Wielki jako niezwyciężony wódz-zdobywca, znakomity wojownik, twórca ogromnego imperium¹. Jego czyny

¹ Aleksander Wielki na przykład jest stale obecny w popularnym w okresie średniowiecza zestawieniu tzw. *Dziewięciu dzielnych*, jako jeden z trzech największych bohaterów epoki pogańskiego antyku, obok Hektora i Juliusza Cezara, *vide*: J. HUIZINGA, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1992, s. 94–95.

stały się w tej epoce tematem wielu utworów literackich i przedstawień ikonicznych. Autorów tych dzieł niejednokrotnie fascynowała okoliczność, że działaniom Aleksandra towarzyszyło przekraczanie granic znanego świata, odkrywanie nowych, tajemniczych krain i miejsc. Za szczególne osiągnięcie na tym polu uchodziła jego wyprawa do Indii podjęta w 327 r. Stała się ona tematem powstałego zapewne jeszcze we wczesnym średniowieczu, apokryficznego listu Aleksandra do Arystotelesa, który był nauczycielem przyszłego macedońskiego władcy. Utwór ten rozpowszechnił się w licznych kopiach, przy czym część z nich została zaopatrzona w ilustracje.

Jeden z egzemplarzy tego listu zachował się w Polsce w posiadaniu kapituły katedralnej w Sandomierzu (obecnie w tamtejszym Muzeum Diecezjalnym) jako część manuskryptu, zawierającego dzieło Godfryda z Viterbo, zwane z racji miejsca przechowywania *Panteonem sandomierskim*². Na podstawie kolofonu powstanie kodeksu można datować na 1335 r. Manuskrypt przygotowano zapewne w Polsce, a jego znanym z imienia właścicielem był kanonik krakowskiej kapituły katedralnej o imieniu Hanko. Fragment tego kodeksu, w którym znalazł się wspomniany list Aleksandra (k. 84v–91v), został ozdobiony 28 barwionymi rysunkami, ilustrującymi tekst. W większości występuje na nich macedoński władca ze swoimi żołnierzami w scenach ukazujących doświadczane przez nich w Indiach przygody, w tym także zmagania z potwornymi bestiami. Przedstawienia te zostały poddane analizie przez Krystynę Secomską, która w ramach swych badań przepisała i przetłumaczyła fragmenty utworu odnoszące się do poszczególnych miniatur³.

Poszukując inspiracji, które wpłynęły na wygląd tych przedstawień, trzeba stwierdzić, iż zarówno król, jak i jego podwładni zostali ukazani zgodnie z realiami epoki, w której powstały. Można sądzić, że rysownik w dużym stopniu

Wśród historycznych biografii tej postaci można wymienić: P. GREEN, *Aleksander Wielki*, Warszawa 1978; S. PRESSFIELD, *Aleksander Wielki. Dzielność wojenna*, Poznań 2004; M. OLBRYCHT, *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004; K. Nawotka, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007.

² Godfryd z Viterbo (1125–1202) był niemieckim kronikarzem i poetą, autorem kilku wersji dzieła poświęconego historii świata. Jedną z nich był *Panteon*, obejmujący czasy do 1191 r., *vide*: J. WARMIŃSKI, *Godfryd z Viterbo*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1227–1228.

³ K. SECOMSKA, *Legenda Aleksandra Wielkiego w „Panttheonie” sandomierskim. Miniatury w kodeksie z 1335 roku*, Wrocław 1977. Należy zaznaczyć, że tekst listu w sandomierskim kodeksie jest jedną z wielu różniących się między sobą wersji tego utworu, powstałych w okresie średniowiecza.

posłużył się tu autopsją. Natomiast wygląd wspomnianych stworzeń, jak też ludzi zamieszkujących Indie, był z pewnością efektem wyobraźni jego samego bądź autora podobnych wizerunków, na których mógł się wzorować. Dzięki temu utrwalony w omawianym dziele przekaz mógł oddziaływać na czytelnika w dwójnasób – zarówno poprzez opis słowny, jak i jego graficzne ukonkretnienie.

Aleksander jest przedstawiony w tych rysunkach jak średniowieczny król, z otwartą koroną na głowie, w wierzchniej szacie sięgającej kolan, nałożonej na pancerz lub tekstylną odzież. Podobnej długości tuniki bez rękawów okrywają jego podwładnych, mających pod nimi kolczugi, osłaniające ich tułowia i kończyny razem z dłońmi i stopami. Ich głowy są chronione bądź kolczymi czepcami, bądź hełmami różnych typów. Są widoczne wśród nich kapaliny i hełmy garnckowe, ozdobione pióropuszcami lub orlimi skrzydłami. Ludzie ci są wyposażeni w trójkątne tarcze oraz broń zaczepną w postaci włóczni, mieczy, toporów i łuków. Zarówno monarcha, jak i otaczający go zbrojni w niektórych scenach dosiadają koni, w innych występują pieszo. W sumie ich wygląd jest typowy dla rycerstwa z pierwszych dziesięcioleci XIV w.⁴ Warto też zwrócić uwagę na akcenty heraldyczne i weksylologiczne w przedstawieniach owych postaci. W szczególny sposób odnosi się to do samego króla, którego herb jest widoczny zarówno na jego tarczy, jak i na towarzyszącej mu chorągwi. Otaczający go zbrojni mają też niekiedy na tarczach wymalowane motywy graficzne, które mogłyby uchodzić za ich godła.

List Aleksandra, zajmujący w sumie kilkanaście stronik manuskryptu, zawiera opisy piętnastu wydarzeń mających postać konfrontacji armii macedońskiej z groźnymi indyjskimi stworzeniami. Towarzyszy im szesnaście miniatur, gdyż jeden z takich epizodów został zilustrowany dwoma wizerunkami. Pozostałe fragmenty tego utworu wraz z resztą ilustracji odnoszą się do innych przygód, jakich doświadczył Aleksander ze swym wojskiem w Indiach.

⁴ O wyglądzie rycerstwa w tym okresie *vide* np. L. KAJZER, *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław 1976, s. 81–122.

Tabela 1

Zestawienie walk żołnierzy Aleksandra Wielkiego z indyjskimi zwierzętami⁵

Lp.	Zwierzęta	Zagrożenie	Metody i narzędzia walki	
			Tekst	Miniatura
1	hipopotamy (<i>ypotami</i>)	pożerały macedońskich lekkobrojnych żołnierzy, płynących łodziami po rzece		
2	lwy, niedźwiedzie, tygrysy, pantery i rysie (<i>leonibus ursisque, tigridibus pardis ac lyncibus... resistebamus</i>)		stawiali opór atakującym zwierzętom	konno, z włóczniami
3	skorpiony indyjskie (<i>Indie scorpiones</i>)	podążały z podniesionymi żądłami w ogonach do jeziora, nad którym żołnierze obozowali, gotowe wyrządzić im krzywdę		pieszo, z włóczniami i mieczem
4	mnóstwo węży (<i>serpencium</i>) – rogatych i wilgotnych, rozmaicie ubarwionych – jedne czerwone, inne czarne lub białe, albo podobne do złotej błyskawicy	złe, niosące nieszczęście	zagrodzenie dostępu do obozu tarczami, węże przebijane długimi włóczniami, inne niszczone ogniem	pieszo, z włóczniami i tarczami
5	czubate indyjskie węże (<i>serpentes Indici</i>), dwu- i trzygłowe, grube jak kolumny i nieco większe	otwarte paszcze z potrójnymi językami, oczy tryskające jadem, nawet ich oddech był śmiertelny	walka trwała nie dłużej niż godzinę	pieszo, z włóczniami i tarczami

⁵ Fragmenty utworu dotyczące tych wydarzeń K. SECOMSKA (*op. cit.*) zestawiała w wersji łacińskiej i w polskim tłumaczeniu na s. 103–120.

Lp.	Zwierzęta	Zagrożenie	Metody i narzędzia walki	
			Tekst	Miniatura
6	raki (<i>cancri</i>) pokryte krokodylową skórą		dzięki swym twardym pancerzom były niewrażliwe na żelazo, wiele z nich zniszczono ogniem	pieszo, z włóczniami i toporem
7	białe lwy (<i>albi leones</i>), wielkie jak byki	uderzały na żołnierzy jak pioruny	padaly rażone myśliwskimi oszczepami (<i>venabulis</i>)	pieszo, z włóczniami, tarczą i mieczem
8	wielkie dziki (<i>apri</i>)			pieszo, z włóczniami i tarczami
9	plamiste rysie, tygrysy oraz straszliwe pantery (<i>maculosis lyncibus tigrilibusque et horribilibus pantheris</i>)	walka, której nie da się porównać z żadnym nieszczęściem		włócznie, tarcze
10	chmara nietoperzy (<i>vespertilionum vis</i>) wielkich jak gołębie	zębami podobnymi do ludzkich atakowały twarze żołnierzy, kaleczyły ich ciała		konno, z włóczniami, tarczami i mieczem
11	potwór mniejszy od słonia, uzbrojony od przodu w trzy rogi (<i>bestia minor elefanto [...] tribus armata in fronte cornibus</i>), którego Indowie nazywają <i>tyrannus</i>	ruszył w kierunku obozu	nie mogły go powstrzymać ogniska rozpalone w ciągłej linii. Król wystawił oddział Macedończyków, z którego potwór zabił 24 ludzi, a 55 innych stratował i pozbawił zdolności do walki. Został przebity oszczepami (<i>venabulis</i>)	I. pieszo, z włóczniami, tarczą i ogniem* II. pieszo z włóczniami, tarczą i mieczem
12	myszy indyjskie (<i>mures Indici</i>) podobne do lisów	ich ugryzienie zabijało zwierzęta, ale dla ludzi nie było śmiertelne		pieszo, z włóczniami, mieczem i tarczą

Tabela 1 (cd.)

Lp.	Zwierzęta	Zagrożenie	Metody i narzędzia walki	
			Tekst	Miniatura
13	potwór (<i>belua</i>) z grzbietem jak piła, mający dwie głowy – jedną podobną do księżycy z piersią hipopotama, i drugą głowę podobną do krokodyla z twardymi zębami	jedna z głów zabiła dwóch żołnierzy nagłym atakiem	potwora zabito żelaznymi młotami (<i>ferreis maleis</i>)**, nie można go było przebić włóczniami	konno, z włóczniami
14	słonie (<i>elefantorum immensi greges</i>), mające grzbiety czarne, białe, albo czerwone, niekiedy różnobarwne	podążały na ludzi z wyciągniętymi trąbami	wojsko ostrzeżone o ich nadejściu z lasu przez ludzi dostarczających żywności i opału. Król rozkazał tesalskim żołnierzom, by zastąpili im drogę, zabierając ze sobą świnię, gdyż słonie boją się ich kwiczenia. Innym z włóczniami nakazał za pomocą trąb, aby piesi nie pozostawali w obozie. Aleksander wraz z królem Porusem podążał na czele jazdy. Słonie uciekały, zabito ich około 980, podcinając im kolana	pieszo, z włóczniami i tarczami, świnię niesione przez żołnierzy
15	dziwne zwierzęta (<i>mirabiles feras</i>), z których głów wystawały zębate kości jak miecze***	zębatymi kośćmi atakowały ludzi na sposób byków	bestie przebiły rogami tarcze wielu żołnierzy	tarcze, włócznia, jedna z tarcz przebita zębatą kością

* Według K. SECOMSKIEJ (*op. cit.*, s. 112 i 169) czerwone smugi biegnące pionowo pod sylwetką zwierzęcia to strugi krwi z jego ran, ale można też je interpretować jako języki ognia rozpalonych dla powstrzymania potwora, o których jest mowa w tekście.

** K. SECOMSKA (*op. cit.*, s. 113) przetłumaczyła ten termin jako żelazne topory, lecz wyraz *maleus* (poprawnie: *malleus*) oznacza raczej młot.

*** K. SECOMSKA nazywa je *jednorożcami* (*op. cit.*, s. 109), jednak ta nazwa nie występuje w tekście *expressis verbis*.

Źródło: oprac. własne.

Jak wynika z prezentowanego zestawienia, podwładni Aleksandra podczas kampanii w Indiach musieli nieustannie zmagać się wraz z nim z zagrożeniami, jakie niosła ze sobą dzika, nieznana im, tamtejsza natura. Wśród stworzeń, które spotykali na swej drodze, były groźne bestie, mogące zabijać ludzi. Ich sposób działania był różnorodny, ale w większości wypadków powodowały dotkliwe skutki dla atakowanych ludzi, którzy w wyniku tych starć ginęli lub odnosili ciężkie obrażenia.

Należy zwrócić uwagę na kilka istotnych cech tych zmagañ. Walki z bestiami miały tam zawsze charakter obronny, a działania żołnierzy były reakcją na realne niebezpieczeństwa, jakie się pojawiały na ich drodze. W niektórych wypadkach brak jest w tekście wiadomości o jakichkolwiek działaniach polegających na odpieraniu ataku, na przykład podczas napaści hipopotamów na oddział płynący rzeką na łodziach. Nie ma też wzmianek o tym, czy walczono ze skorpionami nad brzegiem jeziora, albo z nietoperzami kąsającymi żołnierzy, jak też z indyjskimi myszami. Należy jednak zauważyć, że dla rysownika było oczywiste zbrojne odpieranie tych stworzeń, co znalazło odbicie w sporządzonych przez niego wizerunkach. W większości zestawionych w tabeli wypadków – zarówno w ich opisach, jak i tym bardziej w towarzyszących im ilustracjach – zaatakowani ludzie toczą jednak walki z zagrażającymi im zwierzętami. Używają przy tym różnych sposobów, a niekiedy też specjalnie dobranej broni.

Warto przytoczyć kilka przykładów stosowanej przez nich taktyki. Aby zatrzymać węże napastujące żołnierzy przebywających w obozie, zasłanianie do-
stęp do niego tarczami, a gady przebijano długimi włóczniami lub niszczone ogniem. Wzmianka o długich włóczniach być może miała sugerować, że przy użyciu takiej broni możliwe było rażenie owych groźnych stworzeń z odpowiedniego dystansu, bez narażania się na ich ukąszenia. Ale może też nawiązywać do wyposażenia piechoty macedońskiej w tzw. *sarissy*, czyli włócznie zaopatrzone w długie drzewca. Przy użyciu ognia rozprawiono się też z rakami, których twarde pancerze były odporne na ciosy zadawane żelazną bronią. Z kolei w walce z dwugłowym potworem włócznie okazały się nieskuteczne, zabito go dopiero żelaznymi młotami. Innej groźnej bestii, mającej na głowie trzy rogi, nie udało się odeprzeć przy użyciu ognisk ułożonych w ciągłą linię, uporano się z nią natomiast dzięki myśliwskim oszczepom. Ta sama broń okazała się skuteczna w rozprawieniu się z białymi lwami. W opisie starcia z bestiami mającymi na głowach kościste szpikulce jest mowa jedynie o zasłanianiu się od ich ciosów tarczami. Nie dawały one jednak skutecznej osłony, gdyż były przebijane tymi rogami.

Najbardziej obszerny i szczegółowy opis dotyczy walki z olbrzymim stadem słoń, które wynurzyły się z lasu nad rzeką *Buemar*. Niezwykłym sposobem na ich odparcie okazało się użycie kwiczących świń, które swym głosem odstraszały intruzów. Ale walka z nimi wymagała zaangażowania dużej liczby żołnierzy zarówno konnych, jak i pieszych. Podobnie jak w regularnej bitwie, wojsku wydawano polecenia przy użyciu trąb. Sam Aleksander, wraz z towarzyszącym mu w tej wyprawie indyjskim królem Porusem, stanął na czele konnicy. Starcie zakończyło się zwycięstwem jego armii, groźne stworzenia zostały zmuszone do ucieczki, a niemal tysiąc z nich padło z rąk jeźdźców. Powalano je, podcinając im kolana. Co ciekawe, Porus przedstawił Aleksandrowi możliwość schwytania tych zwierząt i wykorzystania ich do celów wojennych, do czego ostatecznie nie doszło.

Rysunki ilustrujące tekst listu Aleksandra ukazują te wydarzenia w dość specyficzny sposób. Zwierzęta atakujące wojska macedońskie mają zazwyczaj fantastyczny wygląd, nawet jeżeli reprezentują gatunki realnie istniejące, takie jak słonie, lwy, rysie, dziki, węże czy nietoperze. Specyficznym wytworem wyobraźni twórczej są natomiast stworzenia wynaturzone, jak choćby potwór dwugłowy, czy też inny – mający trzy rogi, podobnie też dwu- i trzygłowe węże oraz zwierzęta z pojedynczymi naroślami kostnymi w kształcie mieczy na głowach. Dodatkowo w scenie walki z drapieżnikami (w tekście wymienione lwy, niedźwiedzie, tygrysy, pantery i rysie) obok drapieżnego zwierzęcia pokrytego cętkami rysownik umieścił dwa smoki. Ich przeciwnikami są żołnierze Aleksandra, walczący najczęściej pieszo, a dosiadający koni tylko w kilku scenach: w walce ze wspomnianymi wyżej drapieżnikami, ponadto też z nietoperzami i dwugłowym potworem. We wszystkich tych zmaganiach przedstawieni na rysunkach zbrojni posługują się głównie włóczniami, niekiedy i mieczami, w jednym wypadku (w walce z rakami) w użyciu jest również topór. Są wyposażeni także w tarcze, służące do osłaniania się przed wrogim atakiem. W jednym wypadku – w scenie walki z potworami mającymi na głowach pojedyncze rogi – rysownik ukazał tarczę przebijaną takim rogiem, trzymaną przez żołnierza, który pada na ziemię. Jest to więc nawiązanie do wspomnianego wyżej fragmentu tekstu, w którym była mowa o nieskuteczności tarcz w odpieraniu ataków tych zwierząt.

W charakterystyczny sposób Aleksander przedstawił w tym utworze swój udział w opisywanych starciach. Choć odgrywał w armii rolę najbardziej ekspozycyjną,

nowaną, jako jej wódz, a zarazem jeden z najsłynniejszych w dziejach autorytetów w dziedzinie strategii i taktyki, jedynie w opisie paru omawianych tu epizodów wspomina o swej rozkazodawczej aktywności. Po raz pierwszy czyni to relacjonując oblężenie indyjskiego grodu przez jego armię, gdy wysłał (*missi*) dwustu lekkobrojnnych Macedończyków, by łodziami zbliżyli się do tego obiektu. Jak już wspomniano, akcja ta nie powiodła się, gdyż żołnierze ci zostali na rzece zaatakowani i pożarci przez hipopotamy. Po raz drugi mówi na swój temat we fragmencie odnoszącym się do walki ze słoniami. Na wieść o ich zbliżeniu się Aleksander wydał rozkaz (*imperavi*) tesalskim żołnierzom, aby w tym celu zabrali ze sobą świnie. Następnie wspomina o swoim poleceniu skierowanym do pieszych (*precepi*), aby nie pozostawali w obozie⁶. Należy też zauważyć, że przy tej okazji macedoński monarcha wzmiankuje o doniosłej roli towarzyszącego mu indyjskiego króla Porusa. Przedstawia go jako specjalistę od militarnego wykorzystania słoni. Wynikało to zapewne ze znanego z historii faktu, że Porus, będąc wcześniej przeciwnikiem Aleksandra, stoczył z nim w 326 r. p.n.e. przegraną bitwę nad rzeką Hydaspes w Pendżabie, używając w niej na dużą skalę słoni bojowych.

Natomiast pisząc o wszystkich innych rozpatrywanych tu wypadkach, Aleksander używa pierwszej osoby liczby mnogiej. Relacjonuje zachowania atakowanych żołnierzy, podając się niejako za jednego z nich. Walkę z drapieżnikami określił więc wyrażeniem „stawialiśmy opór” (*resistebamus*), przy odpieraniu węży użył zwrotu „w swoich rękach mieliśmy długie włócznie” (*in manibus nostris longas habebamus hastas*), o pokonanych lwach napisał „padają rażone naszymi oszczepami” (*excepti nostris venabulis ruunt*), o zabiciu zaś dwugłowego potwora: „z trudem zatłukliśmy tę bestię żelaznymi młotami” (*Quam beluam ferreis maleis vix comminuimus*). Podobna forma wypowiedzi została zastosowana i w pozostałych opisach.

Można w tym widzieć swoistą powściągliwość w eksponowaniu własnych sukcesów, jaką autor utworu chciał przypisać Aleksandrowi, zamierzając, być może, uchronić go przed zarzutem pychy i chęci wynoszenia się. Ale jest to jednocześnie istotny przejaw mentalności wojskowej, polegający na docenianiu działania zbiorowego, wynikającego z potrzeby skoordynowania wysiłków wielu

⁶ Ten fragment tekstu w sandomierskim kodeksie wydaje się skażony przez kopistę. We „wzorcowej” wersji, pochodzącej z IX w. (*vide*: K. SECOMSKA, *op. cit.*, s. 114) jest mowa o rozkazie Aleksandra (*iussi*) do pieszych, by w obozie pozostali.



Ryc. 1. *Panteon sandomierski*, walka z indyjskimi skorpionami
(zob. tab. I, poz. 3) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

ludzi dla osiągnięcia militarnego sukcesu. Co ciekawe, w epoce średniowiecza, w której ten rzekomy list cieszył się popularnością, taki aspekt etosu ludzi wojny nie był zbyt powszechnie akceptowany. W ramach dominującej w tamtych czasach wojskowości rycerskiej bitwy polegały w gruncie rzeczy na staczaniu pojedynków przez ustawionych w szykach po obu stronach rycerzy⁷. Pod względem prestiżowym bardziej liczyły się wówczas ich indywidualne wyczyny niż walka zespołowa, w której postaci pojedynczych uczestników stawały się anonimowe i trudno dostrzegalne. Być może więc w obrazie takiego modelu zbrojnego mierzenia się z przeciwnikiem, jaki jest zawarty w utworze, zachowały się echa starożytnych tradycji wojskowych. Nie musiały się one wiązać konkretnie z armią Aleksandra, ale choćby z siłami zbrojnymi imperium rzymskiego, które przez wieki nie miały sobie równych pod względem organizacji i umiejętności skutecznego działania.

⁷ Ph. CONTAMINE, *Wojna w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 238.



Ryc. 2. *Panteon sandomierski*, walka z rakami
(zob. tab. I, poz. 6) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

Można zadać pytanie, czy list Aleksandra mógł w Polsce średniowiecznej być przyjmowany przez potencjalnych odbiorców tylko jako interesująca opowieść o zamierzonych czasach i egzotycznych krainach, czy także jako dzieło zawierające aktualne przesłanie, na przykład idee bliskie ówczesnemu etosowi rycerskiemu. Jak się wydaje, rozpatrując to zagadnienie warto byłoby zwrócić uwagę na kilka obecnych w nim aspektów działań macedońskiego króla i jego podwładnych.

Jednym z nich jest odkrywczy, eksploratorski wymiar ich wyprawy, polegający na wkroczeniu do nieznanych im krajów, pełnych tajemnic i niespodzianek. W polskich warunkach ten efekt wojen zazwyczaj nie występował, gdyż zbrojne wyprawy były najczęściej kierowane na ziemie najbliższych sąsiadów, niewiele różniące się wyglądem i charakterem od własnych. Jednak pewne zafascynowanie tajemniczością najezdźżanych terytoriów można zauważyć na przykład w utrwalonych w kronice Galla Anonima opisach polskich działań skierowanych na Pomorze w czasach Bolesława Krzywoustego. Jego wojska po uciążliwym przebyciu pasa trudno dostępnych puszczy, oddzielających ziemie



Ryc. 3. Panteon sandomierski, walka z białymi lwami
(zob. tab. I, poz. 7) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

polskie od pomorskich i sforsowaniu pogranicznych grodów, docierały do dużych ośrodków, bogatych dzięki nadmorskiemu położeniu. Wówczas też nastąpiło zetknięcie Polaków z nieznanym im dotąd żywiołem, jakim było morze. Odzwierciedleniem przekonania o doniosłości tych osiągnięć stała się pieśń, którą kronikarz włożył w usta uczestników wyprawy na Kołobrzeg w 1103 r., gdy osiągnęli brzeg Bałtyku.

Naszym ojcom wystarczały ryby słone i cuchnące,
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie
A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!⁸

⁸ W oryginale: *monstra maris*, vide: ANONIMA TZW. GALLA *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. MAŁEZYŃSKI, [w:] *Pomniki Dziejowe Polski*, seria 2, t. 2, Kraków 1952, s. 97, polski przekład: ANONIM TZW. GALL, *Kronika polska*, Wrocław 1989, s. 97.



Ryc. 4. Panteon sandomierski, walka z wielkimi dzikami
(zob. tab. I, poz. 8) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

W tych słowach można dostrzec dumę zdobywców i ich przeświadczenie o tajemniczej i groźnej niezwykłości miejsc, do których dotarli. Zarazem mowa jest tam nie tylko o perspektywie uzyskania morskich bogactw, lecz również zetknięcia się i zmierzenia z nieznanymi im dotąd potworami. Te sformułowania są co prawda bardzo ogólnikowe i tylko potencjalnie odnoszą się do odkrywania nowych światów i szukania w nich zdobyczy, ale z pewnością odzwierciedlają właściwą dla ideologii rycerskiej skłonność do podejmowania wyzwań, mierzenia się z niebezpieczeństwami, szukania sławy i sukcesów. To w jakiś sposób może upodabniać osiągnięcia żołnierzy Aleksandra i wojów Krzywoustego, choć te drugie miały nieporównywalnie mniejszą skalę.

Inny element rycerskiego etosu, na który należy zwrócić uwagę, to gotowość do konfrontacji z siłami zła, których symbolem mogły być także groźne zwierzęta⁹. Motyw ten był bardzo rozpowszechniony w średniowiecznej kulturze, mając rozmaite korzenie – zarówno w Biblii, jak i w pogańskich mitologiach,

⁹ *Vide*: S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 109 (gryf), 184 (lew), 296 (smok).



Ryc. 5. *Panteon sandomierski*, atak nietoperzy
(zob. tab. I, poz. 10) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

w eposach wielu ludów i w chrześcijańskiej hagiografii. W analizowanym tu utworze król Aleksander, podejmując takie akcje, może być zaliczony do grona bohaterów dających odpór złym mocom, zwłaszcza że większość zwierząt, z którymi walczył na czele armii, to *androphagi* – istoty niosące ludziom zagładę¹⁰.

Charakterystyczną formą obecności motywu zmagania z nimi są w polskiej kulturze wizerunki na pieczęciach kilku dzielnicowych książąt w XIII w., którzy zostali tam przedstawieni jako rycerze toczący walki z lwami, smokami lub gryfami. Są to pieczęcie Kazimierza Konradowica (dwie wersje) i jego syna Siemomysła inowrocławskiego zmagających się z lwami, a także kolejne dwie z tym motywem, należące do brata Kazimierza, księcia czerskiego i mazowieckiego Siemowita I. Inne ukazywały Leszka Czarnego jako księcia sieradzkiego w starciu z gryfem i Bolesława Pobożnego z Wielkopolski walczącego ze skrzydlatym smokiem. Do tej grupy można jeszcze dołączyć pieczęć księcia wielkopolskiego i krakowskiego Przemysła II z lat 1290–1295, wyobrażonego na niej z pokonanym smokiem pod nogami¹¹. W sumie okres występowania tych wizerunków

¹⁰ K. SECOMSKA, *op. cit.*, s. 197.

¹¹ S.K. KUCZYŃSKI, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 139–145; Z. PIECH, *Ikonoografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 209–217.



Ryc. 6. Panteon sandomierski, atak trójrogiej bestii
(zob. tab. I, poz. 11) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

na zabytkach sfragistycznych zamyka się w drugiej połowie XIII w. Podobne przedstawienia można znaleźć na piastowskich monetach, i to już w czasach Bolesława Krzywoustego, który w 1103 r. wyemitował denary z wizerunkiem rycerza walczącego ze smokiem. Ten sam motyw znalazł się na rewersie denara Władysława Wygnańca z lat 1140–1144. Później sceny zmagania ludzi z groźnymi bestiami pojawiły się na brakteatach Mieszka Starego z lat 1182–1202 (ze smokiem) i Bolesława Wstydlivego po 1228 (z turem)¹². W większości wypadków postacie ludzkie przedstawione w tych scenach oznaczają samych książąt, jako właścicieli pieczęci lub emitentów monet. Są oni wyposażeni w broń typową dla rycerzy, chronieni przez zbroje, tarcze i hełmy. Z kolei bestie toczące z nimi walkę mają prawie zawsze proveniencję fantastyczną (smoki, gryfy) lub egzotyczną (lwy). Jak już wspomniano, interpretatorzy tych wizerunków dostrzegają w nich symboliczne przedstawienia złych mocy, niosących ludziom zubę fizyczną i duchową¹³.

¹² J.A. SZWAGRZYK, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 31–35; W. GARBACZEWSKI, *Ikonaografia monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa 2007, s. 208–213.

¹³ Vide: P. STRÓŻYK, *O możliwych inspiracjach ikonografii niektórych pieczęci Piastów w XIII wieku*, [w:] *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. PIECH, Warszawa 2015, s. 255–266, tam obszernie omówienie pieczęci ze scenami walki z potworami oraz wcześniejsza literatura.



Ryc. 7. Panteon sandomierski, atak indyjskich myszy
(zob. tab. I, poz. 12) – fot. ks. ANDRZEJ RUSAK

Można dopatrywać się pewnych analogii pomiędzy scenami obecnymi na wspomnianych wyżej monetach i pieczęciach a opisanymi w rzekomym liście Aleksandra Macedońskiego. Co prawda występuje między nimi pewna zasadnicza różnica, gdyż w Indiach odbywały się walki zbiorowe, tu zaś pojedynki, w których książęta stawiają czoła bestiom indywidualnie. Z drugiej jednak strony ukazanie każdego z nich jako rycerza mogło też wywoływać skojarzenie z całym stanem rycerskim, w obrębie którego książę był postrzegany jako *primus inter pares*. Jego zbrojna konfrontacja z potworem mogła więc symbolizować idee bliskie wszystkim członkom tej zbiorowości. W tej postaci walka ze złem stawała się udziałem całego rycerstwa, podobnie jak cała armia Aleksandra stawiała w Indiach opór groźnym bestiom.

Zastanawiając się nad możliwościami praktycznego wykorzystania listu Aleksandra umieszczonego w *Panteonie sandomierskim* w epoce, w której ten manuskrypt powstał, należy przyjąć, że zawierał on treści atrakcyjne nie tylko dla bezpośrednich czytelników tego dzieła, którymi wówczas byli głównie duchowni. Ich potencjalnymi odbiorcami mogli być także ci, którzy poznawali

ten utwór poprzez słuchanie fragmentów tłumaczonych im z łaciny, a także oglądanie zamieszczonych w księdze rysunków. Dla tych celów zostały one zapewne wykonane i to niezbyt starannie, być może w pośpiechu, w dodatku przez słabego artystę. Ich główną funkcją nie było więc zapewne dekorowanie kart manuskryptu, jak w przypadku większości dzieł ówczesnego malarstwa książkowego, lecz dopełnienie informacji zawartych w tekście. Można sądzić, że tak skonstruowany przekaz trafiał także do ludzi z kręgów rycerstwa, będącego w tamtym okresie grupą *in gremio* jeszcze niepiśmienną, ale kształtującą swój etos na podstawie ówczesnej kultury elitarnej, rozwijanej w środowiskach kościelnych i dworskich.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Epistola Alexandri Magni ad Aristotelem magistrum suum de situ et mirabilis Indiae, [w:] *Pantheon*, Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, rkps sygn. 114, k. 84v–91v.

Źródła drukowane

Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, Wrocław 1989.

Anonima tzw. Galla *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *Pomniki Dziejowe Polski*, seria 2, t. 2, Kraków 1952.

Opracowania

Contamine Ph., *Wojna w średniowieczu*, Warszawa 1999.

Garbaczewski W., *Ikonoграфия monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa 2007.

Green P., *Aleksander Wielki*, Warszawa 1978.

Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1992.

Kajzer L., *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław 1976.

Kobieliński S., *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002.

Kuczyński S.K., *Pieczenie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978.

- Nawotka K., *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007.
- Olbrycht M., *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004.
- Piech Z., *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993.
- Pressfield S., *Aleksander Wielki. Dzielność wojenna*, Poznań 2004.
- Secomska K., *Legenda Aleksandra Wielkiego w „Pantheonie” sandomierskim. Miniatury w kodeksie z 1335 roku*, Wrocław 1977.
- Stróżyk P., *O możliwych inspiracjach ikonografii niektórych pieczęci Piastów w XIII wieku*, [w:] *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. Piech, Warszawa 2015, s. 255–266.
- Szwagrzyk J.A., *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990.

Jan Ptak

THE ANCIENT ARMY AGAINST DANGEROUS ANIMALS IN THE PANTHEON OF SANDOMIERZ

Summary. In the medieval manuscript, called the *Pantheon of Sandomierz*, together with Godfred's work from Viterbo, there is an apocryphal letter from Alexander the Great to Aristotle. In it, the Macedonian king describes the adventures he experienced with his army during his expedition to India. A large part of them are the battles he had to fight together with his people with the dangerous animals he met there, attacking them during this journey. These included hippos, lions, snakes, boars, big mice, bats, scorpions, crayfish, elephants, and monstrous creatures, one of which had two heads, the other had three horns on its head, and the other had sharp, toothed bones protruding from its forehead. To resist their attacks, they required different ways and the use of weapons that Macedonian soldiers were equipped with. The descriptions of these struggles are illustrated by colored drawings in the manuscript. The king and his subordinates were depicted on them in accordance with the fourteenth century realities, while the appearance of the animals is an effect of the draftsman's imagination. The ideal content of this work is consistent with the principles of the medieval knightly ethos, which preached the need to face the forces of evil, symbolically embodied also by dangerous animals.

Keywords: medieval culture, Godfryd of Viterbo, *Sandomierz Pantheon*, Alexander the Great, fighting animals, knightly ethos

Dariusz Wybranowski

Uniwersytet Szczeciński



ORCID ID: 0000-0002-4591-7045

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 81-120

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.05>

WARUNKI NATURALNE JAKO JEDEN Z CZYNNIKÓW TOWARZYSZĄCYCH PROWADZENIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH W NARRACJI THIETMARA I GALLA ANONIMA. PRZYCZYNEK DO POLITYKI PIERWSZYCH PIASTÓW

Streszczenie. Głównym materiałem badawczym dla autora tej publikacji są *Kronika* biskupa merseburskiego Thietmara i znacznie późniejsza, *Kronika polska* Galla Anonima. Jako zagadnienia będące przedmiotem analizy postużyły takie kwestie, jak: przestrzeń i związane z nią problemy logistyczne oraz zaopatrzenia, działania wojenne prowadzone w terenie leśnym i w górach, ponadto rzeki i ich miejsce w działaniach wojennych. Pytaniami badawczymi dla autora są m.in. stopień obecności powyższych elementów środowiska naturalnego w obu kronikach, przy opisach kampanii i bitew, czy są one integralną częścią narracji, czy też stanowią jedynie dla kronikarzy informację pośrednią? W treści obecnego studium autor stara się udowodnić, że w przypadku Galla Anonima książę Bolesław Krzywousty zwyciężał nie tylko w starciach o charakterze militarnym, ale dzięki swej woli i cechom charakteru potrafił to także czynić w przypadku natury, np. pokonując masyw Sudetów podczas wojen z Czechami i Morawianami. Dla Thietmara okazją do umieszczenia informacji na temat roli natury w działaniach wojennych były wojny toczone przeciwko Bolesławowi Chrobremu w latach 1002–1018. Dla kronikarza saskiego występującym niekiedy elementem opisu są działania wojenne w kontekście roli, jaką odgrywały duże rzeki. Jako przykłady mogą służyć działania w roku 1005, problemy z przeprawą przez rzekę Bóbr i bitwa stoczona koło Krosna, wyprawa księcia Mieszka II na Miśnię podjęta w 1017 r. i niespodziewany wylew Łaby, tragedia oddziału Luciców, którzy utonęli w nurcie Muldy, czy opis bitwy nad Bugiem stoczonej w 1018 r. Natomiast przykładem bitwy w terenie leśnym może być klęska armii Henryka II w kraju Dziadoszan na Śląsku, do której doszło w 1015 r. Analizując opisy Thietmara widać wyraźnie, że traktuje on rzeki jako żywioł bardzo groźny. Jednak warunki naturalne, w tym wspomniane rzeki, były dla niego jedynie uzupełnieniem, a nie głównym elementem narracji.

W *Kronice polskiej* Galla Anonima warunki naturalne, tj. puszcze i lasy, rzeki, jeziora i wysokie pasma gór są natomiast bardzo istotną częścią opisu działań wojennych władców piastowskich. Wyprawa na Kołobrzeg (1103) trwająca „5 dni” była dla kronikarza kolejnym przykładem jak książę Bolesław poradził sobie skutecznie z przestrzenią. Przykłady kampanii prowadzonych w ziemie są opisywane podczas wojen z Pomorzanami i Prusami. Jednym z ciekawszych elementów zmagania z naturą u Galla jest wątek wyprawy Bolesława Śmiałego na Pomorze, podczas której utonęli w jednej z rzek jego rycerze noszący kolczugi. Przykładem „sądu Bożego” może być natomiast krwawa bitwa stoczona nad Bugiem między armią Bolesława Chrobrego a Rusinami, czy starcie nad jeziorem Gopło (1097). Podkreślić należy, że liczba egzemplifikacji związanych z warunkami naturalnymi u Galla Anonima jest bez porównania większa niż u Thietmara. Mają one nie tylko walor informacyjny, ale są też istotnym rozwinięciem kronikarskiej narracji. W przypadku wspomnianego autora stanowią dodatkowy walor literacki jego dzieła.

Słowa kluczowe: Thietmar z Merseburga, Gall Anonim, wojna w średniowieczu, rzeki podczas działań wojennych, działania wojenne w lesie i w górach, wojny w czasach pierwszych Piastów

Wstęp

Problem stosunku ludzi średniowiecza do przyrody, w tym pogody, fauny i flory, a także rezonansu klęsk żywiołowych, znalazł odbicie zwłaszcza w wydanym w 2000 r. zbiorze artykułów *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*¹. Owe studia nie podejmowały jednak analizy wpływu warunków naturalnych na szeroko rozumiane zagadnienia związane z wojną czy wpływem na przebieg wypraw wojennych, kampanii lub bitew toczonych w średniowieczu. Także opracowania o charakterze syntetycznym w starszej historiografii obcej (Hans Delbrück, Ferdinand Lot, Charles Oman czy Philippe Contamine) nie podejmowały tej kwestii jako odrębnego tematu, a jedynie jako niewielkie uzupełnienie do egzemplifikacji niektórych starć. Niektórzy autorzy polscy tak starszego pokolenia (m.in. Andrzej Nadolski, Andrzej Feliks Grabski), jak i piszący współcześnie, omawiając konflikty prowadzone do pierwszej połowy XII w. absolutnie nie pomijali roli warunków naturalnych (działań na terenach leśnych, w górach czy rzek i innych akwenów wodnych). Wśród analizowanych problemów znajdował się także czas trwania niektórych wypraw, związany z czynnikiem kluczowym wówczas – odległością.

¹ *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. IWAŃCZAK, J. BRACHA, Warszawa 2000 (*ibidem* artykuły m.in. J. STRZELCZYKA, S. BYLINY, J. BARTLA, L. KAJZERA, W. IWAŃCZAKA, M. JOŃCZYKA, A. SAMSONOWICZ, R. KIERSNOWSKIEGO, B. WOJCIECHOWSKIEJ, S. LORENZ, K. BRACHY, W. MROZOWICZA).

Do tych zagadnień autor niniejszego studium także chciałby się odnieść. Jednak najważniejszymi pytaniami badawczymi są następujące kwestie:

- w jakim stopniu warunki naturalne (przestrzeń, lasy, góry, rzeki, jeziora, bagna) znalazły odbicie w niektórych źródłach narracyjnych, tj. kronikach biskupa Thietmara i Galla Anonima opisujących współczesne konflikty toczące w czasach pierwszych Piastów do połowy wieku XII?
- w jakim stopniu relacje Thietmara i Galla Anonima mogą być ważnym elementem do badania przebiegu ówczesnych kampanii i wojen, czy są one wiarygodne i czy wciąż mogą służyć do rekonstrukcji poszczególnych epizodów Polski za panowania pierwszych Piastów?
- czy dla wspomnianych wyżej kronikarzy wątki związane z warunkami naturalnymi stanowiły integralną część narracji, czy też były informacjami wycinkowymi lub jedynie towarzyszącymi, pozostającymi na marginesie prowadzonej zgodnie z ówczesną konwencją literacką opowieści?
- czy liczba relacji zawierających informacje u obu dziejopisów o wpływie niektórych elementów środowiska na działania wojenne może być porównywalna?

Głównym materiałem badawczym są dla autora: kronika biskupa merseburkiego Thietmara, zwłaszcza w kontekście wojen z lat 1002–1018 oraz *Kronika* Galla Anonima. Wspomniana kronika Thietmara, także jako „obca narracja”, jest praktycznie nie do zastąpienia, jeśli chodzi o szerszą wiedzę na temat stosunków państwa Piastów z Cesarstwem i przebieg wojen z lat 1002–1018, które mogą być jedynie częściowo uzupełnione przez roczniki i źródła późniejsze. Była ona także podstawą do kolejnych przekazów na temat panowania cesarza Henryka II, wojny lat 1015–1018 oraz stoczonej w 1018 r. (z udziałem kontyngentu saskiego) bitwie nad Bugiem pomiędzy siłami Bolesława Chrobrego a armią ruską księcia Jarosława Mądrego². W przypadku Galla Anonima autor dokonuje analizy tych epizodów z czasów wojen Bolesława II z Pomorcami, Bolesława Krzywoustego z Czechami, Cesarstwem oraz do 1113 r. prowadzonego podboju Pomorza, które zawierają odniesienia do warunków naturalnych. Na potrzeby obecnego studium autor zajął się informacjami związanymi z działaniami

² A. PLESZCZYŃSKI, *Przekazy niemieckie o Polsce i jej mieszkańcach w okresie panowania Piastów*, Lublin 2016, s. 111–114.

w terenie podczas niektórych kampanii czy bitew prowadzonych za panowania Bolesława Chrobrego, Bolesława II Śmiałego, Władysława Hermana i Bolesława III Krzywoustego.

Jedną z głównych tez badawczych jest wykazanie przez autora dążenia kronikarza do podniesienia walorów literackich i erudycyjnych swego dzieła poprzez ukazanie wypraw wojennych (zwłaszcza jemu współczesnych) w szerszym kontekście. A zatem nie tylko suchych faktów, ale i pochwały ulubionego patrona – księcia Bolesława. Gall stara się go ukazać jako zwycięzcę w bitwach, ale i tego, który potrafi dobrze sobie radzić z przeciwnikiem znacznie gorszym od zwykłych wrogów – naturą. Żelazna wola księcia, talent dowódczy i skłonność do ryzyka pozwalały mu na pokonywanie słabo dostępnych dróg przez masyw Sudetów i lasy górskie, puszcze porastające dolinę Noteci, Pojezierze Pomorskie i duże odległości towarzyszące wyprawom wojennym. Dla Galla opis niektórych wydarzeń jest też okazją do wskazania, że niekiedy nadmierna brawura i chęć walki z przeciwnikiem może prowadzić do zguby, jak w przypadku wyprawy pomorskiej Bolesława II Śmiałego, którego rycerze utonęli w jednej z rzek.

1. Problem odległości w wyprawach wojennych, kwestia organizacji marszu i transportu wojska oraz zaopatrzenia

Aż do XIX–XX w. jedną z istotnych barier, która czasem stanowiła poważne ograniczenie dla dalekich wypraw wojennych, była przestrzeń. Jej szybkie pokonanie w spektakularny sposób, zwłaszcza w trudnych warunkach, było powodem do podziwu współczesnych, w tym kronikarzy, którzy swym piórem uwieczniali pamięć o podobnych rajdach w głąb kraju przeciwnika. O podobnych, spektakularnych wyprawach informuje kronika Galla Anonima. Pierwszą z podjętych wypraw Bolesława była przedsięwzięta na jesieni 1102 r. wyprawa na Białogard, który według opisu wspomnianego kronikarza był jednym z kluczowych ośrodków Pomorza. Kronikarz nazywa ów gród „królewskim miastem Alba”, co oddaje dobrze jego znaczenie³. Najważniejszym elementem była szybkość

³ ANONIM TZW. GALL [dalej: *Gall*], *Kronika polska*, tłum. R. GRODECKI, M. PLEZIA, Wrocław 1989, L. II, cap. 22. Wzorem dla tej nazwy miała być węgierska Alba Regia (Szekéshérvár), zwana też Królewskim Białogrodem, zapewne znana dobrze kronikarzowi. O tej wyprawie w ostatnich latach S. ROSIK, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013, s. 16; N. DELESTOWICZ, *Zbigniew. Książę*

działań i przede wszystkim czynnik zaskoczenia, który pozwolił na dotarcie pod gród niespodziewanie i zapewne bardzo utrudnił skuteczną jego obronę.

Wyprawa na Kołobrzeg, datowana na 1103 r., jak wynika z opisu Galla, doskonale pokazywała wybór kierunku ataku na jeden z kluczowych grodów i siedzibę księcia Świętobora⁴. Podobnie jak we wcześniejszym przypadku, znów bardzo ważnym jej elementem był czynnik zaskoczenia, przy jednoczesnym użyciu stosunkowo niewielkich liczebnie sił jazdy. Gall pisał, że w ciągu pięciu dni specjalnie wybrany oddział konnicy przebył drogę od Głogowa „dnem i nocą przez pustkowie” do grodu nad Parsętą⁵. Możliwe, że początkowo Bolesław i ludzie z jego najbliższego otoczenia zakładali, że efekt końcowy kilku dobrze wybranych ataków na główne ośrodki Pomorza zapewni szybkie zwycięstwo i przyjęcie zwierzchnictwa piastowskiego. Niewykluczone, że na chęci szybkiego rozstrzygnięcia konfliktu zaważył też młody wiek księcia, widoczna wojowniczość i impulsywność charakteru, która szukała wciąż nowych wyzwań i dużego ryzyka.

Oddział piastowski skrycie przeprowił się przez Parsętę i podszedł pod wały grodu. Bolesław okazał się przeczornym wodzem i zostawił na wypadek niespodziewanego ataku czy wypadu załogi kołobrzesckiej na swoje tyły dwa hufce odwodowe. Najprawdopodobniej znaczna część oddziału księcia podczas ataku walczyła pieszo, na podobieństwo tarczowników. Niewielkiej grupie udało się sforsować bramę grodową, ale z uwagi na przewagę liczebną Pomorców, zmuszona została do odwrotu. Z opisu Galla jasno wynika, że podczas walki większość wojów Krzywoustego zajęta była „zdobywaniem” i łupieniem bogatego podgrodzia, gdzie zapewne znajdowały się składy i kramy kupieckie. Natomiast odbiciem realnych działań, znanych być może potem przez Galla na podstawie relacji uczestników, była – po opanowaniu zaistniałego chaosu – zsynchronizowana akcja walk o poszczególne bramy grodu kołobrzesckiego. Mimo zaciętości

Polski, Kraków 2016, s. 168–169; D. WYBRANOWSKI, *Jeszcze raz o taktyce wojen pomorskich Bolesława Krzywoustego oraz okolicznościach ich finału*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, t. 32, z. 2, s. 72 i M. KAPROŃ, *Koń w polskiej wojskowości*, Warszawa 2018, s. 22.

⁴ Na ten temat, *cf.* m.in. K. MAŁEJCZYŃSKI, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 131 i nast.; J. SPORS, *Pochodzenie dynastii książęcych na Pomorzu Zachodnim w XI i XII w. – w szczególności Świętobora i Świętopętka z Kroniki Galla Anonima*, „Roczniki Historyczne” 1983, t. 49, s. 8 i nast.; B. ŚLIWIŃSKI, *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego (X–XII wiek)*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, t. 107, z. 2, s. 29 i nast.; E. RYMAR, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005, s. 87–89 i D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 72.

⁵ *Gall*, L. II, cap. 28.

walk, rycerstwu Bolesława nie udało się zdobyć samego grodu, musiał się zadowolić jedynie złupieniem i spalaniem zabudowań spustoszonego podgrodzia⁶.

Jak w ogóle podobna wyprawa, trwająca „5 dni”, była możliwa w stosunkowo krótkim czasie? Dystans prowadzący od Głogowa nad morze i Kołobrzeg w prostej linii to ponad 300–330 km, należy też pamiętać, że trasa od dzielnicy Bolesława wiodła przez obszar rozlewisk Noteci i Warty i rozległe obszary lasów, gdzie droga może ulec znacznemu wydłużeniu.

Czy możliwa jest odpowiedź jaka w warunkach średniowiecznego środowiska naturalnego była potencjalna szybkość marszu armii czy jazdy?

Ponad 60 lat temu Andrzej Nadolski zajął się analizą wojen Chrobrego z Cesarstwem. Armia Henryka II w 1005 r. przebyła drogę „Licykawa–Dobryług–Krosno–Międzyrzecz” (tj. około 300 km w linii powietrznej) w ciągu 38 dni (16 sierpnia – 22 września), z czego trzeba odliczyć 7 dni spędzonych nad Odrą⁷. Przeciętne tempo marszu tysięcy ludzi wynosiło zatem 10 km dziennie. Ten współczynnik, jak wskazał ów znany badacz wojskowości, został powtórzony w kolejnych kampaniach w 1015 i 1017 r.⁸

Natomiast David Nicolle opisując wojnę Karola II Łysego w 841 r. wskazał: „Trudno ocenić jest szybkość i wytrzymałość ówczesnych armii frankijskich, lecz jasny jest fakt, że w trakcie przedłużających się kampanii szczególnie mocno cierpiały konie. Duży oddział konnych, który nie brał udziału w walce, był w stanie przebyć około 30 km lub nawet 40 km dziennie, podczas gdy zasięg niewielkich oddziałów mógł nawet urosnąć do 50 km. Opis pościgu Karola II Łysego, autorstwa Nitharda, twierdzi, że w czasie 13-godzinnej marszu nocnego król przemierzył 60 km. Następnego dnia jego ludzie przebyli kolejne 40 km, co dawało godną podziwu odległość 100 km przebytą w ciągu 24 godzin. W trakcie marszu wykorzystano zapewne najlepsze konie, lecz nawet te zwierzęta były zmęczone i nie nadawały się do podjęcia natychmiastowej walki”⁹.

Z kolei, jak zaznaczył A.F. Grabski: „Szybkość posuwania się wojsk zależała od wielu czynników, przede wszystkim od składu wojsk (piesi czy konni), terenu w którym się poruszano (własny kraj czy nieprzyjacielski), bezdrożny, zalesiony,

⁶ A.F. GRABSKI, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Oświęcim 2015, s. 169 (tam również analiza działań wojennych tego starcia) i D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 72–73.

⁷ Thietmar, L. VI; A. NADOLSKI, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Oświęcim 2018, s. 99.

⁸ A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 99.

⁹ D. NICOLLE, *Jeździec Karolingów 768–987*, Oświęcim 2018, s. 52–53.

czy otwarty. Prawdopodobnie średnia szybkość marszu wojsk konnych wynosiła około 30 km dziennie (niekiedy znacznie więcej), natomiast wojsk pieszych, czy mieszanych znacznie mniej, około 20 km. Długotrwałe marsze musiano co pewien czas przerywać postojami. Najczęściej po całodziennym wyczerpującym marszu, pod wieczór, w dogodnym miejscu rozkładano się obozem. Na miejsce odpoczynku wybierano okolicę łatwą do ewentualnej obrony: wykorzystywano polany leśne, tereny nad rzeką dostępne tylko po jej sforsowaniu. Tak było w kraju nieprzyjaciela. We własnym, nawet na pograniczu, rozbijano obóz zwykle pod grodem, jak Głogowem, Krosnem, Niemczą, o czym wiemy z wojen polsko-niemieckich. Gdy w kraju nieprzyjacielskim przygotowywano się do zdobycia grodu, obozowano w niedalekiej od niego odległości, ale tak, aby nikt o ich pobycie nie mógł się dowiedzieć (np. w lasach w pobliżu Kołobrzegu)¹⁰.

Ostatnio o owym dystansie dzielącym Głogów od Kołobrzegu i sposobach jego pokonania pisał Jan Szymczak. Przyjął on odległość 330 km, a średni dystans, jaki dziennie musieli pokonać jeźdźcy Krzywoustego, to około 55 km¹¹. Według niego podobny dystans był do pokonania w czasie pięciu dni (w szóstym przybyli oni pod gród) wspomnianych przez Galla, tym bardziej że J. Szymczak powołuje się na inne przykłady znane ze średniowiecza (i nie tylko) pokonywania przez konie znacznie dłuższego dystansu. Według tego autora średnia odległość pokonywana w XII–XIII w. dziennie konno to 25–45 km, a Władysław Jagiełło miał podczas objazdów państwa pokonywać dziennie od 20 do 50 km. Zdaniem J. Szymczaka takie odległości jak organizowane obecnie dobowe konne wyścigi o dystansie 160 km czy dawniejsze przejazdy sięgające znacznie powyżej 100–110 km (np. wspomniane 180) stanowiły „wyczyny ekstremalne”¹².

Bardzo istotnym czynnikiem była znajomość drogi i orientacja w terenie leśnym, co było nader ważne, tym bardziej że wyprawa w większości wiodła przez terytorium wroga. Kronikarz pisał, że ów konny oddział „kierował się według

¹⁰ A.F. GRABSKI, *op. cit.*, s. 227–228.

¹¹ Autor opisywał różne, znane źródłowo przypadki pokonywania długich dystansów konno. Np. w 1383 r. Sędziwój z Szubina miał przejechać z węgierskiego wówczas Zadaru do Krakowa w ciągu doby 60 mil (około 450 km – tak podaje J. SZYMCZAK!), a relacja nuncjusza papieskiego z 1565 r. mówiła, że polskie konie przebywają w ciągu czterech dni odległość z Krakowa do Wilna (120 mil). Innym przykładem było przejechanie drogi o długości 180 km przez Janusza, księcia mazowieckiego z Wizny do Wyszogrodu w ciągu dwu dni. Było to jednak możliwe dzięki rozstawnym koniom. Cf. J. SZYMCZAK, *Rycerz i jego konie*, Bellerive-sur-Allier 2018, s. 90–91.

¹² *Ibidem*, s. 90.

gwiazd¹³. Z kolei w relacji Herborda, autora żywotu św. Ottona, znalazła się informacja o nacinaniu kory drzew po drodze, tak by umożliwić sobie powrót¹⁴. A.F. Grabski w ślad za artykułem Kazimierza Ślaskiego o zasięgu lasów Pomorza, pisze że „na tej drodze nie było, zdaje się, wielkich i trudnych do przebycia lasów, ani też bagien, które utrudniałyby pochód”. To nie wydaje się jednak prawdopodobne, również trudno przypuszczać, by tak odległa wyprawa odbyła się bez jakiegokolwiek/jakichkolwiek przewodników. O jednym z takich ludzi, którzy towarzyszyli biskupowi Ottonowi, imieniem Paweł informuje wspomniany Herbord, określając go jako „centuriona”¹⁵. Jednak, jak pisał wcześniej Thietmar, trafiali się przewodnicy, którzy „zostali przekupieni i o swoje tylko dbali interesy, poprowadzili oni wojsko naokoło, przez pustynie i bagna, narażając je na różne uciążliwości. Opóźnili oni przy tym przez swoją podłą złośliwość marsz wojska, aby nie mogło ono szybko wystąpić przeciw nieprzyjacielowi”¹⁶. Ten zapis odnosił się do 1005 r. i wyprawy, która przemierzała obszar Łużyc, natomiast przewodnicy zostali pozyskani najprawdopodobniej przez ludzi Bolesława.

Jak wskazano wyżej, odległość i prawidłowe dotarcie do założonego celu było wyzwaniem, jakie stanęło przed oddziałem konnych Krzywoustego w 1103 r. Tak daleka i trudna pod względem warunków naturalnych droga musiała być dobrze rozpoznana, a jej przebieg musiał dawać efekt całkowitego zaskoczenia załogi i mieszkańców Kołobrzegu. Kwestia tak krótkiego czasu owej wyprawy nastrocza szereg wątpliwości. W ostatnich latach zakwestionował to Stanisław Rosik, który uważa, że teoretycznie byłoby to wprawdzie możliwe, lecz odniesione straty marszowe, zmęczenie ludzi i koni uniemożliwiłoby podjęcie skutecznej akcji militarnej¹⁷. Niezależnie jednak od czasu, jaki był potrzebny do pokonania drogi do Kołobrzegu, cel został osiągnięty przy pełnym zaskoczeniu przeciwnika.

Zatem, jak hipotetycznie mogła ona przebiegać? Znaczna część pogranicza wielkopolsko-lubusko-pomorskiego była obszarami słabo zaludnionymi i gęsto wtedy zalesionymi. A.F. Grabski starał się zrekonstruować trasę rajdu oddziału

¹³ Gall, L. II, cap. 28; A.F. GRABSKI, *op. cit.*, s. 168.

¹⁴ *Herbord Dialogus de Vita S. Ottonis episcopi Babenbergensis*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica. Series Nova*, t. 7, Warszawa 1974, L. II, cap. 5, 10; A.F. GRABSKI, *op. cit.*, s. 227.

¹⁵ *Herbord...*, L. II, cap. 9; D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 73.

¹⁶ *Kronika Thietmara* [dalej: *Thietmar*], tłum. M.Z. JEDLIICKI, Kraków 2002, L. VI, cap. 22 (16).

¹⁷ S. ROSIK, *op. cit.*, s. 166.

Krzywoustego, która według niego wiodła (używając niekiedy nazw obecnych) „od Poznania na Ujście, Piłę, Barwice ku Parsęcie”¹⁸.

W okolicę samego wspomnianego grodu wiódł korytarz terytorialny położony między rzeką Regą a wspomnianą Parsętą, który trzeba było szybko przebyć, omijając jakiegokolwiek ludzkie siedziby. Ludzie wchodzący w skład oddziału musieli również zabrać ze sobą odpowiedni zapas żywności na co najmniej kilka dni, bo zaopatrywanie się w nią we wrogim kraju byłoby bardzo trudne i groziło przedwczesnym odkryciem obecności owych jezdnych. Być może także i paszy dla koni, zwłaszcza podczas działań w zimie, choć ówczesne wierzchowce nie były tak delikatne i nie wymagały takiej dbałości i stawy, jak współczesne konie arabskie, angloaraby czy innych ras. Ewentualna konieczność pozyskiwania żywności na miejscu bądź postojów lub rozbijania obozów, niosła ze sobą wiele niebezpieczeństw¹⁹. Gdyby ktoś zauważył „obcych”, Pomorcy stosunkowo szybko mogliby zebrać siły i zaatakować z zaskoczenia. Zdawał sobie z tego sprawę i sam Krzywousty, przemawiając do swych rycerzy tuż przed podjęciem walki o Kołobrzeg („z tyłu nieprzyjacieli, a uciekać daleko”)²⁰. O ile załoga Kołobrzegu została w porę ostrzeżona, miałyby również czas na przygotowanie obrony, lub nawet zasadzki, w którą najeźdźcy mogli zostać wciągnięci. Dostrzeżenie wrogich sił w środku obcego terytorium mogło się dla stosunkowo niewielkiego oddziału Bolesława Krzywoustego zakończyć bardzo źle, tym bardziej że miejsca i sposobności na przygotowanie leśnej pułapki na pewno by nie zabrakło. Teren leśny jest znakomitą okazją do zadania dużych strat przeciwnikowi, przy niewielkich nawet siłach własnych.

Działania towarzyszące wojnom pomorsko-piastowskim miały charakter typowo manewrowy, z głównym akcentem przeniesienia działań na teren przeciwnika i jego głębokie zaplecze. Pomorzanie rewanżowali się podobną strategią, gdy ich zagony pojawiły się na Mazowszu w roku 1109²¹ czy w nagłym ataku

¹⁸ A. F. GRABSKI, *op. cit.*, s. 167.

¹⁹ D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 74.

²⁰ *Gall*, L. II, cap. 28.

²¹ *Gall*, L. II, cap. 49; cf. K. MAŁEZYŃSKI, *op. cit.*, s. 140; J. HERTEL, *Pomorze w myśli politycznej elity intelektualnej wczesnośredniowiecznej Polski (Gall Anonim i Wincenty Kadłubek)*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 4, s. 70; J. BANASZKIEWICZ, *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzaniem – Gall, II-49 – czyli historyk między „rzeczywistością prawdziwą”, a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gięsztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, red. D. GAWINOWA et al., Warszawa 1991, s. 305–312; D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 77.

na Spicymierz koło Uniejowa²² oraz podczas pobytu samego Bolesława w Rudzie²³. Podobny sposób walki miał na celu ominięcie głównych i mniejszych grodów, nie wdawanie się w jakiegokolwiek ich zdobywanie i łupienie po drodze napotkanych wsi. Zasadniczym celem sił inwazyjnych było skryte pojawienie się tam, gdzie nikt się przeciwnika nie spodziewał. Dawało to także duże możliwości łupienia i brania w niewolę zaskoczonych mieszkańców wrogiego kraju w miejscu ataku czy koncentracji sił. Dlaczego już pierwsze wyprawy z lat 1102–1103, a potem w latach następnych bitwa pod Nakłem nad Notecią (1109) nie przyniosły rozstrzygnięcia o charakterze strategicznym i podboju Pomorza przez Krzywoustego? Na pewno przyczyniła się do tego niemożność skupienia się księcia tylko na wojnie z Pomorcami, ale także konieczność walki z najazdami Czechów na Śląsk i – zwłaszcza – mobilizacja praktycznie wszystkich sił do walki z najazdem Henryka V w 1109 r.²⁴

Poza tym od czasów Mieszka I trwale opanowanie Pomorza utrudniała ogromna wola oporu i walki o przetrwanie jego mieszkańców²⁵, przywiązanie do tradycyjnych wierzeń, ale także, jak niejednokrotnie zostało wspomniane, warunki terenowe. Faza wojen prowadzących do opanowania Pomorza przypominała w latach 1102–1109 i 1112–1116 nieco charakter działań armii frankijskiej Karola Wielkiego podczas wojen z Sasami w latach 772–804. Podobnie jak i Krzywousty, tak i Frankowie zmuszeni byli do walk na innych kierunkach, np. wojna z Longobardami w latach 773–774, wojny z tureckimi Awarami do 795 r., wyprawy przeciw hiszpańskim Maurom, walki z Celtami na pograniczu bretońskim i wyprawy na Luciców, w tym ta z 789 r. przeciw potężnemu księciu Drogowitowi.

Kolejnym czynnikiem łączącym te pozornie odległe od siebie cykle wojen był charakter teatru wojennego i istniejące tam warunki naturalne. Podobnie jak w znacznie późniejszym przypadku pomorskim, charakter działań zbrojnych

²² Gall, L. II, cap. 43.

²³ Gall, cap. 33.

²⁴ B. ŚLIWIŃSKI, *op. cit.*, s. 67; D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 83.

²⁵ Zapis kronikarza – odnoszący się do wyprawy pomorskiej datowanej na 1107 r. – pod literacką metaforą brutalnie szczerze ukazywał rzeczywisty obraz tych wojen, bo przecież Pomorcy traktowali Krzywoustego i jego wojska jako okrutnych najeźdźców, palących i niszczących wszystko, *cf.* Gall, L. II, cap. 39: „I jak ogniem zionący smok, samym tylko tchnieniem paląc wszystko dokoła, a to, co nie spłonęło, rozbijając ruchem ogona, przebiega ziemię, by czynić spustoszenia – tak Bolesław uderzył na Pomorze, niszcząc żelazem opornych, a ogniem warownie”.

był zdeterminowany przez ogromne obszary leśne, słabe zaludnienie wielu obszarów, brak dróg, rozlewiska rzek i rozległe bagna. To w znacznym stopniu niwelowało niewątpliwą przewagę potencjału zbrojnego Franków. Inny problem towarzyszący w nieodłączny sposób wyprawom wojennym i odległym celom marszów, to pojawiające się trudności w aprowizacji. Były one jednym z kluczowych problemów średniowiecznych armii, które wzrastały proporcjonalnie do ich liczebności, możliwości zaopatrzenia, także z uwagi na rosnący dystans od miejsca, skąd wyprawa wyruszyła czy gęstości zaludnienia, możliwości upraw i hodowli na danym obszarze. W razie przedłużania się wyprawy i pojawiających się problemów z zaopatrzeniem w żywność, wojsko zaczynało łupić także własne terytorium²⁶. Opisując konflikty schyłku epoki Karolingów, D. Nicolle w jednej ze swych publikacji zaznaczył: „Płądrowanie nieprzyjacielskiego terytorium było kluczowym czynnikiem pozwalającym na wyżywienie armii”²⁷.

Podczas krótkotrwałych wypraw, na własne potrzeby zabierano suszone lub wędzone mięso i kaszę, jako produkty, które się tak łatwo nie psuły, oraz mąkę, potrzebną do wypieku chleba. Natomiast podczas dłuższych ekspedycji armii towarzyszyły stada bydła rzeźnego, będące źródłem zaopatrzenia w świeże mięso²⁸. To jednak spowolniało jej marsz, a w razie zbyt szybkiego wykorzystywania podobnego rodzaju żywności, niekiedy zaś nawet zwykłego marnotrawstwa pozyskanego mięsa i podrobów, jej zapasy także po pewnym czasie zaczynały się kończyć. Zatem, na dłuższą metę, to nie rozwiązywało problemu. Konkludując, problemem była trudność długotrwałego przechowywania dużych ilości żywności, ale także jej sprawna dystrybucja i odpowiednie zaopatrzenie wojska, które zużywało bardzo dużo, ale nie było w stanie zapewnić (także z uwagi na problem z tzw. liniami zaopatrzenia) stałych dostaw tak dla ludzi, jak i paszy dla towarzyszących im zwierząt (koni, mułów, wołów).

Kolejnym czynnikiem, który nie ułatwiał szybkiego marszu na długie dystanse (zwłaszcza w razie wypraw wojennych na znaczną skalę i dużych oddziałów wojska – przyp. aut.), był tabor. Jak pisał wiele lat temu m.in. Andrzej Nadolski: „tabor złożony z wozów był wielkim obciążeniem, dawał w rezultacie zwiększenie długości kolumn marszowych, powstawanie zatorów w cieśninach i zwolnienie tempa pochodu. Wszystkie te czynniki, aktualne aż do dnia

²⁶ P. RICHÉ, *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, Warszawa 1979; D. NICOLLE, *op. cit.*, s. 52.

²⁷ D. NICOLLE, *op. cit.*, s. 53.

²⁸ A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 43.

dzisiejszego, występowały we wczesnym średniowieczu ze zdwojoną siłą wobec ówczesnego stanu dróg²⁹. Tabor był jednym ze środków przewozu pożywienia dla ludzi i paszy dla zwierząt, a szczególnie dla koni. Jak długo się dało, wojsko żywiło się tym, co stanowiło zapasy wiezione ze sobą. Gdy ich zabrakło, uciekano się może czasem do zakupu, a przede wszystkim do rekwizycji, szczególnie bezwzględnej w kraju nieprzyjacielskim. Jak słusznie zauważył cytowany już A. Nadolski: „O stałym dowozie środków zaopatrzenia z obszarów własnych oczywiście nie ma co mówić. Armia zdana była wyłącznie na to, co prowadziła ze sobą i co znalazła na drodze marszu. Ten stan rzeczy miewał doniosły wpływ na przebieg operacji wojennych”³⁰.

Również, jak pisał m.in. Christopher Gravett, problem z zaopatrzeniem miał także związek z prostym faktem, że „próby inwazji [armii cesarskiej] na Polskę i Węgry często kończyły się głodem wśród atakujących, ponieważ miejscowi niszczyli lub przejmowali ich kolumny zaopatrzeniowe”³¹. Poza tym podczas marszu przez wrogie terytorium wojsko mogło je złupić i spustoszyć tylko raz, a liczba zagarniętego bydła, ptactwa domowego i upolowanych zwierząt wobec większej liczby żołnierzy była ograniczona i również nie mogła starczyć na długo.

Biskup Thietmar wspominał wcześniej w swej kronice o podobnych niebezpieczeństwach towarzyszących armii Henryka II podczas działań przeciw księciu Bolesławowi w 1005 r., odniosła ona wprawdzie wówczas zwycięstwo, lecz doznała strat w wyniku różnych zasadzek podczas marszu od rzeki Bóbr w kierunku na Poznań. Według jego relacji: „Wojsko jednak, które rozdzieliło się dla zebrania żywności i innych potrzebnych materiałów, poniosło wielkie straty od nieprzyjaciół, którzy zaatakowali je z zasadzki”³². Można przyjąć, że część z nich była efektem owego koniecznego rozdzielenia sił i doszło do niej w terenie leśnym. Trudno się dziwić, że w opisie zakończenia kampanii 1005 r., Thietmar wspominał: „Z radością wracali tedy nasi do domu, ponieważ wielkie znosili trudy wskutek długich marszów i dotkliwego głodu, nieodłącznych od przykrości wojny”³³. Gall Anonim jasno i w prostych słowach pisał, co ostatecznie

²⁹ *Ibidem*, s. 45.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ C. GRAVETT, *Armie średniowiecznych Niemiec 1000–1300*, Oświęcim 2019, s. 7.

³² Thietmar, L. V. Ostatnio na ten temat M. SAMP, *Krosno Odrzańskie 1005 i 1015*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2019, s. 50.

³³ Thietmar, L. VI.

zmusiło do odwrotu w 1110 r. armię Bolesława Krzywoustego, który pierwotnie zamierzał zająć Pragę – „I zaiste młodzieńczy plan wzięłby górę nad radami starszych, gdyby nie zabrakło chleba, który więcej może niż prawo rządzące ludzką społecznością”³⁴.

2. Walki w terenie leśnym i w górach

Rozległe lasy i puszcze były nieodłączną częścią krajobrazu naturalnego ówczesnego świata. Nie inaczej było w przypadku ziem polskich, których większość pokrywały wówczas trudno dostępne niekiedy tereny leśne. W starszej historiografii wątek ten towarzyszył opisom i analizie warunków naturalnych państwa Piastów i terenów ościennych – m.in. u Stanisława Smolki, Kazimierza Ślaskiego i Kazimierza Wilińskiego³⁵. Natomiast w ostatnich latach pojawił się u Pawła Babija przy okazji omawiania terenu Połabia³⁶. Trudno dostępne kompleksy leśne bardzo sprzyjały obronie własnego obszaru plemiennego czy państwowego, często jednak sprzyjały ukryciu marszu własnych wojsk i nagłemu pojawieniu się na ziemiach będących obiektem ataku, czy to w celu ich złupienia, czy podboju.

Obecność sił inwazyjnych w głębi wrogiego terytorium, przy mało sprzyjających działaniom ofensywnym warunkach naturalnych mogła zakończyć się klęską, gdy własne oddziały były niszczone z ukrycia, np. podczas poszukiwania żywności, gdy zmuszone zostały do rozdzielenia się czy marszu w kilku kolumnach lub grupach. Szczególnie niebezpieczna stawała się droga przez tereny leśne (niekiedy w górach). Przykładem może być wielka klęska armii frankijskiej w 782 r. w górach Süntel podczas kolejnej fazy zmagania z Sasami, którymi

³⁴ Gall, L. III, cap. 22.

³⁵ Obszernie (niekiedy w stylu literackim) o lasach i puszczech jako bardzo istotnej części krajobrazu naturalnego na ziemiach polskich, warunkach osadnictwa na terenie leśnym i niebezpieczeństwach towarzyszącym ówczesnym podróżom, cf. S. SMOLKA, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 18–27. Natomiast próbę rekonstrukcji pierwotnego zasięgu lasów na pograniczu pomorsko-wielkopolskim, cf. K. ŚLASKI, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, „Przegląd Zachodni” 1951, z. 5/6, s. 254–256 (*ibidem* mapa). Na temat lasów na terenie pogranicza mazowiecko-pruskiego, samych ziem Prusów w średniowieczu i wpływie warunków naturalnych na przebieg działań wojennych na tym obszarze w XII–XIII w., cf. K. WILIŃSKI, *Walki polsko-pruskie w X–XIII w.*, „Acta Universitatis Lodzianae”, Folia Historica 15, 1984, s. 37–47.

³⁶ P. BABIJ, *Wojskowość Słowian Połabskich*, t. 1, Wrocław 2017, s. 72–74.

dowodził wówczas ksiączę Widukind³⁷. Podobny los spotkał również siły cesarza Henryka II w kraju Dziadoszan w roku 1015, podczas trzeciej z wojen za panowania Bolesława Chrobrego, o czym informuje w swej kronice Thietmar³⁸. Do tego starcia doszło na jakimś „ciasnym pustkowiu, którego jedynym mieszkańcem był hodowca pszczół, później zresztą zabity [...] gdzie siły cesarskie na swoje nieszczęście rozbiły swój obóz”. Dalej kronikarz saski pisał, że: „Po pewnym czasie nieprzyjaciele ukryci w pobliskim lesie wzniesli potrójny okrzyk i zaraz potem rzucili się na nasze wojsko z łucznikami, którzy nadbiegli w zamieszaniu. Nasi dzielny stawiali opór przy pierwszym i drugim ataku i zabili wielu spośród nadbiegających. Lecz nieprzyjaciele, nabrawszy otuchy na widok ucieczki niektórych spośród naszych, zwarli się i uderzywszy powtórnie rozpedzili wszystkich i wybili pojedynczo przy pomocy zdradzieckich strzał. Arcybiskup Gero i palatyn Burchard ledwo uszli z życiem i donieśli o tym cesarzowi. Młodociany Ludolf dostał się z garstką do niewoli. Polegli i ze zbroi odarci zostali grafowie Gero i Folkmar oraz dwustu najprzedniejszych rycerzy, o których imionach i duszach niechaj Bóg wszechmogący w swym miłosierdziu pamięta!”³⁹

Andrzej Nadolski pisał bardzo trafnie: „Bitwa w kraju Dziadoszan w 1015 r. dała w rezultacie jedną z najcięższych klęsk jaką kiedykolwiek ponieśli agresorzy niemieccy w czasie wojen z Polską”⁴⁰. Do owej klęski części armii Henryka II niewątpliwie przyczyniła się konieczność walki w lesie, a stosunkowo słaba zapewne widoczność i niewielki obszar bardzo utrudniał jakiegokolwiek rozwinięcie jej sił. Leśny gąszcz znakomicie ułatwiał też rażenie strzałami z łuku Sasów, którzy przyjąwszy szyk obronny, byli w stanie zadać pewne straty atakującej piechocie Chrobrego. Z opisu Thietmara jasno wynika, że to polscy łucznicy strzelający z ukrycia rozstrzygnęli o klęsce oddziałów cesarskich i utracie tak dużej

³⁷ EINHARD, *Vita Caroli*, oprac. A. GIEYSZTOR, Wrocław 1959; H. DELBRÜCK, *Średniowieczna sztuka wojenna*, t. 1 *Wczesne średniowiecze*, Oświęcim 2018, s. 78–79; P. RICHÉ, *op. cit.*; E. W. WIES, *Karol Wielki. Cesarz i święty*, Warszawa 1996; C. OMAN, *Sztuka wojenna w średniowieczu*, Oświęcim 2013, t. 1, s. 76–77; G. HALSALL, *Wojna i społeczeństwo w barbarzyńskiej Europie*, Oświęcim 2015, s. 224 i ostatnio D. NICOLLE, *Podbój Saksonii lata 782–786*, Oświęcim 2017, s. 46–78 oraz D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 74.

³⁸ *Thietmar*, L. VII, cap. 20.

³⁹ *Ibidem*; S. ZAKRZEWSKI, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000, s. 285–286; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, red. J. SIKORSKI, Warszawa 1965, t. 1, s. 59–60; J. STRZELCZYK, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 149–150.

⁴⁰ A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 104–108 (tam też obszernie o rekonstrukcji przebiegu bitwy). Ostatnio na temat tego starcia M. SAMP, *op. cit.*, s. 62–64.

liczby rycerzy, którzy w terenie leśnym nie byli w stanie wykorzystać przewagi, jaką daje walka na koniu przeciw piechocie. Można dodać, że niektórzy autorzy „wzbogacali” (lub „wzbogacają”) relację biskupa merseburskiego o wątek „walki w terenie bagiennym”⁴¹.

Ze słów Thietmara nie wynika to wprost, ale być może owo „ciasne pustkowie” było rozległą polaną pośród gąszczu, lub wąską drogą leśną, a nie terenem, który był ograniczony przez jakieś rozlewiska lub bagna. Niewątpliwie dla setek ludzi, konnych i pieszych oraz towarzyszącej im kolumny wozów taborowych miejsce było fatalne do przyjęcia walki, bo podobna droga, ograniczona z obu stron drzewami, uniemożliwiała rozwinięcie szyków, skuteczny pościg, czy dobrą widoczność. Natomiast dla łuczników Chrobrego stłoczona na stosunkowo niewielkiej przestrzeni wroga armia była doskonałym celem, którą mogli razić skutecznie strzałami.

Opisując epizod towarzyszący jednej z wojen Bolesława II Śmiałego z Czechami (data nieznana, być może było to w latach 1076–1077), Gall wspominał o tym, że: „książę czeski z całą armią swoich rycerzy wkroczył do Polski (tj. najprawdopodobniej na Śląsk) i przebywszy leśne gąszcze rozłożył się [obozem] na pewnej równinie, dość odpowiedniej na miejsce walki. Usłyszawszy o tym, Bolesław Szczodry ochotczo pospieszył przeciw wrogom i pospiesznie obszedłszy ich, obsadził i zamknął drogę, którą przybyli”⁴². Dalszy ciąg opowieści kronikarza w sposób pośredni mówi o tym, że las może być doskonałym schronieniem dla najeźdźców, którzy „jak wilki zgłodniałe porywają zdobycz”, umożliwia im skryte podejście do celu ataku, a po nim może być kryjówką, gdy wracają z łupami i inną zdobyczą⁴³. Można dodać, że dla Galla ta opowieść jest również okazją do wskazania tego, co czeka ludzi podstępnych i takich, którzy kłamstwem unikają rycerskiego starcia w uczciwej walce, gdy „decyduje męstwo”. Bolesław mając na uwadze fakt, że jego wojsko było strudzone długim marszem

⁴¹ Jednym z pierwszych autorów był w tym względzie cytowany A. NADOLSKI, który pisał o marszu armii cesarskiej przez „podmokły las i niedostępny dla pancerniej jazdy i taborów, które napotkały pasmo bagien”, IDEM, *op. cit.*, s. 105. Za nim powtórzyli to inni autorzy, np. M. KAPROŃ, *op. cit.*, s. 21; R. BARKOWSKI, *Budziszyn 1002–1018*, Warszawa 2018, s. 196–200.

⁴² Gall, L. I, cap. 24.

⁴³ *Ibidem*: „Przedtem wychodząc z lasu jak wilki zgłodniałe, zwykliście byli, porwawszy zdobycz bezkarnie, w nieobecności pasterza znikać w kryjówkach leśnych, teraz jednak, gdy nadszedł myśliwy z oszczepami i psami rozpuszczonymi za śladem, będziecie mogli [już tylko] nie ucieczką lub podstępem, lecz męstwem ująć rozpiętych sieci”.

(by zagrozić drogę siłom wroga), wysłał ludzi, by powiadomili księcia czeskiego, że „następnego dnia stawi się do walki, i usilnie ich zapraszał, by i oni także pozostali na miejscu”⁴⁴. Jednak ów książę użył chytrego podstępu, by uniknąć okrążenia przez wojska Bolesława i ująć z zastawionej pułapki. Poprosił go: „nie godzi się, by tak wielki król trudził się do niższego do siebie, lecz jutro, jeśli jest synem Kazimierza, niech w pogotowiu oczekuje na swym stanowisku służb od Czechów”. Bolesław II miał w to uwierzyć i czekał do następnego dnia, by podjąć z nimi walkę. Okazało się jednak, że Czesi dużo wcześniej podjęli ucieczkę. Rozsierdzony tym faktem, poczuł się perfidnie oszukany, ruszył więc wraz ze swym wojskiem w pościg w kierunku Moraw. Udało mu się dopaść uchodzących Czechów i „wielu z nich schwytał i zgładził, po czym zawrócił, zły na siebie, że tak mu uciekli”⁴⁵.

Ta krótka opowieść to nie tylko budujący przykład, że tych którzy stosują kłamstwa i podstęp czeka nieuchronna kara. W tym wypadku miejscem, które było zawiązaniem historii, było wyjście sił czeskich z lasu, który umożliwił im nieoczekiwane pojawienie się gdzieś na pograniczu polsko-morawskim i równina, która miała stać się miejscem „rycerskiego starcia” obu armii, lecz wiarołomstwo Czechów spowodowało, że ich los dopełnił się gdzie indziej.

W zakończeniu opisu nieudanej wyprawy Henryka V przeciw Polsce (1109) u Galla wyraźnie widać, że Krzywousty narzucił swym przeciwnikom konieczność radzenia sobie z „tąktyką wojny szarpanej”, która wymagała stałej czujności i kosztowała brak odpoczynku⁴⁶. Istotną rolę w niej odgrywały zasadzki urządzone w terenie leśnym. Gall wskazał, że niemieccy najeźdźcy zaczęli bać się oddalać choćby na niewielką odległość od własnego obozu, „żaden giermek nie poważał się trawy zbierać, nikt nie wychodził nawet za swoją potrzebą poza wyznaczoną linię straży. Obawiano się Bolesława w dzień i w nocy, ciągle mając go w pamięci. [...] Gdy ukazał się jakiś gąk lub zarośla, wołano »strzeż się tam się kryje!«”⁴⁷.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Gall, L. III, cap. 10: „Nie było miejsca, gdzie nie domyślano by się Bolesława. W ten sposób nękał ich bez wytchnienia, porywając po kilku jak wilk, raz z przodu, raz z tyłu, innym razem zaś z boku nastając. Dlatego też rycerstwo cały dzień szło w pełnym rynsztunku, spodziewając się nieustannie zjawienia się Bolesława. W nocy także wszyscy spali w kolczugach, lub też stali na stanowiskach, inni odbywali strażę, albo przez całą noc obchodzili obóz dookoła, albo wołali »Czuwajcie, strzeżcie się, pilnujcie!«”.

⁴⁷ *Ibidem*.

W obu kronikach, choć w bardzo różnym stopniu, znalazły się nawiązania do walk w terenie górskim czy wykorzystania w celach militarnych wzniesień terenu. Przy opisie oblężenia Miśni w kronice Thietmara znalazł się bardzo ciekawy fragment ukazujący sposób dowodzenia przez Mieszka II, który „przyglądał się wszystkiemu z wznoszącej się obok góry, oczekiwał na przybycie reszty rycerzy”, którzy w tym czasie wyruszyli na pustoszenie wrogiego kraju⁴⁸.

Okazją do ukazania waleczności tak Bolesława, jak i jego hufców w bardzo trudnym do walki obszarze Sudetów były dla Galla te epizody, które dotyczyły wypraw na Morawy w 1103 r. podjętych przeciwko księciu Świętopełkowi. Jedna z nich mogła przynieść siłom polskim klęskę, ponieważ „były one objuczone łupami”, co w domyśle wydatnie zmniejszało ich mobilność i tempo marszu. Wykorzystując górski teren, porośnięty lasem, i jego znajomość, Morawianie „wyprzedziwszy okrężną ścieżką Polaków” uderzyli na nich z zaskoczenia⁴⁹. Tylko dzięki determinacji i waleczności jednego z hufców Bolesława można było zatrzymać atak sił Świętopełka i uniknąć zniszczenia. Gall nie omieszczał przy tym ukazać zaciętości i obrazu krwawego boju: „Wtedy to szczęk [mieczy] uderzających o hełmy rozbrzmiewał w wąwozach górskich i gąszczach leśnych, iskry ognia krzesane z żelaza błyskały w powietrzu, trzaskały włócznie, łamiąc się o tarcze, rozcinano piersi, a ręce i głowy, i porąbane ciała drgały [tu i tam] po polu. Oto Pole Marsowe, oto igrzysko Fortuny! Na koniec tak się znużyły obie strony i zrównały straty w zabitych rycerzach, że ani Morawianie nie osiągnęli wesołego zwycięstwa, ani Polacy nie ściągnęli na siebie znamienia hańby”⁵⁰. Można dodać, że podczas tego starcia jeden z najbardziej zaufanych ludzi Bolesława – komes Żelisław stracił rękę, jednak jak wskazał dziejopis, ksiązę „dla uczczenia go zwrócił mu złotą rękę, zamiast cielesnej”⁵¹.

Następna wyprawa Krzywoustego na Morawy, podjęta prawdopodobnie w tym samym 1103 r., była dla Galla okazją do ogłoszenia krótkiej pochwały na cześć księcia, który wprawdzie nie odniósł jakiegoś spektakularnego sukcesu politycznego, bo efektem było „więcej pożogi” (przy braku oporu stawianego przez Morawian). Natomiast Bolesław „pozyskał niemałą sławę z uwagi na trudność przedsięwzięcia. Albowiem od strony Polski Morawy tak są odgradzone

⁴⁸ *Thietmar*, L. VII; A.F. GRABSKI, *Polska sztuka...*, s. 144.

⁴⁹ *Gall*, L. II, cap. 25.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*.

stromymi górami i gęstymi lasami, że nawet dla spokojnych podróżników, idących pieszo i bez pakunków, drogi są tam niebezpieczne i nader uciążliwe⁵².

Opisując kampanię 1110 r. i wyprawę na północne Czechy, po raz kolejny kronikarz pisał o problemach, jakich nasterczał marsz sił polskich w terenie leśnym i w górach. Nie omieszkał porównać jej do przejścia Hannibala przez Alpy, wykazując oczywiście znacznie większą skalę trudności towarzyszących armii Bolesława, niż tych, z którymi miał do czynienia sławny wódz kartagiński i jego wojska⁵³. Właśnie ten opis jest doskonałym dowodem, że ulubiony przez kronikarza władca ma nie tylko talent militarny i niejednokrotnie potrafił zwyciężać pogańskich Pomorzan i Prusów, poza tym Czechów i Niemców. Żelaznej woli Bolesława i prowadzonym przez niego wojskom musi ulec także natura, w tym wypadku wysokie góry, porośnięte gęstymi lasami. Pogranicze śląsko-czeskie i śląsko-morawskie stanowiło zatem granicę naturalną z „miejscami gdzie nie stanęła ludzka stopa”, co w widoczny sposób było dla kronikarza powodem do wielu obaw⁵⁴.

Jak się okazało, liczne oddziały wojska nie były w stanie, przy braku znajomości terenu i zupełnym braku dróg, zachować ustalonego porządku marszu. Droga przez górskie lasy nie pozwalała również na jakiegokolwiek rozwinięcie szyku, ale przede wszystkim na sprawną łączność między poszczególnymi oddziałami. Dowodem na to był opisany przez kronikarza epizod, gdy część sił idąca wraz z Bolesławem przez las, nagle zobaczyła inny oddział, który początkowo został wzięty za Czechów. W porę jednak, „po znakach polskich” zorientowano się, że to „swoi”, co w ostatniej chwili pozwoliło na uniknięcie bratobójczej walki⁵⁵.

Wojowie Krzywoustego, jak pisał kronikarz, dowiedzieli się także o zasiekach leśnych, jakie Czesi sporządzali, oraz „czyhających zasadzkach”⁵⁶. Dla Galla, jak już wcześniej zostało wspomniane, lasy porastające Sudety i górskie kotliny to teren bardzo niebezpieczny i miejsce, gdzie siły czeskie spodziewały się okrążyć i zniszczyć polskie oddziały. Tylko walka wręcz dawała jakiegokolwiek szansę na zadanie strat przeciwnikom, o czym mówi jedna z relacji ze starć leś-

⁵² *Ibidem*, L. III, cap. 26.

⁵³ *Ibidem*, L. III, cap. 21. Na temat tego fragmentu opisu Galla i ówczesnych warunków życia ludzi na obszarze lasów górskich, S. SMOLKA, *op. cit.*, s. 21–22.

⁵⁴ *Gall*, L. III, cap. 21.

⁵⁵ *Ibidem*, L. III, cap. 23.

⁵⁶ *Ibidem*.

nych z Czechami⁵⁷. Z opisu kronikarza można wnioskować, że do starcia Polaków z Czechami doszło dosyć niespodziewanie, gdy ci ostatni byli tak pewni zwycięstwa, że zaniechali dotychczasowej ostrożnej taktyki działań, zmierzającej do stopniowego wyczerpania przeciwnika. Owa leśna bitwa, która przerozdziła się w klasyczny „bój spotkaniowy” prowadzona była w warunkach braku możliwości współdziałania sił polskich. Jako pierwszy w starcie z Czechami i współdziałającymi z nimi Niemcami wszedł hufiec przyboczny Bolesława, złożony z młodych rycerzy, który zadał według kronikarza znaczne straty przeciwnikowi. Inną bitwę w tym samym czasie, niezależnie od polskiego księcia, stoczył także oddział dowodzony przez wojewodę Skarbimira. Gall wspomniał też o udziale w bitwie czeskiego księcia. Po bitwie Bolesław, obawiając się podstępów lub przygotowanej zasadzki w jakiejś nie wymienionej z nazwy kotlinie, zabronił swoim wojom pościgu za rozbitym przeciwnikiem⁵⁸.

Odpowiednie przygotowanie pola bitwy w terenie leśnym, dla ludzi znających go bardzo dobrze, pozwalało na skuteczne ukrycie się i atak z zaskoczenia, wyniszczenie wrogiego oddziału na dystans, choćby przez ostrzał z łuków i użycie oszczepów, także zamknięcie dróg ewentualnego odwrotu przez prowizoryczne zapory i zasieki, niekiedy bardzo trudne do sforsowania. Dobrym momentem był także nagły atak podczas przeprawy przez rzekę. O tym, jak własna przewaga ulega istotnemu zniwelowaniu podczas szeregu starć w gęstym lesie, także przez brak możliwości rozwinięcia sił, przekonały się trzy legiony Kwintyliusza Warrusa (XVII, XVIII i XIX) w 9 r. ne. w Germanii podczas starcia w Lesie Teutoburskim⁵⁹.

Wyprawy na Białogard i Kołobrzeg z lat 1102/1103 były zatem z uwagi na szczupłość własnych sił przedsięwzięciem bardzo śmiałym i ryzykownym. Jednak przy odpowiednim wyzyskaniu czynnika zaskoczenia miały spore szanse na powodzenie. Podobna ekspedycja wspomnianego poniżej biskupa halberstadzkiego Burcharda wydarzyła się kilkadziesiąt lat wcześniej w przypadku wojen Sasów z Redarami. Nie należy wykluczyć, że pamięć i wiedza o niej oraz podobnych wyprawach była znana piastowskiemu wodzom.

⁵⁷ *Ibidem*, L. III, cap. 22.

⁵⁸ *Ibidem*. Powyższa bitwa, znana zwłaszcza z opisu Kosmasa, została stoczona w październiku 1110 r. nad rzeką Trutiną, dopływem Cidliny. Ostatnio na ten temat S. ROSIK, *op. cit.*, s. 126–127 (tam też inna literatura).

⁵⁹ P. ROCHAŁA, *Las Teutoburski 9 n.e.*, Warszawa 2005; C.S. MACKAY, *Starożytny Rzym. Historia wojskowa i polityczna*, Warszawa 2014, s. 257.

Karl Schünemann opisując na podstawie przekazów Helmolda z Bozowa walki Sasów ze Słowianami wskazywał na fakt następujący – im wyprawa zbrojna była mniejsza, tym bardziej przez swą wysoką mobilność i efekt zaskoczenia mogła liczyć na sukces (jako przykład mogą służyć także wyprawy Henryka Gotszalkowica obodrzyckiego przeciw Brzeżanom i Ranom)⁶⁰. Mała liczebność była poddyktowana również trudnościami w zaopatrzeniu i w wyżywieniu przez dłuższy czas. Ponadto stosunkowo niewielka, lecz dobrze uzbrojona i wyćwiczona w walce grupa wojowników mogła stać się istotnym czynnikiem rozstrzygającym.

3. Wpływ pór roku na prowadzenie działań wojennych

Warunki pogodowe i pory roku były dla działań wojennych prowadzonych w czasach średniowiecza kwestią kluczową. Najbardziej optymalną porą była późna wiosna i okres lata. Dla armii frankijskiej w czasach Merowingów, jak i Karolingów bardzo istotną sprawą było zapewnienie paszy dla koni, ponieważ ciężkozbrojna jazda stanowiła podstawę sił zbrojnych. Coroczny przegląd wojska urządzano w tradycji rzymskiej w marcu jako Campus Martius, jednak potem zastąpiony on został przez Campus Maius. Jak wskazał m.in. D. Nicolle: „W rzeczywistości armie Franków zbierały się w różnych terminach, zwykle między marcem a majem, a lokalizacja popisu była uzależniona od kierunku planowanej wyprawy wojennej. Pozostałymi czynnikami warunkującymi czas popisu były dostępność paszy dla koni oraz otwarcie przełęczy górskich po odwilży i stopnieniu śniegów [...] Różne kapitularze wskazują na to, że wasale potrzebowali trzech miesięcy na zebranie zapasów żywności i sześciu na przygotowanie broni i odzienia”⁶¹.

Na optymalny wybór pory działań wojennych wskazał wcześniej A. Nadolski: „Ograniczony w założeniu czas trwania wysiłku wojennego zmuszał do maksymalnego wykorzystania najdogodniejszej pory roku. Było nią z reguły lato i to raczej późne lato oraz początek jesieni. W tych miesiącach (sierpień–wrzesień) zbiory były już ukończone, można więc było zabezpieczyć sobie zapasy

⁶⁰ K. SCHÜNEMANN, *Deutsche Kriegsführung im Osten während Mittelalters*, „Deutsches Archiv für Geschichte des Mittelalters” 1938, Jg. 2, s. 77.

⁶¹ D. NICOLLE, *Jeździectwo...*, s. 49.

prowiantu i paszy we własnym kraju, a ponadto, co odgrywało rolę szczególnie ważną, można było wyżywić wojsko z rekwizycji na terenie działań wojennych⁶².

Natomiast działania wojenne prowadzone podczas zimy i wczesnej wiosny, mimo występujących wspomnianych wyżej problemów, wcale nie były w średniowieczu ewenementem. Zaznaczyć należy, że podobne trudności, także związane z warunkami naturalnymi, książę Bolesław napotkał podczas prowadzonych równoległe do zmagania z Pomorzanami wypraw na Prusów (1108, 1110/1111, 1115), które nie przyniosły istotnego rozstrzygnięcia politycznego, czy zdobyczy terytorialnych, a jedynie łupy i spustoszenie atakowanych obszarów⁶³. Jak wskazał Kazimierz Wiliński: „Wiosną 1108 r. polskie oddziały wdarły się na obszary zamieszkałe przez plemię Sasinów, niestety, z powodu niewłaściwie wybranej pory ataku nie osiągnięto żadnych istotnych sukcesów poza zwyczajowym zagarnięciem prawdopodobnie dużej ilości jeńców i innych dóbr materialnych, które Krzywousty rozdzielał między rycerstwo i drużynników, by pozyskać ich dla siebie”⁶⁴.

W przypadku drugiej wyprawy na Białogard i Kołobrzeg (prawdopodobnie w 1105/1106 r. lub nawet 1106/1107), oddział dowodzony przez samego Bolesława wykorzystał okres pory zimowej i skute przez lód przeszkody wodne. Kronikarz pisał, że „Znowu zimą zebrali się Polacy, by wkroczyć na Pomorze, bo łatwiej zdobywać warownie, gdy bagna zamarzną”⁶⁵. Tym razem jednakże czynnik zaskoczenia nie przyniósł korzystnego rozstrzygnięcia. Bolesław nie zdobył grodu niemal z marszu, jak to stało się kilka lat wstecz, bo najprawdopodobniej został on dodatkowo umocniony, poza tym Pomorcy już wiedzieli, że prędzej, czy później niebezpieczeństwo polskiego ataku może realnie zaistnieć i stanowi to raczej tylko kwestię czasu. Książę zmuszony został do budowy obozu i podjęcia działań o charakterze klasycznej wojny pozycyjnej⁶⁶. Gall po raz kolejny wspomina o użyciu przez oddziały piastowskie machin oblężniczych⁶⁷.

⁶² A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 67.

⁶³ Gall, L. II, cap. L. II, cap. 42, L. III, cap. 24; J. POWIERSKI, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. 101–102; K. MALECZYŃSKI, *op. cit.*, s. 140–141; K. WILIŃSKI, *op. cit.*, s. 136–130; B. ŚLIWIŃSKI, *op. cit.*, s. 32.

⁶⁴ K. WILIŃSKI, *op. cit.*, s. 136.

⁶⁵ Gall, L. II, cap. 39.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*.

Okres zimy towarzyszył też jego wyprawie pruskiej, datowanej na przełom 1110–1111 r. Jak pisał Gall: „Bolesław [...] wkroczył do Prus, krainy północnej, lodem ściętej, podczas gdy nawet władcy Rzymu, walcząc z barbarzyńskimi ludami zimowali w przygotowanych [na to] warowniach, a nie wojowali przez całą zimę. Wkraczając do Prus, z lodu na jeziorach i bagnach korzystał jakoby z mostu, bo nie ma do owego kraju innego dostępu, jak tylko przez jeziora i bagna. A przeszedłszy jeziora i bagna i dotarłszy do kraju zamieszkanego, nie zatrzymał się na jednym miejscu, nie oblegał grodów, ani miast, bo ich tam nie ma, gdyż kraj ten jest broniony przyrodzonymi warunkami i naturalnym położeniem na wyspach wśród jezior i bagien. [...] A zatem wojowniczy Bolesław, rozpuściwszy zagony wszerz i wzdłuż po owym barbarzyńskim kraju, zgromadził niezmierne łupy, biorąc do niewoli mężów i kobiety, chłopców i dziewczęta, niewolników i niewolnice niezliczone, pałac budynki i wsie niezliczone; z tym wszystkim wrócił bez bitwy do Polski, choć właśnie bitwy ponad wszystko pragnął”⁶⁸. Opisując konflikty Piastów z Prusami i wyprawy Krzywoustego przeciwko plemionom Sasińców i Galindów, K. Wiliński – w ślad za informacjami źródłowymi *Rocznika Świętokrzyskiego dawnego* i *Kroniki książąt polskich* – wskazał na to, że skutkiem tych najazdów było nie tylko czasowe uspokojenie sytuacji na pograniczu, ale przede wszystkim bardzo duże jego wyludnienie. Ludność pruska bowiem została uprowadzona do niewoli lub sama przeniosła się w inne, mniej dostępne rejony, a owa depopulacja wywołana przez wyprawy piastowskie była widoczna jeszcze w XIII w.⁶⁹

Pozornie zimowa pora nie sprzyjała działaniom jazdy na szeroką skalę, z uwagi na zalegający śnieg i brak odpowiedniej ilości paszy dla koni (najprawdopodobniej zabierano ją ze sobą w postaci worków ziarna na wozach, lub w przypadku krótkich wypadów w sakwach troczonych do siodła). Zaletą była jednak możliwość przepraw przez istniejące w innych okresach przeszkody wodne, które czasem z uwagi na głębokość czy szerokość nurtu bardzo je utrudniały bądź uniemożliwiały. Natomiast mroźna zima i odpowiednio gruby lód pozwalały na przejście w dowolnym miejscu, bez nadkładania drogi i szukania brodów. Zalety prowadzenia wojen w czasie zimy doceniali wieki wcześniej m.in. autorzy bizantyńscy⁷⁰.

⁶⁸ Gall, L. III, cap. 24.

⁶⁹ K. WILIŃSKI, *op. cit.*, s. 138–139.

⁷⁰ Różne sposoby walki przeciwko Słowianom najeżdżającym bałkańskie obszary Cesarstwa Wschodniorzymskiego opisywał w końcu VI w. PSEUDO MAURYCY: „Wyprawy na nich lepiej jednak

Podczas wojen Bolesława Chrobrego z Cesarstwem siły piastowskie urządziły pierwszą z wypraw na teren Miłska i na Budziszyn (1004) w porze zimowej. Jak pisał Thietmar: „Z tego powodu król [Bolesław] nawiązując do poprzedniej wyprawy wtargnął do kraju Milczan i gdyby nie przeszkodził mu duży opad śniegu, który zaraz stopniał, cała kraina uległaby wyludnieniu”⁷¹.

Bardzo dobrym przykładem wyprawy podjętej w zimie, umożliwiającej pełne zaskoczenie przeciwnika, było jeszcze jedno wydarzenie, które dowodziło nie tylko wyobraźni i śmiałości przedsięwzięcia, ale i skłonności do ryzyka. W 1068/1069 r. biskup Burchard z Halberstadtu nagłym wypadem doborowego oddziału jezdnych zdobył główny gród plemienia połabskiego Redarów – Retrę i bogate łupy oraz zniszczył tamtejszą sławną na całą Słowiańszczyzną świątynię Swarozycy. Po tej wojennej ekspedycji Sasów wspomniany gród już nie podniósł się z upadku. Zimowa wyprawa w trudnych warunkach pogodowych i szybkie pokonanie drogi, efekt zaskoczenia przyniosły nie tylko spektakularne powodzenie, ale i odpowiedni efekt psychologiczny, ponieważ Burchard zdobył tam świętego konia wspomnianego boga⁷².

4. Rzeki i środowisko wodne w opisach Thietmara i Galla oraz ich rola w działaniach wojennych XI–XII wieku

W obu kronikach znalazły się fragmenty opisujące sytuacje, gdy różne rzeki (niektóre nieznane z nazwy) odegrały istotną rolę podczas prowadzonych działań. Bardzo ważnym elementem w tym względzie było dokładne rozpoznanie możliwości przeprawy. Tak było w 1003 r. podczas wojny Henryka II z Bolesławem Chrobrym, gdy jego oddziały dokonały najazdu na kraj Głomaczków

urządzać zimą, kiedy drzewa obnażone z liści nie dają im osłony, a nadto śnieg zdradza ślady uciekających, a ich zasoby są szczupłe, jako ludzi nie zaopatrzonych, niezależnie od tego, że przy mrozie także i rzeki łatwo przechodzić”. Cf. G. LABUDA, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 77.

⁷¹ Thietmar, L. VI; A.F. GRABSKI, *Polska sztuka...*, s. 114.

⁷² Na temat tej wyprawy cf. m.in. W.H. FRITZE, *Beobachtungen zu Entstehung Wesen des Lutizienbundes*, „Jahrbuch für Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 1958, Bd. 7, s. 25; *Historia Pomorza*, red. G. LABUDA, Poznań 1969, t. 1, cz. 1, s. 322–323; A. TURASIEWICZ, *Dzieje polityczne Obodrzyków od IX wieku do utraty niepodległości w latach 1160–1164*, Kraków 2004; A. MICHAŁEK, *Słowianie Zachodni. Jak kształtowały się państwa narodowe?*, Warszawa 2013, s. 71–73; J. STRZELCZYK, *Słowianie połabscy*, Poznań 2013, s. 74 i ostatnio P. BABIŃ, *op. cit.*, s. 157.

i dostały się w pobliże grodu Strzała. Zanim siły polskie dokonały przejścia przez nurt Łaby, w skryty sposób starały się znaleźć brody na rzece, co jest wiadome z opisu Thietmara⁷³. Czasem rzeki w sposób naturalny rozdzielały wrogie armie. Taka sytuacja została opisana w jego kronice w 1005 r., gdy w okolicach Krosna Odrzańskiego doszło do bitwy. Kronikarz informuje, że do udanej koncentracji armii cesarskiej doszło „nad krętą rzeką, zwaną po słowiańsku Bóbr, a po łacinie *Castor*. Bolesław jednak obwarowawszy brzeg tej rzeki i usadowiwszy się z wielkim wojskiem w Krośnie, przeszkadzał jak mógł w przepłynięciu się ich na drugą stronę⁷⁴. Tylko znalezienie dogodnego brodu niespodziewanie zmieniło dalszy los wyprawy Henryka przeciw Polsce, o czym niżej.

Wydarzeniem związanym z dużą rzeką jaką jest Bug, odgrywający rolę granicy naturalnej między państwem Piastów a Rusią, które zostało w kronice Thietmara opisane stosunkowo obszernie, była krwawa bitwa stoczona pomiędzy wojskami Bolesława Chrobrego a armią Jarosława Mądrego. Biskup saski nazwał ją „żałosną klęską jaka wydarzyła się na Rusi”⁷⁵. Dziejopis podał wprawdzie datę dzienną 22 lipca 1018 r., lecz do samego wydarzenia doszło „nad pewną rzeką”, gdzie Bolesław rozbił swój obóz, na drugim zaś brzegu znalazły się wojska ruskie. Przebieg tego starcia już w pierwszej fazie postawił armię księcia Jarosława w niekorzystnej sytuacji. Jak pisał Thietmar: „Tymczasem Polacy, wyzywając nieprzyjaciela, skłonili go do walki i z niespodziewanym szczęściem odepchnęli go od rzeki, którą obsadził. Zgiełk walki podniecił Bolesława. Zachęciwszy swoich towarzyszy do gotowości do walki i pośpiechu, przepłynął się szybko, choć z wielkim trudem przez rzekę. Wojsko nieprzyjacielskie, ustawione naprzeciw w zwartym szyku, nadaremnie usiłowało bronić swej ojczyzny. Albowiem ustąpiło już przy pierwszym starciu i nie stawiało potem silniejszego oporu. Poległa tam bardzo duża ilość uciekających, mała zaś wśród zwycięzców. Zginął po naszej stronie znakomity rycerz Eryk, którego cesarz trzymał przez długi czas w więzieniu. Od tej chwili Bolesław ścigał z wymarżonym wprost powodzeniem znajdujących się w rozsypce nieprzyjaciół, a mieszkańcy przyjmowali go wszędzie z darami i honorami”⁷⁶.

⁷³ Thietmar, L. V; A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 101.

⁷⁴ Thietmar, L. VI. O walkach w okolicach Krosna Odrzańskiego w 1005 r. i w latach kolejnych ostatnio obszernie M. SAMP, *op. cit.*, s. 38–50 (tam też inna literatura). Samo zaś miejsce przeprawy w 1005 r. lokalizuje on z dala od wspomnianego miasta, w rejonie Połęcka–Maszewa, *Ibidem*, s. 66.

⁷⁵ Thietmar, L. VIII.

⁷⁶ *Ibidem*.

O tym samym starciu pisał potem Gall, najprawdopodobniej nieco ubarwiając je i wzbogacając o te realia wojny, które zapewne sam poznał z autopsji towarzysząc różnym wyprawom Krzywoustego. Tak jak u Thietmara, owa rzeka, określona już wprost jako „Bug”, była tym miejscem, które w sposób naturalny przegrodziło obydwie armie, które niespodziewanie stanęły na swej drodze, ponieważ „w tym samym czasie król Bolesław najechał Ruś, a król Rusinów Polskę, jeden nie wiedząc o drugim”⁷⁷. O ile na samym początku nie doszło do jakiegokolwiek starcia, poza obrzucaniem się przez obu władców obelgami, o tyle potem miało dojść do niego w sposób dość przypadkowy. Z opisu kronikarza (o którym nie wiadomo, czy rzeczywiście opisywał autentyczne fakty) wynikało, że Chrobry planował stoczyć bitwę „trzeciego dnia” z uwagi na jakieś święto, ograniczając się tylko do wysłania poselstwa do Jarosława⁷⁸.

Czynnikiem, który miał doprowadzić do niespodziewanego starcia, było zachowanie czeladzi tak polskiej, jak i ruskiej, która wzajemnie prowokowała się rzucanymi obelgami. Początkowo polscy pachołkowie i kucharze mieli zajmować się tylko przygotowaniem mięsa na posiłek, tj. jego płukaniem w nurtach rzeki i wyrzucaniem wnętrzności. Jednak rzucanie „grud i odpadków” oraz obelg przez Rusinów miało na celu sprowokowanie przeciwnika i z opisu wynika, że bardzo rozzłościło polską czeladź⁷⁹. Momentem, który spowodował zerwanie wszelkich hamulców i żywiołowe przeprowienie się przez nurt rzeki przez rozgniewanych Polaków były strzały wypuszczane z drugiej strony rzeki, które – w domyśle – raniły lub zabijały. Do bitwy miało dojść niespodziewanie w porze południowej, gdy rycerstwo polskie spało, a broń (najprawdopodobniej włócznie i oszczepy oraz tarcze) zapewne były umieszczone ówczesnym zwyczajem przed namiotami. Rozwścieczona polska służba, kucharze i inni mieli zatem po przeprowie na drugi brzeg żywiołowo uderzyć na pachołków ruskich. Odgłosy walki miały obudzić samego Bolesława Chrobrego i innych rycerzy, którzy szybko dołączyli do walczącej służby. Rosnąca liczba ludzi, która miała przeprowiać się przez rzekę, w opisie kronikarza stworzyła wrażenie, że: „To nie woda, lecz jakaś zupełnie sucha droga”⁸⁰.

⁷⁷ Gall, L. I, cap. 10.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

Bardzo ciekawa analiza źródłowa bitwy nad Bugiem znalazła się w biografii Bolesława Chrobrego pióra Jerzego Strzelczyka. Wskazał on m.in., że pod tym względem zachodzi dość korzystna sytuacja, ponieważ owo wydarzenie zostało opisane w trzech różnych przekazach, zupełnie od siebie niezależnych. Bitwa ta widnieje bowiem we współczesnej owemu wydarzeniu kronice Thietmara oraz dwóch innych, późniejszych, tj. *Powieści minionych lat* Nestora (tradycja ruska) i kronice Galla Anonima (tradycja polska). Ten czynnik, bardzo sprzyjający historykom, ma to do siebie, że „wydarzenia 1018 r. są przedstawione w ten sposób, iż zasadniczy ich zrąb jest jednakowy, ale występują zasadnicze różnice w tendencji (wszak reprezentują różne strony konfliktu) – lecz także – czemu trudno się dziwić – niekiedy dość istotne różnice jeśli chodzi o same fakty”⁸¹.

Omawiając przekaz Thietmara i Nestora J. Strzelczyk wskazał na niemiecki punkt widzenia i polityczną rolę Cesarstwa w wyprawie 1018 r., natomiast przekaz Nestora miał uwidocznić bezpośrednią przyczynę, która podobno skłoniła Chrobrego i jego wojsko do przekroczenia nurtu Bugu (obelgi rzucające pod jego adresem przez wojewodę ruskiego imieniem Budy [Błud]). Jednak najbardziej interesujący dla poznania przyczyn owego starcia obu armii nad rzeką przekaz został zawarty u Galla. Dość mało wiarygodna jest informacja o zaskoczeniu Jarosława Mądrego, który miał łowić ryby na rzece gdzieś koło Kijowa, gdy usłyszał o bliskości armii Chrobrego. Dla kronikarza łowienie ryb było zajęciem zupełnie niegodnym władcy i „nierycerskim”, stąd też „sam Bog miał wydać to miasto [w domyśle Kijów – przyp. aut.], królestwo Rusinów i bogactwa! To rzekł i nie tracąc słów więcej rzucił się do ucieczki”. J. Strzelczyk słusznie zauważył, że: „Gallowi najwyraźniej pomyliła się chronologia wyprawy sprzed 100 lat, gdyż dopiero w drodze powrotnej z Kijowa kazał wojskom polskim wraz z ich stepowymi sprzymierzeńcami rozegrać bitwę nad Bugiem”. Ponadto wskazał, że przekaz kronikarza o obecności Połowców u boku wojsk polskich zawiera anachronizm, ponieważ „tych koczowników nie było wtedy jeszcze na Rusi”⁸². U Galla jest za to bardzo ubarwiony literacko obraz boju nad Bugiem jako wyjątkowo krwawego starcia, gdzie miały zginąć nie tylko tysiące ludzi, lecz, że:

⁸¹ J. STRZELCZYK, *Bolesław...*, s. 169. Podobną analizę przekazów źródłowych przeprowadził także w swej pracy A. FORYT, *Wyprawa Chrobrego na Kijów 1018*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2018, s. 62–68. O bitwie nad Bugiem ostatnio także R. BARKOWSKI, *Kijów 1018*, Warszawa 2019, s. 140 i nast.

⁸² J. STRZELCZYK, *Bolesław...*, s. 172.

„tak wielki był tam rozlew krwi, iż nikt nie mógł przejść przez całą [tę] równinę jak tylko brodząc we krwi i [stąpając] po trupach, a cała rzeka Bug nabrała raczej barwy krwi niż wody rzecznej”⁸³.

Jak widać z powyższego opisu, rzeka nie zawsze była skuteczną zaporą przeciw najazdowi. W działaniach wojennych dalszy ciąg marszu armii przez terytorium przeciwnika mógł niespodziewanie ulec korzystnej zmianie, gdy (np. zwiadowcom) udało się znaleźć jakiś bród lub miejsce stosunkowo płytkie, które umożliwiało przeprawę własnych wojsk. W tym względzie dobrym źródłem są przekazy Thietmara. Na przykład w roku 1003 wojska Bolesława przeszły dwukrotnie Łabę podczas najazdu na kraj Głomaczów (po uprzednim starannym rozpoznaniu brodów) i dotkliwie go spustoszyły⁸⁴. Inny przypadek szczęśliwego odnalezienia brodu znalazł się w kronice wspomnianego biskupa merseburskiego, podczas przymusowego postoju armii Henryka II nad rzeką Bóbr w 1005 r., o czym wspomniano powyżej. Biskup pisał co następuje: „Kiedy król, zabawiwszy tam siedem dni, jął przygotowywać już okręty [czy raczej łodzie – przyp. aut.]⁸⁵ i mosty, Opatrzność Boża wskazała wysłanym przezeń zwiadowcom bardzo dogodny bród na rzece. Z brzaskiem dnia, sześć legii udało się tam na rozkaz króla i bezpiecznie skorzystało z owego brodu. Straż Bolesława, która zauważyła to z daleka, zaniosiła swemu władcy tę smutną i trudną do wiary wiadomość”⁸⁶. Dla Chrobrego jak widać, niespodziewane przejście Bobru przez wojska najeźdźców stanowiło ogromne zaskoczenie, bo aż „trzykrotnie domagał się potwierdzenia tej wiadomości”. Natomiast dla Henryka II niespodziewane znalezienie niestrzeżonego brodu stanowiło bardzo korzystny zwrot w dalszym marszu w głąb ziem polskich. Tylko konieczność oczekiwania na nadejście sprzymierzonych z nim Luciców i szybkość odwrotu sił polskich uniemożliwiła szybkie rozstrzygnięcie wojny. Mimo to armia Henryka dotarła pod Poznań i rokowania z Bolesławem zapewniły, jak pisał Thietmar, „na podstawie słusznych poprawek trwały pokój”⁸⁷.

⁸³ *Gall*, L. I, cap. 7.

⁸⁴ *Thietmar*, L. V; A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 101.

⁸⁵ O wykorzystaniu łodzi jako środka przeprawy w działaniach 1004 i 1015 r. *Thietmar*, L. VII; A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 101.

⁸⁶ *Thietmar*, L. VI.

⁸⁷ *Ibidem*.

Jeszcze bardziej korzystna dla armii inwazyjnej była sytuacja, gdy w jakimś miejscu nurt rzeki uległ widocznemu obniżeniu, a nie było to kompletnie znane miejscowym i w związku z tym nie pomyśleli oni, by go obsadzić wojskiem lub stworzyć jakiegokolwiek przeszkody czy zapory. O takim fakcie wspominał Gall, gdy „w dzień św. Bartłomieja” (24 sierpnia) 1109 r. armia Henryka V niepodziwianie dla wszystkich przepawiła się pod Głogowem „w takim miejscu, gdzie nikt tego nie oczekiwał, i gdzie nikt wcześniej się nie przepawiał, ani nie wiedział o jego istnieniu i [dlatego] nikt go nie bronił; [przejścia dokonał] w zwartych szykach, z orężem w ręku, wobec nie przygotowanych mieszkańców”⁸⁸. Zaskoczenie było tym pełniejsze, że jak informował kronikarz, mieszkańcy Głogowa byli na mszy z okazji dnia św. Bartłomieja w kościele (czy raczej w kościołach). To pozwoliło najeźdźcom na zagarnięcie sporych łupów i jeńców, a nawet dotarcie do namiotów ludzi, którzy pod wałami grodu je rozbili, chcąc go bronić. Według Galla, od zupełnej paniki miał uchronić obecny tam Bolesław Krzywousty, który „nie czmychnął jak bojaźliwy zając, lecz jak przystało na męznego rycerza przemówił do swych ludzi i być może zapobiegł rozsypce sił”⁸⁹.

Niekiedy rzeki były żywiołem bardzo groźnym. Thietmar opisywał kilka epizodów z czasów wojny z Bolesławem Chrobrym w latach 1015–1018. Podczas działań w 1015 r., syn Bolesława, Mieszko II wraz z „siedmioma legiami wojska” urządził wyprawę na Miśnię⁹⁰. Gród był broniony przez niewielką liczebnie załogę dowodzoną przez grafa Hermana. Sytuacja była w pewnym momencie tak fatalna dla obrońców, że Herman modlił się już tylko do Chrystusa i św. Donata, a wałów grodowych musiały bronić kobiety. Z braku innych pocisków rzucały one w nacierających wojów Mieszkowych kamieniami, a pożary z braku wody gasiły... miodem. Hufce przybyłe z księciem Mieszkiem spustoszyły okolicę i paliły wszystko na swej drodze aż do Gany (Jahne). Również Miśnia była bliska upadkowi, a przed decydującym szturmem uratował obrońców nagły przybór wody w Łabie. Tylko to zmusiło siły piastowskie do odwrotu, bo gród miśnieński bronił się już ostatkiem sił⁹¹.

⁸⁸ Gall, L. III, cap. 5.

⁸⁹ *Ibidem*. Na temat walk o wspomniany wyżej gród obszernie m.in. K. OLEJNIK, *Głogów 1109*, Warszawa 1999, a ostatnio S. ROSIK, *op. cit.*, s. 115–120 i M. SAMP, *Karol Maleczyński jako badacz wojny polsko-niemieckiej 1109 roku*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2018, nr 2, s. 13–125 (tamże bardzo obszerna analiza historiografii).

⁹⁰ Thietmar, L. VII.

⁹¹ *Ibidem*.

Inne wydarzenie zapisane pod rokiem 1017 było związane ze sprzymierzonymi z wojskiem Henryka II pogańskimi Lucicami. Jeden z ich oddziałów musiał się przepłynąć przez silnie wezbraną rzekę Muldę koło grodu Vurcin. Wody rzeki miały pochłonąć nie tylko 50 doborowych wojowników, ale Lucice stracili także wizerunek świętej bogini (najprawdopodobniej świętą stanicę)⁹². Kronikarz pisał dalej o tym, że wspomniane wydarzenie, jako „zła wróżba” było powodem, dla którego „źli ludzie [wśród Luciców] zaczęli namawiać innych do pozostania w domach i wystąpienia ze służby cesarza” i tylko „przywódca odwiedli ich od tego na wspólnie odbytym zgromadzeniu”⁹³.

Ten epizod znany z relacji Thietmara to według Pawła Babija wyraźne świadectwo, że ów pogański oddział był w istocie najprawdopodobniej „hufcem świątynnym, utrzymywanym ze skarbcza nieznannej bogini”. Podobne oddziały w liczbie 50 zbrojnych mieli wówczas także biskupi z Hildesheim, Halberstadt, Münster, Osnabrück oraz Paderborn⁹⁴.

Bywało, że w nurtach rzeki ginęło także rycerstwo. Takim przypadkiem był jeden z epizodów z wojny Bolesława II Szczodrego z Pomorzanami, którego opis znalazł się w kronice Galla. Ci ostatni mieli dokonać dalekiego najazdu w głąb ziem polskich. Chcąc jak najszybciej odeprzeć wrogą wyprawę, Bolesław miał nie czekać nawet na zebranie większych sił i dążył do tego, by jak najszybciej przeciąć drogę Pomorzanom. Do spotkania oddziałów piastowskich z najeźdźcami miało dojść nad jakąś niewymienioną z nazwy rzeką⁹⁵.

Z opisu kronikarza wynika, że polskie rycerstwo, gdy dostrzegło „gromady pogan” na drugim brzegu, przypuściło gwałtowny na nie atak. Jeśli wierzyć relacji Galla, to rycerze chcieli jak najszybciej osiągnąć wroga i w związku z tym, bez szukania jakiegokolwiek brodu, ani tym bardziej mostu, konno zaczęli się przepływać przez nurt rzeki. Jak pisał kronikarz: „I wielu pancernych poginęło tam przez własne zuchwalstwo, a pozostali zrzucili kolczugi i przepłynawszy rzekę, odnieśli zwycięstwo, aczkolwiek okupione stratami. Od tego czasu odzwyczała się Polska od [noszenia] kolczug i dzięki temu każdy swobodniej

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ O wspomnianym wyżej przekazie Thietmara na temat tragedii 50-osobowego oddziału lucickiego, niosącego świętą stanicę w nurcie Muldy, *cf.*: S. ZAKRZEWSKI, *op. cit.*, s. 289–290 i ostatnio P. BABIJ, *op. cit.*, s. 248–249 oraz M. SAMP, *Krosno Odrzańskie...*, s. 45–46.

⁹⁵ *Gall*, L. I, cap. 25.

nacierał na wroga i bezpieczniej przepływał stojącą na przeszkodzie rzekę bez ciężaru żelaza na sobie⁹⁶.

Powyższy opis był dla Galla przyczynkiem do tego, dlaczego od tej pory polscy pancerni mieli jakoby zarzucić obyczaj noszenia kolczug, „ulubiony w czasach Bolesława Wielkiego”. Nad tym fragmentem, jak wskazał Andrzej Nadolski: „badacze dziejów wojskowości polskiej nie mogli przejść do porządku dziennego”⁹⁷. Poparł on zresztą wiarygodność przekazu kronikarza kilkadziesiąt lat temu w jednej ze swych książek, motywując to właśnie warunkami naturalnymi pogranicza polsko-pomorskiego, gdzie zmagania zbrojne „toczyły się nad wielkim pasem bagien nadnoteckich lub w krajobrazie pojezierza, pełnym lasów, wód i moczarów [...] w krajobrazie tym ciężkie uzbrojenie mogło istotnie stanowić większą zawadę, niż pomoc”⁹⁸. Ostatnio do tej kwestii odniósł się również J. Szymczak, który słusznie zauważył, że „Relacji tej nie można brać dosłownie, a jedynie jako wyraz przystosowania wojska polskiego do warunków pola walki na północy kraju”⁹⁹. Epizod ten był uprzednio analizowany w dużej mierze w kontekście „moralizatorskim” u Galla, tj. odpowiedzialności króla

⁹⁶ *Ibidem*, L. II, cap. 6.

⁹⁷ A. NADOLSKI, *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław 1979, s. 58–60: „Ponieważ stał on w wyraźnej sprzeczności z utartym poglądem na ewolucję uzbrojenia ochronnego w średniowieczu. Powszechnie i wcale nie bezzasadnie przyjmuje się, że w miarę postępu czasu europejskie rycerstwo przykładało coraz to większą wagę do ochrony ciała, starało się okrywać zbrojami coraz szczelniejszymi, coraz pewniej zabezpieczającymi przed ciosem. Jakże pogodzić z tym relację Gallową? Najdalej szli ci, którzy po prostu negowali sens słów kronikarza, uważając je za wynik czystej fantazji. Inni dopatrywali się tu chęci upiększenia skromnej rzeczywistości, jaką Gall, przybysz z zagranicy miał zastać w swej nowej ojczyźnie. Dostrzegając, iż polskie rycerstwo jest uzbrojone gorzej od Niemców, czy też Czechów, autor kroniki stworzył legendę, mającą wykazać, iż rzekoma niższość była wynikiem świadomej rezygnacji, rozsądnego dostosowania się do szczególnych okoliczności. Na poparcie tego stanowiska można by przytoczyć inny fragment Gallowej kroniki, w którym jest mowa o tym, jak to walczącym z Polakami opancerzonym Czechom »kolczugi były ciężarem«”.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 60: „W krajobrazie tym ciężkie uzbrojenie mogło istotnie stanowić większą zawadę, niż pomoc, a przecież zbroja nie była na stałe przyrośnięta do pleców rycerza! Historycy badający dzieje staropolskiej wojskowości w dobie jej największego rozkwitu doskonale wiedzą, jak często sławna husaria, będąca w zasadzie jazdą ciężkozbrojną, występowała do bitwy bez zbroi albo na piechotę, albo bez swych słynnych kopii”.

⁹⁹ Badacz ten powołał się na analogiczną relację Kosmasa na temat wyprawy Henryka III na Czechy w 1040 r., gdy z powodu trudnych warunków terenowych, pancerni (*loricati*) musieli zejść z koni i pieszo iść przez drogę domażlicką, a sierpniowy upał i pragnienie zmusiły ich do zdjęcia zbroi i złożenia ich na tarcze („super scuta suas loricas deiciunt”). Cf. J. SZYMCHAK, *Rycerz w hełmie, zbroi i z tarczą*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016, s. 90.

za to co się stało i jego braku rozwagi (m.in. przez Jana Adamusa, Edwarda Skibińskiego i Przemysława Wiszewskiego, a w ostatnich latach Pawła Żmudzkiego i Norberta Delestowicza)¹⁰⁰.

Rzeki i jeziora stawały się niekiedy naturalną przeszkodą, bardzo utrudniającą szybkie rozstrzygnięcie wyprawy wojennej czy kampanii. Relacja Galla opisująca kraj Prusów w kontekście wyprawy wojennej Krzywoustego na nich wskazywała na fakt, iż: „Ziemia zaś owa tak pełna jest jezior i bagien, że nawet zamkami i grodami nie mogłaby być tak ubezpieczona, toteż nie zdołał ich nikt dotąd podbić, ponieważ nikt nie mógł z wojskiem przeprowadzić się przez tyle bagien i jezior”¹⁰¹.

W odniesieniu do wspomnianej wyprawy Kazimierz Wiliński pisał co następuje: „Rozlane szeroko o tej porze roku rzeki, strumienie, poszerzone objętością wód bagna i moczary bardzo hamowały szybkość przemarszu wojsk polskich, a tym samym utrudniały czynnik zaskoczenia. W związku z tym Sasinowie zdążyli ukryć się w ostępach leśnych nie przyjmując jakiegokolwiek formy otwartego boju – o czym w źródłach jest absolutnie głucho – potrafili się uchronić przed poważniejszymi stratami”¹⁰². Roman Grodecki i Marian Plezia umieszczali wspomnianą wyprawę w pierwszych miesiącach 1108 r., „zaraz po wypędzeniu Zbigniewa”, również K. Wiliński sytuował ją na wiosnę tego roku¹⁰³.

Podobna sytuacja została opisana u Galla Anonima, gdy podczas wojny z Czechami (1110) wody rzeki Cidliny zagroziły siłom Krzywoustego drogę do łatwego, jak się wydawało zajęcia Pragi¹⁰⁴. Wspomniana Cidlina była według kro-

¹⁰⁰ J. ADAMUS, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 25–26; E. SKIBIŃSKI, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo discimus. Studia ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. KACZMAREK, J. NIKODEM, Poznań 2000, s. 102; P. WISZEWSKI, *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 r.)*, Wrocław 2008, s. 247–248; P. ŻMUDZKI, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 316–317; N. DELESTOWICZ, *Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika 1040/1042 – 2/4 IV 1091 albo 1082*, Kraków 2016, s. 96–97. W przypadku P. Wiszewskiego i N. Delestowicza pojawia się także kontekst militarny, tj. zwyczaju noszenia pancerzy przez rycerstwo polskie i okoliczności jego zmian. Z kolei P. Żmudzki pisał o „pyrrusowym zwycięstwie” Bolesława nad Pomorzanami. N. Delestowicz stara się także powiązać wyprawę pomorską Bolesława II z wydaniem przywileju mogilneńskiego z 1065 r.

¹⁰¹ Gall, L. II, cap. 42.

¹⁰² K. WILIŃSKI, *op. cit.*, s. 136–137.

¹⁰³ Gall, L. II, cap. 42.

¹⁰⁴ Gall, L. III, cap. 21; S. ROSIK, *op. cit.*, s. 122–125.

nikarza „pewną rzeką niewielką wprawdzie, lecz trudną do przebycia”. Bolesław kilkakrotnie chciał się wraz ze swymi siłami przeprowadzić przez jej nurt, lecz na drugim brzegu czekali już na niego Czesi wraz ze swym księciem¹⁰⁵. Podczas tej samej wyprawy wojska Krzywoustego miały także okazję dotrzeć do górnej Łaby, która z uwagi na brak sił czeskich nie stanowiła poważnej przeszkody wodnej. To właśnie tam (jednak w bliżej nieznanym miejscu) młody książę i jego równie młodzi towarzysze według Galla chcieli podjęcia szybkiego marszu na Pragę, jednak ten śmiały zamiar miał zostać powstrzymany przez radę starszych, która zwróciła uwagę na szybko kończące się zapasy żywności¹⁰⁶.

Jak już wcześniej wspomniano, nurt rzeki, nawet dość dużej, nie był w stanie uchronić mieszkańców kraju przed niszczącym najazdem. Przykładem w tej mierze jest wzmianka Galla Anonima o ataku Połowców, przybyłych ze stepów nadczarnomorskich na obszar Mazowsza, datowanym na rok 1100 lub 1101. Z opisu wynika, że nie był to pierwszy najazd tych dzikich koczowników, jaki dotknął ziemie polskie. Gall pisał, że: „czynili jak zwykle zagony, podzielili się na trzy lub cztery grupy i z dala od siebie przepłynęli nocną porą Wisłę. Z brzaśkiem dnia następnego rozbiegli się pędem i zagarnawszy niezliczone łupy, obciążeni zdobyczą, powrócili pod wieczór na drugi brzeg rzeki i tamże bezpieczni a zmęczeni rozbili namioty na nocny spoczynek”¹⁰⁷. Sposób działania tych tureckich najeźdźców był typowy dla ludów koczowniczych i przypominał również późniejsze o wieki wyprawy czambułów tatarskich.

W kronice Galla Anonima znalazł się także krótki epizod, związany z akwem wodnym, którego głównym motywem była wielka bitwa stoczona nad jeziorem. Dla ilustracji towarzyszących okropnościom wojny i sprawiedliwego rozstrzygnięcia burzliwego sporu między księciem Władysławem Hermanem a jego synem Zbigniewem, kronikarz wykorzystał opis krwawej bitwy z 1097 r., jaka rozegrała się nad wodami Gopła, nieopodal Kruszwicy. Był to swego rodzaju „sąd Boży”, bo jak pisał Gall: „Bóg wszechmogący tak wielkie okazał księciu Władysławowi miłosierdzie, że wytępił nieprzeliczone mnóstwo przeciwników, a z jego żołnierzy tylko niewielu śmierć zabrała”. Natomiast wody jeziora

¹⁰⁵ Gall, L. III, cap. 21.

¹⁰⁶ Gall, L. III, cap. 22.

¹⁰⁷ *Ibidem*, L. II, cap. 20. O wspomnianym wyżej najeździe Połowców m.in. A.F. GRABSKI, *Polska wobec idei wypraw krzyżowych na przełomie XI i XII wieku*, „Zapiski Historyczne” 1961, nr 26, z. 4, s. 48; K. MAŁEZYŃSKI, *op. cit.*, s. 47–48; S. ROSIK, *op. cit.*, s. 79; D. WYBRANOWSKI, *op. cit.*, s. 70.

zabarwiły się krwią zabitych i rannych, a masa rozkładających się potem ciał spowodowała, że nikt nie chciał jeść pochodzących z niego ryb. To zaś z kolei według kronikarza miało wpływ na upadek znaczenia Kruszwicy, wcześniej słynącej z zasobności i bogactwa mieszkańców¹⁰⁸.

Jednym z kluczowych momentów wojen z Pomorcami były walki o Nakło nad Notecią. Wspomniany gród należał do najbardziej istotnych pod względem ważności i obronności, jak pisał Gall – „na pograniczu Polski i Pomorza znajduje się mianowicie pewien gród, zwany Nakieł, niedostępny dzięki otaczających go bagnom i umocnieniom”¹⁰⁹. Istotnym epizodem towarzyszącym podbojowi Pomorza były działania wojenne mające na celu zdobycie Nakła w 1109 r. Dla Bolesława Krzywoustego ta część kampanii była bardzo ważna, skoro zgromadził pod wałami nakielskimi całość swych wojsk, szacowanych przez A.F. Grabskiego na około 700 ludzi¹¹⁰.

Także i przez Pomorców ewentualne zdobycie Nakła było traktowane jako bardzo realne zagrożenie, które mogło znacznie pogorszyć ich położenie pod względem militarnym, a nawet zdecydować o dalszych losach tej wojny, skoro stosunkowo szybko zgromadzili co najmniej kilka tysięcy wojów. Dla oblężonych w Nakle pojawienie się tak licznej odsieczy było zapewne nadzieją na pokonanie Bolesława i uchronienie grodu oraz jego mieszkańców. Zatem bitwa miała się rozstrzygnąć nie w walkach o samo Nakło, lecz w jego pobliżu. Siły pomorskie dotarły pod gród, uprzednio pozbywszy się koni i chcąc tam się zjawić jak najszybciej, według Galla „przebijając się przez gąszcz leśny i schronienia dzikiego zwierza, nie trzymając się żadnych dróg i ścieżek. Mieli oni wynurzyć się na podobieństwo myszy polnych z nor”¹¹¹. Tak nagłe pojawienie się dużej liczby wojów świadczy raczej o tym, że bardzo dobrze znali teren i sobie tylko znanymi szlakami leśnymi potrafili dotrzeć pod gród nakielski niezauważeni, przy pełnym zaskoczeniu przeciwnika. Opis Galla w tym fragmencie kroniki,

¹⁰⁸ *Ibidem*, L. II, cap. 5: „Tyle bowiem rozlano tam krwi ludzkiej i taka masa trupów wpadła do sąsiadującego z grodem jeziora, że od tego czasu żaden dobry chrześcijanin nie chciał jeść ryby z owej wody. W ten sposób Kruszwica, opływająca wcześniej w bogactwa i [zasobna] w rycerstwo, zamieniła się nieomal w pustynię”. Na temat ówczesnych sporów dynastycznych i udziału w nich palatyna Sieciecha, m.in. M.K. BARAŃSKI, *Historia Polski średniowiecznej*, Poznań 2012, s. 92 i nast. i w ostatnich latach obszernie S. ROSIK, *op. cit.*, s. 61 i nast.; N. DELESTOWICZ, *Zbigniew...*, s. 98–123 (tam też o samej bitwie kruszwickiej).

¹⁰⁹ Gall, L. III, cap. 1.

¹¹⁰ A.F. GRABSKI, *Polska sztuka...*, s. 177.

¹¹¹ Gall, L. III, cap. 1.

to raczej zapis wrażeń kogoś zupełnie postronnego, kto po prostu nie mógł tak dobrze znać terenu jak miejscowi.

Kilka lat później znów doszło do bitwy o Nakło (w 1112/1113 r.)¹¹². I tym razem silnie umocnionego grodu, położonego wśród bagien i rozlewisk Noteci nie dało się zdobyć ani przez zaskoczenie, ani z marszu. Bolesław potrzebował do tego zbudowania machin, z których wspomniane u dziejopisa są wieże oblężnicze¹¹³.

Pomorskie grody obronne, wsparte mniejszymi punktami oporu oraz warunkami naturalnymi, tj. siecią wodną, obszarami lasów i bagien dopełniały do początku XII w. obrazu systemu obronnego kraju. Jak pisali m.in. A.F. Grabski, K. Ślaski i Karol Olejnik, warunki naturalne i kształt terytorialny kraju nie ułatwiały zbytnio warunków skutecznej defensywy. Jedyłą większą przeszkodą naturalną na pograniczu z Polską był pas wzgórz morenowych i bagniste obszary dolin Noteci i Warty¹¹⁴. Szczególnie niewralgicznym obszarem było ujście Odry, Dziwny i Świny bronione przez sieć silnych grodów, takich jak Uznam, Lubin, Przytor, Kamień czy Szczecin, będące dla późniejszych najazdów duńskich po 1157 r. istotnym celem¹¹⁵. Zapewne podobnie jak w innych krajach, na wypadek najazdu rąbano przesieki w lasach i obsadzano zbrojnymi brody oraz przeprawy na rzekach¹¹⁶.

Warunki naturalne odegrały pewną rolę także w końcowej fazie wojen Bolesława Krzywoustego z Pomorcami, w latach 1119–1121/1122. W miesiącach wiosennych i letnich zdobycie Szczecina, tak bardzo ważnego dla Pomorzan grodu, utrudniały same warunki naturalne, tj. jeziora Dąbie, Miedwie, szerokie rozlewiska Odry Zachodniej czy obszary Puszczy Bukowej i Goleniowskiej, nie mówiąc już o samym bardzo dogodnym położeniu grodu szczecińskiego i jego obwarowaniach. Wojska Bolesława dotarły do niego nagłym wypadem, wykorzystując porę zimową i zamarznięte rozlewiska Odry¹¹⁷. Wydaje się, że

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ K. ŚLASKI, *Granica wielkopolsko-pomorska w okresie wczesnego feudalizmu*, „Przegląd Zachodni” 1954, nr 1/2, s. 102–106; A.F. GRABSKI, *Polska sztuka...*, s. 166; K. OLEJNIK, *System obronny Pomorza do połowy XVII wieku*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego 972–1945*, red. B. MIŚKIEWICZ, Poznań 1972, s. 50.

¹¹⁵ K. OLEJNIK, *System obronny...*, s. 57–58.

¹¹⁶ Na temat wykorzystywania terenów leśnych do celów militarnych, w tym sporządzania przesiek i innych zapór, cf. S. SMOLKA, *op. cit.*, s. 18–19; A. NADOLSKI, *op. cit.*, s. 95.

¹¹⁷ S. ROSIK, *op. cit.*, s. 183–187. Szeroko o przebiegu misji chrystianizacyjnej w tym ostatnim grodzie nadodrzańskim, IDEM: *Conversio Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu*

owa strategia Bolesława Krzywoustego była raczej efektem, czy dostosowaniem się do, niewielkich stosunkowo możliwości militarnych ówczesnej Polski na bardzo trudnym do działań wojennych terenie. I tak, jak na działanie stosunkowo niewielkimi siłami, nie przekraczającymi chyba jednorazowo zbyt mocno pułapu tysiąca ludzi przy kolejnych wyprawach, księciu udało się to, co dla jego poprzedników okazało się zbyt trudne.

Jeśli chodzi o liczbę informacji na temat warunków naturalnych u Thietmara i Galla, w tym roli rzek w działaniach wojennych, wypraw na terenach leśnych, w górach czy czynnika przestrzeni, to w częstotliwości przekazów istnieje wyraźna asymetria. W kronice biskupa merseburskiego jedynie niektóre rzeki (Odra, Bóbr, Łaba, Mulda) pojawiają się w opisach wojen z lat 1002–1018 toczonych za panowania Bolesława Chrobrego. Dla Thietmara owe rzeki były zazwyczaj żywiołem bardzo groźnym (przykładem utonięcie 50 Luciców w Muldzie), czy nawet mającym wpływ na przerwanie działań wojennych (nagły przybór Łaby był powodem zaniechania oblężenia Miśni). Znaczącym opisem jest także problem forsowania Bobru w działaniach 1005 r. U Thietmara jako pierwszego znalazła się także informacja o bitwie stoczonej między Chrobrym a księciem Jarosławem nad Bugiem. W dość niewielkim stopniu zostały opisane działania w terenie leśnym – klęska armii Henryka II podczas bitwy w kraju Dziadoszan z 1015 r.

Natomiast w *Kronice polskiej* Galla Anonima spektrum czynników natury jest bez porównania większe. Puszcze i lasy, rzeki, jeziora i pasma górskie (Sudety) stanowią bardzo istotną część opisów działań władców piastowskich. Przypadki kampanii prowadzonych przeciwko Pomorzanom i Prusom podczas zimy są kolejnym elementem wzbogacającym opis wojen Bolesława Krzywoustego. Działania w górach i górskich lasach podczas wojen z Czechami i Morawianami (1103–1110) to dla Galla ogromne wyzwanie i powód do obaw. Zarazem jednak przesłanka do ukazania w korzystnym świetle ulubionego i podziwianego księcia Bolesława Krzywoustego, który potrafi sobie radzić nie tylko z wrogami na polu walki, ale i z naturą. Jednym z ciekawszych epizodów, związanym z wojnami Bolesława II Śmiałego z Pomorzanami, stanowiącym zarazem inspirację do budującej przypowieści, jest sprawa utonięcia grupy rycerzy

(XII wiek), Wrocław 2010, s. 324–329. Ostatnio na temat zdobycia Szczecina przez Krzywoustego: K. GUZIKOWSKI, *Najazdy zbrojne na Szczecin w XII wieku. Przyczyny – przebieg – skutki*, [w:] *Wojna – Wojsko – Bezpieczeństwo poprzez stulecia i epoki*, red. A. AKSAMITOWSKI, R. GAŁAJ-DEMPNIAK, H. WALCZAK, A. WOJTASZAK, Szczecin 2016, s. 91–100.

obciążonych kolczugami w jednej z rzek. Kolejną egzemplifikacją (jedną z wielu) jest opis działań wojennych Krzywoustego podczas wyprawy wojennej Henryka V w 1109 r., kiedy na niekorzyść najeźdźców książę z powodzeniem zastosował taktykę „wojny szarpanej” w terenie leśnym. W przypadku Galla wzbogacenie narracji towarzyszącej opisom działań wojennych Piastów o dodanie szerszego kontekstu warunków naturalnych jest nie tylko ważnym zabiegiem literackim, ale też w niektórych przypadkach cennym źródłem (często jedynym) do lepszego poznania przebiegu wojen XI–XII w.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

- Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, tłum. i oprac. R. Grodecki, M. Plezia, Wrocław 1989.
Einhard, Vita Caroli, oprac. A. Gieysztor, Wrocław 1959.
Herbordi Dialogus de Vita S. Ottonis episcopi Babenbergensis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 7, Warszawa 1974.
Kronika Thietmara, tłum. M.Z. Jedlicki, Kraków 2002.

Opracowania

- Adamus J., *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952.
Babij P., *Wojskowość Słowian Połabskich*, t. 1, Wrocław 2017.
Bachrach D.S., *Niemiecka sztuka wojenna w czasach Mieszka I*, Oświęcim 2016.
Banaszkiewicz J., *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzanami – Gall, II-49 – czyli historyk między „rzeczywistością prawdziwą”, a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, red. D. Gawinowa et al., Warszawa 1991.
Barański M.K., *Historia Polski średniowiecznej*, Poznań 2012.
Bardach J., *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, t. 1.
Barkowski R., *Budziszyn 1002–1018*, Warszawa 2018.
Barkowski R., *Kijów 1018*, Warszawa 2019.
Bogacki M., *Broń wojsk polskich w okresie średniowiecza*, Zakrzewo 2009.
Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym, red. W. Iwańczak, J. Bracha, Warszawa 2000.

- Delbrück H., *Średniowieczna sztuka wojenna*, t. 1: *Wczesne średniowiecze*, Oświęcim 2018.
- Delestowicz N., *Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika 1040/1042 – 2/3 IV 1081 albo 1082*, Kraków 2016.
- Delestowicz N., *Zbigniew. Księżę Polski*, Poznań 2017.
- Dowiat J., *Pochodzenie dynastii zachodnio-pomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodnio-pomorskiego*, „Przegląd Historyczny” 1954, nr 45, z. 2–3.
- Foryt A., *Wyprawa Chrobrego na Kijów 1018*, Tarnowskie Góry 2018.
- Grabski A.F., *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Oświęcim 2015.
- Grabski A.F., *Polska wobec idei wypraw krzyżowych na przelomie XI i XII wieku*, „Duch krzyżowy” *Anonima Galla*, „Zapiski Historyczne” 1961, t. 26, z. 4.
- Grudziński T., *Bolesław Śmiały*, Warszawa 1983.
- Guzikowski K., *Najazdy zbrojne na Szczecin w XII wieku. Przyczyny – przebieg – skutki*, [w:] *Wojna – Wojsko – Bezpieczeństwo poprzez stulecia i epoki*, red. A. Aksamitowski, R. Gałąj-Dempniak, H. Walczak, A. Wojtaszak, Szczecin 2016.
- Halsall G., *Wojna i społeczeństwo w barbarzyńskiej Europie*, Oświęcim 2015.
- Hertel J., *Pomorze w myśli politycznej elity intelektualnej wczesnośredniowiecznej Polski (Gall Anonim i Wincenty Kadłubek)*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 4.
- Kiersnowscy T. i R., *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym. Wiek XII*, Warszawa 1970.
- Labuda G., *Rozkład wspólnoty rodowej i kształtowanie się stosunków wczesnofeudalnych (VI–XII wiek)*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 1, cz. 1, Poznań 1969.
- Labuda G., *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999.
- Mackay C.S., *Starożytny Rzym. Historia wojskowa i polityczna*, Warszawa 2014.
- Małczyński K., *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.
- Michalek A., *Słowianie Zachodni. Jak kształtowały się państwa narodowe?*, Warszawa 2013.
- Miśkiewicz M., *Studia z dziejów wojskowości*, Warszawa–Poznań 1991.
- Nadolski A., *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław 1979.
- Nadolski A., *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Oświęcim 2018.
- Nicolle D., *Jeździec Karolingów 768–987*, Oświęcim 2018.
- Nicolle D., *Podbój Saksonii lata 782–786*, Oświęcim 2017.
- Olejniki K., *Głógów 1109*, Warszawa 1999.
- Olejniki K., *System obronny Pomorza do połowy XVII wieku*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego 972–1945*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972.
- Oman C., *Sztuka wojenna w średniowieczu*, t. 1, Oświęcim 2013.
- Powierski J., *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968.

- Riché P., *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, Warszawa 1979.
- Rochala P., *Las Teutoburski 9 n.e.*, Warszawa 2005.
- Rosik S., *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013.
- Rosik S., *Conversio Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010.
- Rymar E., *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005.
- Samp M., *Karol Maleczyński jako badacz dziejów wojny polsko-niemieckiej 1109 roku*, „Colloquium Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2018, nr 2.
- Samp M., *Krosno Odrzańskie 1005 i 1015*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2019.
- Schünemann K., *Deutsche Kriegsführung im Osten während Mittelalters*, „Deutsches Archiv für Geschichte des Mittelalters” 1938, Jg. 2.
- Skibiński E., *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo discimus. Studia ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000.
- Smolka S., *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959.
- Sochacki J., *Pomorska polityka Piastów w X–XI wieku*, „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza” *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*, red. B. Śliwiński, t. 15, Malbork 2009.
- Spors J., *Pochodzenie dynastii książęcych na Pomorzu Zachodnim w XI i XII w. – w szczególności Świętobora i Świętopętka z Kroniki Galla Anonima*, „Roczniki Historyczne” 1983, t. 49.
- Spors J., *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII – pierwszej połowa XIII wieku*, Słupsk 1988.
- Strzelczyk J., *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999.
- Strzelczyk J., *Słowianie połabscy*, Poznań 2013.
- Szymczak J., *Rycerz i jego konie*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2018.
- Szymczak J., *Rycerz w hełmie, w zbroi i z tarczą*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.
- Ślaski K., *Granica wielkopolsko-pomorska w okresie wczesnego feudalizmu*, „Przegląd Zachodni” 1954, nr 1/2.
- Ślaski K., *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, „Przegląd Zachodni” 1951, z. 5/6.
- Trawkowski S., *Bolesław III Krzywousty*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.
- Trawkowski S., *Zbigniew*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.
- Turasiewicz A., *Dzieje polityczne Obodryców od IX wieku do utraty niepodległości w latach 1160–1164*, Kraków 2004.
- Tyc T., *Polska a Pomorze za Krzywoustego*, „Roczniki Historyczne” 1926, t. 2.
- Wiliński K., *Walki polsko-pruskie w X–XIII wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 15, 1984.

- Wiszewski P., *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 r.)*, Wrocław 2008.
- Wybranowski D., *Jeszcze raz o taktyce wojen pomorskich Bolesława Krzywoustego i okolicznościach ich finału*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, t. 32, z. 2.
- Wybranowski D., *Organizacja wojskowa Księstwa Pomorskiego od XII do połowy XIII wieku*, [w:] *Pomorze militarne XII–XXI wiek*, red. E. Rymar, K. Kozłowski, Szczecin 2004.
- Zakrzewski S., *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000.
- Żmudzki P., *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historii Polski i Rusi*, Wrocław 2009.

Dariusz Wybranowski

NATURAL CONDITIONS AS AN ONE FACTOR BELONGING TO WAR CAMPAIGNS IN THIETMAR'S AND GALLUS ANONYMOUS'S NARRATION. APPENDIX TO FIRST PIAST'S POLICY

Summary. Author's main scientific base for present publication of are such medieval sources: Chronicle of Bishop Thietmar of Merseburg and later, Polish Chronicle of Gallus Anonymous. The main questions of an analysis were: are a or long distance (also transport, logistic problems and food for medieval armies), the war campaigns leading in the forests and in the mountains, also rivers and their place in medieval campaigns. For author is an important question – level of presence all this elements of a natural environments in both chronicles for description of campaigns and battles. – Are for these medieval writers forests, rivers, lakes, mountains is an integral parts of chronicle's battle narration or only an indirect information?

In this article, an author has trying to prove that in Gall Anonymous narration, the prince Boleslaw the Wrymouth is a great winner (not only as a militar leader) of fight with wild nature (crossing the Sudety Mountains with army during war campaigns against Czech's and Moravians, a very long way across the deep forests of Pomerania, and in the land of Prussians). For bishop Thietmar, an occasion to presenting the factor of wild natural environment are the wars against prince Boleslaw the Brave (1002-1018), and the great battle of Bug River (1018) with great prince Jaroslav the Wise from Kiev. For anannalist from Saxonia the main element of war descriptions in some cases are big rivers and as a danger. A good example is a description of the battle in deepforest, ended as a collapse of emperor Henry's the Second army in the land of Dziadoszanie tribe's (*Silesia*) in 1015. But for Thietmar, some informations concerned with natural conditions in his narration are only indirect information, not a main element.

The situation is quite different in Gall Anonymous's narration. Deep forests, rivers, high and dangerous mountains are integral part of relations about war campaigns of Polish kings and princes from Piast dynasty. A longride to Kotobrzeg (*Pomerania*) during „five days” (1103) is a good example for Gallus of prince's Boleslaw the Wrymouth victory against nature and a long distance. The war of prince Wrymouth's against Emperor Henry the Fifth (1109) and German army (as the invaders) is one exemplification more for „partisan fighting” in wild forest.

One of the most interesting episode in Gallus Anonymous narration's is a campaign of Boleslaw the Second (*Audacious*) against the Pomeranians (date unknown). In the deep river many of his knights in armors were sunk. This relations was an example as a morality play (too brave king and their knights) to punishment for a mad recklessness. A great bloody battle near Gopło Lake (1097) is an example of „God's judgement” and the punishment for inhabitants of Kruszwica stronghold. The number of exemplifications concerned with natural conditions is quite greater in Gallus's Chronicle than in Thietmar's. These relations having not only meaning as a simply information. Some more elements of Anonymous's Chronicle are: classical erudition of an author and the great literary value.

Keywords: Thietmar of Merseburg, Gallus Anonymous, war in the Middle Ages, Rivers as an element of war campaigns, campaigns in wild forest and in the mountains, Wars during the first Piast's rules

Piotr Strzyż

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0001-6846-159X

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 121-136

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.06>

„KUNSZT URINATORSKI JAKO RZEKI PRZEPŁYWAJĄ” CZYLI O POKONYWANIU PRZESZKÓD PODWODNYCH W XV–XVI WIEKU

Streszczenie. W przeszłości podczas przekraczania przeszkód wodnych uciekano się do różnych sposobów: korzystano z brodów, budowano mosty czy tratwy, wreszcie sięgano po rozmaitej konstrukcji łódzie. Ówczesne traktaty wojskowe wspominają wszakże o jeszcze innych rozwiązaniach, które mogły być stosowane w szczególnych przypadkach. Były to specjalne urządzenia umożliwiające oddychanie oraz przemieszczanie się pod wodą, po dnie zbiornika. Korzystali z nich *Urinatores*, czyli ludzie, którym można było powierzyć zarówno niebezpieczne wojskowe akcje dywersyjne przeciwko flocie przeciwnika, jak i wykorzystać do odzyskiwania utraconego w wodzie sprzętu wojennego czy udrożnienia kanałów lub rzek.

Średniowieczna i renesansowa ikonografia dowodzi, iż przyrządy, jakimi się posługiwali, mogły mieć dwojaką postać. Po pierwsze były to skórzane, nadmuchiwane pasy, zapinane na brzuchu, do których zamocowana była elastyczna rura. Dodatkowe wyposażenie stanowiły odpowiednio obciążone ołowiem buty oraz broń odporna i zaczepna. Drugi wariant opracowanych dla nurków urządzeń to specjalny, skórzany czepiec na głowę, zaopatrzony w chronione szkłem otwory wzrokowe oraz doszytą długą rurę oddechową z pływakiem. Tak przygotowany nurek mógł przebywać pod wodą nawet kilka godzin. Dla terenu Królestwa Polskiego informacje na ten temat zawierają *Księgi Hetmańskie* Stanisława Sarnickiego z 2 poł. XVI w. Specjaliści tacy byli z pewnością bardzo przydatni, ale zajęcie, którego się podejmowali, było niezwykle niebezpieczne, szczególnie jeśli uwzględni się prymitywizm środków, którymi dysponowali.

Słowa kluczowe: Królestwo Polskie, *urinator*, przeprawy, wojna, średniowiecze, XVI w.

Przeszkody wodne w przeszłości stanowiły poważne utrudnienie komunikacyjne zarówno w odniesieniu dla wojsk, jak i użytkowników cywilnych. W starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych podczas przekraczania akwenów uciekano się do różnych sposobów, z których najłatwiejszym

i angażującym najmniej wysiłków było wyszukanie odpowiedniego brodu. Umożliwiał on zwykle szybkie i bezproblemowe przedostanie się na drugi brzeg rzeki, choć była to przeprawa bardzo podatna na zmienne warunki pogodowe. Z czasem do przeprawienia zaczęto wykorzystywać konstrukcje inżynierskie w postaci mostów zarówno tych mobilnych – stawianych na łodziach czy beczkach, jak i stałych. W sprzyjających okolicznościach można było również wykorzystać tratwy bądź łodzie¹. Ówczesne traktaty wojskowe wspominają jeszcze jednak o rozwiązaniach, które mogły być stosowane w szczególnych przypadkach. Były to specjalne urządzenia umożliwiające oddychanie oraz poruszanie się pod wodą, po dnie zbiornika. Korzystali z nich *urinatores*, zapewne ludzie niepospolitej odwagi, którym nie była straszna klaustrofobiczna ciemność rzek, jezior czy morskich zatok. Jednocześnie śmiałkowicie nie zwracali nadmiernej uwagi na mankamenty urządzeń, którymi mieli się posługiwać w swych misjach. Osobom takim można było powierzyć zarówno niebezpieczne zadania wojskowe (np. atakowanie okrętów przeciwnika), jak i wykorzystać ich do odzyskiwania utraconego w wodzie sprzętu wojennego, udrażniania zatarasowanych kanałów rzecznych lub portowych czy odzyskiwania zatopionych kosztowności.

Przekazy pisane, jak i ikonografia dowodzą, że wspomniani *urinatores* mogli korzystać z różnych technik, aby pokonać przeszkodę wodną. Najprostsza z nich było wykorzystanie do przebycia rzeki własnych umiejętności pływackich. Osoby zajmujące się tym niejako „zawodowo”, miały odpowiednio wyćwiczone płuca, umożliwiające dłuższe przebywanie pod wodą. Często jednak stosowano „wspomaganie” w postaci dmuchanego, skórzanego worka. Zapewniał on pływakowi dodatkową wyporność, przydatną szczególnie w trudnych warunkach pogodowych (ryc. 1). Nie miał on wówczas możliwości nurkowania pod wodę, lecz mógł w miarę bezpiecznie utrzymać się na jej powierzchni. Sposoby tego rodzaju znane są już ze starożytności². Z powodzeniem w średniowieczu z takich

¹ Szerzej np. A. RUTKOWSKA-PLACHCIŃSKA, *Urządzenia transportowe i komunikacyjne*, [w:] *Historia kultury materialnej*, t. 2 (od XIII do XV wieku), red. Z. HENSEL, Wrocław 1978, s. 213–220; P. STRZYŻ, *Water Obstacles and the Means to Cross Them in Early Medieval Poland*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” 2011, fasc. 24, s. 73–78; T. GRABARCZYK, „Suchą stopą” czy „skacząc przez fale”. *Przekraczanie rzek przez wojska polskie od XI do początku XVI wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 99, 2017, s. 83–106.

² Pierwzór tego rodzaju urządzeń można odnaleźć już w dziele *De re Militari libri V*, którego autorem był Rzymianin Publius Flavius Vegetius Rhenanus (Vegetius), żyjący na przełomie IV i V w. n.e.

skórzanych worków korzystali np. Mongołowie, co rzeczowo opisał Giovanni di Piano Carpini, włoski franciszkanin, emisariusz papieża Innocentego IV do chana mongolskiego w latach 1245–1247³.



Ryc. 1. Przygotowanie skózanego pasa wspomagającego pływanie
(Źródło: *Büchsenmeisterbuch*. Österreichische Nationalbibliothek, Wien, Cod. 3069, fol. 54v, ok. 1411, http://digital.onb.ac.at/RepViewer/viewer.faces?doc=DTL_2316748&order=1&view=SINGLE, dostęp: 31 X 2019)

Jego prace były kopiowane przez całe średniowiecze (znanych jest około 150 rękopisów), ale drukiem zaczęto je wydawać począwszy od 1473 r. i były drukowane jeszcze w XVI w., *cf.* T. NOWAK, *Z dziejów techniki wojskowej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 29–30. Jeszcze starsza jest asyryjska płaskorzeźba z IX w. p.n.e ze zbiorów British Museum w Londynie, przedstawiająca nurków ze skózanymi workami do oddychania, *cf.* C. ROSSI, F. RUSSO, F. RUSSO, *Ancient Engineers' Inventions. Precursors of the Present*, Heidelberg 2017, s. 143, ryc. 9.1.

³ S. KAŁUŻYŃSKI, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1975, s. 85, 280; W. ŚWIĘTOSŁAWSKI, *Breaching of Water Obstacles in the Military Activities of Late Medieval Mongols*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” 2011, fasc. 24, s. 80.

Jednym z takich dzieł, w którym odnajdujemy informacje na temat pasów pływackich, jest ilustrowany traktat Konrada Kyesera *Bellifortis* z około 1405 r. Powszechnie przyjmuje się, że ukończony on został na zamku Žebrák pod koniec życia jego twórcy. Wśród 140 foliów rękopisu znalazły się zarówno przedstawienia uzbrojenia, urządzeń techniczno-wojskowych, machin miotających czy artylerii ogniowej, jak i „wynałazków” w rodzaju ogrzewanych łaźni oraz machin latających. Ilustracjom tym towarzyszą łacińskie opisy, tłumaczące zasady działania projektowanych urządzeń. Warto w tym miejscu podkreślić, iż Kyeser, urodzony w 1366 r. w Eichstätt, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIV w. odbył wiele podróży po Europie Zachodniej, służąc m.in. na dworach niemieckim czy włoskim. Tu też miał możliwość zapoznać się bliżej z ówczesną techniką wojskową. Około roku 1394 służył u Jana, księcia zgorzeleckiego, brata czeskiego króla Wacława IV. W 1396 r. wraz z armią Jana Luksemburskiego wziął udział w wyprawie przeciwko Turkom, która zakończyła się porażką pod Nikopolis. Następnie od 1397 r. przebywał w Bawarii, Austrii czy na Śląsku, po 1401 r. zaś można go spotkać znów na dworze króla Wacława IV, gdy osiadł w Kutnej Horze. Ostatnia wzmianka pochodzi z 23 czerwca 1405 r., kiedy to właśnie na zamku Žebrák napisał przedmowę do swego traktatu⁴. Kyeser był zatem osobą, która na wojskowej służbie na wielu dworach i wielu teatrach wojennych spędziła znaczną część życia. Przełożyło się to na zdobyte doświadczenie i praktyczną wiedzę z zakresu techniki wojskowej.

Na kartach kodeksu, wśród wielu nowatorskich rozwiązań, odnajdujemy też ilustracje z urządzeniami do poruszania się, pracy, a nawet – do walki pod wodą⁵. W pierwszej kolejności jest to przyrząd, który zwiększa wyporność, co ułatwia pływanie:

To jest instrument, z którym możesz pływać,
Zawiąż słuchawkę na brzuchu, z rurą oddechową podniesioną do góry,
Wschodni wiatr [w znaczeniu powietrze wydychane – P.S.] pozwoli go nadmuchać,
Przytrzymaj go mocno, kiedy go złapiesz, dopóki nie pozwoli ci odpłynąć⁶.

⁴ J. DURDÍK, *K vojensko-technickým problémům na počátku 15. století (Bellifortis Konráda Kyesera)*, „Historie a vojenství” 1953, z. 3, s. 30–31; B. DRAKE BOEHM, J. FAJT, *Wenceslas IV*, [w:] B. DRAKE BOEHM, J. FAJT, *The Crown of Bohemia 1347–1437*, New York 2005, s. 99–100; D.H. BREIDING, *The Bellifortis of Konrad Kyeser of Eichstätt*, [w:] B. DRAKE BOEHM, J. FAJT, *Prague...*, s. 233–235, nr kat. 89.

⁵ Cf. J. DURDÍK, *op. cit.*, s. 38.

⁶ KONRAD KYESER, *Bellifortis*, Umschrift und Übersetzung Götz Quarg, Düsseldorf 1967, cz. 2, s. 37: „Et hoc instrumentum cum quo natare valebis | Ante ventrem liga capud dependent cauda |

Informacje te zostały powtórzone też w dalszej części rękopisu i są w znaczniej mierze zbieżne z pierwszym zapisem:

Delikatnie jest to uszyte jako rurowy [pusty – P.S.] pas,
część środkowa zapina się na uszka [sprzączki – P.S.], część tylna również,
Długa rura wisi swobodnie i służy do nadmuchiwania,
W ten sposób twoje ciało bezpiecznie przekroczy wszystkie wody⁷.

Jednak na jednej z kolejnych kart został zawarty dość szczegółowy opis konstrukcji nowocześniejszego urządzenia, pozwalającego człowiekowi na przebywanie pod wodą. Stało się to możliwe dzięki zapewnieniu mu swobodnego oddychania:

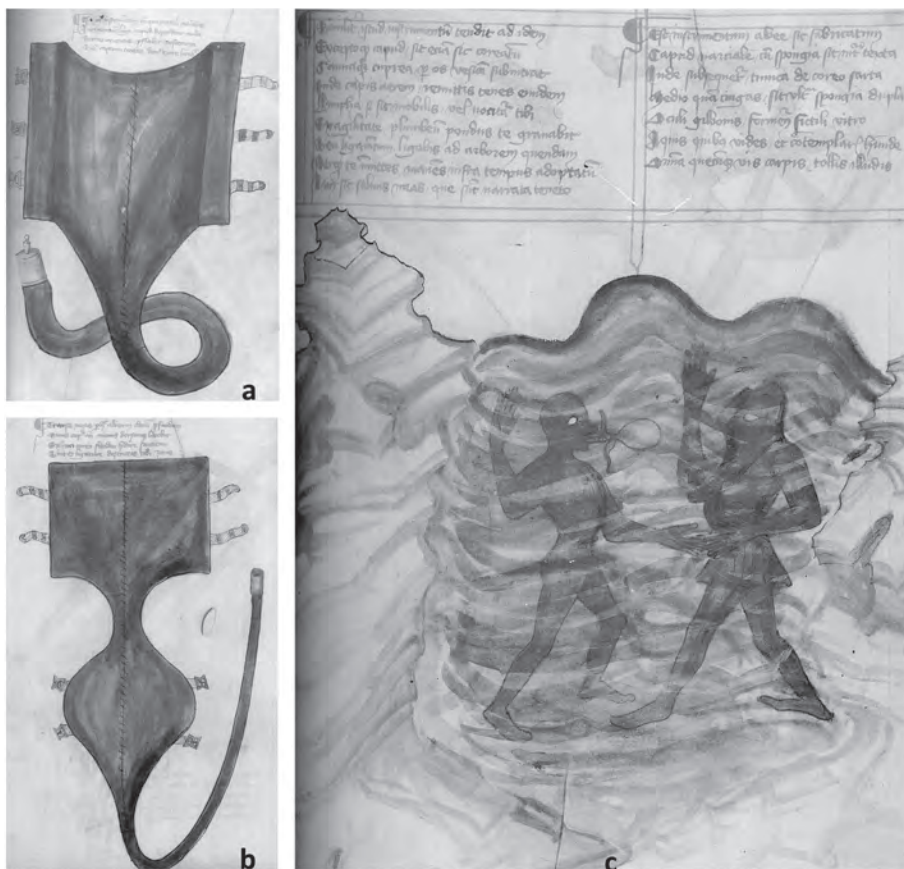
W podobny sposób to urządzenie ma na celu to samo,
Z wyjątkiem tego, że głowa także składa się ze skóry,
Ale przez miedzianą rurę do ust prowadzi pęcherz.
Stąd łykasz powietrze, wydychasz je albo zatrzymujesz.
Kiedy woda płynie albo ci ciąży
Przez ruch, niech ołowiany ciężar cię obciąży
Albo przywiąż linę zatrzymującą do jakiegoś drzewa,
Za pomocą której przez wymagany czas utrzymasz się na miejscu.
Tak będziesz kroczył pewnie. Co zostało powiedziane, tego się trzymaj.

Jest to urządzenie wodne, następująco wykonane
Hełm zbrojny niech będzie przeszyty gąbką,
Następnie pójdzie szata krojona ze skóry,
Pośrodku której się przepasz, dalej gąbki podwójne
Oczy maski niech będą wykonane ze szkła
Z ich pomocą zobaczysz i rozejrzysz się wokół,
Też wszystko, czego chcesz, pochwycisz, uniesiesz i podejmiesz⁸.

Ventus orientis posteriora | Quem captum teneas donec exire licebit”. Za pomoc w tłumaczeniu tekstów łacińskich dziękuję prof. dr. hab. Grzegorzowi Żabińskiemu z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

⁷ K. KYESER, *op. cit.*, cz. 2, s. 43: „Placidum est istud rotulari cingulo sutum | Medium per aura ligatur et posteriora. Longum namque girat sufflando ventum ministrat. Sic albeas cunctas transis meas coropre tuo”.

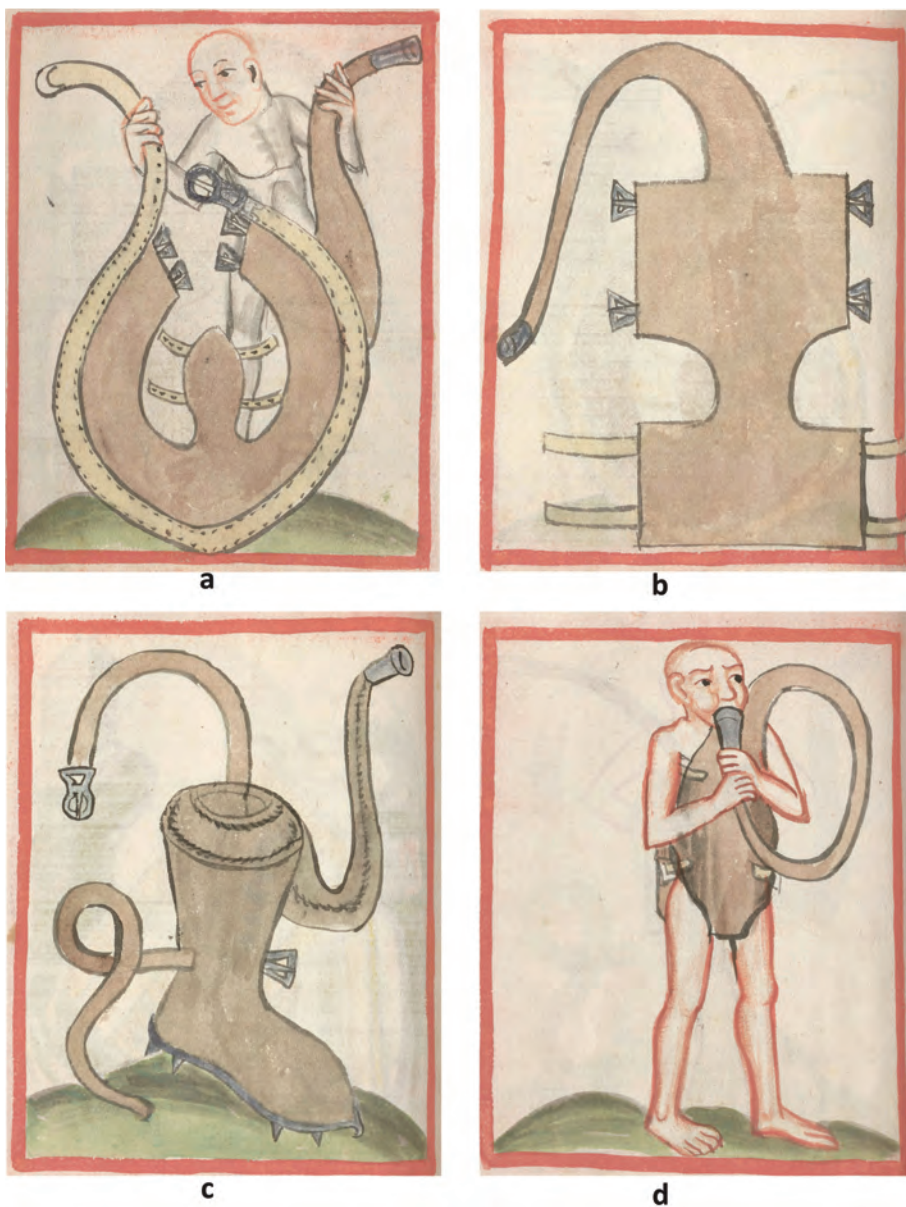
⁸ K. KYESER, *op. cit.*, cz. 2, s. 40: „Similiter istud instrumentum tendit ad idem | Excepto quod capud sit etiam sic coreatum | Canaque cuprea per os vesciam subintret | Inde capis aerem, remittis tenes eundem | Lympha si sit mobilis vel nocitatur tibi | Ex agilitate, plumbeum pondus te geavabit | Seu ligamentum ligabis ad arborem quendam | Per quod te immittes manens infra tempus adoptatum | Nam sic salvus meas que sunt narrata teneto.



Ryc. 2. a – pas do pływania, fol. 55; b – pas do pływania, fol. 63v; c – podwodna walka dwóch nurków, fol. 62 (Źródło: K. KYESER, *Bellifortis*, Düsseldorf 1967, cz. 1)

Projekty urządzeń do podwodnego poruszania się dość szybko upowszechniły się w średniowiecznej ikonografii. Dobrym przykładem takiego źródła jest kodeks *Büchsenmeisterbuch*, powstały około 1411 r., a obecnie przechowywany w Bibliotece Narodowej w Wiedniu. W przeważającej mierze poświęcono go sprawom związanym z produkcją i obsługą broni ogniowej, ale kilka foliów dotyczy też pasa wspomagającego utrzymanie się na wodzie. Przede wszystkim jest to instrukcja dokumentująca budowę, ale i sposób zakładania oraz posługiwania

Est instrumentum albee sic fabricatum | Capud marciale cum spongia sit intratexta | Inde subsequetur tunica de coreo Sarta | Medio quam cingas sit ultra spongia dupla | Oculi gilbonis formentur fictili vitro | Aquis quibus vides et contemplaris hucunde | Omnia quecumque vis carpis tollis illudis”.



Ryc. 3. a – zakładanie pasa do pływania, fol. 60; b – pas do pływania, fol. 60v; c – buty do chodzenia pod wodą, fol. 61; d – zasada działania pasa do pływania, fol. 62v (Źródło: *Büchsenmeisterbuch*, Österreichische Nationalbibliothek, Wien, Cod. 3069, ok. 1411, http://digital.onb.ac.at/RepViewer/viewer.faces?doc=DTL_2316748&order=1&view=SINGLE, dostęp: 31 X 2019)



Ryc. 4. Nurek w pełnym wyposażeniu podwodnym (Źródło: *Büchsenmeisterbuch*, Österreichische Nationalbibliothek, Wien, Cod. 3069, fol. 66, ok. 1411, http://digital.onb.ac.at/RepViewer/viewer.faces?doc=DTL_2316748&order=1&view=SINGLE, dostęp: 31 X 2019)

się skórzanym pasem na powietrze. Został on narysowany bardzo dokładnie, zaznaczono szwy, sprzączki oraz rurę oddechową. Przedstawiono także odpowiednie do tego celu obuwie, być może obciążone ołowiem – jak zalecał Konrad Kyeser, ale i z kolcami do stąpania po śliskim dnie (ryc. 3).

Osobno został przedstawiony też „nurek”, który pod wodą przebywa w specjalnym skafandrze. Podobnie jak w traktacie *Bellifortis*, jest on wyposażony w broń drzewcową – na każdym z końców zaopatrzoną w grot z hakiem (lub może podwójnie okuty bosak), a w drugiej ręce trzyma oręż na podobieństwo pugińału z szeroką tarczką ochronną lub może specjalnej tarczy – „puklerza”.

Podobny przykład znajdujemy również w powstałym około 1420–1440 r. traktacie *Kriegstechnik*. Na jego kartach można zaobserwować zarówno *uri-*

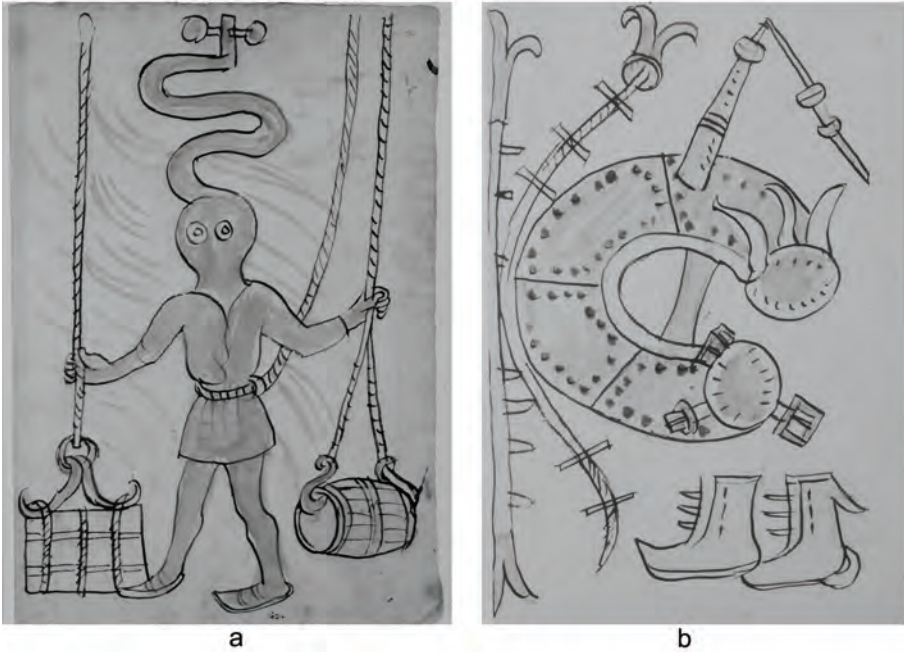


Ryc. 5. a – *urinator* nurkujący w rzece, fol. 155; b – nurek w pełnym wyposażeniu bojowym, fol. 76v.
 (Źródło: *Kriegstechnik*, ok. 1420-1440, Zentralbibliothek Zürich, Ms. Rh. Hist. 33b,
<http://www.e-codices.unifr.ch/de/searchresult/list/one/zbz/Ms-Rh-hist0033b>, dostęp: 10 X 2019)

natorów pływających w rzece bez żadnych dodatkowych urządzeń (ryc. 5a), jak i zbrojnego chodzącego pod wodą, po dnie zbiornika. Także ten śmiałek jest uzbrojony w bliżej nieokreśloną broń drzewcową (grot jest niewidoczny), a w drugiej ręce trzyma niewielką kolistą tarczę z imaczem (ryc. 5b).

Człowiek wyposażony w pas do pływania mógł, co prawda, swobodnie pływać po wodzie, nie mógł jednak przebywać przez dłuższy czas pod jej powierzchnią. Rozwiązanie tego problemu stanowił kaptur zaopatrzony w wizjery – szkła, który w górnej części przechodził w rurę z doczepionym pływakiem. Pozwalał on rurze oddechowej unosić się nad powierzchnią wody, zapewniając nurkowi stałą możliwość oddychania powietrzem atmosferycznym (ryc. 6a, b). Opisy tego rodzaju urządzenia znajdujemy już w dziele Konrada Kyesera⁹.

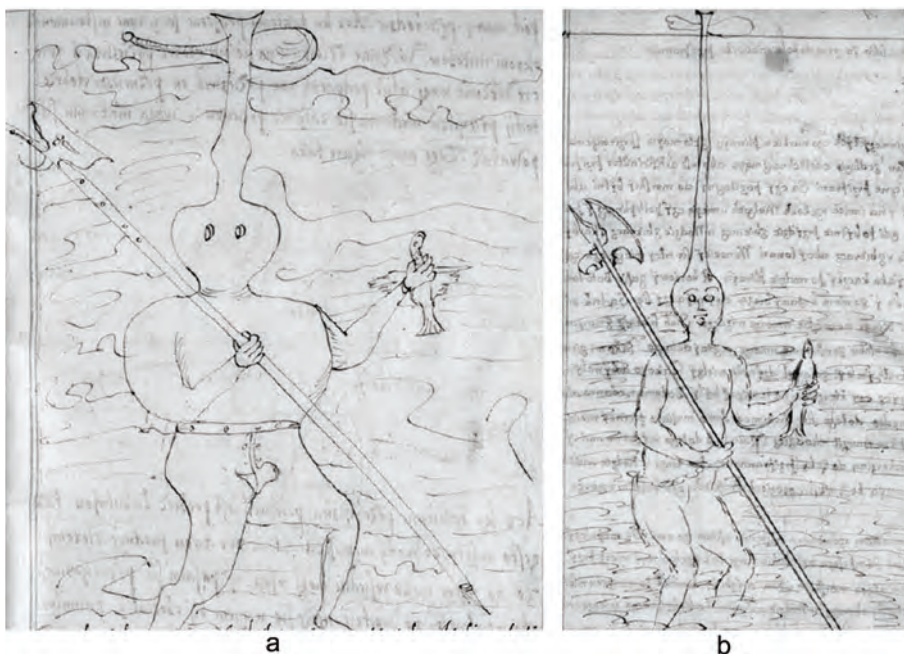
⁹ Cf. K. KYESER, *op. cit.*, cz. 1, fol. 62; cz. 2, s. 40.



Ryc. 6. a – nurk z kapturem oddechowym wydobywający zatopione towary na powierzchnię, fol. 14; **b** – wyposażenie nurka: worek, buty, bosak, fol. 13
(Źródło: Anonym, Bayerische Staatsbibliothek, München, Clm 197, ok. 1440)

Osoba wyposażona w taki kaptur mogła poruszać się po dnie zbiornika bez ograniczeń warunkowanych pojemnością skórzanego worka. Wydaje się jednak, iż pewne niebezpieczeństwo stwarzały warunki pogodowe, przy wysokich bowiem falach do wnętrza rury mogła dostawać się woda, grożąc zatopieniem nurka. Należało też uważać na przebieg i głębokość dna zbiornika wodnego, wszelkie uskoki terenu mogły bowiem spowodować, wobec zbyt krótkiej rury, utonięcie nurka.

Powyższe rozwiązania, znane z traktatów zachodnioeuropejskich, znalazły odbicie także w twórczości polskich teoretyków wojskowych w XVI stuleciu. Takim dziełem są *Księgi Hetmańskie...* Stanisława Sarnickiego, w których na polskim gruncie napotykamy pierwsze opisy specjalistów zdolnych do poruszania się pod wodą. Autor zawarł w nim zapewne częściowo swe doświadczenia wyniesione z podróży do Włoch (Padwa, Trydent, Wenecja), które uzupełnił informacjami pozyskanymi z lektury takich taktyków włoskich, jak choćby



Ryc. 7. a, b – nurek w kombinezonie zaopatrzone w rurę – „kominek”, umożliwiającą korzystanie z powietrza atmosferycznego pod wodą (Źródło: SARNICKI, ryc. 28)

Roberto Valturius¹⁰. Pierwsza wzmianka dotyczy zasadniczo nurków wykorzystujących pojemność własnych płuc: „Urinatorem zowią łacinnicy tych co nurkiem pływają, że to mają z przyrodzenia, że są przestronnych płuców, że długo odetchnąć albo też *artificialiter* przyprawują, bo są do tego rozliczne przyprawy. Są ci pożyteczni do morskiej bitwy albo i na Dunaju, na Nieprze [Dnieprze] i na innych rzekach wielgich. Umieją ci podpłynąć i powiercić okręty. Umieją, gdy po bitwie przyjdzie w wodzie zbierać skarby, działa które zatopują zbierać albo i towary”¹¹.

¹⁰ Dzieło VALTURIUSA, *De re militari libri XII*, Paris 1532, stanowiło istotną inspirację dla SARNICKIEGO, który właściwie przerysował wiele ilustracji z pierwowzoru, cf. J. SIKORSKI, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XIX wieku*, Warszawa 1991, s. 111.

¹¹ STANISŁAW SARNICKI, *Księgi Hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane i praktyka abo experientia hetmanów Najjaśniejszego Zygmunta Staroego Króla Polskiego, a także Cesarza Karla V i Solimana Tureckiego dwu panów walecznych za naszego wieku objaśnione ku ćwiczeniu młodych ludzi nacyjej naszej Polskiej pod tytułem*, oprac. M. FERENC, Kraków 2015, s. 178 [dalej: SARNICKI].

Opócz wyćwiczonych płuc nurkowie mogli dla dłuższego przebywania pod wodą korzystać ze wspomnianych specjalnych przyrządów (ryc. 7a, b), znanych już z przytoczonych powyżej, starszych dzieł: „Mają i inne miechy z kominkiem rzemiennym misternie uszytem, że wody w się nie puści, jeno oddech człowieczy, który się spuszcza w głębokie morze, tak iż musi tam przy sobie mieć buławę i halabardę broniąc się morskim rybom. A iżby ten kominek po wierzchu wszędzie następował gdzie jeno się obróci w wodzie urinator, tedy do samego wierzchołku kominka przywiążą pęcherz nadęty mocny, który onemu kominikowi nie da się zanurzyć, ani nakrzywić, alie wszędy następuje wierzchem gdzie jeno człowiek on postępuje spotkiem”¹².

Autor podaje też informacje, iż był niegdyś naocznym świadkiem takich wydarzeń „Przed niedawnymi czasy był też tu w Rusi jeden Italian z takim miechem i ubierał się weń i śmiała mu się śliachta jako maskarnikowi. Ten się podejmował rzek przeczyszczać dla wolnego przechodu szkut do Gdańska. I miał w Wieprz głęboko wbrodzić i tam kłody drzewa wywarzać na wierzch”¹³. Jego praca okazała się, jak widać, bardzo pożyteczna. Praktyczne stosowanie tego rodzaju rozwiązań potwierdza też dzieło Hiszpana Diego de Ufano, które w XVII w. było też popularne w Polsce jako podręcznik artyleryjski¹⁴ (ryc. 8).

Wreszcie w *Księgach hetmańskich...* Stanisław Sarnicki opisał też dość prymitywny przyrząd (ryc. 9) do chodzenia pod wodą „Alie w arsenałe weneckim takich instrumentów siła, kędy też wojsko do wojska przez rzekę lieży, tedy szpiegowie mogą w takich miechoch do nich i do miast pod mury podchodzić. Acz ku takiemu prześciu są i inne instrumenta okrom miechów. Weźmie człowiek na się na głowę przycirek [naczynie drewniane – mała beczka], a w ręce weźmie wagi, alie pod pachy ma przycirek on przywiązać dobrze, tedy przejdzie, nie da mu się zaliać przycirek, waga nie da mu się powalić”¹⁵.

Tego rodzaju urządzenia były zapewne najbardziej niebezpieczne, gdyż przy jakimkolwiek wypadku nurek zostawał sam w głębinach, bez szans na pomoc z zewnątrz. Także zaproponowany w *Księgach hetmańskich...* przycirek *alias* dzwon jest całkowicie niepraktyczny z uwagi na brak jakichkolwiek otworów

¹² *Ibidem*, s. 179.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Dzieło to zostało wydane przez JANA DEKANA pod tytułem *Archelia albo Artilleria, to iest Fvndamentalna y Doskonata Informacja o Strzelbie y o rzeczach do niey należących*, Leszno 1643, cz. 1–3; cf. np. T. NOWAK, *Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia*, Warszawa 1955, s. 96–99, 113, 114–116, 136; IDEM, *Z dziejów...*, s. 220–221; J. SIKORSKI, *op. cit.*, 143–144.

¹⁵ SARNICKI, s. 179–180.

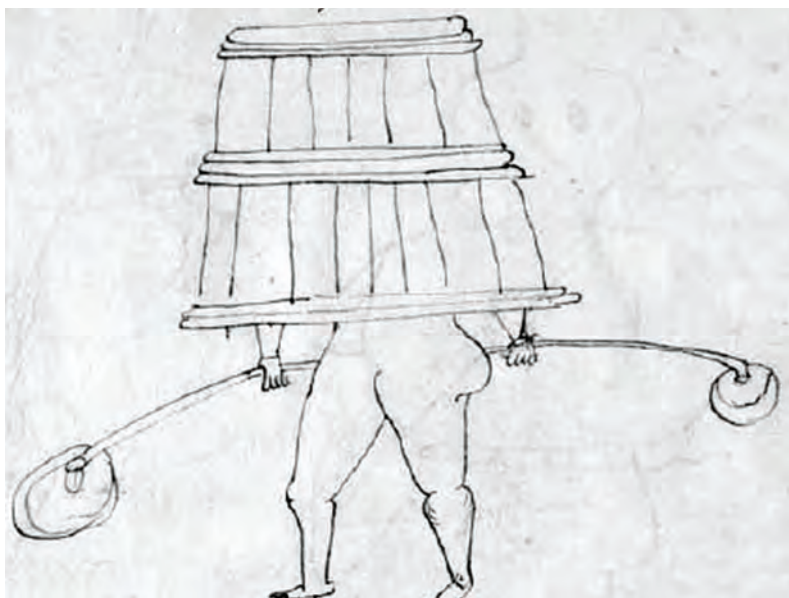


Ryc. 8. Wydobywanie zatopionego dział z morza (Źródło: *Tratado de la artilleria y uso della platicado por el capitan Diego Ufano en las guerras de Flandes*, Brusselas 1613, Biblioteca de la Universidad Complutense de Madrid, s. 237, <http://bibliotecavirtualdefensa.es/BVMDefensa/i18n/consulta/registro.cmd?id=1192>, dostęp: 31 X 2019)

wzrokowych. Niemniej tego rodzaju urządzenia, w postaci dzwonów do nurkowania, pojawiają się w dziełach dotyczących „zdobywania” morskich głębin już w 1. poł. XVI w. i były popularne w stuleciach następnym, jednak wówczas były one już wykonane z metalu i miały odpowiednie szklane wizjery¹⁶.

Zaprezentowane powyżej urządzenia do poruszania się po i pod wodą stanowią interesujący przyczynek do poznania najstarszych dziejów podejmowanych

¹⁶ Np. JACOB LEUPOLD, *Theatrum Pontificale oder Schau-Platz der Brücken und Brücken-Baues*, Leipzig 1726, s. 5, tab. I:7, Max Planck Institute for the History of Science, <http://echo.mpiwg-berlin.mpg.de/ECHODocuView?url=/permanent/library/AUFTS19S/index.meta> [dostęp: 31 X 2019]; J. BEVAN, *Diving bells through the centuries*, „South Pacific Underwater Medicine Society Journal” 1999, vol. 29, z. 1, s. 42–50.



Ryc 9. Nurek korzystający z „przycirka”, prototypu późniejszego dzwonu
(Źródło: SARNICKI, ryc. 29)

przez człowieka prób „podboju” podwodnych głębin. Także z terenu Polski dysponujemy informacjami o stosowaniu tego rodzaju urządzeń, co stanowi ciekawy przyczynek do adaptacji rozwiązań znanych z obszarów zachodnioeuropejskich. Jednak ówczesny poziom techniki powodował, iż próby te nie mogły wykroczyć poza, zapewne incydentalnie, podejmowane akcje z udziałem nielicznych śmiałków, którym nie straszne były głębiny zamieszkiwane rzekomo przez groźne „potwory”. Z uwagi na jeszcze dość prymitywną formę zaproponowanych urządzeń, tylko nieliczni, skuszeni zapewne wynagrodzeniem, zdecydowali się podejmować tak śmiałe zadania, ryzykując własne życie. Stan ten utrzymał się właściwie aż po wiek XIX, gdyż dopiero wówczas na szerszą skalę zaczęto stosować bardziej zaawansowane kombinezony, zaopatrzone w wodoszczelne, metalowe hełmy, zapewniające minimum bezpieczeństwa.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Anonym*, około 1440, Bayerische Staatsbibliothek, München, Clm 197.
- Büchsenmeisterbuch*, około 1411, Österreichische Nationalbibliothek, Wien, Cod. 3069, http://digital.onb.ac.at/RepViewer/viewer.faces?doc=DTL_2316748&order=1&view=SINGLE [dostęp: 31 X 2019].
- Konrad Kyeser, *Bellifortis*, Umschrift und Übersetzung Götz Quarg, Düsseldorf 1967, cz. 1–2.
- Kriegstechnik*, Zentralbibliothek Zürich, Ms. Rh. Hist. 33b, <http://www.e-codices.unifr.ch/de/searchresult/list/one/zbz/Ms-Rh-hist0033b> [dostęp: 10 X 2019].
- Jacob Leupold, *Theatrum Pontificale oder Schau-Platz der Brücken und Brücker-Baues*, Leipzig 1726, Max Planck Institute for the History of Science, <http://echo.mpiwg-berlin.mpg.de/ECHODocuView?url=/permanent/library/AUFTS19S/index.meta> [dostęp: 31 X 2019].
- Stanisław Sarnicki, *Księgi Hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane i praktyka abo experientia hetmanów Najjaśniejszego Zygmunta Starego Króla Polskiego, a także Cesarza Karla V i Solimana Tureckiego dwu panów walecznych za naszego wieku objaśnione ku ćwiczeniu młodych ludzi nacyjej naszej Polskiej pod tytułem*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015.
- Tratado de la artilleria y uso della platicado por el capitan Diego Ufano en las guerras de Flandes*, Brusselas 1613, Biblioteca de la Universidad Complutense de Madrid, <http://bibliotecavirtualdefensa.es/BVMDefensa/i18n/consulta/registro.cmd?id=1192> [dostęp: 31 X 2019].

Opracowania

- Bevan J., *Diving bells through the centuries*, „South Pacific Underwater Medicine Society Journal” 1999, vol. 29/1, s. 42–50.
- Breiding D.H., *The Bellifortis of Konrad Kyeser of Eichstätt*, [w:] B. Drake Boehm, J. Fajt, *Prague. The Crown of Bohemia 1347–1437*, New York 2005, s. 233–235.
- Drake Boehm B., Fajt J., *Wenceslas IV*, [w:] B. Drake Boehm, J. Fajt, *Prague. The Crown of Bohemia 1347–1437*, New York 2005, s. 91–103.
- Durdík J., *K vojenko-technickým problémům na počátku 15. století (Bellifortis Konráda Kyesera)*, „Historie a vojenství” 1953, z. 3, s. 29–50.
- Grabarczyk T., „Suchą stopą” czy „skacząc przez fale”. *Przekraczanie rzek przez wojska polskie od XI do początku XVI wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 99, 2017, s. 83–109.

- Kałużyński S., *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983.
- Nowak T., *Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia*, Warszawa 1955.
- Nowak T., *Z dziejów techniki wojskowej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965.
- Rossi C., Russo F., Russo F., *Ancient Engineers' Inventions. Precursors of the Present*, Heidelberg 2017.
- Rutkowska-Płachcińska A., *Urządzenia transportowe i komunikacyjne*, [w:] *Historia kultury materialnej*, t. 2 (od XIII do XV wieku), red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978, s. 204–223.
- Sikorski J., *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XIX wieku*, Warszawa 1991.
- Strzyż P., *Water Obstacles and the Means to Cross Them in Early Medieval Poland*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” 2011, fasc. 24, s. 73–78.
- Świętosławski W., *Breaching of Water Obstacles in the Military Activities of Late Medieval Mongols*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” 2011, fasc. 24, s. 79–82.

Piotr Strzyż

**„URINATOR’S CRAFTSMANSHIP AS RIVERS FLOW”
OR HOW WATER OBSTACLES WERE BREACHED
IN THE 15TH AND 16TH CENTURIES**

Summary. In the past, people used various methods in order to cross water obstacles: they used fords, built bridges and rafts, or finally resorted to boats of different design. However, military treaties from those times also mention other solutions which could be used in special circumstances. They included special devices which allowed breathing and moving underwater, on the bottom of the reservoir. They were used by *Urinatores*, the people who could be entrusted with dangerous military sabotage actions against the enemy fleet as well as used for recovering military equipment lost in the water or clearing canals or rivers.

Medieval and Renaissance iconography proves that the instruments occurred in two forms. The first was an inflatable leather belt, buckled on the stomach, with a flexible pipe attached to it. Additional equipment consisted of boots, suitably loaded with lead, and defensive and offensive weapon. The second variant of diving apparatus was a special leather bonnet, fitted with glass-protected eye openings and a long breathing hose with a float sewn to it. Prepared in this way, the diver could spend up to several hours under water. For the territory of the Kingdom of Poland, the relevant information can be found in *Księgi Hetmańskie* by Stanisław Sarnicki from the second half of the 16th century. Such specialists were certainly useful, but the job undertaken by them was extremely dangerous, particularly if we take into account how primitive the means at their disposal were.

Keywords: Kingdom of Poland, *urinator*, river crossing, War, Middle Ages, 16th century

Aleksander Botdyrew

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0002-8626-9582

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 137–156

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.07>

„SZKODY I KRZYWDY KHTORE POCZYŃNILI ŻOŁNIERZE KRÓLA JEGO MOŚCI” ZIMOWANIE WOJSKA POLSKIEGO NA PRZEŁOMIE LAT 1564/1565

Streszczenie. Oddalone teatry działań wojennych podczas I wojny północnej (1560–1570) wymusiły konieczność utrzymania określonych sił zbrojnych w pogotowiu nawet w czasie zimy. Przy braku regularnych wypłat żołdu oraz scentralizowanego systemu zaopatrywania wojska, zimujący żołnierze musieli samodzielnie zaopatrywać się w żywność i paszę, co prowadziło do licznych nadużyć. Latem 1565 r. powstała specjalna, mieszana komisja polsko-litewska, której zadaniem było zewidencjonowanie i opłacenie szkód wyrządzonych przez żołnierzy koronnych podczas leży zimowych (1564/1565). Protokoły tej komisji stanowią interesujący zapis zmagania żołnierzy zimą, brakiem żywności i dogodnych warunków bytowych.

Słowa kluczowe: historia wczesnonowożytna, historia wojskowości, zniszczenia wojenne

Oddalone teatry działań wojennych podczas I wojny północnej (1560–1570) wymusiły konieczność utrzymania określonych sił zbrojnych w pogotowiu nawet w czasie zimy. Przy braku regularnych wypłat żołdu oraz scentralizowanego systemu zaopatrywania wojska, zimujący żołnierze musieli samodzielnie zaopatrywać się w żywność i paszę, co prowadziło do licznych nadużyć. Latem 1565 r. powstała specjalna, mieszana komisja polsko-litewska, której zadaniem było zewidencjonowanie i opłacenie szkód wyrządzonych przez żołnierzy koronnych podczas leży zimowych (1564/1565). Protokoły tej komisji stanowią interesujący zapis zmagania żołnierzy zimą, brakiem żywności i dogodnych warunków bytowych.

Zimowanie wojska polskiego było typową próbą przewyciężenia uciążliwości warunków naturalnych, zatem można przyjąć, że armia występowała niejako przeciw naturze. Co prawda brak danych szczegółowych dotyczących pogody panującej na pograniczu polsko-litewskim, temperatur i wielkości opadów, jednak zachowane w Archiwum Głównym Akt Dawnych protokoły likwidujące szkody poczynione przez żołnierzy w majątkach królewskich zimą 1564–1565 r. dają pośredni wgląd w praktykę życia codziennego. Nawet pobieżny ogląd tych zapisów pozwala ustalić, że w ramach tak zwanej „stacji” dostarczano wojsku jedynie niewielki procent niezbędnych do przeżycia produktów. Zdecydowana większość (w granicach 80–90%) wybranych zapasów została zarekwirowana bez wyraźnego polecenia ze strony naczelnego dowództwa. Tak było na przykład w przypadku roty Więclawskiego (*khtemu pobrano do rothij [...] nieplącąc*)¹.

Zatem można powiedzieć, że naczelnicy dowódcy zapewne zdawali sobie do jakiegoś stopnia sprawę z faktu rabunków dokonywanych przez żołnierzy, jednocześnie zaś nie mogli im przeciwdziałać, wiedząc, że nie ma innej możliwości utrzymania wojska w stanie przynajmniej częściowej gotowości. Poniekąd istniała więc forma bezalternatywnego systemu odniesienia. Pozostający w tej sytuacji nie mieli wyboru zarówno dowódcy oraz ograbiający kmieci żołnierze, jak również chłopci, którzy przecież – w teorii przynajmniej – byli przez żołnierzy bronieni. Być może pewnym czynnikiem wzmacniającym zjawisko były także różnice pochodzenia: **polskie** wojsko zaciężne grabiło **litewskich** chłopów – jak już wspomniałem – (przynajmniej teoretycznie) w ich obronie. Dyscyplina wśród żołnierzy – co wiadomo na pewno – obniżała się, nieme zaś przyzwolenie na rabunki dodatkowo osłabiało morale wojska². Poczucie tymczasowej bezkarności musiało wywoływać stan podwyższonej podatności żołnierzy na uleganie pokusie przywłaszczenia sobie cudzej własności, bez jednoczesnej refleksji, że nie tylko wojsko przeciwstawia się trudnym warunkom naturalnym. Rabunki musiały odbywać się w atmosferze częściowego oporu ze strony mieszkańców Podlasia oraz nadużywania przemocy ze strony wojska. Najlepiej dowodzi tego zapis dotyczący rotmistrza Wierzbowskiego, który

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 86 [dalej: AGAD, O86], sygn. 19a, k. 2.

² M. PLEWCZYŃSKI, *Wojny i wojskowość polska XVI wieku*, t. 2: *Lata 1548–1575*, Zabrze 2012, s. 188–189.

we wsi Dziwin (włóć zamku brzeskolitewskiego) u Kunca Olechowicza *drzwi wjibiwszy do kleci* zrabował prawie 30 kategorii rŷżnych towarŷ, poczŷwszy od miodu, masła i soli, a na *butach niewieścich* i *przędziwie* skończywszy³. Można zatem zaryzykować tezę, ŷe o ile pewne kategorie przywłaszczanych sobie przez ŷolnierzy przedmiotŷ były im niezbędnę do przeŷycia (ŷywność, pasza), o tyle inne zabierali w zasadzie bez wyraźnego uzasadnienia. Trudno bowiem wyobrazić sobie zimujŷcę wojsko, ktŷre zabija czas przędzeniem, o damskich butach nie wspominajŷc (o czym dalej).

Zachowane wykazy sporzŷdzone przez mieszanŷ komiŷję polsko-litewskŷ majŷ dwojaki charakter. Pierwsza z dwŷch ksiŷg szczegŷlowo wymienia włŷści, wsie i konkretnych kmieci, ktŷrzy zostali ograbieni⁴. Odnotowuje rŷwnieŷ bardzo dokłŷdnie wszystkie stracone towary. Ksiŷga druga ma zupełnie inny charakter, poniewaŷ operuje się w niej tylko sumami odszkodowania, brak zaŷ danych dotyczŷcych przedmiotu rabunku⁵. Ksiŷga pierwsza odnosi się do powiatu brzeskolitewskiego i ze względu na jej charakter jest ona podstawŷ niniejszego opracowania.

Powstała jako efekt pracy dwŷch komisarzy. Przedstawicielem Korony był Andrzej Owadowski, natomiast Wielkiego Księstwa Litewskiego Rafał Przekuleja⁶. Działali oni, podobnie zresztŷ jak i inne komiŷje, na mocy dokumentu wydanego 1 czerwca 1565 r. Omawiał on pięć rŷżnych obszarŷ, po ktŷrych mieli się poruszać; Podlasie było pierwszym z nich. Zalecano w nim, by komisarze odpowiednio wcześnie informowali o swym przybyciu, tak, by mieszkańcy mogli zgromadzić się i zeznać, jakich doznali szkŷd w trakcie przemarszu lub stacjonowania wojska⁷. Słusznie zauwaŷa G. Lesmaitis, ŷe „komiŷja, jak się wydaje, pracowała bardzo operatywnie”⁸.

³ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 21v.

⁴ AGAD, O96, sygn. 19a.

⁵ AGAD, O96, sygn. 19b.

⁶ AGAD, O86, 19a, k. 1; M. FERENC, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014, s. 44, 53, 92, 187, 225, 267.

⁷ „мають менованые поспыцы [...] дать о собе за день або за два знать, ижъ бы подданные сходили ся и [...] справедливе списали, которая рота въ тягненью стацеи, то естъ живности вшелякiе, въ нихъ безъ заплаты брали, такъ и иные речи, будуть ли брали, и въ чомъ кольве долеглость учинили и под которымъ часомъ”, *vide: Russkaia istoriczeskaia biblioteka*, t. 30, Jurew 1914, nr 86.

⁸ G. LESMAITIS, *Wojsko zacięŷne w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV – drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 2013, s. 129.

Ponieważ wykazy są dość szczegółowe, pomijam w tym miejscu informacje dotyczące zaboru mienia dokonanego przez poszczególnych towarzyszy czy nawet żołnierzy. Wszystkie dalsze zliczenia i szacunki odnoszą do poziomu roty i rotmistrza. Zatem to właśnie nazwisko rotmistrza będzie elementem identyfikującym i punktem odniesienia z jednej strony, z drugiej zaś obszar jednej z sześciu wymienionych w zapisach włości: zamku brzeskolitewskiego, łomazkiej, połowieckiej, puzickiej, włodawskiej i wohyńskiej. Na ich obszarze komisja odnotowała rabunki w 31 wsiach i 1 mieście (Milejczyce). Celem omówienia jest zarysowanie skali zniszczeń w formie zagregowanej, toteż pomijam (poza kilkoma wyjątkami) odniesienia do konkretnych miejscowości i osób.

Tabela 1

Miejscowości objęte rabunkami w powiecie brzeskolitewskim w zimie 1564/1565 r.

Włość	Liczba	
	ograbionych wsi	wpisów
Zamku brzeskolitewskiego	10	1 321
Łomazka	4	213
Połowiecka	9 + 1*	186
Puzicka	4	98
Włodawska	3	113
Wohyńska	1	24
Razem	31 + 1*	1 995

* - zapis oznacza miasto Milejczyce

Źródło: AGAD, ASK, O86, sygn. 19a.

Warto pokrótce zarysować także sytuację militarną w 1564 i 1565 r. na obszarze objętym działaniami wojennymi. W ujęciu problemowym można wskazać kilka omówionych w literaturze przedmiotu prawidłowości. I tak na przykład zaciągi litewskie regularnie wzmacniano zaciągami koronnymi. Te

zaś szacowane są dla 1564 r. na około 5000 jazdy i nieco ponad 3000 piechoty⁹. Dopływ żołnierzy z Korony był regularny i odbywał się w omawianym okresie latem 1564 r., na przełomie 1564 i 1565 oraz latem 1565 r. Drugą kwestią były tarcia wewnątrz dowództwa polowego, a szczególnie między Mikołajem Radziwiłłem „Rudym” i Mikołajem Leśniowolskim. Radziwiłł nie darzył dowódcy polskiego zaufaniem, często też unikał łączenia wojska polskiego z litewskim. W rezultacie zarówno lipcowe (1564) walki o Jezierzyszczce, jak również oblężenie Połocka, trwające aż do października, nie przyniosły wymiernych korzyści. Zapewne słusznie akcje podejmowane przez Radziwiłła oceniane są jako niezborne, hetman nie wykazywał zdecydowania, a momentami wręcz jakiegokolwiek inicjatywy. Zachęcany przez Zygmunta II Augusta do działań, raczej je pozorował, niż rzeczywiście prowadził.

W efekcie zaciągnięci w Koronie żołnierze pozostawali w dyspozycji hetmana litewskiego, lecz nie byli w pełni wykorzystywani. Tymczasem władca, obawiając się zimowego ataku moskiewskiego, poczynił kolejne zaciągi. Wojsko pozostające w służbie na przełomie 1564 i 1565 r. przynajmniej częściowo zimowało na obszarze Podlasia. Jak już wspominałem, wiadomo, że dopuszczało się rabunków, a dyscyplina żołnierska mocno osłabła¹⁰. Rzecz jasna wykazane wyżej czynniki pozbawiające wojsko możliwości zgodnego z prawem nabycia żywności i paszy dla koni nie są żadnym usprawiedliwieniem dla żołnierzy, jednak należy zauważyć, że sytuacja została spowodowana przez władze państwowe. Bezpośrednie konsekwencje obecności wojska na Podlasiu poniosła przede wszystkim ludność kmiecia oraz część mieszczan. W dalszej kolejności, pośrednio, stracił również skarb państwa. Zmuszony bowiem do ewidencjonowania szkód, a następnie wypłaty zadośćuczynienia, *de facto* zapłacił za służbę żołnierzy podwójnie.

Analizowana podstawa źródłowa jest mało przydatna w rekonstrukcji opartej na prostej, linearnej koncepcji narracyjnej. Jej specyfika pozwala natomiast na przeprowadzenie badania ilościowego i ustalenie pewnych proporcji rabunków. Podejrzewam, że właśnie ta pozorna nieatrakcyjność przekazu zniechęcała

⁹ M. PLEWCZYŃSKI, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1506–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1990, R. 33, s. 327; G. LESMAITIS, *op. cit.*, s. 129.

¹⁰ M. PLEWCZYŃSKI, *Wojny...*, s. 188–189.

dotychczasowych badaczy I wojny północnej, choć należy zaznaczyć, że marginalnie dostrzegali oni istnienie tego specyficznego zasobu archiwalnego¹¹. Pozornie bowiem zapiski komisji polsko-litewskiej dostarczają wiedzy na temat beczek grochu lub owsa, wozów siana, prosiąt i *wieprzy karmnych* oraz innego inwentarza gospodarskiego, kos, siekier czy rydli nie wyłączając. Tymczasem zestawienie danych tylko dla powiatu brzeskolitewskiego ukazuje rozmiar zniszczeń i stopień eksploatacji lokalnej społeczności.

Najprostszym sposobem znalezienia wspólnego mianownika dla wymienionych w księdze szkód strat jest oszacowanie wartości pieniężnej zagrabionych towarów. Szacunek taki przeprowadziłem w pozwalających na to przypadkach w odniesieniu do grosza polskiego, przy założeniu, że 30 takich groszy liczy się na jednego florena. Nie zawsze było to możliwe, ponieważ trudno ustalić ilość pewnych towarów. Tak było na przykład w przypadku zabranych kmieciom zbóż, które liczono na kopy, czy sztuk odzieży, określanych jako *koszula męska* czy *ubranie płócienne*¹². Przykłady takich zapisów można mnożyć. Mimo tych trudności dla pewnej grupy towarów udało się ustalić nie tylko ich ilość, ale i cenę. Ceny szacowano na podstawie wykazów tychże sporządzonych przez Władysława Adamczyka w 1935 i 1938 r.¹³ Jako punkt odniesienia przyjęto ceny warszawskie i lubelskie, jako że te dwa ośrodki znajdowały się najbliżej Podlasia. Odwołanie się do innych znaczących miast Korony było bezcelowe, zwłaszcza że ceny Lwowa, Gdańska, a nawet Krakowa przeciętnie były wyższe niż w Warszawie lub Lublinie, przy czym Lwów i Gdańsk należały do „najdroższych” miast koronnych. Przyjęcie takiej metody zmusza do uznania przeprowadzonych obliczeń za szacunkowe, trudno bowiem mówić o precyzji. Zliczone kwoty strat dotyczą przecież tylko części zagrabionego mienia, ponadto oparte są na cenach miejskich, odnotowywanych na ogół w czasie pokoju.

Mimo to udało się ustalić, że straty poczynione przez żołnierzy w kolejnych włościach nie należały do małych.

¹¹ Szczególnie G. LESMAITIS, *op. cit.*, s. 129.

¹² AGAD, O86, sygn. 19a, k. 22v.

¹³ W. ADAMCZYK, *Ceny w Lublinie od końca XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935; IDEM, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938.

Tabela 2

Wartość strat na Podlasiu (w groszach polskich)

Włość	Ceny warszawskie	Ceny lubelskie	Ceny średnie
Brzeska	52 758	50 907	51 833
Łomazka	11 481	10 449	10 965
Połowiecka	11 680	11 288	11 484
Puzicka	6 544	6 978	6 761
Włodawska	6 607	5 786	6 197
Wohyńska	1 721	1 675	1 698
Razem	90 791	87 083	88 937

Źródło: obliczenia własne.

Przywołane wartości dowodzą, że wielkość strat włości zamku brzeskiego znacznie przekraczała pozostałe wartości, stanowiła bowiem ponad połowę wszystkich zliczonych szkód. Ogólna suma około 90 000 groszy polskich (nieco ponad 2964 floreny) nie była jednak duża w zestawieniu z kosztami wojny prowadzonej przez kilka lat, które G. Lesmaitis szacuje na ponad 160 000 florenów¹⁴. Na marginesie warto wspomnieć, że ogólnie kwestie kosztów wojny są słabo rozpoznane, a dane fragmentaryczne. Nie pozwala to na pełne oszacowanie skali wysiłku wojennego państwa, przytaczane zaś w literaturze informacje na ogół operują danymi bezwzględными. Z drugiej strony należy przypuszczać, że ubytek w dobrostanie kmiecym musiał być poważny. W skali względnej kwota bez mała 3000 florenów wystarczyłaby płatnerzowi i złotnikowi królewskiemu, Marcinowi z Siedmiogrodu na zakup w 1551 r. nie jednego domu w Krakowie na ulicy Zamkowej od Walentego Szenfeldera, ale prawie czterech. Rzemieślnik królewski zapłacił bowiem za swą nieruchomość 800 florenów¹⁵.

¹⁴ G. LESMAITIS, *op. cit.*, s. 129; K. PUŁASKI, *Sprawa o zapłatę zaległego żołdu rotom zaciężnym za Zygmunta Augusta*, [w:] K. PUŁASKI, *Szkice i poszukiwania historyczne*, t. 3, Kraków 1906, s. 197–228.

¹⁵ *Cracovia artificum 1551–1560*, z. 1: 1551–1552, wyd. S. PAŃKÓW, Z. WOJAS, Wrocław 1966, nr 23; A. BOŁDYREW, *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005, s. 303.

Jednocześnie nie można zapomnieć, że prezentowane dane obejmują jedynie pewien wycinek analizowanego materiału. Tylko w przypadku włości wohyńskiej udało się wycenić wszystkie kategorie towarów, których w formie zagregowanej było 11¹⁶. Można zatem przyjąć, że wycena strat włości wohyńskiej jest pełna. W pozostałych przypadkach jest inaczej.

Tabela 3

**Wielkość oszacowania strat powiatu brzeskoliteńskiego
w poszczególnych włościach według zagregowanych kategorii towarów**

Włość	Kategorii zagregowanych	Kategorii wycenionych	Procent kategorii wycenionych
Brzeska	112	72	64
Łomazka	53	38	72
Połowiecka	29	25	86
Puzicka	20	17	85
Włodawska	26	22	85
Wohyńska	11	11	100
Razem	251	185	85*

* – mediana procenta kategorii wycenionych

Źródło: obliczenia własne.

Poza włością wohyńską najwyższe poziomy wyceny udało się uzyskać we włościach: połowieckiej, puzickiej i włodawskiej (85–86%). Taka jest też mediana wyceny szkód w poszczególnych włościach. Na podstawie tych danych i dla uzyskania pełniejszego obrazu można doszacować kategorie niewycenione. W tym przypadku najprostszą metodą jest ekstrapolacja.

¹⁶ W prezentowanym kontekście agregacja rozumiana jest jako łączenie tożsamyh kategorii towarów. Na przykład w przypadku włości wohyńskiej 14 razy zapisano zabór pewnej liczby beczek owsa (AGAD, O86, sygn. 19a, k. 35–35v), jednak w zliczeniu zagregowanym prezentuje się tę stratę jako jedną kategorię (tu zabór 30 beczek owsa, *ibidem*).

Tabela 4

**Doszacowanie strat poszczególnych włości
(w zaokrągleniu do pełnych procent i groszy)**

Włość	Procent kategorii wycenionych	Strata w groszach według kategorii wycenionych	Doszacowanie
Brzeska	64	51 833	91 401
Łomazka	72	10 965	16 013
Połowiecka	86	11 484	13 549
Puzicka	85	6 761	7 699
Włodawska	85	6 197	7 808
Wohyńska	100	1 698	1 721
Razem		88 937	138 191

Źródło: obliczenia własne.

Przeprowadzone doszacowanie wykazało sumę bez mała 140 000 groszy polskich (nieco ponad 4606 florenów). Kwota ta nadal nie jest wielka w zestawieniu z przywołanymi wyżej danymi dotyczącymi zaległości płatniczych władcy, ukazuje jednak stosunkowo pełny obraz strat wsi powiatu brzeskiego.

Obszar oszacowań strat finansowych tylko w części pokrywa się ze zliczonymi stratami wyrażonymi w wartości odżywczej zagrabionego mienia. Tę – o ile pozwoliły dostępne dane – obliczono dla większości produktów żywnościowych. Jednak choć zliczono wartość finansową na przykład soli, którą zabierano wcale chętnie, to trudno ująć ten produkt w innych kategoriach. Ponadto komisarze posługiwali się całą paletą miar dla oznaczenia strat poszczególnych towarów. Ustalenie ich wagi lub objętości oraz sprowadzenie do wspólnego mianownika przeprowadzono opierając się na dostępnych danych, jednak należy pamiętać, że wartości metryczne nie są szczegółowo rozpoznane, różnice zaś lokalne bywały niemałe. Dobrym przykładem jest choćby garniec. Za pomocą wielokrotności

garnca zapisywano straty na przykład miodu czy masła¹⁷. Objętość tej miary jako nasypnej definiowana jest na poziomie 2,18–2,26 l, natomiast jako miara nalewna garniec mierzył 3,2–3,3 l, przy czym na przykład garniec warszawski obejmował aż 3,76–3,90 l i taką wartość przyjęto w niniejszych przeliczeniach¹⁸. Jest to oczywiście tylko przykład utrudnień, jakie można napotkać podczas sprowadzania do wspólnego mianownika różnych miar i wag. Nie da się pominąć i innej kwestii. Mianowicie te same produkty mierzono w różnych jednostkach. Miód i masło poza garncami odmierzano bowiem na przykład na rączki¹⁹, zboża na becзки, snopy i kopy²⁰, sól na tysiące lub korczyki²¹.

Liczba kategorii wziętych pod uwagę w przeliczaniu wartości odżywczej poszczególnych towarów (wyrażonej w kcal) jest taka sama, jak w przypadku szacowania wartości pieniężnej. Inna natomiast jest liczba kategorii możliwych do przeliczenia.

Tabela 5

**Wartość odżywcza strat powiatu brzeskoliteńskiego
w poszczególnych włościach według zagregowanych kategorii towarów**

Włość	Kategorii zagregowanych	Kategorii przeliczonych pod względem wartości odżywczej (w kcal)	Procent kategorii przeliczonych pod względem wartości odżywczej (w kcal)
Brzeska	112	32	29
Łomazka	53	16	30
Połowiecka	29	13	45
Puzicka	20	10	50

¹⁷ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 18 (miód); *ibidem*, k. 4–4v, 15v, 17v, 19, 20, 21, 22, 23–28v, 30–30v (masło).

¹⁸ J. SZYMAŃSKI, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 169.

¹⁹ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 22.

²⁰ *Ibidem*, k. 26, 26v, 30.

²¹ *Ibidem*, k. 4v, 22v i nast.

Włość	Kategorii zagregowanych	Kategorii przeliczonych pod względem wartości odżywczej (w kcal)	Procent kategorii przeliczonych pod względem wartości odżywczej (w kcal)
Włodawska	26	15	58
Wołyńska	11	6	55
Razem	251	92	-

Źródło: obliczenia własne.

Powyższe zestawienie ukazuje niemożność przeliczenia wszystkich kategorii towarów na wartość odżywczą, co jest skądinąd zupełnie zrozumiałe. Najlicniejszą grupę udało się wyrazić w kcal w przypadku włości włodawskiej, bo aż 58%. Dane w skali bezwzględnej dla poszczególnych włości zamieszczono w tabeli 6.

Tabela 6

Wartość odżywcza strat powiatu brzeskolitewskiego w poszczególnych włościach

Włość	Wartość odżywcza rekwizycji (w kcal)	Wartość odżywcza rekwizycji w dziennych stawkach żywieniowych (3 000 kcal)
Brzeska	36 756 063	12 252
Łomazka	7 162 695	2 388
Połowiecka	10 830 542	3 610
Puzicka	5 979 062	1 993
Włodawska	11 260 386	3 753
Wołyńska	2 725 824	909
Razem	74 714 572	24 905

Źródło: obliczenia własne.

Podobnie jak w przypadku strat finansowych, tak i tu włość zamku brzeskolitewskiego została ograbiona najdotkliwiej. Strata ponad 36 milionów kcal, którą można przeliczyć na ponad 12 000 skromnych dziennych stawek żywniowych (liczonych po 3000 kcal na osobę²²) pełniej niż straty finansowe ukazuje rozmiar swego rodzaju kłęski mieszkańców omawianych włości podlaskich. Łączna suma straty Podlasia na poziomie bez mała 75 milionów kcal da się wyrazić najlepiej właśnie w dziennych stawkach żywniowych. Tych bowiem łącznie wojsko koronne zagrabiło prawie 25 000. Oznacza to na przykład możliwość pełnego wyżywienia ponad 800 osób przez miesiąc.

Oczywiście faktyczny rozmiar strat był o wiele większy. W zaprezentowanych szacunkach uwzględniono przecież tylko pewien wycinek rzeczywistości, tymczasem nie sposób przeliczyć strat wynikających choćby z utraty przez kmiecia nie tylko samego przedmiotu, ale ewentualnego dochodu, który mógłby osiągnąć korzystając z utraconego narzędzia. I tak na przykład Waśko Filisth z Milejczyc stracił *woz na zelezie*, wyceniony na 50 groszy polskich²³. Z kolei Łuc, zamieszkały we wsi *Szycze* niedaleko zamku brzeskolitewskiego, prócz straconego owsa, siana, masła, krów, chleba, jajek, gęsi, kur, soli i grochu, doznał innego rodzaju szkody, ponieważ żołnierze z roty Więclawskiego *izbę mu spalili stała za litewskich groszy 20*²⁴. W tej samej włości, we wsi Jackowice, Jowcowi żołnierze rotmistrza Dobrosołowskiego zabrali *koło z osiami i podoškami*²⁵. O ile nie dziwi rekwizycja takich właśnie przedmiotów, czy różnych narzędzi (siekiery, rydle, łopaty, kosy, świdry), o tyle zastanawiające jest zainteresowanie zimujących zaciężnych elementami stroju damskiego. W sumie przypadków takich rekwizycji odnotowano 16, z czego 13 do roty Wierzbowskiego. Począwszy od 10 podwik²⁶, poprzez 89 koszul żeńskich²⁷, a skończywszy na 33 butach

²² Jest to minimalna „stawka” żywniowa przyjmowana w literaturze przedmiotu, *vide*: Z. ŻABIŃSKI, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 9. *Notabene* realna dzienna „stawka” żywniowa dla personelu folwarcznego w różnych lokalizacjach w Koronie w XVI w. była znacznie wyższa i niekiedy sięgała od 3500 kcal, aż do ponad 5000 kcal, *vide*: A. WYCZAŃSKI, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, s. 35 i nast.; A. KECKOWA, D. MOLENDĄ, *Wyżywienie*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 3, red. A. KECKOWA, D. MOLENDĄ, Wrocław 1978, s. 309.

²³ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 2v.

²⁴ *Ibidem*, k. 4.

²⁵ *Ibidem*, k. 12v.

²⁶ *Ibidem*, k. 27v.

²⁷ *Ibidem*, k. 9v, 21v, 22, 22v, 23v.

(nie paracht!)²⁸. Można przyjąć, że przedmioty te zabrano, by je później sprzedać, ewentualnie zabierano wszystko, co dało się szybko pochwycić podczas pobytu we wsi. Możliwe jest jednak, moim zdaniem, również inne wytłumaczenie tego zainteresowania garderobą damską. Otóż wiadomo, że kolejne artykuły hetmańskie zabraniały ŷolnierzom, aby „panie wesołe [...] za wojskiem nie śmieli wozić, ani ich przechowywać”²⁹. Być może więc w warunkach obniŷonej dyscypliny oraz w zasadzie braku nadzoru ze strony wyŷszego dowództwa, zaciężni w jakiejś części zapewniali korzyści materialne również kobietom, z którymi łączyły ich przypadkowe kontakty seksualne noszące znamię promiskuityzmu. Jeŷeli przypuszczenie to jest słuszne, to dodatkowo potwierdza ono podejrzenia o niezbyt wysokim morale ŷolnierzy, którzy zostali zmuszeni do bezczynności i, w jakimś sensie, pozostawieni sami sobie.

ŷolnierze musieli być takŷe niezbyt dobrze wyposaŷeni w rōżnego rodzaju narzēdzia, które „cieszyły się” dość duŷym wzięciem. W zasadzie trudno wymienić narzēdzie, które nie okazałoby się dla nich nieprzydatne. Zabrali bowiem 6 dłut, 14 kos, po 2 łopaty, motyki i rydle, 43 siekiery, 32 sierpy i 9 ŷwidrów³⁰. Prócz tego nie gardzili ŷrodkami transportu, do nich zaś można zaliczyē 6 wozów (w tym *wos woennij bez koł, vos woiennij*) oraz 7 kolas, a takŷe dwa zestawy kół z osiami i dwa koła luzem³¹. Nie omieszkali takŷe zabrać przynajmniej 8 koni i jednej klaczy, którą właściciel wycenił na 240 groszy polskich (8 florenów)³². Zapewne dla wygody zabrali również (głównie w Dziwinie) 4 siodła, pewnā liczbę uzd, a nawet popręgi i strzemiona³³. Przydatna okazała się takŷe rohatyna z Jackowic oraz włócznia i *sahaidak z strzałami* z Dziwina³⁴. Można się tylko domyślać, dla czego Fiedkowi Lecowiczowi w Jackowicach zabrano również psa, a konkretnie charta³⁵.

²⁸ *Ibidem*, k. 4v, 10, 21v–22v.

²⁹ A. BOŁDYREW, *Porzādek obozowania w wojskowych pismach normatywnych za ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Studia nad staropolskā sztukā wojennā*, t. 5, red. Z. HUNDERT, K. ŹOJDŹ, J.J. SOWA, Oŷwiecim 2017, s. 17.

³⁰ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 9, 21v, 23, 23v (dłuta), k. 21v, 22v, 23, 23v (kosy), k. 4, 23v (łopaty), k. 9v, 10v (motyki), k. 4, 14 (rydle), k. 5, 5v, 9v, 10, 10v, 11v, 16, 16v, 17, 18, 19v, 21v–23v, 30v, 32v, 37 (siekiery), k. 21v, 22v, 23, 23v (sierpy), k. 9v, 17, 21v, 23, 23v (ŷwidry).

³¹ *Ibidem*, k. 14, 14v, 25, 28, 28v, 34 (wozy), k. 11v, 14, 16, 29v (kolasy), k. 12v, 29 (koła).

³² *Ibidem*, k. 23, 27, 28v, 35.

³³ *Ibidem*, k. 5, 10v, 19v, 22, 23, 23v.

³⁴ *Ibidem*, k. 16 (Jackowice – rohatyna), k. 22–22v (Dziwin – włócznia i sajdak).

³⁵ *Ibidem*, k. 12v.

Oddziały stacjonujące na Podlasiu na przełomie 1564 i 1565 r. dowodzone były łącznie przez 19 rotmistrzów. Zapisano ich jedynie z nazwiska, toteż identyfikacja tych osób jest utrudniona. I tak na przykład rotmistrzów Dobrosołowskich znanych jest trzech: Maciej, Marcin i Stanisław, wszyscy herbu Poraj. Wszyscy trzej znani są ze źródeł odpowiednio dla lat: 1563–1570, 1562–1586 i 1522–1580. Jednak Stanisław rotmistrem był w latach 1534–1555, zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa można podejrzewać, że to nie on występuje w omawianej księdze³⁶. Nadal jednak trudno orzec, czy jako dowódcę roty pobierającej towary od mieszkańców Podlasia zapisano Macieja, czy Marcina.

Tabela 7

Rotmistrzowie zimujący na Podlasiu w 1564/1565 r.

Lp.	Rotmistrz	Włość zamku brzeskołitewskiego	Włość tomazka	Włość połowiecka	Włość puzicka	Włość włodawska	Włość wołyńska
1.	Bystrzykowski	x					
2.	Dobrosołowski	x		x	x		
3.	Dymitrowski	x					
4.	Golański	x		x	x		
5.	Górski	x		x	x	x	
6.	Karliński	x					
7.	Łaski	x	x				x
8.	Pisarski					x	
9.	Radoszycki	x					
10.	Rozen					x	
11.	Rusiecki			x			

³⁶ M. PLEWCZYŃSKI, *Wojny...*, s. 325.

Lp.	Rotmistrz	Włŷcŷ zamku brzeskolitewskiego	Włŷcŷ łomazka	Włŷcŷ połowiecka	Włŷcŷ puzicka	Włŷcŷ włodawska	Włŷcŷ wołyńska
12.	Ruskowski	x					
13.	Strzeszowski	x					
14.	Trembecki					x	
15.	Warszawski		x	x	x		
16.	Wąsowicz	x				x	
17.	Wierzbowski	x		x			
18.	Więclawski	x		x	x		
19.	Woźnicki	x				x	

Źródło: O86, sygn. 19a.

Spośród nich dziesięciu dopuszczało się rabunków w jednej z sześciu włości, przy czym sześciu we włości zamku brzeskiego (Bustrzykowski, Dymitrowski, Karliński, Radoszycki, Ruskowski, Strzeszowski). Rotmistrz Rusiecki przebywał ze swoim oddziałem we włości połowieckiej, natomiast Pisarski, Rozen (Rozen?) i Trembecki we włości włodawskiej. Pozostali musieli się przemieszczać pomiędzy włościami bądź wysyłali podjazdy mające na celu zabór mienia w kilku różnych miejscowościach w różnych włościach. Można przypuszczać, że oddział po wyeksploatowaniu wsi w jednej włości, przenosił się do innej. Jednak zważywszy na fakt, że włości było tylko sześć, a rotmistrzów 19 (z czego dziewięciu pobierało dobra w więcej niż jednej włości), wydaje się mało prawdopodobne, by metoda przenoszenia się z jednej miejscowości do drugiej była skuteczna. Innymi słowy zbyt mało wsi „żywiło” zbyt wielu ŷolnierzy. Wśród grabiących rotmistrzów swoistym rekordzistą był Górski, którego ŷolnierzy odnotowano aż w czterech włościach (łomazkiej, puzickiej, włodawskiej i wołyńskiej).

Analizowany materiał jest bezpośrednim źródłem do zarysowania realiów wojennych w połowie XVI w. Dotyczy jednak pewnego epizodu, stanowiącego niewielki wyimek z dziejów konfliktu Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego

z Wielkim Księstwem Moskiewskim, określanego w historiografii jako I wojna północna. Pośrednio natomiast może być asumptem do refleksji nad wojną u progu nowożytności jako zjawiskiem nie tylko militarnym, ale również gospodarczym, a szczególnie społeczno-kulturowym. Podlasie i jego mieszkańcy poddani opresji przez zimujące wojsko zaciężne znaleźli się bowiem w sytuacji wielu innych regionów i ich mieszkańców, którzy doświadczyli kontaktu z wojną i wojskiem w trakcie trwania działań zbrojnych. W tym przypadku sytuacja jest dodatkowo skomplikowana, ponieważ stroną opresyjną jest, teoretycznie przynajmniej, własne wojsko, obszar zaś zdarzenia nie wchodził bezpośrednio w zakres teatru działań wojennych. Postawa naczelnego dowództwa, żołnierzy i cywilów rzuca nieco światła na relacje nie tylko między wojskowymi i lokalną społecznością, ale także na strukturę militarną państwa. Ta zaś, wnioskując na podstawie zachowanych źródeł, nie była przygotowana na długotrwałe prowadzenie działań wojennych. Brak odpowiednio zaawansowanej instytucjonalizacji struktur „wojskowo-logistycznych” owocował poszukiwaniem doraźnych rozwiązań, których ciężar bezpośrednio spoczywał na barkach poddanych. Sytuacja braku odpowiedniego nadzoru nad wojskiem oraz poczucie pewnej bezkarności wśród żołnierzy rodziło postawy wykraczające poza dopuszczalne granice eksploatacji zasobów kraju. Uważam, że w szerszym znaczeniu to prowizoryczne rozwiązanie znamionowało pewne zacofanie kultury militarnej zarówno Korony, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Takie ujęcie odpowiada zresztą na postulat badań dotyczących wzajemnych relacji wojska i społeczeństwa, zgłoszony swego czasu przez Tadeusza Mariana Nowaka, a następnie przez Marka Plewczyńskiego³⁷.

Z drugiej strony z zachowanej księgi strat wynika, że nie wszyscy dowódcy mieli zupełnie bezrefleksyjny stosunek do popełnianych nadużyć. Świadczy o tym wpis dotyczący rotmistrza Ruskowskiego. O ile bowiem przed komisją stratę deklarował ograbiony kmieć lub mieszczanin, o tyle w przypadku tego dowódcy powołano się na pismo, które wystawił on mieszkańcom Milejczyc, zabierając pewne towary. Ów „Cijrograff pana Ruskowskiego ktorij dał mieszczanom mileiczickiem, na tho co od nich brał do rothij swej a nie płacił” dowodzi, że niekoniecznie zjawisko grabienia podczas leży zimowych okolicznej ludności

³⁷ T.M. NOWAK, *O naukach pomocniczych historii wojskowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1983, R. 26, s. 10; M. PLEWCZYŃSKI, *Znaczenie badań społecznych w studiach nad uzbrojeniem dawnego wojska polskiego*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1989, R. 4, s. 502.

trzeba traktować jako niepoŷądany, ale jednak integralny element systemu funkcjonowania armii w tym okresie. Skoro bowiem Ruskowski uznał, ŷe istnieje jakiegoŷ rodzaju powinnoŷć przyznania siŷ do spowodowania konkretnych strat, to równie dobrze mogli zrobić to takŷe pozostali dowódcy. Ruskowski pisał: „Ja Stanisław Ruskowski rothmistrz Je(go) Kro(lewskijej) M(oŷci) pieszij, zeznam zem wziął u poddanych Kro(la) Je(go) M(oŷci) w mieŷcie Mileiczicach ku sweij potrzebie ku ŷywnoŷci ze thowarziszmiŷ swoiemij”³⁸. Zaraz po tym wŷtępie nastŷpuje wykaz zajŷtych towarów, na koŷcu zaŷ wykazu, niejako potwierdzajęc swę wcześniejszȳ deklaracjȳ, Ruskowski (najwyraŷniej juŷ jesieniȳ 1565 r., czyli po zakoŷczeniu rejestracji w terenie) dodawał: „Od nich odiezdziȳc za tha ŷiwnoŷć niemiałem them ludziiem pieniedziŷ płacic i towarzisze moi Dałem tem tho listh moij na siŷ pod pieczŷcȳ swe iŷ wijnawiaȳc, zem iem tho został winien za the ŷiwnoŷć wthesz ŷłowa, pan Hrechorij Mozeiko Korzeniowski, podstaroŷci mileiczickj, pod pieczŷcȳ swoiȳ dał mi listh swoij na tho i pan burmistrz ze wshijsthkȳ gromadȳ, zeznawiaȳc, zem iem nic wiŷcej nie został winien, i sthowarziszmi swemi”³⁹.

W odniesieniu do zupełnie innego kontekstu czasowego Sönke Neitzel i Harald Weltzer pisali, ŷe „zobowiȳzania społeczne mogȳ ingerować w istniejęcȳ klarowne struktury decyzyjne i rozluŷnić powiȳzania grupowe, a nawet sferę rozkazów uczynić bardziej przypuszczalnȳ”⁴⁰. Być moŷe właŷnie z takȳ sytuacjȳ mamy do czynienia w przypadku rotmistrza Ruskowskiego, który niejako wyłamujęc siŷ z przyjŷtego *ad hoc* modelu działania, polegajęcȳ na bezpardonowym łupieniu kmieci, miał potrzebȳ przynajmniej czŷŷciowego zadoŷczynienia za spowodowane ŷkody. Warunki zimowania były bowiem zbliŷone dla wszystkich, jednak tylko jeden z dowódców zdecydował siŷ na postŷpowanie odbiegajęcȳ od zachowania całȳ grupy. Zakładam, ŷe taka postawa wynikała z pozawojskowych zobowiȳzań społecznych (tu rozumianych jako wewnŷtrzne przeŷwiadczenie o ŷłusznoci pewnych postaw), które rozluŷniły wystŷpujęcȳ wśród polskich rotmistrzów zaciŷŷnych powiȳzania grupowe.

Nie sposób oczywiŷcie okreŷlić pobudek, jakie kierowały Ruskowskim, nie wykluczalbym jednak właŷnie osobistego poczucia ŷosownoŷci pewnego modelu postŷpowania. Siniŷa Maleŷević w swej *Socjologii wojny i przemocy*, opierajęc

³⁸ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 7–7v.

³⁹ AGAD, O86, sygn. 19a, k. 7v–8.

⁴⁰ S. NEITZEL, H. WELTZER, *ŷolnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014, s. 40.

się na badaniach prowadzonych na podstawie teorii rewolucji militarnej, zwraca uwagę na doniosłą rolę rodzącej się, regulaminowo umocowanej dyscypliny i organizacji armii w początkach epoki nowożytnej, ale również na zmiany społeczne, jakie zjawisko to wywoływało⁴¹. W omawianym przypadku nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przedstawiona przeze mnie sytuacja, będąca wynikiem rzadko wcześniej spotykanego permanentnego prowadzenia wojny przez kilka sezonów, była pewnym zaskoczeniem zarówno dla żołnierzy, zmuszonych do zimowania w określonych warunkach, jak i dla utrzymujących ich mieszkańców podlaskich włości. Żadna ze stron nie miała możliwości odwołania się do znanego sobie wzorca zachowań, zatem zarówno „dający” stację, jak i przyjmujący ją, improwizowali, dość zaś szerokie spektrum zachowań rotmistrzów, które było reakcją na nową dla nich sytuację, pośrednio potwierdza to podejrzenie. Pewnym wyjaśnieniem/okolicznością łagodzącą dla swego rodzaju bezwolności aparatu państwowego koronnego i litewskiego może być zestawienie sporządzone przez Pitirima Sorokina, znane jako wskaźnik intensywności wojny na przestrzeni XII–XVII w. Otóż w przypadku Rosji (właściwie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a następnie Rosji) wskaźnik ten wzrósł z 52 w XV do 155 w XVI w., a więc o 103 punkty⁴². Oznacza to, że w omawianym okresie agresywna postawa władców moskiewskich znacznie się zintensyfikowała. Można zatem chyba zaryzykować tezę, iż państwo polsko-litewskie w jakimś stopniu nie było gotowe na odparcie zaborczych planów Moskwy, które ta realizowała z żelazną konsekwencją. Dawne środki militarne, rozumiane jako sposoby walki i jej przygotowania oraz wielkość wojsk w połowie XVI w. były już po prostu nieadekwatne do zaistniałej potrzeby.

⁴¹ S. MALEŠEVIĆ, *The Sociology of War and Violence*, Cambridge 2010, s. 109–117.

⁴² J.A. AHO, *Religious Mythology and the Art of War. Comparative Religious Symbolisms of Military Violence*, Westport 1981, s. 194–195.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 86, sygn. 19a, 19b.

Źródła drukowane

Cracovia artificum 1551–1560, z. 1: 1551–1552, wyd. S. Pańków, Z. Wojas, Wrocław 1966.
Russkaia istoriczeskaia biblioteka, t. 30, Jurew 1914.

Opracowania

- Adamczyk W., *Ceny w Lublinie od końca XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935.
- Adamczyk W., *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938.
- Aho J.A., *Religious Mythology and the Art of War. Comparative Religious Symbolisms of Military Violence*, Westport 1981.
- Boldyrew A., *Porządek obozowania w wojskowych pismach normatywnych za ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 5, red. Z. Hundert, K. Żojdź, J.J. Sowa, Oświęcim 2017, s. 12–20.
- Boldyrew A., *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005.
- Ferenc M., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014.
- Keckowa A., Molenda D., *Wzwyżwienie*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 3, red. A. Keckowa, D. Molenda, Wrocław 1978, s. 301–323.
- Lesmaitis G., *Wojsko zaciężne w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV – drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 2013.
- Malešević S., *The Sociology of War and Violence*, Cambridge 2010.
- Neitzel S., Weltzer H., *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014.
- Nowak T.M., *O naukach pomocniczych historii wojskowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1983, R. 26, s. 3–25.
- Plewczyński M., *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1506–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1990, R. 33, s. 323–348.
- Plewczyński M., *Wojny i wojskowość polska XVI wieku*, t. 2: *Lata 1548–1575*, Zabrze 2012.

- Plewczyński M., *Znaczenie badań społecznych w studiach nad uzbrojeniem dawnego wojska polskiego*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1989, R. 4, s. 501–507.
- Pułaski K., *Sprawa o zapłatę zaległego żołdu rotom zaciężnym za Zygmunta Augusta*, [w:] K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne*, t. 3, Kraków 1906, s. 195–228.
- Szymczański J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001.
- Wyczański A., *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969.
- Żabiński Z., *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981.

Aleksander Boćdyrew

DAMAGES AND INJURIES MADE BY HIS MAJESTY SOLDIERS WINTERING OF THE POLISH ARMY BY 1564/1565

Summary. Distanced theatres of operations during the First Northern War (1560–1570) forced a necessity of keeping some armed forces on alert even at winter. Since lack of regular military salaries' withdrawals and the centralised system of providing to the army, the overwintering soldiers had to supply the eatables and the forage themselves, what lead to numerous malpractices. In the summer of 1565 the special mixed Polish-Lithuanian committee which formed. Its task was to inventory and to pay for the damages caused by Polish soldiers while winter quarters (1564/1565). The records of the committee are an interesting account of troopers' struggle with the winter, lack of the aliment and the convenient conditions.

Keywords: early modern history, history of warfare, war damages

Katarzyna Stelmasiak

Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie



ORCID ID: 0000-0002-9925-7388

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 157-173

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.08>

WARUNKI NATURALNE WIRGINII JAKO TERENU DZIAŁAŃ WOJENNYCH PODCZAS WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1780-1781

Streszczenie. W niniejszym artykule przedstawiono środowisko naturalne Wirginii oraz wykazano, jaki miało ono wpływ na działania wojenne podczas rewolucji. Jako baza źródłowa do opisanego warunków naturalnych stanu posłużyły *Uwagi o państwie Wirginia* autorstwa Thomasa Jeffersona. Pod względem geograficznym Wirginia jest wyjątkowo uprzywilejowaną krainą. Malowniczo położona nad Zatoką Chesapeake, ma zróżnicowany krajobraz. Wzdłuż wybrzeża ciągną się równiny, a w głębi lądu powierzchnia jest wyżynno-górska. Występują tutaj liczne rzeki, a największe z nich – James i Potomak – uchodzą głębokimi estuariami do Zatoki Chesapeake.

Ze względu na ukształtowanie terenu i niewielkie zasiedlenie, wojna w Wirginii przybrała inny charakter niż w Nowej Anglii. Zwarta i zwrotna armia lorda Charlesa Cornwallisa stosowała szybkie manewry. Na czele idących do ataku Anglicy ustawiali strzelców, a artylerii przeznaczali samodzielną funkcję. Doceniono także siłę kawalerii zarówno w ataku, jak i w odwrocie. Z kolei po stronie amerykańskiej główny ciężar obrony spoczął na oddziałach milicji.

Pierwsze działania wojenne podjęto w Wirginii jesienią 1780 r., ale właściwa ofensywa rozpoczęła się wiosną 1781 r. Anglicy zajęli stolicę stanu Richmond, a lord Cornwallis podjął śmiałą próbę ujęcia ówczesnego gubernatora Thomasa Jeffersona i co ważniejszych członków zgromadzenia stanowego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rząd i legislatura Wirginii zostali uprzedzeni o grożącym niebezpieczeństwie, a Jefferson ratował się ucieczką ze swojej posiadłości Monticello nieopodal Charlottesville w środkowej Wirginii na 5 minut przed przybyciem Anglików. Do decydującego starcia doszło pod Yorktown. Armie francuska i amerykańska dotarły lądem i morzem do Wirginii na początku września 1781 r. i stanęły naprzeciw lorda Cornwallisa w dwukrotnie większej od niego sile. Osaczony i atakowany lord Cornwallis skapitulował 19 października. Po kapitulacji działania wojenne ustały i Anglicy uznali się za pokonanych w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Słowa kluczowe: wojna, rewolucja amerykańska, Wirginia, warunki naturalne

Uwarunkowania środowiska naturalnego mają niewątpliwy wpływ na prowadzenie różnego typu działań wojennych. Rzeźba terenu, układ hydrologiczny i klimat nierzadko decydowały o losach wojen. Przykładem tego typu zależności jest przebieg wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych w Wirginii. W niniejszym artykule pragnę przedstawić środowisko przyrodnicze tej najstarszej angielskiej kolonii oraz wykazać, jaki miało wpływ na działania wojenne podczas rewolucji.

Uwagi o państwie Wirginia autorstwa Thomasa Jeffersona posłużyły mi jako baza źródłowa do opisanie warunków naturalnych tego stanu. Praca ta jest oparta na wielkim bogactwie materiałowym oraz danych liczbowych i świadczy o doskonałej znajomości kraju przez autora. Jefferson określił w niej granice stanu Wirginia wraz z ich historycznym rozwojem, podał informacje o rzekach, górach, wybrzeżu morskim i portach. Poza konkretnymi danymi zamieścił znakomite opisy górskiego krajobrazu, rozległych dolin i potężnych rzek. W kolejnych rozdziałach scharakteryzował klimat i bogactwa naturalne stanu, przedstawił białych mieszkańców i tubylców oraz opisał siły zbrojne i marynarkę. Dlatego *Uwagi* stanowią pierwszorzędne źródło wiedzy o Wirginii¹.

Pod względem geograficznym Wirginia jest wyjątkowo uprzywilejowaną krainą, a warunki przyrodnicze zadecydowały o jej rozwoju. Malowniczo położona nad Zatoką Chesapeake, ma zróżnicowany krajobraz. Wzdłuż wybrzeża ciągną się równiny stanowiące fragment Niziny Atlantyckiej. Z kolei w głębi lądu powierzchnia jest wyżynno-górska, a główne łańcuchy – Allegheny i Pasmo Błękitne należą do systemu Appalachów. W połowie XVIII w. Wirginia swoim zasięgiem obejmowała nie tylko tereny dzisiejszej Wirginii, ale także Wirginii Zachodniej, Kentucky, Ohio i Indiany oraz rościła sobie prawa do współczesnych terytoriów Illinois, Michigan i Wisconsin. Było to prawdziwe imperium, które rozciągało się od wybrzeży Atlantyku w kierunku zachodnim. Jefferson pisał w *Uwagach*, że granicą na wschodzie był ocean, a na północy równoleżnik przecinający wschodnie wybrzeże około 37°57' N. Stamtąd w przybliżeniu północna granica przebiegała wzdłuż rzek Cinquac i Potomak, a dalej równoległe do przedłużenia linii Masona–Dixona², dochodząc aż do rzeki Ohio.

¹ T. JEFFERSON, *Uwagi o państwie Wirginia*, tłum., wstęp i oprac. T. WIECIECH, Kraków 2014.

² Linia Masona–Dixona została wyznaczona w latach 1763–1767 przez Charlesa Masona (1728–1786) i Jeremiaha Dixona (1733–1779) w celu rozwiązania sporu o przebieg granicy pomiędzy koloniami: Pensylwanią, Wirginią, Delaware i Maryland. *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 5.

Na zachodzie granicę wyznaczały rzeki Ohio i Missisipi do 36°30' N. Na południu granica przebiegała równoleżnikowo od wspomnianego powyżej punktu nad rzeką Missisipi do brzegów Atlantyku. Z wyliczeń Jeffersona wynikało, że Atlantyk od Missisipi był oddalony o 758 mil (około 1220 km) i były to poprawne kalkulacje. Wirginia kształtem przypominała trójkąt, miała powierzchnię 121 525 mil² (około 314 750 km²) i była prawie o 1/3 większa od Wielkiej Brytanii i Irlandii³.

W Wirginii krainy geograficzne rozłożone są południkowo. Jefferson pisał w *Uwagach*, że góry „nie są pojedyncze i rozsiane w nieładzie po powierzchni kraju”, ale rozciągają się „około 150 mil [około 241 km] od wybrzeża”, położone są równoległe do niego i składają się z kilku łańcuchów ułożonych w pasmach jedno za drugim. W rzeczywistości jest to kręgosłup kraju pomiędzy Atlantykiem z jednej strony a Missisipi i Rzeką św. Wawrzyńca z drugiej. Pomiędzy najwyższym i najbardziej malowniczym Pasmem Błękitnym a Alleghenami znajdują się liczne doliny. Zdaniem Jeffersona patrząc z oddali na Pasma Błękitne odnosiło się wrażenie, że „jest ono równie łagodne i urzekające, jak dziki i potężne”. „Strasliwe zwały skał zwisają we fragmentach” kontrastując ze spokojem panującym w dolinach. „Ta sceneria warta jest wyprawy przez Atlantyk”. W połowie XVIII w. nie oszacowano jeszcze wysokości Appalachów. Dyplomata dobrze przypuszczał, że Pasma Błękitne jest najwyższe, ale pomylił się pisząc, że „najwyższy szczyt może mieć około 4000 ft [około 1219 m]”. Tymczasem najwyższe wzniesienie – góra Mitchell ma wysokość 6684 ft n.p.m. (2037 m n.p.m.) i przez większą część roku jest spowita we mgłę i chmurach⁴.

W Wirginii występują liczne rzeki, a największe z nich – James i Potomak – uchodzą głębokimi estuariami do Zatoki Chesapeake. Jefferson pisał, że „James i Potomak wciskają się we wszystkie pasma górskie na wschód od Alleghenów” umożliwiając w ten sposób poznanie środkowej części kraju. Dyplomata uważał, że przeprawa Potomakiem przez Pasma Błękitne „jest być może jednym z najbardziej zachwycających obrazów natury”. Istnienie naturalnych szlaków wodnych w znacznej mierze przyczyniło się do rozwoju białego osadnictwa

³ W *Uwagach* Jefferson wymienił kilka powodów, które zadecydowały o kształcie terytorialnym stanu Wirginia około 1780 r. Były to m.in. nadania ziemskie z czasów kolonialnych, pokój paryski z 1763 r., układy graniczne zawierane z sąsiednimi stanami oraz przekazanie Kongresowi przez Wirginie ziem leżących po północnej stronie rzeki Ohio. *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 6–7.

⁴ *Ibidem*, s. 24–27.

na tym terenie, ponieważ spławne rzeki ułatwiały transport towarów i płodów rolnych bezpośrednio w głąb lądu. Natomiast podczas wojny żeglowne rzeki ułatwiały penetrację terenu przez wojska nieprzyjaciela. W grudniu 1780 r. flota angielska z wojskami desantowymi dowodzonymi przez gen. Benedicta Arnolda wpłynęła do Zatoki Chesapeake i posuwając się po rzece James zagroziła stolicy stanu Wirginia – Richmond. Liczne rzeki mogły być także wyzwaniem dla wojsk angielskich. Zatoka Chesapeake położona jest na południu, więc szlaki wodne rzadko tutaj zamarzyły na całym swoim biegu, natomiast często wylewały i tworzyły naturalne przeszkody. W wielu miejscach powstawały niebezpieczne wiry lub płycizny. Dlatego tak ważne było rozpoznanie terenu. Jefferson wspominał o tego typu utrudnieniach opisując m.in. rzekę Tanissee – choć jej „nurt jest umiarkowany” i „jest ona żeglowna dla załadowanych łodzi niezależnie od tonażu”, to kiedy przepływa przez wyżynę Cumberland „płycizny ciągną się przez 6 lub 8 mil [około 9,7 lub 12,9 km]” i „są możliwe do pokonania przez załadowanie łódki w dół rzeki, ale nie w górę, chyba że w razie jej wezbrania. [...] Także ta rzeka ma swoje wylewy”, a „powyżej miasta Chickamogga jest wir [...], który wciąga pnie drzew i łodzie, wyrzucając je ponownie pół mili [około 800 m] poniżej. Można go uniknąć, trzymając się bardzo blisko brzegu po południowej stronie”⁵.

Ważnym elementem wpływającym na przebieg działań wojennych jest klimat. W Wirginii panuje klimat podzwrotnikowy morski, który sprzyjał osadnictwu, ponieważ zimy są łagodne i wilgotne, a lata gorące, słoneczne i raczej suche. Co prawda zdarzały się takie zimy jak na przełomie 1779 i 1780 r., kiedy Zatoka Chesapeake „była skuta lodem od jej czoła do ujścia Potomaku”, a „w Annapolis, gdzie pomiędzy najbliższymi punktami lądu ma ona szerokość 5¼ mili [około 8,45 km], lód był gruby na 5 do 7 cali [około 13–18 cm] na całej szerokości, tak że przejeżdżały po nim załadowane powozy”, to na ogół zimy były tutaj niemroźne, a opady śniegu niewielkie. Śnieg, poza obszarami górskimi, padał rzadko i utrzymywał się przez jeden do trzech dni. Jefferson pisał, że przez 40 lat na wzgórzu Monticello, „które znajduje się w najbardziej na wschód wysuniętym paśmie górskim, nazywanym South West, [...] zdarzyły się ledwie dwa przypadki utraty owoców na wielką skalę” z powodu silnego mrozu, a sadzonki tytoniu były nadal zielone podczas Świąt Bożego Narodzenia. Dla lepszego zobrazowania klimatu Wirginii dyplomata wymienił rośliny mało

⁵ *Ibidem*, s. 15–16, 25.

odporne na mrozy, które z powodzeniem były tam uprawiane: figi, granaty, karczochy i europejskie orzechy włoskie. Nawet „aloes rósł w Williamsburgu na otwartej przestrzeni przez ostrą zimę na przełomie 1779 i 1780 roku”. W *Uwagach* Jefferson zaznaczył jednak, że w tak „rozległym kraju będzie oczywiście można się spodziewać, że klimat nie jest taki sam we wszystkich jego częściach. [...] W miarę jak posuwamy się wzdłuż tego samego równoleżnika szerokości geograficznej w kierunku zachodnim, klimat staje się chłodniejszy w taki sam sposób, jak wówczas, gdy posuwamy się w kierunku północnym”. W Alleghanach, które są „najwyższym punktem lądu pomiędzy oceanem a Missisipi”, jest najchłodniej. Natomiast po przekroczeniu gór, „jeśli możemy dać wiarę podróżnikom” jest cieplej „aniżeli na tej samej szerokości geograficznej nad brzegiem morza”. Podczas gdy stosunkowo łagodne zimy sprzyjały wojsku, to upalne lato stanowiło duże wyzwanie. Działania wojenne toczyły się na rozległych obszarach, poprzecinanych licznymi rzekami, pokrytych bagnami i lasami. Częściej zdarzały się tereny z nadmiarem wody, ale było i tak, że jej brakowało. Zmuszało to Anglików do stosowania innej taktyki walki niż w Europie. Dotychczasowe potyczki i forsowne marsze pokazały, że należało unikać atakowania kolumnami piechoty, szczególnie na otwartym terenie. Oficerowie angielscy musieli zdejmować ze swoich mundurów błyszczące i widoczne z daleka epolety, a eleganci obcinali długie włosy, które przeszkadzały w przedzieraniu się przez zarośla⁶.

Naturalną szatę roślinną Wirginii stanowiły bowiem gęste lasy, zwłaszcza liściaste. Do najczęściej spotykanych drzew należały brzozy, buki, dęby i klony. W *Uwagach* Jefferson wymienił około 140 gatunków rodzimych roślin. Wśród nich drzewa: platany, topole, klony i kasztanowce oraz różne gatunki sosen, świerków, dębów i brzoź. Walczący napotykali trudno dostępne tereny leśne, ale to żołnierze nieprzyjaciela mieli większe problemy z rozpoznaniem okolicy i przedarciem się przez nieznaną sobie knieję. Dlatego Anglicy wzorem patriotów zaczęli tworzyć samodzielne oddziały strzelców, którzy, sami niewidoczni dla przeciwnika, ukryci w lesie, w krzakach, mogli go razić, zadając duże straty przy niewielkich własnych⁷.

Opisując środowisko naturalne Wirginii warto podkreślić, że początkowo tylko równiny na wybrzeżu atlantyckim były zagospodarowane przez

⁶ *Ibidem*, s. 106, 110–112. *Vide*: I. RUSINOWA, *Saratoga–Yorktown 1777–1781. Z dziejów wojny amerykańsko-angielskiej*, Warszawa 1984, s. 141.

⁷ *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 49–50; I. RUSINOWA, *op. cit.*, s. 141.

kolonistów. Pierwsza osada – Jamestown – założona w 1607 r., położona była na północnym brzegu Zatoki Chesapeake. Zaledwie na początku XVIII w. zainteresowano się wyżynami, a góry stanowiły naturalną barierę dla białego osadnictwa aż do końca czasów kolonialnych. Pierwszą znaczącą penetracją terenów położonych za Pasmem Błękitnym była ekspedycja gubernatora Alexandra Spotswooda, który w 1716 r. poznał dolinę rzeki Shenandoah. Gubernator zachęcał kolonistów do osiedlania się na tych terenach z powodu możliwości rozwoju intratnego handlu futrami. Poza tym nowi osadnicy byłiby w stanie obronić zachodnią granicę Wirginii przed najazdami Indian i Francuzów. Ojciec Thomasa Jeffersona był jednym z pionierów na mało zaludnionych obszarach pogranicza i w latach trzydziestych XVIII w. założył tam swoją farmę. Dopiero wraz ze wzrostem liczby mieszkańców następowało przesuwanie się białego osadnictwa bardziej na Zachód. Wtedy zaczęły powstawać nowe plantacje i osady w głębi kraju. O rozmieszczeniu ludności decydowały warunki do rozwoju rolnictwa oraz bliskość rzek. W chwili wybuchu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych tereny pomiędzy wybrzeżem a Pasmem Błękitnym były najludniejszym obszarem Wirginii⁸.

Lata poprzedzające rewolucję były okresem wzmożonego rozwoju Wirginii. Biali osadnicy posiadali stosunkowo dobre warunki do życia, zwłaszcza na nizinach. Ziemia – główne źródło utrzymania – nadal była dostępna. Uprawa tytoniu i jego sprzedaż przynosiły zadowalające dochody. Stale rosła liczba ludności, a proporcja pomiędzy liczbą kobiet i mężczyzn, tak niekorzystna w XVII w., wyrównała się. Na początku XVIII stulecia Wirginia liczyła około 200 000 mieszkańców. Jefferson pisał w *Uwagach*, że w początkowym okresie istnienia kolonii przyrost liczby mieszkańców „był zmienny i nieregularny” głównie z powodu wojen i małej grupy osadników. Natomiast po 1654 r. stał się on „dość stały” i do roku 1772 liczba „wolnych mężczyzn powyżej 16-tego roku życia oraz niewolników obu płci powyżej tego wieku [...] wzrosła z 7209 do 153 000”⁹.

⁸ *Vide*: Ch.R. LINDLEY, *The Transition in Virginia from Colony to Commonwealth*, New York 1967, s. 14–16; M.J. ROZBICKI, *Wirginia, Maryland i Karolina*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych*, red. M.J. ROZBICKI, I. WAWRZYCZEK, Warszawa 1995, t. 1, s. 60–61.

⁹ W *Uwagach* Thomas Jefferson przytoczył także dane pośrednie z lat: 1700, 1748 i 1759. Na ich podstawie doszedł do wniosku, że wzrost liczby mieszkańców Wirginii wykazywała charakter stały. Raz na każde 27¼ roku ludność kolonii podwajała się. *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 114–116. Z kolei szczegółowe dane o wyrównywaniu proporcji płci w Wirginii przytacza I. WAWRZYCZEK, *Planting*

Warto podkreślić, że przez cały okres kolonialny Wirginia pozostawała krajem rolniczym. Co prawda władze czyniły starania na rzecz rozwoju miast, ale pod koniec XVIII w. Jefferson pisał, że nie było tam żadnych znaczących ośrodków miejskich. Najludniejsze miasto Wirginii – Norfolk „liczył ledwie 6000 mieszkańców”, a Williamsburg – stolica kraju do 1780 r., „nigdy nie liczył powyżej 1800”. Z kolei inne miejscowości były właściwie osadami lub większymi wioskami. Słabe zurbanizowanie Wirginii wynikało przede wszystkim z oparcia jej gospodarki na uprawie tytoniu. Jako że tytoń szybko wyjaławiał ziemię, uprawę trzeba było często przenosić. Dlatego domostwa budowano niestarannie, rozrzucone z rzadka wśród rozległych terenów leśnych i bagiennych, na niewielkich wykarczowanych polach. Jefferson pisał, że „prywatne budynki bardzo rzadko są stawiane z kamienia lub cegły, zdecydowana większość jest z belek i desek łączonych lepem”. Natomiast najbiedniejsi „budują chaty z kłoców kładzionych poziomo warstwami, zatykając szpary błotem”. Były one „cieplejsze zimą i chłodniejsze latem” i pod tym względem lepsze „aniżeli kosztowne konstrukcje z belek i desek”. Same plantacje były dużych rozmiarów, tak że poszczególne majątki pozostawały w znacznej mierze samowystarczalne. Ludzie żyli w pewnym oddaleniu od siebie i utrzymywali nikłe kontakty sąsiedzkie. Nie powstawały także ośrodki portowe, ponieważ istniały liczne szlaki wodne umożliwiające bezpośredni wywóz tytoniu na statki, które dostarczały go do Anglii. Pośrednictwo miast było po prostu zbyteczne. Jefferson podsumowywał: „nasz kraj jest wielce poprzecinany żeglownymi wodami, a handel docierał prosto pod nasze drzwi, nie zmuszając nas do wypraw w jego poszukiwaniu”¹⁰.

W związku z niewielkim zasiedleniem terenu wojna w Wirginii i na całym Południu różniła się znacznie od znanych dowódcom angielskim wojen europejskich. Działania wojenne przybrały inny charakter. Na czele idących do ataku Anglicy ustawiali strzelców, a artylerii przeznaczali samodzielną funkcję w natarciu. Ruchy wojsk nieprzyjaciela wymuszały stosowanie szybkich manewrów i niejednokrotnie natychmiastowego działania. Ze względu na ukształtowanie terenu Anglicy docenili także siłę kawalerii zarówno w ataku, jak i w odwrocie.

and Loving. Popular Sexual Mores in the Seventeenth-Century Chesapeake, Lublin 1998, s. 20. Liczbę mieszkańców Wirginii na początku XVIII w. podaje Z. MAZUR, *The Power of Play: Leisure, Recreation and Cultural Hegemony in Colonial Virginia*, Lublin 2010, s. 17.

¹⁰ *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 146–147; 205. Szerzej o sposobie uprawy tytoniu pisze: Z. LEWICKI, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607–1789*, Warszawa 2009, s. 48–52.

Zwarta, szybka armia lorda Charlesa Cornwallisa działająca na Południu w 1780 r. znacznie różniła się od powolnej, obciążonej licznymi taborami armii angielskiej z początku wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Z kolei po stronie amerykańskiej główny ciężar obrony Południa spoczął na oddziałach milicji. W Wirginii „każdy sprawny, wolny mężczyzna w wieku od 16 do 50 lat” był wciągany „do rejestru milicji”. Jefferson pisał w *Uwagach*, że w hrabstwach formowano kompanie, które z kolei tworzyły „jeden lub więcej batalionów, stosownie do populacji hrabstwa”. „W każdym hrabstwie był porucznik hrabstwa, który dowodził całą milicją swojego hrabstwa”. Wirginia nie posiadała zawodowych oficerów w stopniu generała. Byli oni mianowani okazjonalnie w razie potrzeby, a ich dowództwo wygasało wraz z ustaniem zagrożenia. Na czele władzy wojskowej i cywilnej stał gubernator stanu. Zgodnie z prawem każdy członek milicji musiał wyposażyć się sam „w broń typową w regularnej służbie”. Jednak jak zauważał Jefferson „nakaz ten był zawsze marnie realizowany, a broni, którą miała milicja, tak często domagano się dla uzbrojenia regularnych oddziałów, że w dolnych obszarach kraju jest ona całkowicie rozbrojona”. W środkowej Wirginii co czwarty lub piąty członek milicji posiadał rusznicę, taką, „w jakie zaopatrzone się w celu zwalczania nieznosnych zwierząt będących utrapieniem farm”, a po zachodniej stronie Pasma Błękitnego członkowie milicji byli na ogół uzbrojeni w strzelby. Każdy z nich posiadał konia, ponieważ przy dużych odległościach wydatnie ułatwiał przenoszenie się z miejsca na miejsce. Bez koni oddziały milicji nie mogłyby funkcjonować, zdobywać pożywienia i informacji. Część oddziałów milicji prowadziła walkę partyzancką. Urządzali oni szybkie rajdy na położone w głębi stanu posterunki angielskie i przerywali im linie dostawcze. Przed partyzantką działającą w różnych częściach Wirginii Anglicy praktycznie nie byli w stanie się bronić. Partyzanci trzymali ten obszar w nieustającym zagrożeniu i przyczynili się do rozproszenia sił wroga. Ich przewaga nad regularną armią wynikała m.in. z faktu, że w tych oddziałach duży odsetek stanowili mieszkańcy terenów podgórskich, którzy od najmłodszych lat byli przyzwyczajeni do życia w siodle i ze strzelbą w dłoni. Niestety walki typu partyzanckiego były dla obu stron bardzo wyczerpujące. Patrioci nie mieli zorganizowanej służby medycznej i każde, nawet niegroźne zranienie w gorącym i dusznym klimacie, bez zachowania odpowiedniej higieny, prowadziło do śmierci. Poza tym partyzantom zaczynało brakować żywności i koni. Stąd wynikała płynna liczebność oddziałów milicji. Jefferson pisał, że położenie

oddziałów milicji, tak jak i oddziałów regularnych „jest nieustannie zmienne”, a ich „stan tego dnia nie odpowiadałby jego stanowi za miesiąc. Ich położenie jest w dużej mierze takie samo jak położenie innych oddziałów kontynentalnych”¹¹.

Warto podkreślić, że do 1780 r. Wirginia pozostawała poza głównym nurtem działań wojennych. Nie oznaczało to jednak, że nie ponosiła ciężaru wojny. Mieszkańcy stanu wnieśli znaczący wkład militarny formując trzy pułki, które walczyły na froncie północnym. Poza tym Wirginia zaopatrywała Armię Kontynentalną w zapasy żywności, ubrania i dodatkowy sprzęt. Część pieniędzy zebranych z podatków była przeznaczana na cele wojenne. Niestety wojna o niepodległość przewlekła się i Wirgińcy, tak jak mieszkańcy innych stanów, coraz gorzej znosili trudy i wyrzeczenia. Członkowie zgromadzenia stanowego ubolewali nad faktem, że musieli wysłać wsparcie militarne poza granice w obliczu potencjalnego zagrożenia wewnątrz stanu. Zarazem Wirginia zaczęła zmagać się z kryzysem gospodarczym. Jej bogactwo stanowił tytoń, którego uprawa dzięki pracy niewolników była nadal efektywna i w dalszym ciągu opłacalna. Tytoń trzeba było jednak eksportować, a to w czasie wojny stawało się coraz trudniejsze z powodu blokady portów. Część kupców opowiadała się nawet za szybkim zakończeniem wojny z powodu niekorzystnej sytuacji na rynku. Tylko sprzedaż tytoniu do Europy gwarantowała napływ pieniądza kruszcowego do Ameryki, ale z powodu ograniczenia handlu, na rynku zaczęło go brakować. Stąd w obrocie wewnętrznym pojawiły się pieniądze papierowe emitowane przez rządy stanowe co w krótkim czasie doprowadziło do inflacji i drożyzny. Skarb był pusty i pojawiła się spekulacja. Do tego słabe były plony i pod koniec 1779 r. Wirginia po raz pierwszy musiała importować żywność z sąsiedniego Marylandu¹².

Tymczasem konflikt przesunął się w kierunku południowym. Przystąpienie Francji do wojny w 1778 r. i jej zainteresowanie Indiami Zachodnimi sprawiły, że marynarka angielska zaczęła aktywnie operować w rejonie wysp cukrowych, które miały dla Anglii ogromne znaczenie. To spowodowało przeniesienie działań lądowych na Południe, bliżej zagrożonych wysp. Plan angielski zakładał zdobycie położonej najbardziej na południe Georgii, a następnie stopniowe przesuwanie się na północ przy wydatnej pomocy lojalistów zamieszkujących tereny wiejskie. Strategia ta okazała się bardzo skuteczna i od końca 1778 do 1780 r.

¹¹ *Vide*: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 125; I. RUSINOWA, *op. cit.*, s. 141–142.

¹² *Vide*: Z. LIBISZOWSKA, *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984, s. 75.

wojska Konfederacji poniosły szereg porażek. W listopadzie 1778 r. gen. Henry Clinton – głównodowodzący wojsk angielskich, wysłał z Nowego Jorku i New Jersey 3500 żołnierzy w okolice miasta Savannah. Przybyli Anglicy byli znacznie silniejsi od Amerykanów. Wspierani przez lojalistów bez trudu zajęli miasto w końcu grudnia 1778 r., a w kilka dni później stolicę stanu, Augustę. W ciągu niespełna miesiąca stłumiono opór wewnątrz kraju i niemal cała Georgia ponownie stała się kolonią angielską.

Na wieść o zajęciu Georgii Kongres postanowił zmobilizować siły i nie dopuścić do utraty obu Karolin i Wirginii, tym bardziej że zagrożone tereny należały do najbogatszych w nowo powstałych Stanach Zjednoczonych. Uprawiano tam cenne rośliny mające duże znaczenie handlowe (tytoń, ryż, indygowiec), a tamtejsze lasy sosnowe dostarczały żywicy, smoły i terpentyny, w które zaopatrywano statki. Dowódcą amerykańskiej armii na Południu został gen. Benjamin Lincoln, który z niewielkim oddziałem żołnierzy przybył do Charlestonu w Karolinie Południowej. Podczas marszu do 1000 żołnierzy Armii Kontynentalnej dołączyły oddziały milicji z Karoliny Północnej i Wirginii. W sumie gen. Lincoln dowodził około 6000 żołnierzy. Jednocześnie flota francuska działająca w Indiach Zachodnich miała wesprzeć Amerykanów. Plan zakładał wspólne amerykańsko-francuskie oblężenie i atak na Savannah, a następnie odbicie Georgii. Oblężenie miasta rozpoczęto 23 września 1779 r. W skład wojska amerykańskiego wchodził m.in. legion dowodzony przez gen. Kazimierza Pułaskiego. Niestety generalny atak przeprowadzony 9 października przyniósł Amerykanom klęskę, a dla Pułaskiego zakończył się tragicznie. Rannego Polaka przeniesiono na stojący w porcie nieduży okręt. Odniesiona rana nie była śmiertelna, ale wywołała infekcję. Brak właściwej opieki lekarskiej spowodował, że w dwa dni później, 11 października 1779 r., Pułaski zmarł¹³.

Przegrana pod Savannah przyczyniła się do opuszczenia przez flotę francuską amerykańskich wybrzeży, gen. Lincoln odmaszerował ze swoimi żołnierzami do Charlestonu, a Georgia pozostała pod kontrolą angielską do 1782 r. stanowiąc doskonałe zaplecze do dalszych działań. Na początku 1780 r. Anglicy

¹³ *Vide*: I. RUSINOWA, *op. cit.*, s. 128–133; EADEM, *Geneza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. (Unia z lat 1774–1783)*, Warszawa 1974, s. 273–277. Szerzej o służbie Kazimierza Pułaskiego w szeregach Armii Kontynentalnej czytaj m.in. w: L. PASTUSIAK, *Polacy u narodzin Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2016, s. 88–122; IDEM, *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Kościuszko, Pułaski i inni*, Warszawa 2015, s. 89–120.

bez problemu przeprowadzili atak na Karolinę Południową. W lutym gen. Clinton rozpoczął oblężenie Charlestonu. Pomimo że miasto było dobrze ufortyfikowane, to siły obrońców okazały się niewystarczające. Po trzech miesiącach, 12 maja, Amerykanie skapitulowali. Była to jedna z najgorszych amerykańskich porażek w wojnie o niepodległość. Do niewoli dostało się wówczas 5500 żołnierzy, w tym dziesięć regimentów z Wirginii. Do połowy maja cała Karolina Południowa znalazła się pod kontrolą angielską. Wtedy Kongres zwrócił się do zdobywcy Saratogi, gen. Horatio Gatesa, powierzając mu dowództwo i polecając marsz na Południe. Niestety w połowie sierpnia jego oddziały zostały zatrzymane przez siły lorda Cornwallisa i rozbite w bitwie pod Camden (16 sierpnia 1780)¹⁴.

Po zajęciu Charlestonu siły angielskie rozdzieliły się. Generał Clinton wraz z 1/3 oddziałów biorących udział w oblężeniu miasta popłynął do Nowego Jorku, a do dalszego opanowania prowincji południowych został wyznaczony lord Cornwallis. Rozdzielenie wojska było spowodowane przybyciem do Ameryki w lecie 1780 r. francuskiego korpusu gen. Jean-Baptiste de Rochambeau, który wylądował w Newport w stanie Rhode Island. Anglicy przez rok blokowali Francuzów, co wiązało ich siły na północy. W tym czasie lord Cornwallis z trudem sprawował kontrolę nad Karoliną Południową i kiedy wyruszył do Karoliny Północnej, za jego plecami wybuchła rebelia wspierana przez oddziały gen. Nathanaela Greene'a – nowego dowódcy amerykańskiej armii na Południu. Greene – zdając sobie sprawę, że brakowało mu żołnierzy – stosował taktykę zaskakujących przeciwnika akcji, które okazały się nadzwyczaj skuteczne. Pomimo że lord Cornwallis zadał Greene'owi kilka dotkliwych ciosów i tak nie był w stanie pokonać go definitywnie. Dlatego pozostawiając losowi nieujarzmione obie Karoliny podjął wiosną 1781 r. próbę podboju Wirginii i zbliżenia się do północnej armii gen. Clintona¹⁵.

Pierwsze działania ofensywne w Wirginii podjęto jeszcze w październiku 1780 r. Na prośbę lorda Cornwallisa gen. Clinton wysłał tam gen. mjr Alexandra Lesiego z 2200 ludźmi w celu przeprowadzenia dywersji na rzecz Anglików. Sądzono, że obecność nieprzyjaciela uniemożliwi Wirginii skierowanie posiłków do obu Karolin i być może doprowadzi do wycofania stamtąd części jednostek.

¹⁴ *Vide*: G.B. TINDALL, D.E. SHI, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 227. Szerzej o bitwach pod Charleston i Camden *vide*: I. RUSINOWA, *op. cit.*, s. 134–151.

¹⁵ *Vide*: M.A. JONES, *Historia USA. Narody i Cywilizacje*, red. P. SKUROWSKI, Gdańsk 2002, s. 67; E. ROSTWOROWSKI, *Historia Powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1994, s. 533.

Zadaniem gen. Lesliego było zastraszenie ludności cywilnej i przecięcie rebelianckich linii zaopatrzenia. Anglicy zeszli na ląd w Portsmouth, Newport News i Hampton. Kawaleria i lekka piechota splądrowały półwysep pomiędzy rzekami James i York, a następnie dotarły pod Yorktown. Potem przeczesaly wschodni kraniec Wirginii. Powołana pod broń milicja okazała się całkowicie bezsilna wobec Anglików i uległa rozproszeniu. Na szczęście dla Wirginii najazd został dość niespodziewanie przerwany po około 20 dniach, kiedy gen. Leslie otrzymał rozkaz dołączenia do armii lorda Cornwallisa¹⁶.

Pomimo że Anglicy wycofali się, Wirginia nie była bezpieczna. Kraj posiadał rozległe granice, morskie wybrzeża nie miały praktycznie żadnej ochrony, porty były otwarte i nieufortyfikowane, a kilka małych jednostek flotyli morskiej dysponowało łącznie kilkunastoma armatami. Jefferson pisał w *Uwagach*, że okręty „były przeważnie tak źle obsadzone, że rzadko nadawały się do służby”. Z tego powodu Wirginia pozostawała w zasadzie bezbronna, zdana jedynie na niedoświadczoną milicję, bez zaopatrzenia i broni. Tymczasem 30 grudnia 1780 r. angielskie okręty zostały dostrzeżone w Zatoce Chesapeake. Tego samego dnia flota dowodzona przez gen. Benedicta Arnolda dotarła do Jamestown, położonego 50 mil (około 80 km) w górę rzeki James. Generał Arnold wysadził połowę z 1600 swoich ludzi na brzeg. Anglicy splądrowali okoliczne farmy i przejęli mienie, w tym niewolników. Trzy dni później większość sił inwazyjnych nie napotykając oporu wkroczyła do nowej stolicy stanu – Richmond. W mieście znajdował się tylko niewielki oddział milicji, ponieważ członkowie zgromadzenia stanowego i większość mieszkańców nie czekając na wroga wyjechali na prowincję. Najeźdźcy bez trudu ograbili i spalili część stolicy. Łupem padły magazyny wojskowe, żywność i zapasy prochu oraz czekający na eksport najcenniejszy produkt wirgiński – tytoń. Jefferson donosił, że Anglicy „wjechali do Richmond o 1 po południu 5 stycznia. Spalili [...] młyn, magazyn i dwa inne budynki i udali się do Westham. Następnego ranka spalili kolejne budynki publiczne i prywatne”¹⁷.

Warto podkreślić, że jesienią 1780 r. Thomas Jefferson – ówczesny gubernator Wirginii – wiedział o ruchach wojsk nieprzyjaciela, ponieważ gen. George

¹⁶ Vide: J. FERLING, *Cud nad Potomakiem. Amerykańskie zwycięstwo w wojnie o niepodległość*, Oświęcim 2019, s. 609.

¹⁷ Vide: T. JEFFERSON, *op. cit.*, s. 126; J. FERLING, *op. cit.*, s. 610–611; Thomas Jefferson do George’a Waszyngtona, 10 I 1781, *The Papers of Thomas Jefferson*, wyd. J.P. BOYD, Princeton 1951, t. 4, s. 334.

Waszyngton informował go na bieżąco o oddziałach stacjonujących w Nowym Jorku gotowych do wyprawy na Południe. Nie znał jej celu, ale ostrzegał, że gen. Arnold może ruszyć na Wirginię i dotrzeć do niej pod koniec roku. Jefferson, czekając na potencjalne uderzenie, stał przed trudną decyzją. W październiku, kiedy zaatakował gen. Leslie, zwołał milicję stanową, ale zanim większość milicjantów dotarła na front, Anglicy opuścili stan. Ponowna mobilizacja milicji w tak krótkim czasie mogłaby wywołać niezadowolenie, jeśli alarm okazałby się fałszywy, a gen. Arnold uderzyłby na Karoliny. Jefferson uważał, że tak właśnie się stanie. Dlatego postanowił czekać. Kiedy w końcu zdecydował się wezwać milicję, było już za późno. Anglicy niczym niepowstrzymany marszem, lądem i wodą, posuwali się w głąb kraju, dokonując po drodze dzieła zniszczenia. Jefferson nakazał jeszcze ewakuację magazynów państwowych. Po tym jak zatroszczył się o swoją rodzinę, powrócił do Richmond, ale dojeżdżając zobaczył miasto w płomieniach. Utrata stolicy obciążyla w opinii publicznej gubernatora¹⁸.

Anglicy szybko wycofali się z Richmond, ponieważ gen. Arnold otrzymał poufne informacje, że znajdujące się w Wirginii oddziały milicji i Armii Kontynentalnej zaczęły gromadzić się, aby odbić stolicę. Jako że oddział gen. Arnolda był niewielki i łatwo mógł być zniszczony, Anglicy pomaszerowali z powrotem do Portsmouth, gdzie zamierzali spędzić zimę i poczekać na postępy armii lorda Cornwallisa. W drodze powrotnej dokonali jednak dalszego zniszczenia, unosząc ze sobą wszystko, co tylko się dało i rujnując okolicę. Warto podkreślić, że obie angielskie akcje desantowe z października i grudnia 1780 r. miały w dużej mierze zadania dywersyjne i psychologiczne. Anglicy liczyli na złamanie woli walki Wirgińczyków i wycofanie się stanu z wojny. Cele to nie zostały jednak osiągnięte. Co więcej, rozgoryczony gubernator Wirginii snuł plany zorganizowania kontrakcji celem ujęcia gen. Arnolda. Planom tym udzielił poparcia gen. Waszyngton, który skierował gen. La Fayette'a z 1200 ludźmi do wykonania planu. Przewidywał on współdziałanie z lokalną milicją i flotą francuską. Wyprawa jednak nie w pełni się powiodła. Nie doszło do koordynacji sił morskich i lądowych. Generał Arnold zdołał się wymknąć na angielskim okręcie. Natomiast skupiona wokół Richmond dywizja La Fayette'a, wzmocniona z kwatery głównej, stanowiła teraz główną siłę zbrojną Wirginii¹⁹.

¹⁸ *Vide* J. FERLING, *op. cit.*, s. 610; Z. LIBISZOWSKA, *op. cit.*, s. 84.

¹⁹ *Vide*: J. FERLING, *op. cit.*, s. 610; Z. LIBISZOWSKA, *op. cit.*, s. 85–86.

Tymczasem wojna na Południu wchodziła w decydującą fazę, a Wirginia ponownie stała się terenem działań wojennych. 17 stycznia 1781 r. nowo sformowana armia amerykańska pod wodzą gen. Daniela Morgana pokonała oddział Anglików pod Cowpens w Karolinie Południowej. Zwycięstwo to stało się punktem zwrotnym, ważnym psychologicznie dla losów całej wojny o niepodległość. Dodało odwagi mieszkańcom Południa a przyczyniło się do upadku morale wśród Anglików i lojalistów. Wojska lorda Cornwallisa zaprzestały pacyfikacji Karoliny Południowej i przesunęły się bardziej na północ, aby dogonić wojska gen. Greene'a w Karolinie Północnej. Stało się to w Guilford Court House, gdzie 15 marca 1781 r. lord Cornwallis wygrał wprawdzie bitwę, ale straty, jakie poniósł, zmusiły go do wycofania wojsk w stronę wybrzeża. Natomiast gen. Greene wrócił do Karoliny Południowej, połączył tam swoje siły z oddziałami milicji i po serii brawurowych akcji partyzanckich, w wyniku których przegrywał poszczególne bitwy, wygrywał wojnę. W ten sposób do września 1781 r. ograniczył zasięg wojsk angielskich na dalekim Południu do miast Charleston i Savannah²⁰.

Wojska lorda Cornwallisa były wyraźnie zmęczone całorocznymi działaniami na Południu. Pomimo to ich dowódca zdecydował o krótkim postoju w Wilmington w Karolinie Północnej, ponieważ zamierzał podjąć nową kampanię zanim nastanie upalne lato. Tym razem celem ataku stała się Wirginia. Lord Cornwallis uważał, że przed ostatecznym podbojem obu Karolin należało wyeliminować z wojny ten stan jako źródło zaopatrzenia dla Amerykanów. Zaledwie po 18 dniach odpoczynku 25 kwietnia 1781 r. wojska angielskie wyruszyły na brzezienną w skutki wyprawę. W drugim tygodniu maja armia lorda Cornwallisa wkroczyła na teren Wirginii. Stolica stanu – Richmond znowu była w niebezpieczeństwie. Jefferson pisał do gen. Waszyngtona, że Wirginia nie przetrwa bez pomocy innych stanów. „Gdyby w zaistniałych okolicznościach Wasza Ekscelencja udzieliła nam osobistej pomocy, [...] Wasze pojawienie się [tutaj] przywróciłoby wiarę w nasze ocalenie”. W tej groźnej sytuacji zgromadzenie i rada stanu postanowiły przenieść swoją siedzibę do Charlottesville – miasta położonego bardziej na północny zachód. Pierwsi opuścili stolicę posłowie i członkowie rady. Gubernator Jefferson zdecydował się na wyjazd 15 maja. Richmond pozostało puste i bezbronne. Wówczas lord Cornwallis postanowił podjąć śmiałą próbę ujęcia gubernatora i co ważniejszych członków zgromadzenia.

²⁰ *Vide*: G.B. TINDALL, D.E. SHI, *op. cit.*, s. 228.

W tym celu płk Banastre Tarleton, z 250 budzącymi postrach dragonami, miał przeprowadzić rajd na Charlottesville i wziąć do niewoli całe kierownictwo polityczne i dowództwo wojskowe Wirginii. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rząd i legislaturę zdołał uprzedzić o grożącym niebezpieczeństwie płk John Jonett. Jefferson ratował się ucieczką ze swojej posiadłości Monticello nieopodal Charlottesville na 5 minut przed przybyciem Anglików. Pułkownik Tarleton zajął posiadłość gubernatora, ale nie zniszczył jej, chociaż jego ludzie zabrali te rzeczy, których właściciel nie zdążył ukryć²¹.

Po trzech tygodniach, głównie bezowocnych, marszów przez pokryte gęstą roślinnością obszary Wirginii lord Cornwallis postanowił pójść w dół rzeki James, do Williamsburga. Wycofując się poinformował gen. Clintona, że do opanowania całej prowincji potrzebna będzie znacznie większa armia, co głównodowodzący wojsk angielskich zlekceważył. Pod koniec czerwca Anglicy dotarli na półwysep pomiędzy estuariami rzeki York i James. Upał i duża wilgotność dokuczały żołnierzom, ale armia dysponowała tam obfitymi zapasami żywności. W tym czasie francuska flota admirała de Grasse'a, która dotąd działała głównie na Morzu Karaibskim, przyплыnęła z 4000 żołnierzy na wody Zatoki Chesapeake, uniemożliwiając Anglikom ucieczkę morzem. Dzięki szybkiej i na czas wykonanej operacji, armie francuska i amerykańska dotarły lądem i morzem do Wirginii, gdzie na początku września stanęły naprzeciw lorda Cornwallisa w dwukrotnie większej od niego sile. Podjęta przez gen. Clintona próba morskiej odsieczy okazała się spóźniona. Osaczony i atakowany przezważającymi siłami lord Cornwallis 19 października 1781 r. skapitulował pod Yorktown. Po kapitulacji działania wojenne ustały i Anglicy uznali się za pokonanych w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych²².

Warto podkreślić, że w okresie sześciomiesięcznej okupacji Wirginii, od kwietnia do października 1781 r. wojska angielskie systematycznie pustoszyły cały stan, rabując mienie publiczne i prywatne przysparzając wielomilionowych strat. Wirginia była zniszczona, ale to na jej terytorium doszło do ostatecznego zwycięstwa, które powetowało wielokrotnie liczne porażki i upokorzenia. Natomiast Jefferson surowo krytykowany przez politycznych oponentów za niewłaściwe sprawowanie urzędu gubernatora postanowił porzucić służbę publiczną

²¹ *Vide*: J. FERLING, *op. cit.*, s. 652–653; Z. LIBISZOWSKA, *op. cit.*, s. 86–87; Thomas Jefferson do George'a Washingtona, 28 V 1781, *The Papers of Thomas Jefferson*, t. 6, s. 32–33.

²² *Vide*: M.A. JONES, *op. cit.*, s. 68; E. ROSTWOROWSKI, *op. cit.*, s. 533–534.

jesienią 1781 r. Swoje rozgoryczenie wyraził w liście do Jamesa Monroe: „Czuję, że te wszystkie rany, które mi zadano na mojej duszy, zostaną uleczone dopiero przez kojący grób”. Wrogowie zarzucali mu opuszczenie siedziby rządu w momencie krytycznym i udanie się do swojej posiadłości w Monticello. Miano mu za złe, że jako gubernator nie wykazał się należytą energią i samodzielnością. Nagonka przeciwko Jeffersonowi nie znalazła jednak w społeczeństwie dużego odzewu. Generał Waszyngton nigdy nie zgłosił pretensji pod jego adresem, wręcz przeciwnie, dziękował za jego ofiarną i ciężką służbę dla kraju²³.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

Jefferson T., *Uwagi o państwie Wirginia*, tłum., wstęp i oprac. T. Wicciech, Kraków 2014.
The Papers of Thomas Jefferson, wyd. J.P. Boyd, Princeton 1951–1952, t. 4, 6.

Opracowania

- Ferling J., *Cud nad Potomakiem. Amerykańskie zwycięstwo w wojnie o niepodległość*, Oświęcim 2019.
- Jones M.A., *Historia USA. Narody i Cywilizacje*, red. P. Skurowski, Gdańsk 2002.
- Lewicki Z., *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607–1789*, Warszawa 2009.
- Libiszowska Z., *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984.
- Lindley Ch.R., *The Transition in Virginia from Colony to Commonwealth*, New York 1967.
- Mazur Z., *The Power of Play: Leisure, Recreation and Cultural Hegemony in Colonial Virginia*, Lublin 2010.
- Pastusiak L., *Polacy u narodzin Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2016.
- Pastusiak L., *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Kościuszko, Pułaski i inni*, Warszawa 2015.
- Rostworowski E., *Historia Powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1994.
- Rozbicki M.J., *Wirginia, Maryland i Karolina*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych*, red. M.J. Rozbicki, I. Wawrzyczek, Warszawa 1995, t. 1, s. 53–77.

²³ Vide: Thomas Jefferson do Jamesa Monroe, 20 maja 1782, *The Papers of Thomas Jefferson*, t. 6, s. 185; Z. LIBISZOWSKA, *op. cit.*, s. 89–90; W. SZYSZKOWSKI, *Twórcy Stanów Zjednoczonych. Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980, s. 193–194.

- Rusinowa I., *Geneza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Unia z lat 1774–1783*, Warszawa 1974.
- Rusinowa I., *Saratoga–Yorktown 1777–1781. Z dziejów wojny amerykańsko-angielskiej*, Warszawa 1984.
- Szyszkowski W., *Twórcy Stanów Zjednoczonych. Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980.
- Tindall G.B., Shi D.E., *Historia Stanów Zjednoczonych*, tłum. A. Bartkiewicz, H. Jankowska, J. Ruskowski, Poznań 2002
- Wawrzyczek I., *Planting and Loving. Popular Sexual Mores in the Seventeenth – Century Chesapeake*, Lublin 1998.

Katarzyna Stelmasiak

VIRGINIA'S NATURAL CONDITIONS AS A WAR SITE DURING THE US INDEPENDENCE STRUGGLE IN 1780–1781

Summary. This article presents the natural environment of Virginia and shows how it affected the military operations during the American revolution. *Notes on the state of Virginia* by Thomas Jefferson served as the source for describing the natural conditions of the state. Geographically, Virginia is an extremely privileged land. Beautifully situated on the Chesapeake Bay has a varied landscape. There are plains along the coast, and inland the surface is highland – mountainous. There are numerous rivers, and the largest of them – James and Potomac are considered deep estuaries to the Chesapeake Bay.

Because of the terrain and a small settlement, the war in Virginia took on a different character than in New England. Compact and maneuverable army of Lord Charles Cornwallis applied fast maneuvers. At the head of their way to attack, the English set gunners, and the artillery assigned an independent function. The strength of the cavalry was also appreciated, both in attack and in retreat. In turn, on the American side, the main burden of defense rested on militia troops.

The first war operations took place in Virginia in the autumn of 1780, but the actual offensive began in the spring of 1781. The British occupied the state capital of Richmond, and Lord Cornwallis made a bold attempt to capture Governor Thomas Jefferson and some more important members of the state assembly. By a lucky coincidence, the Virginia government and legislature were warned of imminent danger, and Jefferson was escaping from his Monticello estate near Charlottesville, Central Virginia, 5 minutes before the English arrived.

The decisive battle took place at Yorktown. The French and American armies reached Virginia by land and sea in early September 1781, and faced Lord Cornwallis at twice his strength. The cornered and attacked Lord Cornwallis capitulated on October 19th. After the surrender, the hostilities ceased and the English declared themselves defeated in the US Revolutionary War.

Keywords: war, American revolution, Virginia, natural conditions, XVIII century

Jarosław Kita

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-0002-8374-2848

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 175-196

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.09>

NATURA KONTRA ARMIA IWANA PASKIEWICZA PODCZAS WYPRAWY NA WĘGRY W 1849 ROKU

Streszczenie. W czerwcu 1849 r. rosyjska armia interwencyjna pod dowództwem feldmarszałka Iwana Paskiewicza wkroczyła na Węgry celem udzielenia wsparcia wojskom austriackim. Po stronie Węgrów walczyło kilka tysięcy Polaków i część z nich pozostawiła pamiętniki dotyczące wydarzeń węgierskiej Wiosny Ludów. Z kolei w armii rosyjskiej służyli także Polacy, ale egodokumentów wytworzonych przez nich znamy bardzo mało. Dlatego też jest to interesujące i mało wykorzystywane źródło. W niniejszym tekście, na podstawie przede wszystkim wspomnień uczestników walk na Węgrzech w 1849 r., podjęto refleksję historyczną nad problemem, w jakim stopniu natura wpływała na działania prowadzone przez wojska carskie. Autorzy pamiętników pisali o tym niewiele, a jeżeli już podejmowali ten problem, to wskazywali na dwie zasadnicze kwestie, a mianowicie panujące upały i szerzącą się epidemię cholery. Ponadto pewnymi problemami, chociaż najpewniej nie najważniejszymi dla pamiętnikarzy, były przeprawy przez wielkie rzeki, np. Cise, oraz długotrwałe marsze nieraz bez jedzenia i wody.

Słowa kluczowe: natura, armia rosyjska, Iwan Paskiewicz, Węgry, Wiosna Ludów

Wiosna Ludów na Węgrzech ma już swoją obszerną literaturę przedmiotu. Pomimo to można jeszcze znaleźć pewne aspekty badawcze, które pozwalają na podjęcie interesujących, chociaż niebyt szeroko zakreślonych zagadnień. Właśnie jeden z takich tematów stał się przedmiotem moich rozważań w tym tekście. Zainterесowała mnie kwestia, czy natura była czynnikiem sprzyjającym czy też utrudniającym wyprawę armii rosyjskiej pod dowództwem feldmarszałka Iwana Paskiewicza na Węgry celem wsparcia wojsk austriackich w tłumieniu węgierskiej Wiosny Ludów. Na początek kilka uwag wprowadzających. Kiedy wiosną 1849 r. udało się Węgom przejąć inicjatywę w starciu z wojskami

austriackimi car Rosji Mikołaj I zdecydował się na udzielenie zbrojnego wsparcia młodemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I w ramach zobowiązań Świątego Przymierza¹. W odezwie wydanej 8 maja 1849 r. cesarz rosyjski tak m.in. uzasadniał swoją decyzję o wsparciu Austrii: „Manifestem naszym z d. 26 marca 1848 r. zawiadomiliśmy naszych wiernych poddanych o nieszczęściu jakie zachodnią część Europy dotknęło, a zarazem oświadczyliśmy, że jesteśmy gotowi stanąć naprzeciw nieprzyjaciół naszych [...]. Rozruchy i bunty na zachodzie nie wzięły dotąd końca [...] przeciwnie wzmocnił się bunt tamtejszy bandami naszych polskich zdrajców z roku 1831 i innych zbiegów², wygnańców, włóczągów i awanturników rozmaitych narodów i groźne przybrał proporcje [...], a Rosja wypełni święte swoje powołanie”³.

Stąd też to „powołanie” wojska rosyjskie zaczęły wypełniać już na początku maja 1849 r., kiedy to przekroczyły granice monarchii habsburskiej, wkraczając do Galicji i po krótkich przygotowaniach ruszając na Węgry na pomoc armii austriackiej. Na czele wojsk interwencyjnych stanął uznany wódz, jakim był feldmarszałek Iwan Fiodorowicz Paskiewicz, mający za sobą kilka zwycięskich kampanii, w tym stłumienie powstania listopadowego⁴. Na początku czerwca rosyjska dywizja dowodzona przez gen. Fiodora (Teodora) Siergiejewicza Paniutina⁵ przekroczyła granicę węgierską w Pozsony i wzmocniła siły austriackie

¹ Wojska węgierskie odnosząc szereg zwycięstw w kampanii wiosennej 1849 r. przyczyniły się do ogłoszenia przez rewolucyjny parlament węgierski obradujący w Debreczynie niepodległości kraju (19 IV) i zrzucenia zależności od dynastii habsburskiej. Prezydentem-gubernatorem został Lajos Kossuth, a na czele niezależnego od Wiednia rządu narodowego stanął Bertalan Szemere. Zastąpił on na tym stanowisku obejmującego nowy urząd L. Kossutha. *Vide*: W. FELCZAK, *Historia Węgier*, Wrocław 1983; I.W. ROBERTS, *Nicholas I and the Russian Intervention in Hungary*, London 1991.

² Jedną z ważnych przyczyn rosyjskiej interwencji był właśnie masowy udział Polaków w walkach na Węgrzech. Car Mikołaj I miał obawiać się, aby ich udział w tych wydarzeniach nie doprowadził do wzniesienia kolejnego polskiego powstania, które objęłoby tereny wszystkich zaborów. *Vide*: S. POMARAŃSKI, *Wojskowa służba Traugutta*, Warszawa 1929, s. 7.

³ „Czas” 1849, nr 76, s. 4.

⁴ Iwan Fiodorowicz Paskiewicz (1782–1856) – generał feldmarszałek, książę warszawski, namiestnik Królestwa Polskiego w latach 1832–1856. Uczestnik walk z Napoleonem I, dowodził wojskami rosyjskimi na Kaukazie i w wojnie przeciw Turcji, stłumił powstanie listopadowe. Prowadził politykę rusyfikacyjną w Królestwie Polskim – tzw. noc paskiewiczowska. W 1849 r. stał na czele interwencyjnego korpusu rosyjskiego wspierającego siły habsburskie na Węgrzech. Jako dowódca Armii Naddunajskiej brał udział w wojnie krymskiej, *vide*: A.P. KS. SZCZERBATOW, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832–1847)*, Warszawa 1900.

⁵ Fiodor (Teodor) Siergiejewicz Paniutin (1790–1865) – ukończył Korpus Paziów. W 1812 r. walczył przeciw Napoleonowi I m.in. pod Borodino i Małojarosławcem. Uczestniczył również w kam-



Ryc. 1. Feldmarszałek Iwan Paskiewicz (J. SUCHODOLSKI, 1841)

paniach antynapoleońskich w latach 1813–1814. W 1826 r. został dowódcą Rylskiego Pułku Piechoty, a w 1828 r. mianowany był na stopień generał-majora. Uczestniczył w wojnie z Turcją (1828–1829) i został ranny w bitwie pod Bajazetem. Po Iwanie Paskiewiczu został głównodowodzącym armii rosyjskiej na linii kaukaskiej. Uczestniczył w tłumieniu powstania listopadowego w 1831 r., podczas którego dostał się do polskiej niewoli. Po stłumieniu powstania został mianowany na stopień generał-lejtnanta. W czasie interwencji na Węgrzech w 1849 r. był jednym z aktywniejszych rosyjskich dowódców

dowodzone przez gen. Juliusa Jacoba von Haynau⁶, atakujące od zachodu z kierunku Wiednia. Natomiast w połowie tego miesiąca główne siły armii I. Paskiewicza (około 70 000) poprzez Przełęcz Dukielską uderzyły z północy na wojska węgierskie od strony Preszowa, Koszyc i Bańskiej Bystrzycy. Ponadto liczący około 30 000 korpus gen. Aleksandra Nikołajewicza von Lüdersa⁷ wkroczył do Siedmiogrodu. Było to ogromne wsparcie dla cesarza Franciszka Józefa I, gdyż interwencyjne siły rosyjskie składające się z trzech głównych korpusów liczyły łącznie około 114 000 piechoty, około 15 000 jazdy i 462 działa⁸.

W odezwie cara Mikołaja I pojawiło się odniesienie do polskich emigrantów, nazwanych „bandami polskich zdrajców”, którzy uczestniczyli w wydarzeniach Wiosny Ludów. Udział Polaków po stronie Węgrów został szczegółowo opisany zarówno przez historyków polskich, jak i węgierskich⁹. Według ustaleń

i dowodził 9 dywizją piechoty. W 1851 r. uzyskał awans na generała piechoty, uczestniczył także w przegranej przez Rosję wojnie krymskiej. W przededniu wybuchu powstania styczniowego pełnił w Królestwie Polskim funkcję wojennego general-gubernatora warszawskiego i przewodniczącego Komisji Sądu Wojennego w Cytadeli Warszawskiej. W 1861 r. został powołany na członka Rady Państwa, *vide*: W. RAMMING, *Der Feldzug in Ungarn und Siebenbürgen im Sommer des Jahres 1849*, Pesth 1850, s. 16; N. КИСКА, *Pamiętniki*, oprac. J. DUTKIEWICZ i T. SZAFRAŃSKI, Warszawa 1972, s. 547.

⁶ Julius Jacob von Haynau (1786–1853) – austriacki generał znany ze swego bezwzględного postępowania wobec ludności cywilnej i powstańców podczas tłumienia Wiosny Ludów we Włoszech i na Węgrzech. Przeciwnicy nazywali go „Hieną z Brescii” i „Wisielcem Arada”. *Vide*: R. VON SCHÖNHALS, *Biographie des k.k. Feldzeugmeisters Julius Freiherrn von Haynau*, Wien 1875.

⁷ Aleksandr Nikołajewicz von Lüders (1790–1874) – generał rosyjski, uczestnik wojny fińskiej 1808 r., brał udział w tłumieniu powstania listopadowego, w 1843 r. dowodził korpusem, który tłumił powstanie Czeczenów. W 1849 r., jako dowódca V korpusu uczestniczył w interwencji przeciw powstaniu węgierskiemu, na terenie Siedmiogrodu (Transylwanii) toczył walki przeciw wojskom węgierskim dowodzonym przez gen. Józefa Bema. Od XI 1861 r. do VI 1862 r. był namiestnikiem Królestwa Polskiego. Po powrocie do Sankt Petersburga otrzymał tytuł hrabiowski i wszedł do Rady Stanu. *Vide*: Lidiers, *Aleksandr Nikołajewicz, graf* (Лидерс, Александр Николаевич, граф), https://slovari.yandex.ru/~книги/Военная_энциклопедия/Лидерс,_Александр_Николаевич,_граф/ [dostęp: 23 I 2020].

⁸ [J. BUŁHARYN], *Rys wojny węgierskiej w latach 1848–1849 przez generała Jerzego Bułharyna, krzyżów wojskowych kawalera*, Paryż 1852, s. 282.

⁹ Tytułem przykładu *vide*: I. KOVÁCS, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848–1849*. „Byliśmy z Wami do końca”, Warszawa 1999; IDEM, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej” 2001, t. 9, s. 29–41; IDEM, *Nieznani polscy bohaterowie powstania węgierskiego 1848–1849*, Warszawa 2010; IDEM, *Honwedzi, emisariusze, legionści. Słownik biograficzny polskich uczestników Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849*, Kraków 2016; S. SCHNÜR-PEPŁOWSKI, *Polacy i Węgrzy. Opowieść dziejowa*, Lwów 1898; D.B. KACNELSON, *Polscy spiskowcy a rewolucja węgierska 1848–1849 (w świetle archiwów lwowskich)*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2001, nr 7, s. 18–31; J. MI-DZIO, *W takt marszu Rakoczeu. Udział Polaków w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848–1849*, Warszawa

najlepszego badacza tego problemu, Istvana Kovácsa, Polaków walczących u boku Węgrów było ponad 5000, w tym około 3000 skupionych w Legionie Polskim dowodzonym przez gen. Józefa Wysockiego¹⁰. Wydarzenia te znalazły również odzwierciedlenie we wspomnieniach polskich uczestników powstania węgierskiego z lat 1848–1849¹¹. Natomiast zdecydowanie mniej uwagi poświęcono naszym rodakom, którzy z różnych przyczyn walczyli po stronie przeciwnej, czyli w szeregach armii austriackiej czy rosyjskiej¹², gdyż niezbyt to pasuje do wizji Polaka – bojownika o „wolność naszą i waszą”. Z różnych przekazów można dowiedzieć się, iż w korpusie rosyjskim skierowanym do interwencji na Węgrzech znalazła się grupa oficerów i żołnierzy pochodzenia polskiego służących w armii carskiej (nawet tak znanych jak chociażby przyszły dyktator powstania styczniowego, Romuald Traugutt, w 1849 r. oficer (chorąży) w batalionie saperów w interwencyjnej armii I. Paskiewicza)¹³. Ich bezpośrednich

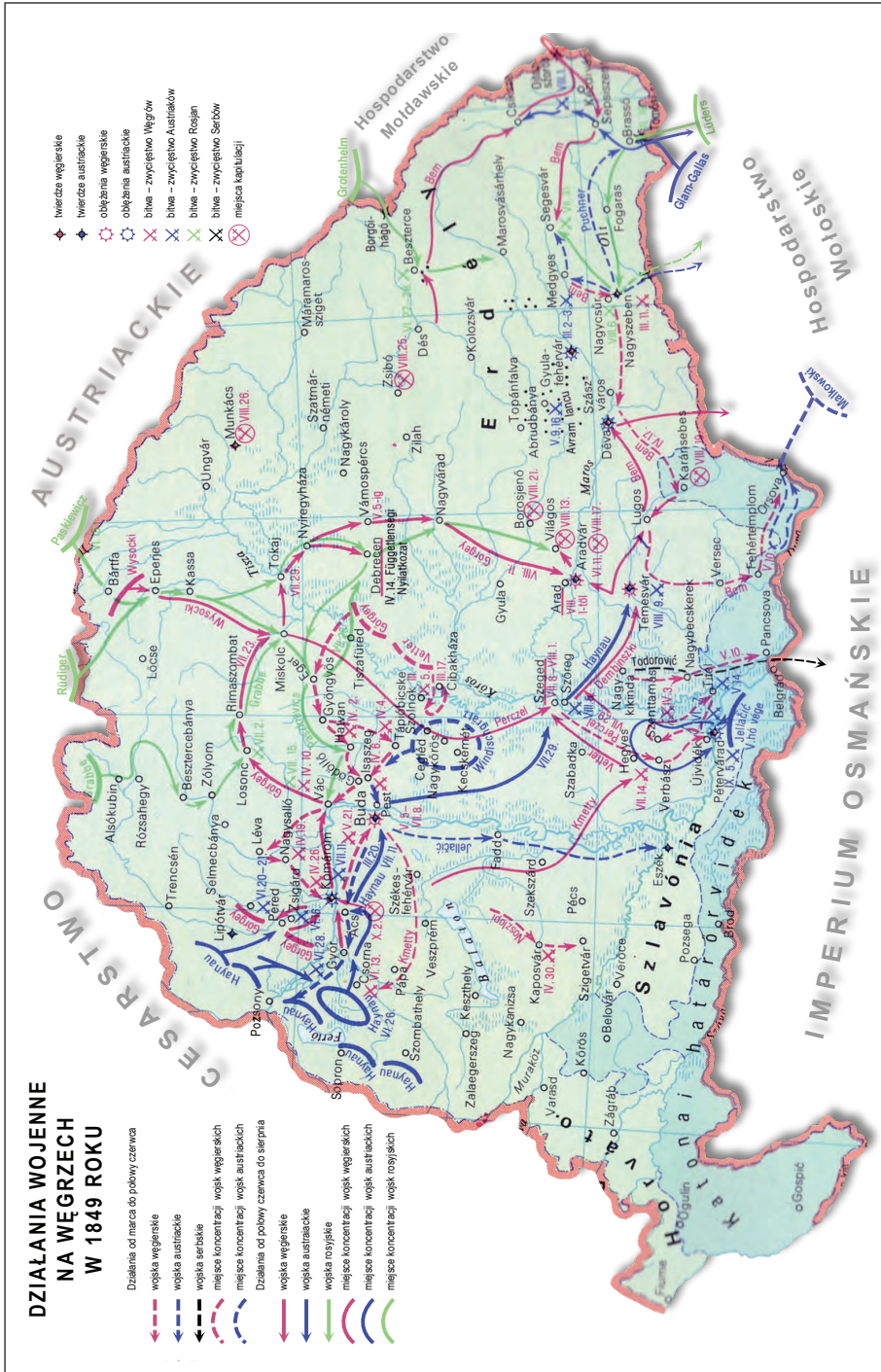
1966; *Pod wspólnym sztandarem. Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów. Közös lobogó alatt. Lengyelek a magyar Szabadságharcban*, red. A. NAGY, L. ÁBRÁN, Budapest 1999; E. KOZŁOWSKI, *Legion Polski na Węgrzech 1848–1849*, Warszawa 1983.

¹⁰ I. KOVÁCS, *Honwedzi, emisariusze, legionści...*, *passim*. Cf. [J. WYSOCKI], *Pamiętnik Generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej w roku 1848 i 1849 (Z ilustracjami)*, Warszawa 1899, *passim*; E. KOZŁOWSKI, *op. cit.*, *passim*.

¹¹ *Vide*: m.in.: [J. SZYC], *Legiony polskie na Węgrzech. Wspomnienia oficera tychże legionów*, Poznań 1850; [J. FALKOWSKI], *Wspomnienia z roku 1848–1849 przez autora „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce”*, Poznań 1879; *Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników Józefa Władysława Ruckiego, byłego oficera legionu polskiego*, Lwów 1866; [W. PONIŃSKI], *Wspomnienia z lat ubiegłych. Listy do moich synów, skreślił generał Władysław hr. Poniński*, Kraków 1902; J. FALKOWSKI, *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, cz. 1–3, przedmowa T. GRUŻEWSKI, Warszawa 1908; F. BAGIEŃSKI, *Wspomnienia starego Wołyniaka*, oprac. Z. SUDOLSKI, Warszawa 1987; [J. BUŁHARYN], *Rys wojny węgierskiej...*; [J. WYSOCKI], *Pamiętnik Generała Wysockiego...*; P. WODZIŃSKI, *Wspomnienia żołnierza-tulacza (1848–1863)*, oprac. S. KRYNICKI, Lwów 1912; W. ZAMOYSKI, *Generał Zamoycki 1803–1868*, t. 5, 1847–1852, Poznań 1922.

¹² O udziale Polaków w armii habsburskiej i bratobójczych walkach prowadzonych z polskimi ochotnikami z powstańczej armii węgierskiej *vide*: m.in.: M. BACZKOWSKI, *Galicjanie w armii austriackiej wobec wydarzeń lat 1848–1849*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 12, *Galicja w 1848 roku*, red. W. BONUSIAK, J. BUSZKO, Rzeszów 1999, s. 94–95; E. KOZŁOWSKI, *op. cit.*, s. 166–167, 284–285.

¹³ Romuald Traugutt zanim został ostatnim dyktatorem powstania styczniowego odbył służbę w armii carskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Świsłoczy, jako junkier wstąpił do 3 Batalionu Saperów i rozpoczął wojskowy staż w Żelechowie. W II 1848 r. po zdaniu egzaminów w Petersburgu został mianowany chorążym. W następnym roku jego jednostka weszła w skład armii feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Pomiędzy 12 a 29 V 1849 r. stacjonował w Krakowie, będąc w składzie formacji dowodzonej przez generała-lejtnanta Grigorija Ch. Zassa (Sassa). W dniach 4–8 VI forsowano Karpaty,



relacji z udziału w tej kampanii zachowało się niewiele, stąd też warto wykorzystać te, które udało się dotychczas odnaleźć. Należałoby poszukać w tych materiałach źródłowych odpowiedzi na zasadnicze pytania: jaki był ich stosunek do powstania węgierskiego, do tłumienia którego zostali wysłani, a także jakie były ich uczucia wobec swoich rodaków walczących w armii narodowej (honwedów)? Ja jednak zdecydowałem się w tych relacjach szukać odpowiedzi na inne jeszcze pytanie, a mianowicie, czy pozostawili oni jakieś informacje dotyczące wpływu szeroko zakreślonego pojęcia „natura”¹⁴ na przebieg rosyjskiej kampanii na Węgrzech w 1849 r. Podczas realizacji podjętego tematu refleksji poddam jedynie kilka aspektów, a mianowicie warunki naturalne, które mogły mieć wpływ na przemieszczanie się i działania jednostek rosyjskich, czyli ukształtowanie terenu i rodzaj podłoża, sieć wodna, szata roślinna, czynniki klimatyczne, a ponadto czynniki chorobotwórcze.

Relacji polskich oficerów służących w armii rosyjskiej interweniującej na Węgrzech w 1849 r. zachowało się najpewniej niewiele. W niniejszym tekście zostały wykorzystane – diariusz z lat 1848–1849 autorstwa Józefa Zabokrzyckiego, zachowany w rękopisie oraz dziennik z kampanii węgierskiej regularnie spisywany przez Władysława Tomaszewicza w okresie od 4 maja do 29 września 1849 r. wydany drukiem przez Tadeusza Epszteina¹⁵. Autor pierwszego z egodokumentów, Józef Zabokrzycki, był pułkownikiem wojsk rosyjskich, w latach

a od 15 VI R. Traugutt pracował przy fortyfikowaniu Koszyc. Podczas walk na Węgrzech przyszło mu stawać w walce przeciwko swoim rodakom wspierającym Madziarów. Uczestniczył w bitwach pod Preszowem (8–12 VI), Koszycami (15 VI), Gyöngyös (29 VI), Vac (3–5 VII), Temeszwarem (9 VIII) i Világos (13 VIII). R. Traugutt jako saper prowadził głównie roboty inżynieryjne, takie jak budowa mostów (m.in. na Dunaju i Cisie), forsowanie wąwozów, budowa fortyfikacji i umocnień (m.in. Koszyce, Debreczyn). Po zakończeniu walk 6 X 1849 r. powrócił do Królestwa Polskiego. Za udział w tłumieniu powstania węgierskiego został mianowany do stopnia podporucznika i otrzymał gratyfikację pieniężną. *Vide*: A. JANOWSKI, *Wykaz służby wojskowej Romualda Traugutta*, „Ziemia” 1933, R. 23, nr 1, s. 2; S. POMARAŃSKI, *op. cit.*, s. 1–14.

¹⁴ Według *Słownika języka polskiego*, red. W. DOROSZEWSKI, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/natura;5456548.html> [dostęp: 12 VI 2019], pojęcie „natura” definiowane jest jako: „całokształt rzeczy i zjawisk tworzących wszechświat, świat (bez wytworów pracy ludzkiej); ziemia i woda, wraz z żyjącymi na nich i w nich roślinami i zwierzętami; przyroda”; „przyroda jako siła kształtująca organizmy żywe, zwłaszcza ludzi”. Niemal identyczne elementy definiujące pojęcie „natura” znajdziemy w *Słowniku języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/natura> [dostęp: 12 VI 2019]: „przyroda, zachodzące w niej zjawiska i procesy”, „przyroda jako siła kształtująca organizmy żywe, zwłaszcza ludzi”.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, Archiwalia różnej proweniencji, *Pamiętnik pułkownika wojsk rosyjskich*, rkps, sygn. 1/338/0/2/628 [dalej:

1837–1848 dowodził pułkiem strzelców ukraińskich, 6 grudnia 1847 r. mianowany na generał-majora. Od 20 lipca 1848 r. był dowódcą 1 brygady 14 dywizji piechoty w korpusie feldmarszałka I. Paskiewicza. Pochodził z ziemiańskiej rodziny mającej majątek na Ukrainie¹⁶. W kampanii na Węgrzech brał udział również jego jedyny syn, 23-letni porucznik Bolesław Zabokrzycki, od wiosny 1848 r. adiutant naczelnika sztabu IV korpusu wojsk rosyjskich. Zmarł młodo na tyfus w Odessie, zaraz po zakończeniu wojny krymskiej¹⁷.

J. ZABOKRZYCKI, *Dziennik*]; W. TOMASZEWICZ, *Dziennik oficera rosyjskiego z kampanii węgierskiej 1849 roku*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył T. EPSZTEIN, Warszawa 2010.

¹⁶ Józef Kalasanty Zabokrzycki (Żabokrzycki) (ur. 1800?–1871?) – oficerem został już 11 V 1813 r. stąd też podawana data jego urodzenia może być nieprawdziwa. Po zakończeniu kampanii na Węgrzech nadal pozostawał w czynnej służbie osiągając kolejne zaszczyty. W dniu 6 XII 1854 r. uzyskał awans na generał-lejtnanta. W spisie generałów za 1859 r. figuruje jako dowódca 6 dywizji piechoty, od IV 1860 r. został urlopowany, a następnie przeniesiony do rezerwy. Za wszelkie zasługi wojenne był wielokrotnie odznaczany, m.in. orderami: Św. Anny czwartej klasy – 1813, Św. Anny drugiej klasy – 1845, Św. Włodzimierza trzeciej klasy – 1850, Św. Stanisława pierwszej klasy – 1852, Św. Anny pierwszej klasy – 1860. Był dwukrotnie (?) żonaty. Drugą (?) żoną była Inessa (Filipina) z Woydów, córka prezydenta Warszawy (1816–1830) Karola Fryderyka Woydy (1771–1846) i Teresy z Kuźniczów. Zmarła 22 VIII 1853 r. po „długiej a b. dotkliwej chorobie” w Odessie, pozostawiając matkę, męża i córkę. Generał J. Zabokrzycki zmarł najpewniej w drugiej połowie 1871 r., gdyż w spisie generałów na 1872 r. już nie znajdujemy jego nazwiska. *Vide: Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 21 diekabria 1852, Sanktpietierburg 1852 (Список генералам по старшинству, исправлен по 21 декабря 1852, Санктпетербург 1852)*, s. 363; *Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 7 jaanwaria 1856, Sanktpietierburg 1856 (Список генералам по старшинству, исправлен по 7 января 1856, Санктпетербург 1856)*, s. 272; *Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 jaanwaria 1859, Sanktpietierburg 1859 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 января 1859, Санктпетербург 1859)*, s. 179; *Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 marta 1861, Sanktpietierburg 1861 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 марта 1861, Санктпетербург 1861)*, s. 243; *Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 jaanwaria 1863, Sanktpietierburg 1863 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 января 1863, Санктпетербург 1863)*, s. 211; *Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 maja 1871, Sanktpietierburg 1871 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 мая 1871, Санктпетербург 1871)*, s. 172; J. i E. SZULCOWIE, *Stementarz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 281; *Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821–1939*, t. 3, 1853–1858, oprac. A. T. TYSZKA, Warszawa 2007, s. 72, 337; H. z DZIAŁYŃSKICH BŁĘDOWSKA, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. i wstęp K. KOSTENICZ i Z. MAKOWIECKA, Warszawa 1960, s. 252 (występuje jako mjr Żabokrzycki, sąsiad Zygmunta Działyńskiego z Trojanowa).

¹⁷ Bolesław Zabokrzycki (1826 – 5 II 1856 Odessa) – syn Józefa Kalasantego Zabokrzyckiego z pierwszego małżeństwa. Jego nekrolog został zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” – „Bolesław Zabokrzycki, rotmistrz, kawaler kilku orderów, jedyny syn generał-lejtnanta Józefa Zabokrzyckiego,

Z kolei autor dziennika, Władysław Tomaszewicz (1820–1895), wywodzący się również z ziemiańskiego środowiska z terenów Ukrainy, po ukończeniu szkoły junkrów otrzymał przydział do 36 orłowskiego pułku piechoty (strzelców) księcia Iwana Paskiewicza. W grudniu 1848 r. wraz z pułkiem został skierowany do Częstochowy. Na początku maja 1849 r. jego jednostka, która weszła w skład korpusu interwencyjnego, została skierowana do Galicji, poprzez Skałę i Miechów dotarła do Krakowa, a stąd wyruszyła na Węgry. W chwili rozpoczęcia interwencji w monarchii habsburskiej W. Tomaszewicz w randze porucznika był kwatremistrzem swojego pułku, będącego częścią 9 dywizji piechoty dowodzonej przez generała F. Paniutina¹⁸. Jego dziennik jest sumiennie prowadzonym zapisem wydarzeń, niemal każdy dzień doczekał się przynajmniej krótkiej charakterystyki. Autor był naocznym świadkiem i uczestnikiem opisywanych, czasem dramatycznych zdarzeń.

Analizie poddałem również materiały wspomnieniowe, w tym wytworzone przez rosyjskich oficerów i innych uczestników wyprawy I. Paskiewicza w 1849 r., oraz memuary Polaków służących w szeregach armii honwedów¹⁹.

naczelnika korpusu pilnującego pobrzeża Morza Azowskiego, młodzieniec najpiękniejszych nadziei dla kraju; zm. 5 II 1856 w Odessie na tyfus nie dożywszy lat 30^o. *Vide: Nekrologi „Kurier Warszawski”...*, s. 337.

¹⁸ Władysław Tomaszewicz (27 VI 1820 Dubno – 28 II 1895 Kielce) – pochodził z Wołynia, gdzie jego ojciec – Wincenty – był najpewniej współwłaścicielem lub dzierżawcą majątku Hruszwica należącego w pierwszej połowie XIX w. do rodziny Jełowickich. Jego matką była Józefa z Lipińskich. Miał siostrę oraz brata Andrzeja (Jędrzeja), który również uczestniczył w kampanii węgierskiej. Obaj bracia zdecydowali się na karierę w wojsku carskim. Prawdopodobnie za udział w kampanii węgierskiej otrzymał austriacki Order Żelaznej Korony, był także kawalerem Orderu Św. Anny, czwartej klasy. Od 1853 r. wszedł w służbę w żandarmerii (komendant w Mławie, Warszawie, Łomży). Skończył karierę w randze pułkownika i po przejściu na emeryturę zamieszkał w Kielcach. Jego żoną była Jadwiga z Kołaczkowskich (6 VI 1832 – 26 II 1902), córka Aleksandra Mikołaja Kołaczkowskiego h. Habdank, właściciela majątku Kamyk z przyległościami (pow. częstochowski) i Anny Karoliny z Królikiewiczów. Córką Władysława i Jadwigi z Kołaczkowskich Tomaszewiczów była znana lekarka Anna z Tomaszewiczów Dobrska. Ponadto inne dzieci: Paulina, Wincenty, Zofia, Aleksander, Michał. *Vide: „Kurier Warszawski” 1895, nr 61, s. 7; Z. FILAR, Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarzek, Warszawa 1959; W. TOMASZEWICZ, op. cit., s. 12–20.*

¹⁹ *Vide: przyp. 11. Ponadto: I. ROSONCZY, Postawa korpusu oficerskiego armii carskiej na Węgrzech w 1849 r., [w:] Pod wspólnym sztandarem (1848–1849). Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów, Kōzōs lobogó alatt..., s. 133–139; A.S. BUDIŁOWICZ, O znaczeniu ruskogo pochoda 1849 g. dla awstro-ugorskich narodow, „Biblioteka żurnala” (А.С. БУДИЛОВИЧ, О значении русского похода 1849 г. для австро-угорских народов, „Библиотека журнала «Русин»”) 2018, т. 8, cz. 1, s. 6–26; I. ROSONCZY,*

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu zarysuję kilka najistotniejszych refleksji będących efektem przeprowadzonych analiz materiału źródłowego.

Pierwszym problemem, który natura stawiała przed korpusem rosyjskim, był łańcuch Karpat leżący wówczas na granicy Królestwa Galicji i Lodomerii oraz Węgier. Marsz przez tereny podgórskie i przełęczę z pewnością nie należałby do łatwych dla masy wojska i taborów ze sprzętem i żywnością. W tym wypadku niesprzyjające uwarunkowania terenowe, przynajmniej dla części sił interwencyjnych, zostały pokonane dzięki osiągnięciom cywilizacyjnym. Od świtu 10 maja 1849 r. na krakowskim dworcu kolejne jednostki wchodzące w skład 9 dywizji piechoty gen. F. Paniutina zostały załadowane do wagonów kolejowych i „drogą żelazną” wyruszyły w kierunku Wiednia. Była to dywizja piechoty składająca się z czterech pułków piechoty (29 – czernichowski, 34 – siewski, 35 – briański, 36 – orłowski), czyli 16 batalionów (około 14 000 żołnierzy) i miała na wyposażeniu 48 dział (4 baterie)²⁰. Żołnierze jechali w odkrytych wagonach, siedząc naprzeciwko siebie. Ze wspomnień rosyjskich oficerów wynika, iż taka podróż miała też swoje negatywne strony, jak chociażby to siedzenie bez ruchu naprzeciw siebie. Jednocześnie w swoich memuarach podkreślali oni, że po przekroczeniu granicy, podczas podróży przez tereny pruskie i na Morawach, witani byli radośnie przez tamtejszych mieszkańców, licznie zgromadzonych wzdłuż linii kolejowej²¹. W podróż koleją nie zabrano formacji kawalerii, co spowodowało niezadowolenie samego cesarza Mikołaja I i zmusiło I. Paskiewicza do tłumaczenia się przed władcą z tego kroku. Wieczorem żołnierze rosyjskiego korpusu interwencyjnego mieli kilkugodzinny odpoczynek w Oderbergu (Bohumin) na Morawach, dokąd dotarli w wagonach pruskich i rosyjskich. Następnego dnia rano, po przesiadce w wagony austriackie, dotarli do miasta Hradisch (Uherske Hradiste – Czechy), około 150 km od stolicy Austrii, skąd po blisko

Rol żelaznodoroznego soobszczenija w okazanii Rossijej wojennoj pomoszczi Awstirii w maje 1849 g., „Славянский мир в третьем тысячелетии” (И. РОШОНЦИ, *Роль железнодорожного сообщения в оказании Россией военной помощи Австрии в мае 1849 г.*, „Славянский мир в третьем тысячелетии”) 2018, № 3–4, s. 32–49.

²⁰ Pomiedzy 10 a 15 V 1849 r. przetransportowano 189 oficerów, 13 749 żołnierzy niższych stopni, 977 koni artyleryjskich i oficerskich, 48 dział, 88 sztuk bydła, 167 skrzyń i ładunków. Więcej szczegółów dotyczących części jednostek podaje Józef ZABOKRZYCKI w *Dzienniku*, s. 19–26.

²¹ Wspominali o podróży m.in. rosyjscy oficerowie: Lignicki, A. Aleksiejenko – dowódca 6 kompanii 18 pułku piechoty, Siemiakin. Podają za: I. ROSZONCY, *Rol...*, s. 46.

dwóch tygodniach przygotowań podjęli marsz na przeciwnika, czyli armię honwedów. Dzięki wykorzystaniu kolei wojska gen. F. Paniutina przejechały około 350 km, a tym samym uniknęły długotrwałego marszu. Transport całej dywizji wraz ze sprzętem trwał od 10 do 15 maja. Według ówczesnych obliczeń transport kolejowy był trzykrotnie szybszy niż zwykły marsz. Ale oprócz pozyskiwania cennego czasu zaletą tego przemieszczania się wojska było zmniejszenie niemal do zera strat wśród żołnierzy. Natomiast podczas zwykłego marszu, w zależności od warunków pogodowych, jakości dróg i przepraw, chorób i warunków kwaterekowych, straty takie wynosiły 3–6% stanu osobowego²². Korpus ten został wysłany wcześniej, przed głównymi siłami I. Paskiewicza, celem zabezpieczenia Wiednia przed odnoszącymi sukcesy oddziałami węgierskimi, operującymi nad Dunajem w okolicach Preszburga, nie tak daleko od stolicy Habsburgów²³. Był to pierwszy na taką skalę transport jednostek wojskowych realizowany w ramach współpracy międzynarodowej. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowane zostały władze wojskowe, cywilne i kompanie kolejowe trzech państw – Rosji, Austrii i Prus. Należy podkreślić, iż w historii wojskowej imperium Romanowów transport ten był pierwszym doświadczeniem w przewozie wojsk rosyjskich koleją do teatru operacji wojskowych²⁴. Rosyjskie wojska gen. F. Paniutina miały to szczęście, że pod koniec 1847 r. uruchomiona została linia Kolei Krakowsko-Górnośląskiej, która łączyła się z Koleją Górnośląską – była gotowa w 1846 r. – i dzięki temu uzyskano połączenie z Wiedniem²⁵. Bezpośrednia podróż z Krakowa do Wiednia trwała wówczas 13 godzin. Dowództwo rosyjskie

²² M. ANNIENKOW, *Wojennaja służba żelaznych dorog*, „Wojennyj sbornik” (M. АННЕНКОВ, *Военная служба железных дорог*, „Военный сборник”) 1876, № 3, s. 116.

²³ Na ile celowe było to działanie i dlaczego korpus gen. Paniutina nie dotarł do samego Wiednia, *vide*: I. ROSZONCY, *op. cit.*, s. 32–49.

²⁴ *Ibidem*, s. 33.

²⁵ Budowę linii Kolei Krakowsko-Górnośląskiej rozpoczęto wiosną 1847 r., a już 13 X tego roku trasę łączącą Kraków z Mysłowicami przejechała pierwsza lokomotywa o nazwie „Kraków”. Była to pierwsza linia kolejowa, jaką wybudowano w Galicji. W Mysłowicach linia łączyła się z pruską Koleją Górnośląską (z Wrocławia, ukończoną w 1846 r.), a w Maczkach z budowaną wówczas Koleją Warszawsko-Wiedeńską w Królestwie Polskim, ukończoną w 1848 r., *vide*: J. SKWARCZYŃSKI, *Rozwój sieci kolejowej pod zaborem austriackim*, „Inżynier Kolejowy” 1926, nr 8–9, s. 215–219; S.M. KOZIARSKI, *Sieć kolejowa Polski w latach 1842–1918*, Opole 1993, s. 11–15, 95–100; A. i L. CZARNOTOWIE, *Kolej Krakowsko-Górnośląska*, „Gazeta Mysłowicka”, 7 XI 2014, <https://gazetamyslowicka.com/historia/2014/11/kolej-krakowsko-gornoslaska> [dostęp: 21 I 2020].

wykorzystywało później kolej do zaopatrywania swoich oddziałów w żywność, amunicję, przesyłano tą drogą korespondencję, przewożono rannych i chorych, podróżowali kurierzy i dowódcy²⁶.

Konstatacje powyższe dotyczą jednak tylko części sił rosyjskich, gdyż główny trzon armii feldmarszałka I. Paskiewicza w początkach czerwca 1849 r. musiał przejść przez przełęcz górskie kierując się do węgierskiej wówczas Słowacji²⁷. Jakie utrudnienia ze strony górskich warunków terenowych mógł napotykać na swej drodze może świadczyć pozostawiony w dzienniku W. Tomaszewicza opis jego przeprawy przez Przełęcz Dukielską już podczas powrotu do Królestwa Polskiego po klęsce Węgrów: „Droga, jaką miałem od Orlika do Rymanowa, zostanie na długo w pamięci, jadąc między górami, musiałem wciąż przebywać potoki przepelnione deszczową wodą z gór. Potoki te tu były szybkie i głębokie, że kilka razy miałem pełną bryczkę wody, a pęd onej dwa razy tylko co mnie z bryczką i z końmi w dół potoku nie uniosł”²⁸.

Warto wyjaśnić, iż obecnie odległość drogowa z Orlika na Słowacji do Rymanowa w Galicji to tylko niespełna 50 km. W 1849 r. droga ta była krótsza, ale prowadziła jeszcze bardziej poprzez tereny górskie. Dlatego też zanim ruszyły główne siły księcia warszawskiego, jak tytułowano I. Paskiewicza, straż przednia pod dowództwem gen. Grigorija Christoforowicza von Zassa (Sassa)²⁹, w składzie której był m.in. batalion saperów, w którym służył chorąży Romuald Traugutt, miała za zadanie budować i reperować górskie drogi i przeprawy³⁰.

²⁶ I. ROSZONCY, *Rol...*, s. 45.

²⁷ *Vide*: J. ZABOKRZYCKI, *Dziennik*, s. 19–26.

²⁸ W. TOMASZEWICZ, *op. cit.*, s. 103 (5/17 IX 1849).

²⁹ Grigorij Christoforowicz von Zass (1797–1883) – gen. rosyjskiej kawalerii (od 1877). Już jako młody człowiek walczył w ostatnich kampaniach przeciw Napoleonowi I. W latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. służył na Kaukazie, m.in. uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej (1828–1829). Podczas interwencji na Węgrzech w 1849 r. uczestniczył w bitwach pod Vac i Debreczynem. Odznaczony orderami: Św. Jerzego czwartej klasy i Św. Włodzimierza czwartej klasy, Św. Anny pierwszej i drugiej klasy, Św. Stanisława pierwszej klasy. *Vide*: G.C. ATARSZCZIKOW, *Zamietki starogo kawkazca o wojennoj i administratiwnoj diejatelnosti na Kawkazie gienieral-lejtienanta barona Griigorija Christoforowicza Zassa: (Szyroj matierial dla istorii pokorienija Kawkaza)*, „Wojennyj sbornik” (Г.С. АТАРШИКОВ, *Заметки старого кавказца о военной и административной деятельности на Кавказе генерал-лейтенанта барона Григория Христофоровича Засса: (Сырой материал для истории покорения Кавказа)*, „Военный сборник”) 1870, т. 74, № 8, s. 309–333.

³⁰ S. POMARAŃSKI, *op. cit.*, s. 8.

Przeprawa przez tereny górskie była z pewnością znacznym wyzwaniem dla wojsk feldmarszałka I. Paskiewicza, ale z drugiej strony pewną rekompensatą mógł być stosunek miejscowej ludności – Słowaków i Rusinów, zamieszkujących tereny ówczesnych północnych Węgier – do wkraczających korpusów Mikołaja I. Przemieszczając się z Dukli w stronę Miskolca wojska I. Paskiewicza mogły liczyć na dostawy żywności i niezbędnych wyrobów, a miejscowa ludność witała żołnierzy carskich z entuzjazmem. Na taką pomoc i postawę mogli też liczyć żołnierze A. Lüdersa wkraczając do Siedmiogrodu zamieszkanego przez Rumunów. Było to sporym zaskoczeniem dla żołnierzy rosyjskich i dopytywali swoich oficerów, gdzie w końcu są ci wrogowie – Węgrzy³¹.

Wspomniany autor dziennika, W. Tomaszewicz, miał poważne problemy z pokonywaniem bryczką najczęściej niewielkich, chociaż bystro płynących, górskich potoków. Należało więc sprawdzić w źródłach, czy sieć rzeczna na terenie operacyjnym rosyjskiej armii interwencyjnej stwarzała jakieś poważne problemy? Przecież na obszarze wchodzącym w skład ówczesnych Węgier było kilka dużych rzek z Dunajem, Cisą, Wagiem, Rabą, Morawą i Popradem na czele. Przeprawa przez nie mogła stanowić poważne wyzwanie. Analiza wykorzystywanych źródeł pozwala sformułować tezę, iż cieki wodne raczej bardzo nie przeszkadzały w przemieszczaniu się armii rosyjskiej. Na największych rzekach znajdowały się porządne, najczęściej kamienne mosty, których obie walczące strony nie niszczyły bądź nie były w stanie zniszczyć. Most łańcuchowy na Dunaju w stolicy Węgier budowany w latach 1839–1849³², W. Tomaszewicz nazwał wręcz arcydziełem, chociaż jeszcze nie był dokończony³³. Wszystko to sprawiało, że większość przepraw nie stanowiła poważniejszego problemu. Pojawiał się on raczej podczas pokonywania rzek, na których znajdowały się niewielkie, drewniane mosty. Żołnierze z armii honwedów, aby utrudnić przeprawę

³¹ Notatka hrabiego Ridigiera. Podaję za: A.S. BUDIŁOWICZ, *op. cit.*, s. 23.

³² Most wybudowany został według projektu angielskiego inżyniera Williama Tierney'a Clarka. Prace przy budowie rozpoczęto w 1839 r., a oddano go ostatecznie do użytku 20 XI 1849 r. Już rok wcześniej można było z niego korzystać. Most stanowił pierwsze stałe połączenie pomiędzy leżącymi po obu stronach Dunaju – Budą i Pesztem. Był wówczas pierwszym kamiennym mostem na odcinku rzeki, leżącym w granicach ówczesnych Węgier. W trakcie węgierskiego powstania w 1848 r. gen. austriacki Heinrich von Hentzi podjął próbę wysadzenia mostu, jednak wybuch ustawionych na moście beczek z prochem nie spowodował większych zniszczeń. M. BANACH, *Most łańcuchowy w Budapeszcie*, <https://www.smartage.pl/most-lancuchowy-w-budapeszcie/> [dostęp: 12 I 2020].

³³ W. TOMASZEWICZ, *op. cit.*, s. 79–80 (9/21 VII 1849).

wrogowi, palili takie mosty i wykorzystując ciek wodny jako naturalną przeszkodę, ostrzeliwali wojska rosyjskie i austriackie, gdy te podejmowały próbę przedostania się na drugi brzeg³⁴. Tak było chociażby 3 sierpnia 1849 r. podczas walk w Szegedzie (Segedynie). Węgrzy wycofali się paląc drewniany most na Cisie: „[...] jednakże kiedy Austriacy zaczęli nawodzić [ściągać na wodę – J.K.] pontony, nieprzyjaciel ukryty na drugim brzegu rzeki odkrył [otworzył – J.K.] ogień z domów, zza parkanów, spoza drzew, słowem, zewsząd zaczęły się strzały armatnie i ręcznej broni. W odwet temu wprowadzono osiem dział naszej artylerii [...] zapalono rakietami domy przeciwnego brzegu rzeki, skąd ukryci Węgrzy nie dozwolali przepawić nasze wojska, lecz pożar i strzały zmusiły ich ustąpić tej pozycji. Po czym natychmiast przepawili się strzelcy austriaccy”³⁵.

Z kolei to samo wydarzenie gen. J. Wysocki w swych wspomnieniach opisał w sposób następujący: „Austriacy zaczęli budować most, z zamiarem zdobycia sobie przemocą przeprawy. Kapitan Jordan (Zygmunt) bronił jej mężnie z małym oddziałem, i chociaż ranny w nogę, pozostał do końca na placu boju. Jednakże nie pomogły te usiłowania. Nieprzyjaciel pod opieką silnej artylerii dokończył mostu nad wieczorem, a część jego wojska, przeszedłszy na lewy brzeg Cissy, zajęła usypane tam szańce”³⁶.

Szybko i sprawnie budowane prowizoryczne mosty pontonowe pozwalały więc na przeprawę w miejscach, gdzie zniszczone zostały stałe przeprawy mostowe. Opisów takich w wykorzystywanych przeze mnie egodokumentach jest jednak niewiele. Można te informacje uzupełnić śledząc chociażby służbę wojskową R. Traugutta jako sapera i jego działania na Węgrzech w 1849 r. Brał on udział chociażby w naprawie kilku mostów na Cisie zniszczonych przez wojska honwedów będące w odwrocie³⁷. Właśnie rzeka Cisa stanowiła relatywnie największą przeszkodę na drodze armii rosyjskiej. Należy jednocześnie pamiętać, że zanim przybyły na Węgry wojska rosyjskie, podczas ofensywy prowadzonej przez wojska honwedów, mosty te palili żołnierze armii habsburskiej, aby bezpiecznie się wycofać. Działo się tak chociażby pomiędzy 5 a 21 czerwca 1849 r., kiedy walki nad rzeką Wag „pokazały cesarskim niemożebność preparcia

³⁴ [J. WYSOCKI], *Pamiętnik Generała Wysockiego...*, s. 118–119; [J. SZYC], *Legiony polskie na Węgrzech...*, s. 52.

³⁵ W. TOMASZEWICZ, *op. cit.*, s. 86 (22 VII/3 VIII 1849).

³⁶ [J. WYSOCKI], *Pamiętnik Generała Wysockiego...*, s. 119.

³⁷ S. POMARAŃSKI, *op. cit.*, s. 8–9.

Węgrów w tych pozycjach, zatem popalwszy mosty ustąpili Madziarom³⁸. Ze względu na fakt, iż Węgrzy mieli mało „pontonierów” odbudowywanie przez nich mostów nawet na niewielkich rzekach, jak np. Gran, zajmowało im dużo czasu, co utrudniało prowadzenie działań ofensywnych³⁹.

Wojska rosyjskie wraz z armią austriacką, którą wspierały, w zasadzie codziennie były w drodze pokonując różne odległości pomiędzy kolejnymi miejscami wyznaczonymi na spoczynek. Podczas swojego pobytu na terenie ówczesnych Węgier pokonały setki kilometrów. Trudno jednak znaleźć w pamiętnikach i dziennikach narzekania ich autorów na te długie przemarsze po drogach węgierskich. Jeśli już pojawiają się, to przede wszystkim w kontekście toczonych bitew i potyczek wymagających przemieszczania się (najczęściej marszów pościgowych) bez spożywania posiłków. Po bitwie odbytej pod Temesvar (Timisoara) 9 sierpnia 1849 r. jeden z pamiętnikarzy zanotował: „Tak wyruszywszy z ostatniego noclegu o 3 z rana żołnierz nasz 20 godzin był na nogach i prócz chleba nic nie jadł⁴⁰. Należy jednak podkreślić, że autorzy tych egodokumentów byli oficerami i to często z wyższą rangą, albo pełnili funkcje w kwatermistrzostwie. Przemieszczali się więc konno, bryczkami i wozami, a tym samym nie odczuwali tak mocno przebytych odległości jak szeregowcy, pokonujący poszczególne etapy na własnych nogach, niosąc przy tym żołnierski ekwipunek. Niestety nie udało się odnaleźć jakiegokolwiek dokumentu, którego autorem byłby prosty żołnierz. Warto jeszcze podkreślić, że teren Węgier, w znacznym stopniu równinny, względnie pagórkowaty, charakteryzował się przy tym dobrymi, przepuszczalnymi i suchymi glebami, dzięki czemu rosyjskie wojska interwencyjne nie miały problemów z przemieszczaniem się chociażby po mokradłach i błotach wyschniętych w wyniku panujących wysokich temperatur. Ponadto były to tereny o małej lesistości, poza terenami podgóorskimi, dzięki czemu armia honwedów nie miała wielu szans na prowadzenie działań o charakterze partyzanckim.

Czy w takim wypadku natura tak bardzo sprzyjała, albo inaczej zbyt nie przeszkadzała w działaniach armii I. Paskiewicza podczas interwencji na Węgrzech? Największym problemem, na który niejednokrotnie wskazywano,

³⁸ *Z pamiętników żołnierza*, „Dziennik Literacki” 1862, nr 66, s. 530.

³⁹ J. FALKOWSKI, *Wspomnienia z roku 1848 i 1849...*, cz. 3, s. 103.

⁴⁰ W. TOMASZEWICZ, *op. cit.*, s. 89 (28 VII/9 VIII 1849).

były panujące wówczas na Węgrzech nieznosne upały. Począwszy od pierwszych dni po wkroczeniu w czerwcu do końca sierpnia palące słońce i wysoka temperatura niezmiernie utrudniały życie, a szczególnie długie marsze. Tytułem przykładu, w swoim dzienniku W. Tomaszewicz co najmniej kilkunastokrotnie zanotował informacje w stylu: „Upał nie do ścierpienia. Jednak żołnierze nasi nie ulegali znużeniu od gorąca, stali wszyscy w najlepszym porządku”⁴¹, albo „Tydzień minął, jak tu ciągle trwają upały i dlatego z północy wychodzimy z kwater, by uniknąć skwaru słońca w południe”⁴², a jeszcze inny zapis: „Upał więcej jak kiedykolwiek dziś nam dokuczał, bo stanąwszy pod gołym niebem, zostawieni byliśmy skwarowi słonecznemu, który nielitościwie nas palił i poccił”⁴³. Te utrzymujące się tygodniami upały spowodowały, iż armia rosyjska została zmuszona do nocnych przemarszów. W ciągu dnia żołnierze starali się skryć przed palącym słońcem w wystawianych rankiem po całonocnym marszu szałasach lub chałupach wiejskich. Upały panowały niemal przez cały okres pobytu wojsk rosyjskich na Węgrzech, a sytuacje kiedy „deszcz do rąbka nas zmoczył i tak jeszcze po przybyciu na biwuaki [sic!] częstował. Według mnie, wolę deszcz jak upał, chociaż wprawdzie jedno i drugie nie jest przyjemne”⁴⁴ czy „czas pogodny zmienił się, deszcz rzęsyty i zimny padać począł”⁴⁵ były opisywane tylko sporadycznie.

Panujące upały powodowały, iż na niektórych terenach brakowało wystarczających zasobów wody pitnej, tym bardziej że miejscowa ludność w obawie przed przemarszami wojsk opuszczała swoje siedziby i nie gromadziła wody na zapas, a studnie wysychały z powodu panujących wysokich temperatur. Z niewielkich zasobów wody korzystała jeszcze armia powstańcza, a maszerujące za nią wojska rosyjskie tym bardziej narażone były na „puste” studnie. Jeden z pamiętnikarzy pisał: „Kraj zaś między Cisą a Dunajem którądy Percel”⁴⁶ wojsko

⁴¹ *Ibidem*, s. 52 (14/26 V 1849).

⁴² *Ibidem*, s. 57 (21 V/2 VI 1849).

⁴³ *Ibidem*, s. 58 (23 V/4 VI 1849).

⁴⁴ *Ibidem*, s. 72 (14/26 VI 1849).

⁴⁵ [J. BUEHARYN], *Rys wojny węgierskiej...*, s. 342.

⁴⁶ Mór Perczel (1811–1899) – generał armii honwedów. Szczególnie wyróżnił się w walce z wojskami serbskimi. Przeciwnik polityczny L. Kossutha. Po klęsce powstańców uciekł przez Turcję do Londynu. Pozwolono mu powrócić na Węgry w 1867 r., został wpływowym politykiem w ramach powstałych wówczas Austro-Węgier. Podają za: *Perczel von Bonyhád Mór*, [w:] *Österreichisches Biographisches Lexikon, 1815–1950*, Bd. 7, Lfg. 35, 1978, s. 413.

poprowadził, był od Kecskemet aż do Szegedyna zupełnie ogołocony ze wsiów i mieszkańców, a co większa z wody, bo na tej płaszczyźnie ledwie gdzieśgdzie znajdują się pusty, czyli folwarki. Studnie są bardzo rzadkie i te kiedy posuchy panują najczęściej niektóre są bez wody. [...] stąd też wojsko trudów wielkich, z przyczyny gorąca, piaszczystej okolicy i braku wody doznało⁴⁷.

Należy przecież pamiętać, że do przygotowania potraw i ugaszenia pragnienia, a także zaspokojenia najprostszycy czynności higienicznych tysięcy zgromadzonych w jednym miejscu żołnierzy, potrzebne były znaczne zasoby wody. Ponadto niezbędna była do napojenia setek koni kawalerzystów i taborowych.

Wysokie temperatury i panująca susza utrudniały zarazem armii honwedów obronę, a tym samym pomagały rosyjskim wojskom interwencyjnym prowadzić działania zaczepne. Pisząc o ostatniej fazie wojny, gen. Jerzy Bułharyn wskazywał właśnie także na te elementy natury, które utrudniały działania Węgrom i ich polskim sojusznikom. W swoim *Rysie wojny węgierskiej...* zanotował: „szańce zostały założone na tak wielką skalę, że pięćdziesiąt tysięcy wojska na obsadzenie ich nie wystarczało; nadto założenie tych szańców było zrobione wtedy, kiedy wylew Cisy znaczny tworzył do przystępu do Szegedyna przeszkodę, a teraz przy nader niskim stanie rzeki, i przy upałach, nie tylko woda, ale nawet i błota kompletnie osuszone, przystęp do miasta i mostu łatwym czyniły⁴⁸”.

Drugim poważnym problemem, który nękał żołnierzy feldmarszałka I. Paskiewicza była rozprzestrzeniająca się coraz bardziej cholera. Na szczęście były to dopiero początki kolejnej wielkiej epidemii tej ostrej i zaraźliwej choroby zakaźnej przewodu pokarmowego, jaka cyklicznie nawiedzała Europę⁴⁹. Jak można wyczytać w źródłach, w niektórych regionach natura zbierała żniwo wśród żołnierzy, którzy zarazili się szczepami przecinkowca cholery. „Od wczoraj w obozie naszym zjawiała się cholera. Jest ona w mieście [Pressburg – Bratysława] od 1 czerwca i dlatego uważam za omyłkę naszego naczelnego wodza generała Paniutina, iż nas tu tak bardzo przybliżył. [...] Wczoraj zachorowało

⁴⁷ [J. BUŁHARYN], *Rys wojny węgierskiej...*, s. 308–309.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 315.

⁴⁹ W latach 1848–1852 wybuchła w tej części Europy druga pandemia cholery zbierająca okrutne żniwo. Największe nasilenie przypadło na początek lat pięćdziesiątych XIX w. stąd podczas pacyfikowania rewolucji węgierskiej nie doszło jeszcze do masowych zachorowań wśród żołnierzy. *Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie*, oprac. B. DZIERŻAWSKI, O. HEWELKE, W. JANOWSKI i J. ZAWADZKI, Warszawa 1892, s. 4–8.

na tę słabość 4 żołnierzy, dziś już 20 do szpitala odesłano”⁵⁰. Cieszyli się więc niezmiernie, kiedy mogli jak najszybciej opuścić te węgierskie rejony, w których zapadalność na cholere była zdecydowanie podwyższona. „Z powodu, że cholera nie na żarty szerzyć się poczęła w obozie naszym, przeniesiono nas dziś o 4 z rana do pobliskich wiosek”⁵¹.

Cholera szerzyła się również w szeregach armii węgierskiej i wśród Polaków walczących w Legionie Wysockiego. Jadący z misją na Węgry Władysław Zamoyski najbardziej właśnie obawiał się panującej epidemii, pisał o tym do wuja, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego: „Z Paryża wiadomość o «stanie oblężenia» mniej mnie zajmuje jak brzydka cholera”⁵².

Reasumując, chciałbym sformułować spostrzeżenia o charakterze uogólniającym. Analiza dzienników i pamiętników pozwala wysnuć wniosek, iż piszący, niezależnie czy służyli w korpusie I. Paskiewicza czy też w Legionie Polskim lub narodowej armii węgierskiej, nie rozpisywali się zbyt wiele o problemach związanych z wpływem czynników i sił natury na przebieg wyprawy rosyjskiej i prowadzonych walk. Pomimo to można odnaleźć szereg informacji na ten temat, chociaż najczęściej dosyć lakonicznych. Co ciekawe, pisali o tym przede wszystkim Polacy będący w służbie rosyjskiej. W memuarach stworzonych w kręgu polskich oficerów, najczęściej mających wysoką szarżę, tylko sporadycznie można odnaleźć przekazy dotyczące wpływu czynników natury na przebieg działań. Najwięcej uwagi poświęcono niezmiernie wysokiej temperaturze utrzymującej się przez kilka tygodni oraz zaczynającej szerzyć się epidemii cholery. Dominowały elementy czysto militarne i polityczne, najczęściej o silnym zabarwieniu osobistym i emocjonalnym.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, Archiwalia różnej proveniencji, *Pamiętnik pułkownika wojsk rosyjskich*, rkps, sygn. 1/338/0/2/628.

⁵⁰ W. TOMASZEWICZ, *op. cit.*, s. 59 (25 V/6 VI 1849).

⁵¹ *Ibidem*, s. 61 (28 V/9 VI 1849).

⁵² W. ZAMOYSKI, *op. cit.*, t. 5, 1847–1852, Poznań 1922, s. 228.

Źródła drukowane

- Atarszczikow G.S., *Zamietki starogo kawkazca o wojennoj i administratiwnoj diejatielnosti na Kawkazie gienieral-lejtienanta barona Grigorija Christoforowicza Zassa: (Syroj matieriał dla istorii pokorienija Kawkaza)*, „Wojennyj sbornik” (Атарщиков Г.С., *Заметки старого кавказца о военной и административной деятельности на Кавказе генерал-лейтенанта барона Григория Христофоровича Засса: (Сырой материал для истории покорения Кавказа)*, „Военный сборник”) 1870, т. 74, № 8, s. 309–333.
- Bagieński F., *Wspomnienia starego Wołyniaka*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1987.
- Błędowska z Działyńskich H., *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. i wstęp K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960.
- [Bułharyn J.], *Rys wojny węgierskiej w latach 1848–1849 przez jenerala Jerzego Bułharyna, krzyżów wojskowych kawalera*, Paryż 1852.
- „Czas” 1849.
- [Falkowski J.], *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, cz. 1–3, przedmowa T. Gruzewski, Warszawa 1908.
- [Falkowski J.], *Wspomnienia z roku 1848–1849 przez autora „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce”*, Poznań 1879.
- Kicka N., *Pamiętniki*, oprac. J. Dutkiewicz i T. Szafranski, Warszawa 1972.
- „Kurier Warszawski” 1895.
- [Poniński W.], *Wspomnienia z lat ubiegłych. Listy do moich synów, skreślił jenerał Władysław hr. Poniński*, Kraków 1902.
- Ramming W., *Der Feldzug in Ungarn und Siebenbürgen im Sommer des Jahres 1849*, Pesth 1850.
- [Rucki J.W.], *Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników Józefa Władysława Ruckiego, byłego oficera legionu polskiego*, Lwów 1866.
- Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 jaanwaria 1859*, Sanktpietierburg 1859 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 января 1859, Санктпетербур 1859).
- Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 jaanwaria 1863*, Sanktpietierburg 1863 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 января 1863, Санктпетербур 1863).
- Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 maja 1871*, Sanktpietierburg 1871 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 мая 1871, Санктпетербур 1871).
- Spisok gienieralam po starszynstwu, isprawlen po 1 marta 1861*, Sanktpietierburg 1861 (Список генералам по старшинству, исправлен по 1 марта 1861, Санктпетербур 1861).

- Spisok gienierałam po starszynstwu, isprawlen po 21 diekabria 1852*, Sanktpietierburg 852 (*Список генералам по старшинству, исправлен по 21 декабря 1852*, Санкт-петербург 1852).
- Spisok gienierałam po starszynstwu, isprawlen po 7 jaanwaria 1856*, Sanktpietierburg 1856 (*Список генералам по старшинству, исправлен по 7 января 1856*, Санктпетербург 1856).
- [Szyc J.], *Legiony polskie na Węgrzech. Wspomnienia oficera tychże legionów*, Poznań 1850.
- Tomaszewicz W., *Dziennik oficera rosyjskiego z kampanii węgierskiej 1849 roku*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył T. Epsztein, Warszawa 2010.
- Wodziński P., *Wspomnienia żołnierza-tulacza 1848–1863*, oprac. S. Krynicki, Lwów 1912.
- [Wysocki J.], *Pamiętnik Generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej w roku 1848 i 1849 (Z ilustracjami)*, Warszawa 1899.
- Zamoyski W., *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 5, 1847–1852, Poznań 1922.
- Z pamiętników żołnierza*, „Dziennik Literacki” 1862, nr 66.

Opracowania

- Annienkow M., *Wojennaja służba żeleznych dorog*, „Wojennyj sbornik” (Анненков М., *Военная служба железных дорог*, „Военный сборник”) 1876, № 3.
- Baczkowski M., *Galicjanie w armii austriackiej wobec wydarzeń lat 1848–1849*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 12, *Galicja w 1848 roku*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1999.
- Budiłowicz A.C., *O znaczeniu ruskogo pochoda 1849 g. dla awstro-ugorskich narodow*, „Biblioteczka žurnala (Будилович А.С., *О значении русского похода 1849 г. для австро-угорских народов*, „Библиотека журнала «Русин»”) 2018, t. 8, cz. 1, s. 6–26.
- Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie*, oprac. B. Dzierżawski, O. Hewelke, W. Janowski i J. Zawadzki, Warszawa 1892.
- Felczak W., *Historia Węgier*, Wrocław 1983.
- Filar Z., *Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarek*, Warszawa 1959.
- Janowski Al., *Wykaz służby wojskowej Romualda Traugutta*, „Ziemia” 1933, R. XXIII, nr 1.
- Kacnelson D.B., *Polscy spiskowcy a rewolucja węgierska 1848–1849 (w świetle archiwów lwowskich)*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2001, nr 7, s. 18–31.
- Kovács I., *Honwedzi, emisariusze, legioniści. Słownik biograficzny polskich uczestników Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849*, Kraków 2016.
- Kovács I., *Nieznani polscy bohaterowie powstania węgierskiego 1848–1849*, Warszawa 2010.
- Kovács I., *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej” 2001, t. 9, s. 29–41.

- Kovács I., *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849. „Byliśmy z Wami do końca”*, Warszawa 1999.
- Koziarski S.M., *Sieć kolejowa Polski w latach 1842–1918*, Opole 1993.
- Kozłowski E., *Legion Polski na Węgrzech 1848–1849*, Warszawa 1983.
- Midzio J., *W takt marszu Rakocznego. Udział Polaków w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849*, Warszawa 1966.
- Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821–1939*, t. 3: 1853–1858, oprac. A.T. Tyszka, Warszawa 2007.
- Perczel von Bonyhád Mór, [w:] *Österreichisches Biographisches Lexikon*, 1815–1950, Bd. 7, Lfg. 35, 1978, s. 413.
- Pod wspólnym sztandarem (1848–1849). Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów. Közös lobogó alatt. Lengyelek a magyar Szabadságharcban*, red. A. Nagy, L. Ábrán, Budapest 1999.
- Pomarański S., *Wojskowa służba Traugutta*, Warszawa 1929.
- Roberts I.W., *Nicholas I and the Russian Intervention in Hungary*, London 1991.
- Rosonczy I., *Postawa korpusu oficerskiego armii carskiej na Węgrzech w 1849 r.*, [w:] *Pod wspólnym sztandarem (1848–1849). Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów. Közös lobogó alatt. Lengyelek a magyar Szabadságharcban*, red. A. Nagy, L. Ábrán, Budapest 1999, s. 133–139.
- Rosonczy I., *Rol żelznodoroznogo soobsczenija w okazanii Rossijej wojennoj potomoczi Awstirii w maje 1849 g.*, „Славянский мир в третьем тысячелетии” (Рошонци И., *Роль железнодорожного сообщения в оказании Россией военной помощи Австрии в мае 1849 г.*, „Славянский мир в третьем тысячелетии”) 2018, № 3–4, s. 32–49.
- Schnür-Peplowski S., *Polacy i Węgrzy. Opowieść dziejowa*, Lwów 1898.
- Schönhals von R., *Biographie des k.k. Feldzeugmeisters Julius Freiherrn von Haynau*, Wien 1875.
- Skwarczyński J., *Rozwój sieci kolejowej pod zaborem austriackim*, „Inżynier Kolejowy” 1926, nr 8–9, s. 215–219.
- Szczerbatow ks. A.P., *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832–1847)*, Warszawa 1900.
- Szulcowie J. i E., *Cmentarz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.

Netografia

- Banach M., *Most łańcuchowy w Budapeszcie*, <https://www.smartage.pl/most-lancuchowy-w-budapeszcie/> [dostęp: 12 I 2020].
- Czarnotowie A. i L., *Kolej Krakowsko-Górnośląska*, „Gazeta Mysłowicka”, <https://gazeta-myslowicka.com/historia/2014/11/kolej-krakowsko-gornoslaska/> [dostęp: 7 XI 2014].

Lidiers, Aleksandr Nikolajewicz, graf (*Лидерс, Александр Николаевич, граф*), [https://slovari.yandex.ru/~книги/Военная_энциклопедия/Лидерс, Александр Николаевич, граф/](https://slovari.yandex.ru/~книги/Военная_энциклопедия/Лидерс,_Александр_Николаевич,_граф/) [dostęp: 23 I 2020].

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski (<https://sjp.pwn.pl/doroszewski/natura;5456548.html>) [dostęp: 12 I 2020].

Słownik języka polskiego PWN (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/natura>) [dostęp: 12 I 2020].

Jarosław Kita

NATURE VERSUS THE ARMY OF IVAN PASKEVICH DURING A EXPEDITION TO HUNGARY IN 1849

Summary. In June 1849, the Russian intervention army under the command of Field Marshal Ivan Paskiewicz entered Hungary to provide support to the Austrian army. Several thousand Poles fought on the Hungarian side and some of them left diaries regarding the events of the Hungarian Spring of Nations. In turn, Poles also served in the Russian army, but we know very little of the documentaries created by them. Therefore, it is an interesting and little used source. In this text, based primarily on the memories of participants in the fighting in Hungary in 1849, historical reflection was taken on the problem to what extent nature influenced the activities carried out by the tsarist army. The authors of the memoirs did not write much about it, and if they already addressed this problem, they pointed to two main issues, namely the prevailing heat and the spreading cholera epidemic. In addition, some problems, although probably not the most important for memoirists, were crossing large rivers, such as the Cisa and long marches without food and water.

Keywords: Russian army, Revolutions of 1848, Hungary, Ivan Paskevich, nature

KULTURTRAAGERZY I DZIEWICZA NATURA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ PRZYPADKI PODCZAS WIELKIEJ WOJNY (1914–1918)

Streszczenie. Puszcza Białowieska to unikatowy obiekt przyrodniczy w skali światowej, o powierzchni około 1460 km², z czego ponad 1/3 jej obszaru znajduje się w Polsce, pozostała część na Białorusi. Puszcza należy do najlepiej zachowanych pierwotnych lasów niżowych. Ten bezcenny obiekt leśny wyróżnia bogactwo flory i fauny, ale swoją sławę zawdzięcza przede wszystkim żubrowi, który symbolizuje Puszcze. Cały obszar Puszczy Białowieskiej, objęty ochroną, został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W dawnych czasach Puszcza Białowieska pozostawała pod władaniem książąt ruskich, potem litewskich, a następnie przez kilka wieków królów polskich. Po rozbiorach Polski została włączona do Rosji; w 1888 r. przekazana jako apanaż do prywatnych dóbr carskich stała się chronionym wielkim zwierzyńcem.

W okresie I wojny światowej Puszcza Białowieska znalazła się pod okupacją niemiecką (1915–1918). Władze okupacyjne powołały Wojskowy Zarząd Leśny, który prowadził rabunkową eksploatację zasobów Puszczy na potrzeby wojska i gospodarki wojennej Rzeszy Niemieckiej. Okupanci dokonali ogromnej dewastacji drzewostanu Puszczy, wycięli około 5 mln metrów sześciennych drewna, które wywożono do Niemiec jako surowiec lub przerabiano na miejscu w uruchomionych zakładach przemysłowych. Przetrzebiono kilkutyśięczną populację puszczańskiej zwierzyny, przy czym niemal doszczętnie wytępiono żubry; spośród żyjących w Puszczy przed wojną ponad 700 żubrów po zakończeniu niemieckiej okupacji ocalały tylko nieliczne.

Słowa kluczowe: Puszcza Białowieska, I wojna światowa, okupacja niemiecka, dewastacja puszczy, przetrzebienie zwierzyny

Puszcza Białowieska to unikatowy obiekt przyrodniczy w skali światowej, nazywany „sercem lasów”, o powierzchni 1460 km², z czego ponad 1/3 pozostaje w Polsce, pozostała część na Białorusi. Puszcza należy do najlepiej zachowanych pierwotnych lasów niżowych. Ten bezcenny i przepiękny kompleks leśny wyróżnia

bogactwo flory i fauny, z wieloma rzadkimi i tylko na jej terenie występującymi gatunkami, jednak swoją sławę zawdzięcza przede wszystkim żubrowi, który symbolizuje Puszcę. Cały obszar Puszczy Białowieskiej, objęty ochroną, został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Puszcza Białowieska była obszarem osadnictwa od czasów prehistorycznych, pozostawała we władaniu kolejno książąt ruskich, litewskich, potem królów polskich jako dobra stołowe, strzeżony teren łowów królewskich i ważny ośrodek ekonomiczny. Po rozbiorach została włączona do Rosji, w 1888 r. przekazana jako apanaż do prywatnych dóbr carskich, stała się chronionym wielkim zwierzyńcem, w którym odbywały się carskie polowania.

Więści o wybuchu Wielkiej Wojny dotarły do mieszkańców regionu Puszczy Białowieskiej już w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Donosiła o tym prasa, ludzie przekazywali sobie wiadomości, nierzadko nieprawdopodobne i wyolbrzymione, o okropnościach wojny, dodatkowo sprzyjało szerzeniu się atmosfery niepokoju, a nawet paniki, przeświadczenie, iż Niemcy rychło wkroczą również do ich miejscowości położonych w zachodniej części guberni grodzieńskiej. W sierpniu na tych terenach rozpoczęła się też mobilizacja, powołano do służby wojskowej młodych mężczyzn (w wieku 21–24 lat), zmobilizowano także rezerwistów do armii rosyjskiej. Kolejny pobór do wojska przeprowadzono kilka miesięcy później. Jesienią odgłosy wojny zaczęły docierać coraz częściej do mieszkańców Puszczy i okolicznych miejscowości, zwłaszcza kiedy walki frontowe toczyły się w Prusach Wschodnich i na Suwalszczyźnie, armie rosyjskie poniosły w nich ciężkie straty. Na początku maja 1915 r. ofensywa wojsk niemieckich i austrowęgierskich doprowadziła do przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami. Wkrótce ofensywna operacja państw centralnych rozszerzona została także na centrum frontu wschodniego. W początkach lipca rozpoczął się generalny odwrót Rosjan z pozycji na środkowym biegu Wisły. Wielka operacja wycofywania się armii rosyjskich z ziem polskich i litewskich na wschód trwała trzy miesiące, podczas odwrotu toczono ciężkie walki z wojskami austriackimi i niemieckimi. Latem tego roku Wielka Wojna przyszła też do Puszczy Białowieskiej i jej okolic.

Rozkazy naczelnego dowództwa wycofujących się wojsk rosyjskich i zarządzenia władz cywilnych nakazały przeprowadzenie przymusowej ewakuacji, nasilającej się od czerwca 1915 r. Ewakuacja masowa rozpoczęła w Galicji, następnie objęła Królestwo Polskie, Białostoczczyznę, która należała do guberni grodzieńskiej, a także ziemie litewskie i białoruskie. Zgodnie z rozkazem szefa

Sztabu Generalnego, gen. Nikołaja Januszkiewicza, stosowano taktykę pozostawiania nieprzyjacielowi tzw. spalonej ziemi, całkowitego pozbawiania go zaplecza. Do Rosji wywożono zakłady przemysłowe i ich personel, tabor kolejowy wraz z kolejarzami, banki, kasy pożyczkowe, urzędy z urzędnikami, akta urzędowe, uczelnie wyższe, szkoły, zbiory biblioteczne i muzealne, dzieła sztuki; niszczone szosy, dworce i tory kolejowe, wysadzano mosty. Na wsi wycofujące się oddziały wojskowe niszczyły zasiewy, paliły zbiory, domy i zabudowania. Władze rosyjskie i wojsko wywierały nacisk na ludność lub zmuszały ją do opuszczania siedzib i wyjazdu wraz z inwentarzem żywym i dobytkiem w głąb cesarstwa, podsycaly nastroje paniki i strach przed nadchodzącymi Niemcami, dokonywanymi przez nich rekwizycjami i grabieżami. Po kilku tygodniach, pod wpływem protestów i interwencji polityków oraz działaczy społecznych, wódz naczelny wielki książę Mikołaj Mikołajewicz nieco złagodził surowe rozkazy, nakazując powstrzymanie przemocy i samowoli wobec ludności cywilnej, spisywanie jej dobytku i poniesionych strat, ograniczenie wysiedlania i udzielenie pomocy ewakuowanym, zabraniając palenia domów i niszczenia mienia, jeżeli nie wymaga tego sytuacja bojowa. To trochę uspokoiło sytuację, jednak wprawionej w ruch przez władze rosyjskie maszyny masowej ewakuacji wraz z towarzyszącymi jej negatywnymi skutkami nie udało się już zatrzymać. Uchodźstwo – w języku rosyjskim „bieżenstwo” (*беженство*), przy czym obok urzędowego terminu „bieżency” (*беженцы*) – uchodźcy stosowano wówczas i współcześnie też inny: „wysielency” (*выселенцы*), czyli wygnańcy, wysiedleńcy – przybrało ogromne rozmiary. Liczbę uchodźców różnie ocenia się w literaturze historycznej, w najnowszych opracowaniach szacuje się ją nawet na 3,5–5 mln osób¹. Wśród mas ludności ewakuowanej z miast i wsi pod przymusem, lub dobrowolnie, byli ludzie z różnych warstw społecznych, różnych wyznań i narodowości, chłopci polscy, białoruscy i ukraińscy, koloniści niemieccy będący rosyjskimi poddanymi, ludność żydowska, ziemiaństwo, inteligencja. Fala uchodźstwa objęła większość guberni Królestwa Polskiego, a także chełmską, grodzieńską, kowieńską, wileńską i wołyńską. Ewakuacja okazała się szczególnie dotkliwa dla ludności Chełmszczyzny, a zwłaszcza guberni grodzieńskiej, którą opuściła niemal jedna trzecia populacji, niektóre wsie wyludniły się niemal całkowicie. Jej skutki dotkliwie odczuli mieszkańcy powiatu bielskiego tejże guberni, także leżących w jego granicach miejscowości w okolicach Puszczy Białowieskiej.

¹ A. PRYMAKA-ONISZK, *Bieżenstwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016, s. 12–13.

Jeszcze w połowie lipca 1915 r., choć Niemcy przełamali już front, ludność zamieszkała na tym terenie miała nadzieję, że zdoła przeczekać działania wojenne, a wojska rosyjskie nie odstąpią zbyt daleko na wschód. Jednak ludzie widzieli też kolumny uchodźców podążających z zachodu zatłoczonymi drogami. Wkrótce we wsiach i miasteczkach tegoż powiatu rozpoczęły się przygotowania do ewakuacji, a poczynając od pierwszych dni sierpnia ich mieszkańcy, także z miejscowości położonych w Puszczy Białowieskiej i na jej obrzeżach, musieli wyruszyć w drogę na swoich furmankach, z żywnością lub skromnym dobytkiem, ziemianie jechali w powozach. Główne szlaki taborów uchodźców z tych terenów, zatłoczone także wojskiem, prowadziły szosą zbudowaną przed kilku laty z Bielska do Białowieży, a następnie do Prużany, albo traktem biegnącym północnym obrzeżem Puszczy przez Narewkę do Prużany, potem do Rużan, stąd do Słonimia i Baranowicz, albo od południa przez Kleszczele, Wysokie, Kamieniec do Kobrynia. Po drodze łączyły się z nimi kolejne kolumny uchodźców, niektórzy próbowali z różnym skutkiem schronić się w Puszczy lub pobliskich lasach, by potem powrócić do swych siedzib, mniej liczni spóźnieni zostali zawróceni przez nadchodzące oddziały niemieckie i zmuszeni do powrotu do rodzinnych miejscowości. Przy drogach, którymi wędrowały tysiące uchodźców w głąb Rosji w trudnych warunkach, pozostawały mogiły ich bliskich, zmarłych z wycieńczenia i chorób.

Ewakuacja objęła też Białowieżę i osiedla puszczańskie. Spokój panował tu dość długo. Jeszcze 22 czerwca 1915 r. po południu car Mikołaj II ze żoną przybył do Białowieży samochodem szosą prużańską z Kwatery Głównej w Baranowiczach, by odetchnąć w ulubionym miejscu. Po posiłku w jadalni pałacowej, imperator pokazywał towarzyszącym mu osobom pałac, wspólnie zwiedzali muzeum, spacerowali w parku, obejrzeni żubry w zwierzyńcu, a przed wieczorem wyruszyli w drogę powrotną do Kwatery Głównej. Kiedy jednak w lipcu zaczął szybko zbliżać się front, wówczas władze rosyjskie podjęły decyzję o opuszczeniu Białowieży. Na początku sierpnia rozpoczęła się ewakuacja, którą kierował Zarząd Puszczy Białowieskiej (Uprawlenije Bielowieżskoj Udielnoj Puszczy). 7 sierpnia ze stacji kolejowej w Białowieży odprawiono do Moskwy pociąg, do których załadowano większość wyposażenia pałacu carskiego, dokumenty urzędowe, zbiory muzeum przyrodniczo-łowieckiego oraz pomniki upamiętniające polowanie króla Augusta III, łowy cara Aleksandra II i Aleksandra III.

Wywieziono cenne wyposażenie cerkwi (m.in. ikonostas) i wielki dzwon. Podobnie w innych miejscowościach opuszczający je prawosławni parafianie wraz z duchownymi po nabożeństwie zdejmowali dzwony, które zabierali lub zakopywali. 16 sierpnia pracownicy administracji leśnej i łowieckiej razem z rodzinami zostali ewakuowani pociągiem z Białowieży, także ze stacji kolejowej w Hajnówce w głąb Rosji odjeżdżały pociągi z ewakuowanymi urzędami, ich personelem i ludnością cywilną. Wielu mieszkańców Białowieży opuściło swe domy, jedni czynili to dobrowolnie, inni zaś – opierający się lub ociągający z wyjazdem – byli przymuszani do opuszczania siedzib groźbami bądź siłą przez wojsko. Całe rodziny, zabierając tylko rzeczy osobiste, ubrania i żywność, furmankami wyruszały pod eskortą wojskową w drogę na wschód, choć czasem ludzie ukrywali się w lesie, by potem powrócić do swych domostw. W niektórych puszczańskich wsiach (np. Budy, Pogorzelce, Teremiski) większość ludności pozostała na miejscu. Jednak w Białowieży wycofujący się kozacy podpalili bodaj większość budynków, spłonęły zabudowania na Stoczku, część na Zastawie, ocalały Podolany. Na rzece Narewce zniszczono duży most, a także mosty na szosie między Białowieżą i Hajnówką. W Puszczy pozostał niewielki oddział rosyjski, którego zadaniem było prowadzenie działań dywersyjnych przeciwko nadchodzącym Niemcom².

Armie niemieckie posuwały się szybko za wycofującymi się na wschód wojskami rosyjskimi. 27 lipca Niemcy przekroczyli Wisłę, 29 lipca przełamali pozycje Rosjan na południe od Lublina i Chełma, 5 sierpnia wkroczyli do Warszawy. Na północnym skrzydle ofensywy oddziały niemieckie atakowały wzdłuż linii kolejowej Warszawa–Petersburg, tocząc zacięte bitwy o kolejne miejscowości, a także na odcinku Narwi, zdobywając Wyszaków, Ostrów Mazowiecką, a następnie (10 sierpnia) Łomżę. 11 sierpnia szef sztabu naczelnego dowódcy frontu wschodniego gen. Erich Ludendorff wyznaczył 12 Armii niemieckiej dowodzonej przez gen. Maximiliana von Gallwita natarcie w kierunku Bielska, ważnego węzła kolejowego i drogowego, z zamiarem jego zdobycia, a także ewentualnego zamknięcia kleszczy wokół wojsk rosyjskich. Podejmowane wcześniej próby oskrzydlenia lub okrążenia Rosjan zakończyły się niepowodzeniem. 12 Armia była wspierana od północy przez 8 Armię pod dowództwem gen. Friedricha Scholtza, od południa zaś przez lewe skrzydło 9 Armii, która wraz z grupą

² P. BAJKO, *Białowieża pod rządami Georga Eschericha*, „Czasopis” 2014, nr 9, s. 39–40.

armijną gen. Remusa von Woyscha wchodziła w skład Grupy Armii feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Na początku września armie te, obok Grupy Armii feldmarszałka Augusta von Mackensena, stanowiły główne grupy uderzeniowe na kierunku środkowym frontu niemiecko-rosyjskiego skierowane przeciwko wycofującym się Rosjanom.

17 sierpnia do Białowieży wkroczyły pierwsze oddziały niemieckie, które wchodziły w skład 9 Armii. W następnych dniach w okolicach Puszczy Białowieskiej toczyły się ciężkie walki. Największa bitwa rozegrała się pod Bielskiem (19–25 sierpnia). Po obu stronach uczestniczyło w niej ogółem kilkaset tysięcy żołnierzy. Miasta i umocnionych pozycji wokół niego oraz strategicznej linii kolejowej (Białystok–Bielsk–Brześć) broniła 2 Armia rosyjska, którą dowodził gen. Władimir Smirnow. Ponadto na styku w Kleszczelach stała 4 Armia rosyjska, której oddziały tyłowe znajdowały się na południowym skraju Puszczy Białowieskiej. Natomiast dywizje 12 Armii niemieckiej, dowodzonej przez gen. Gallwitza, po wyparciu Rosjan z miasteczka Boćki i kolejnych miejscowości, stanęły pod Bielskiem, a chociaż były już mocno wyczerpane prowadzonymi od niemal sześciu tygodni bojami, w których straciły tysiące żołnierzy i oficerów, od razu przystąpiły do zdobywania miasta i linii kolejowej. Po kilku dniach zaciętych walk Niemcy zajęli Bielsk (23 sierpnia), a także okoliczne wsie. O ich sukcesie przesądziła artyleria, ale był on okupiony wysokimi stratami, ponieśli je też Rosjanie – w ludziach i sprzęcie, w rezultacie wycofali się z miasta, które podobnie jak liczne pobliskie miejscowości zostało mocno zniszczone. Korpusy 12 Armii prowadziły pościg w kierunku wschodnim i północnym za wojskami rosyjskimi, 9 Armia zaś blokowała północno-zachodnią stronę Puszczy Białowieskiej wzdłuż linii kolejowej do Wołkowyska. Niektóre oddziały rosyjskie po zaciętych bojach na linii rzeki Orlanka, podczas których od ostrzału niemieckiej artylerii ucierpiało miasteczko Orla, wycofały się (26 sierpnia) do północno-zachodniej części Puszczy Białowieskiej (nazywanej Puszcza Ładzką), przekroczyły Narew i przez miasteczko Narewka odeszły na północno-wschodni brzeg rzeki Świsłocz. Kolumny piechoty niemieckiej do Białowieży szły drogami przez południowo-zachodnią część Puszczy, przede wszystkim szosą prowadzącą z Bielska przez Hajnówkę (którą Niemcy zajęli 27 sierpnia) do Prużany. Kawaleria niemiecka przeszła północnym skrajem Puszczy przez Narewkę. W Białowieży drogi i place były przepelnione wojskiem niemieckim. Stąd kontynuowało ono ofensywę na wschód w kierunku Prużany.

Kiedy trwała bitwa pod Bielskiem, na południowo-zachodnich obrzeżach Puszczy Białowieskiej cztery kompanie I Legionu Polskiego, zwanego Legionem Puławskim, polskiej jednostki w ramach armii rosyjskiej, pod dowództwem płk. Jana Rządkowskiego, stoczyły ciężki bój z Niemcami w pobliżu stacji kolejowej Nurzec. Brawurowa akcja polskich żołnierzy i oficerów, których zadaniem było wspieranie obsady rosyjskich okopów, zakończyła się niepowodzeniem, Legion poniósł dotkliwe straty w zabitych i rannych. Po kilkudniowym wyczynku został posłany do obrony pobliskiej stacji kolejowej Czeremcha. Tam przez cały dzień (24 sierpnia) toczył bój z przeważającymi siłami niemieckimi, ponosząc kolejne ciężkie straty. Legion był zmuszony wycofać się, przedzierał się przez Puszcę Białowieską, aż dotarł pod miasteczko Zelwa, położone kilkadziesiąt kilometrów na południowy wschód od Grodna. Dwa dni później (10 września) jako odwód z powodzeniem uczestniczył w likwidacji przyczółka wojsk niemieckich w okolicach mostu kolejowego na rzece Zelwianka. Bohatersko bronił odzyskanej pozycji, ale zdziśiatkowany, został wycofany z pierwszej linii frontu (18 września) i skierowany do Bobrujska, gdzie stał się kadrą dla formowanej Brygady Strzelców Polskich.

Po zdobyciu przez Niemców Grodna (4 września) i Wilna (18 września) front niemiecko-rosyjski w końcu września 1915 r. na osiem miesięcy ustalił się na linii przebiegającej południkowo o ponad 170 km na wschód od Brześcia, zbliżonej do granicy II rozbioru Rzeczypospolitej. Wymogi prowadzonej wojny zmusiły Rzeszę Niemiecką do zastosowania *Zwangswirtschaft*, czyli gospodarki wojennej, zwanej też przymusową, której celem była eksploatacja gospodarcza terytoriów okupowanych na rzecz wojennych potrzeb Niemiec. Była to rabunkowa gospodarka, która polegała na rekwizycji na podbitych ziemiach urządzeń przemysłowych, surowców i żywności na potrzeby wojska, przemysłu i ludności państwa niemieckiego. Polityka okupanta wyrażała się także we wprowadzaniu zarządu przymusowego przedsiębiorstw, które należały do obywateli kraju nieprzyjacielskiego, lub takich, których działalność była niezbędna dla państwa niemieckiego. Feldmarszałek Paul von Hindenburg, naczelny dowódca frontu wschodniego (*Oberbefehlshaber Ost*), wydał rozporządzenia (27 kwietnia, 1 lipca 1915), które na terenach okupacji niemieckiej nakazywały rekwizycję zapasów ziarna i inwentarza żywego, zboża chlebowego i innych gatunków roślin polowych, wprowadzały przymusowy zarząd przedsiębiorstw i zasobów leśnych, które poddano rabunkowej eksploatacji.

Kiedy w sierpniu 1915 r. wojska niemieckie zajęły obszar Puszczy Białowiejskiej na pewien czas została przeniesiona z Siemiatycz do Białowieży (9 września 1915) kwatera główna dowódcy 9 Armii feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego. Tenże niebawem powołał Wojskowy Zarząd Leśny do Zagospodarowania Puszczy Białowiejskiej (Militärforstverwaltung die Erschliessung des Białowieża-Urwaldes). Wojskowi niemieccy doceniali wyjątkowość słynnej w świecie dziewiczej puszczy, wszelako nie jako obszar carskich dóbr łowieckich z żyjącą tu populacją żubra. W ich ocenie Puszcza przede wszystkim miała doniosłe znaczenie jako zaplecze surowca niezbędnego dla frontu i strefy tyłów operacyjnych. W związku z tym dowódca 9 Armii zwrócił się z propozycją do kpt. dr. Georga Eschericha w sprawie objęcia stanowiska kierownika Wojskowego Zarządu Leśnego, ten wyraził zgodę i 18 września 1915 r. przybył do Białowieży. Tu opracował ekspertyzę dotyczącą możliwości wykorzystania zasobów Puszczy, przedłożony przezeń plan został zaaprobowany przez ks. Leopolda Bawarskiego, który powierzył G. Escherichowi jego realizację³.

Georg Escherich urodził się 4 stycznia 1870 r. w mieście Schwandorf, w reencji Górny Palatynat w Bawarii, w rodzinie fabrykanta Nikolausa Eschericha. Georg był starszym o rok bratem Karla Leopolda, późniejszego słynnego entomologa niemieckiego, ich dziadek od strony matki był nadleśniczym w bawarskich lasach królewskich, a kuzyn radcą leśnym. Georg Escherich ukończył studia w zakresie leśnictwa w Aschaffenburg i w Monachium. Jako ochotnik odbył jednoroczną służbę w artylerii polowej. Pracował w zarządzie bawarskich lasów państwowych, doktoryzował się z nauk leśnych, przez pięć lat wykładał jako nauczyciel w szkole leśnej w Kaufbeuren. W tym czasie rozpoczął wyprawy myśliwskie i badawcze, najpierw do Bośni i Hercegowiny, następnie dwukrotnie do Etiopii (1907, 1909), gdzie namiętnie polował, ale przede wszystkim prowadził badania naukowe. Podczas drugiego pobytu założył ogród leśny w Addis Abebie i odkrył nową drogę do jeziora Rudolfa, przygotował także projekt prawa leśnego dla Etiopii. Za te dokonania jako leśnik został odznaczony pruskim Orderem Czerwonego Orła. Swoje doświadczenia w dziedzinie leśnictwa i myślistwa opisał w dwóch książkach. W latach 1913–1914 na polecenie Zarządu Kolonii prowadził badania rozległych obszarów leśnych w Kamerunie

³ G. ESCHERICH, *Der alte Jäger. Erinnerungen aus meinem Leben*, Berlin 1934, s. 116–117; E. VOIT, *Die Erschließung des Urwaldes*, „Białowieś in deutscher Verwaltung” [dalej: BdV] 1917, H. 1, s. 19.

pod kątem możliwości pozyskania drewna dla państwa niemieckiego, zamierzał zostać tamże komisarzem Rzeszy.

Wybuch I wojny światowej przekreślił te plany G. Eschericha. 15 sierpnia 1914 r. jako kapitan Landwehry i dowódca 2 baterii rezerwy bawarskiego 1 regimentu artylerii polowej został skierowany na front zachodni. Siedem dni później w pobliżu Col de Sainte-Marie koło Wissemach został ranny w lewe kolano i stał się do służby na froncie niezdolny. Przez dziesięć miesięcy leżał w szpitalu w Karlsruhe, odtąd utykał, chodził podpierając się laską. Potem objął kierownictwo biura pisarzy w okupowanej Łodzi. Po czterech tygodniach przeniesiony na stanowisko kierownika wydziału paszportów w Warszawie, miesiąc później mianowany kierownikiem centrali paszportów w General-Gubernatorstwie Warszawskim, ale funkcję tę pełnił krótko⁴.

Po przybyciu do Białowieży (16 września) i akceptacji jego projektu w sprawie Puszczy, jak o tym była już mowa, kpt. dr Georg Escherich został powołany przez ks. Leopolda Bawarskiego na Szefa Wojskowego Zarządu Leśnego do Zagospodarowania Puszczy Białowieskiej, a także Komendanta Miejscowego w Białowieży (*Ortskommandant*). Z końcem września 1915 r. rozpoczął działalność wraz z niewielkim sztabem, w jego skład weszli przeważnie wojskowi leśnicy niemieccy, którzy odnieśli rany na froncie. W toku służby na tych stanowiskach G. Escherich został awansowany na stopień majora.

Początkowo w skład Wojskowego Zarządu Leśnego w Białowieży, poza szefem, wchodziło jego dwóch adiutantów, kpt. dr E. Voit i por. Aigner, a także sekretarz, dwóch pisarzy i telefonista. Potem II adiutantem został por. dr K. Rubner. Siedzibą Zarządu był Dom Świcki (Myśliwski) w parku pałacowym, w tym budynku zamieszkali też urzędnicy administracji. Wkrótce Zarząd rozbudowano pod względem struktury organizacyjnej i kadrowym. Jeszcze przed końcem 1915 r. w Zarządzie utworzono osiem referatów: 1. Sprawy personalne; 2. Gospodarka i żywywienie; 3. Urządzenie lasu; 4. Wykorzystanie drewna; 5. Zakład techniczny; 6. Transport kolejowy i wodny; 7. Służba sanitarna; 8. Kasowy i budżetowy. Obszar Puszczy Białowieskiej podlegający Wojskowemu Zarządowi został podzielony początkowo na pięć rejonów leśnych (inspekcji): Białowieża, Podolany, Czerlanka (obecnie Czerlonka), Hajnówka i Mała Narewka; następnie powołano dwa kolejne. W każdym z nich powstały zarządy, na których czele

⁴ G. ESCHERICH, *op. cit.*, *passim*; H. RUBNER, *Hundert bedeutende Forstleute Bayerns (1875 bis 1970)*, München 1994, s. 93–95.

stali, podlegający G. Escherichowi, oficerowie leśnicy (nadleśnicy) w randze kapitana. Pełnili te funkcje m.in. kpt. Hornung w Białowieży; kpt. von Axthalb w Podolanach, kpt. Schamberg w Czerlance, kpt. Parst w Narewce. W owych urzędach leśnych byli zatrudnieni również podoficerowie⁵.

Pod względem służbowym Wojskowy Zarząd Leśny w Białowieży podporządkowano Inspekcji Etapowej Naczelnego Dowódcy Frontu Wschodniego (Etappeninspektion dem Oberbefehlshaber Ost). Ponadto Zarząd podlegał Inspekcji Leśnej w Białymstoku (do 1 października 1916). Inspektorem etapowym był generał-porucznik baron Adolf von Seckendorff, a starszym kwatermistrzem tegoż naczelnego dowódcy generał Johann von Eisenhart-Rothe. Wojsko niemieckie stacjonowało w Białowieży i pobliskich osadach puszczańskich. Naczelne Dowództwo Wschód (Oberkommando Ost, Ober-Ost) sprawowało (od 4 listopada 1915) zarząd terytoriów okupowanych przez Niemcy na wschodzie, obejmując swym zasięgiem pięć dawnych guberni państwa rosyjskiego (suwalska, grodzieńska, wileńska, kowieńska i kurlandzka), przy czym połączone Suwalszczyzna i Wileńszczyzna zostały następnie (15 marca 1917) wraz z okręgiem kowieńskim przekształcone w Zarząd Wojskowy Litwy (Militärverwaltung Litauen). Po nominacji feldmarszałka Paula von Hindenburga na szefa Sztabu Generalnego (29 sierpnia 1916), stanowisko Naczelnego Dowódcy Frontu Wschodniego objął feldmarszałek ks. Leopold Bawarski⁶.

Od początku dla G. Eschericha, szefa Wojskowego Zarządu w Białowieży, jednym z problemów palących i niełatwych do rozwiązania okazała się dramatyczna sytuacja zwierzyny żyjącej w Puszczy. Kiedy oddziały niemieckie wkroczyły do Puszczy zarówno żołnierze, jak i oficerowie zaczęli masowo strzelać do zwierząt, nawet używając karabinów maszynowych. Żubra upolował (18 sierpnia) też dowódca 9 Armii ks. Leopold Bawarski. Jak wspominał kpt. [H.] Gruber, świadek tych zdarzeń, strzelano do dzikich zwierząt, poczynając od żubrów czy jeleni, po głuszce i jarząbki⁷. Także inny oficer niemiecki przyznał, że „gdy pierwsze oddziały przeciągały przez Puszcę Białowieską, nie tylko płowa zwierzyna i dziki, ale także niejedni okazały żubr został upolowany i jako pożądana zdobycz powędrował do kotła głodnych żołnierzy”⁸. Żubry wcześniej dokarmiane w Puszczy przez ludzi i oswojone z nimi, szły blisko maszerujących kolumn

⁵ E. VOIT, *op. cit.*, s. 18–23; *Puszcza białowieska w czasie wojny*, „Sylwan” 1917, nr 7–9, s. 167–175.

⁶ E. VOIT, *op. cit.*, s. 21–22.

⁷ [H.], GRUBER, *Die Eroberung des Erwaldes*, BdV, 1917, H. 1, s. 6.

⁸ E. VOIT, *op. cit.*, s. 48.

wojskowych, stając się łatwym celem dla strzelających. W ten sposób żołnierze zaopatrywali się w żywność, ponieważ jej zapasy zostały wyczerpane, a transporty wojskowe z zaopatrzeniem do oddziałów podczas ofensywy nie nadchodziły na czas. Żywności nie mogło też wojsko zdobyć we wsiach wyludnionych uchodźstwem lub spalonych w toku walk. Obaj wspomniani oficerowie twierdzili, że kiedy jednak żołnierze nie tylko dla zaspokojenia głodu, ale także w celu zdobycia trofeów myśliwskich zaczęli odstrzeliwać zwierzynę, wówczas wydane zostały rozkazy, najpierw przez dowódcę dywizji (29 lub 30 sierpnia), a następnie armii, w których surowo zabroniono oddziałom wojskowym strzelania do żubrów. Natomiast 25 września projekt przepisów łowieckich dla Puszczy Białowieskiej, w którym zasadniczo ochronę żubrów ustanawiano i regulowanie ich odstrzału zastrzeżono dla naczelnego dowódcy 9 Armii ks. Leopolda Bawarskiego, zatwierdzony przez inspektora etapów generała porucznika Adolfa von Seckendorffa, nabrał mocy prawnej⁹.

Zwierzyny w Puszczy nie oszczędzali też kłusownicy, którzy zaczęli grawitować po ewakuacji rosyjskich służb leśnych, a potem po przejściu wojsk niemieckich. Kłusownictwo w lasach, jak wiadomo, szerzy się zwykle w czasach chaosu wojennego, w warunkach braku władzy państwowej, biedy panującej wśród okolicznej ludności, cierpiącej niedostatek żywności. Po przejściu frontu w okolicach Puszczy na pobojowiskach pozostała broń strzelecka, którą ukrywali miejscowi mieszkańcy, by potem używać ją do kłusowania. Także ukrywający się w Puszczy maruderzy i dezernerzy z armii rosyjskiej, również jeńcy wojenni zbiegli z niewoli niemieckiej czasem tworzyli uzbrojone bandy, które zajmowały się kłusownictwem i rabunkiem. Przez kilka tygodni na jej obszarze nie było żadnych ograniczeń w zakresie polowań, których ofiarą padała masowo zwierzyna.

Georg Escherich niezwłocznie przystąpił do zaprowadzenia porządku w sprawach wiążących się z łowiectwem na terenie Puszczy. Do jej ochrony przed kłusownikami sprowadził straż leśną z Bawarii, strażnicy na koniach patrolowali Puszcę. Jak podkreślał we wspomnieniach, zwalczanie kłusownictwa przeprowadzał w sposób ostry, z żelazną konsekwencją. Władze okupacyjne stosowały surowe sankcje karne wobec ludności ukrywającej broń, a także udzielającej pomocy kłusownikom. Za te czyny na karę śmierci skazano trzech chłopów w Białowieży (27 kwietnia 1916), a także kłusownika oraz trzech zbiegłych jeńców

⁹ *Ibidem*, s. 48–49; [H]. GRUBER, *op. cit.*, s. 6.

w Bielsku (15 maja tr.), a wyroki wykonano przez rozstrzelanie. W rezultacie sytuacja dość szybko została opanowana, jednak w starciach straży leśnej z uzbrojonymi kłusownikami nie obyło się bez ofiar śmiertelnych po obu stronach¹⁰.

Przepisy łowieckie dla Puszczy Białowieskiej zatwierdzone przez gen. Seckendorffa, jak o tym była mowa, ustanowiły obowiązujący przez cały rok okres ochrony żubra, a także czas ochronny na jelenie, daniele i sarny, ale nie wprowadziły zakazów czasowych w polowaniu na dziki. Rozporządzenie to nie ograniczało specjalnych rozkazów naczelnego dowództwa niemieckiego dotyczących łowiectwa. Zezwolenia na odstrzał pojedynczych okazów żubra miał udzielać inspektor etapowy gen. Seckendorff. Regulamin łowiecki (*Jagdordnung*), opracowany przez Wojskowy Zarząd pod kierownictwem G. Eschericha, zezwalał na polowanie w Puszczy tylko Niemcom, a było to możliwe po zakupieniu specjalnej karty w Zarządzie. Tenże wyznaczał kontyngent odstrzeliwanych zwierząt, przy czym wyłącznie specjalnie zaproszeni goście mogli polować na dorodną zwierzynę (jelenie, daniele, sarny), a urzędnicy administracji leśnej jedynie na słabsze sztuki.

Georg Escherich zapewniał w swoich wspomnieniach, że w okresie jego ponad trzyletniego zarządzania Puszcza Białowieską zostały odstrzelone tylko nieliczne chore żubry. Twierdził, iż na podstawie wspomnianych przepisów łowieckich, czyli zgodnie ze specjalnym pozwoleniem naczelnego dowódcy na wschodzie, zostało odstrzelonych zaledwie osiem żubrów, w tym siedem byków. Pierwszego żubra 12 listopada 1915 r. upolował cesarz Wilhelm II. W tym celu specjalnie tego dnia monarcha przybył z kwatery głównej niemieckiego frontu wschodniego w Pleß (Pszczynie). Przyjechał wraz ze swą i zwiększoną ochroną pociągiem cesarskim, ciągniętym przez dwie lokomotywy z przegazonymi światłami reflektorów. Przy pięknej pogodzie spędził jeden dzień w Białowieży, gdzie zwiedził pałac carski i park pałacowy. W puszczańskim rewirze Czerlanka odbyło się polowanie, podczas którego cesarzowi towarzyszył G. Escherich. Wilhelm II odstrzelił wielkiego żubra samotnika, który znajdował się w ogrodzeniu. Jeszcze tego samego dnia cesarz pociągiem wyruszył z powrotem do Pleß¹¹.

¹⁰ G. ESCHERICH, *op. cit.*, s. 122–125; IDEM, *In den Jagdgründen des Zaren*, BdV, 1918, H. 3, s. 195–196; P. BAJKO, *op. cit.*, nr 10, s. 37–38.

¹¹ A. GAUTSCHI, *Wilhelm II und das Waidwerk. Jagen und Jagden des letzten Deutschen Kaisers. Eine Bilanz*, Hanstedt 2000, s. 287; G. ESCHERICH, *Der alte Jäger...*, s. 134–141.

Kolejnego żubra w Puszczy upolował hr. Friedrich von Strachwitz, a w styczniu 1916 r. odstrzelił żubra feldmarszałek Paul von Hindenburg, naczelny dowódca frontu wschodniego, a także ks. Leopold Bawarski, miesiąc później dokonał tego król Saksonii Friedrich August III; następnie generał ks. Friedrich Leopold von Preussen, potem arcyksiążę Karl Franz von Österreich, król Bawarii Ludwig III Wittelsbach i generał Max Hoffmann, szef sztabu frontu wschodniego. W grudniu 1917 r. przybył do Białowieży, aby zapolować na żubra, „czerwony baron” Manfred Albrecht von Richthofen, słynny niemiecki lotnik, największy as myśliwski okresu I wojny światowej¹².

Georg Escherich uznał za konieczne radykalne zmniejszenie liczebności zwierzyny w Puszczy Białowieskiej. Wskazywał, powołując się na dane Józefa Newerlego, wielkiego łowczego w Białowieży w czasach carskich, że na początku 1914 r. na obszarze Puszczy żyło około 16 000 sztuk zwierzyny łownej, w tym 737 żubrów, 59 łosi, 6778 sztuk płowej zwierzyny (w tym 1448 danieli, 4996 saren), a także 2225 dzików¹³. Jego zdaniem ta ogromna populacja dzikich zwierząt, szkodliwa dla Puszczy, to efekt błędnej polityki władz carskich. Escherich krytycznie oceniał działania rosyjskiej administracji leśnej, której zadaniem było masowe rozmnażanie i dokarmianie zwierząt łownych, co doprowadziło do zbyt wielkiego ich pogłowia w Puszczy, w rezultacie nabrała ona charakteru rewiru łowieckiego. Twierdził także, iż wskutek nadmiernego karmienia żubr stał się niemal zwierzęciem domowym, nie obawiającym się ludzi, nastąpiła też jego degeneracja objawiająca się małą płodnością.

Pod kierownictwem Eschericha zasadniczej zmianie uległa gospodarka łowiecka w Puszczy. Według jego szacunków, w momencie przejścia Puszczy Białowieskiej przez Wojskowy Zarząd, czyli po okresie masowego wybijania zwierząt przez wojsko niemieckie i kłusowników w warunkach chaosu, pozostawało w niej jeszcze około 120–150, a być może nawet 180 żubrów, od 2000 do 3000 sztuk płowej zwierzyny (w tym około 500 danieli i 2000 saren), oraz ponad 1000 dzików. Na polecenie Eschericha zaprzestano sztucznego dokarmiania chronionych żubrów ze względu na ogólny brak paszy. W miesiącach zimowych ograniczono się do ścinania drzew miękkich, głównie osiki, dla dostarczenia karmy naturalnej żubrom, które odtąd musiały same szukać żeru dla siebie. Jednak wobec braku karmy dla zwierząt szef Wojskowego Zarządu postanowił

¹² G. ESCHERICH, *Der alte Jäger...*, s. 141–149.

¹³ *Ibidem*, s. 121–122; IDEM, *In den Jagdgründen...*, s. 192.

zmniejszyć, jego zdaniem, nadmierną liczebność płowej zwierzyny i dzików. Dlatego też tylko w 1916 r. upolowano 600 zwierząt kopytnych, w 1917 ponad 1000 sztuk, a w 1918 jeszcze więcej¹⁴.

W związku z panującą wśród Niemców opinią, że Puszcza Białowieska, jej flora i fauna to dla Zachodu *terra incognita*, większość literatury na ten temat powstała bowiem w języku rosyjskim lub polskim¹⁵, a także niewątpliwie wobec ich przeświadczenia o tym, że niemieckie panowanie będzie długo trwało na zdobytym terytorium, postanowiono podjąć szeroko zakrojone badania naukowe. Pieczę nad nimi sprawował G. Escherich, który był też inicjatorem niektórych przedsięwzięć w tym zakresie. Podjął współpracę z naukowcami z Bawarskiej Akademii Umiejętności. Już od końca października 1915 r. do lutego 1916 r. ekipa muzeum przyrodniczego w Monachium pod kierownictwem prof. dr. Richarda Stechowa pracowała w Białowieży. Gromadzono szkielety i kości ssaków, zwłaszcza żubrów, ale także łosi, danieli, saren i dzików, oraz drapieżników (wilk, ryś, żbik). Rezultaty badań zostały (18 marca 1916) przedstawione na zebraniu naukowym tejże akademii w Monachium. Pozyskiwano też inne materiały pomocne w prowadzeniu studiów z zakresu morfologii zwierząt. Sporządzano preparaty, przygotowywano wypchane zwierzęta jako eksponaty do muzeów. W drugiej połowie listopada przebywał w Białowieży przez kilka dni Hugo Conventz, wybitny niemiecki botanik i paleobotanik, muzealnik i archeolog, twórca koncepcji pomników przyrody, popularyzator idei tworzenia parków narodowych. Uczony prowadził w Puszczy obserwacje i studia, wyniki z tej wyprawy opublikował potem w jednym z niemieckich czasopism.

Jeszcze w miesiącach zimowych również berlińskie muzeum przyrodnicze skierowało kilku preparatorów do Białowieży. Plon ich pracy, zebrane w Puszczy i preparowane szkielety ssaków (jeleni, saren, dzików) i okazy ptaków, a także trzy wypchane żubry, zostały dostarczone do Berlina. W okresie od marca do maja 1916 r. także zbiory muzeów przyrodniczych i etnograficznych w Dreźnie, Frankfurcie nad Menem, Stuttgarcie i Karlsruhe zostały wzbogacone o cenne eksponaty wypchanych żubrów i ptaków z Puszczy Białowieskiej.

¹⁴ IDEM, *In den Jagdgründen...*, s. 197–218; IDEM, *Der alte Jäger...*, s. 126, 150–152.

¹⁵ Vide: G. KARCOV, *Bielowieżskaja Puszcza. Jeja istoriczeskij ocerk, sowremennoje ochotniczje choziajstwo i Wysoczajszija ochoty w Puszcze*, S.-Peterburg 1903 (Г. КАРЦОВ, *Беловежская пуца. Ее исторический очерк, современное охотничье хозяйство и высочайшие охоты в пуще*, С.-Петербург 1903).

W czerwcu tegoż roku w Wojskowym Zarządzie Leśnym został utworzony nowy wydział w celu koordynowania prac badawczych na obszarze Puszczy. Jego zadaniem miała być działalność w zakresie badań geologicznych i meteorologicznych; studium flory i fauny na miejscu przy współpracy z wybitnymi uczonymi; założenie zbioru obiektów geologicznych, zoologicznych i botanicznych z badanego obszaru; gromadzenie notatek dotyczących obserwacji biologicznych; fotograficzne dokumentowanie okazów przyrodniczych.

Do Białowieży przybyła kolejna grupa niemieckich uczonych przyrodników. Jednym z nich był Karl Escherich, brat Georga, profesor uniwersytetu w Monachium, wybitny entomolog, który podczas tej wyprawy badał owady w Puszczy. Przebywali tu również: prof. dr Anton Reichenow, ornitolog, dyrektor Muzeum Historii Naturalnej w Berlinie, który prowadził badania fauny ptaków; dr Peter Paul Graebner, botanik, profesor w berlińskim Ogrodzie Botanicznym, zajmował się geografią puszczańską roślinności; prof. dr G. Nörrig badaniem ssaków. Badania flory i fauny Puszczy prowadzili także inni naukowcy niemieccy, m.in. dr K. Rubner, dr F. Steinecke i dr E. Voit. Archeolog dr Alfred Götze, z Konserwatorium Archeologicznego w Berlinie, przeprowadził (V–VI 1918) inwentaryzację 46 stanowisk kurhanowych (obejmujących 328 kurhanów) w północnej części Puszczy, wykonał też badania odkrywkowe na 35 kurhanach. Doktor W. Schottler, zainteresowany geologią Puszczy, uzyskał nowe dane o jurze białowieskiej, po badaniach zdołał ustalić wapienną budowę skały macierzystej głazów narzutowych i wtórne ich skrzemienie. Wyniki badań i sprawozdania z działalności ogłaszano na łamach czasopisma „Białowies in deutscher Verwaltung”, które Wojskowy Zarząd Leśny wydawał w specjalizującym się w problematyce łowiectwa i rybołówstwa Verlagsbuchhandlung Paul Parey w Berlinie. Dwa pierwsze zeszyty pisma ukazały się w 1917 r., trzeci i czwarty w 1918 r., piąty (ostatni) w 1919 r. Zarząd utworzył również muzeum w dawnym pałacu carskim w Białowieży, w którym zgromadzono bogate zbiory ciekawych okazów flory i fauny oraz geologicznych¹⁶.

Jednak głównym zadaniem Wojskowego Zarządu Leśnego w Białowieży pod kierownictwem G. Eschericha była intensywna eksploatacja gospodarcza obszaru Puszczy Białowieskiej. Już w końcu sierpnia lub we wrześniu 1915 r. wojskowi niemieccy oceniali, że na obszarze Puszczy o powierzchni 128 000 ha

¹⁶ G. ESCHERICH, *Der alte Jäger...*, s. 160–163; E. VOIT, *op. cit.*, s. 49–54; P. BAJKO, *op. cit.*, nr 11, s. 37–38.

znajduje się 35 mln metrów sześciennych drzew grubych, z czego, ich zdaniem, można było pozyskać 24 mln metrów sześciennych drewna użytkowego. Wojskowy Zarząd w pierwszym rządzie musiał zaspokajać różnego rodzaju potrzeby dowództwa w zakresie zaopatrzenia armii w materiały leśne. Wojsko potrzebowało masy drewna (okrągłaków) do budowy okopów i schronów na froncie oraz baraków dla żołnierzy przed nadchodzącą zimą. Drewno opałowe i węgiel drzewny były potrzebne do ogrzewania kwater, a wełna drzewna do napełniania sienników i jako ściółka dla koni. Konieczne było pozyskanie drewna do remontów linii kolejowych i telegraficznych zniszczonych przez wycofujące się wojska rosyjskie, a także do budowy nowych kolei i dróg. Potrzebowano różnych asortymentów drewna do przerobu na inne cele wojskowe.

Do realizacji tych zadań niezbędna była wielka liczba robotników, tymczasem okoliczne miejscowości wyludniły się w rezultacie odpływu wielkiej fali uchodźstwa i chaosu wojennego. Podjęto więc akcję werbunkową w kilku miastach (m.in. Łódź, Białystok, Bielsk, Brańsk, Prużana) i mniejszych ośrodkach oraz na wsi, gdzie zdołano zebrać ludzi do pracy w Puszczy. Byli to w znacznej części robotnicy fizyczni, nierzadko bez kwalifikacji, mężczyźni i kobiety w różnym wieku, młodzież. Postanowiono również skierować do pracy w Puszczy rosyjskich jeńców wojennych. W końcu czerwca 1916 r. pod kierownictwem Wojskowego Zarządu było zatrudnionych w Puszczy około 3000 polskich i białoruskich pracowników cywilnych, kilka tysięcy rosyjskich jeńców, a także kilkuset niemieckich wojskowych (wśród tych również pilarze). Potem liczba robotników, według G. Eschericha, wzrosła do około 10 000. Do prac leśnych doprowadzano też pod przymusem ludność z pobliskich miejscowości. Robotnicy i jeńcy mieszkali w barakach zbudowanych na terenie lub na skraju Puszczy, przy czym dla tych ostatnich utworzono sześć obozów.

Już jesienią 1915 r. i w miesiącach zimowych prowadzono intensywny wyrąb drzew na terenie Puszczy. Wycinano je na podkłady kolejowe, słupy telegraficzne, okrągłaki dla wojska na schrony, mosty, utwardzanie dróg i groble, ale też na płozy do sań, piasty do kół. Zimą pozyskiwano wysokowartościowe drewno dębowe, jesionowe, olchowe i sosnowe. Suche i połamane drzewa przeznaczano do mielerzy, w których wypalano węgiel drzewny. Wobec konieczności transportowania wielkiej masy drewna przeprowadzono remont częściowo zniszczonej przez wojska rosyjskie linii kolejowej na trasie Hajnówka–Białowieża. Dokonano też jej przebudowy, zbudowano mijanki i odgałęzienia z torami

dojazdowymi i postojowymi, place do składowania drewna i rampy załadunkowe w Hajnówce, Czerlance, Grudkach i Białowieży. Rozpoczęto budowę sieci kolejek wąskotorowych, najpierw konnych, potem parowych, z Hajnówki do Czerlanki i Teremisek, przy ich układaniu pracowali jeńcy rosyjscy pilnowani przez niemieckich landszturmistów. Ponadto jak za czasów rosyjskich spławiano drewno rzekami Narew, Narewka i Leśna. Jeszcze w końcu listopada 1915 r. zaczęto budować pierwszy tartak, kilka miesięcy później także fabrykę wełny, wkrótce oba zakłady pracowały pełną parą. Zimą uruchomiono pierwsze terpentyniarnie i olejarnie¹⁷.

Po kilkunastu miesiącach działalności dokonania Wojskowego Zarządu Leśnego i jego szefa G. Eschericha zostały przez przełożonych niewątpliwie ocenione wysoko, może nawet jako wzorowe, skoro w dniach 12–13 października 1916 r. w Białowieży urządzono zjazd urzędników administracji leśnej na terytorium okupowanym podlegającym naczelnemu dowództwu Wschód (*Ober-Ost*). W zjeździe uczestniczyło 44 oficerów, z zawodu leśników, którzy 11 października wieczorem przybyli do Białowieży i zostali zakwaterowani w dawnym carskim pałacu myśliwskim. Jak informowano w sprawozdaniu, „Zjazd leśny w Białowieży urządzono w celu omówienia zasadniczych pytań odnoszących się do gospodarki leśnej w obrębie *Oberost* i zaopatrzenia wojska w materiały leśne. – Zebranie miało także na celu, aby uczestnikom dać sposobność zwiedzenia słynnej puszczy i poznania obecnej eksploatacji”¹⁸. Następnego dnia rano uczestnicy spotkania najpierw obejrzeni zgromadzone zbiory flory i fauny całego obszaru Puszczy, następnie udali się samochodami na zwiedzanie obiektów produkcyjnych.

Na początku, przy nowo zbudowanym tartaku w Białowieży, szef Wojskowego Zarządu Escherich objaśnił krótko „kierunek tutejszego wyzyskania lasów. Znajdujące się tu zapasy drewna są prawie nie do wyczerpania, rozmiary eksploatacji mogą być zatem całkiem dowolne, granicę jej stanowi tylko kwestia robotników i koni, jako też sprawność środków technicznych. Dlatego też należy bezwarunkowo usprawiedliwić szeroką podstawę na jakiej oparto całą eksploatację obszarów leśnych, bez względu na chwilowy wynik finansowy.

¹⁷ E. VOIT, *op. cit.*, s. 18–47.

¹⁸ Sprawozdanie ze zjazdu, którego autorem był dr K. Rubner, adiutant Wojskowego Zarządu Leśnego w Białowieży, zostało zamieszczone w „Forstwissenschaftliche Centralblatt” 1917, Nr. 1. Dosłowny przekład sprawozdania na język polski opublikowano w: *Puszcza białowieska w czasie wojny*, „Sylwan” 1917, nr 7–9, s. 167–175.

Użytkowanie przerębowe, w pierwszym roku prowadzone, spowodowało budowę możliwie długich kolejek polnych i dowozowych; przedstawia to teraz tę korzyść, że można równocześnie wrębywać się w wielu oddzielnych miejscach. W ten sposób uniknie się zastoju w transporcie, który by przy tych olbrzymich (*gewaltigen*) ilościach drewna niewątpliwie nastąpił. Na razie ułożono 12 km kolejek polnych parowych i 120 km kolejek konnych¹⁹.

Uczestnicy zjazdu następnie zwiedzili skład drewna opałowego i stary tartak w Białowieży, potem obóz jeńców rosyjskich w Grudkach, obliczony na 800 osób, a także rozległy skład drewna, tor dojazdowy i rampę do załadunków przy linii kolejowej Hajnówka–Białowieża. Po południu pojechali do rejonu leśnego Czerlanka, gdzie obejrzeni stację kolejową, wielki obóz dla ponad 1100 jeńców rosyjskich, a także nowo zbudowany tartak. Ponadto zapoznawali się ze sposobami zagospodarowania tutejszego drzewostanu, którego cechą szczególną były zachowane pierwotne gatunki drzew liściastych, wśród nich rosnące tu zwarcie kilkusetletnie dęby szypułkowe, wycinano ich piękne okazy jako materiał dla przemysłu meblowego i na budowę wagonów.

Wieczorem w pałacu carskim w Białowieży uczestnicy zjazdu wysłuchali wykładu kpt. Otto Lautenschlagera z Wojskowego Zarządu. Prelegent, z zawodu leśnik, scharakteryzował położenie i typy drzewostanu Puszczy, omówił sposób użytkowania zasobów w czasach panowania rosyjskiego, przedstawił także rezultaty prowadzonych przez Zarząd prac nad oszacowaniem jej wartości. Stwierdził, iż „właściwa puszcza obejmuje 128 tys. ha”, wyróżnia ją bogactwo gatunków drzew liściastych i iglastych, drzewostanów o charakterze pierwotnym. Jego zdaniem „oszacowanie zamożności i wartości, jakkolwiek może się wydawać zbytecznym, to jednak przy rokowaniach pokojowych może oddać wielkie usługi [...] Ogólna wartość lasu (gleba wraz z drzewostanami i realnościami), wynosi 700 do 800 000 000 M[arek], zależnie od tego, czy za 1 m³ wstawimy cenę pokojową czy wojenną”²⁰.

Natomiast G. Escherich udzielił „wyjaśnień o stosunkach łowieckich”. Przyznał, że Puszcza Białowieska „jest pod tym względem jedynym w swoim rodzaju obszarem. Tu jest ostatnie w Europie (z wyjątkiem Kaukazu) miejsce przytułku żubra”. Jednak bardzo krytycznie oceniał politykę władz carskich, które doprowadziły do zbyt wielkiej populacji zwierzyny, w tym żubrów. Podkreślał, iż po

¹⁹ *Ibidem*, s. 168.

²⁰ *Ibidem*, s. 171–172.

przejsciu Puszczy pod zarząd niemiecki nastąpiła zasadnicza zmiana w tym zakresie, a zaprzestanie sztucznego dokarmiania nie spowodowało ubytku w pogłowie żubrów, których liczbę oceniał na 150–180 sztuk. Twierdził także, że wcześniejsze przesadne pielęgnowanie jeleni i danieli doprowadziło do nadmiernego zwiększenia ich populacji, co sprzyjało szerzeniu się chorób w zwierzęstanie. Przekonywał, że działaniem racjonalnym w tym zakresie powinien być radykalny odstrzał zwierzyny płowej²¹.

W drugim dniu zjazdu jego uczestnicy rano pojechali pociągiem do Hajnówki. Tam oglądali wielką rampę kolejową do załadunku drewna, zwiedzili fabrykę wełny drzewnej, dwa budowane warsztaty mechaniczne do obrabiania żelaza i drewna, obóz dla 1000 robotników cywilnych, a także „»tartak dra Eschericha« opasany z 3 stron torami kolejowymi, z lokomotywą o sile 350 koni i 10 gatami”. Podczas zwiedzania kolejką wąskotorową północno-zachodniej części Puszczy obejrzeli starodrzew sosnowy i świerkowy, a w Nowym Moście odwiedzili zakłady produkujące olej terpentynowy, smołę i węgiel drzewny. Po południu w powozach i konno udali się do najpiękniejszej części lasów na północ od Białowieży, gdzie odbyli przechadzkę, niektórzy z niewielkiej odległości obserwowali żubry²².

Wieczorem uczestnicy zjazdu wysłuchali wykładu radcy leśnictwa Schüttego o celach gospodarki leśnej na okupowanym obszarze *Ober-Ost*. Prelegent wskazywał na potrzebę współdziałania organów administracji okupacyjnej i leśnej, wspierania tejeże w zakresie werbunku robotników wśród miejscowej ludności do prac leśnych, konieczność podniesienia wydajności pracy tartaków i pracowników zatrudnionych w lasach, a także na nieodzowność pozyskiwania drewna w lasach prywatnych²³.

Z czasem Wojskowy Zarząd w Białowieży przystąpił do realizacji zadań w zakresie intensywnej eksploatacji Puszczy nie tylko na rzecz wojska, ale także gospodarki i społeczeństwa Niemiec. W marcu 1917 r. dr G. Escherich opracował memoriał, w którym ocenił, iż wykorzystanie w skali przemysłowej zasobów Puszczy może przynieść gospodarstwu społecznemu Rzeszy Niemieckiej około 25–30 mln marek rocznie. Kilka miesięcy później (sierpień 1917) memoriał został przedłożony rządowi niemieckiemu. Natomiast Hugo Conventz

²¹ *Ibidem*, s. 172–173.

²² *Ibidem*, s. 173–174.

²³ *Ibidem*, s. 175.

przygotował plan utworzenia parku ochrony przyrody (*Naturschutzpark*) w jednym z zakątków Puszczy, w widłach rzek Narewka i Hwoźna, gdzie nie zdążyła jeszcze dotrzeć pracowita ręka i topór okupanta. Zapewne uczony, podobnie jak inni przybywający tu naukowcy niemieccy i przedstawiciele władz okupacyjnych, był przeświadczony, że ich panowanie będzie trwało długo na tym terytorium. Na początku 1918 r. Wojskowy Zarząd wyznaczył w Puszczy stosunkowo niewielki obszar, wyłączony z bieżącej eksploatacji, o powierzchni 30 km², który został też naniesiony na mapę²⁴. Jednak projekt *Naturschutzpark* nie został zrealizowany, pozostał tylko na papierze. Zarząd pod kierownictwem G. Eschericha konsekwentnie prowadził rabunkową eksploatację Puszczy Białowieskiej do końca okupacji.

Kontynuowano rozpoczęty w pierwszym roku działania Zarządu masowy wyrąb drzewostanu Puszczy, poczyniono wielkie nakłady na budowę kolejnych zakładów przemysłowych przetwórstwa drewna i sieci transportu. Podczas okupacji ułożono 130 km torów stałych i 120 km przenośnych kolejek wąskotorowych. Zbudowano ogółem sześć nowoczesnych tartaków: w Hajnówce, Czerlance, Gródku, Stoczku, Narewce i Nowym Mieście. Zainstalowano w nich 23 traki do przecierania kłód drzewnych na tarcicę. Największy – nazywany „zakładami Eschericha” – był w Hajnówce, w pobliżu wybudowano fabrykę produkującą z trocin ściany do składanych domków drewnianych. Obok pracowała fabryka wełny drzewnej, powstała też fabryka trepek drewnianych, rozpoczęto budowę fabryki terpentyny i smoły. W 1918 r. uruchomiono, sprowadzoną z okupowanej Belgii, wielką fabrykę suchej destylacji drewna, w której produkowano spirytus drzewny (alkohol metylowy), potaż i smołę. Ponadto pracowały dwa zakłady mechaniczne, jeden warsztat, w którym naprawiano sprzęt wojskowy i narzędzia, a także drugi do obróbki drewna, w którym produkowano sanie, wozy i meble. W rezultacie Hajnówka, wcześniej mała

²⁴ P. BAJKO, *op. cit.*, nr 9, s. 41–42; G. ESCHERICH, *Der alte Jäger...*, s. 163. Profesor Władysław Szafer, wybitny polski botanik i fitogeograf, jeden z pionierów ruchu ochrony przyrody w Polsce, cenił H. Conventza jako wybitnego działacza ochrony przyrody. Jednak podkreślał kilka lat później (1923), że tenże był przedstawicielem wrogiego Polsce państwa, podobnie jak inni uczeni niemieccy pojmował swoje zadanie jako ściśle związane ze strzeżeniem wyznaczonych przez chronioną przyrodę granic Niemiec na obszarach wschodnich, jak wynikało z jego ostentacyjnego solidaryzowania się z wygłoszonymi w tym duchu wywodami niemieckiego botanika Hansa Preußa na berlińskiej konferencji przyrodniczej (1920). A. LEŃKOWA, *Profesor Władysław Szafer. Anegdoty, fakty, wspomnienia*, Kraków 1992, s. 94–95.

miejscowość leżąca na skraju Puszczy, przekształciła się ośrodek przemysłowy przynoszący okupantom olbrzymie dochody. Także zbudowane w innych osadach w Puszczy i w jej okolicy terpentyniarnie, mielerze oraz inne zakłady produkowały wyroby z drzewa na potrzeby władz niemieckich.

Z Puszczy Białowieskiej wysyłano do Niemiec surowe drewno, dłużyce i tarcicę: dębinę na forniry, dla przemysłu meblowego i do budowy wagonów, grube kłocę sosnowe i świerkowe do Schultitz, brzozy na kolby karabinowe do Erfurtu, olszynę na skrzynki do cygar. Ponadto ekspediowano watę drzewną, terpentynę, smołę, wozy, narzędzia itp. Surowiec i wyroby drzewne wywożono przede wszystkim pociągami, ale też zorganizowano spław drewna, jak wspomniano, rzekami Narewka i Narew, a dalej Wisłą²⁵.

Rządy okupantów niemieckich w Puszczy Białowieskiej zakończyły się pod koniec grudnia 1918 r., czyli kilka tygodni po podpisaniu przez Niemcy zawieszenia broni ze Sprzymierzonymi na froncie zachodnim (11 listopada 1918). W listopadzie nasilały się przejawy chaosu i rozprzężenia w niemieckiej administracji okupacyjnej i wojsku, urzędnicy leśni, inżynierowie i technicy, oficerowie i żołnierze opuszczali Białowieżę. Podczas ewakuacji dewastacji uległy zakłady przemysłowe i inne obiekty infrastruktury stworzonej przez okupanta, pałac carski i budynki oraz urządzenia stacji kolejowych. Na podstawie porozumienia władz niemieckich z Tarybą (Litewska Rada Państwa) obszar Puszczy Białowieskiej został przekazany administracji rządu litewskiego. Jego przedstawiciele przybyli do Białowieży (10 grudnia), gdzie przejęli formalnie od niemieckiego dowództwa zwierzchnictwo nad Puszczą i jej zasobami²⁶.

Georg Escherich do końca pełnił służbę na stanowisku szefa Wojskowego Zarządu, najpierw przeprowadził ewakuację urzędu, a dopiero wówczas (23 grudnia 1918) wraz z wojskiem niemieckim wyjechał pociągiem z Białowieży²⁷.

²⁵ P. BAJKO, *op. cit.*, nr 9, s. 41–42; L. PĄCZEWSKI, *Lasy, przemysł i handel drzewny w Polsce*, Warszawa 1924, s. 47–49; M. ORŁOWICZ, J. KARPIŃSKI, *Krótki przewodnik po Puszczy Białowieskiej*, Białystok 1937, s. 15; *Puszcza białowiezka...*, s. 168–174.

²⁶ G. ESCHERICH, *Der alte Jäger...*, s. 165; P. BAJKO, *op. cit.*, nr 10, s. 38–39.

²⁷ Georg Escherich po powrocie do Niemiec zaangażował się w działalność polityczną; uczestniczył w zwalczaniu Bawarskiej Republiki Rad (IV 1919); był założycielem (V 1920) i przywódcą *Orgesch* (*Organisation Escherich*), nacjonalistycznej organizacji paramilitarnej zrzeszającej ponad milion członków ugrupowań prawicowych, rozwiązanej pod naciskiem mocarstw (V 1921). Pracował jako starszy radca leśny i członek niemieckiej rady gospodarki leśnej; od 1931 r. na emeryturze; opublikował wspomnienia: *Der alte Jäger* (1934), *Der alte Forstmann* (1935), prace poświęcone jego podróżom i pisma polityczne. Zmarł 26 VIII 1941 r. H. RUBNER, *op. cit.*, s. 96.

Był niepokieszony, że musi opuścić Puszcę Białowieską, czemu dał wyraz we wspomnieniach, a także w liście wystosowanym w tych dniach do jednego z przemysłowców niemieckich. Pisał w nim, że w okresie trzech i pół roku eksploatacji Puszczy przez Zarząd Wojskowy pod jego kierownictwem pozyskano tyle drewna, że „nie tylko pokryło ono inwestycje, które kosztowały 12 milionów marek, lecz dały dużą nadwyżkę. Gdyby zarząd wojskowy nie był zmuszony opuścić te obszary, mógłby otrzymać rocznie 25 do 30 milionów ówczesnych marek zysku”²⁸. Ubolewał, że w Puszczy Białowieskiej pozostało 700 000 metrów sześciennych drewna leżącego na składach, którego nie zdążono przerobić ani wywieźć do Niemiec, co stanowiło, jak podkreślał, ogromną stratę dla budżetu państwa niemieckiego.

Okupanci niemieccy zadali Puszczy Białowieskiej olbrzymie straty. Według obliczeń polskich uczonych Niemcy wyrąbali około 4–5 mln metrów sześciennych najcenniejszego drewna, czyli ponad 4% całego drzewostanu Puszczy, według innych szacunków 6%, wycinając doszczętnie drzewa na obszarze co najmniej 5760 ha, zdaniem niektórych badaczy nawet na powierzchni około 18 000 ha. Ponadto celowo plądrowali Puszcę w wielu miejscach, gdzie powycinali piękne okazy wiekowych drzew (dęby, jesiony, lipy, klony, sosny). W dodatku w rezultacie ogromnego jej zaśmiecenia odpadami drzewnymi masowo rozmnożył się kornik drukarz, plagę szkodnika zdołano zwalczyć dopiero po kilku latach²⁹.

Profesor Władysław Szafer, który w kwietniu 1919 r. przybył do Puszczy Białowieskiej wraz z prof. Eugeniuszem Kiernikiem, anatomem i osteologiem, jako delegat rządu polskiego, z zadaniem zbadania „na miejscu stanu zniszczenia Puszczy i ewentualne poczynienie zarządzeń ochronnych” przyznał, że widok „sprofanowanej wojną Puszczy” już na początku zrobił na nim przygnębiające wrażenie. W sprawozdaniu pisał: „Po drodze [koleją z Hajnówki do Białowieży – przyp. P.S.] widzieliśmy opłakany obraz rabunkowej gospodarki leśnej niemieckiej, w postaci w najwyższym stopniu zanieczyszczonych zrębów, ciągnących się nieprzerwanym pasem z obu stron linii kolejowej na jakie 2 km w głąb Puszczy. Tylko partie lasu wilgotniejsze z przewagą świerka ostały się w tym pasie najłatwiej dostępnym. Zręby te przedstawiają obraz pożałowania godny

²⁸ L. PĄCZEWSKI, *op. cit.*, s. 44.

²⁹ P. BAJKO, *op. cit.*, nr 12, s. 44–45; J.J. KARPIŃSKI, *Puszcza Białowieska*, Warszawa 1977, s. 12; M. ORŁOWICZ, J. KARPIŃSKI, *op. cit.*, s. 15–16; L. PĄCZEWSKI, *op. cit.*, s. 44; W. SZAFER, *Z Puszczy Białowieskiej. Wrażenie z wycieczki odbytej w kwietniu b.r.*, „Sylwan” 1919, nr 4–6, s. 131.

nie tylko dlatego, że pozostawiono na nich mnóstwo koszlawych i połamanych drzew, lecz także i z tego powodu, że prawie wszędzie zawałone są wprost wierzchołkami i gałęziami, które dopiero zarząd polski stopniowo usuwać rozpoczął. Niszcząca ręka niemiecka nie oszczędziła tutaj także młodych drzewostanów sosnowych, które gdy nie nadawały się do cięcia, zostały wszystkie poddane operacji żywicowania, prowadzonej na młodych drzewach wprost po barbarzyńsku z 4 stron na każdym pniu³⁰. Natomiast kiedy po zwiedzeniu zakładów przemysłowych zbudowanych przez okupantów wyruszył na poszukiwanie zwierzyny, to jak wówczas stwierdził: „Przez trzy dni włóczęgi mojej po ostępach Puszczy widziałem raz 3 sztuki jeleni, 1 zająca i żurawie! Puszcza była jakby wymarła. W całej Puszczy Białowieskiej ma ponoć żyć jeszcze kilkadziesiąt sztuk jeleni, danieli, saren i spora ilość dzików. Zjawiły się pono także pojedyncze wilki i rysie. Król Puszczy żubr wyginał chyba doszczętnie³¹”.

Po odejściu Niemców przez trzy miesiące formalnie zarząd nad Puszczą, jak wspomniano wyżej, sprawowali urzędnicy litewscy, faktycznie jednak zapanaowała w niej anarchia. Sytuację usiłowały opanować, bez powodzenia, utworzone w Białowieży i okolicznych osadach oraz wsiach różne rewolucyjne organy, a także straż obywatelska. W warunkach chaosu dalszej dewastacji uległy zbudowane przez Niemców zakłady przemysłowe. W Puszczy dziesiątkowano zwierzynę, na którą polowały bandy maruderów niemieckich i byłych jeńców rosyjskich oraz kłusowników, a także gromady chłopów z okolicznych wsi, w których wówczas panował głód. W lutym 1919 r., a według innych źródeł w kwietniu tego roku, został zastrzelony ostatni żubr w Puszczy, wybito niemal doszczętnie zwierzynę płową, pozostało nieco dzików³².

Sytuacja została opanowana, kiedy na początku marca 1919 r. do Białowieży przybył oddział Wojska Polskiego. W tym miesiącu utworzono tu starostwo i komendę policji, przyjechali urzędnicy państwowi, fachowcy leśnicy. Puszcza Białowieska została przejęta przez odradzające się państwo polskie i włączona do lasów państwowych, powołano jej administrację. Przystąpiono do opracowania planu zagospodarowania Puszczy, oczyszczenia jej ze zniszczeń i uruchomienia zdewastowanych zakładów przemysłu drzewnego. Odbudowywana ze

³⁰ W. SZAFER, *Z Puszczy...*, s. 129; IDEM, *Wspomnienia przyrodnika. Moi profesorowie, moi kole-dzy, moi uczniowie*, Wrocław 1973, s. 145–152.

³¹ IDEM, *Z Puszczy...*, s. 138.

³² *Ibidem*, s. 138; P. BAJKO, *op. cit.*, nr 10, s. 38–41.

zniszczeń wojennych Rzeczpospolita potrzebowała wielkiej ilości materiału budowlanego, straty lasów polskich podczas wojny były ogromne, w tej sytuacji stawało się zatem niejako nieodzowne sięgnięcie również do zasobów Puszczy Białowieskiej. W pracach nad rozwiązaniem tego problemu uczestniczyli wybitni botanicy polscy z prof. Władysławem Szaferem na czele, przygotowując profesjonalne opinie dla rządu, w których starano się uwzględnić potrzeby eksploatacji gospodarczej Puszczy na równi z koniecznością utworzenia na jej obszarze rezerwatu flory i fauny. Poczynania owe przerwane z powodu działań wojennych 1920 r., które toczyły się także na terenie Puszczy, wznowiono po ich zakończeniu. Starania prof. Szafera, wspieranego przez grupę polskich przyrodników i działaczy ochrony przyrody, na rzecz wyłączenia z eksploatacji gospodarczej części obszaru Puszczy i pozostawienia jej w stanie nienaruszonym jako przyszłego Parku Narodowego, zakończyły się powodzeniem. Komisja ministerialna w resorcie rolnictwa podjęła decyzję o utworzeniu rezerwatu przyrody leżącego między rzeką Narewką i jej dopływem Hwoźną. Doktor Jan Jerzy Karpiński, leśnik, entomolog, zdołał wywalczyć objęcie całego rezerwatu ścisłą ochroną i powołanie w jego miejsce przez rząd Parku Narodowego w Białowieży (1932), którego został dyrektorem. W Białowiejskim Parku Narodowym prowadzono restytucję żubra europejskiego (od 1929). Jednak równocześnie trwała intensywna eksploatacja gospodarcza Puszczy. W 1930 r. przywrócono w Puszczy Białowieskiej tradycję terenu łowieckiego głowy państwa polskiego, odbywały się tu polowania reprezentacyjne, w których na zaproszenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego uczestniczyli wysokiej rangi politycy i wojskowi z kraju i zagranicy. Dramatyczne losy przypadły w udziale Puszczy Białowieskiej i jej mieszkańcom także w następnych latach, ale te wydarzenia wykraczają już poza ramy niniejszego szkicu.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

- Bajko P., *Białowieża pod rządami Georga Eschericha*, „Czasopis” 2014, nr 9, s. 39–42; nr 10, s. 37–41; nr 11, s. 37–38; nr 12, s. 44–45.
- Bardach J., *Przemiany ustrojowo-polityczne w latach I wojny światowej*, [w:] K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4, Warszawa 1982, s. 635–640, 657–663.
- Bednarski W., *Legion Puławski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 3, s. 100–124.
- Bieżeństwo 1915 hoda*, red. W. Łuba, Białystok 2015.
- Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1937.
- Escherich G., *Der alte Jäger. Erinnerungen aus meinem Leben*, Berlin 1934.
- Escherich G., *In den Jagdgründen des Zaren*, „Białowies in deutscher Verwaltung” 1918, H. 3, s. 192–218.
- Feldmann W., *Mit Heeresgruppe des Prinzen Leopold von Bayern nach Weißrußland hinein. Kriegsberichte*, München 1916.
- Fionik D., *Bieżeństwo. Droga i powroty 1915–1922*, Bielsk Podlaski 2015.
- Gallwitz M., *Meine Führertätigkeit in Weltkrieg 1914–1916*, Berlin 1929.
- Gautschi A., *Wilhelm II und das Waidwerk. Jagen und Jagden des letzten Deutscher Kaisers. Eine Bilanz*, Hanstedt 2000.
- Graebner P., *Die pflanzengeographischen Verhältnisse von Bialowies*, „Białowies in deutscher Verwaltung” 1918, H. 4, s. 219–250.
- Gruber [H.], *Die Eroberung des Urwaldes*, „Białowies in deutscher Verwaltung” 1917, H. 1, s. 1–8.
- Hensel J., *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego „w głąb Rosji” w latach 1914–1915*, [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Borodziej, P. Wieczorkiewicz, Warszawa 1997, s. 41–60.
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967.
- Karcow G., *Біеловіжская Пуща. Jeja istoriczeskij oczerk, sowremennoje ochotniczje choziajstwo i Wysoczajszija ochoty w Puszcze*, S.-Peterburg 1903 (Г. Карцов, Беловежская пуца. Ее исторический очерк, современное охотничье хозяйство и высочайшие охоты в пуце, С.-Пѣтэрсбург 1903).
- Karpiński J.J., *Puszcza Białowieska*, Warszawa 1977.
- Kossak S., *Saga Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 2016.
- Leńkowa A., *Profesor Władysław Szafer. Anegdoty, fakty, wspomnienia*, Kraków 1992.

- Nörig G., *Die Säugetiere*, „Bialowies in deutscher Verwaltung” 1918, H. 3, s. 141–171.
- Orłowicz M., Karpiński J., *Krótki przewodnik po Puszczy Białowieskiej*, Białystok 1937.
- Pączewski L., *Lasy, przemysł i handel drzewny w Polsce*, Warszawa 1924.
- Prymaka-Oniszk A., *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016.
- Puszcza białowiezka w czasie wojny*, „Sylwan” 1917, nr 7–9, s. 167–175.
- Reichenow A., *Die Vogelfauna*, „Bialowies in deutscher Verwaltung” 1918, H. 3, s. 172–191.
- Rosen-Zawadzki K., *Ziemia polskie i ościennie terenem działań wojennych 1914–1916*, [w:] *Historia Polski*, t. 3, cz. 3, red. Ż. Kormanowa i W. Najdus, Warszawa 1974, s. 23–59, 139–158, 301–307.
- Rubner H., *Hundert bedeutende Forstleute Bayerns (1875 bis 1970)*, München 1994.
- Schottler W., *Beiträge zur Geologie und Bodenkunde des Bialowies Waldes*, „Bialowies in deutscher Verwaltung” 1919, H. 5, s. 287–335.
- Szafer W., *Hugo Conventz*, „Ochrona Przyrody” 1924, z. 4, s. 114–115.
- Szafer W., *Wspomnienia przyrodnika. Moi profesorowie, moi koledzy, moi uczniowie*, Wrocław 1973.
- Szafer W., *Z Puszczy Białowieskiej. Wrażenie z wycieczki odbytej w kwietniu b.r.*, „Sylwan” 1919, nr 4–6, s. 129–131.
- Stolcman J., *Żubr. Jego historia, obyczaje i przyszłość*, Warszawa 1926.
- Tomkiel M., *Wojna mocarstw. Podlasie 1914–1915*, Białystok 2015.
- Voit E., *Die Erschließung des Urwaldes*, „Bialowies in deutscher Verwaltung” 1917, H. 1, s. 9–54.
- Więcko E., *Puszcza Białowieska*, Warszawa 1984.

Paweł Samuś

KULTURTRAEGER AND PRISTINE NATURE. THE VICISSITUDES OF THE BIALOWIEZA FOREST DURING THE GREAT WAR (1914–1918)

Summary. Bialowieza Forest is an area of outstanding natural beauty, unique on a global scale. It covers a total area of approximately 1460 km², with 1/3 of the area in Poland and the remaining part in Belarus. Bialowieza Forest is one of the best-preserved, lowland, primeval forests. Bialowieza Forest is exceptional for the richness of its flora and fauna; it is home to the area's iconic species, the European bison (wisent). The whole area of Bialowieza Forest is protected and has been inscribed on UNESCO's World Heritage List.

In olden Times – Bialowieza Forest was under the rule of Ruthenian and then Lithuanian dukes, and over the next centuries – Polish kings. After the partitions of Poland, it was annexed by Russia. In 1888 it was added as appanage to the private tsar property and became a vast nature reserve and hunting grounds.

During WW1, Bialowieza Forest came under German occupation (1915–1918). The occupation authorities called to life a Military Forest Commission, which over-exploited the Forest to cater for the needs of the army and German wartime economy. The occupiers caused huge devastation to the forest count, they felled approximately 5 million m³ worth of timber which was sent to Germany as raw material or processed in the newly-built industrial plants. The animals population of several thousand was decimated, with the European bison nearly hunter to extinction; out of 700 bisons roaming the Forest before the war, only a small fraction remained after the German occupation.

Keywords: Bialowieza Forest, World War I, German occupation, forest devastation, decimation of animal population



PRZEMARSZ 3 DYWIZJI STRZELCÓW POLSKICH Z JELNI DO ŻŁOBINA W LUTYM 1918 ROKU

Streszczenie. Artykuł opisuje mało znany epizod z dziejów polskich formacji wojskowych w Rosji w latach I wojny światowej. Był nim przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich w lutym 1918 r. z Jelni (w pobliżu Smoleńska) do Żłobina, gdzie koncentrował się cały I Korpus Polski dowodzony przez gen. Józefa Dowbora Muśnickiego. Przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich był wyjątkowy w historii Wojska Polskiego, gdyż odbywał się w bardzo trudnych warunkach pogodowych – poprzez zasy śnieżne i przy mrozie dochodzącym nocami do minus 30°C. Żołnierze dywizji maszerowali przez tereny zamieszkałe przez wrogo nastawioną do nich ludność – walcząc stale z oddziałami bolszewickimi, które usiłowały zatrzymać i rozbroić polską dywizję. Jej żołnierze stoczyli z wrogiem szereg starć, w tym największy i najkrwawszy bój pod Pobołowem. W ciągu niemal trzech tygodni żołnierze 3 Dywizji Strzelców Polskich przeszli ponad 400 km, docierając pod koniec lutego w rejon Żłobina. Tu połączyli się z I Korpusem Polskim w Rosji – kończąc swą epopeję będącą dowodem wielkiego poświęcenia żołnierza polskiego dla Ojczyzny.

Słowa kluczowe: polskie formacje wojskowe w Rosji, I Korpus Polski w Rosji, 3 Dywizja Strzelców Polskich, I wojna światowa

Polskie formacje wojskowe w Rosji w czasie I wojny światowej nadal nie doczekały się pełnego naukowego opracowania, choć oczywiście wiele już na ten temat napisano. Jednym z takich słabo przebadanych tematów jest przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich w lutym 1918 r. z Jelni w okolicie Żłobina, gdzie dołączyła ona do głównych sił I Korpusu Polskiego w Rosji. Przemarsz dywizji stał się słynny z uwagi na warunki pogodowe, w jakich się odbywał, jak również zagrożenie ze strony oddziałów bolszewickich, próbujących go uniemożliwić. Celem niniejszego tekstu jest ukazanie przegrupowania polskiej dywizji oraz

warunków, w jakich przebiegało. Zagadnienia te omówione zostały w głównej mierze na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym, choć trzeba dodać, iż z samego przemarszu dywizji nie zachowały się żadne dokumenty.

Dzieje polskich formacji wojskowych w Rosji w czasie I wojny światowej sięgają sierpnia 1914 r., kiedy to zaczęto w Puławach formować – z inicjatywy Witolda Ostoi-Gorczyńskiego – Legion Puławski. Napływ ochotników był jednak niewielki, pomimo poparcia tej inicjatywy przez ugrupowania polityczne o orientacji prorosyjskiej. 25 listopada 1914 r. utworzyły one Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. Pomimo wielu trudności, w styczniu 1915 r. zaczęto w Lublinie organizować drugi legion, który przeszedł do historii jako Legion Lubelski. Miesiąc później na bazie obu legionów utworzono 104 Brygadę Pospolitego Ruszenia, której dowództwo objął gen. Piotr Szymanowski. Istnienie brygady trwało jednak krótko, gdyż już 20 lipca tego roku została rozwiązana, pozostałości zaś Legionu Puławskiego (zwanego teraz Batalionem Lubelskim) skierowano do walki, w trakcie których poniósł on duże straty. We wrześniu 1915 r. batalion – wyczerpany działaniami wojennymi – wycofano do twierdzy w Bobrujsku, co zapoczątkowało kolejny etap w procesie budowy polskich formacji wojskowych w Rosji¹.

Pomimo niechęci władz rosyjskich, zabiegi polskich ugrupowań politycznych, zmierzające do rozbudowy polskich formacji wojskowych, zakończyły się powodzeniem. Dnia 24 września 1915 r. car Mikołaj II wyraził zgodę na powołanie Brygady Strzelców Polskich, której dowództwo objął wspomniany gen. P. Szymanowski, a następnie gen. Antoni Sławoczyński (od 7 kwietnia 1916) i gen. Bolesław Olszewski (od 27 września 1916). Brygadę formowano w Bobrujsku a w jej składzie znalazły się cztery bataliony, którymi dowodzili: płk Jan Rządkowski, płk Lucjan Żeligowski, płk Bolesław Frej i płk Znamierowski (imię nieznane). Od wiosny 1916 r. do stycznia 1917 r. oddziały brygady walczyły na froncie rosyjsko-niemieckim – po czym zostały z niego wycofane w związku z decyzją władz rosyjskich o jej przeformowaniu w Dywizję

¹ M. WRZOSEK, *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. STAWECKI, Warszawa 1990, s. 190–192; W. LIPIŃSKI, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 231–239. Szerzej o Legionie Puławskim i jego walkach *vide*: J. RZĄDKOWSKI, *Pierwszy Legion Puławski*, Warszawa 1925, s. 5 i nast.; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 11–39.

Strzelców Polskich. Nowo powstająca w rejonie Kijowa dywizja – dowodzona przez gen. Tadeusza Bylewskiego – w czerwcu 1917 r. liczyła już około 12 000 ludzi, lecz pod wpływem rozwijającej się agitacji bolszewickiej część żołnierzy uległa zrewoltowaniu, przez co jej liczebność zmalała do około 2500 żołnierzy².

Obalenie caratu zapoczątkowało nowy okres w polskim wysiłku zbrojnym podczas I wojny światowej. W całej Rosji zaczęły powstawać Związki Wojskowe Polaków, w których działalności ukształtowały się dwa zasadnicze kierunki: pierwszy eksponował zadania opiekuńczo-wychowawcze, drugi zaś – rozbudowę formacji wojskowych. Na I Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w czerwcu 1917 r. powstał Naczelny Polski Komitet Wojskowy (potocznie nazywany Naczpołem) pod przewodnictwem Władysława Raczkiewicza, popierający ideę rozbudowy polskich formacji wojskowych w Rosji. Dążenia Polaków do rozbudowy narodowych formacji wojskowych spotkały się początkowo ze sprzeciwem rosyjskiego Rządu Tymczasowego, który w sierpniu 1917 r. zgodził się jedynie na powołanie I Korpusu Polskiego, którego dowódcą został gen. Józef Dowbor Muśnicki. Trzeba tu dodać, że za czasów Rządu Tymczasowego polskie formacje wojskowe w Rosji były traktowane jako część składowa armii rosyjskiej i dopiero po objęciu władzy przez bolszewików stawały się one w coraz większym zakresie samodzielne³.

Formowany na Białorusi I Korpus Polski – mający się składać z trzech dywizji piechoty, trzech brygad artylerii, pułku jazdy oraz pułku inżynieryjnego⁴ – zaczęto tworzyć na bazie Dywizji Strzelców Polskich, którą przeorganizowano na 1 DSP dowodzoną przez gen. Gustawa Ostapowicza. Pozostałe dwie dywizje miały powstać w dalszej kolejności, co nie było zadaniem prostym z uwagi na poważne trudności natury kadrowej, organizacyjnej i materiałowej. Dodatkowym problemem był fakt, że jednostki korpusu zostały rozlokowane na rozległym obszarze Białorusi, przez co rejony ich formowania dzieliły duże odległości. W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się nowo tworzona 3 DSP,

² M. WRZOSEK, *op. cit.*, s. 192–194; W. LIPiŃSKI, *op. cit.*, s. 240–243; H. BAgIŃSKI, *op. cit.*, s. 43–62.

³ Pod koniec 1917 r. opierając się na tych zasadach zaczęto formować II Korpus Polski gen. Jana Stankiewicza w Besarabii oraz III Korpus Polski gen. Eugeniusza Michaelisa na Ukrainie.

⁴ M. WRZOSEK, *op. cit.*, s. 194–195; IDEM, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 28–37; H. BAgIŃSKI, *op. cit.*, s. 149–152; H. ORLEAŃSKI, N.J. HERTZ, *I Korpus Polski. Rys historyczny*, Warszawa 1938, s. 7–10.

którą miano zorganizować w rejonie Jelni, oddalonej o ponad 400 km od Bobrujska, który stał się niebawem miejscem postoju I Korpusu Polskiego⁵.

Formowanie 3 DSP miało odbyć się z wykorzystaniem powstającej w tym czasie – w rejonie Mołodeczna na bliskim zapleczu frontu rosyjsko-niemieckiego – 2 Kaukaskiej Dywizji Grenadierów, która w wyniku pogłębiającego się chaosu i rozprężenia armii rosyjskiej uległa demoralizacji i pod koniec czerwca 1917 r. – rozkazem dowództwa rosyjskiego Frontu Zachodniego – została rozwiązana. Wykorzystując część kadry oficerskiej oraz odebraną broń rozwiązanej 2 Kaukaskiej Dywizji Grenadierów postanowiono w lipcu 1917 r. – w ramach rozbudowy I Korpusu Polskiego – sformować 3 DSP. Początkowo miało to nastąpić w rejonie na północ od Mińska, gdzie dowództwo nowej dywizji miał objąć generał Mikołaj Konstantinowicz Gedewanow, gruziński książę, który później pełnił obowiązki szefa sztabu 2 Kaukaskiej Dywizji Grenadierów⁶. Na jej oficerach sztabowych oparty został również sztab 3 DSP. W skład dywizji weszły cztery pułki strzelców, utworzone na bazie dawnych pułków wspomnianej dywizji kaukaskiej: 9 ps – to dawny 23 Pułk Grenadierski, 10 ps – to były 24 Pułk Grenadierski, 11 ps – to były 703 Pułk Grenadierski oraz 12 ps – to dawny 704 Pułk Grenadierski. Ponadto w skład 3 DSP miało wejść szereg innych nowych oddziałów, jak np. III Brygada Artylerii, 3 Rezerwowi Dywizjon Parkowy, kompania inżynierska, szpital polowy oraz niezbędne pododdziały tyłowe. Ponieważ żołnierzy polskiej narodowości (zarówno oficerów, jak i szeregowych) było w formowanej dywizji niewiele, więc przez kilka kolejnych miesięcy dominowali w niej żołnierze rosyjscy i dopiero jesienią 1917 r. została ona „spolonizowana”⁷. Proces organizowania 3 DSP w rejonie Mińska odbywał się w trudnych warunkach. Odczuwano brak żołnierzy, toteż w praktyce dywizja miała początkowo charakter kadrowy (liczyła około 2800 ludzi zamiast niemal 17 000 przewidzianych etatem) i borykała się z niedostatkami broni oraz wszelkiego wyposażenia⁸. Dodatkowo przekazana jej – w niewystarczającej ilości – broń strzelecka wymagała w większości napraw, wręcz zaś fatalnie wyglądał stan przydzielonych dywizji koni, które były zaniedbane i niedożywione.

⁵ W. LIPIŃSKI, *op. cit.*, s. 240–258; M. WRZOSEK, *Wojskowość polska podczas...*, s. 195–197; *Polskie korpusy wojskowe...*, s. 72–83.

⁶ http://www.ria1914.info/index.php/Гедеванов_Николай_Константинович [dostęp: 15 XI 2019].

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe w Wojskowym Biurze Historycznym [dalej: CAW WBH], sygn. I.400.2899, J. КОВЫЛЕЦКИ, 3 Dywizja Strzelców I-go Polskiego Korpusu w roku 1917 i 1918, k. 8–9.

⁸ H. BAGIŃSKI, *op. cit.*, s. 171.

W okolicy Mińska 3 DSP pozostawała do sierpnia 1917 r., kiedy to wyznaczono dla związków taktycznych I Korpusu Polskiego nowe miejsca formowania: rejon Starego Bychowa – dla 1 DSP, Zubcowa – dla 2 DSP, Jelni – dla 3 DSP, Dorohobużu – dla Brygady Rezerwowej i Witebska – dla oddziałów artylerii. W związku z powyższym, oddziały 3 DSP zostały we wrześniu przewiezione koleją w rejon Jelni, oddalanej od Bobrujska o ponad 400 km. Znaczne oddalenie dywizji od rejonów koncentracji innych jednostek I Korpusu Polskiego rodziło problemy natury organizacyjnej, zwłaszcza w zakresie utrzymania łączności z dowództwem korpusu. Rosyjskie dowództwo Frontu Zachodniego rozlokowanie 3 DSP w rejonie Jelni tłumaczyło faktem, iż to właśnie tam zgromadzono broń i wyposażenie byłej 2 Kaukaskiej Dywizji Grenadierów, które przeznaczono na potrzeby polskiej dywizji. Nadal jednak odczuwała ona poważne braki kadrowe, gdyż 14 grudnia 1917 r. 3 DSP liczyła jedynie około 2500 żołnierzy, w tym 1886 tzw. frontowych (490 w 9 ps, 598 w 10 ps, 508 w 11 ps oraz 400 w 12 ps). Po przybyciu do Jelni dowództwo dywizji objął gen. Józef Leśniewski, jego zastępcą został gen. Adolf Kuczewski, szefem sztabu – ppłk Julian Kobyłecki, dowództwa zaś czterech pułków objęli: 9 ps – płk Albin Jasiński, 10 ps – płk Leon Silicki, 11 ps – ppłk Józef Kopytyński i 12 ps – ppłk Wacław Krupowicz⁹.

Początkowo – ze względu na niewielką liczebność – większość oddziałów dywizji rozlokowano w samym mieście, a jedynie tabor dywizyjny ulokowano około 15 km od Jelni, gdzie łatwiej było zapewnić aprowizację i furaz dla koni. W nowym rejonie koncentracji dywizji było niespokojnie, gdyż coraz aktywniej działali tu agitatorzy bolszewicy, ogólny zaś chaos doprowadził do powstania wielu band rabunkowych. Nic dziwnego, że tzw. obywatele ziemscy oraz bogaci mieszczaństwo z radością przyjęli przybycie polskiej dywizji, spodziewając się, iż dzięki jej obecności ustaną napady i grabieże. Większość z okolicznych właścicieli ziemskich starała się o zakwaterowanie w swoim majątku choćby niewielkiego pododdziału, obiecując w zamian wyżywienie jego żołnierzy. Była

⁹ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. Kobyłecki, 3 Dywizja Strzelców..., k. 9–10; CAW WBH, ap. Adolf Kuczewski, sygn. I.480.301, Główna karta ewidencyjna z 1921 r., brak paginy; CAW WBH, ap. Julian Kobyłecki, sygn. I.480.261, Wniosek o odznaczenie Orderem Odrodzenia Polski, brak paginy; CAW WBH, ap. Albin Jasiński, sygn. I.480.223, Wniosek o odznaczenie A. Jasińskiego orderem *Virtuti Militari* z 20 X 1921 r., k. 5–6; CAW WBH, ap. Leon Silicki, sygn. 7662, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., brak paginy; CAW WBH, ap. Józef Kopytyński, sygn. 5386, Karta ewidencyjna z 1919 r., brak paginy; CAW WBH, ap. Wacław Krupowicz, sygn. 19497, Odpis głównej karty ewidencyjnej z 1925 r., brak paginy; H. Bagiński, *op. cit.*, s. 173.

to dla dowództwa dywizji atrakcyjna oferta ze względów aprowizacyjnych, lecz konieczność zapewnienia bezpieczeństwa własnym oddziałom oraz prowadzenia szkolenia – wymagały skoncentrowania dywizji w jednym miejscu. Stąd też w okolicznych majątkach rozlokowano jedynie kilka niewielkich pododdziałów (głównie tyłowych), a wszystkie cztery pułki strzelców pozostały w Jelni. Ze względu na brak koszar żołnierzy zakwaterowano w prywatnych domach, co z jednej strony było dla ich mieszkańców niedogodnością, lecz z drugiej – zabezpieczało ich przed napadami rabunkowymi. Jednak formowanie 3 DSP przebiegało powoli, na co zasadniczy wpływ miały trudności kadrowe zarówno w odniesieniu do oficerów, jak i szeregowych. Ochotniczy system uzupełniania opierał się bowiem na propagandzie prowadzonej przez polskich agitatorów rozsyłanych do różnych miast i miasteczek oraz oddziałów armii rosyjskiej, w których rozpowszechniano wśród żołnierzy polskiej narodowości informację o formowaniu wspomnianego korpusu. Ta nieformalna akcja werbunkowa zaczęła powoli przynosić efekty, czego rezultatem był stopniowo wzrastający napływ – m.in. i do 3 DSP – Polaków z armii rosyjskiej. Jednak obok żołnierzy oddanych ideowo sprawie walki o niepodległość Polski, do szeregów dywizji zgłaszali się również agitatorzy bolszewicy celem szerzenia propagandy komunistycznej mającej doprowadzić do jej dezorganizacji. Agitacja ta nie przyniosła na szczęście większych efektów, sami zaś agitatorzy byli wrogo traktowani przez żołnierzy i musieli uciekać przed pobiciem lub rozstrzelaniem. Z obawy przed wrogą agitacją dowództwo 3 DSP postanowiło usunąć z szeregów dywizji służących w niej żołnierzy narodowości rosyjskiej, pozostawiając jedynie niewielką grupę Rosjan zamieszkałych przed wybuchem I wojny światowej na terenach dawnej Kongresówki¹⁰.

Duże problemy towarzyszyły formowaniu w pułkach strzelców pododdziałów konnych wywiadowców (zwiadowców). Ponieważ brakowało odpowiednich koni – dowództwo dywizji zwróciło się do okolicznych właścicieli ziemskich (zarówno Rosjan, jak i Polaków) z propozycją przekazania przez nich koni na potrzeby wspomnianych pododdziałów, dzięki czemu miały one szybko reagować i bronić majątków w razie napadu rabunkowego. Pozyskano w ten sposób około stu kilkudziesięciu koni, co pozwoliło zorganizować przy każdym z czterech pułków strzelców po jednym pododdziale konnych wywiadowców, liczącym

¹⁰ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 10.

po około 30–40 żołnierzy. Odegrały one niebawem ważną rolę w rozpoznawaniu sytuacji wokół Jelni, uprzedzając dowództwo dywizji przed różnymi zagrożeniami oraz przeciwdziałając wystąpieniom zrewoltowanej ludności wiejskiej i napadom band rabunkowych. Panująca w dywizji karność, na tle ulegającej rozprężeniu armii rosyjskiej, czyniła z niej związek taktyczny o poważnej sile bojowej, pomimo wciąż stosunkowo niskich stanów liczebnych. W oddziałach zaprowadzono porządek, żołnierzom zaś nakazano przestrzegać przepisów dyscyplinarnych, za naruszenie których groziła surowa odpowiedzialność. Zakazane zostały wszelkie samowolne rekwizycje i wyrządzanie ludności cywilnej jakichkolwiek krzywd czy szkód majątkowych. Duży nacisk położono również na proces szkolenia żołnierzy, ustalając szczegółowy program ćwiczeń. „Ten wzorowy porządek, karność żołnierzy, ich czysty i dziarski wygląd oraz przyzwoite zachowanie się wobec ludności, robiły wśród niej imponujące wrażenie i wpływały bardzo korzystnie na jej stosunek do dywizji. Toteż ludność miejska chętnie przyjmowała oficerów i żołnierzy na stację, dożywiała ich i starała się im we wszystkim dogadzać”¹¹.

Pod koniec 1917 r. nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy 3 DSP, gdyż gen. J. Leśniewskiego zastąpił gen. ppor. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, były dowódca Finlandzkiej Dywizji Strzelców¹². Nowy dywizjoner z energią kontynuował prace organizacyjno-szkoleniowe, dążąc zarazem do powiększenia zgromadzonych przez dywizję zapasów żywności, broni, amunicji i niezbędnego wyposażenia. Było to niezwykle ważne, gdyż z uwagi na pogłębiający się chaos w Rosji – obawiano się coraz większych trudności w bieżącym zaopatrzeniu oddziałów dywizji. Dzięki tym działaniom: „pod względem aprowizacji dywizji osiągnięto świetnych rezultatów [świetne rezultaty – W.J.], wtenczas gdy oddziały rosyjskie zaczęły już odczuwać brak żywności, dywizja przez cały czas formowania w Jelni i następnie, aż do chwili połączenia się z Korpusem w rejonie Bobrujska, była zabezpieczona w żywność w takiej mierze, że musiała przed wystąpieniem z Jelni do Bobrujska zlikwidować część zapasów, aby zbyt nie obciążać swego taboru”¹³.

¹¹ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYŁECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 11.

¹² Szerzej o gen. Wacławie Iwaszkiewiczu-Rudoszańskim *vide*: W. JARNO, *General Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922) – zarys biografii*, „Acta Universitatis Lodzensis”, Folia Historica 104, 2019, s. 125–146.

¹³ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYŁECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 15.

Widoczną dla gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego słabością dywizji był brak artylerii, gdyż ta formowała się w rejonie Witebska. Wobec coraz wyraźniejszej wrogiej postawy lokalnych władz bolszewickich, dowódca I Korpusu Polskiego nakazał w końcu grudnia jej przegrupowanie w rejon Bobrujska. Okazało się to niemożliwe, gdyż bolszewicy odmówili podstawienia transportów kolejowych, po czym rozbroili pododdziały zgromadzone w rejonie m. Krynki. Zanim to nastąpiło gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański wysłał do formujących się oddziałów artylerii kilkunastu żołnierzy mających przyprowadzić w rejon Jelni choćby jedną baterię armat. Przybyli oni jednak za późno, gdy większość pododdziałów artylerii została już rozbrojona przez bolszewików. W rezultacie 3 DSP nie posiadała jakże potrzebnej artylerii. Dlatego też – celem zwiększenia siły ognia dywizji – podjęto w styczniu 1918 r. starania o pozyskanie dodatkowych ciężkich karabinów maszynowych: kilka wykradziono ze zbrojowni smoleńskiej, około zaś dziesięciu z magazynu rosyjskiej Komendy Miasta w Jelni¹⁴.

Przez pierwsze tygodnie pobytu 3 DSP w rejonie Jelni władze rosyjskie nie robiły większych problemów w zakresie jej aprowizacji, co pozwoliło zgromadzić większe zapasy żywności (np. konserw, sucharów, masła, mąki). Sprowadzano ją nie tylko z magazynów znajdujących się w Smoleńsku, skąd dywizja otrzymywała bieżące zaopatrzenie, lecz także z innych rejonów, nieraz znajdujących się w znacznej odległości. Pozyskiwano także ze wszelkich możliwych źródeł karabiny powtarzalne i karabiny maszynowe oraz niezbędną amunicję. Jednak z każdym tygodniem stosunek władz bolszewickich do I Korpusu Polskiego stawał się bardziej wrogi, co skłoniło jego dowódcę do wydania na początku lutego 1918 r. rozkazu o skoncentrowaniu wszystkich podległych oddziałów w rejonie Bobrujska. O ile 1 i 2 DSP rozlokowane były w stosunkowo niewielkiej odległości od twierdzy bobrujskiej, to 3 DSP w rejonie Jelni oraz Brygadę Rezerwową w okolicy Dorohobużu – dzieliło od wspomnianej twierdzy ponad 400 km¹⁵.

Generał W. Iwaszkiewicz-Rudoszański – mając informację o nieudanych próbach przejazdu koleją w rejon Bobrujska przez pułki 2 DSP – zrezygnował z transportu kolejowego, który mógł zostać łatwo zablokowany przez

¹⁴ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 16–17. Szerzej o losach artylerii I Korpusu Polskiego w Rosji *vide*: W. KOZŁOWSKI, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993, s. 231 i nast.

¹⁵ CAW WBH, 11 pułk strzelców [dalej: ps], sygn. I.122.34.74, Rozkaz dowódcy 11 ps z 13 I 1918 r., brak paginy; CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 11–15; H. BAGIŃSKI, *op. cit.*, s. 181–182.

bolszewików i zdecydował się dokonać nakazanego przegrupowania marszem. Było to niezwykle wyzwanie z uwagi na warunki pogodowe (trzaskający mróz, zasy śnieżne na drogach, brak namiotów) oraz wrogi stosunek bolszewików, którzy – z czego dowódca dywizji zdawał sobie sprawę – będą próbować rozbroić polską dywizję. Jej przegrupowanie na odległość ponad 400 km wymagało przygotowania niezbędnych środków transportowych. Jednak przydatność wołów taborowych w okresie zimowym była ograniczona, gdyż z łatwością grzęzły w śnieżnych zaspach. Najlepiej nadawały się do tego konne sanie, toteż na przełomie stycznia i lutego 1918 r. zaczęto kupować je za gotówkę od okolicznej ludności, jak również wymieniać na nieprzydatne do długiego marszu posiadane wozy taborowe, biedki i powozy. Dzięki temu oddziały 3 DSP zdołały pozyskać około 250 sań konnych, którymi miano przewieźć karabiny maszynowe, niezbędny zapas amunicji i żywności oraz chorych i rannych żołnierzy – zdrowi mieli maszerować na własnych nogach. Oczywiście w niezbędnym zakresie wykorzystano również wozy taborowe. W ramach przygotowań do przemarszu 3 DSP – jej dowódca wydał 25 stycznia 1918 r. rozkaz, w którym nakazał, by do czasu opuszczenia dotychczasowego miejsca zakwaterowania dywizji – oprócz obiadowej normy – wszystkim żołnierzom wydawać dodatkowe przydziały chleba, cukru i konserw¹⁶.

Na początku lutego 1918 r. bolszewicy podjęli wrogie kroki wobec 3 DSP, zmierzając do jej rozbrojenia. Trafnie działania te opisał por. Tadeusz Ozimek: „Władze sowieckie przez dłuższy czas miały nadzieję, że uda się im przeciągnąć na swoją stronę 3-cią dywizję i wprowadzić w niej ustrój armii czerwonej, lecz kiedy nadzieje spełzły na niczem, zaczął się atak na 3-cią dywizję ze strony armii czerwonej. 3 lutego 1918 r. gen. Iwaszkiewicz dowiaduje się, że sowiet smoleński postanowił rozbroić polską siłę zbrojną, znajdującą się w m. Jelnia. I w samej rzeczy już 4 lutego artyleria rosyjska wyjechała ze Smoleńska w kierunku Jelni, a w nocy przybywają transporty bolszewickie na stację Glinkę, odległą od Jelni o wiorst osiemnaście”¹⁷. Dzięki wywiadowcom rozlokowanym w okolicznych miejscowościach, gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański szybko dowiedział się tego

¹⁶ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców... k. 17; CAW WBH, 3 Dywizja Strzelców Polskich [dalej: DSP], sygn. I.122.18.14, Rozkaz dowódcy 3 DSP z 25 I 1918 r., brak paginy; CAW WBH, 9 ps, sygn. I.122.32.40, Rozkaz dowódcy 9 ps nr 32 z 1 II 1918 r., brak paginy; CAW WBH, 10 ps, sygn. I.122.33.41, Rozkaz dowódcy 3 DSP z 25 I 1918 r., brak paginy.

¹⁷ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka o przegrupowaniu 3 DSP z Jelni do Żłobina, k. 1.

dnia o zbliżaniu się w kierunku Jelni transportu wojsk bolszewickich i nakazał skierować silny podjazd w rejon pobliskiej stacji w m. Glinki celem jego śledzenia oraz w razie potrzeby wysadzenia torów. Oprócz tego, podjazdy z karabinami maszynowymi wysłano na wszystkie drogi prowadzące do Jelni. Jak się niebawem okazało, były to słuszne posunięcia, gdyż poruszający się od strony Smoleńska inny pododdział bolszewicki w rejonie m. Niezody napotkał polski podjazd i próbował przełamać jego obronę. Twardy opór polskich żołnierzy zmusił wroga do odwrotu, bolszewicy zaś ograniczyli się do obserwacji i nękania polskiego podjazdu, który pozostał na swych pozycjach do czasu wymarszu dywizji z Jelni¹⁸. To pierwsze starcie zbrojne z bolszewikami tak wspominał por. T. Ozimek: „Dnia 6 lutego padły pierwsze strzały ze strony bolszewików. Było kilku rannych z naszej strony. Dnia 7 lutego oddział naszej piechoty pod dowództwem podporucznika Aleksandra Krawieckiego z 10 pułku strzelców spotkał się pod wsią Niezodą z dość licznyim oddziałem czerwonej gwardii. Stoczono walkę, w której padł dowódca oddziału bolszewickiego Iwanow, członek sowieckiego moskiewskiego”¹⁹.

Po otrzymaniu rozkazu o jak najszybszym przegrupowaniu 3 DSP w rejon Bobrujska, gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański zawiadomił gen. Józefa Pawłowskiego, dowódcę Brygady Rezerwowej w Dorohobużu, iż została ona podporządkowana 3 DSP. Jednocześnie nakazał brygadzie wyruszyć niezwłocznie – wraz z kilkoma pododdziałami 2 DSP zatrzymanymi na stacji w Dorohobużu – w kierunku Jelni, celem dołączenia do dywizji i wspólnego z nią marszu w stronę Bobrujska. Na przeszkodzie stanęła jednak agitacja bolszewicka, w wyniku której doszło do dezorganizacji – liczącej niemal 700 żołnierzy – brygady, gdyż 2 pułk rezerwowy niemal w całości odmówił wykonania rozkazu o przemarszu do Jelni i pozostał w Dorohobużu. Na skutek tego wydarzenia gen. J. Pawłowski zrezygnował z dowództwa brygady, co tylko pogorszyło sytuację. Zdołano ją częściowo opanować dzięki energii płk. Jakuba Krzysztofa Szyszki-Bohusza – dowódcy 1 pułku rezerwowego, któremu udało zebrać niemal połowę żołnierzy brygady i wyruszyć z nimi w kierunku Jelni. Po drodze dołączyło do nich około 200 żołnierzy z 8 ps (z 2 DSP) z eszelonu zatrzymanego

¹⁸ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 20; H. BAGIŃSKI, *op. cit.*, s. 244; IDEM, *Bobaterski przemarsz III Dywizji z Jelni do Bobrujska*, „Wiadomości Wojskowe” 1918, nr 7–8, s. 92.

¹⁹ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 1.

na stacji kolejowej w Dorohobozu. Po kilku dniach marszu pozostałości Brygady Rezerwowej dotarły 9 lutego do Jelni, gdzie włączono je do 3 DSP – dzięki czemu liczebność dywizji wzrosła do około 3400 żołnierzy (w tym około 350 oficerów). Zawirowania wokół Brygady Rezerwowej spowodowały opóźnienie wymarszu dywizji o kilka dni²⁰.

Przemarsz 3 DSP z Jelni w rejon Bobrujska trzeba była dobrze zaplanować oraz uwzględnić wiele istotnych czynników mogących wpłynąć na jego realizację. „Zamierzony przemarsz dywizji musiał odbyć się w warunkach wyjątkowo trudnych tak pod względem przeszkód, których spodziewano się ze strony wojsk bolszewickich i band chłopskich, jak i warunków klimatycznych i terenowych”²¹. Opracowana przez szefa sztabu dywizji ppłk. J. Kobyłeckiego trasa przemarszu musiała uwzględniać zarówno warunki terenowe, jak i potencjalne zagrożenie ze strony oddziałów bolszewickich. Dlatego też droga przemarszu miała prowadzić – w miarę możliwości – duktami leśnymi, unikając dróg na otwartej przestrzeni. Zarówno potencjalne zagrożenie ze strony bolszewików, jak i uzbrojonych band chłopskich, wymuszało zastosowanie w trakcie przemarszu środków pozwalających dywizji stawić wrogowi opór w każdej chwili i w każdym miejscu. W konsekwencji przyjęta marszruta przewidywała następującą trasę: Jelnia, Bałutino, stacja kolejowa Poczynek, Chosławicze, Piotrowicze, Klimowicze, Gajszyn, Korma, Ryskowo, Łuczyn – by przemarsz zakończyć w rejonie m. Pobołowo, gdzie według posiadanych informacji miały znajdować się już pozycje oddziałów I Korpusu Polskiego.

Całość trasy – liczącej ponad 400 km – biegła dość urozmaiconym terenem, gdyż od Jelni do m. Chosławicze droga prowadziła po terenie pofałdowanym, lecz pozbawionym większych kompleksów leśnych, co sprzyjało działaniu wroga kawalerii. Odcinek ten był dodatkowo niebezpieczny dla przemarszu, gdyż prowadził pomiędzy miasteczkiem Rosław a Smoleńskiem, w których stacjonowały znaczne siły bolszewickie. Mogły one – wykorzystując biegnącą pomiędzy tymi miastami linię kolejową oraz równoległą do niej szosę – łatwo zagrozić drogę polskiej dywizji. Dalsza trasa – aż do Dniepru – prowadziła gęstymi lasami, co utrudniało wykrycie ruchów dywizji oraz uniemożliwiało

²⁰ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 1–2; H. BAGIŃSKI, *Wojsko polskie...*, s. 188–190 i 244–247; IDEM, *Bohaterski przemarsz...*, s. 92–93; H. ORLEAŃSKI, N.J. HERTZ, *op. cit.*, s. 21; W. KOZŁOWSKI, *op. cit.*, s. 271.

²¹ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 21.

w praktyce przeciwnikowi użycie kawalerii. Na całej trasie przemarszu kolumna marszowa dywizji musiała być odpowiednio ugrupowana, co tak wyjaśnił ppłk J. Kobyłecki: „warunki terenowe i atmosferyczne sprzyjały z jednej strony dywizji, z drugiej zaś wymagały takiego podziału sił w kolumnie marszowej, który by pozwalał bez skomplikowanych ewolucji, utrudnionych warunkami terenowymi, uszykować się do stawienia oporu w razie niespodziewanych napadów band chłopskich i regularnych oddziałów bolszewickich”²². Było to niezwykle trudne, gdyż długość tej kolumny wynosiła niemal 7 km. Problem rozwiązano w dość prosty sposób, dzieląc cały tabor na cztery części, które przydzielono do poszczególnych pułków. Ponadto kolumny taborowe przedzielone były maszerującymi pododdziałami piechoty i saniami z karabinami maszynowymi. Taki podział kolumny marszowej pozwalał, by zarówno cała dywizja, jak i poszczególne części jej kolumny mogły odeprzeć niespodziewany atak, bez konieczności przesuwania pododdziałów. Zamyśl przegrupowania 3 DSP zwięźle określił w swych wspomnieniach por. Aleksander Żebrowski: „Przewodnią myślą gen. Iwaszkiewicza było niewdawanie się w akcję z poważniejszymi siłami nieprzyjaciela, lecz wymijanie ich”²³.

Po kilkudniowych przygotowaniach i oczekiwaniu na przybycie Brygady Rezerwowej (jej pozostałości dotarły do Jelni wieczorem 9 lutego) dowódca 3 DSP zwołał rankiem 10 lutego naradę z dowódcami pułków, na której omówił szczegóły przegrupowania mającego rozpocząć się następnego dnia. Ponieważ nie można było zabrać ze sobą całości posiadanego zaopatrzenia – nadmiar żywności i karabinów Mosin (te celowo uszkodzono poprzez zniszczenie iglic) pozostawiono w Jelni. W noc poprzedzającą wymarsz (tj. z 10 na 11 lutego) dowódca dywizji nakazał również wysłać dwa dwuosobowe patrole (oficera z szeregowym), którzy przebrani w cywilne ubrania mieli udać się saniami z ukrytymi w sianie materiałami wybuchowymi celem zniszczenia torów na linii kolejowej Smoleńsk–Rosław, którą oddziały dywizji miały niebawem przekroczyć. Jeden patrol udał się na południe od stacji Poczynek, drugi zaś na północ od niej. Wysadzenie torów miało uniemożliwić bolszewikom szybkie przegrupowanie swych oddziałów, po wykryciu przemarszu polskiej dywizji w kierunku zachodnim²⁴.

²² CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. Kobyłecki, 3 Dywizja Strzelców..., k. 22.

²³ CAW WBH, sygn. I.400.2227, Relacja por. A. Żebrowskiego z 1935 r., k. 3.

²⁴ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. Kobyłecki, 3 Dywizja Strzelców..., k. 23.

Po zakończeniu niezbędnych przygotowań – o świcie 11 lutego rozpoczęła się kilkutygodniowa odyseja żołnierzy 3 DSP w warunkach srogiej rosyjskiej zimy. Mrozy dochodziły wówczas do 20°C poniżej zera, nocami zaś przekraczały nawet -30°C. Jednak nie tylko mróz był problemem – nie mniejszym okazały się obfite opady śniegu, powodujące zasy na drogach, które utrudniały nie tylko przemieszczanie się sań, lecz także marsz żołnierzy muszących wręcz „przedzierać się” przez hałdy śniegu. Co prawda większość z nich posiadała zimowe mundury przystosowane do realiów rosyjskiej zimy, lecz kilkutygodniowy przemarsz był dla nich trudnym doświadczeniem. Rankiem 11 lutego, po wysłuchaniu mszy świętej – kolumna dywizji wyruszyła około godz. 8.00 z Jelni w kierunku zachodnim, do oddalonego o około 25 km Bałtutina. W straży przedniej marszerował 9 ps, za główną zaś kolumną marszową – kroczyli w straży tylnej żołnierze 12 ps. Pierwszy etap przegrupowania odbył się bez żadnych przeszkód, dzięki czemu wieczorem dotarto do Bałtutina. Dopiero tu doszło do pierwszej wymiany ognia z niewielkim pododdziałem bolszewickim obsadzającym wspomnianą miejscowość. Po krótkim starciu, oddziały polskie wkroczyły do niej, żołnierze spędzili tu noc rozlokowani w domach mieszkańców²⁵.

Rankiem 12 lutego rozpoczął się drugi etap przegrupowania 3 DSP. Około godz. 7.00 jej kolumna ruszyła w stronę oddalanej o około 15 km m. Strigino. Tym razem trasa prowadziła przez lekko pagórkowaty – lecz niemal całkowicie odkryty – teren. Nic dziwnego, że marsz polskich oddziałów został szybko zauważony przez bolszewików, którzy wysłali przeciw nim niewielki pododdział z dwoma armatami, aby ich ogniem powstrzymać dalsze przemieszczanie się kolumny polskiej dywizji. Na szczęście ostrzał okazał się niecelny, lecz aby zlikwidować zagrożenie dowódca dywizji wysłał jedną z kompanii, która zmusiła pododdział wroga do odwrotu. Dalszy marsz odbył się już spokojnie i około godz. 15.00 polskie oddziały dotarły do wsi Strigino, gdzie rozlokowały się na nocleg – ostatni przed przekroczeniem linii kolejowej Smoleńsk–Rosław, gdzie spodziewano się napotkać silniejsze oddziały bolszewickie²⁶.

²⁵ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 2; CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 23–24; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 247–248; IDEM, *Bohaterki przemarsz...*, s. 93; H. ORLEAŃSKI, N.J. HERTZ, *op. cit.*, s. 22. Warto tu dodać, że według relacji por. Aleksandra Żebrowskiego (CAW WBH, sygn. I.400.2227, Relacja por. A. Żebrowskiego z 1935 r., k. 1) wymarsz 3 DSP z Jelni miał nastąpić dopiero 13 lutego.

²⁶ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 23–24; CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 2–3; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 248.

W myśl opracowanego jeszcze w Jelni planu przegrupowania 3 DSP w kierunku Bobrujska – jej oddziały miały przekroczyć wspomnianą linię kolejową w pobliżu stacji Poczynek, leżącej mniej więcej w połowie odcinka kolejowego między Smoleńskiem a Rosławiem. Aby ułatwić ten manewr, dowódca dywizji – jak wcześniej podano – wysłał przodem z Jelni dwa dwuosobowe patrole na północ i na południe od tej stacji kolejowej, które miały za zadanie ograniczyć możliwość szybkiej reakcji i przegrupowania przez bolszewików większych oddziałów przeciw polskiej dywizji. Jednak w trakcie pobytu w m. Strigino gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał meldunek, że w rejonie stacji Poczynek gromadzą się znaczne siły bolszewickie – starcie z którymi mogło okazać się tragiczne dla słabego związku taktycznego, jakim wówczas była 3 DSP. W tej sytuacji generał postanowił zastosować fortel i zmylić wroga. W tym celu 13 lutego o godz. 5.00 szkoła podoficerska 10 ps (około 50 żołnierzy wyposażonych w 10 ciężkich karabinów maszynowych) otrzymała rozkaz pozorowania marszu całej dywizji w kierunku wspomnianej stacji kolejowej, by następnie związać siły bolszewickie walką. Niebawem, o godz. 6.00, główne zgrupowanie dywizji wyruszyło ze wsi Strigino w kierunku przystanku kolejowego Engelgardtowskaja, położonego około 7 km na południe od stacji Poczynek. W tym czasie szkoła podoficerska 10 ps przemieszczała się w kierunku oddalonej o około 15 km stacji kolejowej Poczynek. W połowie drogi, kolumna – po opuszczeniu wsi Radysnikowo – została ostrzelana przez patrol bolszewicki rozłokowany w m. Luczesa (ob. Luchesa), położonej około 5 km na wschód od stacji Poczynek. Żołnierze polscy natychmiast rozwinęli się w tyralierę i przy wsparciu karabinów maszynowych zmusili wroga do odwrotu, robiąc przy tym jak najwięcej hałasu, by bolszewicy uwierzyli, iż to właśnie tu zasadnicze siły polskiej dywizji chcą przekroczyć wspomnianą linię kolejową. Dzięki temu żołnierze 9 ps idącego na czele głównej kolumny dywizyjnej – opanowali bez przeszkód przystanek kolejowy Engelgardtowskaja, w rejonie którego około godz. 13.00 oddziały dywizji zaczęły przekraczać linię kolejową. O swoim błędzie nieprzyjaciel zorientował się dopiero około godz. 15.00, gdy niemal cała dywizja przekroczyła już tory kolejowe. Bolszewicy wysłali natychmiast ze stacji Poczynek parowóz z platformą, na której ustawiono armatę polową, celem ostrzelania polskich oddziałów. Po dotarciu do celu i oddaniu zaledwie kilku strzałów, ogień karabinów maszynowych osłonowego posterunku 9 ps zmusił parowóz do wycofania się, co pozwoliło już w spokoju dokończyć około godz. 16.00 przegrupowanie dywizji na zachodnią

stronę linii kolejowej Smoleńsk–Rosław. Następnie przemieściła się ona do oddalonej o około 10 km wsi Szymanówka, gdzie żołnierze rozlokowali się na zasłużony odpoczynek²⁷. Starcie to tak opisał por. T. Ozimek: „Łatwe przejście dywizji przez tor kolejowy możemy zawdzięczyć umiejętnej demonstracji, jaką przeprowadziła szkoła podoficerów 10-go pułku pod Poczynkiem, jak również pułkownikowi Jasińskiemu, który ogniem karabinów maszynowych zmusił do cofnięcia się cały pociąg bolszewicki z armatami. Pod Poczynkiem szkoła podoficerów 10-go pułku stoczyła regularną walkę z bolszewikami nie ponosząc żadnych strat. Po dokonanej demonstracji szkoła przybyła do Szymanówki”²⁸. Warto tu dodać, iż w czasie walk w rejonie stacji Poczynek „odnalazł się” por. Edward Perkowicz, adiutant dowódcy 10 ps, wysłany kilka dni wcześniej przez dowódcę 3 DSP do dowództwa I Korpusu Polskiego z informacją o przegrupowywaniu się dywizji w kierunku Bobrujska. W przebraniu chłopskim zdołał wykonać zadanie, a następnie powrócić 13 lutego do przegrupowującej się dywizji²⁹.

Żołnierzom 3 DSP nie dane było jednak spędzić nocy w Szymanówce, gdyż z uwagi na stosunkowo niewielką odległość od sił bolszewickich zgrupowanych w rejonie stacji Poczynek, gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański obawiał się niespodziewanego ataku z ich strony. Dlatego też – nie zważając na zmęczenie ludzi i koni – nakazał wyruszyć w środku nocy z 13 na 14 lutego w dalszy marsz do oddalonej o 20 km w kierunku południowo-zachodnim m. Chosławicze. Było to wielkie wyzwanie dla wycieńczonych trzydniowymi marszami żołnierzy, tym większe, iż teraz musieli przemieszczać się w nocnych ciemnościach, przy trzaskającym mrozie sięgającym dwudziestu kilku stopni poniżej zera. Po kilkugodzinym marszu, ślaniający się na nogach, polscy żołnierze dotarli do Chosławic, gdzie dowódca dywizji zarządził dwudniowy odpoczynek, niezbędny dla nabrania sił. Oficerów rozlokowano w domach mieszkańców, szeregowych zaś i podoficerów w stodołach i szopach dających możliwość schronienia przed mrozem. Pobyt oddziałów dywizji w m. Chosławicze przebiegł spokojnie, choć 15 lutego patrol konnych wywiadowców doniósł, że bolszewicy spodziewający się dalszego marszu 3 DSP główną drogą w kierunku Mściszawia, skoncentrowali w jęgo

²⁷ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 24–26; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 248–249; IDEM, *Bohaterski przemarsz...*, s. 93.

²⁸ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 3.

²⁹ H. BAGIŃSKI, *Bohaterski przemarsz...*, s. 94.

rejonie znaczne siły (zarówno jazdy, jak i piechoty). Z kolei wieczorem inny patrol poinformował, że z północy (od strony Smoleńska) zbliża się pułk kawalerii, który w otwartym terenie – na jakim kwaterowała dywizja – mógłby stanowić poważne zagrożenie. Dodatkowo zachodziły obawy, iż na odgłos walki z kawalerią – mogłyby pospieszyć jej z pomocą bolszewickie oddziały z kierunku zachodniego (od strony Mścisławia) oraz z kierunku wschodniego (od strony Rosławia). W tej sytuacji gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański zdecydował się przerwać odpoczynek dywizji i opuścić zagrożony rejon, w którym bolszewicy mogliby w krótkim czasie wziąć polską jednostkę w kleszcze i zmusić ją do kapitulacji³⁰.

Po zakończeniu niezbędnych prac przygotowawczych, o zmroku 15 lutego oddziały 3 DSP wyruszyły – po raz kolejny nocą – na południe, w kierunku oddalonej o około 25 km m. Piotrowicze. Jednak w nocnych ciemnościach dogonił je pododdział piechoty bolszewickiej poruszający się saniami. Doszło do gwałtownego starcia, zakończonego odwrotem wroga, co strona polska okupiła niewielkimi stratami (rannych zostało pięciu żołnierzy oraz utracono jeden karabin maszynowy). Poza tą potyczką dalszy marsz kolumny dywizyjnej przebiegł spokojnie, dzięki czemu zmęczeni i przemarznięci żołnierze dotarli 16 lutego (około godz. 10.00) do Piotrowicz. Tu dowódca dywizji zarządził jedynie kilkugodzinny odpoczynek, gdyż obawiał się kolejnego ataku sił bolszewickich z kierunku Rosławia, odległego o niecałe 50 km. Dlatego też kolumna dywizji w godzinach popołudniowych wyruszyła w dalszy marsz w kierunku Studzieniec (leżących około 15 km na południowy zachód), do których dotarła wieczorem, gdzie też jej żołnierze rozlokowali się na nocleg³¹.

Rankiem 17 lutego oddziały dywizji ruszyły w silnym mrozie w dalszą drogę w kierunku położonego około 30 km na południe miasteczka Klimowicze nad rzeką Łobzanką, gdzie dotarły późnym wieczorem. Na wieść o zbliżaniu się polskich oddziałów, lokalne władze bolszewickie uciekły w popłochu, grupa zaś mieszkających tu Polaków entuzjastycznie powitała polskich żołnierzy. „Ludność miasta spotkała nas chlebem i solą. Z więzienia uwolniono obywateli Polaków, 1 oficera i żołnierza, z 1 Dywizji, których bolszewicy nie zdążyli rozstrzelać”³². W miasteczku żołnierze spędzili nie tylko najbliższą noc, ale również

³⁰ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 27; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 249; IDEM, *Bohaterki przemarsz...*, s. 94.

³¹ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 28; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 250.

³² CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 4.

cały kolejny dzień (18 lutego), goszczeni przez polskich mieszkańców, którzy tego dnia urządzili dla żołnierzy zabawę taneczną. Klimowicze oddziały polskie opuściły rankiem 19 lutego, rozpoczynając kolejne przegrupowanie w rejon oddalony o około 20 km wsi Borysowicze³³.

Droga była niemal całkowicie zaśnieżona, a trzaskający mróz znacznie spowolnił tempo marszu. Wieczorem kolumna dywizji dotarła do celu, gdzie żołnierze spędzili noc w wiejskich chatach, stodołach i szopach. Rankiem 20 lutego – przy siarczystym mrozie – dywizja ruszyła do oddalonej o prawie 40 km wsi Bakunowicze, leżącej w pobliżu rzeki Soż. Niemal cała droga tego dnia prowadziła duktami leśnymi, zasypnymi obficie śniegiem. Pomimo tych trudności i postępującego zmęczenia – wieczorem kolumna dywizji dotarła do celu. „Całodzienny przemarsz, przy mrozie dochodzącym do dwudziestu kilku stopni, drogi zawiane głębokim śniegiem, wreszcie niedostateczne odżywianie podczas ostatnich przemarszów, wszystko to wyczerpało znacznie siły ludzi i koni. Poza tym ciągle obawa napadów ze strony uzbrojonych i wrogo usposobionych wobec dywizji band chłopskich, które jak szakale śledziły każdy ruch dywizji i szukały sposobności do napadu i zrabowania zapasów żywności, które posiadała dywizja, trzymała dywizję w ciągłym napięciu i denerwowała żołnierzy. Mimo to nastrój żołnierzy był dobry i wśród nich panowała doskonała dyscyplina oraz zaufanie dla Dowódcy dywizji Generała Iwaszkiewicza, którego niezmiordowana energia, odwaga i pewność siebie, działały imponująco na podwładnych i trzymała ich w rygorze i posłuszeństwie”³⁴.

Po nocy spędzonej w Bakunowiczach, rankiem 21 lutego dywizja podjęła dalszy marsz, tym razem znacznie krótszy, gdyż „tylko” około 20-kilometry. Jednak teraz kolumna dywizji – oprócz śniegu i mrozu – musiała pokonać jeszcze jedną przeszkodę, jaką była rzeka Soż, którą przekroczone po lodzie. Na jej lewym brzegu dywizja zatrzymała się na noc w m. Gajszyn (obecnie Hajsyn), skąd rankiem 22 lutego wyruszyła w dalszą drogę – do oddalonej o prawie 30 km wsi Korma. Tu żołnierze mogli nieco odpocząć, gdyż gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański zarządził dłuższy postój, celem pozyskania informacji o sytuacji i rozpoznania dalszego kierunku marszu w stronę Bobrujska. Zwiadowcy szybko poinformowali, że rejon Rohaczewa i Żłobina jest obsadzony przez regularne oddziały Armii Czerwonej, na południu zaś oddziały niemieckie posuwają

³³ H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 250; H. ORLEAŃSKI, N.J. HERTZ, *op. cit.*, s. 23.

³⁴ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 29.

się w kierunku wschodnim, w stronę Homla. Dowódca dywizji musiał podjąć decyzję o kierunku dalszego marszu, mając do wyboru alternatywę: ruszyć nieco dłuższą trasą na południe i nawiązać kontakt z Niemcami, by pod ich osłoną przedostać się w rejon Bobrujska albo kontynuować marsz na zachód i po przekroczeniu Dniepru pomiędzy Rohaczewem a Żłobinem siłą przebić się przez oddziały bolszewickie, by najkrótszą drogą dotrzeć w okolice Bobrujska. Nie mając jednak pewności, jaki byłby stosunek Niemców do dywizji, gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański wybrał ostatecznie drugi wariant. Był on co prawda bardziej niebezpieczny, gdyż wymagał pokonania oddziałów bolszewickich przegradzających najkrótszą drogę ku I Korpusowi Polskiemu – dawał jednak w przypadku sprawnego przeprowadzenia tego manewru gwarancję szybkiego dotarcia w rejon Bobrujska. O podjętej decyzji sztab korpusu miał poinformować – wspomniany wcześniej – por. E. Perkowicz, który z tą misją wyruszył w drogę 23 lutego³⁵.

Po jednodniowym odpoczynku, oddziały 3 DSP podjęły rankiem 24 lutego dalszy marsz w kierunku oddalonego o niemal 40 km miasteczka Gorodziec, gdzie przybyły pod wieczór. Sztab dywizji wraz z 10 i 12 ps rozlokował się w miasteczku, 11 ps w jego okolicy, 9 ps zaś osłaniał zgrupowanie dywizji przed niespodziewanym atakiem wroga. Rankiem 25 lutego 10 i 12 ps ruszyły przodem w kierunku zachodnim. W tym czasie nadeszła do dowództwa dywizji wiadomość, iż 11 ps został zaatakowany przez oddział bolszewicki i odcięty. Niebawem ten sam oddział zaatakował miejsce postoju dywizji w miasteczku Gorodziec. Generał W. Iwaszkiewicz-Rudoszański rzucił do walki kompanię sztabową, która związała walką nieprzyjacielski oddział na przedmieściach miasteczka, co wykorzystał 11 ps, który w tym czasie po krótkiej walce utorował sobie drogę do m. Gorodziec. W tym czasie z pomocą przyszedł 9 ps znajdujący się dotąd w straży tylnej. Jego pojawienie się na polu walki zmusiło wroga do odwrotu. Po krótkim odpoczynku, oba pułki wraz z dowództwem dywizji podjęły marsz za 10 i 12 ps, które siłą torowały drogę dywizji³⁶.

W następnych godzinach (25 lutego) oddziały dywizji, maszerując w siarzystym mrozie i tocząc potyczki z pododdziałami wroga, zdołały wieczorem

³⁵ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 30; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 251; IDEM, *Bohaterski przemarsz...*, s. 95.

³⁶ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 30–31; CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 5.

dotrzeć do skutej lodem rzeki Dniepr, którą zaczęły przekraczać w godzinach nocnych. Najpierw na zachodni brzeg przedostała się po lodzie straż przednia, która obsadziła leżącą tuż za rzeką wieś Luczyn, osłaniając przejście sił głównych. W miejscowości tej – zaskoczywszy wroga – żołnierze straży przedniej zdobyli nieprzyjacielską baterię wraz z jaszczami amunicyjnymi. Zażegnawszy potencjalne zagrożenie ze strony artylerii bolszewickiej, główna kolumna 3 DSP przeszła spokojnie po lodzie na zachodni brzeg Dniepru, skąd skierowała się w kierunku wsi Zabłocie, położonej 7 km od Luczyna. Wysłany przodem patrol konnych wywiadowców doniósł, iż stacjonował tam bolszewicki 19 Pułk Strzelców Syberyjskich. Poinformowany o tym dowódca 10 ps – idącego w straży przedniej – nakazał rozmieścić wszystkie znajdujące się na wyposażeniu pułku karabiny maszynowe na stanowiskach bojowych, by w zasięgu ich ostrzału znalazła się cała wieś. Niebawem przybył tu dowódca dywizji, który rozkazał przyprowadzić jednego ze schwytanych jeńców. Odesłano go, by przekazał swemu dowódcy, iż wieś jest otoczona przez Polaków. Dowódca bolszewickiego pułku płk Firsow (imienia nie ustalono) zaprosił dowódcę 3 DSP do swego sztabu na rozmowy. Generał W. Iwaszkiewicz-Rudoszański – pomimo grożącego niebezpieczeństwa – udał się na nie. W ich trakcie okazało się, iż większość żołnierzy wroga pochodzi z Syberii i marzy tylko o powrocie do swych domów, nie chcąc brać dalszego udziału w walkach. Nic dziwnego, że w tej sytuacji szybko osiągnięto porozumienie. Dowódca 19 Pułku Strzelców Syberyjskich obiecał, że podległe mu pododdziały pozwolą polskiej dywizji spokojnie przejść przez miejscowość. Po tym bezkrwawym zwycięstwie osiągniętym dzięki umiejętnym pertraktacjom dowódcy 3 DSP, polskie oddziały – wykorzystując panujące jeszcze ciemności – ruszyły dalej w kierunku zachodnim, zmierzając w stronę oddalonej o 10 km wsi Pobołów³⁷.

Jako pierwszy dotarł w jej okolice – około godz. 2.00 dnia 26 lutego – idący w straży przedniej 10 ps, którego żołnierze zajęli pozycje ogniowe czekając na rozkaz ataku. W tym czasie wzięto do niewoli dwóch żołnierzy wroga, którzy wyjawili, że we wsi stacjonuje batalion marynarzy dysponujący wieloma karabinami maszynowymi, dwoma armatami oraz dwoma samochodami pancernymi, a 10 km dalej na północ była rozlokowana cała dywizja bolszewicka. Sytuacja

³⁷ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 32–34; CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 5–6; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 252–253; IDEM, *Bohaterski przemarsz...*, s. 95.

stała się trudna, toteż żołnierze polscy musieli działać energicznie, by siłą przełamać ostatnią przeszkodę odgradzającą ich od I Korpusu Polskiego. Musiano to uczynić szybko, by do walki nie zdążyły włączyć się posiłki bolszewickie ze stojącej niedaleko nieprzyjacielskiej dywizji. Na skraju lasu rozlokowano na stanowiskach ogniowych 20 ciężkich karabinów maszynowych, które rozpoczęły intensywny ostrzał pozycji wroga. Niedługo potem do szturmów ruszyli żołnierze 10 ps (9 i 11 ps pozostały w odwodzie, 12 ps zaś osłaniał dywizję od północy). Natarcie polskich żołnierzy napotkało jednak twarde opór, toteż dowódca dywizji wsparł je pododdziałami 9 ps, lecz i to nie przyniosło zamierzonego efektu. W konsekwencji gen. W. Iwaskiewicz-Rudoszański około godz. 5.00 rzucił do walki swój ostatni odwód w postaci 11 ps. Sytuacja stawała się krytyczna, gdyż pomimo skierowania do walki niemal całej dywizji nie przełamano oporu wroga, a przedłużające się starcie i zbliżający się świt rodziły obawy, iż niebawem nadciągną na plac boju posiłki ze stacjonującej niedaleko dywizji bolszewickiej. Po uporządkowaniu własnych szeregów – tuż przed świtem – wznowiono natarcie. Tym razem dało ono efekt i po półgodzinnym intensywnym starciu złamano opór wroga, wdzierając się do wsi. Broniący jej batalion marynarzy uległ rozproszeniu, do polskiej zaś niewoli dostało się około 100 jego żołnierzy – Polacy zdobyli także dwa uszkodzone samochody pancerne. Od mieszkańców zajętej miejscowości dowiedziano się, że zaledwie kilka kilometrów na zachód od Pobołowa znajdują się wysunięte pododdziały I Korpusu Polskiego. W tej sytuacji, obawiając się odwetowego ataku ze strony sił bolszewickich – dowódca 3 DSP nakazał jak najszybciej uporządkować szeregi dywizji, by następnie ruszyć w kierunku zachodnim. Pomimo ogromnego zmęczenia, polscy żołnierze z werwą podjęli ostatni wysiłek maszerując w śnieżnej zawieli, która uniemożliwiła bolszewikom obserwację polskiego manewru. Dzięki temu – bez przeciwdziałania ze strony wroga – w godzinach popołudniowych 26 lutego oddziały polskiej dywizji dotarły do wsi Turka, gdzie napotkały żołnierzy 3 Pułku Ułanów. Doszło do entuzjastycznego powitania i wybuchu radości, iż odyseja dywizji dobiegła końca³⁸.

³⁸ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 35–38; CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 6–7; CAW WBH, sygn. I.400.2231, Relacja kpt. Bronisława Bednarczyka o walkach pod Pobołowem, k. 2–6; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 254–255; IDEM, *Bohaterski przemarsz...*, s. 95–96; H. ORLEAŃSKI, N.J. HERTZ, *op. cit.*, s. 23–24; J. DOWBOR MUŚNICKI, *Krótki szkic do historii I-go Polskiego Korpusu*, cz. 2, Warszawa 1919, s. 22.

W rejonie wspomnianej wsi 3 DSP rozlokowała się na kilka dni, by uporządkować szeregi i zapewnić wycieńczonym żołnierzom niezbędny odpoczynek. Następnym etapem był przemarsz w okolice Bobrujska, gdzie oddziały I Korpusu Polskiego prowadziły ciężkie walki, by odzyskać kontrolę nad ważną linią kolejową Żłobin–Rogaczew oraz wyprzeć siły bolszewickie na wschodni brzeg Dniestru. Biorąca udział w tych walkach 3 DSP zajęła w pierwszych dniach marca rejon Żłobin. Tu otrzymała zadanie obrony odcinka frontu Korpusu opartego o linię rzeki Dniestr, od ujścia rzeki Berezyny do Rogaczewa. W rejonie Żłobina oddziały dywizji pozostawały do czasu rozbrojenia I Korpusu Polskiego przez Niemców w maju 1918 r.³⁹

Trudno ocenić starty, jakie 3 DSP poniosła w trakcie lutowego przemarszu. Jak wcześniej podano, wyruszając z Jelni liczyła ona (wraz z pozostałościami 8 ps i Brygady Rezerwowej) około 3400 żołnierzy⁴⁰. Według Mieczysława Wrzoska – po przybyciu w rejon Żłobina jej liczebność wynosiła około 2500 ludzi⁴¹, co oznaczało, iż jej stan zmalał o około 900 żołnierzy, czyli niemal o 30%. Według raportów poszczególnych pułków 3 DSP – sporządzonych na początku marca – w trakcie przemarszu ich straty bojowe były niewielkie: kompania sztabowa dywizji – 3 zabitych i 9 rannych, 8 ps – 2 zabitych, 9 ps – 1 zabity i 4 rannych, 10 ps – 5 zabitych i 7 rannych, 11 ps – 9 rannych oraz 12 ps – 3 rannych⁴². Wysokość strat wydaje się zdecydowanie za małą, biorąc pod uwagę liczne walki stoczone przez żołnierzy 3 DSP w trakcie przemarszu, zwłaszcza w bitwie pod Pobołowem. Jednak wspomniany wykaz dotyczy żołnierzy poległych i rannych znanych z imienia i nazwiska, toteż zapewne nie uwzględnia on żołnierzy o nieznanym personaliach. Dodatkowo trzeba pamiętać, iż oprócz bezpośrednich strat bojowych dywizja musiała niewątpliwie ponieść także duże tzw. straty marszowe – spowodowane przykładowo

³⁹ CAW WBH, Dowództwo I Korpusu Polskiego w Rosji, sygn. I.122.1.144, Rozlokowanie oddziałów 3 DSP w rejonie Żłobina w marcu 1918 r., brak paginy; W. LIPIŃSKI, *op. cit.*, s. 260–261 i 282–283; H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 256; M. WRZOSEK, *Wojskowość polska podczas...*, s. 197.

⁴⁰ CAW WBH, sygn. I.400.2899, J. KOBYLECKI, 3 Dywizja Strzelców..., k. 23; CAW WBH, sygn. I.400.2228; Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 1–2.

⁴¹ M. WRZOSEK, *Polskie korpusy wojskowe...*, s. 213.

⁴² CAW WBH, 3 DSP, sygn. I.122.18.5, Lista oficerów i żołnierzy 3 DSP zabitych i rannych w walkach z bolszewikami w trakcie przemarszu z Jelni do Żłobina z początku marca 1918 r., brak paginy.

chorobami, odmrożeniem oraz zagubieniem się części żołnierzy w trakcie przemarszu przez nieznaną im teren. Jeśli to wszystko uwzględnimy, to straty sięgające niemal 900 ludzi będzie znacznie łatwiej wytłumaczyć, ich zaś wysokość z uwagi na ówczesne warunki pogodowo-terenowe staje się bardziej realna.

Przemarsz dywizji przeszedł do historii polskiego oręża. Skalę trudności słynnego przemarszu dobrze oddają wspomnienia por. A. Żebrowskiego, w których ukazana została gehenna polskich żołnierzy: „Nadmienić należy, że marsz odbywał się ziemiami zamieszkałymi przez ludność zbolszewizowaną, a tym samym wrogo do nas usposobioną. W większości wypadków ludność prowokowana i straszona przez nieprzyjaciela opuszczała swoje siedziby pozostawiając je na łasce losu, nam zaś starała się wszelkimi sposobami dokuczać, strzelając z ukrycia w maszerujące oddziały, które nie mogły przedsięwziąć energicznych agresywnych środków represyjnych, gdyż dywizja przebywała około 30 wiorst na dobę, brodząc w śniegu do pasa przy dotkliwym mrozie w miejscowościach bez dróg, i wszelkie oddalenie się poszczególnych oddziałów w celu odpędzenia ostrzeliwującej nas ludności, groziło tymże oddziałom pozostawienie na łasce losu lub zmarznięcie w śniegu. W takich warunkach dywizja posuwała się przez szereg dni, jednakże potyczki jakie odbywały się przez te dni nie przyczyniły nam poważniejszych strat”⁴³. Warto tu przytoczyć jeszcze ocenę przemarszu 3 DSP zawartą we wspomnieniach por. T. Ozimka: „Dzieje przemarszu 3 Dywizji Strzelców z Jelni do rejonu Żłobina, przejdą do historii Wojska Polskiego, jako jedna z najpiękniejszych kart dziejów I-go Korpusu Polskiego. Zawdzięczać to należy wielkiemu hartowi i odwadze naszego oficera i żołnierza, na czele którego stał ś.p. generał Wacław Iwazskiewicz, który był zawsze pierwszym w boju, a ostatnim w spoczynku”⁴⁴. Wielką rolę dowódcy dywizji w przeprowadzeniu dywizji z Jelni do Żłobina podkreślali praktycznie wszyscy jej żołnierze, jak również Henryk Bagiński w swej monografii poświęconej dziejom Wojska Polskiego w Rosji w latach I wojny światowej: „Zawdzięczać to należy wielkiemu hartowi i odwadze naszych piechurów, na czele których stał gen. Iwazskiewicz. Sam dawał przykład, idąc całą drogę pieszo, prawie w letnim szyneliku, podpierając się laską. Jego oczom nic nie uszło, a dla oficerów i wyższych dowódców był nadzwyczaj surowy za najmniejszą niedbałość w wykonaniu rozkazu. Dlatego żołnierze z ufnością spoglądali na swego generała. Na posiedzeniu pierwszym

⁴³ CAW WBH, sygn. I.400.2227, Relacja por. A. Żebrowskiego z 1935 r., k. 3.

⁴⁴ CAW WBH, sygn. I.400.2228, Relacja por. Tadeusza Ozimka..., k. 7.

w Jelni, oświadczył że sam jeden pójdzie do Bobrujska, zginie lub dojdzie i jego stanowczej, żelaznej woli, bezgranicznej odwadze i wytrwałości, trzecia dywizja zawdzięcza dojsie do celu⁴⁵.

W uznaniu zasług za sprawne przeprowadzenie w lutym 1918 r. 3 DSP z Jelni do Bobrujska – gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał w 1922 r. Order Virtuti Militari II klasy⁴⁶, co gen. J. Dowbor Muśnicki, dawny dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, tak uzasadniał: „Gen. Iwaszkiewicz był zupełnie odcięty od reszty sił korpusu. 3-a Dywizja, którą dowodził, mogła się złączyć z resztą oddziałów tylko przedzierając się przez masy bolszewickich wojsk, które otaczały dywizję. Otrzymawszy rozkaz wyruszyć pod Bobrujsk, gen. Iwaszkiewicz przystąpił do wykonania tego zalecenia, wierząc w siłę swoich żołnierzy i mając za moralną postawę tylko konieczność spełnienia mojego rozkazu. Trzykrotnie, 3-a Dywizja mając na czele gen. Iwaszkiewicza przebiła się na lewym brzegu Dniepru przez mur bolszewików; przeszedłszy zaś na prawy brzeg Dniepru, w bitwie pod Pobołowem gen. Iwaszkiewicz rozbił bolszewików i przyłączył się do korpusu. Marsz wykonany przez gen. Iwaszkiewicza, około 600 km [odległość znacznie zawyżona – W. J.] zimową porą wśród zimna i bezdroża, marsz utrudzony koniecznością przeprowadzić olbrzymi tabor i jednocześnie przebijając się siłą oręża przez bolszewików, może służyć wyjątkowym przykładem nie tylko w historii Polski, ale i w historii wojskowości całego świata⁴⁷. Za wspomniany wyczyn, kilka miesięcy przed swoją śmiercią, gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał także, w kwietniu 1922 r., Krzyż Walecznych (nr 46165), umotywowany również przez gen. J. Dowbora Muśnickiego: „Dzięki energii i męstwu

⁴⁵ H. BAGIŃSKI, *Wojsko Polskie...*, s. 256.

⁴⁶ „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1922, nr 55, s. 908. Jednak według G. ŁUKOMSKIEGO (*Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, t. 2: 1914–1921, cz. 1 (zeszyt próbny), Koszalin 1991, s. 54) miał otrzymać Order Virtuti Militari V klasy o numerze 3, lecz w aktach personalnych gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego – jest informacja w Karcie kwalifikacyjnej z 1921 r., iż był odznaczony tylko Orderem Virtuti Militari II klasy (CAW WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, Wniosek o nadanie Orderu Virtuti Militari z 18 IX 1921 r., k. 46). Z kolei M. ZGÓRNIĄK (*Iwaszkiewicz-Rudoszański Wacław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 185) podał bez bliższych szczegółów, iż gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański był dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari II i V klasy – jednak w jego aktach personalnych zachowany jest tylko jeden wniosek o nadanie mu Orderu Virtuti Militari, choć w jednym z dokumentów jest informacja, iż był odznaczony dwoma Orderami (II i V klasy), lecz bez podania bliższych danych na ten temat.

⁴⁷ CAW WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, Wniosek o nadanie Orderu Virtuti Militari z 18 IX 1921 r., k. 46.

jenerała-podporucznika Iwaszkiewicza, który szedł zawsze na czele żołnierzy, dywizja przeszła się przez bandy bolszewickie do Bobrujska zabrawszy opancerzony automobil i kulomioty⁴⁸. W marcu 1933 r. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał – tym razem pośmiertnie – Krzyż Niepodległości, co tak uzasadniono: „W październiku 1917 r. [winno być w listopadzie – W.J.] obejmuje dowództwo 3 Dywizji Strzelców Polskich. Przystępuje do energicznej pracy nad zorganizowaniem dywizji i spojeniem korpusu oficerskiego i dzięki czemu stworzył z dywizji najbardziej zdyscyplinowaną i zdolną do walki jednostkę w I Korpusie. Dzięki jego osobistym zaletom, jako dowódcy 3 Dywizja dokonała słynnego przemarszu z Jelni do Bobrujska wśród stałych [starć] z przeważającymi siłami bolszewickimi [...]. W czasie tych walk osobistym przykładem męstwa i troską o żołnierza podnosił ducha dywizji⁴⁹. Przyznanie gen. W. Iwaszkiewiczowi-Rudoszańskiemu tych wysokich odznaczeń było docenieniem jego wielkiego wysiłku dla ocalenia nie tylko samej dywizji, lecz przede wszystkim jej żołnierzy, co tak podsumował w swych wspomnieniach gen. J. Dowbor Muśnicki: „Jen. Iwaszkiewicz wyjątkowo zasłużył się Polsce. Ludzie mniejszych, a czasem wątpliwych zasług, zostali uczczeni wkrótce po śmierci. A takiej miary bohater, jak jenerał Iwaszkiewicz, doczekał się tylko skromnego pomnika na cmentarzu we Lwowie⁵⁰”.

Warto jeszcze dodać, iż dowódca 3 DSP wykazał się pięknym gestem wobec uczestniczących w marszu kilkuset żołnierzy 8 ps i Brygady Rezerwowej, którym podziękował za wysiłek i heroizm w specjalnym rozkazie wydanym 1 marca 1918 r.: „Przeszło dwa tygodnie [...] 3-ia Polska Dywizja przeżywała ciężkie chwile z powodu przemarszu z Jelni do Bobrujska. Chwile te dzielili z 3-ią dywizją i ludzie Rezerwowej Brygady i 8-go pułku, przeżywając razem wszystkie trudy i niewygody tego przemarszu i dzielnie walcząc bok o bok z 3-ią dywizją. Sławę, którą zdobyła sobie 3-ia dywizja w znacznej części zawdzięcza ona pomocy Rezerwowej Brygady i 8-go pułku. W imieniu Ojczyzny serdecznie dziękuję wszystkim oficerom i żołnierzom Rezerwowej Brygady i 8-go pułku za wspólną bojową pracę i żałując że tak krótko dowodziłem Wami, bohaterzy

⁴⁸ CAW WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, Wniosek o nadanie Krzyża Walecznych z 19 IV 1922 r., CAW WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, Wniosek o nadanie Krzyża Niepodległości z 16 III 1933 r., k. 48.

⁴⁹ CAW WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 52.

⁵⁰ J. DOWBOR MUŚNICKI, *Moje wspomnienia*, Poznań 1936, s. 106.

życzę wam na przyszłość także dzielnie stawać w obronie Ojczyzny”⁵¹. Nie należy też zapomnieć o ks. Antonim Niewiarowskim, który będąc kapłanem 3 DSP przez cały czas przemarszu dywizji dodawał żołnierzom otuchy w trudnych chwilach⁵².

Podsumowując należy stwierdzić, iż przemarsz 3 DSP z Jelni do Żłobina był wyjątkowy w historii Wojska Polskiego. Odbывał się w niezmiernie trudnych warunkach pogodowych – poprzez zasy śnieżne i przy mrozie dochodzącym nocami do -30°C . Nie tylko aura i teren były przeszkodami dla polskich żołnierzy, lecz również narastające z każdym dniem przemarszu trudności w wyżywieniu (nieregularne posiłki)⁵³. Przegrupowanie odbywało się w stałej styczności z oddziałami bolszewickimi, które usiłowały nie dopuścić do połączenia się polskiej dywizji z głównymi siłami Korpusu, toteż jej żołnierze musieli stoczyć z wrogiem szereg potyczek i większych starć, w tym największy i najkrwawszy bój pod Pobołowem. Trzeba tu dodać, że przemarsz dywizji był także przykładem dobrze przemyślanej taktyki dostosowywanej na bieżąco przez jej dowódcę do zmieniającej się sytuacji i warunków terenowo-pogodowych. W ciągu niemal trzech tygodni żołnierze 3 DSP przeszli ponad 400 km, docierając ostatecznie pod koniec lutego w rejon Żłobina, gdzie połączyli się z I Korpusem Polskim w Rosji – kończąc swą epopeję będącą dowodem wielkiego poświęcenia żołnierza polskiego dla Ojczyzny.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe (Wojskowe Biuro Historyczne)

Akta personalne: Wacław Iwazkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11; Adolf Kuczewski, sygn. I.480.301; Julian Kobyłecki, sygn. I.480.261; Albin Jasiński, sygn. I.480.223; Leon Silicki, sygn. 7662; Józef Kopytyński, sygn. 5386; Wacław Krupowicz, sygn. 19497.

⁵¹ Rozkaz dowódcy 3 DSP z 1 III 1918 r., CAW WBH, 3 DSP, sygn. I.122.18.14, brak paginy.

⁵² Świadczenie służby ks. A. Niewiarowskiego w szeregach 3 DSP z maja 1918 r., CAW WBH, 3 DSP, sygn. I.122.18.21, brak paginy.

⁵³ Meldunki pułków 3 DSP do intendenta dywizji z lutego i marca 1918 r., CAW WBH, 3 DSP, sygn. I.122.18.41, brak paginy.

- Dowództwo I Korpusu Polskiego w Rosji, sygn. I.122.1.144.
Dowództwo 3 DSP, sygn. I.122.18.5, I.122.18.14, I.122.18.21, I.122.18.41.
Dowództwo 9 ps, sygn. I.122.32.40.
Dowództwo 10 ps, sygn. I.122.33.41.
Rękopisy i wspomnienia, sygn. I.400.2899, I.400.2227, I.400.2228, I.400.2231.

Źródła drukowane

„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1922, nr 55.

Opracowania

- Bagiński H., *Bohaterski przemarsz III Dywizji z Jelni do Bobrujska*, „Wiadomości Wojskowe” 1918, nr 7–8, s. 92–97.
- Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.
- Dowbor Muśnicki J., *Krótki szkic do historii I-go Polskiego Korpusu*, cz. 2, Warszawa 1919.
- Dowbor Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Poznań 1936.
- Jarno W., *General Waclaw Iwazskiewicz-Rudoszański (1871–1922) – zarys biografii*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 104, 2019, s. 125–146.
- Kozłowski W., *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Łukomski G., *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, t. 2: 1914–1921, cz. 1 (zestyt próbny), Koszalin 1991.
- Orleański H., Hertz N.J., *I Korpus Polski. Rys historyczny*, Warszawa 1938.
- Rządkowski J., *Pierwszy Legion Puławski*, Warszawa 1925.
- Wrzosek M., *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969.
- Wrzosek M., *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 121–226.
- Zgórniak M., *Iwazskiewicz-Rudoszański Waclaw*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 184–185.

Netografia

<http://www.ria1914.info/index.php/Гедеванов Николай Константинович> [dostęp: 15 XI 2019].

Witold Jarno

REGROUPING OF THE 3RD POLISH RIFLEMEN DIVISION FROM JELNIA TO ŻŁOBIN IN FEBRUARY 1918

Summary. The article describes a little-known episode from the history of Polish military formations in Russia during the First World War. It was the march of the 3rd Polish Riflemen Division in February 1918 from Jelnia (near Smolensk) to Żłobin, where was concentrating the First Polish Corps, commanded by general Józef Dowbor Muśnicki. The march of the 3rd Polish Riflemen Division was unique in the history of the Polish Army, because it took place in very difficult weather conditions – through snowdrifts and in frost reaching 30 degrees at night. Division soldiers marched through territories inhabited by hostile people – fighting constantly with Bolshevik troops, who tried to stop and disarm the Polish division. Her soldiers fought numerous fights with the enemy, including the biggest and bloodiest battle at Pobołów. In almost three weeks, soldiers of the 3rd Polish Riflemen Division went over 400 km, reaching the Żłobin region at the end of February. Here they joined with the First Polish Corps in Russia – ending their epic, which was a proof of the great dedication of the Polish soldier to his homeland.

Keywords: Polish military formations in Russia, I-st Polish Corps in Russia, 3rd Polish Riflemen Division, The First World War

Rafał Roguski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach



ORCID ID: 0000-0002-3635-6768

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 253-267

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.12>

WPŁYW WARUNKÓW NATURALNYCH NA SŁUŻBĘ FORMACJI TYŁOWYCH WOJSKA POLSKIEGO W CZASIE WOJNY POLSKO-SOWIECKIEJ W LATACH 1919–1921

Streszczenie. W poniższym artykule przedstawiono wpływ warunków terenowych na służbę i kondycję żołnierzy stacjonujących na zapleczu frontu, w tzw. obszarze etapowym. Zaprezentowano również problem chorób zakaźnych trapiących żołnierzy pełniących służbę na zapleczu frontu. Praca opiera się przede wszystkim na materiałach archiwalnych z okresu wojen o granice Polski odrodzonej w latach 1919–1921 dostępnych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, a wytworzonych przez Dowództwa Okręgów Etapowych i Dowództwa Powiatów Etapowych oraz na literaturze.

Słowa kluczowe: wojna polsko-sowiecka, warunki służby, pogranicze, wojska etapowe

Tematem prezentowanej pracy jest wpływ warunków naturalnych na służbę żołnierzy polskich pełniącą na zapleczu frontu wojny polsko-sowieckiej. Problematyka warunków służby żołnierzy formacji tyłowych jest stosunkowo rzadko podejmowana w badaniach nad historią wojskowości początku XX w. Podstawowe publikacje dotyczące tego zagadnienia to prace Janusza Odziemkowskiego¹. Skarbnicą wiedzy o służbie i kondycji pełniących ją żołnierzy są opublikowane drukiem pamiętniki uczestników wojen o granice odrodzonej Polski. Są to przede wszystkim prace autorstwa stosunkowo dobrze wykształconych

¹ J. ODZIEMKOWSKI, *Polskie formacje etapowe na Litwie i Białorusi 1919–1920*, Kraków 2011; IDEM, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010.

żołnierzy i oficerów jednostek liniowych. Autor w swoich badaniach nie dotarł do wspomnień szeregowych żołnierzy wojsk wartowniczych i etapowych, które byłyby dla poniższego artykułu szczególnie cenne. Pamięć o czynach bojowych i zwycięstwach kultywowali żołnierze jednostek frontowych, które na szlaku wojennym wytworzyły swój żołnierski etos. Oddziały tyłowe pełniły służbę ciężką i niewdzięczną, ale nie było im dane odnosić nad nieprzyjacielem spektakularnych zwycięstw. Stąd też nie chwalili się swoją służbą odbytą w czasie walk o granice. Poza tym formacje tyłowe wcielały żołnierzy o niższych kwalifikacjach przewidując, że nie będą zmuszeni do stawienia nieprzyjacielowi bezpośrednio czoła. Nawet oficerowie o znacznych zasługach bojowych i doświadczeniu byli wcielani do formacji tyłowych, gdy byli inwalidami lub kończyli rekonwalescencję po otrzymanych ranach.

Od zarania dziejów przyroda w istotny sposób oddziaływała na przebieg działań zbrojnych. Miała również wpływ na warunki służby wojskowej pełnionej na tyłach frontu. Żołnierze formacji liniowych, mający bezpośredni kontakt z nieprzyjacielem, w znacznie większym stopniu zależeli od sił przyrody. Przebywali na linii frontu w okopach, wystawieni na oddziaływanie pogody, niewygód i chorób. Ciężar służby na froncie potęgowały dodatkowo braki w zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby i wyposażeniu w podstawowy żołnierski ekwipunek. Na negatywny wpływ otoczenia narażeni byli również żołnierze pełniący w potocznej opinii służbę bezpieczną na zapleczu frontu, w tym w tzw. etapach. Trudy codziennej służby wojsk etapowych z pewnością były mniejsze niż na froncie, ale tu również przyroda miała wpływ na codzienną egzystencję żołnierzy. Z powodu specyfiki samej formacji czy podejścia do niej wyższych władz wojskowych mogli oni odczuwać trudy codziennej służby w sposób odmienny, stykali się bowiem z innymi czynnikami niż żołnierze formacji liniowych.

Na realia służby wojskowej w znacznym stopniu wpływają warunki terenowe, w tym rzeźba terenu, na którym prowadzone są działania zbrojne. Sam wpływ wysokości bezwzględnych na funkcjonowanie człowieka pojawia się w zasadzie przy wysokościach powyżej 2000 m n.p.m. Wówczas ze zmianami ciśnienia atmosferycznego ujawnia się stopniowe osłabianie organizmu ludzkiego². Wojny o granice Polski odrodzonej toczyły się na obrzeżach ziem polskich. Żadne walki nie rozgrywały się w wysokich górach, na wysokości która wpływałaby negatywnie na ludzki organizm. Natomiast dla formacji

² Z. PARUCKI, *Geografia polityczna i wojenna*, Warszawa 1979, s. 17.

etapowych pełniących służbę w Karpatach, tereny górskie stanowiły rzeczywistość poważne utrudnienie. Służba patrolowa, czynności asystencyjne, np. przy rekwizycjach, a szczególnie pacyfikacje czy ekspedycje karne wiązały się z długimi przemarszami w trudnym, pozbawionym dróg terenie. Oddziały te rzadko dysponowały samochodami, zaprzęgami czy choćby samymi końmi, chociaż w ich etatach środki transportowe były przewidziane. Często jedynym środkiem łączności między posterunkami wartowniczymi, czy nawet niższymi dowódcami, był pieszy goniec przemierzający z meldunkami trasę 20, a nawet więcej kilometrów w jedną stronę.

Front wojny polsko-sowieckiej rozciągał się wzdłuż wschodniego pogranicza ziem Rzeczypospolitej. Były to zachodnie kresy byłego imperium rosyjskiego i północno-wschodnie byłych Austro-Węgier. Z powodów militarnych, ale również gospodarczych, obszary te były zaniedbane pod względem komunikacyjnym. Brakowało linii kolejowych, a drogi gruntowe często nie nadawały się do użytku. Szczególnie dotyczyło to Polesia i Wileńszczyzny, gdzie w czasie I wojny światowej układane przez wojsko niemieckie drewniane trakty z okrągłaków po prostu zbutwiały i nie tylko przestały odgrywać swą rolę, ale stanowiły dla maszerujących po nich ludzi zagrożenie. Interesującym obszarem było Pokucie i ziemia stanisławowska, mająca zróżnicowaną rzeźbę terenu, od wyżyn po górskie rejony wschodnich Karpat. Zwłaszcza rejon Karpat był pozbawiony dróg, więc w okresie jesienno-zimowym i wczesną wiosną część obszaru np. Pokucia była bardzo trudno dostępna. Na przykład w listopadzie 1919 r. wezbrany Czeremosz zerwał mosty łączące Uścieryki ze Stebną i most między Kutami a Wyżnicą, odcinając znajdujące się tam pododdziały wojskowe od ich garnizonów³.

Dodatkowym utrudnieniem w pełnieniu służby wojskowej były obszary leśne. Działania w lesie stanowią bardzo wyczerpujący nie tylko fizycznie, ale również psychicznie rodzaj walki. Formacje etapowe zajmowały się zwalczaniem oddziałów dywersyjnych oraz zwykłych band rabunkowych. Na terenach gęsto pokrytych lasami i bagnami odrywające się od zwartych oddziałów sowieckich grupy żołnierzy stawały się szybko bandami rabunkowymi zasilanymi często przez miejscowych rzeźmieszków (nie zawsze będących zawodowymi bandytami).

³ Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne [dalej: CAW WBH], Dowództwo Powiatu Etapowego Kołomyja, sygn. I.332.60.1, Dowództwo Okręgu Etapowego Lwów. Sytuacja bezpieczeństwa z dnia 19 XI 1919.

Mniejsze grupy dywersantów bolszewickich działały również na obszarze przyfrontowym zagrażając nawet silnym oddziałom wojskowym. Szczególnie niebezpieczne były obszary leśne. Podczas walki na froncie w okolicach Kamienia Koszyrskiego gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz przeprawiając się z oddziałem przez las mówił: „W tym lesie możemy mieć zasadzkę. Las [jest] duży, dookoła lasu bagna. Kapitalne miejsce na ukrycie się bolszewickich band dywersyjnych. Mimo ostrożnego marszu – możemy mieć niespodziankę. Ale nie ma co. Maszerujemy”⁴.

Przykładem zwalczania band dywersyjnych był pościg za grasującą zimą 1920 r. w powiatach borysowskim i wilejskim szajką bandytów. Patrole żandarmerii po dwudniowych bezskutecznych poszukiwaniach powróciły do swych garnizonów uznając, że banda przeniosła się do stałych kryjówek wyruszając do innych powiatów na grabież. Przeprowadzono kolejną obławę w dwóch wsiach w powiecie borysowskim. Po dziesięciu dniach w pięciu gminach schwytano tylko jednego przestępcę przekonując się, że w trudnym terenie niewielki oddział żandarmerii nie jest w stanie zlikwidować bardzo ruchliwej bandy. Wcześniej organizowano nie przynoszące efektu bezładne obławy żandarmerii w poprzednich miejscach zamieszkania poszukiwanych kryminalistów. Ci chronili się w wielkich kompleksach leśnych w specjalnie budowanych ziemiankach. Ustalono, że szajkę bandytów tworzyła grupa 30 kompletnie umundurowanych i uzbrojonych osób. Ukrywając się w lasach grupa przestępcza działała nawet jako oddział konny⁵. Las, szczególnie w niskich górach, stanowił dobrą osłonę dla dużych oddziałów partyzanckich. Wiosną 1920 r. wybuchło inspirowane przez bolszewików powstanie rusińskich chłopów przeciwko „polskiej okupacji”. Do zbrojnego przewrotu bolszewicy agitatorzy wzywali zamieszkałych w Kosowie i Żabim Hucułów. W dniu 17 kwietnia 1920 r. około godziny 23.00 mniej więcej stuosobowa grupa chłopów uzbrojona w sześć karabinów bezskutecznie próbowała rozbroić posterunek polskiej żandarmerii w Żabim. Oddział partyzancki, liczący prawdopodobnie nawet sześćset osób, uzbrojonych w karabiny, kosy, siekiery czy granaty ręczne, miał stacjonować na górze Płajik. Buntownicy oczekiwali tam na rewolucję mającą rzekomo wybuchnąć w dniu 18 kwietnia

⁴ S. LIS-BŁOŃSKI, *Balachowcy. Notatki oficera łącznikowego przy Ochotniczej Armii Sprzymierzonej z frontu wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, wstęp i oprac. G.J. PELICA, Kraków 2013, s. 133.

⁵ CAW WBH, DOE Mińsk 1 „b” 1. 331. 12.1 Dowództwo Oddziału Żandarmerii Połowej Wojsk Polskich w Mińsku Litewskim, Mińsk dn. 23 III 1920. Do Okręgu Etapowego w Mińsku.

1920 r. w całej Polsce. Wskutek rozruchów na obszarze Huculszczyzny wprowadzono sądy doraźne skazujące zatrzymanych buntowników na karę śmierci. Przeprowadzono również pacyfikacje i ekspedycje karne⁶.

Na początku 1920 r. na Wołyniu, pomimo poprawy stanu bezpieczeństwa, na mocno zalesionych obszarach północnej części powiatu rówieńskiego działały bandy, których liczebność oceniano łącznie nawet na 500 osób. Kryminaliści posiadali dobre uzbrojenie i wojskowy ekwipunek. W rejonie posterunku Wysock działały dwie bandy rabunkowe liczące po około 40 ludzi. Każda z nich według cytowanego raportu sytuacyjnego dysponowała nawet karabinem maszynowym. Ciągłe niebezpieczeństwo groziło mieszkańcom gminy Działkowicze, do której dla ochrony przed przestępcami wysłano na stałe podoficera i 10 szeregowych z 4 kompanii II lubelskiego batalionu etapowego. Ludność powiatu rówieńskiego była podatna na antypolską agitację. Mieszkańcy powiatu sympatyzowali z ruchem wszechrosyjskim, ukraińskim nacjonalizmem i bolszewizmem⁷. Las dawał więc schronienie dużym bandom dywersyjnym czy popełniającym pospolite przestępstwa kryminalistom, a przeszukanie obszaru leśnego wymagało znacznych, nie zawsze dostępnych, nakładów sił i środków.

Bliskość obszarów leśnych w okresie zimowym bywała często „zbawienna” dla żołnierzy stacjonujących w chłodnych porach roku w zimnych, nieogrzewanych kwaterach. Czasami zaopatrywali się w opał w lasach pozyskując go w sposób niezgodny z prawem. Na przykład z leśnictwa powiatu wołkowyskiego spływały skargi, że niektóre polskie oddziały wojskowe samowolnie udawały się do lasów państwowych, skąd – zmuszając do pomocy straż leśną – bez pozwolenia pozyskiwały drewno. Wywożono nie tylko drewno opałowe, ale również rąbano cenne drewno budowlane⁸.

Żołnierze oddziałów pełniących służbę na zapleczu frontu lub na granicy musieli zmierzyć się z problemem dużych przestrzeni. W czasie wojny stosunek liczby żołnierzy do obszaru jest istotny nie tylko w skali strategicznej, ale również taktycznej. W skali taktycznej regulaminy walki określają, jaka szerokość, a więc przestrzeń, jest najodpowiedniejsza dla wykonania zadań bojowych. Stosunek

⁶ T. BIERNACEK, *Nad Prutem i Czeremoszem*, cz. 1: 1914–1928, Zielona Góra 1992, s. 2627.

⁷ CAW WBH, DPE Równe 1, sygn. I 332. 78.1, Ekspozytura Żandar. Pol. w Równie, Raport sytuacyjny od dnia 10 stycznia do 20 stycznia 1920 r. Bandy rabunkowe były uzbrojone w broń wojskową pozostałą po walkach I wojny światowej i wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1921.

⁸ CAW WBH, DOE Wołkowysk 2, sygn. I.331.23.2, Dowództwo Powiatu Etapowego Wołkowysk 5 VI 1919 do wszystkich oddziałów rozkwaterowanych w mieście Wołkowysku.

liczby żołnierzy do przestrzeni jest ważny również ze względów psychologicznych. Żołnierz odpowiedzialny za zbyt duży wycinek terenu nie jest w stanie właściwie wypełnić swoich zadań. Na posterunku czuje się przytłoczony, bezradny i samotny⁹.

Przestrzeń odgrywa niezwykle istotną rolę w działaniach wojsk wartowniczych i etapowych z racji zadań, jakie tym wojskom wyznaczano. Problemy z obsadzeniem linii granicznej były widoczne na granicy między Litwą Środkową a Litwą Kowieńską, gdzie ochrona granicy z powodu niewielkiej liczby żołnierzy była niewystarczająca. Najgorzej prezentował się odcinek obsadzony przez ułanów, gdyż ci nie pełnili służby zgodnie z rozkazami, motywując to tym, że nie mogą odbywać pieszych patroli, a dla patroli konnych nie dysponują końmi. Z powodu braku obuwia część żołnierzy nie była w stanie pełnić straży m.in. w rejonie II Stacji Kontrolnej w Burkielach. Lepiej umundurowani żołnierze pełnili służbę z dużym zaangażowaniem, ale mało skutecznie, ponieważ posterunki były rozmieszczone zbyt daleko od siebie. VI Stacja Kontrolna nr 6 w Sejmanach tworzyła 4 placówki o sile 12 ludzi obsadzając nimi kordon na przestrzeni 10,7 km. Wobec zamrznięcia jezior w rejonie stacji i rzadkiej obsady kordonu wojskiem, podróżujący omijali stację kontrolną i przez zamrożone jeziora jeździli do Trok. Pilnujące granicy wojsko nie było w stanie kontrolować ani samych podróżnych, ani tego, co ze sobą przewozili. Obsadzona siecią placówek kontrolnych granica w rzeczywistości zimą była otwarta. Rejon VII Stacji Kontrolnej w Rudziszkach rozciągał się na odcinku 27 km. Służbę na tym kordonie pełniła jedna kompania piechoty (30% ludzi nie miało butów) oraz szwadron 10 pułku ułanów w sile 80 szabel. Na kordonie rozmieszczono placówki oddalone od siebie o 5–6 km, obsadzone przez 4–5 żołnierzy. Placówki te pełniły służbę (zwłaszcza kawaleryjskie) od godziny 8 rano do północy. Nocą żołnierze spali pozostawiając kordon bez nadzoru. Ułani nie wysyłali patroli wcale, gdyż według słów dowódcy szwadronu mieli rozkaz nie męczyć koni, a „kawaleria pieszo nigdy nie chodziła i chodzić nie będzie”¹⁰.

Na Litwie specyficzne trudności w pełnieniu obowiązków wystąpiły w rejonie IX Stacji Kontrolnej w Matuzach. Rejon ten również był niedostatecznie obsadzony wojskiem. Cywilni agenci – wywiadowcy policji – z powodu braku

⁹ Z. PARUCKI, *op. cit.*, s. 16–17.

¹⁰ R. ROGUSKI, *The protection of the cordon section on the border between Central Lithuania and the so-called Kaunas Lithuania between 1921–1923*, „Historia i Świat” 2018, nr 7, s. 256.

broni palnej nie mogli pełnić służby, zwłaszcza w rejonie miejscowości Sejmany, gdzie nocą wilki porywały trzode chlewną. Agenci obawiali się dzikich zwierząt. Na ziemiach białoruskich tego typu problem miała czasami kawaleria, która odmawiała służby wartowniczej na placówkach położonych obok lasu, ponieważ wilki atakowały konie. Na Białorusi w czasie śnieżnej zimy 1919 r. drapieżniki te kilkukrotnie zaatakowały polskie patrole i podkopywały się do owczarni. W okolicy Mściża nad Berezyną nad jeziorem Pelik (koło dawnej Grobli Napoleńskiej) wilki zagryzły dwóch ułanów wraz z końmi. Od czasu tamtego zdarzenia posterunki alarmowe zamiast ułanów trzymali chłopci z widłami, gdyż drapieżniki wyczuwały od ułanów zapach końskiego potu i zaciekle ich atakowały¹¹. Prawdopodobnie pełniący służbę na zasadzie świadczeń osobistych cywile posiadali broń palną, ale była ona nielegalna, więc z obawy przed konsekwencjami karnymi, w tym karą śmierci, uzbrajali się jedynie w narzędzia gospodarskie. Napaści wilków na ludzi zdarzały się niemal od zawsze. W latach 1870–1887 w 49 guberniach europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego wilki zabiły 1445 osób. Dokumenty administracyjne Wielkiego Księstwa Poznańskiego z początku XIX w. mówią o dziesiątkach osób zagryzionych przez te drapieżniki. W okresie bliższym tematyce prezentowanego artykułu, bo w czasie międzywojnia polska prasa donosiła o licznych atakach wilków na ludzi, a nawet o regularnych potyczkach, jakie patrole polskich formacji granicznych toczyły z liczącymi kilkadziesiąt osobników watahami. Do takich doniesień należy podchodzić z dużą dozą ostrożności. Natomiast zdarzały się w historii ziem polskich liczne okresy, w których człowiek prowadzący wojny dostarczał wilkom dużej ilości żeru w postaci niepogrzebanych zwłok czy końskiej padliny¹². W warunkach łatwiejszego dostępu do pokarmu drapieżniki zwiększały swoją populację. Po zakończeniu walk populacja wilków utrzymywała się na podobnym poziomie jak w czasie wojny, a pokarmu zaczynało brakować. Zwierzęta stawały się więc poważnym zagrożeniem dla ludzi.

Rola przestrzeni była szczególnie widoczna w przypadku ochrony linii kolejowych i kordonowych, gdzie niewielki oddział miał do obsadzenia długie odcinki torów. Z braku wystarczających sił uciekano się do wykorzystania ludności cywilnej na zasadzie osobistych świadczeń wojennych. Na wschodnim

¹¹ S. MIREK, *Opowieści Legionisty. Wspomnienia nie tylko frontowe spisane przez uczestnika walk w Legionach Piłsudskiego*, Pruszków 1994, s. 127.

¹² H. OKARMA, *Wilk. Monografia przyrodniczo-łowiecka*, Białowieża 1992, s. 145.

pograniczu w warunkach społeczeństwa wielonarodowego lojalność lokalnych mieszkańców była dyskusyjna, więc takie świadczenia należało podeprzeć groźbą drakońskich kar, z karą śmierci dla sołtysa i spaleniem wsi włącznie¹³.

Żołnierze formacji tyłowych byli zagrożeni chorobami w większym stopniu niż wojska operacyjne. Poważnym problemem były m.in. dolegliwości, na które byli narażeni obcując z ludnością cywilną, w tym z uchodźcami i jeńcami kierowanymi z frontu przez obszar etapowy do obozów jenieckich. Ogólna nędza, złe wyżywienie, niedostatecznie rozwinięta opieka medyczna i nieprzestrzeganie zasad higieny tworzyły zespół czynników sprzyjających rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych i lokalnych epidemii. Istniało więc duże prawdopodobieństwo przeniesienia epidemii od ludności cywilnej w szeregi wojska. Gdy żołnierze kwaterowali w prywatnych domach zagrożenie rosło jeszcze bardziej. Brakowało środków czystości oraz powszechnego przekonania o konieczności ich stosowania. Oszczędzano mydło gotując w jednym kotle odzież należącą do kilku żołnierzy. Takie zabiegi niszczyły mundury, ale też zabijały insekty. Raz w tygodniu żołnierze szli do łaźni, ale obciążenie służbą etapową było na tyle duże, że nie wszyscy mogli korzystać z takiego „luksusu”. Pomimo częstych instrukcji o zasadach higieny i wysiłków lekarzy wojskowych do oddziałów przedostawały się takie choroby, jak tyfus plamisty, biegunki czy nawet czerwonka¹⁴. Pełniący służbę w górskich rejonach Pokucia polscy żołnierze narzekali na zawszenie, a dezynfekcja brudnych mundurów z powodu braku zastępczych ubrań była niewykonalna¹⁵. W końcu października 1919 r. stan obsady wojsk etapowych na Pokuciu był na tyle niski, że służbę wartowniczą żołnierze pełnili po 10 dni z rzędu bez odpoczynku. Nie było kim ich zastąpić, więc zabiegów odswawiania w ogóle nie przeprowadzano¹⁶.

Na Pokuciu w roku 1919 stan zdrowotny stacjonującego tam polskiego wojska był zadowalający. Sporadyczne przypadki tyfusu osutkowego meldowano przede wszystkim z powiatu kosowskiego (Żabie). Szerzyły się jednak choroby

¹³ R. ROGUSKI, *Bezpieczeństwo linii kolejowych na obszarze etapowym Galicji w czasie wojny polsko-ukraińskiej o Galicję Wschodnią w roku 1919*, „Studia Historyczno-Wojskowe” 2015, t. 6, s. 135–146.

¹⁴ J. ODZIEMKOWSKI, *Polskie formacje...*, s. 67–68.

¹⁵ CAW WBH, DPE Kosów 1, sygn. I.332.61.1; Dowództwo Powiatu Etapowego Kosów L. 97. Raport sytuacyjny Dowództwa powiatu etapowego w Kosowie.

¹⁶ CAW WBH, Dowództwo Powiatu Etapowego Kołomyja, sygn. I.332.60.1; Dowództwo Etapu Pokucie L. Pf 408 do Dowództwa Okręgu Etapowego Lwów Sytuacja bezpieczeństwa z dnia 23 X 1919 r.

weneryczne, co szczególnie dotyczyło dyslokowanych w regionie jednostek armii gen. Józefa Hallera. Spośród wszystkich żołnierzy zgłaszających się do izby chorych 20% to przypadki zakażonych wenerycznie. W celu zwalczania tych chorób często prowadzono rewizje u zarejestrowanych zawodowych lub tajnych prostytutek¹⁷. Autor prezentowanego artykułu nie dotarł do materiałów ukazujących skuteczność akcji przeciw prostytucji prowadzonej na ziemi stanisławowskiej i na Pokuciu, gdzie przez długi czas stacjonowały wojska etapowe. W garnizonach wojskowych takie działania przeciwko „córóm Koryntu”, bez ich zatrzymania oraz izolacji, nie mogły przynieść oczekiwanego skutku. Poza tym choroby weneryczne były rozpowszechnione w wielu regionach na pograniczu, więc źródłem zakażenia nie musiały być jedynie zawodowe prostytutki, ale też mieszkańcy, u których kwaterowali żołnierze.

Po poprawie stanu umundurowania poziom zdrowia żołnierzy na Pokuciu, w szczególności w garnizonie Kołomyja, był zadowalający. Stacjonujące tam kompanie wykazywały niewielką liczbę chorych, przeciętnie 100, dopiero w dekadzie od 10 do 21 stycznia liczba zgłaszających się do lekarza wzrosła do 120. Narzekający na swoją kondycję żołnierze byli chorzy naprawdę. Przeważały dolegliwości układu oddechowego od kataru po zapalenie oskrzeli. Podejrzanych o gruźlicę oraz ciężkie przypadki grypy odsyłano do szpitala. Łóżka izby chorych były stale zajęte. Kilka osób podejrzewano o tyfus. Szerzyły się choroby weneryczne, szczególnie w garnizonie kołomyjskim. Z batalionu etapowego odsyłano chorych do szpitala wenerycznego w Kołomyi, a ten odsyłał ich z powrotem do batalionu. Chorych wenerycznie nie kierowano do szpitala w Stanisławowie, bo ten był również przepełniony i stamtąd zakażonych odsyłano także z powrotem do batalionu. Takie odsyłanie narażało skarb państwa na koszty, a bataliony na obniżenie wartości bojowej z powodu wysyłania żołnierzy zarażonych wenerycznie do służby wartowniczej i asystencyjnej. W garnizonie kołomyjskim z obawy przed epidemią co dwa tygodnie przeprowadzano dezynfekcję. Brakowało odwszalni i pralni. Z rozkazu Dowództwa Frontu Podolskiego Dowództwo Powiatu Etapowego Pokucie powołało do życia Komisję Zdrowotną dla mieszkańców Kołomyi, w której skład weszli członkowie władz wojskowych i politycznych. Pierwszą czynnością Komisji Zdrowotnej było podjęcie się zwalczania chorób epidemicznych szerzących się w Kołomyi. Zarządzono czasowe zamknięcie kin, restauracje zaś i kawiarnie otwierano tylko

¹⁷ CAW WBH, Dowództwo Etapu Pokucie i Kołomyja, sygn. I.330.2.1.

w porze obiadowej. Uruchomiono łaźnię publiczną, żeby mogły z niej korzystać również osoby cywilne, chroniąc się przed tyfusem. Jak wszędzie, brakowało personelu medycznego, przede wszystkim lekarzy. W ramach działań profilaktycznych dr Jaworski wygłosił dla żołnierzy garnizonu wykład „O chorobach wenerycznych”¹⁸. W celu tłumienia zarazy tyfusu dowództwo wspólnie z władzami cywilnymi prowadziło akcję „kąpeli ludowych”, za którą odpowiedzialny był szef sanitarny kpt. dr Zwybel¹⁹.

W pierwszym kwartale 1920 r. na pograniczu opanowanie epidemii tyfusu utrudniał brak pomocy medycznej oraz niesumienność praktykujących tam lekarzy. W okolicach Lwowa za odwiedzenie chorego medycy potrafili żądać po 1000 koron, na co ludność uboższa nie mogła sobie pozwolić²⁰. Stacja etapowa Kutry donosiła o szerzeniu się tyfusu i szkarlatyny głównie wśród dzieci. Z tego powodu zarządzono zamknięcie szkół.

Na obszarze Białorusi w garnizonie mińskim do Ambulatorium Garnizonowego przychodziło bardzo dużo żołnierzy z kompanii instruktorskiej, chorych na choroby skórne. Dnia 14 lutego 1920 r. lekarz wizytował kompanię zamieszkałą w dawnym szpitalu wojskowym przy ul. Szpitalnej. Bardzo źle ubrani żołnierze mieszkali w nieopalanym izbach bez łóżek ani ław. Cały dzień spędzali na słomianych pryzkach, spali też na słomie, a z braku stołów jedli na tej samej słomie. Brakowało świeżego mięsa i jarzyn, więc jedzono cały czas konserwy, co skutkowało rozwojem szkorbutu. Dawne wychodki w budynku były nieczyszczone i nie odseparowane od reszty pomieszczeń, więc na korytarzu panował brud. Nowe ubikacje zorganizowano w ogrodzie szpitalnym²¹.

Pełniącym służbę na pograniczu żołnierzom brakowało dosłownie wszystkiego. Często dochodziło do rekwizycji cywilnej odzieży na potrzeby wojska, ponieważ w formacjach etapowych pełniących służbę między innymi w Galicji

¹⁸ CAW WBH, DPE Kołomyja 1 sygn. I.332.60.1 L. pf 132 Raport sytuacyjny do Dowództwa Okręgu Etapowego Kołomyja, 31 stycznia 1920 r. we Lwowie.

¹⁹ CAW WBH, Dowództwo Okręgu Etapowego Lwów, Sytuacja bezpieczeństwa z dnia 29 listopada 1919.

²⁰ Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie, Lwowskoje wojewodskoje upravlennie. Priezidentskii otdiel (Львовское воеводское управлене. Президентский отдел), fond 1, opis 57, sprawa 28. Komenda Policji Państwowej na Małopolskę Sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1920. We Lwowie, dnia 8 kwietnia 1920, s. 8, k. 75.

²¹ CAW WBH DOE Mińsk 1 „d” Sygn. I.331.12.1 Lekarz Garnizonowy m. Mińsk – Lit. Dnia 15 II 1920 r. L. 56 Do Szefa Sanitarnego DOE.

Wschodniej na porządku dziennym było pełnienie przez kilku żołnierzy na zmianę warty w jednej parze butów i jednym płaszczu²².

Czasami więc żołnierze wojsk etapowych nie tylko nie posiadali regulaminowych spodni czy bluz, ale brakowało im również odpowiedniego obuwia. Z powodu braku płaszczy i koców dokuczało im zimno. Przysyłane z Intendentury części umundurowania nie pokrywały dostatecznie zapotrzebowania²³. Mundury często kradziono, a ich pojedyncze elementy odsprzedawano handlarzom. Sami dowódcy nie uczyli żołnierzy poszanowania wyposażenia i odzieży²⁴. Na obszarze powiatu etapowego Kosów w stanowiącej jego obsadę kompanii etapowej ponad 50 żołnierzy nie posiadało żadnego obuwia²⁵. Umundurowanie i bielizna pozostawiały wiele do życzenia i wymagały ciągłej staranności przełożonych²⁶. W grudniu 1919 r. dowódcy odcinków wartowniczych na Pokuciu meldowali, że jeśli zaprowiantowanie oddziałów będzie w dalszym ciągu nieregularne, nie biorą odpowiedzialności za stan dyscypliny podległych im pododdziałów²⁷.

Sytuacja niewiele się zmieniła nawet po zakończeniu walk o granice. Na kordonie między Litwą Środkową a tzw. Litwą Kowieńską braki w umundurowaniu nadal uniemożliwiały żołnierzom pełnienie służby. Ze względu na oszczędności wprowadzone przez Ministerstwo Skarbu Rzeczypospolitej, dowództwo odcinka kordonowego między tymi obszarami, nie mogąc otrzymać ekwipunku zimowego dla żołnierzy nie było w stanie obsadzić należycie linii demarkacyjnej²⁸.

Warunki zakwaterowania żołnierzy pełniących służbę na obszarze tyłowym były zróżnicowane i na ogół pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Baza koszarowa była często bardzo zdewastowana przez wycofujących się na przełomie 1918 i 1919 r. Niemców (oddziały stacjonowane na obszarze dawnego Ober-Ost) i przybyłych w ślad za nimi czerwonooarmistów. W niektórych

²² R. ROGUSKI, *Bezpieczeństwo linii...*, s. 201.

²³ CAW WBH, Dowództwo Etapu Pokucie i Kołomyja, sygn. I.330.2.1.

²⁴ CAW WBH, Batalion Wartowniczy 4/IV Kołomyja, sygn. I.333.134.1, Dowództwo Baonu wart. IV. Rozkaz nr 28, Kołomyja, 1 II 1920 r.

²⁵ CAW WBH, DPE Kosów 1 sygn. I. 332. 61.1, Dowództwo Powiatu Etapowego Kosów L. 97 Raport sytuacyjny Dowództwa powiatu etapowego w Kosowie.

²⁶ J. ROMER, *Pamiętniki*, Warszawa 2011, s. 203.

²⁷ CAW WBH, DPE Kosów 1 sygn. I.332.61.1, do Dow. Pokucie. Meldunek syt. wieczorny. Brak daty. Dowódca grupy taktycznej L.P. 869 Jaruzelski major.

²⁸ R. ROGUSKI, *The protection of the cordon...*, s. 256.

miastach, w których stacjonowały polskie oddziały wojskowe, nie było żadnych koszar ani innych obiektów wojskowych. Tymczasowe kwatery trzeba było urządzać w prowizorycznych nieopalanых barakach lub innych budynkach²⁹. W Wilejce koszary mieściły się w prywatnych domach. Mieszkający w brudnych pomieszczeniach żołnierze spali na gołych deskach³⁰. W położonych w Mińsku koszarach tzw. czerwonych przy ul. Nowo-Koszarowej stróż informował, że zakwaterowani tam żołnierze z mińskiego batalionu rozbierali puste baraki na opał. Wielokrotnie meldowano o tym komendantowi batalionu, który odpowiedział, że za karygodne działania mieszkających tam żołnierzy będzie osobiście odpowiadał stróż koszar³¹.

Żołnierze 4 Pułku Piechoty Legionów skierowani w końcu stycznia 1919 r. na Śląsk Cieszyński, rozmieszczeni wzdłuż granicy w okolicy Zwardonia, budowali dla siebie kwatery m.in. w górach, z dala od osiedli ludzkich. Wykopali w spadzistym stoku wnęki nakryte gałęziami. Następnego dnia żołnierzy z górskich placówek odwołano i rozkwaterowano w położonych u stóp gór wioskach. Patrolujący tylko pas graniczny żołnierze nie dysponowali kuchniami ani nie otrzymywali zaprowiantowania. Żywili się głównie jajkami, bo były najtańsze i najłatwiej dostępne³².

Dużym zagrożeniem dla zdrowia żołnierzy i ludności cywilnej były warunki sanitarne panujące w miejscowościach, w których stacjonowały oddziały wojskowe. W większości wypadków otoczenie domów zajętych przez wojsko było bardzo zanieczyszczone. Zaleganie zwalów śmieci wiosną i latem oprócz problemu insektów mogło skutkować wybuchem epidemii czerwonki, a nawet cholery i tyfusu. Szefowie sanitarni oddziałów mieli zarządzić komisyjnie inspekcje domów zajmowanych przez oddziały wojskowe i pojedynczych żołnierzy, przykładowo karząc za niedociągnięcia³³.

We Lwowie w latach 1918–1921 panowała bardzo zła sytuacja sanitarna, szczególnie na obrzeżach miasta. Na przedmieściach śmieci nie wywożono

²⁹ J. ODZIEMKOWSKI, *Polskie formacje...*, s. 67.

³⁰ CAW WBH, DOE Wilno 1, sygn. I.331.22.1, Dowództwo Okręgu Etapowego Wilno. Rozkaz tajny nr 4 Wilno, d. 8 marca 1920.

³¹ CAW WBH DOE Mińsk 1 „e” I. 331. 12. 1, Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany przy D.O.E. Mińsk L.: 871 Do Kwatermistrzostwa Frontu Lit.-Białor. Mińsk, dn. 13 lutego 1920 r. w Wilnie.

³² S. MIREK, *op. cit.*, s. 93.

³³ CAW WBH, Dow. 3 Dyonu Żand. Pol. Etap. Grodno sygn. I.375.30.1, Dowództwo 4 Dyonu Żandarmerii Połowej Etapowej Grodno, dnia 7. 4. 21 Rozkaz nr 28.

w ogóle, wywózka zaś nieczystości ze śródmieścia odbywała się nieregularnie³⁴. Nad stanem sanitarnym miasta po części czuwało stacjonujące tam wojsko, ale nadzorowało ono tylko obiekty zajmowane przez swoje oddziały. W celu utrzymania czystości i zapobieżenia epidemiom wydano rozkaz dla dowódców koszar i komendantów budynków wojskowych we Lwowie i na przedmieściach miasta, na mocy którego należało jak najszybciej przeprowadzić dokładne oczyszczenie zajmowanych kwater. Powstałe wskutek prac śmieci polecono spalać, tak aby powstawała jak najmniejsza ilość odpadów do wywozu. Zabroniono wyrzucania nieczystości z budynków wojskowych na ulice miasta, co wcześniej się zdarzało. Na śmietniko wyznaczono miejsce u wylotu ulicy św. Marcina, za tzw. Złotym Mostem oraz górę Pilichowską, obok cmentarza żydowskiego³⁵.

Warunki naturalne miały znaczny wpływ na służbę polskich formacji tytowych w okresie wojen o granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Oddziały te były wprawdzie w mniejszym stopniu narażone na trudy wojenne niż żołnierze frontowi, ale też specyfika formacji powodowała, że pojedynczy żołnierze ciężiej znosili niedogodności swojej służby. Starsi wiekiem, słabszego zdrowia i znacznie gorzej wyposażeni „etapowcy” byli obciążani służbą ponad możliwości nawet zdrowego i silnego człowieka. Formacje te zaopatrywano w ostatniej kolejności, po formacjach liniowych i zapasowych. Jeśli oczywiście wystarczało wyposażenia.

Brak technicznych środków łączności powodował wielokrotnie, że żołnierze formacji pełniących służbę etapową byli zmuszeni pieszo przenosić meldunki do oddalonych od siebie o wiele kilometrów placówek. Również patrolowanie długich odcinków linii kolejowych wymagało odpowiedniego ubrania, którego żołnierze nie posiadali. Zniszczenia wojenne i częste rekwizycje doprowadziły mieszkańców wielu regionów Polski, a zwłaszcza pogranicza, do głodu i ruiny ekonomicznej. Niedożywienie oraz migracje powodowały wybuchy epidemii, przede wszystkim chorób związanych ze spadkiem odporności, głodem i brakiem higieny. Zbyt mała liczba żołnierzy przeznaczona do służby etapowej przyczyniała się do ich przemęczenia i osłabienia, często zapadali więc na choroby.

³⁴ W. HUBKO, *Lwów w roku 1920: od stolicy kraju koronnego do miasta wojewódzkiego (życie powszednie miasta i mieszkańców)*, [w:] *Tożsamość galicyjska z perspektywy Polski i Ukrainy*, red. P. CZUBIK, Z. MACH, Bielsko-Biała 2008, s. 53.

³⁵ CAW WBH, Dowództwo Etapu WP Lwów 1, sygn. I. 330.4.1, Dowództwo Wojsk Polskich na Galicyę Wschodnią. Ekspozytura Kwatermistrzostwa, Rozkaz nr 3, Lwów, dnia 13. Kwietnia 1919. L. p. 13. – Rozporządzenie w sprawie utrzymania czystości w budynkach wojskowych.

Szczególną negatywną rolę odgrywały tu operujące wojska oraz wzięci do niewoli jeńcy pochodzący z dalekich rejonów ogarniętej chaosem Rosji. Wzmoczone migracje powracających z wygnania cywilów i przemieszczające się wojska przenosiły zachorowania spotykane w okresie pokoju rzadko lub nieznanie wcale. Trudnej sytuacji sprzyjał nieporządek, a wręcz brud panujący w miejscach zakwaterowania oddziałów wojskowych. Dochodziła do tego niedbałość lub niezaradność części oficerów, wśród których zdarzali się i tacy, którzy oficerami być nie powinni.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

- Batalion Wartowniczy 4/IV Kołomyja, sygn. I.333.134.1.
- DOE Mińsk 1 „b”, sygn. I.331.12.1.
- DOE Mińsk 1 „d”, sygn. I.331.12.1.
- DOE Mińsk 1 „e”, sygn. I.331.12.1.
- DOE Wilno 1, sygn. I.331.22.1.
- DOE Wołkowysk 2, sygn. I.331.23.2.
- Dow. 3 Dyonu Żand. Pol. Etap. Grodno, sygn. I.375.30.1.
- Dowództwo Etapu Pokucie i Kołomyja, sygn. I.330.2.1.
- Dowództwo Etapu WP Lwów 1, sygn. I.330.4.1.
- Dowództwo Powiatu Etapowego Kołomyja, sygn. I.332.60.1.
- DPE Kołomyja 1, sygn. I.332.60.1.
- DPE Kosów 1, sygn. I.332.61.1.
- DPE Równe 1, sygn. I.332.78.1.

Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie

- Lwowskoje wojewodskoje upravljenje. Priezidentskii otdiel (Львовское воеводское управление. Президентский отдел), fond 1, opis 57, sprawa 28.

Opracowania

- Biernacek T., *Nad Prutem i Czeremoszem*, cz. 1: 1914–1928, Zielona Góra 1992.
- Hubko W., *Lwów w roku 1920: od stolicy kraju koronnego do miasta wojewódzkiego (życie powszednie miasta i mieszkańców)*, [w:] *Tożsamość galicyjska z perspektywy Polski i Ukrainy*, red. P. Czubik, Z. Mach, Bielsko-Biała 2008.
- Lis-Błoński S., *Bałachowcy. Notatki oficera łącznikowego przy Ochotniczej Armii Sprzymierzonej z frontu wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, wstęp i oprac. G.J. Pelica, Kraków 2013.
- Mirek S., *Opowieści Legionisty. Wspomnienia nie tylko frontowe spisane przez uczestnika walk w Legionach Piłsudskiego*, Pruszków 1994.
- Odziemkowski J., *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010.
- Odziemkowski J., *Polskie formacje etapowe na Litwie i Białorusi 1919–1920*, Kraków 2011.
- Okarma H., *Wilk. Monografia przyrodniczo-łowiecka*, Białowieża 1992.
- Romer J., *Pamiętniki*, Warszawa 2011.
- Parucki Z., *Geografia polityczna i wojenna*, Warszawa 1979.
- Roguski R., *Bezpieczeństwo linii kolejowych na obszarze etapowym Galicji w czasie wojny polsko-ukraińskiej o Galicję Wschodnią w roku 1919*, „Studia Historyczno-Wojskowe” 2015, t. 6, s. 135–146.
- Roguski R., *The protection of the cordon section on the border between Central Lithuania and the so-called Kaunas Lithuania between 1921–1923*, „Historia i Świat” 2018, nr 7, s. 247–258.

Rafał Roguski

THE INFLUENCE OF NATURAL CONDITIONS ON THE SERVICE OF REAR FORMATIONS OF THE POLISH ARMY DURING THE POLISH-SOVIET WAR IN 1919–1921

Summary. In the following article, the author will present the impact of terrain on the service and condition of soldiers stationed in the front, in the so-called stage area. The author will also present the problem of infectious diseases troubling soldiers serving in the back of the front line. The work was based primarily on the archival materials from the Central Military Archives in Warsaw, created by the Command of the Stage Districts and the Command of the Stage Poviats from the period of wars for the borders of Poland 1919–1921.

Keywords: Polish-Soviet war, 1919–1921, army, natural conditions, Poland



SŁUŻBA METEOROLOGICZNA I HYDROGRAFICZNA ARMII II RZECZYPOSPOLITEJ

Streszczenie. Autor artykułu omówił dzieje służby meteorologicznej i hydrograficznej Wojska Polskiego w latach 1919–1939. Na początku swych rozważań przedstawił krótki zarys rozwoju obserwacji meteorologicznych i hydrograficznych w Polsce od końca średniowiecza do wybuchu I wojny światowej. Ukazał początki formowania państwowej i wojskowej służby meteorologicznej i hydrograficznej w 1919 r. Szczególnie dużo uwagi poświęcił działalności Państwowego Instytutu Meteorologii – instytucji ściśle współpracującej z Ministerstwem Spraw Wojskowych, Sztabem Generalnym Wojska Polskiego i jego oddziałami.

Przedstawiono także historię służb hydrograficznych Polskiej Marynarki Wojennej. Polska miała przed 1939 r. duże osiągnięcia w badaniach hydrograficznych. Już w 1926 r. została członkiem Międzynarodowego Biura Hydrograficznego z siedzibą w Monako. Oficjalnym reprezentantem Polski w Międzynarodowym Biurze było Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej.

Autor dużo uwagi poświęcił działalności służb meteorologicznych na rzecz polskiego lotnictwa – głównie wojskowego, ale także współpracy meteorologów wojskowych z polską artylerią oraz służbą uzbrojenia. Omówił problematykę szkolenia służb meteorologicznych i hydrograficznych w Polsce w latach 1918–1939. Przedstawił również strukturę organizacyjną wspomnianych służb oraz ich kadre dowódczą. Przybliżył czytelnikom kwestie techniczne: przedstawił oprzyrządowanie, sposoby i metody obserwacji zjawisk przyrodniczych, a także ich zapisywanie.

We wnioskach końcowych przedstawił swoją ocenę działalności służb meteorologicznych oraz hydrograficznych Wojska Polskiego. Oceniał je bardzo wysoko – były dobrze zorganizowane i dobrze wyposażone w sprzęt specjalistyczny, współpracowały z licznymi instytucjami naukowymi. Wysoko oceniane były w okresie międzywojennym przez przedstawicieli armii europejskich. Świadczy o tym fakt, iż o informację o organizacji polskich służb meteorologicznych i hydrograficznych poprosił na początku marca 1938 r. *attaché* wojskowy Finlandii.

Słowa kluczowe: meteorologia, hydrografia, wojskowa służba meteorologiczna, wojskowa służba hydrograficzna, wywiad wojskowy, kontrwywiad wojskowy, marynarka wojenna, lotnictwo wojskowe, artyleria, służba uzbrojenia, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Państwowy Instytut Meteorologiczny

W historii działań bojowych natura odgrywała i odgrywa wielką rolę. Ulewne deszcze, zamiecie śnieżne czy sztormy wpływały na przebieg walk. Te ostatnie można by wymienić jako jedną z przyczyn porażki hiszpańskiej Wielkiej Armady w sierpniu 1588 r., kiedy warunki atmosferyczne sprzyjały głównie stronie angielskiej¹. Innym wymownym przykładem jest klęska Napoleona Bonapartego w Rosji w 1812 r.², pokonanego nie tylko przez samych Rosjan, ale także przez przyrodę i ogrom terytorium państwa carów. We wrześniu 1939 r. brak opadów, niskie stany rzek były korzystne dla Niemców, a przede wszystkim dla ich broni pancernej i oddziałów zmotoryzowanych. Innymi przykładami z okresu II wojny światowej – wręcz klasycznymi – są: lądowanie w Normandii w czerwcu 1944 r., kiedy czekano na poprawę pogody, lub perypetie operacji „Market-Garden” we wrześniu tegoż roku w Holandii³. Zrozumiałe jest zatem, że każdy dowódca chce mieć wiadomości o przewidywanej pogodzie czy stanie rzek na drodze przemarszu własnych wojsk.

W Polsce już w drugiej połowie XV w. prowadzone były tzw. kroniki pogodowe. Notatki te sporządzali profesorowie Wszechnicy Krakowskiej – zwłaszcza zaś ks. Marcin Biem, który sporadycznie prowadził obserwacje meteorologiczne w Krakowie od 1490 r. W latach 1502–1517 zapisywał je już systematycznie. Od 1525 do 1540 r. kontynuował swoje obserwacje w Olkusz⁴. Gwoli ścisłości należy dodać, że w latach wcześniejszych kronikarze odnotowywali niezwykle zjawiska pogodowe, takie jak chociażby obfite deszcze, wylewy rzek czy długotrwałe susze.

Obszerniejsze informacje z zakresu hydrografii dla ówczesnych i obecnych ziem polskich zawdzięczamy Janowi Długoszowi (1415–1489). Około roku 1470 napisał on pracę *Chorografia*, wydaną drukiem w latach 1614–1615. Opisał w niej 202 rzeki w dorzeczach Wisły, Odry, Dniepru i Dźwiny oraz 96 jezior⁵. W maju 1655 r. rozpoczęto w Warszawie instrumentalne obserwacje

¹ J. CUMMINS, *Francis Drake*, Warszawa 2000, s. 199–213; C. ERICKSON, *Elżbieta I*, Warszawa 2001, s. 380–394; K. DZIEWANOWSKI, *Brzemię białego człowieka*, t. 1, Warszawa 1981, s. 86–89.

² M. KUKIEL, *Wojna 1812*, Poznań 1996, s. 5 i nast.; *Wielka historia świata*, t. 9: *Świat w latach 1800–1850*, red. A. CHWAŁBA, Kraków 2006, s. 334–335; S. GRODZISKI, *Polska w czasach przełomu. 1764–1815*, Kraków 2001, s. 276–277.

³ Podkreślają to autorzy wielu opracowań – m.in.: S.E. AMBROSE, *D-Day 6 czerwca 1944*, Warszawa 1999; W. MARKERT, *Arnhem 1944*, Warszawa 2006.

⁴ *80 lat państwowej służby hydrologicznej i meteorologicznej w Polsce 1919–1999*, Warszawa 1999, s. 12.

⁵ *Ibidem*, s. 16.

meteorologiczne. Wcześniej – od grudnia 1654 r. – prowadzono je tylko w dwóch miastach włoskich: Florencji i Pizie. W Warszawie obserwacje prowadzono w ramach tzw. sieci florentyńskiej. Były one wykonywane jeszcze za pomocą wadliwych urządzeń o różnych i nieporównywalnych skalach. Powstanie i rozwój regularnej sieci stacji obserwacyjnych rozpoczyna się dopiero od drugiej połowy XIX stulecia⁶.

Pierwsze, mniej lub bardziej wiarygodne, obserwacje hydrologiczne, głównie wodowskazowe⁷, zaczęto prowadzić także w połowie XVII w. Natomiast systematyczne obserwacje hydrologiczne rozpoczęto we Wrocławiu w 1717 r., w Gdańsku od roku 1739, a w Toruniu w latach 1760–1772. Wymienić w tym miejscu wypada profesora nauk przyrodniczych Antoniego Magiera prowadzącego od 1799 r. zapisy w księdze założonej przez Zarząd Miejski z codziennych obserwacji stanów wody w Warszawie. A. Magier od 1826 r. notował regularnie swoje obserwacje klimatyczne w Obserwatorium Klimatycznym. Jednakże istotny rozwój stacji hydrologicznych, z szerszym zakresem badania stanu wód, nastąpił dopiero w drugiej połowie XIX stulecia⁸.

W 1764 r. uznając rzeki za naturalne bogactwo narodowe poddano je jurysdykcji Komisji Skarbu Koronnego. Zalecano jednocześnie, aby rzeki uznane za spławne zostały przystosowane do żeglugi. W tym samym roku powstał Korpus Pontonierów, którego powinnością było techniczne przygotowanie rzek w tym celu⁹.

Za panowania króla Stanisława Augusta, wielkiego mecenasa nauki i sztuki, astronom Marcin Poczobutt-Odlanicki w latach 1770–1772 prowadził w Wilnie regularne pomiary temperatury powietrza. Podobne obserwacje czyniono w Warszawie (ks. Jowin Bystrzycki), we Wrocławiu, w Krakowie, Gdańsku. W 1829 r. ukazała się pierwsza publikacja dotycząca klimatu Warszawy¹⁰.

⁶ J. ZIELIŃSKI, *Polska państwowa służba hydrologiczno-meteorologiczna w 70-lecie swego istnienia*, [w:] *70-lecie państwowej służby hydrologiczno-meteorologicznej. Referaty problemowe*, Warszawa 1989, s. 15.

⁷ Wodowskaz to urządzenie służące do pomiarów poziomu wody. Umieszcza się je przy rzece lub w rzece w profilu wodowskazowym. J. FLIS, *Szkolny słownik geograficzny*, Warszawa 1985, s. 143.

⁸ J. ZIELIŃSKI, *op. cit.*, s. 16–18.

⁹ *80 lat państwowej służby hydrologicznej...*, s. 18–20.

¹⁰ *Ibidem*, s. 18. Wspomniana praca miała niezwykle długi tytuł: *Karta meteograficzna stolicy Królestwa Polskiego czyli obraz odmian powietrza wystawiający graficznym sposobem najważniejsze wypadki z dostrzeżeń meteorologicznych czynionych w Warszawie od 1803 do 1828 roku przez Antoniego Magiera, członka Towarzystwa Królewskiego War. Przyjaciół Nauk, ułożonych zmianami długości dnia*

Polska myśl meteorologiczna i hydrologiczna rozwijała się mimo rozbiorów. Zapewne większość Polaków zna Wincentego Pola jako słynnego poetę, ale był on także hydrografem i oceanografem. W 1849 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała Katedra Geografii, którą objął właśnie W. Pol. Do 1912 r. jego podręcznik poświęcony hydrografii był jedynym na ziemiach polskich¹¹.

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości, bo już na początku 1919 r., utworzono w Polsce państwowe służby hydrologiczne i meteorologiczne. Jeszcze w latach I wojny światowej, na kursie prowadzonym w 1916 r. w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Żeglugi Napowietrznej, wykładano przedmiot „Meteorologia Aeronautyczna”¹². W styczniu 1919 r. powstało w Warszawie Biuro Hydrograficzne, przemianowane w marcu tegoż roku na Wydział Hydrograficzny w Ministerstwie Robót Publicznych. Na początku lat trzydziestych Wydział zmienił nazwę na Centralne Biuro Hydrograficzne, a z początkiem 1934 r. utworzono Instytut Hydrograficzny podległy Ministrowi Komunikacji¹³.

Inaczej rzecz się miała w przypadku tworzenia służby meteorologicznej. W dniu 28 kwietnia 1919 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o utworzeniu Państwowego Instytutu Meteorologicznego (PIM) przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych¹⁴. Instytut otrzymał statut 23 maja 1922 r., w którym nazwano go: „wyższym zakładem naukowo-badawczym, jednoczącym całokształt państwowej służby meteorologicznej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, nie wyłączając służby dla potrzeb wojskowych”¹⁵. Zadaniem państwowej służby meteorologicznej było: organizowanie i prowadzenie badań naukowych; organizowanie służby pogody oraz wszelkich innych służb meteorologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rolnictwa, wojskowości, lotnictwa, marynarki, komunikacji lądowej i wodnej oraz wykorzystania rzek na potrzeby komunikacji oraz energetyki (elektrownie wodne).

W 1932 r. powstała koncepcja połączenia państwowych instytutów – Hydrograficznego i Meteorologicznego w jeden organizm prowadzący służbę

obliczonymi na szerokość jeogr. Warsz. pomnożony przez Wojciecha Jastrzębowskiego z dołączeniem osobnego objaśnienia potrzebnego dla użycia tej karty.

¹¹ *Ibidem*, s. 20. W 1912 r. ukazała się praca Ludomira SAWICKIEGO, *Hydrografia ziem polskich*.

¹² P. RAPIŃSKI, *Lotnictwo Armii „Łódź”*, Łódź 2018, s. 17. Wykładowcą był dr Władysław Gorczyński.

¹³ *80 lat państwowej służby hydrologicznej...*, s. 22–25.

¹⁴ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919, nr 39, poz. 290, s. 482–483.

¹⁵ „Dziennik Ustaw” 1922, nr 44, poz. 373, s. 683–685.

hydrologiczno-meteorologiczną. Podjęto nawet uchwałę Rady Ministrów, ale nie została ona zrealizowana przed wybuchem II wojny światowej¹⁶.

Początki służby meteorologicznej odrodzonego Wojska Polskiego (WP) sięgają początków 1919 r. Już w połowie stycznia Sekcja Żeglugi Napowietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) nawiązała współpracę techniczną w kwestii naprawy wojskowego sprzętu meteorologicznego przez stację w Mokotowie. Natomiast poważniejsze naprawy zlecano fabryce „Gerlach”, firmie powstałej w 1760 r. w Warszawie¹⁷.

W 1919 r. rozpoczęto nabór i szkolenie kadr do służby meteorologicznej. Kierowano tam głównie pilotów oraz personel naziemny sił powietrznych¹⁸. W tym okresie częste były prośby Wojskowej Stacji Meteorologicznej do Inspektoratu Wojsk Lotniczych o przysłanie doświadczonych meteorologów cywilnych¹⁹. Prowadzono także szkolenia z zakresu wiedzy meteorologicznej dla artylerzystów. Szef szwadronu, francuski oficer Toussaint (imienia nie ustalono), kierujący kursem artylerii Armii Polskiej sformowanej we Francji, podkreślał w sierpniu 1919 r. konieczność uwzględniania informacji meteorologicznych podczas prowadzenia ognia artyleryjskiego. Artylerzyści zmuszeni są bowiem do uwzględniania takich czynników, jak siła wiatru, wilgotność powietrza, zamglenia itp.²⁰, które w dużym stopniu wpływają na celność i skuteczność ostrzału.

Na początku 1920 r. oficerowie Departamentu Artylerii MSWojsk., w okresie toczącej się wojny z Rosją, doceniając potrzebę zakupu stacji meteorologicznych we Francji zastanawiali się, czy odrodzone państwo polskie będzie stać na zakup kosztownych urządzeń. Podkreślali fakt, iż duże środki finansowe pochłonie także szkolenie personelu. Stwierdzili w piśmie do Naczelnego Dowództwa WP (NDWP) z końca stycznia 1920 r., że: „uprasza się o zawiadomienie, czy

¹⁶ *80 lat państwowej służby hydrologicznej...*, s. 28.

¹⁷ Centralne Archiwum Wojskowe w Wojskowym Biurze Historycznym [dalej: CAW WBH], Ministerstwo Spraw Wojskowych [dalej: MSWojsk.] Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112. Pismo Departamentu Technicznego Sekcji Żeglugi Napowietrznej MSWojsk. do Dowództwa Wojsk Lotniczych z 17 I 1919 r.; Pismo Wojskowej Głównej Stacji Meteorologicznej z 17 VI 1919 r.

¹⁸ CAW WBH, MSWojsk. Inspektorat Wojsk Lotniczych, sygn. I.300.39.16. Pismo Głównej Wojskowej Stacji Meteorologicznej z 19 III 1919 r.

¹⁹ CAW WBH, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego [dalej: NDWP], Szefostwo Lotnictwa, sygn. I.301.12.3. Pismo Wojskowej Stacji Meteorologicznej w Warszawie z 1 VIII 1919 r.

²⁰ CAW WBH, MSWojsk. Inspektorat Wojsk Lotniczych, sygn. I.300.39.16. Raport szefa szwadronu Toussaint z 11 VIII 1919 r.

warunki walk na naszych frontach będą wymagały i dadzą możliwość instalacji wspomnianych stacji oraz – w razie odpowiedzi twierdzącej – w jakiej ilości należy wspomniane stacje we Francji zakupić”. Odpowiadając Naczelne Dowództwo stwierdziło, że dowództwa frontów składają już zapotrzebowania na stacje meteorologiczne²¹. Dodajmy, że już na początku stycznia 1920 r. Generalny Inspektorat Artylerii MSWojsk. zwrócił się do I Wiceministra Spraw Wojskowych gen. ppor. Stefana Majewskiego z prośbą o zakup oprócz amunicji i tarcz strzelniczych, także jednej stacji meteorologicznej we Francji²².

W dniu 19 lutego 1920 r. utworzono Urząd Hydrograficzny Polskiej Marynarki Wojennej, którego szefem został kpt. mar. Józef Unrug²³, od 1925 r. dowódca Floty w Gdyni²⁴. W roku 1919 na potrzeby floty zakupiono w Hamburgu statek „Wotan”, który w Marynarce Wojennej otrzymał nazwę ORP „Pomorzanie”. Okręt ten wykorzystywano do prowadzenia obserwacji hydrologicznych i meteorologicznych²⁵. Natomiast pierwsza polska stacja meteorologiczna działała w Wolnym Mieście Gdańsku. Jednakże już pod koniec 1921 r. rozważano konieczność jej przeniesienia na terytorium II Rzeczypospolitej²⁶. Stało się to realne po zbudowaniu portu handlowo-pasażerskiego w Gdyni w 1923 r., a w trzy lata później portu wojennego na Oksywiu w Gdyni²⁷.

Od początku lat dwudziestych w polskich siłach powietrznych prowadzono regularne obserwacje meteorologiczne. Na przykład w marcu 1922 r. „spozstrzeżenia meteorologiczne” prowadziły stacje w: Warszawie, Rembertowie, Poznaniu (lotnisko w Ławicy), Toruniu, Bydgoszczy, we Lwowie i w Krakowie²⁸.

²¹ CAW WBH, Oddział IV NDWP, sygn. I.301.10.164. Pismo Departamentu Artylerii MSWojsk. do NDWP z 26 I 1920 r.; Odpowiedź NDWP z 15 (?) I 1920 r. Data na dokumencie ubrudzona tuszem.

²² *Ibidem*, Pismo Generalnego Inspektoratu Artylerii do I Wiceministra MSWojsk. z 4 I 1920 r.

²³ Z. KOPACZ, W. MORGAS, W. KIERZKOWSKI, H. NITNER, *Powstanie Urzędu Hydrograficznego Marynarki Wojennej*, „Nautologia” 1999, t. 34, nr 2, s. 30; <https://docplayer.pl/37259188-kalendarium-sluzby-hydrograficznej> [dostęp: 21 X 2019].

²⁴ M. BOROWIAK, *Admirał. Biografia Józefa Unruga*, Gdańsk 2004, s. 73 i nast.

²⁵ J. MICIŃSKI, *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996, s. 122–130; J. PIWOWOŃSKI, *Flota spod biało-czerwonej*, Warszawa 1989, s. 239–240.

²⁶ CAW WBH, Oddz. IV Sztabu Generalnego [dalej: SG], sygn. I.303.7.32. Protokół konferencji międzyministerialnej w sprawie radiostacji i stacji meteorologicznej w Gdańsku z 14 XII 1921 r.

²⁷ C. CIESIELSKI, W. PATER, J. PRZYBYLSKI, *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992, s. 22–32.

²⁸ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112. Zestawienie spozstrzeżeń meteorologicznych za miesiąc marzec 1922 r.

W lutym 1922 r. doszło do porozumienia między Służbą Hydrograficzną (d. Urzędem) Marynarki Wojennej i Państwowym Instytutem Meteorologicznym. W rezultacie tego porozumienia powołano do życia Wydział Morski PIM. Jesienią 1926 r. zorganizowano w Wydziale Morskim służbę sygnalizacyjną zagrożenia lodami. Stacje lodowe działały w Rozewiu, na Helu, w Gdyni i w Tczewie. Po rozbudowie portu w Gdyni przeniesiono Wydział z Gdańska do Gdyni. Z uwagi na to, że zadania hydrografii przekazano władzom cywilnym – PIM, 25 lutego 1922 r. wycofano ze służby ORP „Pomorzanin”²⁹.

W wyniku kolejnego porozumienia Marynarki Wojennej i PIM, ale także dowództwa Floty, Polskiej Akademii Umiejętności oraz instytucji naukowo-badawczych – przekształcono Wydział Morski w Obserwatorium Morskie. Na początku lat trzydziestych ponownie zmieniono nazwę placówki, powołując do życia Oddział Morski PIM, z siedzibą w Gdyni przy ul. Jerzego Waszyngtona 42. Od 1 czerwca 1931 r. aż do wybuchu wojny kierował pracami Obserwatorium Morskiego, a potem Oddziału – adiunkt kpt. żeglugi wielkiej Stanisław Dłuski, dawny oficer rosyjskiej marynarki wojennej i dyrektor Szkoły Morskiej w Baku. S. Dłuski jednocześnie wykładał w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni³⁰.

W dniu 2 czerwca 1922 r. Służba Hydrograficzna Marynarki Wojennej otrzymała nazwę Biura Hydrograficznego, a od grudnia tegoż roku jego szefem był kpt. mar. Jerzy Kłossowski, absolwent francuskiej École Hydrographique. Funkcję tę pełnił do 1925 r., będąc jednocześnie dowódcą ORP „Pomorzanin”, która to jednostka powróciła do służby w polskiej flocie wojennej. Postarał się o to sam kpt. mar. J. Kłossowski uznając, iż: „Hydrografia morska bez okrętu hydrograficznego równa się kawalerji bez konia i jest przeto zjawiskiem anormalnym”³¹. Pomysłowi temu przeciwny był ówczesny dowódca Floty kmdr Jerzy Świrski, ale na szczęście innego zdania był szef Kierownictwa Marynarki

²⁹ CAW WBH, Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.82. Skreślenie ORP „Pomorzanin” z listy okrętów wojennych; K. RÓŻDŻYŃSKI, E. STACHURSKA, *Polska służba meteorologiczna i hydrologiczna na Morzu Bałtyckim w latach 1920–1988*, [w:] *70-lecie Państwowej...*, s. 122–123.

³⁰ K. RÓŻDŻYŃSKI, E. STACHURSKA, *op. cit.*, s. 123–124; R. OSOWICKA, *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci*, Wejherowo 2001. S. Dłuski (1881–1939), został zamordowany przez Niemców w lasach piaśnickich (na północny-zachód od Wejherowa).

³¹ CAW WBH, Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.412, Memorial w sprawie Służby Hydrograficznej Morskiej, s. 5–33; D. NAWROT, *Historia korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. Post scriptum*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2011, t. 52, nr 1, s. 177–178; *Kadry morskie Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 5: *Polska*

Wojennej kontradm. Kazimierz Porębski. Jerzy Kłossowski uważał, że: „Komandor Świrski bardzo czuły pod względem swego prestiżu, nie mógł się pogodzić z myślą, że wśród podległych mu jednostek znajdzie się okręt, wprawdzie mały, ale nad którym nie będzie sprawować władzy”³². W rezultacie ORP „Pomorzanin” znów znalazł się w składzie okrętów Marynarki Wojennej³³, aż do 14 lutego 1932 r., kiedy to został wycofany ze służby. Zastąpił go trałowiec „Mewa”, który został przebudowany na okręt hydrograficzny i przemianowany na ORP „Pomorzanin”³⁴.

W lipcu 1926 r. Polska została członkiem Międzynarodowego Biura Hydrograficznego z siedzibą w Monako. Wstąpienie do tej organizacji przyniosło nie tylko wymierne korzyści związane z dostępem do nowych technik pomiarowych czy danych i informacji z zakresu hydrografii. Miało także pewien aspekt polityczny i propagandowy – było to uznanie faktu istnienia Rzeczypospolitej Polskiej nad Bałtykiem. Oficjalnym reprezentantem Polski w Międzynarodowym Biurze w Monako było Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej³⁵.

Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej zakończyło swą działalność 4 września 1939 r., gdy ówczesny jego szef – kmdr ppor. Artur Reyman otrzymał rozkaz o jego likwidacji: „w sensie zniszczenia wszystkich dokumentów i akt tajnych”³⁶.

Drugim rodzajem sił zbrojnych, który obok floty wojennej w szerokim zakresie wykorzystywał obserwacje meteorologiczne, było polskie lotnictwo. Z problematyką meteorologii młodzi adepci latania zapoznawali się już na etapie nauki

Marynarka Wojenna. Dokumentacja organizacyjna i kadrowa oficerów, podoficerów i marynarzy 1918–1947, red. J.K. SAWICKI, Gdynia 2011, s. 205.

³² J. KŁOSSOWSKI, *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1977, s. 205.

³³ CAW WBH, Oddziały Marynarki Wojennej, sygn. I.328.1.4. Rozkaz Dowództwa Floty nr 17 z 22 lutego 1924 r.

³⁴ CAW WBH, Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.82. Skreślenie ORP „Pomorzanina” z listy okrętów wojennych. Nowy „Pomorzanin” był trałowcem renowym niemieckiego typu FM. Został zatopiony 14 IX 1939 r. przez lotnictwo niemieckie w porcie w Jastarni.

³⁵ H. NITNER, *Początki współpracy międzynarodowej w dziedzinie hydrografii morskiej*, „Przegląd Morski” 1995, R. 48, nr 9, s. 30; A. ŁYSEJKO, *70-lecie hydrografii w Polsce*, „Przegląd Morski” 1990, R. 43, s. 13; <https://docplayer.pl/37259188-kalendarium-sluzby-hydrograficznej> [dostęp: 21 X 2019]; https://pl.wikipedia.org/wiki/Biuro-Hydrograficzne_Marynarki_Wojennej [dostęp: 12 X 2019].

³⁶ H. NITNER, *op. cit.*, s. 30. A. Reyman był szefem Biura Hydrograficznego w latach 1933–1939.

w Szkole Podchorążych Lotnictwa³⁷. W sierpniu 1925 r. w ramach mobilizacji służby meteorologicznej przewidywano m.in., że w Warszawie będzie zmobilizowanych siedem plutonów tej służby³⁸. Już w 1926 r. opracowano instrukcję organizacyjną lotnictwa, w której w dużej części uwagę poświęcono organizacji i pracy służby meteorologicznej³⁹. Znalazła się tam informacja, iż: „Wojskowa Stacja Meteorologiczna [w Warszawie – K.A.Cz.] składa się z: a) drużyny komendanta stacji, b) personelu obsługi stacji. Komendant Wojskowej Stacji Meteorologicznej wojskowo [podlega – K.A.Cz.] Komendantowi Głównego Portu Lotn., a pod względem fachowym podporządkowany jest ministrowi (szefowi Departamentu) i odpowiedzialny jest za sprawne funkcjonowanie służby meteorologicznej i spełnianie wszystkich zadań”. Natomiast wojskowe posterunki meteorologiczne były organami wykonawczymi służby meteorologicznej do dyspozycji komendantów lotnisk, ewentualnie komendantów garnizonów. W instrukcji stwierdzono, że posterunki stacjonujące na poligonach artyleryjskich podporządkowane są dowódcom dywizjonów bądź pułków artylerii. Natomiast „Komendant posterunku meteorologicznego wraz z całym personelem podlega komendantowi portu lotniczego [lotniska], zaś w sprawach fachowych otrzymuje wskazówki wprost od komendanta Wojsk. Stacji Meteorologicznej”⁴⁰.

W roku 1927 Wydział Aerologiczno-Wojskowy PIM przygotował raport w którym napisano, że „P.I.M. stale dąży do zorganizowania i rozwoju systematycznych obserwacji aerologicznych przy posterunku aerologicznym Kompanji Balonów Zaporowych w Jabłonnie. W tem celu Wydział projektuje urządzenie specjalnej stacji latawcowej [...] Jednocześnie P.I.M. zaznacza, że dla pomiarów aerologicznych nader doniosłe znaczenie posiadają balony zaporowe, za pomocą których na wiosnę roku zeszłego były osiągnięte bardzo dobre rezultaty”⁴¹.

³⁷ CAW WBH, Szkoła Podchorążych Lotnictwa (grupa techniczna), sygn. I.340.52.7 oraz I.340.52.8. Wykazy uposażenia za lata 1937–1938. Na etatach Szkoły byli zatrudnieni także meteorolodzy cywilni.

³⁸ CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.204. Tabele mobilizacyjne. 7-c – Służba meteorologiczna, s. 2–3.

³⁹ CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.97. Tymczasowa instrukcja organizacji lotnictwa na stopie pokojowej, k. 11.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 12–14.

⁴¹ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112, Raport Państwowego Instytutu Meteorologicznego [dalej: PIM] do Departamentu Lotniczego MSWojsk. z 17 I 1927 r.

W tym samym 1927 r. regularne komunikaty meteorologiczne zaczęła nadawać radiostacja flotylli rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku. Kierownictwo Wojska Polskiego zalecało, aby „Radjostacja Marynarki Wojennej w Pińsku nadawała komunikaty meteorologiczne stale na jednej i tej samej długości fali, oraz posługiwała się jednym i tym samym sygnałem wywoławczym”. Położono również przekazywanie tychże komunikatów do stacji Brześć nad Bugiem na potrzeby lotnictwa wojskowego⁴².

W 1927 r. nawiązano współpracę z Polskim Radiem, aby nadawać komunikaty meteorologiczne za jego pośrednictwem⁴³. Istotną kwestią w pracy służby meteorologicznej, podobnie jak i hydrograficznej, jest bowiem problem szybkiego przekazu informacji. W czerwcu 1927 r. Departament IV Żeglugi Powietrznej MSWojsk. podjął decyzję o wyposażeniu eskadr lotniczych w radiostacje, aczkolwiek m.in. 6 Pułk Lotniczy we Lwowie uskarżał się na ich brak. Podobne obiekcje zgłaszało także dowództwo 2 Pułku Lotniczego w Krakowie. W czasie ćwiczeń w 1927 r. eskadry lotnicze zostały wyposażone w patrole meteorologiczne. Komunikaty meteorologiczne były nadawane przez Centralną Radiostację Warszawa–Cytadela na fali 1111 m w godzinach 6.00, 12.00 i 22.00, a na fali 2050 m w godzinach: 5.30, 9.30, 13.30 i 15.30⁴⁴. Meteorologiczne służby obserwacyjno-meldunkowe w zakresie obrony przeciwlotniczej współpracowały także z Ministerstwem Poczty i Telegrafów, Ministerstwem Komunikacji, Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Przysposobieniem Wojskowym – zwłaszcza Lotniczym⁴⁵.

Jedną z bolączek służb meteorologicznych był brak żołnierzy potrafiących obsługiwać wyspecjalizowany sprzęt. W czerwcu 1927 r. płk art. Eugeniusz Gahuszczyński szef IX Okręgowego Szefostwa Artylerii w piśmie do szefa Departamentu Lotnictwa MSWojsk. płk. Ludomiła Rayskiego prosił o delegowanie

⁴² CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112, Telegramy do MSWojsk. z 5 i 30 III, 2 i 29 IV, 27 i 30 V 1927 r.

⁴³ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112, Pismo PIM do kpt. K. Zacharewicza Komendanta Wojskowej Głównej Stacji Meteorologicznej Mokotów – Lotnisko z 30 III 1927 r.

⁴⁴ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112. Telegram Departamentu IV Żeglugi Powietrznej MSWojsk. z 23 V, 1 i 22 VI 1927 r.

⁴⁵ A. STACHULA, *Obrona powietrzna Polski 1918–1939*, cz. 1, Jelenia Góra 2009, s. 121–122. W okresie międzywojennym funkcjonowało wiele rodzajów Przysposobienia Wojskowego: Kobiet, Konne (tzw. krakusi), Łączności, Kolejowe itp.

dwóch, a nawet jednego przeszkolonego szeregowego do obsługi stacji meteorologicznej w Obozie Ćwiczebnym Leśna na okres od 30 czerwca do 11 lipca 1927 r.⁴⁶

Przy organizacji pracy służb meteorologicznych instytucje takie, jak PIM czy Departament IV MSWojsk. współpracowały z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej⁴⁷. W Radzie PIM zasiadali pod koniec lat dwudziestych przedstawiciele m.in.: Ministerstwa Komunikacji, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Kierownictwa Marynarki Wojennej, Politechniki Warszawskiej, Departamentu Żeglugi Powietrznej MSWojsk., Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Poczty i Telegrafów, Politechniki Lwowskiej, Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wileńskiego. Rada PIM: 1) opiniowała sprawozdania z działalności Instytutu, 2) rozpatrywała preliminarze budżetu PIM, 3) brała udział w opracowywaniu regulaminów Instytutu i projektów wszelkich ustaw dotyczących Instytutu, 4) wydawała opinię w sprawach mianowania dyrektora, wicedyrektora oraz kierowników wydziałów Instytutu, 5) wydawała opinię w sprawie mianowania korespondentów PIM oraz 6) wydawała fachowe opinie w sprawach przekazywanych Radzie przez Ministerstwo Rolnictwa lub dyrektora Instytutu⁴⁸. Dobrze układała się także współpraca z Polską Linią Lotniczą „Aerolot” S.A.⁴⁹

W latach dwudziestych sprzęt meteorologiczny kupowano głównie we Francji, w następnej dekadzie także w Wielkiej Brytanii. W 1936 r. m.in. z inicjatywy gen. Leona Berbeckiego rozpoczęto budowę Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Pop Iwan w południowo-wschodnim krańcu pasma Czarnohory w Beskidach Wschodnich⁵⁰. Na potrzeby otwartego 29 lipca 1938 r. obserwatorium zakupiono wiele nowoczesnych urządzeń do prowadzenia obserwacji astronomicznych oraz meteorologicznych. Z tych ostatnich korzystało głównie polskie lotnictwo.

⁴⁶ *Ibidem.*

⁴⁷ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112. Pismo PIM nr 4252 z 7 IX 1927 r.

⁴⁸ CAW WBH, MSWojsk. Departament Budownictwa, sygn. I.300.63.5. Protokół XIV posiedzenia Rady PIM z dnia 13 VI 1927 r.

⁴⁹ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112. Pismo Polskich Linii Lotniczych „Aerolot” S.A. do Departamentu Żeglugi Powietrznej MSWojsk. z 13 VII 1927 r.

⁵⁰ Obecnie w obwodzie iwanofrankiwskim (Ukraina).

Dodajmy, że było to jedno z dwóch najnowocześniejszych obserwatoriów w Europie pod koniec lat trzydziestych⁵¹.

W latach trzydziestych głównie w polskich firmach kupowano oprzyrządowanie i surowce potrzebne do pracy służby meteorologicznej WP. Na przykład w 1931 r. w „Firmie Przemysłowo-Handlowej Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn” zakupiono kwas siarkowy, menzurki do kwasu oraz areometry⁵².

W czerwcu 1936 r. opracowano organizację służby lotnictwa na stopie wojennej, w tym Wojskowej Służby Meteorologicznej, którą zatwierdził ówczesny szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachewicz. Przewidywano, że w skład kierownictwa Wojskowej Służby Meteorologicznej będzie wchodził kierownik (na etacie ppłk. – mjr.) mający do dyspozycji trzyosobową kancelarię, sekcję synoptyczną (17 etatów – w tym trzech synoptyków w stopniach ppor. – por.), sekcję spostrzeżeń (16 etatów), składnicę sprzętu meteorologicznego (pięć etatów), kompanię szkolną (w tym kucharzy, krawca, szewca i kierowcę)⁵³.

W 1937 r. opracowano program mobilizacji służby meteorologicznej polskich sił powietrznych na okres wojny. Każdy pułk lotniczy wystawiał stacje, patrole i posterunki meteorologiczne. Czas sformowania od momentu ogłoszenia mobilizacji to z reguły od 18 do 24 godzin. Krótszy czas przewidywano jedynie dla posterunków meteorologicznych nr: I/1 oraz III/1 wystawianych przez 1 Pułk Lotniczy w Warszawie, bo tylko 12 godzin. W 1937 r. przygotowywano się raczej do wojny z ZSRR niż z Niemcami, stąd najwięcej jednostek meteorologicznych miał wystawić 5 Pułk Lotniczy w Lidzie: 1 stację, 3 posterunki oraz 11 patroli. Z kolei 6 Pułk we Lwowie miał sformować 2 stacje, 2 posterunki i 9 patroli. Inne pułki lotnicze w planach mobilizacyjnych wystawiały przeciętnie po 1 stacji, 2 posterunki i 4 patrole⁵⁴.

Na potrzeby polskich sił powietrznych w Warszawie w latach trzydziestych prowadzono także kursy meteorologiczne dla wojskowych służb osłony

⁵¹ W. MIDOWICZ, *O Białym Słoniu na Czarnoborze*, „Harnaś. Materiały szkoleniowe Studenckiego Koła Przewodników Górskich Harnasie”, Gliwice 1979, s. 3–13; https://pl.wikipedia.org/wiki/Observatorium_Astronomiczno_Meteorologiczne_na_szczycie_Pop_Iwan [dostęp: 31 X 2019].

⁵² CAW WBH, Biuro Kontroli, sygn. I.300.17.105. Zamówienie nr 269/30-31 Wojskowego Zakładu Zaopatrzenia Inżynierii. Areometry służyły do mierzenia gęstości cieczy.

⁵³ CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.97. Organizacja służby lotnictwa na stopie wojennej. Kierownictwo Wojskowej Służby Meteorologicznej, k. 29–97.

⁵⁴ CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.230. Plan mobilizacji służby meteorologicznej z 1937 r., k. 33–139; J. PAWLAK, *Polskie eskadry w latach 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 47–145, 316–372.

lotnictwa⁵⁵. Na początku roku 1937 w celu koordynacji prac nad obroną przeciwlotniczą, z istotnym wykorzystaniem służby meteorologicznej, utworzono Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej MSWojsk.⁵⁶

Wróćmy teraz do spraw wojsk lądowych. Już w 1920 r. rozumiano znaczenie meteorologii dla prowadzenia ognia artyleryjskiego. W piśmie Szefostwa Lotnictwa z 20 lutego tegoż roku znalazło się stwierdzenie: „Dla wstrzeliwania artylerii za pomocą obserwacji z samolotów ma służba meteorologiczna wielką wartość, ponieważ pozwala z powodu dokładniejszego strzelania znacznie skrócić czas wstrzeliwania i czas lotu. W przyszłości dla odbioru komunikatów meteorologicznych brygada artyleryjska będzie mogła korzystać z zapasowej dywizyjnej radiostacji nadawczo-odbiorczej”⁵⁷. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie zachowały się raporty z lotów rozpoznania meteorologicznego pola walki, połączonej niekiedy z rozrzucaniem ulotek do nieprzyjacielskich żołnierzy. W raporcie z marca 1920 r. stwierdzono „warunki atmosferyczne: silny wiatr wschodni u góry, na dole spokojny, niebo czyste [...] obstrzał z ziemi: nie widziano”⁵⁸.

W 1929 r. wystąpiły kłopoty z organizacją służby meteorologicznej dla artylerii dywizyjnej jednostek piechoty. W związku z tym Sztab Główny WP postulował w sierpniu 1929 r., aby powierzyć formowanie posterunków obserwacyjnych Głównej Wojskowej Stacji Meteorologicznej, ich zaś mobilizację pułkom lotniczym⁵⁹.

Do badań meteorologicznych często wykorzystywano wojskowe balony zaporowe. W drugiej połowie lat dwudziestych zwracano uwagę na to, że: „Opieka meteorologiczna nie może ograniczać się jedynie co do sygnalizowania stanu drogi powietrznej i wydawania zastrzeżeń w postaci 6-godzinnych prognoz pogody, wymaga bowiem również szeregu prac badawczych, których celem jest naukowe badanie pewnych czynników meteorologicznych co do ich zakłócającego, względnie sprzyjającego wpływu na komunikację powietrzną, pozatem opracowywanie metod badania tych czynników i przewidywanie ich

⁵⁵ *80 lat państwowej służby hydrologicznej...*, s. 26.

⁵⁶ A. STACHULA, *op. cit.*, s. 241.

⁵⁷ CAW WBH, Oddz. IV NDWP, sygn. I.301.10.164. Pismo szefostwa lotnictwa z 20 II 1920 r.

⁵⁸ CAW WBH, NDWP Szefostwo Lotnictwa, sygn. I.301.18.19. Lot bojowy dn. 25 marca 1920 r. Eskadry Lotniczej nr 1.

⁵⁹ CAW WBH, Oddział I SG, sygn. I.303.3.277. Mobilizacja służby meteorologicznej. Projekt reorganizacji z 12 VIII 1929, k. 139–140.

przebiegu⁶⁰. W tej dziedzinie Wydział Aerologiczno-Wojskowy PIM współpracował z Główną Wojskową Stacją Meteorologiczną i częściowo z Wydziałem Lotniczym Ministerstwa Komunikacji. W 1930 r. Polska mogła pochwalić się już na arenie europejskiej sprawnie działającą służbą meteorologiczną oraz hydrograficzną WP⁶¹.

W połowie lat trzydziestych na wyposażeniu wojskowych stacji meteorologicznych znajdowały się: barometr rtęciowy z termometrem, termometr różnicowy podający najniższą i najwyższą temperaturę w wybranym okresie i czasie, hygrometr samopiszący mierzący wilgotność powietrza, psychometr ze skalą papierową do mierzenia wilgotności powietrza oraz wiatromierz⁶².

Na początku lat trzydziestych wyniki badań meteorologicznych podawano w formie meteogramów, czyli informacji o temperaturze, temperaturze odczuwalnej i opadach na danym obszarze kraju⁶³. Dodajmy, że w latach 1919–1939 PIM we współpracy z Centralnym Biurem Hydrograficznym Ministerstwa Robót Publicznych wydawał również miesięcznik „Wiadomości Meteorologiczne i Hydrograficzne. Bulletin Météorologique et Hydrographique”⁶⁴. Wojskowa służba meteorologiczna współpracowała także z Wyższą Szkołą Wojenną. W piśmie do jej komendanta gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby, kierownik Wojskowej Służby Meteorologicznej płk pil. Kazimierz Zacharewicz raportował: „przedstawiam w załączeniu ilości dni z częściowym i całkowitym zachmurzeniem, chmurami o różnych podstawach, zestawienie ilości dni nienadających się do lotu na zadania rozpoznania, oraz zestawienia ilości dni z mgłą i opadami [...] O ile dokładne opracowania byłyby dla Wyższej Szkoły Wojennej konieczne, to Kierownictwo Wojskowej Służby Meteorologicznej może przystąpić do opracowań statystycznych co najmniej za okres pięcioletni, będzie to jednak wymagać dłuższego czasu”⁶⁵.

⁶⁰ CAW WBH, MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112, Pismo PIM nr 4457 z 19 IX 1927 r.

⁶¹ CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.26. Rapport sur l'organisation et le fonctionnement du service hydrographique de l'État en Pologne, Cracovie 1930.

⁶² CAW WBH, Wojskowe Zakłady Przetwarzania, sygn. I.362.1.153. Tymczasowa instrukcja obsługi stacji meteorologicznej z 23 IX 1933 r.

⁶³ CAW WBH, Dowództwo Lotnictwa MSWojsk., sygn. I.300.38.112. Raporty Departamentu Aeronautyki MSWojsk. z 2 II i 7 III 1930 r.

⁶⁴ CAW WBH, Sztab Lotniczy SG, sygn. I.303.10.27. Był to miesięcznik. Ponadto wydawano suplement – np. *Przegląd pogody w miesiącu wrześniu 1935*.

⁶⁵ CAW WBH, Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. I.340.1/152. Pismo Kierownictwa Wojskowej Służby Meteorologicznej z dn. 14 IV 1939 r.; *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*,

Pod koniec lat trzydziestych wojskowa służba meteorologiczna stanowiła część składową państwowej służby meteorologicznej, zachowując odrębny charakter pod względem organizacyjnym oraz dyspozycyjnym. Zakres zadań Kierownictwa Wojskowej Służby Meteorologicznej obejmował trzy działy pracy. Pierwszy z nich to ochrona meteorologiczna lotnictwa polegająca na dostarczaniu prognoz, map synoptycznych oraz wszelkich informacji i danych meteorologicznych niezbędnych dla ruchu lotniczego. Przekazywano także dane dla pułków i szkół lotnictwa wojskowego⁶⁶, jak również dla portów lotnictwa cywilnego. Do drugiej grupy zadań należało: dostarczanie danych i informacji meteorologicznych innym rodzajom broni – zwłaszcza artylerii, obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz Marynarce Wojennej. Trzecia grupa zadań to współpraca z PIM oraz organami służby meteorologicznej Ministerstwa Komunikacji oraz Departamentem Lotnictwa Cywilnego tegoż Ministerstwa⁶⁷.

W skład Kierownictwa Służby Meteorologicznej oprócz jego kierownika wchodził zastępca, sekretarz, kierownik sekcji synoptycznej i spostrzeżeń oraz dowódca kompanii szkolnej. Sekcja synoptyczna prowadziła prace odpowiadające wydziałom synoptycznym cywilnych instytutów meteorologicznych – oczywiście dostosowanych do potrzeb wojska. Sekcja spostrzeżeń prowadziła obserwacje meteorologiczne oraz aerologiczne⁶⁸ na potrzeby armii. Kompania szkolna była odpowiedzialna za szkolenie: oficerów (także rezerwy), podoficerów zawodowych służby meteorologicznej, szeregowców dla wspomnianej służby oraz meteorologiczne personelu latającego polskich sił powietrznych⁶⁹.

Kursy meteorologiczne trwały trzy miesiące. Składały się z części teoretycznej – obejmującej całokształt zagadnień wiedzy meteorologicznej oraz praktycznej – prowadzenie ochrony meteorologicznej lotnictwa. Z kolei na kursie

Kraków 2006, s. 224 i 503. Zastępcą mjr. pil. K. Zacharewicz był kpt. pil. Piotr Hiksa. Kierownictwo mieściło się na Okęciu.

⁶⁶ Najważniejszą z tych szkół była Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (od 1929 r. nosząca nazwę Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa) – popularnie zwana „Szkołą Orłąt”. Wymienić też wypada: Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy (od 1938 r. w Krośnie). Szerzej o szkolnictwie lotniczym: S. RUTKOWSKI, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970; A. PRZEDPELSKI, *Lotnictwo Wojska Polskiego 1918–1996. Zarys historii*, Warszawa 1997.

⁶⁷ CAW WBH, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.4538. Organizacja służby meteorologicznej w czasie pokoju w Polsce, s. 2.

⁶⁸ Aerologia to dział meteorologii zajmujący się badaniem procesów i zjawisk zachodzących w górnych warstwach atmosfery.

⁶⁹ CAW WBH, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.4538. Organizacja służby meteorologicznej w czasie pokoju w Polsce, s. 3.

aerologicznym, także trzymiesięcznym, jego uczestnicy poznawali tajniki aerologii oraz oprzyrządowanie badawcze. W części praktycznej odbywali loty pod kierownictwem doświadczonych meteorologów wojskowych. Po takich kursach oficerowie zostawali kierownikami sekcji meteorologicznych na lotniskach. Podoficerowie byli szkoleni przez cztery tygodnie, a szeregowi przez trzy i pół miesiąca⁷⁰.

Pierwszy kurs meteorologiczny dla podoficerów zawodowych zorganizowano 1 marca 1926 r. Organizatorem była Główna Wojskowa Stacja Meteorologiczna w Warszawie. Na trwający trzy miesiące kurs zapisywano chętnych podoficerów od listopada 1925 r. Kandydaci powinni mieć ukończoną szkołę powszechną oraz odznaczać się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi i moralnymi. Po przyjęciu na kurs podoficerowie byli zobowiązani do trwającej dwa lata służby w pododdziałach meteorologicznych. Przewidywano także przyjmowanie starszych szeregowców, którzy ukończyli z wynikiem pomyślnym szkołę podoficerską. Byli oni zobowiązani do trwającej sześć lat służby⁷¹. W tym samym roku, w dniu 15 czerwca otwarto kurs dla podoficerów artylerii, a to z uwagi na fakt, że – obok lotnictwa i marynarki – ten rodzaj broni potrzebował najwięcej informacji o warunkach pogodowych⁷².

Od początku lat trzydziestych prowadzono w WP półroczne kursy dla oficerów różnych rodzajów broni – zwłaszcza artylerii, w zakresie współdziałania z lotnictwem. W programie szkolenia na ogółem 591 godzin kursu, przewidziano 16 godzin na zapoznanie oficerów z wiedzą meteorologiczną – w tym 10 na zajęcia praktyczne, czyli udział w lotach obserwacyjnych⁷³.

W służbie meteorologicznej armii II Rzeczypospolitej wykorzystywano dość bogatą listę przyrządów i pomocy naukowych. Przede wszystkim były to barometry rtęciowe mierzące ciśnienie atmosferyczne, barografy, czyli barometry wyposażone w urządzenie do rejestracji dokonywanych pomiarów ciśnienia atmosferycznego⁷⁴, wysokościomierze, statoskopy, tzn. przyrządy pokładowe

⁷⁰ *Ibidem*, s. 3–4.

⁷¹ CAW WBH, Oddz. III SG, sygn. I.303.5.90. Pismo Departamentu IV MSWojsk. z 18 XI 1925 r.

⁷² *Ibidem*. Otwarcie I-go kursu meteorologicznego dla podoficerów zawodowych artylerii, czerwiec 1926 r.

⁷³ *Ibidem*. Zasady ogólne kursu wiedzy lotniczej, 2 I 1930 r. – 30 VI 1930 r.

⁷⁴ Barografy są elementem rejestratorów stanu pogody badających ciśnienie, temperaturę i wilgotność powietrza, jak np. barotermografy.

samolotów wskazujące małe zmiany wysokości lotu. Na wyposażeniu stacji meteorologicznych znajdowały się także termometry, hydrografy rejestrujące samoczynnie poziom wody, psychrometry mierzące poziom wilgotności powietrza w pomieszczeniach⁷⁵, manometry służące do pomiaru ciśnienia względem ciśnienia otoczenia⁷⁶ czy balony meteorologiczne⁷⁷.

Służby meteorologiczne współpracowały także z wywiadem i Samodzielnymi Referatami Informacyjnymi Dowództw Okręgów Korpusów. Niepokój w okręgach budziły aparaty meteorologiczne przyłączone do spadochronów bądź baloników, wypuszczane przez obce państwa. Oddział II Sztabu Głównego wyjaśniał oficerom SRI DOK, że „aparaty te służą do pomiarów prądów powietrznych [...] Dotychczas Oddział II Szt. Gł. nie stwierdził, ażeby aparaty te, względnie baloniki były wykorzystywane do innych celów niż naukowe. Nie jest rzeczą wykluczoną, że na wypadek wojny omawiane baloniki mogą być użyte w wielkich ilościach, jako środek propagandy wywrotowej”⁷⁸. Zalecano, aby z okręgów korpusów odsyłać je do służb meteorologicznych WP. O wysłaniu takich baloników informowały często państwa sąsiednie, jak np. w 1924 r. zrobiło to Poselstwo Republiki Czechosłowackiej⁷⁹. Odpowiednie instrukcje II Oddział SG WP wydawał także Komendom Policji Państwowej w komisariatach nadgranicznych⁸⁰.

Warto dodać, meteorologia pomagała także „sobie samej”. Ważne było, aby klisze, materiał fotograficzny czy przyrządy utrzymywać w odpowiedniej temperaturze, wilgotności, na specjalnych podestach, aby uchronić je od uszkodzenia mechanicznego lub zalania⁸¹. Już na początku lat trzydziestych postulowano,

⁷⁵ <http://wm.pollub.pl/pl/wydzial-mechaniczny/katedra-termodynamiki...> Pomiary wilgotności powietrza 2013 [dostęp: 31 X 2019].

⁷⁶ *Encyklopedia fizyki*, t. 2, Warszawa 1973, s. 270; W. TRYLIŃSKI, *Drobne mechanizmy i przyrządy precyzyjne. Podstawy konstrukcji*, Warszawa 1978, s. 193–194.

⁷⁷ CAW WBH, Oddz. IV SG, sygn. I.303.7.457. Zestaw przyrządów meteorologicznych i materiałów pomocniczych Sekcji Spostrzeżeń Głównej Wojskowej Stacji Meteorologicznej. Lista obejmuje ponad 500 pozycji.

⁷⁸ CAW WBH, Samodzielny Referat Informacyjny [dalej: SRI], Dowództwo Okręgu Korpusu [dalej: OK] IX, sygn. I.371.9/A.7. Pismo Oddziału II SG z 13 VI 1938 r. Dowództwo OK IX stacjonowało w Brześciu nad Bugiem.

⁷⁹ CAW WBH, Odd. II SG, sygn. I.303.4.141. Pismo z 30 V 1924 r.

⁸⁰ *Ibidem*, Pismo do SRI OK nr V w Krakowie z 28 IV 1925 r.

⁸¹ CAW WBH, Biuro kontroli, sygn. I.300.17.105. Przechowywanie i konserwacja materiałów wojskowych. Materiał foto; Instrukcja o przechowywaniu i konserwacji materiału meteorologicznego, Warszawa, sierpień 1935 r. Materiałem wybuchowym podatnym na oddziaływanie wysokich

aby ze służbą meteorologiczną współpracowali chemicy ze służby uzbrojenia, jako że materiały wybuchowe zachowują się różnie w zależności od temperatury czy wilgotności powietrza w pomieszczeniach magazynowych⁸².

O wysokim poziomie polskich służb meteorologicznych armii II Rzeczypospolitej świadczy m.in. fakt, iż o informację o jej organizacji poprosił na początku marca 1938 r. attaché wojskowy Finlandii H. von Essen. Z uwagi na kwestie tajemnicy wojskowej zgodę musiał wyrazić ówczesny szef Oddziału II Sztabu Głównego. Pułkownik Tadeusz Pełczyński – szef polskiego kontrwywiadu i wywiadu – wydał w tej sprawie zgodę w połowie kwietnia roku 1938⁸³.

Działalność polskiej służby meteorologicznej i hydrograficznej, choć była to służba ważna dla sprawnego funkcjonowania armii II Rzeczypospolitej, rzadko jest przedstawiana w opracowaniach poświęconych dziejom WP. Autorzy wspominają raczej tylko o warunkach pogodowych, ale nie piszą o pracy służb prognozujących warunki atmosferyczne⁸⁴. Była to także stosunkowo nieduża kadrowo służba WP, ponadto ściślej – niż inne służby wojskowe – związana z cywilnymi instytucjami meteorologicznymi i hydrograficznymi państwa polskiego. Było to specyfiką tej służby armii II Rzeczypospolitej. Niemniej warto jej było poświęcić nieco uwagi, choćby dlatego, że działalność meteorologów w wojskowych mundurach stała dotąd w cieniu pozostałych rodzajów broni oraz innych służb WP w latach 1918–1939. Trzeba też z całą mocą podkreślić, iż była to służba bardzo nowoczesnie zorganizowana, wyposażona także w nowoczesny sprzęt badawczy oraz współpracująca z licznymi placówkami naukowymi, w tym z Wyższą Szkołą Wojenną w Warszawie.

Niniejszy artykuł stanowi pierwszą próbę spojrzenia na działalność służby meteorologicznej i hydrograficznej WP. Autor przejrzał dość skromną literaturę przedmiotu oraz 20 zespołów akt (34 teczki) zgromadzone w CAW, wchodzącym w skład Wojskowego Biura Historycznego. Dodajmy, że przed 1939 r. były to

temperatur jest dynamit. Lepiej „znosi” wysoką temperaturę otoczenia trotyl. Szerzej o problemach technicznych: M. KORZUN, *1000 słów o materiałach wybuchowych i wybuchu*, Warszawa 1986, s. 73; S. CUDZIŁO, *Wojskowe materiały wybuchowe*, Częstochowa 2000, s. 386.

⁸² CAW WBH, Oddz. I SG, sygn. I.303.3.26. Raport z 29 IX 1932 r., k. 278.

⁸³ CAW WBH, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.4538. Pismo Oddziału II SG nr 24398/II Og. z 13 IV 1938 r.

⁸⁴ *Kampania Wrześniowa 1939. Bibliografia*, t. 1–2, oprac. I. KOWALSKA, I. SAWICKA, Warszawa 2002, *passim*.

właściwie dwie służby, wprawdzie współpracujące ze sobą, ale odrębne organizacyjnie. W chwili obecnej, od 1 stycznia 2011 r. funkcjonuje Szefostwo Służby Hydrometeorologicznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie⁸⁵.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

- Biuro Kontroli, sygn. I.300.17.105.
Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej,
sygn.: I.300.21.82, I.300.21.412.
MSWojsk. Departament Budownictwa, sygn. I.300.63.5.
MSWojsk. Dowództwo Lotnictwa, sygn. I.300.38.112.
MSWojsk. Inspektorat Wojsk Lotniczych, sygn.: I.300.39.11, I.300.39.16.
MSWojsk. Instytucje Kontroli, sygn. I.300.17.105.
Oddział I NDWP, sygn. I.301.7.14.
Oddział IV NDWP, sygn. I.301.10.164.
Szefostwo Lotnictwa NDWP, sygn.: I.301.12.3, I.301.12.43, I.301.18.19.
Oddział I SG, sygn.: I.303.3.26, I.303.3.97, I.303.3.204, I.303.3.230, I.303.3.277,
I.303.3.320.
Oddział II SG, sygn.: I.303.4.141, I.303.4.4538.
Oddział III SG, sygn. I.303.5.90.
Oddział IV SG, sygn.: I.303.7.32, I.303.7.457.
Sztab Lotniczy, sygn. I.303.10.27.
Oddziały Marynarki Wojennej, sygn. I.328.1.4.
SRI DOK IX, sygn.: I.371.8.195, I.371.9/A.7.
Sztab Lotniczy SG, sygn. I.303.10.27.
Szkoła Podchorążych Lotnictwa (grupa techniczna), sygn.: I.340.52.7, I.340.52.8.
Wojskowe Zakłady Przetwarzania, sygn. I.362.1.153.
Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. I.340.1.152.

⁸⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/Szefostwo_Służby_Hydrometeorologicznej_Sił_Zbrojnych... [dostęp: 20 XI 2019].

Źródła drukowane

Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939, Kraków 2006.

„Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919.

„Dziennik Ustaw” 1922.

Wspomnienia

Kłossowski J., *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1977.

Opracowania

80 lat państwowej służby hydrologicznej i meteorologicznej w Polsce, Warszawa 1999.

Ambrose S.E., *D-Day 6 czerwca 1944*, Warszawa 1999.

Borowiak M., *Admirał. Biografia Józefa Unruga*, Gdańsk 2004.

Ciesielski C., Pater W., Przybylski J., *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992.

Cudziło S., *Wojskowe materiały wybuchowe*, Częstochowa 2000.

Cummins J., *Francis Drake*, Warszawa 2000.

Dziewanowski K., *Brzemię białego człowieka*, t. 1, Warszawa 1981.

Encyklopedia fizyki, t. 2, Warszawa 1973.

Ericson C., *Elżbieta I*, Warszawa 2001.

Flis J., *Szkolny słownik geograficzny*, Warszawa 1985.

Grodziski S., *Polska w czasach przelomu. 1764–1815*, Kraków 2001.

Kadry morskie Rzeczypospolitej Polskiej, t. 5: *Polska Marynarka Wojenna. Dokumentacja organizacyjna i kadrowa oficerów, podoficerów i marynarzy (1918–1947)*, red. J.K. Sawicki, Gdynia 2011.

Kampania Wrześniowa 1939. Bibliografia, t. 1–2, oprac. I. Kowalska, I. Sawicka, Warszawa 2002.

Kopacz Z., Morgaś W., Kierzkowski W., Nitner H., *Powstanie Urzędu Hydrograficznego Marynarki Wojennej*, „Nautologia” 1999, t. 34, nr 2, s. 29–40.

Korzun M., *1000 słów o materiałach wybuchowych i wybuchu*, Warszawa 1986.

Kukiel M., *Wojna 1812*, Poznań 1996.

Łysejko A., *70-lecie hydrografii w Polsce*, „Przegląd Morski” 1990, t. 43, nr 2, s. 13–18.

Markert W., *Arnhem 1944*, Warszawa 2006.

Miciński J., *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996.

- Miłowicz W., *O Białym Słoniu na Czarnoborze*, „Harnaś. Materiały szkoleniowe Studenckiego Koła Przewodników Górskich Harnasie” [Gliwice] 1979, s. 3–13.
- Nawrot D., *Historia korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. Post scriptum*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2011, t. 52, nr 1, s. 167–192.
- Nitner H., *Początki współpracy międzynarodowej w dziedzinie hydrografii morskiej*, „Przegląd Morski” 1995, t. 48, nr 9, s. 29–31.
- Osowicka R., *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci*, Wejherowo 2001.
- Pawlak J., *Polskie eskadry w latach 1918–1939*, Warszawa 1989.
- Piwowski J., *Flota spod białoczerwonej*, Warszawa 1989.
- Przedpełski A., *Lotnictwo Wojska Polskiego 1918–1996. Zarys historii*, Warszawa 1997.
- Rapiński P., *Lotnictwo Armii „Łódź”*, Łódź 2018.
- Rózdziński K., Stachurska E., *Polska służba meteorologiczna i hydrologiczna na Morzu Bałtyckim w latach 1920–1988*, [w:] *70-lecie Państwowej Służby Hydrologiczno-Meteorologicznej. Referaty problemowe*, Warszawa 1989, s. 122–144.
- Rutkowski S., *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970.
- Stachula A., *Obrona powietrzna Polski 1918–1939*, cz. 1, Jelenia Góra 2009.
- Tryliński W., *Drobne mechanizmy i przyrządy precyzyjne. Podstawy konstrukcji*, Warszawa 1978.
- Wielka historia świata*, t. 9: *Świat w latach 1800–1850*, red. A. Chwalba, Kraków 2006.
- Zieliński J., *Polska państwowa służba hydrologiczno-meteorologiczna w 70-lecie swego istnienia*, [w:] *70-lecie państwowej służby hydrologiczno-meteorologicznej. Referaty problemowe*, Warszawa 1989, s. 15–37.

Netografia

- <https://docplayer.pl/37259188-kalendarium-sluzby-hydrograficznej> [dostęp: 21 X 2019].
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Biuro-Hydrograficzne_Marynarki_Wojennej [dostęp: 12 X 2019].
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Observatorium_Astronomiczno_Meteorologiczne_na_szczycie_Pop_Iwan [dostęp: 31 X 2019].
- <https://wm.pollub.pl/pl/wydzial-mechaniczny/katedra-termodynamiki...> Pomiary wilgotności powietrza 2013 [dostęp: 31 X 2019].
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Szefostwo_Sluzby_Hydrometeorologicznej_Sil_Zbrojnych... [dostęp: 20 XI 2019].

Konrad A. Czernielewski

METEOROLOGICAL SERVICE OF THE POLISH ARMY 1919–1939

Summary. The author of the article discussed the history of the meteorological and hydrographic service of the Polish Army in 1919–1939. At the beginning of his considerations, he presented a brief outline of the development of meteorological and hydrographic observations in Poland from the end of the Middle Ages to the outbreak of World War I. He showed the beginnings of forming state and military meteorological and hydrographics service in 1919. He devoted a lot of attention to the activities of the State Institute of Meteorology – an institution closely cooperating with the Ministry of Military Affairs, the General Staff of the Polish Army and its branches.

He also presented the history of the hydrographic services of the Polish Navy. Before 1939, Poland had great achievements in hydrographic research. As early as 1926, she became a member of the International Hydrographic Office based in Monaco. The Navy's Hydrographic Office was the official representative of Poland in the International Bureau.

The author devoted a lot attention to the activities of meteorological services for the Polish aviation – mainly military, but also the cooperation of military meteorologists with Polish artillery and armaments service. He acquainted readers with the issues of training meteorological and hydrographic services in Poland in 1918–1939. He also presented the organizational structure of these services and their commanding staff. He introduced readers to technical issues: he presented the instrumentations, ways and methods for observing natural phenomena and recording them.

In final conclusions he presented his assessment of the activities of meteorological and hydrographic services of the Polish Army. He rated them very highly – they were well organized and well equipped with specialist equipment, they cooperated with numerous scientific institutions. They were highly rated in the interwar period by representatives of European armies. This is evidenced by the fact that at the beginning of March 1938 he asked for information about the organization of Polish meteorological and hydrographic services to the Military Attaché of Finland.

Keywords: meteorology, hydrography, military meteorological service, military hydrographic service, military intelligence, military counterintelligence, Navy, Military aviation, Ministry of Military Affairs, State Institute of Meteorology

Kamil Anduła

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Wojskowe Biuro Historyczne im. K. Sosnkowskiego



ORCID ID: 0000-0002-2518-1376

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 291-319

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.14>

WPŁYW WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH NA DZIAŁANIA 1 DYWIZJI PIECHOTY IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W BITWIE POD LENINO*

Streszczenie. Bitwa pod Lenino trwała od 12 do 17 października 1943 r. W ciągu pięciu dni walk sowiecka 33 Armia podjęła szereg prób przełamania niemieckich pozycji nad rzeką Miereją. W trakcie pierwszych dwóch dni w bitwie wzięła udział polska 1 Dywizja Piechoty. W dotychczasowej historiografii bitwy zagadnienie wpływu warunków atmosferycznych na jej przebieg nie stało się przedmiotem naukowej analizy. Na podstawie nowych źródeł z archiwów niemieckich i rosyjskich możliwe stało się odtworzenie stanu pogody w okresie bitwy. Z analizy danych tam zawartych wynika, że stosunkowo dobre warunki pogodowe lepiej wykorzystwała strona niemiecka. Dowództwo 33 Armii nie potrafiło elastycznie reagować na zmianę pogody. W przededniu bitwy na stronę niemiecką przeszła grupa dezertków, którzy zdradzili termin natarcia. W efekcie Niemcy zgromadzili pokaźne siły lotnicze. Wykorzystując dogodne warunki pogodowe Luftwaffe walenie przyczyniła się do przesunięcia szali zwycięstwa pod Lenino na stronę niemiecką.

Słowa kluczowe: Lenino, warunki pogodowe, front wschodni, Armia Czerwona, Luftwaffe

W dniach od 12 do 17/18 października 1943 r. wojska Frontu Zachodniego Armii Czerwonej podjęły nieudaną próbę przełamania pozycji obronnych niemieckiej 4 Armii, osłaniającej od wschodu rejon Orszy z przedmościem na Dnieprze. Ze względu na przebieg wcześniejszych i późniejszych walk na kierunku Orszy zwrot zaczepny Frontu Zachodniego został określany mianem

* Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego o nr 2017/27/N/HS3/02926 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

drugiej orszańskiej operacji zaczepnej¹. W polskiej historiografii wojskowej operacja ta identyfikowana jest jako bitwa pod Lenino 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (1 DP)².

Baza źródłowa

Zagadnienie warunków meteorologicznych w okresie bitwy pod Lenino nie stało się dotąd przedmiotem pogłębionej analizy. Przeszkodą w naukowym ujęciu problemu był brak dostępu do materiałów źródłowych. Jako że pogoda nie była czynnikiem decydującym o przebiegu bitwy, za dostateczny uważano opis warunków meteorologicznych zaczerpnięty z lektury licznych wspomnień.

Brak materiałów źródłowych z danymi na temat pogody wynikał z tego, że 1 DP nie posiadała własnej służby hydrologiczno-meteorologicznej, takowa pojawiła się dopiero wraz ze sformowaniem 1 Armii Polskiej w ZSRS. Pierwsze meldunki pogodowe pochodzą z połowy lipca 1944 r.³ Ponadto w okresie bitwy pod Lenino dowództwo 1 DP nie otrzymało żadnych informacji dotyczących prognozowanych warunków atmosferycznych, które zachowałyby się w materiale aktowym. Z tego powodu w dokumentach wytworzonych przez pododdziały i sztab 1 DP pojawiają się tylko ogólnikowe informacje o pogodzie oparte na obserwacji wzrokowej: „Pogoda była bardzo dobra. Widoczność dobra. Wszystko to pozwalało przeprowadzić wszelki ruch i ześrodkowania tylko w nocy”⁴.

¹ D.M. GLANTZ, M.E. GLANTZ, *Battle for Belorussia. The Red Army's Forgotten Campaign of October 1943 – April 1944*, Kansas 2016, s. 14.

² Wyjątek stanowi dwuczęściowy artykuł autorstwa Roberta Wróblewskiego, który jest próbą przedstawienia działań wojsk niemieckich w rejonie Lenino w całym okresie sowieckiej ofensywy. R. WRÓBLEWSKI, *Bitwa pod Lenino w niemieckich meldunkach*, cz. 1, „Militaria XX Wieku” 2010, nr 6 (39), s. 58–69; IDEM, cz. 2, „Militaria XX Wieku” 2011, nr 2 (41), s. 54–64.

³ Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne [dalej: CAW WBH], IX.4.45.38, S. GAĆ, *Charakterystyka warunków klimatyczno-atmosferycznych za okres walk 1 AWP* (15.07.44 r. – 30.04.1945 r.) (referat materiałowy), k. 1–13; IDEM, *Stan pogody na obszarze działań 1 Armii Wojska Polskiego w okresie od 15 lipca 1944 r. do 20 kwietnia 1945 r.*, [w:] *Z zagadnień rozwoju ludowego Wojska Polskiego*, red. J. MARGULES, Warszawa 1964, s. 252–272.

⁴ CAW WBH, III-7-546, Opisanie operacji po wsparciu natarcia 1-go pp 1-szym PAL na kierunku Lenino za okres 11.10 do 13.10.43 r., k. 63.

Uzupełnieniem tej luki były relacje oficerów i żołnierzy 1 DP. Lektura beletrystyki i wydanych drukiem wspomnień weteranów dostarcza licznych spostrzeżeń na temat pogody. Ich wspólną cechą są kwieciste opisy zjawisk atmosferycznych, za przykład może posłużyć następujący fragment: „Błady świt odsłaniał oszronione krzaki i ścierniska. Na lufach broni i przyrządach optycznych osiadła zimna powłoka rosy. Horyzont, jak okiem sięgnąć, zginął w niskich chmurach, wiszących szarym całunem na szerokim nieboskłonie. W polu widzenia pojawił się jesienny gość – coraz gęściejsza falująca mgła”⁵. Powyższy fragment, jak i wiele innych równie barwnych opisów, służył odwróceniu uwagi czytelnika od dramatycznego bilansu bitwy pod Lenino. Ponadto nadawanie edytowanym źródłom narratywnym cech utworu literackiego poszerzało grono czytelników, co sprzyjało mitologizowaniu bitwy pod Lenino.

Od czasów starożytnych prowadzenie działań wojennych uzależnione było od warunków pogodowych⁶. Wszystkie regularne armie walczące na polach II wojny światowej posiadały służby hydrologiczno-meteorologiczne. Nie inaczej było w przypadku Armii Czerwonej. Do zadań służby hydrologiczno-meteorologicznej należały: obserwacja i prognozy pogody; sporządzanie opisów klimatycznych obszarów przyszłych działań bojowych; zestawienie uwzględniające czas wschodu i zachodu słońca i księżyca; sporządzanie długoterminowych prognoz hydrologicznych na temat rzek, jezior, bagien oraz technicznych urządzeń wodnych na obszarze działań wojennych⁷. Realizacja powierzonych zadań odbywała się na podstawie pomiarów wykonywanych z wykorzystaniem polowego sprzętu meteorologicznego oraz danych przekazywanych przez instytucje państwowe.

W czasie bitwy pod Lenino 1 DP była podporządkowana dowództwu 33 Armii ze składu wojsk Frontu Zachodniego. Zarówno 33 Armia, jak i do-

⁵ L. DUBICKI, *Salwy nad Miereją*, Warszawa 1980, s. 62.

⁶ Szerzej o wpływie pogody na działania wojenne na przestrzeni dziejów: E. DURSCHMIED, *Jak pogoda zmieniała losy wojen i świata*, Warszawa 2017.

⁷ Kadry dostarczał Wyższy Wojskowy Instytut Hydro-Meteorologiczny Armii Czerwonej zlokalizowany w Leningradzie, a następnie w Moskwie. *Vide*: W.N. PRIAMICYN, „*Dat' w WWS RKKK vysokokwalificyrowannykh kadrov metieorologov*”. *Podgotowka wojennykh gidromieteorologov dla Krasnoj armii w 1930–1940-ch godach*, „*Wojenno-Istoriczeskij Żurnal*” (В.Н. ПРЯМИЦЫН, „*Дать в ВВС РККА высококвалифицированных кадров метеорологов*”. *Подготовка военных гидрометеорологов для Красной армии в 1930–1940-х годах*, „*Военно-Исторический Журнал*”) 2017, № 17, s. 15–21.

wództwo frontu posiadały w swej strukturze oddziały służby hydrologiczno-meteorologicznej. Szefem oddziału hydrologiczno-meteorologicznego 33 Armii był mjr inż. Aleksiej Rybinkow⁸, a Frontu Zachodniego – mjr inż. Aleksiej Safonow⁹.

Efektom pracy oddziałów służby hydrologiczno-meteorologicznej 33 Armii i Frontu Zachodniego były prognozy pogody na kolejne dni działań bojowych, a także meldunki pogodowe zawierające bieżące informacje na temat warunków atmosferycznych. Wymienione źródła nie zachowały się w zasobie akt dowództw, co może sugerować, że po pewnym czasie były brakowane, niemniej ich treść znalazła się w meldunkach dziennych sztabu 33 Armii sporządzanych dla dowództwa Frontu Zachodniego.

Poza meldunkami dziennymi 33 Armii¹⁰ interesujące w kontekście bitwy pod Lenino są meldunki dzienne 1 Armii Lotniczej (ALot), która wspierała walczące wojska z powietrza, a także dowództwa Frontu Zachodniego.

Meldunki dowództwa Frontu Zachodniego zawierają informacje na temat zachmurzenia i jego wysokości, wstępowania opadów, widoczności w ciągu dnia i nocy, kierunku i prędkości wiatru oraz temperatury powietrza. Ponadto w każdym meldunku znajdują się uwagi na temat stanu przejezdności dróg dla samochodów ciężarowych na trasach dofrontowych¹¹. Pomimo że informacje zawarte w dokumentach Frontu Zachodniego są stosunkowo szczegółowe, należy z dużą ostrożnością odczytywać je w kontekście bitwy pod Lenino, gdyż dotyczą znacznie większego obszaru działań wojennych niż wąski pas natarcia 33 Armii.

Uzupełnienie danych zebranych przez sztab Frontu Zachodniego stanowią meldunki dowództwa 33 Armii. Każdy z nich składa się z kilku lub kilkunastu punktów. Informacje o pogodzie znajdowały się za każdym razem w przedostatnim punkcie, po informacjach dotyczących strat dziennych i przed opisem stanu łączności. Dane obrazują stan pogody w okresie od godziny 22.00 dnia poprzedniego do 22.00 dnia bieżącego. Meldunki dowództwa 33 Armii w części poświęconej pogodzie zawierają następujące informacje: zachmurzenie,

⁸ Centralny Archiw Ministerstwa Obrony (Центральный архив Министерства Обороны), [dalej: CAMO], фонд (Фонд) 208, opis (Опись) 2511, Дело (Дело) [dalej: D.] 2558, k. 432.

⁹ *Ibidem*, k. 389.

¹⁰ Także dokumenty wytworzone przez dowództwa sąsiadów 33. Armii, a mianowicie 21 i 49. Armii, również są wartościowym źródłem, gdyż obie armie prowadziły działania w tym samym rejonie.

¹¹ CAMO, фонд 208, opis 2511, D. 2545, Опісводки ш. FZ (Оперсводки ш. ФЗ), k. 45–71.

występowanie mgieł i opadów, widoczność, minimalna i maksymalna temperatura powietrza, kierunek i prędkość wiatru. Poziom zachmurzenia podawany był za pomocą opisu słownego¹².

Szczególnie interesujące są informacje zawarte w aktach dowództwa 1 A Lot, co wynika ze specyfiki potrzeb lotnictwa wojskowego. Meldunki dowództwa armii były składane o godzinie 23.00 i dotyczyły stanu pogody w nocy przed świtem, rano i po południu bieżącego dnia¹³. W porównaniu z meldunkami dowództw 33 Armii, zawierają więcej szczegółowych danych na temat gęstości i wysokości pokrywy chmur, widoczności, występowania mgieł i opadów, ale nie ma w nich pomiarów temperatury powietrza. Zachmurzenie podawane jest w 10-stopniowej skali dekanowej, która w Polsce była używana przed 1989 r.¹⁴ Pojawiają się w nich informacje o rzadkich zjawiskach atmosferycznych, takich jak np. mgła radiacyjna¹⁵. Meldunki meteorologiczne 1 A Lot dotyczą obszaru znacznie większego niż w przypadku armii wojsk lądowych, niemniej ich wartość polega na tym, że można je odnieść także do działań lotnictwa niemieckiego¹⁶.

Nie wszystkie meldunki wymienionych powyżej związków operacyjnych są kompletne, niekiedy brakuje w nich któregoś z elementów. Istnieją różnice 1–2 stopniowe pomiędzy wynikami pomiarów temperatury powietrza w poszczególnych meldunkach. Duże rozbieżności występują w przypadku danych dotyczących kierunku i prędkości wiatru. W żadnym z meldunków nie ma informacji na temat ciśnienia powietrza.

Uzupełnieniem meldunków sowieckiej służby hydrologiczno-meteorologicznej są źródła znajdujące się w zasobie Bundesarchiv Militärarchiv w Freiburg im Breisgau. W aktach XXXIX KPanc i jednostek podległych nie zachowały się osobne meldunki wytworzone przez niemieckie służby badające stan pogody na potrzeby bieżącej pracy sztabów. Niemniej, podobnie jak w przypadku dokumentów sowieckich, informacje na ten temat zawarte są w meldunkach

¹² CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka sz. 33. Armii (Оперсводка ш. 33. Армии), k. 68–92.

¹³ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodki sz. 1 WA (Оперсводки ш. 1. ВА), k. 140–154.

¹⁴ Współcześnie stosuje się skalę oktanową.

¹⁵ Mgła, który powstaje nad ranem, na skutek nocnego wypromieniowania ciepła, wytupująca tylko przy gruncie lub do wysokości kilkuset metrów. CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodka N° 282 sz. 1 WA, k. 150.

¹⁶ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodki sz. 1 WA, k. 140–154.

dziennych, dziennikach działań bojowych (Kriegstagebuch – KTB) lub znajdują się w załącznikach do sprawozdań. Charakterystyka pogody pojawia się przy codziennych wpisach w KTB niemieckich dywizji (95, 252 i 337 Dywizja Piechoty) uczestniczących w walkach pod Lenino i znajduje się w osobnej rubryce „Wetterlage”¹⁷. Dane tam zawarte są bardzo ogólne, ograniczone do słownego opisu stanu zachmurzenia, widoczności oraz przejezdności dróg. Wpisy w KTB nie zawsze są kompletne, przykładowo w KTB 337 DP brak jest wpisu z dnia 4 października 1943 r.¹⁸ Wartościowej informacji na temat stanu pogody dostarcza załącznik nr 2 do KTB 95 DP¹⁹, w postaci wykresu ukazującego wysokość temperatury w godzinach porannych, w południe i wieczorem, a także stanu zachmurzenia w ciągu października. Wartości temperatury powietrza niekiedy różnią się w stosunku do tych podawanych przez stronę sowiecką o 1–4°C. Rozbieżność te mogą wynikać z różnic metodologicznych i praktyki pomiarów.

Ze względu na charakterystykę zadań realizowanych przez 1 DP oraz przebieg bitwy pod Lenino można wyodrębnić trzy okresy, w których pogoda wywierała określony wpływ na przebieg wypadków:

- 23 września – 11 października 1943 r. – marsz 1 DP w kierunku frontu i przygotowania do bitwy;
- 12–13 października 1943 r. – natarcie i walka 1 DP o wieś Trigubowa i Połzuchy;
- 14–17 października 1943 r. – dalszy przebieg bitwy pod Lenino, po wycofaniu 1 DP z pierwszej linii do odwodu 33 Armii.

Dane meteorologiczne dowództw Frontu Zachodniego, 1 ALOT i 33 Armii z okresu od momentu podporządkowania 1 DP sztabowi 10 Armii Gwardii (AGw), a następnie 33 Armii oraz z bitwy pod Lenino zostały zestawione w postaci załącznika do artykułu.

¹⁷ Bundesarchiv-Militärarchiv (BArch-MA), RH 26-337/33; RH 26-252/106; RH 26-95/36.

¹⁸ BArch-MA, RH 26-337-33, KTB Nr. 5 der 337. ID, k. 8.

¹⁹ BArch-MA, RH 26-95/38, Anlagenband 2 zum KTB Nr. 5 der 95. ID.

Warunki atmosferyczne w czasie przemarszu 1 DP i w okresie przygotowania do natarcia pod Lenino (23 września – 11 października 1943)

Do 23 września 1943 r. 1 DP pozostawała w rejonie Wiaźmy, kończąc szkolenie przerwane wyjściem z obozu pod Sielcami na terenie Moskiewskiego Obwodu Wojskowego. Późnym wieczorem 23 września 1943 r. 1 DP rozpoczęła marsz w kierunku zachodnim²⁰. 1 października 1943 r. 1 DP została oddana pod rozkazy dowództwa 10 AGw ze składu Frontu Zachodniego²¹. W tym czasie pododdziały dywizji poruszały się wzdłuż szosy Moskwa–Smoleńsk–Mińsk. W podporządkowaniu 10 AGw dywizja pozostawała do 7 października. Tego dnia 1 DP została oddana pod rozkazy dowódcy 33 Armii, którym był gen. Wasilij Gordow. Oznaczało to konieczność dokonania nagłej zmiany dyslokacji z pasa działania 10 AGw na kierunku miasta Lady, do rejonu koncentracji 33 Armii pod Lenino. Po dwóch dniach marszu, 9 października, 1 DP skoncentrowana została w rejonie wsi Ladiszcze, Zachwidow, Budy, Pankowo. W nocy z 9 na 10 października poddziały 1 DP zluzowały na linii frontu sowiecką 42 Dywizję Strzelców (DS), obejmując stanowiska pod Sysojewo i Lenino. Okres 16 dni od 23 września do 9 października 1943 r. upłynął na długim, bo liczącym 250 km, marszu w kierunku linii frontu. Temperatura powietrza we wskazanym czasie, według meldunków Frontu Zachodniego wynosiła średnio: 5,85°C w nocy i 12,76°C w dzień, średnia za cały okres to 9,3°C. Najzimniejsza była noc 6/7 października 1943 r., gdy temperatura spadła do -2°C, a najcieplejszym dniem był 26 września, kiedy to temperatura około południa wyniosła 20°C. Na podstawie meldunków 33 Armii za okres 1–11 października średnia temperatura powietrza wynosiła 8,35°C. Mimo że były to stosunkowo wysokie temperatury, wrażenie chłodu potęgował porywisty południowo-zachodni wiatr i opady atmosferyczne. W dniach 23–26 września zachmurzenie było duże lub całkowite. Od 27 września rozpoczęły się deszcze i mżawki, które towarzyszyły żołnierzom 1 DP do 7 października. Ponadto każdego dnia od początku do połowy października występowały poranne mgły i miejscowe zamglenia.

²⁰ CAW WBH, III-7-546, Rozporządzenie bojowe dla sztabu nr 05 z 23.9.1943 r., s. 8; Rozkaz bojowy nr 01 sztabu 1 PDP z 23.9.1943 r., k. 9; Rozkaz bojowy nr 02 sztabu 1 PDP im. T. Kościuszki z 23.9.1943 r., k. 10.

²¹ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 DP, k. 5.

Okres przemieszczenia się 1 DP do strefy przyfrontowej zapisał się w pamięci żołnierzy jako niezwykle uciążliwy. Za przykład odczuwalnych warunków marszu mogą posłużyć relacje chor. Jana Fereńca z 3 pp i chor. Justyna Kwacza z 1 pp: „Marsz w kierunku frontu odbywał się w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Bezustannie siępał deszcz i dął przenikliwy silny wiatr co utrudniało i tak niełatwą drogę. Żołnierze byli wyczerpani, ale mimo to wykazywali ogromny hart ducha i wytrzymałość fizyczną”²².

„Wychodziliśmy na «Warszawskoje szose». Kto brał udział w tych marszach to pamięta, że były to niezwykle uciążliwe marsze. Maszerowało się tylko w nocy, często padały deszcze, ognia nie wolno było rozpalić, podczas marszu nocnego nie wolno było zapalić papierosa”²³.

Wycofujące się oddziały niemieckie stosowały taktykę „spalonej ziemi”, podkładając ogień pod zabudowania na drodze odwrotu. W efekcie wzdłuż dróg prowadzących w stronę frontu mało było budynków, w których żołnierze mogliby schronić się przed wilgocią i zimnem²⁴. Pomimo złych warunków sanitarnych panujących w czasie marszu, w dniu 3 października, łącznie w 1, 2 i 3 pułku piechoty (pp) zachorowało 225 ludzi, tj. 2,57% stanu etatowego tych pułków. Nie były to straty duże i nie uszczupliły one znacząco siły dywizji²⁵.

Przybycie 1 DP w rejon wsi Budy, 9 października 1943 r., zbiegło się z wystąpieniem pierwszych nocnych przymrozków, co zostało odnotowane przez służby metrologiczno-hydrologiczne Frontu Zachodniego i 33 Armii²⁶. Pokrywa się to z opisami pogody zaczerpniętymi ze źródeł narracyjnych. Jako przykład może posłużyć relacja żołnierza, strz. Mikołaja Kałłaura z 3 pp: „Na wieczór zatrzymaliśmy się na łące koło miejscowości Krasatinka, gdzie stacjonowaliśmy od 6 do 11 października. Dnie były słoneczne, pogodne, sprzyjające działaniom lotnictwa zarówno z jednej, jak i drugiej strony. Za to noce były bardzo zimne. Występowały przymrozki, tak że nad ranem łąki pokryte były szronem. [...] Było bardzo zimno. Szczególnie marzły nogi, bo to ciągnęło od butów. Oczywiście nie rozbieraliśmy się i nie zdejmowaliśmy butów. Radziliśmy sobie w ten sposób,

²² J. FERENIEC, *Jak zostałem żołnierzem. Wspomnienia Kościuszkowca*, Warszawa 1995, s. 68.

²³ CAW WBH, IX.4.44.8, J. KWACZ, *Wspomnienia z 1-go Pułku Piechoty*, s. 3.

²⁴ R. MARCHWICKI, *Strzepy wspomnień z Grodna, zesłania i wojny*, Warszawa 2004, s. 183.

²⁵ CAW WBH, IX.4.44.2, L. SZENWALDA, *Kronika 1 DP*, s. 47.

²⁶ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka N° 478 Sztaba FZ, k. 55; CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka N° 480 Sztaba 33. Armii, k. 78.

że zdejmowaliśmy waciaki, które wydano nam pod płaszcz i wciągaliśmy sobie nogi, układając stopy z butami w rękawy, tak, że spaliśmy i mieliśmy ciepło jak w ulu²⁷.

Wprawdzie niskie temperatury stanowiły niedogodność dla żołnierzy 1 DP, to jednak nie był to czynnik obniżający gotowość bojową dywizji i powodujący straty. Żołnierze potrafili radzić sobie w zastanych warunkach, o czym świadczy cytowana powyżej relacja.

W odróżnieniu od żołnierzy, dowództwo 1 DP uważało warunki atmosferyczne za korzystne dla przebiegu przemieszczenia. Przez pierwsze trzy dni października 1943 r. niebo było całkowicie zasłonięte przez chmury, występujące na wysokości od 100 m, widoczność zaś w różnych porach dnia wahała się od 2 do 10 km. W sposób istotny utrudniało to prowadzenie nalotów bombowych z niskiej wysokości i loty rozpoznawcze niemieckiego lotnictwa²⁸. Dostrzegano to dowództwo 1 DP, co wyraził gen. Zygmunt Berling słowami: „Pogoda, a raczej niepogoda, nam sprzyja. Chmury – to nasze najlepsze maskowanie. Deszcz stał się naszym chlebem codziennym²⁹”.

W ciągu kolejnych dni, od 4 do 10 października, zachmurzenie było zmienne. Według danych zawartych w KTB niemieckiej 337 DP pogodnie było 6, 7 oraz 10 października, pozostałe zaś dni były pochmurne. Mimo że warunki atmosferyczne stopniowo zmieniały się na korzyść lotów, to siły powietrzne obu stron nie przejawiały większej aktywności. Zadania realizowało jedynie lotnictwo rozpoznawcze. Ataki pojedynczych samolotów Luftwaffe na kolumny 1 DP zdarzały się rzadko i pozostały bez wpływu na przebieg marszu. Według danych dostarczonych przez służbę obserwacyjno-meldunkową pododdziałów Frontu Zachodniego w dniach 1–11 października liczba samolotów nieprzyjacielskiego lotnictwa nad pozycjami całego frontu wahała się od 4 do 56, wynosząc średnio 16 samolotów na dobę. Było to mało, biorąc pod uwagę,

²⁷ CAW WBH, IX.4.44.240, Plk. Kałaur, Relacja uczestnika walk 3 Berlińskiego Pułku Piechoty 1 DP w czasie ostatniej wojny, s. 123.

²⁸ Na temat wpływu warunków hydro-metrologicznych na operacje sił powietrznych *vide*: L. KALINOWSKI, *Meteorologiczne zabezpieczenie działań bojowych lotnictwa*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy” 2017, nr 1, s. 185–195.

²⁹ Nie uchroniło to całkowicie 1 DP przed działaniami niemieckiego lotnictwa. 1 X 1943 r. nad kolumną 1 pp pojawił się samolot rozpoznawczy, lecący na stosunkowo niskim pułapie, co pozwoliło żołnierzom 2 batalionu na otwarcie ognia w stronę nieprzyjaciela. CAW WBH, III-7-558, Kronika 1 Dywizji Piechoty, s. 46, 52.

że szerokość pasa działań Frontu Zachodniego w dniu 10 października wynosiła 170 km³⁰. Nieduża aktywność Luftwaffe wprost wynikała z niedogodnych warunków atmosferycznych w okresie od 29 września do 3 października oraz występujących zachmurzeń w okresie późniejszym³¹. Okres jesienny w październiku i listopadzie nie sprzyja prowadzeniu działań wojennych na obszarze Białorusi i Rosji. Miesiące te są potocznie określane mianem „rasputica” (ros. *распутица*) i cechują się wstępowaniem znaczących trudności w pokonywaniu dróg gruntowych. Poświadcza to przebieg działań wojennych Wehrmachtu w październiku 1941 r. Dwa lata później warunki o tej porze roku były równie niekorzystne. Jako że drogi o nawierzchni twardej były zarezerwowane dla sowieckich jednostek dostarczających zaopatrzenie w kierunku frontu, 1 DP musiała przemieszczać się wzdłuż dróg nieutwardzonych. Według meldunków dowództwa Frontu Zachodniego utrudnienia dla transportu samochodowego na drogach gruntowych występowały we wszystkie dni pierwszej dekady października. Szczególnie źle prezentowały się drogi 7 i 8 października 1943 r., kiedy meldowano o błocie, koleinach i wybojach. Powodem takiego stanu dróg były deszcze i utrzymująca się duża wilgotność powietrza przy gruncie. Poczynając od 9 października do końca trwania bitwy pod Lenino, sytuacja panująca na drogach gruntowych uległa polepszeniu, a trudności w ruchu pojazdów mechanicznych występowały jedynie w lasach i obniżeniach terenu³².

Przy panujących warunkach drogowych wysoce problematyczny był ruch samochodów dywizji, co ilustruje relacja gen. Berlinga: „Wszelkie moje wyobrażenia o złej komunikacji doznały rewolucyjnego wstrząsu, na widok tego, po czym posuwał się nasz samochód. Powtarzam, posuwał się, bo o jeździe nie było mowy. Było to coś, co dałoby się porównać z księżycowym krajobrazem w miniaturze, zalanym przez powódź czepliwej, lgnącej do kół mazi i tworzącej z kół cztery nieokreślonego kształtu bryły, które nie wiadomo na zasadzie jakiego prawa fizyki zachowały zdolność toczenia się. [...] Oczywiście w tych

³⁰ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2588, Otczetaajakarta (Отчетнаяакрта).

³¹ W większości były to samoloty rozpoznawcze Fw-189 lub starsze Hs-126, czasem osłaniane przez myśliwce Fw-190, CAMO, fond 208, opis 2548, D. 74, Dokład o bojowejdiejatielnosti WWS protivnika i swoichsriedstw PWO wojsk ZapF za pieriod s 1 oktiabria po 1 nojabria 1943 goda (Доклад о боевойдеятельности ВВС противника и своихсредств ПВО войск ЗапФ за период с 1 октября по 1 ноября 1943 года), k. 455, 471.

³² CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodki sz. FZ, k. 51–71.

warunkach zawrotna szybkość 10 km na godzinę była szczytem umiejętności kierowcy. Wyobrażałem sobie jak na tej drodze musiała wyglądać dywizja! Ludzie, wozy, konie, sprzęt, samochody”³³.

Pomimo wszechobecnego błota i kolein pododdziały 1 DP zdołały skoncentrować się na linii frontu przed rozpoczęciem bitwy. Mimo to stan sieci drogowej powodował dalsze trudności dla kolumn zaopatrzeniowych dywizji. Dnia 9 października 1943 r. gen. Berling wydał rozkaz bojowy nr 13, w którym zwracał szczególną uwagę na zabezpieczenie materiałowe i właściwe użytkowanie transportu konnego i samochodowego. Została ustalona górna granica ładowności do 400 kg na jeden wóz konny. Jednocześnie dowódca dywizji rozkazał: „otoczyć opieką konie ze względu na wielkie znaczenie dla transportu – drogi złe, a przed nami jeszcze jesienne słoty”³⁴. Ponadto do zabezpieczenia przejezdności dróg dojazdowych wyznaczono część sił 1 batalionu saperów³⁵.

Także pododdziały 33 Armii odnotowywały trudności wynikające z wpływu pogody na stan dróg gruntowych. Zabłocone ciągi komunikacyjne były powodem szybkiego zużywania się pojazdów mechanicznych, zwłaszcza tych produkcji sowieckiej. Problem ten meldowało dowództwo 48 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej, która miała zapewnić osłonę przed nalotami z powietrza dla pododdziałów 33 Armii. W efekcie usterek i trudnych warunków drogowych całkowicie zmotoryzowane pułki artylerii przeciwlotniczej nie zdołały przemieścić się na wyznaczone przed bitwą stanowiska ogniowe, pozostawiając za sobą od jednej do dwóch baterii³⁶.

Takich kłopotów nie odczuwała strona niemiecka. Z KTB 337 DP wynika, że w okresie 5–11 października 1943 r. drogi po niemieckiej stronie frontu były przejezdne. Różnicę w stosunku do danych pochodzących ze źródeł sowieckich można tłumaczyć gęstszą siecią drogową na tyłach niemieckiej 4 Armii³⁷.

³³ Z. BERLING, *Przeciw 17 Republice*, t. 2, Warszawa 1991, s. 343–344.

³⁴ CAW WBH, III-15-1, Rozkaz bojowy nr 13 dowódcy 1 DP, k. 35.

³⁵ K. DIDEŃKO, *Wojska Inżynieryjno-saperskie LWP 1943–1945 (organizacja i działania bojowe)*, Warszawa 1978, s. 74.

³⁶ CAMO, fond 208, opis 2548, D. 74, Dokład o bojowej diejatielnosti WWS protivnika i swoich sriedstw PWO wojsk 33. A (Доклад о боевой деятельности ВВС противника и своих средств ПВО войск 33. А), k. 409.

³⁷ Jesienią 1943 r. linia styczności wojsk na środkowym odcinku frontu wschodniego przebiegała blisko granicy Białorusi i Rosji, a sieć drogowa na Białorusi była lepiej rozbudowana niż na Smoleńszczyźnie. BArch-MA, RH 26-337-33, KTB Nr. 5 der 337. ID, k. 9–14.

W okresie poprzedzającym bitwę pod Lenino warunki atmosferyczne działały na korzyść 1 DP. Pomimo trudów, jakich doświadczyli maszerujący żołnierze dywizji, udało się uniknąć start spowodowanych działaniem nieprzyjacielskiego lotnictwa. Niekorzystne warunki atmosferyczne miały na to znaczący wpływ, zaś 1 DP skoncentrowała się do bitwy pod Lenino w pełnym składzie.

Wpływ warunków atmosferycznych na działania 1 DP w bitwie pod Lenino (12–13 października 1943)

12 października 1943 r. temperatura powietrza według danych Frontu Zachodniego wynosiła: w nocy i godzinach porannych od -4°C do 0°C , w dzień zaś od 8°C do 11°C ³⁸. Według meldunków 33 Armii było to od -1 do 10°C ³⁹. Innych informacji dostarcza KTB niemieckiej 95 DP, według którego pierwszego dnia bitwy temperatura wahała się od -1°C do 5°C ⁴⁰.

Według wszystkich źródeł narracyjnych poranek 12 października 1943 r. był mglisty, po ustąpieniu zaś mgły wyszło słońce, które świeciło na niemal bezchmurnym niebie do końca dnia. Potwierdzają to dane z meldunków Frontu Zachodniego, 33 Armii i 1 A Lot. Jednocześnie we wszystkich tych źródłach pojawia się informacja, że mgły miały charakter miejscowy. Ponadto w meldunku 1 A Lot wspomniane jest, że zamglenie ustąpiło o godz. 10.00⁴¹. W dokumentach 33 Armii dzień 12 października został określony jako widny⁴², identycznie jak w KTB niemieckiej 337 DP⁴³. W meldunkach Frontu Zachodniego i 1 A Lot mowa jest o częściowym zachmurzeniu na wysokości około 1000 m, jednak należy zaznaczyć, że dotyczyło to znacznie większego obszaru niż pole bitwy pod Lenino. Widoczność według danych Frontu Zachodniego wynosiła we mgle do 200–1000 m, a po jej ustąpieniu 6–10 km. Szczegółowych danych dostarcza na ten temat meldunek 1 A Lot: w ciągu nocy i godzin porannych widoczność wahała się w przedziale od 5–10 km, natomiast w miejscach, gdzie wystąpiła mgła

³⁸ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka N° 480 Sztaba FZ, k. 65.

³⁹ CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka N° 482 Sztaba 33. Armii, k. 81.

⁴⁰ BArch-MA, RH 26-95/38, Anlagenband 2 zum KTB Nr. 5 der 95. ID.

⁴¹ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodka N° 283 Sztaba 1. WA, k. 152.

⁴² CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka N° 482 Sztaba 33. Armii, k. 81.

⁴³ BArch-MA, RH 26-337-33, KTB Nr. 5 der 337. ID, k. 15–16.

do 150–300 m; w ciągu dnia 4–10 km, a przy mgłę do 1000 m. Wiatr powiewał z kierunku północno-zachodniego z prędkością 0–3 m/s⁴⁴.

Kluczowe dla przebiegu pierwszego dnia bitwy pod Lenino było wystąpienie mgły w godzinach porannych. Warunki meteorologiczne tego dnia nie były niczym nietypowym dla połowy października, niemniej decyzje podjęte przez dowództwo Frontu Zachodniego i 33 Armii spowodowały, że czynnik pogodowy zadziałał na korzyść strony niemieckiej.

Z lektury wspomnień wynika, że mgła o świcie była bardzo gęsta i skutecznie blokowała wgląd w niemieckie pozycje na zachodnim brzegu rzeki Miereja. Za przykład służą relacje zastępcy ds. liniowych 2 kompanii fizylierów 2 pp, chor. Władysława Bąka oraz dowódcy 3 dywizjonu 1 pułku artylerii lekkiej, kpt. Leona Dubickiego: „Świta. Leżymy i choć mogła zasłania widoczność, obserwujemy przedpole. Ja i chorąży Arcimowicz znamy je dobrze z trzydniowej obserwacji, ale porucznik Siemianowicz i reszta wyteżę wzrok. Nic nie widzę, nawet Miereji⁴⁵. „Nastrój napięcia i oczekiwania wzrastał w miarę zmniejszania się widoczności z powodu zamglenia, powstającego przy kondensacji pary wodnej na nizinach w postaci mgły, która zaciągnęła już dolinę Miereji, a po tym stopniowo cały widnokrąg i wzg. 215,5, które nikło już całkowicie za mgłą. Widoczność spadła do minimum⁴⁶.”

W dzienniku działań bojowych 1 DP podana jest informacja, że mgła ograniczyła widzialność do 150–200 m⁴⁷. Wystąpienie tak silnego zamglenia zbiegło się w czasie z tragicznym w skutkach rozpoznaniem bojem 1 batalionu 1 pp. Rozkaz do rozpoznania bojem wydał dowódca gen. Gordow w godzinach popołudniowych 11 października⁴⁸.

W okresie II wojny światowej taka forma rozpoznania była powszechną praktyką stosowaną przez Armię Czerwoną. Zasadność posługiwania się tą taktyką po dziś dzień jest kwestią sporną. W wielu przypadkach rozpoznanie bojem przynosiło ograniczone korzyści, kosztem wysokich strat, w innych jednakże pozwalało w porę wykryć odwrót nieprzyjaciela i zaoszczędzić amunicję artyleryjską. Od umiejętności i wiedzy dowódcy zależało, kiedy skutecznie zastosować tę taktykę.

⁴⁴ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodka N° 283 Sztaba 1. WA, k. 152.

⁴⁵ W. BĄK, *Pieszko i konno*, Warszawa 1963, s. 120.

⁴⁶ IX.4.44.286, L. DUBICKI, *Mój udział w bitwie pod Lenino*, s. 56a.

⁴⁷ CAW WBH, III-7-15, *Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko*, k. 8.

⁴⁸ *Ibidem*, k 6.

Przez pryzmat warunków, jakie wystąpiły o świcie 12 października 1943 r. można negować sens rozkazu gen. Gordowa, jednak w momencie jego wydawania (11 października) istniały pewne przesłanki, które wskazywały na możliwość powodzenia. Według danych 33 Armii z 11 października, mgła wystąpiła tylko w dolinie Miereji, ograniczając widoczność do 1000 m. W meldunku 1 ALot pojawia się informacja o mgle radiacyjnej, czyli takiej, która występuje tylko przy gruncie⁴⁹. W przypadku gdyby podobne warunki powtórzyły się 12 października zadziałałby to na korzyść żołnierzy 1 batalionu. Niska mgła mogła osłonić atakujących przed obserwacją wzrokową ze strony nieprzyjaciela podczas pokonywania doliny Miereji, jednocześnie nie zakrywając większości celów na wzniesieniach po zachodniej stronie rzeki. Jednak o świcie 12 października mgła była gęstsza i sięgała wyżej niż w dniu poprzednim. Mimo to rozkaz do rozpoznania bojem nie został odwołany. 1 batalion piechoty rozpoczął wykonywanie zadania o godzinie 6.00. Wpływ mgły na przebieg walki przedstawia relacja gen. Berlinga: „Wstała gęsta mgła. Unosiła się niskim falującym pułapem nad dnem doliny rzeki. Pod nim, przez błękitną zasłonę oparu, widziałem przed sobą tylko fragmentaryczne przedpole przedniego skąju obrony niemieckiej. [...] Widziałem przed sobą majaczące we mgle sylwetki prawego skrzydła nacierającego batalionu. [...] Część batalionu zaległa na tamym brzegu i otwarła ogień, reszta poszła naprzód i zniknęła we mgle. Nic więcej nie widać... [Po pewnym czasie] Nasi się wycofują [...] podniósł się w górę ledwie widoczny we mgle, sygnał rakietą: żądamy ognia artylerii”⁵⁰.

Wyniki rozpoznania bojem pozwoliły na stwierdzenie, że nieprzyjaciel wciąż broni się na zajmowanych pozycjach, co było wiadomo przed jego przeprowadzeniem. Z uwagi na gęstą mgłę, dowództwu artylerii 33 Armii, nie udało się uzyskać nowych danych na temat niemieckiego systemu ognia⁵¹.

Poprzedzające natarcie przygotowanie ogniowe artylerii 33 Armii miało rozpocząć się o godz. 8.20, jednak ze względu na wciąż zalegającą mgłę jego termin przesunięto na godz. 9.20⁵². Rozkaz w tej sprawie o godzinie 7.00 wydał dowódca Frontu Zachodniego, marsz. Wasilij Sokołowski. Decyzja ta może zaskakiwać z uwagi na fakt, że dowództwo artylerii 33 Armii dysponowało stosunkowo

⁴⁹ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierswodka N° 282 Sztaba 1. WA, k. 150.

⁵⁰ Z. BERLING, *op. cit.*, s. 393–394.

⁵¹ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko, k. 6.

⁵² CAW WBH, III-7-3, s. 31–35.

szczegółowymi informacjami na temat rozmieszczenia niemieckich środków ogniowych i umocnień polowych. W dokumentach sztabu 1 DP znajduje się mapa niemieckich pozycji wraz ze współrzędnymi celów, oparta na wynikach rozpoznania lotniczego⁵³. Posiadanie takich danych umożliwiała prowadzenie ostrzału przy ograniczonej widoczności lub w nocy, problematyczne było jedynie korygowanie ognia i ocena jego skuteczności. Ponadto utrzymująca się mgła osłoniłaby natarcie piechoty przez Miereję przed wzrokiem niemieckich żołnierzy. Wątpliwości w tej kwestii wyraził kpt. Leon Dubicki: „Miałem odmienne zdanie co do mgły, która moim zdaniem wcale nie przeszkadzała w wykonaniu artyleryjskiego przygotowania ataku, ponieważ ognie planowe nie wymagają korygowania i obserwacji. [...] Mgła nawet sprzyjała naszemu natarciu, ponieważ odbywało się ono bez wsparcia lotniczego [dla strony niemieckiej], które wymaga dobrej widoczności. Dla piechoty mgła była tzw. „darem niebios”, ponieważ pod jej osłoną (niby za zasłoną dymną) mogła ona po zakończeniu artyleryjskiego przygotowania ataku zbliżyć się, bez większych strat do pierwszej transzei [...] Broń ciężka i artyleria nieprzyjaciela nie miałyby możliwości celnego ognia”⁵⁴.

Pomimo przesunięcia o godzinę terminu przygotowania artyleryjskiego mgła nie opadła w momencie rozpoczęcia ostrzału. Gdy o godzinie 9.20 artyleria 33 Armii otworzyła ogień widoczność wciąż nie była dostateczna, co uniemożliwiło skuteczną obserwację skutków ostrzału i tak jak godzinę wcześniej zmuszało artylerzystów do prowadzenia ognia tylko na podstawie wcześniej uzyskanych danych. Ponadto bombardowanie artyleryjskie niemieckich pozycji trwało tylko 40 minut, zamiast planowanych 100 minut⁵⁵.

Zgodnie z meldunkiem 1 A Lot mgły zaczęły ustępować około godziny 10.00⁵⁶. O tej samej godzinie gen. Berling otrzymał telefonicznie rozkaz gen. Gordowa, w którym poleca on natychmiast rozpocząć natarcie piechoty⁵⁷. Między godziną 12.00 a 12.30 nad pole bitwy pod Lenino nadleciały samoloty bojowe niemieckiej 6 Floty Powietrznej. W pierwszej kolejności zbombardowano pozycje polskiej i sowieckiej artylerii, a następnie czołgi 1 pułku czołgów

⁵³ CAW WBH, III-7-546, Schemat rozmieszczenia umocnień i punktów nieprzyjaciela wg rozpoznania lotniczego, k. 37; Współrzędne celów artylerii 1-szej PDP na bój 12 października 43 r., s. 39.

⁵⁴ CAW WBH, IX.4.44.286, L. DUBICKI, Mój udział w bitwie pod Lenino, s. 57–58.

⁵⁵ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko, k. 8.

⁵⁶ CAMO, fond 290, opis 0003284, D. 0296, Opierśwodka N° 283 Sztaba 1. WA, k. 152.

⁵⁷ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko, k. 8.

i szyki 1 i 2 pp. Bombardowania przybrały charakter ciągły i trwały aż do godzin wieczornych. Słoneczna pogoda i doskonała widoczność wydatnie sprzyjały niemieckiemu lotnictwu, umożliwiając dokonywanie precyzyjnych nalotów. Świadectwem bezradności żołnierzy wobec niemieckiej przewagi w powietrzu jest relacja chor. Romana Marchwickiego z 3 pp: „Właśnie przed chwilą Luftwaffe przystąpiła do gwałtownego i zmasowanego ataku na zajmowane przez nas pozycje. Zupełnie bezkarnie, nie napotykając na żaden przeciwlotniczy opór z naszej strony, samoloty z czarnymi krzyżami rozpoznawczymi krążyły nad rejonem, zrzucając na nas bomby. [...] Kiedy jedna partia samolotów odlatywała, następna nadchodziła i w podobny sposób, bez żadnych przeszkód kontynuowała rozpoczęte przez swoich poprzedników, niszczycielskie dzieło. Nawet bezchmurne tego dnia niebo – ku naszej rozpacz – było sprzymierzeńcem wrożego lotnictwa”⁵⁸.

W dokumencie o nazwie *Opisanie operacji po wsparciu natarcia 1-go p.p. 1-szym P.A.L. na odcinku m. Lenino za okres 1110 do 13.10.43 r.* podana jest informacja, że szyki 1 p[ułku] a[rtylerii] l[ekkiej] były bombardowane 12 razy w ciągu doby przez bombowce lecące w grupach 17–32 samolotów⁵⁹.

13 października 1943 r. 1 DP ponowiła próbę przełamania niemieckich pozycji na zachód od Lenino. Pogoda w ciągu doby była podobna do tej z dnia poprzedniego. Temperatura powietrza drugiego dnia bitwy, według danych Frontu Zachodniego, wynosiła od -5°C do 13°C ⁶⁰; na podstawie meldunku 33 Armii było to od -3°C do 10°C ⁶¹; a w KTB niemieckiej 95 DP od -4°C do 5°C ⁶².

Podobnie jak w dniu poprzednim na obszarze działań Frontu Zachodniego wystąpiły liczne zamglenia i mgły, ograniczające widoczność do 500 m. Mgły utrzymywały się do godziny 10.00⁶³. Niebo było bezchmurne. Wiatr północno-zachodni w rejonie działań 33 Armii poruszał masy powietrza z prędkością 0–2 m/s⁶⁴.

⁵⁸ R. MARCHWICKI, *op. cit.*, s. 197–198.

⁵⁹ CAW, III-7-546, k. 62.

⁶⁰ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka N° 481 Sztaba FZ, k. 71

⁶¹ CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka N° 483 Sztaba 33. Armii, k. 83.

⁶² BArch-MA, RH 26-95/38, Anlagenband 2 zum KTB Nr. 5 der 95. ID.

⁶³ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka N° 481 Sztaba FZ, k. 71

⁶⁴ CAMO, fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka N° 483 Sztaba 33. Armii, k. 83.

Drugi dzień bitwy również rozpoczął się od przygotowania artyleryjskiego. Ostrzał wykonano między 7.30 a 8.00 pomimo wciąż silnego zamglenia. 13 października 1943 r. mgła była rzadsza, jednak jej wystąpienie stało się przyczyną niskiej skuteczności ognia. W odróżnieniu od dnia poprzedniego, na skutek natarcia 1 DP, lista celów dla artylerii dezaktualizowała się, a współrzędne lokalizacji nowych stanowisk ogniowych wojsk niemieckich były podawane tylko na podstawie meldunków płynących z poddziałów 1 i 2 pp. Ich skuteczne porażanie wymagało czasu i dobrej widoczności niezbędnej przy wstrzeliwaniu⁶⁵.

Natarcie 1 DP rozpoczęło się 13 października 1943 r. o godzinie 8.00, a więc jeszcze pod osłoną mgły. Podobnie jak w dniu poprzednim, około południa, nad pole bitwy nadleciało lotnictwo nieprzyjaciela. Bombardowania były jeszcze bardziej intensywne niż te z 12 października. Przeciętnie w ciągu dwóch dni bitwy niemieckie lotnictwo dokonywało nalotów w odstępach 15–20 minut po 15–45 samolotów⁶⁶.

W ciągu dwóch pierwszych dni średnia temperatura powietrza według danych Armii Czerwonej wyniosła średnio 3,8–4°C na dobę⁶⁷, według zaś KTB niemieckiej 95 DP było to 1,25°C⁶⁸. Zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia bitwy, od świtu do godziny 10.00 widoczność w dolinie Miereji była ograniczona przez mgłę. Bezchmurne i niemal bezwietrzne niebo stwarzało korzystne warunki dla działań sił lotniczych.

W trakcie dwóch pierwszych dni trwania bitwy warunki pogodowe lepiej wykorzystwała strona niemiecka, koncentrując do odparcia uderzenia 33 Armii pokazne siły lotnicze. W dniu 12 października 1943 r. jednostki obrony przeciwlotniczej (OPL) 33 Armii naliczyły 205 samolotolotów, a 13 października aż 455 samolotolotów. Dowództwo 33 Armii określiło niemieckie naloty mianem „masowych”⁶⁹. Należy podkreślić, że powodzenie Luftwaffe pod

⁶⁵ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko, k. 11.

⁶⁶ CAW WBH, III-7-546, Sprawozdanie z działalności bojowej artylerii 1 PDP im. T. Kościuszki przydzielonych i wspomagających oddziałów Armii Czerwonej za okres bojów 11–14.10.43, k. 86.

⁶⁷ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka № 480–481 Sztaba FZ, k. 65, 71; fond 388, opis 8712, D. 429, Opierswodka № 482–483 Sztaba 33. Armii, k. 81, 83.

⁶⁸ BArch-MA, RH 26-95/38, Anlagenband 2 zum KTB Nr. 5 der 95. ID. BArch-MA, RH 26-95/38, Anlagenband 2 zum KTB Nr. 5 der 95. ID.

⁶⁹ CAMO, fond 208, opis 2548, D. 74, Dokład o bojowej diejatielnosti WWS protivnika i swoich sriedstv PWO wojsk Zapf za pieriod s 1 oktjabria po 1 nojabria 1943 goda (Докад о боевой деятельности ВВС противника и своих средств ПВО войск ЗапФ за период с 1 октября по 1 ноября 1943 года), k. 456.

Lenino wynikało ze słabości sowieckiej OPL i niedostatecznego wsparcia ze strony 1 ALot, ponieważ pogoda był czynnikiem, który działał na korzyść obu stron.

Pogoda w bitwie pod Lenino po wycofaniu 1 DP (14–17 października 1943)

Straty 1 DP, oraz przypadki przechodzenia żołnierzy na stronę niemiecką, stały się przyczyną decyzji gen. Gordowa o wycofaniu dywizji z bitwy pod Lenino. Miejsce 1 DP zajęła sowiecka 164 DS, wchodząca dotychczas w skład drugiego rzutu armii⁷⁰. Działania zaczepne pomiędzy Połzuchami a Trigubową były kontynuowane do 17 października 1943 r. W tym czasie 1 DP znajdowała się w odwodzie 33 Armii w rejonie wsi Nikolajewka⁷¹.

W okresie 14–17 października 1943 r. pogoda stopniowo zmieniała się na niekorzyść sił lotniczych. Zachmurzenie zwiększało się. Średnia temperatura powietrza według danych Frontu Zachodniego wyniosła 5,8–6,4°C⁷². Dzień 14 października 1943 r. przypominał ten poprzedni i był zarazem najchłodniejszym dniem tego okresu: –1–13°C w ciągu dnia⁷³. Rano wystąpiła mgła, ograniczająca widoczność do 1000 m. Reszta dnia była pogodna. W toku kolejnych trzech dni występowały już tylko przygruntowe zamglenia, a widoczność pozostawała niezmienna, od 4 do 10 km. W dniach 15–17 października zachmurzenie wzrosło od zmiennego do całkowitego. W pasie działania 33 Armii nie odnotowano opadów atmosferycznych, jednak informacja o deszczu pojawiała się w meldunku Frontu Zachodniego z 17 października⁷⁴.

Dalszy ciąg bitwy pod Lenino, po wycofaniu 1 DP nie przyniósł siłom Frontu Zachodniego rozstrzygnięcia operacyjnego. Nawet na szczeblu taktycznym nie odnotowano sukcesów. Do końca trwania bitwy niemieckie lotnictwo

⁷⁰ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2408, Opisanije bojowych diejstwij 1-j Polskoj piechotnoj diwizii za 12 i 13.10.43 (Описание боевых действий 1-й Польской пехотной дивизии за 12 и 13.10.43), k. 50.

⁷¹ CAW WBH, III-7-15, Dziennik działań bojowych 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszko, k. 12.

⁷² CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodki sz. FZ, k. 71–94.

⁷³ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodka № 482 sz. FZ, k. 76.

⁷⁴ CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2545, Opierswodki sz. FZ, k. 71–94.

dokonywało silnych nalotów na nacierające pododdziały 33 Armii. Wyjątek stanowi 17 października. Przez cały dzień niebo było całkowicie zachmurzone, z pokrywą chmur na wysokości 600–1500 m. O godz. 14.00 pododdziały z 42, 173, 164, 290 i 222 DS podjęły ostatnią próbę przełamania frontu, która szybko załamała się pod ogniem artylerii i broni maszynowej. Ostatniego dnia bitwy niemieckie lotnictwo nie interweniowało. O ile 16 października OPL 33 Armii zapisała 372 samolotoloty niemieckiego lotnictwa, to 17 października było ich już tylko 15⁷⁵.

Podsumowanie

Stan pogody w połowie października 1943 r. nie był czynnikiem decydującym o przebiegu bitwy pod Lenino. Niepowodzenie 33 Armii w drugiej orszańskiej operacji zaczepnej wynikało z szeregu innych przyczyn, mimo że do listy błędów popełnianych przez sowieckie dowództwo można doliczyć nieelastyczne reagowanie na zmieniające się warunki atmosferyczne. Decyzja o przeprowadzeniu rozpoznania bojem w gęstej mgle, przesunięcie terminu rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego 12 października, a także wykonanie nawały ogniowej we mgle, bez aktualnych informacji o rozmieszczeniu punktów ogniowych nieprzyjaciela, świadczą o niedopasowaniu decyzji dowódczych do sytuacji na polu bitwy.

Poza występowaniem mgły, pogoda w czasie trwania bitwy pod Lenino nie wpłynęła w sposób istotny na działania wojsk lądowych. Dla lotnictwa korzystne warunki atmosferyczne stanowiły czynnik ułatwiający realizację stawianych zadań.

Według informacji zgromadzonych przez służbę obserwacyjno-meldunkową 33 Armii w ciągu całego października 1943 r. niemieckie lotnictwo wojskowe wykonało łącznie 2030 samolotolotów. W dniach od 12 do 16 października odnotowano średnio 388 samolotolotów na dobę⁷⁶. Oznacza to, że z 2030

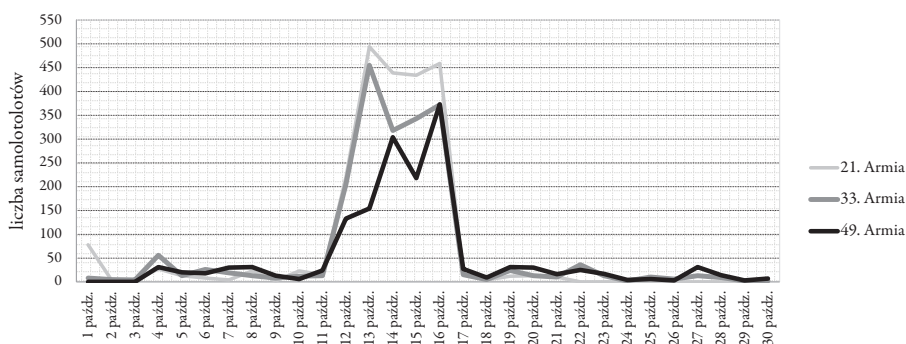
⁷⁵ CAMO, fond 388, opis 8712, D. 456, *Żurnal bojowych dziejstw 33. A. sientjabr'–nojabr' 1943 g.* (*Журнал боевых действий 33. А. сентябрь–ноябрь 1943 г.*), k. 29.

⁷⁶ CAMO, fond 208, opis 2548, D. 74, *Dokład o bojowej diejatelności WWS protivnika i swoich sriedstw PWO wojsk Zapf za pieriod s 1 oktjabria po 1 nojabria 1943 goda*, k. 471.

samolotolotów zarejestrowanych przez 33 Armię w dniach od 1 do 31 października, aż 83% przypada na czas trwania bitwy pod Lenino⁷⁷. Wzrost aktywności niemieckiego lotnictwa nad szykami 33 Armii i sąsiadującej z nią 21 i 49 Armii ukazują wykres 1.

Wykres 1

Liczba samolotolotów niemieckiego lotnictwa w rejonie Lenino według danych służby obserwacyjno-meldunkowej Frontu Zachodniego w październiku 1943 r.



Źródło: CAMO, Fond 208, Opis 2548, D. 74, Dokład o bojowej diejatielnosti WWS przeciwnika i swoich sriedstw PWO wojsk Zapf za pieriod s 1 oktiabria po 1 nojabria 1943 goda, k. 471.

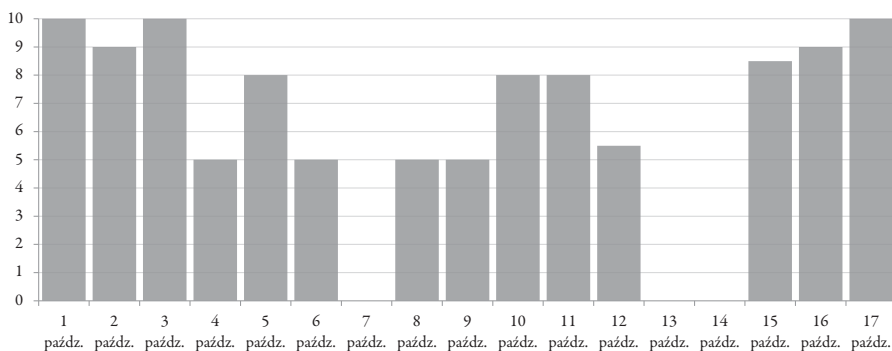
Uśredniony poziom zachmurzenia w skali dekanowej, w ciągu dnia w okresie od 1 do 17 października 1943 r., według danych sowieckiej 1 ALot, przedstawia wykres 2. Przejąszenia przypadają na dni 6–9 października oraz 12–15 października. W odniesieniu do liczby samolotolotów niemieckiego lotnictwa widać, że okres wzmożenia lotów nie był powiązany jedynie ze sprzyjającą pogodą. W dniach 6–9 października aktywność Luftwaffe była minimalna, pomimo stosunkowo korzystnych warunków do działań lotnictwa.

Ponadprzeciętna koncentracja Luftwaffe nad rejonem działań bojowych 33 Armii i jej sąsiadów w dniach 12–16 października 1943 r., nie była spowodowana tylko i wyłącznie polepszeniem się warunków atmosferycznych.

⁷⁷ CAMO, fond 208, opis 2548, D. 74, Dokład o bojowej diejatielnosti WWS przeciwnika i swoich sriedstw PWO wojsk Zapf za pieriod s 1 oktiabria po 1 nojabria 1943 goda, k. 471.

Wykres 2

Poziom zachmurzenia według meldunków 1 A lot



Źródło: CAMO, Fond 208, Opis 2511, D. 2545, Opierswodki N° 272-288 Sztaba 1. WA, k. 140-160.

W dniu 11 października 1943 r. na stronę niemiecką zdezerterowało trzech polskich żołnierzy z 1 pp. Przekazali oni stronie niemieckiej informacje, że następnego dnia 33 Armia przystąpi do działań zaczepnych z kierunku Lenino⁷⁸. Żołnierze ci zdradzili również, że sztab gen. Gordowa znajduje się we wsi Pankow, w efekcie czego stanowisko to stało się celem nalotu, wkrótce po rozpoczęciu bitwy⁷⁹. Strona niemiecka pozyskawszy informację o dacie i miejscu planowanej ofensywy Frontu Zachodniego, sięgnęła po atut w postaci jednostek lotniczych ze składu 6 Floty Powietrznej. Dokonały one koncentracji swych sił na kluczowym odcinku. Jednocześnie dowództwo Frontu Zachodniego i 1 A Lot nie było przygotowane na taki obrót wypadków i utraciło inicjatywę w powietrzu na rzecz Luftwaffe. W ramach podsumowania można stwierdzić, że strona niemiecka dzięki uzyskanej przewadze wywiadowczej zdołała lepiej wykorzystać warunki pogodowe na swoją korzyść. Zaangażowanie dużych sił lotniczych, przy sprzyjającej pogodzie, dało pożądaną skuteczną, za co krwawą cenę zapłacili żołnierze 1 DP.

⁷⁸ BArch-MA, RH26-337/33. Kriegstagebuch Nr. 5 der 337. Inf. Div, k. 14.

⁷⁹ Pankowo było jedną z miejscowości, przez którą przemieszczała się 1 DP, toteż miejsce rozlokowania sztabu 33. Armii nie było dla żołnierzy tajemnicą. CAMO, fond 208, opis 2511, D. 2408, Opisanije bojowych dziejstwij 1-j Polskiej piechotnoj diwizii za 12 i 13.10, k. 48; O bojowych dziejstwijach 1-j Polskiej piechotnoj diwizii, k. 60.

Załącznik

Warunki atmosferyczne w okresie 1–17 października 1943 r. według meldunków Frontu Zachodniego, 1 ALot i 33 Armii

1 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie całkowite na wysokości 100–400 m, w ciągu dnia przejaśnienia i podwyższenie podstawy chmur do wysokości 700 m. Przelotne deszcze i mżawki. Widoczność w nocy 0,5–3 km, w ciągu dnia 6–10 km. Wiatr nocą południowy, 1–5 m/s, w ciągu dnia zachodni 4–9 m/s. Temperatura 7–11 stopni. Drogi dla transportu samochodowego trudno przejezdne.
1 Armia Lotnicza:	Zachmurzenie nocą 10/10 punktów, na wysokości 100–400 m wieczorem, ranem zaś 100–500 m. Mżawka z mgłą. Widoczność do 2–3 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 200 m. W ciągu dnia zachmurzenie 10/10 punktów na wysokości 100–200 m. Mżawka z mgłą. W drugiej połowie dnia zachmurzenie 5–7/10 punktów, na wysokości do 500–700 m, widoczność do 6–10 km, a przy mgle 200–500 m.
33 Armia:	Pochmurno, pod koniec okresu przejaśnienia. Wiatr południowo-wschodni 0–3 m/s. Temperatura powietrza od 5°C do 10°C.
2 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie całkowite na wysokości 100–800 m. Przelotne deszcze, mżawki i zamglenia. Widoczność 4–6 km, przy mżawce i zamgleniu 1–2 km. Wiatr zachodni 2–5 m/s. Temperatura 10–13°C w ciągu dnia. Głębokie koleiny i wyboje wszędzie utrudniają przejezdność dróg gruntowych. Na drogach położonych w obniżeniach terenu oraz na drogach leśnych występują trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	Nocą zachmurzenie 8–10/10 punktów, na wysokości 400–800 m w ciągu nocy. Miejscami deszcze. Widoczność 4–10 km, przy deszczu zaś 1–2 km. Widoczność do 2–3 km. W ciągu dnia zachmurzenie 10/10 punktów, na wysokości 200–600 metrów, miejscami na 100 m. Zamglenie i mżawka. Widoczność na 2–4 km, a przy opadach 1–2 km.
33 Armia:	Mgły i zamglenia. Wiatr zachodni 1–3 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 8°C do 13°C.
3 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie całkowite na wysokości 100–500 m. Deszcz, zamglenia i mgły. Widoczność 2–4 m, przy mgle i zamgleniu mniej niż 1 km. Wiatr zachodni 4–8 m/s z porywami do 10–15 m/s, na wysokości 500 m do 20 m/s. Temperatura 8–14°C. Drogi dla transportu samochodowego trudno przejezdne.

1 Armia Lotnicza:	Nocą zachmurzenie 10/10 punktów, na wysokości 200–500 m. Mgły i zamglenia. Widoczność do 2–4 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 1000 m. W ciągu dnia zachmurzenie 10/10 punktów, na wysokości 100–300 m. Przelotne deszcze z chmur na wysokości 50–100 metrów. Widoczność 1–4 km, okresowo może spadać poniżej 1 km.
33 Armia:	Zachmurzenie zmienne. Rano i wieczorem deszcz. Mgły i zamglenia. Wiatr południowo-zachodni, porywisty 1–5 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 7°C do 13°C.
4 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Przeważnie pogodnie. Rano chmury na wysokości 100–200 m. Deszcz, zamglenia i mgły, przelotne deszcze. Widoczność 4–10 m. Wiatr zachodni 5–12 m/s z porywami do 15–17 m/s. Temperatura 4–14°C. Drogi dla transportu samochodowego trudno przejezdne.
1 Armia Lotnicza:	Nocą zachmurzenie 5–10/10 punktów, na wysokości 100–300 m. Deszcz w pierwszej połowie nocy. Przejaśnienia w ciągu reszty nocy do rana. Widoczność do 4–10 km, w czasie deszczu zaś 500–2000 m. Wiatr 15–17 m/s. W ciągu dnia zachmurzenie 3–7/10 punktów, na wysokości 300–600 m, a w godzinach porannych 100–200 m. Zamglenia. Widoczność 4–10 km.
33 Armia:	Przeważnie jasno. Wiatr południowo-zachodni, porywisty 1–5 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 3°C do 13°C.
5 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie zmienne na wysokości 600–800 m. Przelotny deszcz. Zamglenia. Widoczność 4–10 m, przy deszczu i zamgleniu 1–2 km. Wiatr zachodni porywisty 7–12 m/s. Temperatura 4–17°C. Na drogach położonych w obniżeniach terenu oraz na drogach leśnych występują trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	Noc jasna, ranem zamglenia. Widoczność do 4–10 km. W ciągu dnia zachmurzenie 6–10/10 punktów na wysokości 600–800 m. Rano zamglenia. W rejonie działań bojowych lekkie opady deszczu. Widoczność 4–10 km, przy deszczu zaś 1–2 km.
33 Armia:	Noc widna, zamglenia. W dzień zachmurzenie zmienne, w nocy słaby deszcz. Wiatr południowo-zachodni, porywisty 3–7 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 6°C do 15°C.
6 października 1943 r.	
Front Zachodni:	W nocy miejscami deszcz. Zachmurzenie zmienne, na wysokości 300–600 m. Widoczność 4–10 km, w deszczu 1–2 km. Wiatr zachodni, w nocy 8–10 m/s z porywami do 12–15 m/s, w ciągu dnia 3–5 m/s.

	Temperatura powietrza 7–13°C. Drogi dla transportu samochodowego trudno przejezdne.
1 Armia Lotnicza:	Nocą zachmurzenie 5–10/10 punktów, na wysokości 300–600 m. W pierwszej połowie nocy zamglenia na wysokości 100–200 m. Widoczność 4–10 km, w przypadku zaś zamglenia 1–2 km. W ciągu dnia zachmurzenie 3–7/10 punktów, chmury na wysokości 300–600 m oraz 600–1500 m. Widoczność 6–10 km.
33 Armia:	Widno. Wiatr południowo-zachodni 0–5 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 1°C do 13°C.
7 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Widno. Widoczność do 15 km. Wiatr południowo-zachodni 2–8 m/s. Temperatura w nocy od 2 do -2°C. W dzień 14–16°C. Na drogach gruntowych błoto, koleiny i wyboje, powodujące trudności dla ruchu samochodów ciężarowych.
1 Armia Lotnicza:	Noc jasna. Zamglenia. Widoczność 6–10 km. Dzień bezchmurny. Widoczność do 10–15 km.
33 Armia:	Widno. Wiatr południowo-zachodni 0–5 m/s, słaby do ciszy. Temperatura powietrza w przedziale od 5°C do 15°C.
8 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Noc jasna. W ciągu dnia zamglenia. Znaczne zachmurzenie, na wysokości 600–1000 m. Widoczność 2–10 km. Wiatr południowo-zachodni 5–10 m/s. Temperatura powietrza 5–8°C w nocy i 14–18°C w dzień. Na drogach gruntowych błoto, koleiny i wyboje, powodujące trudności dla ruchu samochodów ciężarowych.
1 Armia Lotnicza:	W ciągu nocy zachmurzenie od 10/10 punktów, zmniejszające się do 0/10 punktów. Chmury na wysokości 200–500. Miejscami zamglenia. W drugiej części nocy wystąpiły mgły. Widoczność do 4–10 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 500–2000. W ciągu dnia zachmurzenie zwiększające się od bezchmurnego nieba rano do 10/10 punktów, wysokość chmur 300–600 m. Widoczność 4–10 km.
33 Armia:	Zachmurzenie zmienne. Rano i wieczorem deszcz. Wiatr południowo-zachodni 0–3 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 5°C do 18°C.
9 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie malejące, na wysokości 300–600 m. Widoczność 2–10 km. Rano mgła. Widoczność 4–10 km, a przy mgle do 200 m. Wiatr północno-wschodni 5–10 m/s. Temperatura powietrza 2–10°C. Na drogach położonych w obniżeniach terenu oraz na drogach leśnych występują trudności dla ruchu samochodów.

1 Armia Lotnicza:	W pierwszych godzinach po zmroku zachmurzenie 10/10 punktów, chmury na wysokości 200–500. Miejscami zamglenia. W drugiej części nocy wystąpiły mgły. Widoczność do 4–10 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 200–500 m. W ciągu dnia od bezchmurnego nieba rano do 10/10 punktów, wysokość chmur 300–600 m. Widoczność na odległość 4–10 km.
33 Armia:	W nocy i rano widno, następnie wzrost zachmurzenia do całkowitego. Bez opadów. Wiatr północny 1–5 m/s. Temperatura powietrza w przedziale 1–9°C.
10 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie częściowe. Widoczność 4–10 km. Wiatr południowy 1–4 m/s. Temperatura powietrza w nocy od -1 do -3°C, a w dzień 7–10°C. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	W noc zachmurzenie 5–9/10 punktów, na wysokości 600–1000 m z przejaśnieniami. W nocy zamglenia, a rano miejscami mgła. Widoczność do 4–10 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 1000 m. W ciągu dnia zachmurzenie 6–10/10 punktów, wysokość 600–1500 m. Widoczność na odległość 6–10 km.
33 Armia:	Noc jasna. W dzień nieduże zachmurzenie, bez deszczu. Bezwietrznie lub słaby wiatr północny. Temperatura powietrza w przedziale od -2°C do 9°C.
11 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie częściowe. Rano mgła. W ciągu dnia mżawka lub deszcz. Widoczność 4–10 km, przy mgle do 1 km. Wiatr zachodni 0–5 m/s. Temperatura powietrza w nocy od -2 do -5°C, a w dzień 5–8°C. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	W noc niebo zachmurzenie 5–9/10 punktów, na wysokości 600–1000 m. Do rana roz pogodzenia. Zamglenia do 9 rano. Miejscami mgła radiacyjna. W ciągu dnia zachmurzenie 6–10/10 punktów, na wysokości 600–1500 m. Widoczność na odległość 6–10 km.
33 Armia:	Noc jasna, mgły tylko w dolinach. W ciągu dnia głównie pochmurno, bez opadów. Bezwietrznie lub słaby wiatr północny. Temperatura powietrza w przedziale od -2 do 8°C.
12 października 1943 r.	
Front Zachodni:	W nocy przejaśnienia. Chmury na wysokości 600–1500 m. Zamglenia, miejscami mgła. Widoczność 6–10 km, przy mgle do 200–1000 km. Wiatr południowy słaby. Temperatura powietrza w nocy od 0 do 4°C,

	a w dzień 8–11°C. Przejedność dróg dostateczna, na obniżeniach terenu utrudniona.
1 Armia Lotnicza:	Noc jasna. Zamglenia i mgły. Widoczność do 5–10 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 150–300 m. W ciągu dnia zachmurzenie 3–8/10 punktów, na wysokości 1000 m. Mgły i zamglenia do godziny 10 rano. Widoczność do 4–10 km, a w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 1000 m.
33 Armia:	Jasno, rano mgła. Wiatr północno-zachodni 0–3 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od –1 do 10°C.
13 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Widno. Zamglenia. Rano miejscami mgła. Widoczność 4–10 km, przy mgle do 500 m. Bezwietrznie. Temperatura powietrza od –5°C rano do 13°C w ciągu dnia. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	Noc jasna. Zamglenia, a w drugiej połowie nocy mgły. Widoczność do 4–10 km, w miejscach zaś, gdzie wystąpiła mgła do 1000 m. W ciągu dnia widno. Zamglenia do godziny 10 rano, miejscami mgła. Widoczność do 4–10 km, natomiast w miejscach, gdzie wystąpiła mgła do 1000 m.
33 Armia:	Jasno. Wiatr północno-zachodni 0–2 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od –3°C do 10°C.
14 października 1943 r.	
Front Zachodni:	W ciągu dnia jasno przy słabym wietrze. Widoczność 4–10 km, przy mgle do 1 km. Bezwietrznie. Temperatura powietrza od –1°C rano do 3°C w nocy, a w ciągu dnia 10–13°C. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	Noc jasna. Zamglenia, miejscami mgła. Widoczność do 4–8 km, a w miejscach, gdzie wystąpiły zamglenia i mgła do 0,5–2 km. W ciągu dnia jasno. Do godziny 10 rano mgła ograniczająca widoczność do 1 km lub mniej. Przy braku mgły widoczność do 4–10 km.
33 Armia:	Jasno. Wiatr południowo-wschodni 0–3 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od –3°C do 12°C.
15 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie zmienne, okresowe zamglenia. Widoczność 4–10 km, przy zamgleniu 2–3 km. Wiatr wschodni, nocą 3–5 m/s, w ciągu dnia 7–9 m/s, w porywach do 12 m/s. Temperatura powietrza od 1–2°C w nocy, 7–10°C w ciągu dnia.

1 Armia Lotnicza:	W nocy zachmurzenie 5–9/10 punktów w formach chmur wysokich i średnich. Zamglenie, widoczność do 4–10 km. W ciągu dnia zachmurzenie 7–10/10 punktów, na średnich i dużych wysokościach. Zamglenia, widoczność 4–10 km, a przy zamgleniach 2–3 km.
33 Armia:	Zachmurzenie zmienne. Bez opadów. W nocy do całkowitego przejaśnienia. Wiatr wschodni, porywisty, 3–7 m/s. Temperatura powietrza od 1°C do 10°C.
16 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie duże, wysokość do 1500 m lub więcej. Widoczność 4–10 km, przy zamgleniu do 1–3 km. Wiatr wschodni 5–9 m/s. Temperatura 3–6°C w nocy, 9–11°C za dnia. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	W nocy zachmurzenie 7–10/10 punktów, na średnich i dużych wysokościach. Zamglenia, widoczność do 4–10 km, a przy zamgleniach 2–3 km. W ciągu dnia zachmurzenie 8–10/10 punktów, na wysokości 1500–2000 m. Widoczność do 4–10 km, a przy wystąpieniu zamglenia 1–2 km.
33 Armia:	Zachmurzenie duże do całkowitego, bez opadów. Wiatr południowo-wschodni, porywisty, 3–5 m/s. Temperatura powietrza w przedziale od 1°C do 11°C.
17 października 1943 r.	
Front Zachodni:	Zachmurzenie pełne, wysokość do 600–1500 m, miejscami słaby krótkookresowy deszcz, zamglenia. Widoczność 4–10 km, przy zamgleniu do 2–3 km. Wiatr południowo-wschodni 5–10 m/s. Temperatura 3–7°C w nocy, 8–11°C za dnia. Na drogach położonych w lasach występują miejscowe trudności dla ruchu samochodów.
1 Armia Lotnicza:	W nocy zachmurzenie 7–10/10 punktów, na wysokości 600–1500 m. Widoczność do 4–10 km. W ciągu dnia zachmurzenie 10/10 punktów, na wysokości 600–1500 m. Widoczność do 4–10 km.
33 Armia:	Pochmurno, bez opadów. Wiatr wschodni, 2–5 m/s. Temperatura powietrza od 6°C do 9°C.

Źródło: Zachowano formę i szyk meldunków. CAMO, Fond 208, Opis 2511, D. 2545, Opierśwodki N° 469–485 Sztaba FZ, k. 5–94; Fond 290, Opis 0003284, D. 0296, Opierśwodki N° 272–288 Sztaba 1. WA, k. 140–160; Opierśwodki N° 471–487 Sztaba 33. Armii, k. 68–92.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg im Breisgau

RH 26–95/36, 38.

RH 26–252/106.

RH 26–337/33.

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku

Fond 208, opis 2511, D. 2408, 2545, 2558, 2588.

Fond 208, opis 2548, D. 74.

Fond 290, opis 0003284, D. 0296.

Fond 388, opis 8712, D. 325, 429, 456.

Centralne Archiwum Wojskowe. Wojskowe Biuro Historyczne im. K. Sosnkowskiego

Dział nr III. Ludowe Wojsko Polskie, sygn.: 7–3, 7–15, 7–546, 7–558, 15–1.

Dział nr IX. Wojskowe Biuro Badań Historycznych, sygn.: 4.44.2, 4.44.8, 4.44.240, 4.44.286, 4.45.38.

Źródła drukowane

Bąk W., *Pieszo i konno*, Warszawa 1963.

Berling Z., *Przeciw 17 Republice*, t. 2, Warszawa 1991.

Dubicki L., *Salwy nad Miereją*, Warszawa 1980.

Fereniec J., *Jak zostałem żołnierzem. Wspomnienia Kościuszkowca*, Warszawa 1995.

Marchwicki R., *Strzępy wspomnień z Grodna, zestania i wojny*, Warszawa 2004.

Opracowania

Dideńko K., *Wojska Inżynieryjno-saperskie LWP 1943–1945 (organizacja i działania bojowe)*, Warszawa 1978.

Durschmied E., *Jak pogoda zmieniała losy wojen i świata*, Warszawa 2017.

Glantz D.M., Glantz M.E., *Battle for Belorussia. The Red Army's Forgotten Campaign of October 1943–April 1944*, Kansas 2016.

Kalinowski L., *Meteorologiczne zabezpieczenie działań bojowych lotnictwa*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy” 2017, nr 1, s. 185–195.

Priamicyn W.N., „*Dat w WWS RPKA vysokokwalificyrowannych kadrow metieorologow*”. *Podgotowka wojennyh gidromietieorologow dla Krasnoj armii w 1930–1940-ch godach*, „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal” („*Дать в ВВС РККА высококвалифицированных кадров метеорологов*”. *Подготовка военных гидрометеорологов для Красной армии в 1930–1940-х годах*, „Военно-Исторический Журнал”) 2017, N° 17, s. 15–21.

Wróblewski R., *Bitwa pod Lenino w niemieckich meldunkach*, cz. 1 „Militaria XX Wieku” 2010, nr 6 (39), s. 58–69; cz. 2, „Militaria XX Wieku” 2011, nr 2 (41), s. 54–64.

Z zagadnień rozwoju ludowego Wojska Polskiego, red. J. Margules, Warszawa 1964.

Kamil Anduła

THE IMPACT OF THE WEATHER FACTOR ON THE BATTLE OF 1ST INFANTRY DIVISION TADEUSZ KOŚCIUSZKO AT LENINO

Summary. The Battle of Lenino took place between October 12 and 17, 1943. During the five days of fighting, the Soviet 33rd Army made a series of attempts to break German defence positions at the Miereja River. During the first two days the Polish 1st Infantry Division was involved. In the Polish historiography, the issue of the weather conditions during the Lenino battle has not been a subject of scientific analysis. Based on new sources from German and Russian archives, it became possible to reconstruct the weather conditions during the battle. A new data give a picture of the relatively good weather conditions which gave the advantage for the German side. The command of the 33rd Army were not respond flexibly to changing weather. Besides that before the battle, a group of the Polish deserters revealed the date of the attack. As a result, the Germans gathered strong air force. Taking advantage of the cloudless weather, Luftwaffe gave a strong support to ground forces. It was an important reason of German victory at Lenino.

Keywords: Lenino, weather conditions, the eastern front, Red Army, Luftwaffe

Hubert Michalski

Kraków



ORCID ID: 0000-0001-8010-4907

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 321-331

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.15>

WPŁYW WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH NA NIEMIECKIE GAŚNIENICOWE WOZY BOJOWE PODCZAS OPERACJI „BARBAROSSA” W ZWIĄZKU SOWIECKIM OD CZERWCA DO GRUDNIA 1941 ROKU

Streszczenie. Po rozpoczęciu w czerwcu 1941 r. operacji „Barbarossa”, wojska niemieckie walczące w Związku Sowieckim musiały zmagać się nie tylko z Rosjanami, lecz także z ich potężnym sojusznikiem – pogodą; najpierw z suchym i gorącym latem, potem deszczową jesienią a na końcu ostrą, mroźną i przedwczesną zimą. Skrajne warunki atmosferyczne, jakie panowały w III i IV kwartale 1941 r. przyczyniły się po stronie niemieckiej do powstania szeregu problemów, począwszy od tych związanych z logistyką (m.in. trudnościami w transporcie zaopatrzenia), a skończywszy na odciśnięciu piętna na morale żołnierzy. Upał, kurz, piach, błoto, a potem bardzo niskie temperatury oraz śnieg nie pozostawały również bez wpływu na użytkowany sprzęt pancerny, w tym czołgi i inne gaśnicowe wozy bojowe, znajdujące się na wyposażeniu niemieckich wojsk pancernych.

Słowa kluczowe: zima 1941 r., śnieg, błoto, pył, kurz, czołgi, Barbarossa

Zgodnie z przewidywaniami OKH¹ oraz samego Adolfa Hitlera, kampania przeciwko Związkowi Sowieckiemu miała potrwać kilkanaście tygodni, a niemieccy żołnierze święta Bożego Narodzenia w roku 1941 mieli spędzić w rodzinnym gronie. Takie założenie z punktu widzenia planowania strategicznego sprawiło, że niewiele uwagi poświęcono przygotowaniu Wehrmachtu na wypadek niezakończenia walk w zakładanym czasie i prowadzenia ich w porze

¹ OKH – Oberkommando des Heeres – niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

późnojesiennej oraz zimowej. W efekcie, gdy jesienią 1941 r. stało się jasne, że podstawowe cele planu „Barbarossa” nie zostaną osiągnięte przed nadejściem pory zimowej, niemieccy dowódcy zdali sobie sprawę z faktu, że ich wojska są nieprzygotowane do prowadzenia działań wojennych w takich warunkach klimatycznych, w dodatku na bardzo rozległym obszarze. Nie mogło być jednak inaczej, zważywszy zwłaszcza na okoliczność, iż Niemcy przygotowując plan ataku na Związek Sowiecki, pominęli kwestie związane z analizą warunków atmosferycznych, na jakie mogła natknąć się atakująca armia².

Na trzy tygodnie przed rozpoczęciem agresji na Związek Sowiecki, 1 czerwca 1941 r. na stanie niemieckich wojsk lądowych znajdowały się 5162 czołgi³, z których 1951 stanowiły lekkie wozy typu Pz.Kpfw. I i Pz.Kpfw. II, słabo uzbrojone i opancerzone, nie spełniające wymagań taktyczno-technicznych, jakie stawiało przed nimi ówczesne pole walki. Sam Pz.Kpfw. I, jako czołg zaprojektowany w 1934 r. i dysponujący zaledwie dwoma karabinami maszynowymi M.G. 13 i grubością płyt pancerza sięgającą maksymalnie 13 mm (nie wliczając jarzma), zaprezentował nikłą wartość bojową już podczas konfliktu w Hiszpanii w latach 1936–1939, w którym wozy te brały udział w składzie *Panzergruppe Drobne*⁴. Resztę czołgów, w liczbie 3211 maszyn, stanowiły eks-czeskie Pz.Kpfw. 35(t) oraz 38(t), Pz.Kpfw. III oraz Pz.Kpfw. IV, które były uzbrojone w armaty o kalibrach odpowiednio 37, 37 i 50 (w zależności od wersji) i 75 mm. Teoretycznie tylko ostatni z wymienionych pojazdów, w wersjach D i E⁵ zdawał się posiadać na tyle silne opancerzenie (do 50 mm⁶) i skuteczną armatę, aby z powodzeniem móc nawiązać w miarę równorzędną walkę z sowieckimi T-34.

² R. FORCZYK, *Wojna pancerna na froncie wschodnim 1941–1942. Schwerpunkt*, Warszawa 2019, s. 38.

³ T.L. JENTZ, *Panzertruppen. The Complete Guide to the Creation & Combat Employment of Germany's Tank Force 1933–1942*, vol. 1, Atglen 1996, s. 186.

⁴ K.R. PAWLAS, *Panzerkampfwagen I (MG)*, „Waffen Revue” 1975, nr 17, s. 2773–2778; T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Panzerkampfwagen I Kleintraktor to Ausf. B*, Boyds 2002, s. 1–99. Jarzmo, w którym umieszczone były dwa karabiny maszynowe, miało grubość 15 mm. Więcej na temat udziału czołgów Pz.Kpfw. I zgrupowanych w *Panzergruppe Drobne* vide: H. MICHALSKI, *Panzergruppe Drobne w hiszpańskiej wojnie domowej. Zarys historii działań w latach 1936–1939*, „Militaria XX wieku” 2013, nr 52, ss. 46–53.

⁵ Niem. *Ausführung*.

⁶ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Panzerkampfwagen IV – Grosstraktor to Panzerbefehlswagen IV*, Darlington 1997, s. 4–29, 4–38.

Z podanej powyżej ogólnej liczby, w dniu 22 czerwca 1941 r. Wehrmacht skierował przeciwko Armii Czerwonej 3502 czołgi, z których aż 1093 stanowiły wozy typu Pz.Kpfw. I i II⁷. Po drugiej stronie stanęli Rosjanie posiadający około 20 000–22 700⁸ czołgów, w tym 1225 T-34, ponieważ tyle tych wozów Armia Czerwona zdołała odebrać z zakładów produkcyjnych do momentu wybuchu konfliktu⁹.

Pierwsze oznaki negatywnego wpływu warunków atmosferycznych na niemieckie wojska zmechanizowane i znajdujące się na ich wyposażeniu gąsienicowe wozy bojowe, pojawiły się już w czerwcu i lipcu 1941 r. Panujące wówczas upalne lato, podczas którego temperatura powietrza przekraczała 40°C¹⁰ sprawiło, że rosyjskie drogi pokryły się drobnym pyłem, a przejazd jakiegokolwiek pojazdu wzniewał w górę gęsty obłok zanieczyszczeń. Drobinę unoszącego się w powietrzu piachu i kurzu były szczególnie niebezpieczne dla wszystkich wozów mechanicznych, a dostając się do filtrów powietrza i chłodnic czołgowych silników często powodowały ich przegrzanie¹¹, co w skrajnych przypadkach mogło doprowadzić nawet do zatarcia jednostek napędowych. Te z kolei były na wagę złota, cały czas ich bowiem brakowało¹². Generał Heinz Guderian w wystąpieniu w dniu 18 listopada 1941 r. przed specjalną komisją ds. czołgów stwierdził, że: „W kampanii rosyjskiej napotkaliśmy nieznaną nam dotychczas przeszkodę terenową. W lecie przede wszystkim kurz, który bardzo szybko uszkadzał silniki”¹³. Awaryjne uszkodzenia niemieckich gąsienicowych wozów bojowych, będące efektem długich przemarszów i działania wspomnianych zanieczyszczeń stały się na tyle częste i uciążliwe dla personelu jednostek warsztatowych, że Niemcy pośpiesznie wprowadzali w większej liczbie do użytku np. samochody ciężarowe lub ciągniki półgąsienicowe wyposażone w dźwig, aby móc taką naprawę wy-

⁷ B. KAVALERCHIK, *The tanks of operation Barbarossa. Soviet versus German armour on the eastern front*, Barnsley 2018, s. 62.

⁸ R.A. SLAYTON, *Niszczycielska broń*, Warszawa 2017, s. 133; T. ANDERSON, *Pantera. Legendarny czołg*, Warszawa 2018, s. 17.

⁹ J. NIKOŁAJUK, *Dostawy czołgów nowych typów i ich użytkowanie w korpusach zmechanizowanych RKKa stacjonujących na Białostoczczyźnie (październik 1940 – czerwiec 1941)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2018, nr 31, s. 182.

¹⁰ E. DURSCHMIED, *Jak pogoda zmieniała losy wojen i świata*, Warszawa 2017, s. 181.

¹¹ *Ibidem*, s. 181.

¹² G.E. BLAU, *Niemiecka kampania w Rosji. Planowanie i operacje (1940–1942)*, Oświęcim 2014, s. 81.

¹³ T. ANDERSON, *op. cit.*, s. 27.

konać nawet w najcięższych warunkach polowych¹⁴. Problem awarii silników wywołany przez kurz i pył wznoszący się podczas jazdy rosyjskimi bezdrożami Niemcy starali się rozwiązać wprowadzając do służby w 1942 r. czołgi ciężkie Pz.Kpfw. VI „Tiger”, które w okresie od listopada 1942 r. do października 1943 r., miały już fabrycznie montowane zewnętrzne filtry powietrza typu „Feifel”¹⁵. Niemcy postąpili tak prawdopodobnie dlatego, że czołg ten stanowił ich główną nadzieję na zniwelowanie przewagi ilościowej, jaką dysponowała armia sowiecka, stąd też nie chcieli, aby zamiast walczyć na linii frontu, większość czasu spędzał na naprawach w oddziałach naprawczych.

Skrajne upały dały się we znaki również niemieckim pancerniakom, którym wewnątrz czołgów doskwierała wysoka temperatura i duchota, powodujące m.in. szybkie zmęczenie oraz utratę koncentracji. Prowadzenie walki przy otwartych włazach, w celu wymuszenia obiegu powietrza, w ogóle nie wchodziło w grę ze względu na bezpieczeństwo. Z kolei wentylatory zamontowane wewnątrz pojazdów służyły przede wszystkim do usunięcia z przedziału bojowego nadmiaru gazów prochowych powstałych po wystrzale, a nie *stricte* nawiewowi świeżego powietrza. Problem nagrzewających się płyt pancerza, które oddawały ciepło do wnętrza czołgów okazał się dla Niemców na tyle niepokojący i istotny do rozwiązania, że bazując na doświadczeniach kampanii w Związku Sowieckim oraz na froncie afrykańskim, w listopadzie 1941 r., w podbitej Grecji przeprowadzili oni testy czołgu Pz.Kpfw. II Ausf. B wyposażonego w swoistego rodzaju „płachtę przeciwsłoneczną”, rozciągniętą na wieży i nadbudówce pojazdu. W założeniach inżynierów, miała ona nie dopuszczać do zbytniego nagrzewania się płyt pancernych. Obecnie nie wiadomo, w jakim stopniu owa „narzuta” spełniała postawione przed nią wymagania, jednakże podczas przeprowadzonych prób w cieniu, w temperaturze powietrza od 28°C do 30°C, w pozbawionym płachty czołgu zanotowano temperaturę: 63°C w przedziale silnikowym, 101°C w obrębie skrzyni biegów, 47°C na wysokości głowy kierowcy oraz 55°C w okolicach

¹⁴ Przykładem takiego półgąsienicowego pojazdu wyposażonego w dźwig był np. ciągnik Sd.Kfz.9 mit Bilsteinkranaufbau (vide: S. KÖNIG, *FAMO 18t*, Krefeld 2001, s. 49–54) lub Drehkrankraftwagen 18t Sd.Kfz. 9/1 (vide: *ibidem*, s. 55–68). O historii samego ciągnika vide: T. ANDERSON, *FAMO schwerer Zugkraftwagen 18t – (Sd.Kfz.9)*, Genova 2006 lub W.J. SPIELBERGER, *Halftracked Vehicles of the German Army 1909–1945*, Atglen 2008, s. 86–91.

¹⁵ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Germany's Tiger Tanks. D.W. to Tiger I: Design, Production & Modifications*, Atglen 2000, s. 74–75.

stóp kierowcy¹⁶. Łatwo zatem wyobrazić sobie, że gdyby czołg wystawiono bezpośrednio na oddziaływanie promieni najbliższej ziemi gwiazdy, odnotowana temperatura byłaby znacznie wyższa¹⁷. Dla pełnego obrazu sytuacji należy w tym miejscu także dodać, że Niemcy przed przybyciem do Afryki Północnej Niemieckiego Korpusu Afrykańskiego (luty 1941), wprowadzili w części użytkowanych czołgów (np. Pz.Kpfw. IV Ausf. D, Pz.Kpfw. IV Ausf. E) modyfikacje polegające m.in. na dodaniu specjalnych żaluzji nad przedziałem silnikowym, których zadaniem było zapewnienie lepszego odprowadzenia ciepła i umożliwienie operowania w gorącym klimacie (powyżej 28°C)¹⁸. Tak zmodernizowane pojazdy posiadały w swoim oznaczeniu przedrostek „Tp” (z niem. *Tropen*).

Niemieccy stratedzy, planując ofensywę przeciwko swemu niedawnemu sojusznikowi, w ogóle nie wzięli pod uwagę tzw. błota sezonowego, wyjątkowo uciążliwego i występującego w Związku Sowieckim dwa razy w roku, w porze zwanej *rasputica*¹⁹. Powstałe pod wpływem roztopów (porą wiosenną) i intensywnych deszczy (pora jesienna) błoto sprawiło, że gruntowe rosyjskie „drogi” zamieniały się w niezwykle trudne do przebycia dla pojazdów gąsienicowych bagniste trakty komunikacyjne, nie mówiąc już nawet o samochodach, dla których stawały się one po prostu nieprzejezdne. Tak jesień 1941 r., w okresie przygotowań do ataku na Tułę, wspominał późniejszy generał, Hasso von Manteuffel: „Właśnie wtedy zaczęły się intensywne jesienne opady. Wszystkie drogi zamieniły się w bagniste koryta. Nieustannie grzęzły w nich całe kolumny. Piechociarzy z pułku *Grossdeutschland*, którzy nie byli w stanie przemieszczać się samodzielnie, trzeba było usadowić na pancerzach czołgów. Grupa bojowa dobrnęła wreszcie do Tuły, ale nie była już w stanie jej zdobyć”²⁰. Podobne

¹⁶ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Panzerkampfwagen II Ausf. D, E, and F development and production from 1937 to 1942*, Boyds 2010, s. 2–47.

¹⁷ Osobna pozostawała kwestia wykorzystania czołgu wyposażonego w opisywaną płachtę na polu walki, ponieważ po założeniu znacznie ograniczała ona widoczność załogi, zwłaszcza żołnierzom znajdującym się w wieży. Niemcy szybko zauważyli ten mankament – zaproponowano, że płachta mogłaby być używana w trakcie przemarszów lub postoju, podczas którego chroniłaby czołg przed narzaniem, pyłem i kurzem.

¹⁸ Niem.: *Deutsches Afrikakorps* (DAK); W.J. SPIELBERGER, T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *op. cit.*, s. 149, 157.

¹⁹ C.E. WOOD, *Wielkie porażki militarne. Jak pogoda wpłynęła na losy wojen*, Warszawa 2007, s. 51–52.

²⁰ F. KUROWSKI, *Bitwy pancerne II wojny światowej we wspomnieniach Hasso von Manteuffla*, Kraków 2012, s. 85.

sposprzeżenia wyraził w październiku 1941 r. gen. Heinz Guderian: „Pojazdy kołowe mogły się poruszać jedynie wtedy, gdy ciągnęły je pojazdy gąsienicowe, te zaś, przy ich konstrukcji nie obliczonej na tak wielkie obciążenie, ulegały nadmiernemu zużyciu. Z braku łańcuchów i innych środków do sprzęgania pojazdów, samoloty zrzuciły wiązki sznurów, aby dopomóc pojazdom, które ugrzęzły w drodze. Załogi setek tych wozów musiano przez całe tygodnie zaopatrywać z powietrza. W ogóle przygotowania do kampanii zimowej były w stanie opłakanym. Nie nadchodziła ani zapotrzebowana 8 tygodni wcześniej glizantyna do chłodnic silników, ani odzież zimowa dla wojsk”²¹. Sytuację pogarszał dodatkowo fakt, że w Związku Sowieckim zaledwie 7% dróg miało utwardzoną nawierzchnię²². Warto w tym miejscu dodać, że zamrożone błoto osiadłe na bieżniku gąsienicowym²³ było w stanie nawet unieruchomić na pewien czas czołg, aż do momentu jego usunięcia. Niemcy zatem, w celu wyeliminowania potrzeby częstego czyszczenia takich elementów, jak np. koła kierunkowe, modyfikowali ich konstrukcję w taki sposób, aby poprzez odpowiednie wyprofilowanie były one zdolne do „samoczyszczenia” podczas jazdy. Tak przekonstruowane koło kierunkowe zastosowano np. w czołgu Pz.Kpfw. V „Panther”, stało się to jednak stosunkowo późno, montowano je bowiem w wozach produkowanych od października 1944 r.²⁴

Zima, jaka nawiedziła ZSRR pod koniec 1941 r., bardzo ograniczyła, a na niektórych odcinkach frontu praktycznie sparaliżowała działania niemieckich wojsk lądowych na wszystkich strategicznych kierunkach uderzeń. W dużej mierze dotyczyło to także wojsk pancernych. Tak tę sytuację wspominał płk Hans von Luck: „Wehrmacht był zupełnie nieprzygotowany na działanie w warunkach zimy. Wzdłuż całego frontu północnego i środkowego wszelki ruch oddziałów został zatrzymany przez śnieg. Najgorzej miała piechota i motocykliści, ponieważ nie mieli żadnej osłony”²⁵. Wszystkim użytym przez Niemców typom czołgów doskwierała gołoledź, przez którą ślizgały się one na drogach i podczas

²¹ H. GUDERIAN, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 189–190.

²² C.E. WOOD, *op. cit.*, s. 53.

²³ Bieżnik gąsienicowy to część podwozia, składająca się z komponentów, za pomocą których czołg jest poruszany. Są to przede wszystkim: gąsienice, koła nośne, koła napędowe, koła kierunkowe.

²⁴ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Germany's Panther Tank. The Quest for Combat Supremacy*, Atglen 1995, s. 96.

²⁵ H. VON LUCK, *Bylem dowódcą pancernym*, Warszawa 2006, s. 96.

jazdu w terenie (utrata przyczepności). Generał Heinz Guderian słusznie za taki stan rzeczy obwiniał gąsienice, gdyż jak sam stwierdził: „Gołoledź przysparzała wiele trudności, gdyż nie nadeszły zaczepy do gąsienic”²⁶. Mówiąc o „zaczepach do gąsienic” miał na myśli tzw. ostrogi, czyli zaczepy przeciwślizgowe przykręcane do traków. Poddając słowa wspomnianego niemieckiego dowódcy krytycznej analizie można jednak wysnuć wniosek, że owe zaczepy nie mogły dotrzeć na front wschodni zimą 1941 r., ponieważ... taki osprzęt wówczas nie istniał. Konstrukcja gąsienic niemieckich czołgów użytych podczas „Barbarossy” nie pozwalała bowiem na przykręcenie do ogniw zaczepów przeciwpoślizgowych, zatem nie były one wytwarzane. Odnosząc się do wypowiedzi gen. H. Guderiana można dodać, iż jego nieprecyzyjne słowa dotyczące zaczepów do gąsienic wynikały najprawdopodobniej z powodu spisywania całości wspomnień już po zakończeniu II wojny światowej, a więc po upływie kilku lat, które mogły w pewnym stopniu zniekształcić przywoływany z pamięci obraz wydarzeń z roku 1941, zwłaszcza w przytoczonym fragmencie dotyczącym kwestii ściśle technicznych.

Aby zniwelować wpływ gołoledzi na stateczność czołgów, Niemcy na potrzeby Pz.Kpfw. III i Pz.Kpfw. IV zaczęli wytwarzać gąsienice, których ogniwa od strony oporowej były charakterystycznie ryflowane w celu zwiększenia przyczepności do gruntu²⁷. Ich produkcja rozpoczęła się jednak dopiero w 1942 r., lecz szybko okazało się, że nie zapewniają one właściwości antypoślizgowych na takim poziomie, jakiego oczekiwano. W związku z tym w październiku 1942 r. do wspomnianych wyżej wozów (a także innych pojazdów gąsienicowych wykorzystujących ich podwozia) rozpoczęto produkcję docelowych „zimowych” gąsienic, które nazwano *Winterketten*²⁸. Tworzące je ogniwa miały około 55 cm szerokości (standardowe 38 cm), z czego mniej więcej 1/3 przypadła na odlany wraz z nimi zaczep przeciwpoślizgowy.

Wyjątkowo wymagająca dla niemieckich kierowców okazywała się również jazda w głębokim śniegu. W takiej sytuacji czołgi często w nim grzęzły, osiadając

²⁶ H. GUDERIAN, *op. cit.*, s. 198.

²⁷ Ogniwa gąsienic czołgów Pz.Kpfw. III i Pz.Kpfw. IV otrzymały specjalne wypusty (niem. *Profilstollen*), które miały zwiększać ich przyczepność do gruntu i zapobiegać wpadaniu czołgów w poślizg. P. SCHWARZMANN, *Panzerketten. Die Gleisketten der deutschen Kettenfahrzeuge des Zweiten Weltkriegs*, Königswinter 2013, s. 76.

²⁸ *Ibidem*, s. 77.

dnem na podłożu, przez co ciężar zaczepienia pojazdu przekazywany był na podłoże nie tylko przez traki, ale również przez spód kadłuba i to w sposób niekontrolowany²⁹. To powodowało, że gąsienice całkowicie traciły przyczepność. Przyczyną takiego stanu rzeczy (grzęźnięcia), podobnie jak w przypadku ślizgania się po nawierzchni w momencie wystąpienia gołodzi, była przynajmniej częściowo konstrukcja samych traków niemieckich pojazdów, a mówiąc w tym przypadku precyzyjniej, fakt że wskutek stosunkowo niedużej szerokości i ażurowej budowy ogniów, nie rozkładały one należycie na gruncie ciężaru czołgów³⁰. Im większy jest bowiem nacisk jednostkowy na grunt wywierany przez czołg, tym większą będzie miał on tendencję do zakopywania się np. w śniegu. Problem ten Niemcy rozwiązali jednak dopiero w maju 1944 r., gdy wprowadzili do użytku gąsienice *Ostketten*³¹, które miały stanowić ostateczne antidotum na *rasputicę* oraz ciężką zimą. Różniły się one od wspomnianych wcześniej *Winterketten* przede wszystkim tym, że mimo bardzo zbliżonej szerokości (około 56–57 cm), zaczep antypoślizgowy *Ostketten* stanowił tylko około 1/6 długości ogniwa, co wpłynęło na zwiększenie powierzchni oporowej, a tym samym zmniejszenie wartości nacisku jednostkowego na grunt.

Zima 1941 r. wiązała się dla Niemców także z wystąpieniem innych problemów eksploatacyjnych użytkowanego sprzętu pancernego, skorelowanych z panującą wówczas, bardzo niską temperaturą. Często nie wyłączano silników czołgów stojących na postoju przez całą noc lub co jakiś czas cyklicznie je odpalano, aby w krytycznej chwili ich motor nie zawiódł. Mróz powodował, że zamarzało paliwo, a przyrządy optyczne zachodziły wilgocią³². Pułkownik Hans von Luck tak wspominał zimą 1941 r.: „Nieprzygotowanie do prowadzenia działań w warunkach skrajnych mrozów miało katastrofalne skutki dla naszych czołgów i pojazdów kołowych. Letni olej był zbyt rzadki, a woda w chłodnicach zamarzała natychmiast. Wkrótce musieliśmy roztopiać lód codziennie rano lampami lutowniczymi oraz zdobywać wrzątek, gdy tylko zbliżyliśmy się do jakiejś wioski. W przeciwnym razie musieliśmy pozostawiać silniki pracu-

²⁹ A. ANTONOW, B. ARTAMONOW, B. KOROBKOW, E. MAGIDOWICZ, *Czołg*, Warszawa 1957, s. 560.

³⁰ Ogniwa o budowie ażurowej rozkładają ciężar pojazdów gąsienicowych tylko zaczepami, natomiast ogniwa płaskie (takie, jakie miał np. czołg T-34), rozkładają ciężar całą swoją płaszczyzną, ponieważ nie posiadają żadnych wycięć.

³¹ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Bergepanzerwagen*, Boyds 2004, s. 16–10.

³² H. GUDERIAN, *op. cit.*, s. 198.

jące przez całą noc. Żaden mieszkaniec zachodniej czy południowej Europy ani Ameryki nie potrafi wyobrazić sobie, co to znaczy walczyć w temperaturze rzędu 40 stopni poniżej zera oraz podczas zamieci śnieżnych³³.

Sytuacja frontowa niejednokrotnie sprawiała, że niemieccy pancerniacy musieli spędzać zimowe noce we wnętrzach swoich czołgów. Łatwo się domyślić, że w temperaturze rzędu kilkudziesięciu stopni poniżej zera egzystencja w środku stalowego pojazdu nie należała do przyjemnych ani komfortowych. Zima 1941 r. dobitnie unaoczniała Niemcom, że należałoby rozważyć wprowadzenie w gąsienicowych wozach bojowych pewnych rozwiązań konstrukcyjnych lub urządzeń, które zlikwidowałyby problem panującego wewnątrz chłodu i byłyby w stanie doprowadzić do podniesienia temperatury powietrza w czołgu. Takie urządzenie, nawiewające do wnętrza przedziału bojowego ciepłe powietrze od silnika, zastosowano w wozie Pz.Kpfw. V „Panther”³⁴.

Podsumowując, niemiecki sprzęt pancerny nie był przygotowany do walki w warunkach klimatycznych, z jakimi w III i IV kwartale 1941 r. Wehrmacht zetknął się w Związku Sowieckim. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że niemieccy sztabowcy przygotowując ofensywę nie przeprowadzili analizy warunków meteorologicznych, jakie są właściwe dla obszarów, które planowali zająć. Gąsienicowe wozy bojowe nie otrzymały zawczasu np. prefiltrów lub odpowiednio szerokich gąsienic, dzięki czemu możliwe stałoby się przynajmniej częściowe uniknięcie zasygnalizowanych w artykule trudności. Dotkliwa lekcja płynąca ze zdobytych jesienią i zimą 1941 r. doświadczeń zaowocowała wprawdzie wprowadzeniem przez Niemców pewnych rozwiązań mających poprawić m.in. mobilność pojazdów gąsienicowych w głębokim śniegu, jednakże ze względu na stopniową utratę inicjatywy strategicznej na froncie wschodnim, nie miały one już większego znaczenia dla przebiegu dalszych wydarzeń.

³³ H. VON LUCK, *op. cit.*, s. 97.

³⁴ T.L. JENTZ, H.L. DOYLE, *Germany's Panther...*, s. 78.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

- Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.
Luck H. von, *Byłem dowódcą pancernym*, Warszawa 2006.

Opracowania

- Anderson T., *FAMO Schwerer Zugkraftwagen 18t – (Sd.Kfz.9)*, Genova 2006.
Anderson T., *Pantera. Legendarny czołg*, Warszawa 2018.
Antonow A., Artamonow B., Korobkow B., Magidowicz E., *Czołg*, Warszawa 1957.
Blau G., *Niemiecka kampania w Rosji. Planowanie i operacje (1940–1942)*, Oświęcim 2014.
Durschmied E., *Jak pogoda zmieniała losy wojen i świata*, Warszawa 2017.
Forczyk R., *Wojna pancerna na froncie wschodnim 1941–1942. Schwerpunkt*, Warszawa 2019.
Jentz T.L., *Panzertruppen. The Complete Guide to the Creation & Combat Employment of Germany's Tank Force 1933–1942*, vol. 1, Atglen 1996.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Bergepanzerwagen*, Boyds 2004.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Germany's Panther Tank. The Quest for Combat Supremacy*, Atglen 1995.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Germany's Tiger Tanks. D.W. to Tiger I: Design, Production & Modifications*, Atglen 2000.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Panzerkampfwagen I Kleintraktor to Ausf. B*, Boyds 2002.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Panzerkampfwagen II Ausf. D, E, and F development and production from 1937 to 1942*, Boyds 2010.
Jentz T.L., Doyle H.L., *Panzerkampfwagen IV – Grosstraktor to Panzerbefehlswagen IV*, Darlington 1997.
Kavalerchik B., *The Tanks of Operation Barbarossa. Soviet versus German Armour on the Eastern Front*, Barnsley 2018.
König S., *FAMO 18t*, Krefeld 2001.
Kurowski L., *Bitwy pancerne II wojny światowej we wspomnieniach Hasso von Manteuffla*, Kraków 2012.
Michalski H., *Panzergruppe Drohne w hiszpańskiej wojnie domowej. Zarys historii działań w latach 1936–1939*, „Militaria XX wieku” 2013, nr 52, ss. 46–53.

- Nikołajuk J., *Dostawy czołgów nowych typów i ich użytkowanie w korpusach zmechanizowanych RKKa stacjonujących na Białostoczczyźnie (październik 1940 – czerwiec 1941)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2018, nr 31, s. 182.
- Pawlas K.R., *Panzerkampfwagen I (MG)*, „Waffen Revue” 1975, nr 17, s. 2773.
- Schwarzmann P., *Panzerketten. Die Gleisketten der deutschen Kettenfahrzeuge des Zweiten Weltkriegs*, Königswinter 2013.
- Slayton R.A., *Niszczycielska broń*, Warszawa 2017.
- Spielberger W.J., Jentz T.L., Doyle H.L., *Panzerkampfwagen IV and its variants 1939–1945. Book 2*, Atglen 2011.
- Wood C.E., *Wielkie porażki militarne. Jak pogoda wpłynęła na losy wojen*, Warszawa 2007.

Hubert Michalski

THE INFLUENCE OF WEATHER CONDITIONS ON GERMAN ARMOUR DURING OPERATION „BARBAROSSA” IN THE SOVIET UNION FROM JUNE TO DECEMBER 1941

Summary. German tanks were not prepared for the weather conditions that prevailed in the autumn and winter of 1941 in the Soviet Union. Frequent engine failures caused by dust required a long repairs. During the winter, the vehicles got stuck in the snow, making it impossible to continue the attack. The Germans took steps to modernize the construction of their tanks so that they could cope better in heavy terrain, mud and deep snow.

Keywords: the winter of 1941, snow, mud, dust, tanks, Barbarossa

Tomasz Gliniecki

Elbląg



ORCID ID: 0000-0001-5215-4966

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 333–357

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.16>

WALCZĄCY Z DEPRESJĄ. DZIAŁANIA OFENSYWNE ARMII CZERWONEJ NA ŻUŁAWACH WIŚLANYCH W 1945 ROKU

Streszczenie. Ofensywa sowiecka z końca marca 1945 r. obejmowała część Żuław Wiślanych – zdobyto wówczas kompleks portowy Gdańska i Gdyni, jednak obrońcy wysadzili w powietrze system przeciwpowodziowy i zalali niektóre obszary delty Wisły, położone w depresji, uniemożliwiając Armii Czerwonej atak od zachodu. Ostatni obrońcy Gdańska wycofali się w rejon odcięty wodą. Po kilku dniach walk prowadzonych w kwietniu, duża część dowodzonej przez generała Iwana Fiedunińskiego 2 Armii Uderzeniowej została przeniesiona w inne obszary, a oddziały Wehrmachtu pozostały w ujściu Wisły i u podstawy Mierzei Wiślanej do ostatniego dnia wojny w Europie.

Słowa kluczowe: delta Wisły, tereny depresyjne, ofensywa, zatopienia, Armia Czerwona, 1945

Żuławy Wiślane¹ są specyficznym regionem geograficznym, który jako jedyny w Polsce położony jest częściowo poniżej poziomu morza. Tereny depresyjne w najniższym punkcie tej krainy osiągają –1,8 m. W najwyższym miejscu, pod Grabinami, wzniesienie wynosi zaledwie 14,5 m. Granice Żuław wyznaczone są od południa rozwidleniem rzek Wisła i Nogat, na zachodzie i wschodzie miastami Gdańsk oraz Elbląg, od północy natomiast domykają je brzegi Morza Bałtyckiego². Kilkaset lat pracy osadniczej w delcie rzeki Wisły, rozpoczętej

¹ Nazwy geograficzne zostały podane w aktualnym, polskim brzmieniu, a w brzmieniu historycznym w przypisach przy pierwszym wymienieniu. Pominięto brzmienie historyczne nazw ogólnie znanych, jak Żuławy Wiślane, Gdańsk czy Wisła. W przypadku braku polskiego odpowiednika nazwy podano w sposób opisowy, pomagający w lokalizacji.

² Region dzielony jest zwyczajowo na Żuławy Gdańskie, Malborskie i Elbląskie. Podział przyjęto za: *Żuławy Wiślane*, red. B. AUGUSTOWSKI, Gdańsk 1976.

między XII a XIV w., przyniosło osuszenie rozlewisk i utworzenie rolniczo użytkowanych polderów³. W średniowieczu stolicę swojego państwa ulokował tu, w Malborku nad rzeką Nogat, Zakon Szpitalny Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, tzw. Krzyżacy. W 1466 r. ziemie te wcielono do Królestwa Polskiego i w jego granicach pozostały do rozbioru w 1772 r. Później przez półtora stulecia znajdowały się w strukturze państwowej Prus i Niemiec. W międzywojniu znaczną swą częścią współtworzyły obszar Wolnego Miasta Gdańska, a po II wojnie światowej przyznano je Polsce. Zaznaczyć trzeba, że wiodącą rolę w kilkunastoletnim kształtowaniu regionu odegrali przybyli z Niderlandów mennonici, protestanci o surowych zasadach moralnych, dla których ciężka praca była nakazem wiary. Byli to zarazem znakomici specjaliści od osuszania mokradł i rolniczego zagospodarowywania ziem na tworzonych polderach⁴.

Przedmiotem analiz przedstawionych w poniższym artykule są próby opanowania Żuław Wiślanych przez Armię Czerwoną, ze zbliżeniem na działania w pierwszych dniach kwietnia 1945 r. Za podstawę do badań przyjęto dokumenty źródłowe wojsk, głównie dzienniki działań bojowych. Najważniejszy okazał się dziennik 2 Armii Uderzeniowej (AUd) za kwiecień, będący podsumowaniem sprawozdań jednostek wchodzących w skład armii, jak też dokumenty szczebla korpuśnego i rzadziej dywizyjnego. Niezbędnym wsparciem były mapy sztabowe, prezentujące przebieg walk w założonych cezurach. W oryginałach dokumenty te znajdują się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku pod Moskwą. Ich fotokopie, wysokiej jakości, udostępnione są w ramach cyfrowych banków danych. Szczegółowa analiza zdarzeń była możliwa również dzięki stosownej literaturze przedmiotu,

³ Wybrane przykłady literatury o historii Żuław i mennonitach dostępnej w języku polskim: K. MĘŻYŃSKI, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański” 1960/1961, nr 19/20, s. 185–225; P. SZAFRAN, *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981; W. DŁUGOKĘCKI, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992; E. KIZIK, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku: studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994; P.J. KLASSEN, *Ojczyzna dla przyszłości: wprowadzenie do historii mennonitów w Polsce i Prusach*, Warszawa 2002; S. KUPRJANIUK, *Mennonici na Żuławach Malborskich*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. HOCHLEITNER, Malbork 2016, s. 39–67.

⁴ Oryginalnymi dokumentami życia społecznego są wspomnienia dawnych mieszkańców i gości Żuław. Cf. H. DYCK, *Dziennik żuławski*, Sztum–Nowy Dwór Gdański 2015; L. PASSARGE, *Z wiślanej delty. Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork. Szkice z podróży 1856*, wyd. J. BORKOWICZ, Gdańsk 2016.

poddanej jednak starannej krytyce z powodu naleciałości ideologicznych z czasów, w których część publikacji powstawała⁵.

W końcowym stadium II wojny światowej na Żuławach toczono walki od trzeciej dekady stycznia aż do kapitulacji III Rzeszy 8 maja 1945 r. Starciom Armii Czerwonej i Wehrmachtowi towarzyszyła masowa ucieczka niemieckich cywilów z zagrożonych terenów, a także zemsta czerwonoarmistów za krzywdy doznane na wschodzie, znaczone na zdobywanych ziemiach gwałtami, grabieżą i pożarami. Okrucieństwo charakteryzowało wówczas obie strony konfliktu i należy zauważyć, że wtedy też przeprowadzona została przez jednostki SS brutalna ewakuacja położonego na skraju regionu żuławskiego obozu koncentracyjnego Stutthof, niosąca tysiącom więźniów śmierć u kresu wojny⁶.

Czerwonoarmiści dotarli na Żuławę Wiślanę w niecałe dziesięć dni od rozpoczęcia zimowej operacji ofensywnej 2 Frontu Białoruskiego (FB), ruszającej z widel Wisły i Narwi 14 stycznia 1945 r. Wykorzystując silne mrozy i zamarznąłą ziemię szybko przenieśli się pod Elbląg i Malbork, rozcinając klinem pozycje niemieckiej 2 Armii (A), dowodzonej przez gen. płk. Waltera Weissa⁷. Sowiecką ofensywę wstrzymało pod koniec stycznia dopiero niebezpieczeństwo przebiecia się w tych okolicach, idącej w kontruderzeniu od strony Prus Wschodnich, 4 A gen. piechoty Friedricha Hossbacha⁸, która usiłowała utrzymać korytarze

⁵ Omawiane zdarzenia zauważały, choć w niezbyt szerokim zakresie, wcześniejsze opracowania: B. DOLATA, T. JURGA, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1977; *Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach*, t. 10: *Całkowite rozbitcie faszystowskich Niemiec*, red. polska T. SZACIŁO i inni, Warszawa 1983; E. KOSIARZ, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967; K. SOB CZAK, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978. W równie niewielkim stopniu tematyka pojawiła się we wspomnieniach sowieckich dowódców, walczących w Gdańsku i okolicach: A. BABADŻANIAN, *Drogi zwycięstwa*, Warszawa 1974; P. BATOW, *W marszu i w boju*, Warszawa 1963; I. FIEDIUNIŃSKI, *Na alarm*, Warszawa 1984; K. ROKOSSOWSKI, *Żołnierski obowiązek*, Warszawa 1976; A. WASILEWSKI, *Dzieło całego życia*, Warszawa 1976.

⁶ Najnowsze badania, głównie związane z cyklem konferencji naukowych „Żuławę w 1945 roku”, reinterpretują dotychczasowy stan wiedzy. Cf. *Żuławę w 1945 roku*, red. A. GAŚTOROWSKI, J. HOCHLEITNER, Sztutowo 2014; *Żuławę w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. GAŚTOROWSKI, J. HOCHLEITNER, Sztutowo 2015; *Żuławę w 1945 roku. Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. GAŚTOROWSKI, J. HOCHLEITNER, Sztutowo 2017, s. 15–30; *Żuławę w 1945 roku. Niedomknięte księgi*, red. T. GLINIECKI, M. OWSIŃSKI, Sztutowo 2018.

⁷ Weiss Walter, ur. 1890, generał pułkownik od 1944 r. Uczestnik pierwszej wojny światowej. W latach 1943–1945 dowódca 2 A, następnie krótko Grupy Armii „Nord”, w IV 1945 r. przeniesiony do rezerwy kadrowej. W niewoli amerykańskiej był do 1948 r. Cf. A. SEATON, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941–1945*, Kraków 2010, s. 814.

⁸ Hossbach Friedrich, ur. 1894, generał piechoty, dowódca 4 Armii. W latach 1934–1938 adiutant wojskowy Hitlera i jego łącznik z armią jako szef centralnego oddziału Sztabu Generalnego.

transportowe z centralną częścią Niemiec. Niemiecka operacja odblokowania regionu okazała się ostatecznie nieudana, ale zaangażowanie w powstrzymanie tego manewru sił prawego skrzydła 2 FB skutkowało przekazaniem kilku armii w podległość dowódcy 3 FB i zaangażowanie ich w działania daleko na wschód od Żuław⁹.

Tymczasem Niemcy wycofali swe siły za linię Nogatu i, wykorzystując również nadchodzącą wiosnę, a wraz z nią zmiany pogody oznaczające roztopy, przez kilka miesięcy utrzymywali pozycje obronne w delcie Wisły. Chroniąc się na Żuławach, a także wycofując tędy – szlakiem przez Mierzę Wiślaną – część wojsk z prowincji wschodniopruskiej, Wehrmacht nadal utrzymywał w okolicach Gdańska silne zgrupowanie wojsk, które potencjalnie zagrażać mogło liniom zaopatrzenia i zapleczu głównego uderzenia sowieckich wojsk, kierujących się w stronę Berlina. Szlaki komunikacyjne na Żuławach posadowione były jedynie na nasypach i koronach wałów, a przez to łatwe do kontrolowania przez obrońców. Próby przełamania oporu wiązały się z dużymi stratami w ludziach i sprzęcie. W dodatku skrajnie ograniczone były tu możliwości ofensywnego wykorzystania czołgów i artylerii samobieżnej. Niemcy zazwyczaj używali swych pojazdów pancernych jako mobilnych punktów artyleryjskich¹⁰.

Już w marcu 1945 r. spore połacie terenów depresyjnych na Żuławach Wiślanych, szczególnie poldery po wschodniej stronie rzeki, w okolicach Nowego Dworu Gdańskiego, zostały przez Niemców celowo zalane wodą, by powstrzymać siły atakujących. Na odcięty rozlewiskami obszar wycofało się z końcem miesiąca zgrupowanie broniące Gdańska. Tam połączyło siły z wojskami ocalałymi z likwidowanych kolejno kotłów wschodniopruskich. Znajomość terenu powodowała stałe niebezpieczeństwo kontynuacji działań niemieckich saperów przy niszczeniu nadrzecznych wałów, a wówczas woda rozlać się mogła znacznie szerzej, zatapiając ziemię po granice miasta. Obrona w delcie Wisły angażowała siły kilku sowieckich armii przez następny miesiąc i dopiero majowa kapitulacja

Od VII 1944 do I 1945 r. dowódca 4 A, odwołany przez Hitlera do dyspozycji głównodowodzącego. A. SEATON, *op. cit.*, s. 783–184.

⁹ T. CHWIETKIEWICZ, *Działania niemieckiej 4. Armii w Prusach Wschodnich w styczniu i lutym 1945 roku*, praca doktorska z 2012 r. w zbiorach Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu.

¹⁰ O walkach niemieckiej 4 DPanc na Pomorzu, w tym na Żuławach i Mierzei Wiślanej, traktują wspomnienia: H. SCHÄUFLER, *Pantery nad Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny*, Gdańsk 2010.

oraz zakończenie wojny w Europie spowodowały całkowite zajęcie terenu Żuław i nasady Mierzei Wiślanej¹¹.

Utworzenie przeszkód terenowych poprzez zalanie polderów wodą było jednym z oryginalnych przykładów zastosowania sił natury jako oręża powodującego nagłą zmianę warunków i okoliczności walk¹².

Pozycje wojsk i układ sił

Czasem decydującym dla powodzenia walk o Żuławy Wiślane były dni między 1 a 8 kwietnia 1945 r., kiedy jednostki sowieckie próbowały z marszu kontynuować operację wschodniopomorską i, po zdobyciu Gdańska, zmusić przeciwnika do poddania się i złożenia broni. Niemcy jednak nie zamierzali rezygnować z walki, prowadzili też nieprzerwanie operację stopniowej ewakuacji wojsk drogą morską, przez nadal będący w ich rękach port na Helu. Także wcześniej utrzymywali dyscyplinę w szeregach. Wehrmacht otrzymał od dowództwa rozkaz obrony miasta-twierdzy i portu za wszelką cenę, a żołnierzy opuszczających pozycje bez rozkazu karano śmiercią. Dopiero niszcząca siła sowieckiego uderzenia, zwłaszcza potężne bombardowania lotnicze i ogień artyleryjski, wymusiły oddanie miasta atakującym. Przeprowadzone pod koniec marca wycofanie się z bronionych dzielnic w deltę rzeki uchroniło niemieckie jednostki przed ich całkowitą likwidacją. Wisła w dolnym biegu, jej dopływy i liczne mniejsze ciek i kanały i rowy melioracyjne przez cały okres walk były kolejnymi, naturalnymi rozgraniczeniami wojsk przeciwników¹³.

¹¹ T. Gliniecki, *Ostatnie walki, negocjacje kapitulacyjne i wzięcie do niewoli jednostek niemieckich z Mierzei Wiślanej w maju 1945 roku*, [w:] *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2017, s. 457–470.

¹² Podobną charakterystykę geograficzną miała operacja „Infatuete”, przeprowadzona w 1944 r. w Holandii, kiedy lotnictwo alianckie zbombardowało tamy chroniące depresyjne poldery wyspy Walcheren na Zeelandii. Wody Morza Północnego załazy je tworząc atol i zmuszając wojska niemieckie do obrony przed atakiem sił wysadzonego desantu na wąskich pasach koron wałów. Kapitulacja obrońców pozwoliła odblokować port w Antwerpii. Na podstawie wizyty autora w Polderhuis, Dyke- and war Museum, Westkapelle, NL.

¹³ Działania jednostek sowieckich na Żuławach Wiślanych w 1945 r., od ofensywy styczniowej po majowe zakończenie wojny, przedstawił autor w książce: T. GLINIECKI, *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)*, Sztutowo–Gdynia 2019.

Po zdobyciu Gdańska przez Armię Czerwoną, w rozkazie wydanym nocą na 1 kwietnia 1945 r., dowodzący 2 Frontem Białoruskim (FB) marszałek Konstanty Rokossowski¹⁴ przekazał podległym oddziałom nowe zadania. 2 Armia Uderzeniowa (AUd), dowodzona przez generała pułkownika I. Fiedunińskiego¹⁵, otrzymała nakaz likwidacji oddziałów niemieckich, które pod koniec walk opuściły Gdańsk i schroniły się w delcie Wisły. Nie później niż 3 kwietnia armia miała wyjść na lewy brzeg rzeki na odcinku od Steblewa¹⁶ do Zagrobla pod Płonią Wielką¹⁷, a kolejnego dnia sforsować nurt i dotrzeć na wybrzeże Zatoki Gdańskiej przy ujściu Wisły Śmiałej¹⁸. Uderzenie pierwszego rzutu, ze względów technicznych, miało być wsparte batalionami specjalnego przeznaczenia, dysponującymi amerykańskiej produkcji samochodami-amfibiami Ford GPA. Od strony wody wzmocniono siły uderzeniowe kutrami bojowymi Floty Dnieprowskiej. Z powodu możliwych, dużych strat w ludziach, jednostki strzeleckie uzupełniono wydzielonymi kompaniami karnymi. Rozwój wydarzeń po kilku dniach spowodował korektę tych poleceń i ofensywę wstrzymano, a znaczna część 2 AUd przeniesiona została rozkazami Stawki Najwyższego Naczelnego Dowództwa na Pomorze Zachodnie. Na sąsiednim odcinku Żuław, obleganym przez lewoskrzydłowe oddziały 3 FB, dowódcy 48 Armii (A) generałowi lejtnantowi Nikołajowi Gusiewowi¹⁹ również zameldowano wtedy, że z powodu

¹⁴ W przypisach podane są krótkie biogramy najważniejszych z opisywanych postaci, głównie dowódców z obu stron zmagania. Konstanty Konstantynowicz Rokossowski, ur. 1896, marszałek Związku Sowieckiego, dowodzący 2 FB. Od 1918 r. w RKKKA, od 1944 r. marszałek. W latach 1937–1940 stalinowski więzień. Po przywróceniu na stanowisko, jeden z bardziej błyskotliwych dowódców sowieckich. Kolejno dowódca kilku frontów, przed ofensywą styczniową 1945 r. przesunięty przez Stalina z głównego, na wspomagający kierunek uderzenia. Po wojnie był przez kilka lat (1949–1956) ministrem obrony narodowej w Polsce, po czym wrócił do Związku Sowieckiego. A. SEATON, *op. cit.*, s. 803.

¹⁵ Fieduniński Iwan Iwanowicz, ur. 1900, generał pułkownik, dowódca 2 Armii Uderzeniowej. W Armii Czerwonej od 1919 r. W latach 1938–1939 uczestniczył w walkach z Japończykami. Podczas wojny ojczyźnianej 1941–1945 kolejno dowódca kilku armii i zastępca dowódcy kilku frontów. W 1944 r. otrzymał stopień generała pułkownika. Od XI 1943 do V 1945 r., a także przez kilka powojennych lat dowódca 2 AUd; wielokrotnie odznaczany. A. SEATON, *op. cit.*, s. 775.

¹⁶ Stüblau.

¹⁷ Aussendeich.

¹⁸ Fischereuer Neufähr.

¹⁹ Gusiew Nikołaj Iwanowicz, ur. 1897, generał lejtnant, dowódca 48 A. Rosjanin. Członek partii bolszewickiej od 1919 r. Od 1918 r. w Armii Czerwonej na licznych stanowiskach, uczestnik wojny domowej, likwidacji grup białogwardystów Kołczaka i powstań antykomunistycznych. Licznie na-

dalszego zatopiania przez Niemców polderów, planowane forsowanie ujścia Nogatu stało się czasowo niemożliwe²⁰.

Niemieccy obrońcy od połowy marca kilkakrotnie przeprowadzali częściowe zalania, utrudniające operowanie sowieckich wojsk na Żuławach. Dnia 27 marca osłonili swe pozycje występującymi z brzegów nurtami Wisły Elbląskiej, Linawy Wielkiej, Linawki i Świętej. Do 31 marca woda dosięgła granic Nowego Dworu Gdańskiego²¹, Mirowa²², Lubieszewa²³, Brzózek²⁴, Gniazdowa²⁵ i wzdłuż wałów wiślanych ku północy. Wody przybywało 2–8 cm na godzinę, jej średnia głębokość na równinach doszła do 70–150 cm, w depresjach nawet do 3–4,5 m. Niektóre domy i zabudowania gospodarcze zostały zatopione po skraje dachów. Zakładano, że nastąpiło to wskutek zatamowania nurtów Wisły Elbląskiej i Kanału Wiślano-Zalewowego u ich ujścia do Zalewu Wiślanego. Biorąc pod uwagę równinną specyfikę okolic przewidywano dalsze zatopienia i uważano, że stany wód mogą być obniżone jedynie poprzez zniszczenie śluz na zatamowanych ciekach. Niewielkim pocieszeniem było, że rejony zajmowane przez Niemców też zostały częściowo zalane²⁶. Łączna linia frontu niemiecko-sowieckiego na styku z 2 AUd wynosiła z początkiem kwietnia 47 km. Przedni skraj obrony przechodził w pierwszych dniach kwietnia prawym brzegiem Wisły od Groblicy²⁷ przez Jeziernik²⁸, Ostaszewo²⁹ do Palczewa³⁰. Tam operować miały wówczas niezbyt silne jednostki niemieckie: 491 pułk zapasowy, 315 batalion piechoty morskiej, 5 batalion policyjny i grupa bojowa Blizer o łącznej liczbie

gradzany orderami: Suworowa 1. stopnia, dwukrotnie Czerwonego Sztandaru, Czerwonej Gwiazdy, Znakiem Honoru i Medalem XX lat RKKA. CAMO, fond 33, opis' 686046, jedinica chranienija 40, s. 265–266.

²⁰ *Priedstawiliaju doniesienie komandira 170 SD N° 25 od 5.4.45 so schiemoj rajonow zatoplienija...*, CAMO, fond 921, opis' 1, dieło 95, dokument 191.

²¹ Tiehenhof.

²² Mirau.

²³ Ladekopp.

²⁴ Bröske.

²⁵ Schönhorst.

²⁶ *Kratkaja charakteristika rajona zatoplienija siewiernieje Nojtajch*, 1 IV 1945, CAMO, fond 309, opis' 4073, dieło 762.

²⁷ Niederdamm.

²⁸ Schönsee.

²⁹ Schönberg.

³⁰ Palschau.

1600 żołnierzy. Lewym brzegiem linia obronna prowadziła od Steblewa przez Krzywe Koło³¹, Suchy Dąb³², Grabiny Duchowne³³, Rokitnicę³⁴, Krępiec³⁵, Dobrowo³⁶ po Zagroble³⁷. Tam obrońców było więcej. W pasie od Steblewa do Kręcpa sowiecki zwiad wskazał obecność pododdziałów 23 Dywizji Piechoty (DP), 1 i 3 saperskie bataliony zapasowe, 259 batalion ochrony i batalion karny z pułku „Kalthofen”, o łącznej liczbie 2800 ludzi. Na odcinku od Kręcpa do Martwej Wisły rozpoznano: grupy bojowe 35 i 337 DP; 1113 pułk piechoty (pp) 551 DP, 1 batalion 67 pp, 3 batalion 68 pp i 23 zbiorczy pułk 23 DP; 542 DP; 19 i 61 pp 7 DP; 12 DP Luftwaffe, resztki pułków zbiorczych „Danzig” i „Weichsel”, a także pododdziały ze składu 4 DPanc, 503 batalionu czołgów ciężkich i 190 Brygady Dział Szturmowych o łącznej liczbie 10 000 żołnierzy. W rejonie Górek Wschodnich³⁸ i Sobieszewa³⁹ pozycje miały 73 DP oraz grupa bojowa złożona z resztek 389 i 252 DP, w liczbie ponad 4000 ludzi. Łącznie przed frontem 2 AUd działac miało ponad 18 000 żołnierzy niemieckich. Zgrupowaniem, które po połączeniu z wojskami przechodzącymi na Mierzęję Wiślaną po utracie Królewca⁴⁰ i Piławy⁴¹ przemianowano na Armię „Prusy Wschodnie”, dowodził generał wojsk pancernych Dietrich von Saucken⁴². sowiecka 2 AUd zajmowała 1 kwietnia cały wyznaczony odcinek. Linia o długości 40 km, biegnąca od Steblewa do Kręcpa, była obsadzona siłami 161 Rejonu Umocnionego (RU). Było to zgrupowanie pomocnicze, składające się z siedmiu wydzielonych batalionów karabinów maszynowych i artylerii (*artkaembat*) o numerach: 13, 383, 384, 405, 406, 407, 408. Komendantem 161 RU był generał major Paweł

³¹ Kriefkohl.

³² Zugdam.

³³ Münchengrebin.

³⁴ Müggenhahl.

³⁵ Krampitz.

³⁶ Neuendorf.

³⁷ *Polożenie storon z 1 IV po 3 V 1945 g.*, CAMO, fond 332, opis' 4948, dzieło 401.

³⁸ Östlich Neufähr.

³⁹ Bohnsack.

⁴⁰ Königsberg, dziś rosyjski Kaliningrad.

⁴¹ Pillau, dziś rosyjski Baltijsk.

⁴² Saucken von Dietrich Erich, ur. 1892, generał wojsk pancernych, dowódca 2 Armii, a w ostatnich tygodniach wojny improwizowanej Grupy Armii „Prusy Wschodnie”. Uczestnik pierwszej wojny światowej, później w Reichswehrze. Wysoko odznaczony Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z Liściami Dębu, Mieczami i Brylantami, które otrzymał jako 27. niemiecki żołnierz, z ostatnim dniem wojny, 8 V 1945 r. Po wojnie przez dziesięć lat był w niewoli sowieckiej. A. SEATON, *op. cit.*, s. 806.

Dmitriew⁴³. Natomiast siła uderzeniowa 2 AUd, czyli 108, 98 i 116 Korpusy Strzeleckie (KS), skupiała się na wąskim odcinku biegnącym od Krępca do Martwej Wisły, czyli na około 7 km linii frontu. Odziały armii po marcowych walkach o Gdańsk miały wyjątkowo niskie stany osobowe, zazwyczaj poniżej 3000 żołnierzy na dywizję. Generał Fiediuniński dysponował w dziewięciu dywizjach strzeleckich i rejonie umocnionym łącznie 30 000 ludzi⁴⁴.

Rejon zmagania był równiną pociętą gęstą siecią przeszkód wodnych. Tereny depresyjne położone na prawym brzegu Wisły zostały przez Niemców w znacznym stopniu celowo zatopione, co działo się od połowy marca. Na lewym brzegu, na południowy wschód od Gdańska, ziemie też były w sporej mierze polderami leżącymi poniżej poziomu morza i część z nich również uległa zalaniu wodą przez saperów, zazwyczaj poprzez zniszczenie wałów przeciwpowodziowych i urządzeń hydrotechnicznych eksplozjami materiałów wybuchowych. Wiosenne deszcze rozmiękczyły też drogi gruntowe, czyniąc je nieprzejezdnymi dla czołgów, dział samobieżnych i ciężkiego transportu samochodowego. Pojazdy te mogły poruszać się tylko szosami, które były w dobrym stanie technicznym, zarazem jednak obrońcy kontrolowali je ogniem ciężkich karabinów maszynowych oraz artylerii. Dodatkowo Niemcy zaminowywali żuławskie drogi i wysadzali w powietrze mosty, opóźniając posuwanie się czerwonoarmistów. Wehrmacht wykazywał tu silny opór, wykorzystywał sprzyjające warunki terenowe i tworzył wzmocnione punkty obronne. Jednym z takich punktów był Fort Płonia⁴⁵, położony w miejscu, w którym od głównego nurtu rzeki w bok odchodzi Martwa Wisła. Centralna część fortu była obłożona ziemią, która w formie nieregularnego sześciokąta chroniła obiekt z trzech stron. Ziemny wał miał łącznie około 500 m długości i 4 m wysokości, a na górze znajdował się dwumetrowy nasyp. Po obu stronach fortu teren był porośnięty krzakami. Na wierzchu przygotowano pojedyncze stanowiska strzeleckie i punkty dla karabinów maszynowych, dokładnie pokrywające ogniem okolicę. Przed wałem ziemnym znajdował się rów z wodą o szerokości 5 m. Część fortu skierowana w stronę Wisły była murowaną ścianą

⁴³ Dmitriew Paweł Dmitriewicz, ur. 1886, generał major, dowódca 161 Rejonu Umocnionego. W Armii Czerwonej od 1918 r., uczestnik wojny domowej. Od 1926 r. członek partii komunistycznej. Na wojnie ojczyźnianej od VI 1941 r. Odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, Orderem Wojny Ojczyźnianej 2. stopnia, Medalem XX lat RKKA. CAMO, fond 33, opis 686044, jedynica chranienija 118, s. 4–5.

⁴⁴ *Żurnal bojowych diejstwij 2 AUd...*, s. 451.

⁴⁵ Fort Neufähr.

wysokości 5–6 m. Wewnątrz obiektu znajdowały się dwupiętrowe kazamaty⁴⁶. Załoga fortu liczyła około 200 żołnierzy niemieckich, którzy należeli do 19 pułku z 7 DP, dowodzonej przez generała porucznika Friedrich-Georga von Rapparda⁴⁷. Rankiem 1 kwietnia, od godz. 9.00, oddziały 2 AUd miały rozpocząć atak. 108 KS jedną dywizją ze 1476 pułkiem artylerii samobieżnej (pas) nakazano wyjść na rubież Wocławy–Koszwały⁴⁸ i dalej uderzać w kierunku na Stanisławowo⁴⁹, okolice Trutnowych (nieistniejąca osada)⁵⁰, Straszyn–Pragnszyn⁵¹, Juszkowo⁵², Rotmanka⁵³. 98 KS z 30 gwardyjskim pułkiem czołgów (gw. pczc), 46 pcz i 1297 pas – otrzymał zadanie zajęcia rubieży od przystanku Koszwały do Bogatki⁵⁴, a następnie wyjścia nad Wisłę pod Kiezmarkiem i Przegaliną⁵⁵. 116 KS z 59 Brygadą Pancerną (BrPanc) ze składu 8 Korpusu Pancernego Gwardii (KPancGw) oraz 1196 pas miał osiągnąć rubież od Koszwał (nieistniejąca gospoda)⁵⁶ przez Wiślinkę⁵⁷ po Powiśle⁵⁸ i zająć przeprawę przez Wisłę z możliwością forsowania jej w kierunku Sobieszewa. Główny kierunek ataku armii wyznaczały miejscowości: Płonia Wielka⁵⁹, Wiślinka, okolice Koszwał, Wieniec⁶⁰, Fort Płonia, Wiślińska Łacha⁶¹. Do wieczora 1 kwietnia nakazano wyprowadzić wszystkie jednostki, w tym uzupełnienia i tyły, z zajętych w ostatnich dniach dzielnic Gdańska i jego przedmieść, a na wschód i północ od

⁴⁶ *Żurnal bojowych dziejstwij 2 AUd...*, s. 452.

⁴⁷ Rappard von Friedrich-Georg, ur. 1892, generał porucznik, dowódca 7 DP. Patent oficerski uzyskał przed I wojną światową. 1 XI 1942 r. objął dowodzenie „bawarską” 7 Dywizją Piechoty i dotrzymał z nią do końca wojny, kiedy jednostki jego grupy bojowej skapitulowały w rejonie ujścia Wisły 9 V 1945 r. Trafiał z Żuław do niewoli sowieckiej. Po procesie o zbrodnie wojenne został publicznie powieszony w 1946 r. <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/R/RappardFGv.htm> [dostęp: 18 IV 2018].

⁴⁸ Gottswalde.

⁴⁹ Schönau bei Herzberg.

⁵⁰ Trutenauer Herrenland.

⁵¹ Prangschein.

⁵² Gischkau.

⁵³ Rottmansdorf.

⁵⁴ Reichenberg.

⁵⁵ Einlage.

⁵⁶ Scheer Krug.

⁵⁷ Wesslinken.

⁵⁸ Bohnsackertroyl.

⁵⁹ Gross Plehnendorf.

⁶⁰ Siegeskranz – prawdopodobnie część wsi Kronenhof.

⁶¹ Wesslinker Aussendeich.

rubieży Rotmanka–Borkowo⁶²–Kowale zabroniono rozmieszczania jakichkolwiek jednostek bojowych. 8 KPancGw, bez 59 BrPanc, miał przejść w rejon Kowale, Bąkowo⁶³, Jankowo Gdańskie⁶⁴ i zgrupować tam swe siły, nadwątlone marcowymi starciami⁶⁵. Przystąpi do wybrzeża Zatoki Gdańskiej Niemcy nasilili obronę. Z północnego brzegu Martwej Wisły, okolic Krakowca⁶⁶ i lasu na północny wschód od niego prowadzili silny ogień flankujący z dziewięciu baterii i pięciu pojedynczych dział, sześciu pojedynczych i ośmiu baterii moździerzy, a także pięciu stanowisk moździerzy sześciolufowych. Intensywnie ostrzeliwano rejon przeprawy przez strugę Czarna Łacha⁶⁷. Ogień na sowieckie pozycje prowadziła też artyleria okrętów Kriegsmarine z wód zatoki, a obserwatorzy kierowali jej baterie na cele naziemne. Czerwonoarmiści szukali sposobu przeciwdziałania ostrzałowi z morza, ale nie znaleźli skutecznego rozwiązania⁶⁸.

1 kwietnia 1945 r.

O godz. 9.00 jednostki 2 AUd podjęły atak, sforsowały Czarną Łachę i do wieczora stanęły na wskazanych rubieżach. 46 DS ze 108 KS walczyła o Dobrowo i okoliczne kolonie domów, 1238 pp 372 DS chronił prawe skrzydło korpusu na odcinku Olszynka Mała⁶⁹–Olszynka Wielka, a 1236 i 1240 pp były zgrupowane w Straszynie; 90 DS była w rejonie Rotmanki. 281 DS z 98 KS oraz 95 pcz walczyły o przystanek Dobrowo, 946 pp 142 DS, wspierany ogniem 94 pcz, przeprawił się przez Czarną Łachę i wyszedł na rubież 200 m na wschód i północny wschód od punktu wysokościowego 0.0; 326 DS z 1196 pas prowadziła bój na rubieży punkt 0.7 o 500 m na zachód od Zagrobla. Artyleria 2 AUd zabezpieczała działania jednostek strzeleckich, organizowała punkty wsparcia ataku, ogniem kontrbaterijnym zmuszała do milczenia niemieckie działa. Tej

⁶² Borgfeld.

⁶³ Bankau.

⁶⁴ Jenkau.

⁶⁵ *Żurnal bojowych dziejstw 2 AUd...*, s. 453.

⁶⁶ Krakau.

⁶⁷ Schwarze Lake.

⁶⁸ *Po imiejuszczimsia razwieddannym w portach Danzig i Gdynia nachodiatsa korabli*, 22 III 1945, CAMO, fond 3407, opis' 1, dzieło 198, s. 39.

⁶⁹ Klein Walddorf.

doby każda ze stron wystrzeliła ponad 10 000 pocisków. Wojska inżynieryjne armii rozminowywały zdobyty Gdańsk, udrażniały trasy przemarszu i prowadziły rozpoznanie przeszkód wodnych. Zwiadowcy donieśli, że mosty na Czarnej Łasze zostały przez wroga wysadzone w powietrze.

W rejonie Martwej Wisły jednostki sowieckie rozszerzyły stan posiadania o 500 m do 1 km na południowym brzegu, ale stało się to za cenę sporych strat własnych. 1 kwietnia wyniosły one 584 zabitych i rannych, w tym w dywizjach: 46 DS – 175, 281 DS – 54, 142 DS – 128, 321 DS – 71, 326 DS – 143 żołnierzy. Bój z Niemcami cofającymi się w kierunku północno-wschodnim, na Sobieszewo i Górki Wschodnie, podtrzymywały wojska 98 KS, dowodzone przez generała lejtnanta Georgija Anisimowa⁷⁰, ale korpus zaatakował tylko dwoma dywizjami – 281 i 142 DS. W raportach podnoszono, że wojska poruszały się w nieprzyjaznych warunkach terenowych, przeciwnik utworzył dodatkowe przeszkody poprzez zalanie części terenów depresyjnych, a linie oporu miał na brzegach kanałów odwadniających. Atakującym nie sprzyjała też pogoda, ponieważ było dżdżysto, tworzyło się błoto. Przygotowane do działań po zmroku pododdziały 142 DS sforsowały nocą Czarną Łachę, mimo że szerokość nurtu dochodziła do 15 m, a na wschodnim brzegu znajdowały się stanowiska niemieckie. Natomiast 946 pp przeprawił się i zajął przyczółek na drugim brzegu. Z nastaniem dnia pułk utracił jednak impet ataku. Do godz. 18.00 oddziały 98 KS raportowały: 1066 pp 281 DS walczył na północny zachód od przystanku Doborowo, 1062 i 1064 pp były w drugim rzucie dywizji; 946 pp 142 DS doszedł na południowo-wschodni skraj bezimiennego przysiółka, a 588 i 461 pp w rejon Reduty Płońskiej⁷¹, oddziały zaś 381 DS wciąż znajdowały się w Gdańsku w rejonie bastionów przy Opływie Motławy⁷². Atakujący z lewej 116 KS nie sforsował do rana rzeki i dlatego przeciwnik przez cały czas prowadził flankowy ogień na przeprowiony po sąsiedzku 946 pp. Od momentu zajęcia przyczółku przystąpiono tam do stawiania mostu dla artylerii. Zajęli się tym specjaliści z 927 batalionu saperów.

⁷⁰ Anisimow Georgij Iwanowicz, generał lejtnant, dowódca 98 Korpusu Strzeleckiego. Urodzony w 1897 r. Rosjanin. Partyjny. Uczestnik wojny domowej w latach 1918–1920. W wojnie ojczyźnianej dowodził dywizjami, a następnie korpusami. Odznaczony orderami: dwukrotnie Czerwonego Sztandaru, Lenina, Suworowa 2. stopnia, Aleksandra Newskiego, medalami za obronę Leningradu i Stalingradu. CAMO, fond 33, opis' 686046, jedinicca chranienija 40, s. 475–476.

⁷¹ Rückfort.

⁷² *Żurnal bojowych dziejstwij 98 sk*, 1 IV 1945 – 30 IV 1945, CAMO, fond 991, opis' 1, dzieło 245, s. 115.

Za dnia most był stawiany trzy razy i za każdym razem Niemcy niszczyli go przy użyciu artylerii. 1 kwietnia został ponownie ustawiony, tym razem pod osłoną ciemności. Na drugą stronę, za pomocą tratw, przerzucono też trzy działa do strzelania na wprost. Dopiero wówczas, pod ich osłoną, most ocalał i przeprawiono po nim artylerię konną 142 pp, a także działa ze 116 KS. Jednak błotniste, nizinne tereny nie pozwalały swobodnie manewrować artylerią, a przy zmianach pozycji żołnierze musieli przenosić działa na plecach, bo nawet konie grzęzły w wiosennym błocie⁷³. Na pozycjach oddziałów 161 RU wysokość wody na zalanych polderach podnosiła się o 3 cm na godzinę i do godz. 18.00 sięgnęła od 1,7 do 2,2 m⁷⁴. Dowódca 2 AUd rozkazał, by system obrony zreorganizować tu w zależności od stopnia zalania terenu. Tam, gdzie istniało ryzyko zatopienia stanowisk artyleryjskich, nakazano wyprowadzić działa na bezpieczne pozycje. W odciętych wodą miejscach należało przygotować odpowiednio duże zapasy amunicji i żywienia, żeby pozostające tam pododdziały mogły prowadzić samodzielną walkę. Polecono zabrać miejscowej ludności wszystkie łodzie i zbudować tratwy, a szef wojsk inżynieryjnych armii miał przekazać 161 RU kuter motorowy i dodatkowe łodzie⁷⁵.

2 kwietnia 1945 r.

Nocą wydano rozkaz dla 161 RU, by 407 artkaembat wycofać z zatopionego rejonu na rubież Marynowy⁷⁶, Mirowo⁷⁷, Kącik⁷⁸ i tam na nowo zorganizować obronę. Na rubieży Lubieszewo⁷⁹, Dziewięć Włók⁸⁰ miały pozostać jedynie posterunki ochronne. Działanie to było utrudnione ze względu na konieczność maskowania manewru. W sztabie 161 RU zanotowano, że wycofanie batalionu było opóźnione z powodu wichru dochodzącego do 10–14 m/s i sztormu, które

⁷³ Dotyczyło to lżejszych dział artylerii pułkowej i dywizyjnej, głównie 45 i 72 mm.

⁷⁴ *Wypiska із журналу бойовых действий частией 161 UR*, 1 IV 1945 – 30 IV 1945, CAMO, фонд 991, opis' 1, dzieło 243, s. 1.

⁷⁵ *Журнал боевых действий 2 AUd...*, s. 453–454.

⁷⁶ Marienau.

⁷⁷ Mirau.

⁷⁸ Neuteicherhinterfeld.

⁷⁹ Ladekopp.

⁸⁰ Neunhuben.

dotknęły zatopionych odcinków Żuław. Zwykle środki przeprawowe okazały się niestabilne i wywrotne, a działanie kutrów o zanurzeniu 50 cm było ryzykowne z powodu zalanych nierówności terenu, przegród z drutu kolczastego, czy powalonych pni drzew⁸¹. Rozpoczęcie ataku głównych sił ustalono na godz. 8.30, nie zmieniając wcześniejszych zadań. Po rozpoczęciu uderzenia Niemcy ostrzelali atakujących z artylerii, w tym 20 pociskami z dział okrętowych. Mimo oporu, 281 DS zajęła przystanek Dobrowo, 321 DS dotarła kilkaset metrów na południe od Płoni Małej⁸², a 326 DS zdobyła Zagroble. W raporcie armijnym podano, że oddziały przesunęły się do przodu zaledwie o 1 km. Jednostki pancerne i artylerii samobieżnej poruszały się tylko drogami⁸³. Artylerzyści armii wystrzelili przez dobę ponad 15 000 pocisków. 81 Brygada Artylerii Haubicznej prowadziła ogień do okrętów i barek ewakuacyjnych, zacumowanych na Martwej Wiśle. Straty osobowe Wehrmachtu obliczano na 450 zabitych i rannych. O zaciętości i trudach walk niech świadczy fakt, że straty własne były większe, niż wroga – w całej 2 AUd raportowano ubytek 493 osób, co trzecia służyła w 142 DS. Pochwyceni tego dnia niemieccy jeńcy potwierdzili, że jednostki z pierwszej linii uzupełniane były żołnierzami z rozbitych oddziałów i maruderami, zatrzymywanymi przez patrole żandarmerii i wcielany na powrót do naprędce tworzonych grup bojowych⁸⁴. Do godz. 2.00 oddziały 98 KS zajmowały pozycje: 1064 pp 281 DS na wschodnim skraju domów na południe od przystanku Dobrowo, 1062 pp – też tam, tyle że frontem na wschód. 1066 pp bez zgody dowódcy korpusu pozostał w Gdańsku w rejonie Rudno⁸⁵; 946 pp 142 DS był przy moście na strumieniu w ciągu drogi z Koszwał ku północy, 461 pp oczekiwał rozkazów jako wsparcie, 588 pp znajdował się w drugim rzucie; 381 DS nadal nie opuściła Gdańska⁸⁶.

⁸¹ Wypiska із журнала бойowych действий частией 161 UR..., s. 2.

⁸² Klein Plehnendorf.

⁸³ Gross Land.

⁸⁴ *Журнал бойowych действий 2 AUd...*, s. 457–458.

⁸⁵ Część Kneipab.

⁸⁶ *Журнал бойowych действий 98 sk...*, s. 116.

3 kwietnia 1945 r.

Straty w ludziach rosły, a sukcesy były nieznaczne, gen. I. Fiediuniński rozkazał więc uporządkować szeregi, dokonać uzupełnień i przeorganizować kompanie, a także szczegółowo rozpoznać bieżące cele ataku. W raporcie dziennym podano, że oddziały znów przesunęły się do przodu zaledwie 1–1,5 km. Przyszło też uzupełnienie – 2037 ludzi ze 152 armijnego pułku rezerwowego. Rozdysponowano ich w dywizjach, po około 300–700 osób na każdą. Tym razem działań nocnych nie prowadzono, lecz umacniano się na zajętych terenach. Na niebie pojawiły się niemieckie samoloty – dwie maszyny prowadziły rozpoznanie, a sześć Messerschmittów 109 zaatakowało pozycje 98 i 116 KS. Obrońcy wysadzili w powietrze kolejne wały nadrzeczne, tym razem zatapiając rejon Rokitnicy. Wieczorem raportowano aktualne położenie sowieckich jednostek: 286 pp 90 DS ze 108 KS wraz z 1434 pas uderzał na wschód, zdobywając Rokitnicę; 1238 pp 372 DS atakował ku południu i zajął Krępiec; 314 pp 46 DS wziął domy przy szosie 1 km na północny zachód od Wocław, 176 i 1476 pp wdarły się do Przejazdowa⁸⁷ i walczyły w centrum wsi. 1259 pp 381 DS ze 98 KS razem z 93 i 94 pcz też walczyły w okolicach Przejazdowa. 281 DS została zmieniona przez oddziały 381 DS i zgrupowana w południowo-wschodniej części Gdańska. 142 DS nie zmieniła pozycji. Oddziały 116 KS wspólnie z 59 BrPanc odrzuciły dwa kontrataki prowadzone siłą około 200 ludzi i zajęły teren położony 300–500 m na wschód i południowy wschód od Wieńca. Po południu dowódca armii rozkazał 86 DS do godz. 20 przemaszerować przez Pruszcz, Orunię i Gdańsk, do Przeróbki, zwracając szczególną uwagę na dyscyplinę, zwłaszcza przy przejściu żołnierzy ulicami Gdańska. Komendantowi 161 RU nakazano zdjąć z linii obronnych dwa bataliony i przekazać je pod dowództwo 86 DS, kierując tą samą drogą do Przeróbki i też zwracając uwagę na odpowiednie zachowanie czerwonooarmistów w mieście. Dotychczasowy odcinek utrzymywać miały trzy bataliony, powiększając rejony odpowiedzialności. 1196 pas został wyprowadzony z walk w rejon Kowali⁸⁸, ponieważ nie dysponował wówczas ani jednym sprawnym działem SU-76. Wojska inżynieryjne przygotowywały się do

⁸⁷ Quadendorf.

⁸⁸ Kowall.

forsowania Wisły, w związku z tym rekwirowały łodzie okolicznej ludności, co przyniosło łup w postaci 150 jednostek⁸⁹.

98 KS prowadził działania ofensywne niewielkimi grupami, a walki przybierały coraz gwałtowniejszy charakter. Szturmowcy wdzierali się do kolejnych punktów oporu, zarzucali je granatami, obchodzili, okrążali, czasem powodowali panikę w szeregach wroga i dzięki temu powoli posuwali się do przodu. O godz. 23.00 oddziały raportowały pozycje: 1259 pp 381 DS oczyszczał z wroga Przejazdowo i pobliski przystanek kolejowy, a 946 pp 142 DS, po zajęciu zakładu przemysłowego na południowy wschód od Dobrowa, przeczesał okolice. Oddziały 281 DS zostały wycofane do drugiego rzutu korpusu⁹⁰. Na pozycjach 161 RU, 3 kwietnia o godz. 9.00 żołnierze 405 artkaembat wspólnie z 1236 pp uderzyli na Rokitnicę (w tym na Hegewaldt, dziś północą część wsi). Po kilku godzinach Niemcy wycofali się na północ i zajęli pozycje na brzegach pobliskiego kanału. W marsz do rejonu zgrupowania w Przeróbce⁹¹ ruszył 384 artkaembat, który oddano pod rozkazy 98 KS, a 407 artkaembat nakazano zająć nowe pozycje na linii Marynowy–Mirowo–Kącik⁹².

4 kwietnia 1945 r.

Rozkaz dzienny gen. I. Fiedunińskiego wyznaczył początek ataku na godz. 11.00. W ciągu dnia 381 DS 98 KS zajęła Wocławy, 142 DS prowadziła boje pod Bogatką, 281 DS nie raportowała zmian. 321 DS 116 KS zajęła Płonię Wielką i Biały Dom⁹³, 326 DS zdobyła Zagroble i rozpoczęła bój o Fort Płonia, a 86 DS zgrupowano w rejonie Przeróbka, Stogi⁹⁴. 383 i 384 bataliony 161 RU były w drodze do Przeróbki, a ich odcinki przejęły 13 i 405 atkaembat. Większość jednostek pancernych stanęła w rejonie Przejazdowa, ostrzałem z oddali wspierając dywizje strzeleckie. Wojska inżynieryjne przygotowały osprzęt pod przeprawę promową przez Wisłę. Nadeszły uzupełnienia w liczbie 400 ludzi, lecz podobnie wielu tego dnia armia straciła jako zabitych i rannych.

⁸⁹ *Żurnal bojowych diejstwij 2 AUd...*, s. 458.

⁹⁰ *Żurnal bojowych diejstwij 98 sk...*, s. 116.

⁹¹ Troyl.

⁹² *Wypiska iz žurnala bojowych diejstwij czastiej 161 UR...*, s. 2–3.

⁹³ Weisses Haus.

⁹⁴ Heubude.

Znów 2 AUd zdobyła teren na głębokość zaledwie 1 km, tylko przy południowym brzegu Martwej Wisły dochodząc do 2 km⁹⁵. 98 KS nadal walczył korzystając z niewielkich grup szturmowych. Nocą 1259 pp oczyścił z wroga Przejazdowo i wyszedł na brzeg kanału przepływającego na południe od wsi⁹⁶. Pierwsza próba forsowania go pododdziałami 1263 pp nie powiodła się, ale o godz. 11.00 atak powtórzono i pułk przeszedł na drugi brzeg, a kontynuując uderzenie, do godz. 16.00 zajął Wocław⁹⁷ i dotarł na skrzyżowanie dróg na południe od tej miejscowości. Do tego czasu 461 pp, rano wprowadzony do walki, prowadził starcia 500 m na zachód od przystanku Bogatka. 946 pp był w okolicach punktu 0.1. Z jednostek 161 RU, 383 artkaambat o godz. 17.00 dotarł do Przeróbki, tam też zgrupował się 384 artkaambat, a 407 batalion wyszedł wreszcie z zatopionego rejonu i zajął nową rubież. Bataliony 405, 406 i 408 stały na dotychczasowych pozycjach, 13 batalion zajął odcinek po 383 artkaambat. O godz. 23.30 w rejonie Motławy⁹⁸ zanotowano osiem silnych wybuchów, oznaczających dalsze wysadzanie przez Niemców wałów przeciwpowodziowych⁹⁹.

5 kwietnia 1945 r.

Tego dnia 46 DS miała przeprowadzić się przez wodę w rejonie Wocław i uderzać w kierunku wsi Dziewięć Włók, Wiśliny¹⁰⁰, Grabiny Duchowne. Początek ataku wyznaczono na godz. 10.00. Dwa bataliony z Przeróbki miały zmienić jednostki 65 A na wybrzeżu od Krakowca po molo wschodnie¹⁰¹ i do rana 6 kwietnia zorganizować obronę przeciw ewentualnemu desantowi z morza, z przygotowaniem artylerii do działań przeciwokrętowych. Jeszcze w nocy 381 DS zdobyła południową część Przejazdowa i do 6.00 prowadziła bój o Bystrę Wielką¹⁰², 46 DS próbowała zdobyć Dziewięć Włók, a 281 DS umocniła się w Przejazdowie. Reszta armii nocą nie walczyła. Po rozpoczęciu ataku

⁹⁵ *Żurnal bojowych diejstwij 2 AUd...*, s. 451–452.

⁹⁶ Hoche Forflute.

⁹⁷ Wotzlaff.

⁹⁸ Mittellake.

⁹⁹ *Wypiska iz żurnala bojowych diejstwij czastiej 161 UR...*, s. 3.

¹⁰⁰ Hochzeit.

¹⁰¹ Ostmole.

¹⁰² Gross Scharfenberg.

dziennego, 46 DS ze 108 KS zajęła Dziewięć Włók, Biały Dwór na wschód od Krępcza¹⁰³, Wiślinę, Lędowo i walczyła o północny skraj Wróblewa¹⁰⁴; 1238 pp 372 DS zdobył Krępiec. 381 DS 98 KS, wsparta czołgami 93 pcz i działami 1297 pas, zdobyła Bystrę Wielką, 1066 pp 281 DS walczył na południe od tej miejscowości, natomiast 142 DS wraz z 59 BrPanc zostały powstrzymane silnym ogniem z Fortu Płonia¹⁰⁵. Rozkaz zdobycia fortu otrzymała też 326 DS ze 108 KS. Po południu raportowała ona, że odcinka od dworu 300 m na południowy wschód od fortyfikacji, po rzekę na północ od niej, broniły pododdziały z 19 i 61 pp 7 DP oraz niewielkie grupki z 24 i 25 pp 12 Dywizji Polowej Luftwaffe. Dysponowały one piętnastoma karabinami maszynowymi, siedmioma działami i baterią moździerzy 81 mm. Podjęte od godz. 10.00 próby opanowania fortu z wykorzystaniem czołgów 59 BrPanc zostały powstrzymane bezpośrednim ostrzałem z niemieckich dział, ale mimo odkrytego terenu, piechocie udało się przesunąć nieco do przodu. Czołgi ostatecznie pozostały przy szosie, skąd wspierały atakujących ogniem z dział. Do godz. 14.00 w dywizji poległo 14 żołnierzy, a 43 zostało rannych¹⁰⁶. Większość jednostek pancernych została w rezerwie. Podobnie pułki dział samobieżnych – 1195 pas odtwarzał stan materialny, 1476 pas z jednym tylko sprawnym działem SU-76 wycofano do Oruni, 1434 pas pilnował zasadzki pod Rokitnicą. W związku z trudnościami w operowaniu czołgami w terenie grząskim i częściowo zatopionym, dowódca sowieckiej armii rozkazał poruszać się nimi tylko szosami, w grupach po 2–3 maszyny, pozostałe zaś trzymać w ukryciu. 98 KS zezwolono na użycie tylko jednego pułku pancernego z 30 BrPanc¹⁰⁷.

Tego dnia został wprowadzony do walki 1066 pp 281 DS z zadaniem zajęcia wsi Wocławcy. 461 pp, atakujący wzdłuż linii kolejowej, do godz. 10.00 dotarł do przystanku, lecz po kontrataku musiał wycofać się 300 m na zachód. 946 pp prowadził walki przy punkcie 0.3 i rozpoczął atak na Bogatkę. Uderzenie 1066 pp rozwijało się powoli, koncentrując działania na drogach i zabudowaniach. Atakujące oddziały nie miały możliwości manewrowania siłami nie tylko dlatego, że zatopione odcinki terenu pozwalały atakować jedynie wzdłuż

¹⁰³ Weissshof.

¹⁰⁴ Sperlingsdorf.

¹⁰⁵ Landauerbruch.

¹⁰⁶ *Bojowe doniesienie sztaba 326 sd*, 5 IV 1945, CAMO, fond 1008, opis' 1, dielo 630, dokument 97.

¹⁰⁷ *Żurnal bojowych dziejstw 2 AUd...*, s. 469.

dróg, lecz również z powodu skoncentrowania przez przeciwnika dużej liczby wojska na głównych kierunkach uderzenia. Tego dnia 406 artkaembat zajął dwoma kompaniami Kolonię Lądowo i dotarł do punktu 1.0¹⁰⁸. W kierunku południowo-wschodnim wojska 2 AUd zyskały tego dnia 3–7 km terenu, a na wschodzie sukcesów nie zanotowano. Znacznie zmniejszyła się liczba strat po stronie niemieckiej – podano 290 osób, znów zaś wzrosła po stronie sowieckiej, sięgając 550 zabitych i rannych.

6 kwietnia 1945 r.

W rozkazie na ten dzień nakazano 46 DS atakować w kierunku miejscowości Grabiny Duchowne, Trutnowy, Cedry Wielkie¹⁰⁹, a częścią sił iść na Suchy Dąb. 161 RU miał zająć Steblewo i Krzywe Koło. Początek ataku wyznaczono na godz. 11.00. Jeszcze nocą 46 DS zajęła Wróblewo. 1066 pp 281 DS wkroczył do północnej części Wocław i kontynuował atak ku Koszwałom. 1263 pp 381 DS zdobył osadę pod Wocławami¹¹⁰. 383 i 384 artkaembat przejęły od 105 KS 65 A odcinek wybrzeża od ujścia Wisły do Westerplatte. Niemcy prowadzili ogień artyleryjski z 16 baterii i ośmiu oddzielnych dział, ośmiu baterii moździerzy i trzech wydzielonych, trzech moździerzy sześciolufowych i ciężkiego zestawu miotającego Wurffrahmen 40. W ciągu dnia jednostki 46 DS ze 108 KS dotarły pod Wróblewo, reszta nie notowała zmian położenia. 1066 pp 281 DS z 98 KS podszedł pod Koszwały, a w 381 DS walczył tylko 1263 pp, który powstrzymał niemiecki kontratak. 326 DS kontynuowała bój o Fort Płonia i do walki rzucono trzeci pułk piechoty, starając się rozwinąć atak od strony zachodniej, ale sukcesu nie osiągnięto¹¹¹.

Mimo że na zatopionym terenie, na prawym brzegu Wisły, poziom wód opadł o 25 cm, po lewej stronie rozpoznano nowy rejon zalania na północ od Koszwał. W strategicznie ważnych miejscach czerwonoarmiści umacniali zajęte pozycje. Straty niemieckie tego dnia wyliczono na około 500 ludzi. Sowieckie

¹⁰⁸ *Wypiska із журналу бойовых действий частей 161 УР...*, s. 3.

¹⁰⁹ Gross Zünder.

¹¹⁰ Winkel.

¹¹¹ *Bojowe doniesienie sztaba 326 sd, 6 IV 1945, CAMO, fond 1008, opis' 1, dielo 630, dokument 98.*

były wyższe, sięgając 130 zabitych i 551 rannych¹¹². Naprzeciw batalionów 161 RU Niemcy bronili się na rubieży: Groblica, Jeziernik, Ostaszewo, ku Wiśle¹¹³, Suchy Dąb, Grabiny-Zameczek¹¹⁴, Grabiny Duchowne, punkty 10.0 i 1.1, Wróblewo. Oprócz dobrze zorganizowanej obrony, podejmowali kontrataki siłą do 120 ludzi, idąc od strony Krzywego Koła. Artyleria wsparcia była z rejonu Giemlic¹¹⁵ i Osic¹¹⁶ – około trzech baterii 105 mm, Steblewa – sześciolufowe moździerz, Grabin-Zameczku – bateria moździerzy 120 mm i Stanisławowa – bateria dział 75 mm¹¹⁷.

7 kwietnia 1945 r.

Nocą na 7 kwietnia nadeszło rozporządzenie sztabu 2 FB nr 00131/OP nakazujące dowódcy 2 AUd pozostawienie do likwidacji wojsk niemieckich w rejonie ujścia Wisły, Ostaszewa, Koszwał i Sobieszewa tylko jednego wzmocnionego korpusu strzeleckiego oraz 161 RU, oddając je zarazem pod rozkazy, przejmującego odcinek, dowódcy 5 Armii Pancerniej Gwardii (APancGw). Główne siły 2 AUd miały do wieczora 8 kwietnia zgrupować się poza rejonem walk i od rana 9 kwietnia ruszyć w kierunku Szczecina do wskazanych dalej zadań. Dowódca armii wydał zatem szereg rozkazów wyprowadzających jednostki poza strefę walk. Na ich miejsce nie dano nowych sił, lecz rozciągnięto linie pozostających, więc 98 KS musiał objąć również dotychczasowe pozycje 116 KS¹¹⁸. Nocą do rezerw frontowych wycofano też z podległości 2 AUd część artylerii wsparcia i odebrano jej jedną z brygad inżynieryjnych. Zadania dla piechoty natomiast podtrzymano i atak miał ruszyć o godz. 11.00, jednak armia już tylko częścią sił prowadziła działania ofensywne. 46 DS zajęła Grabiny Duchowne, a 381 DS walczyła w centrum Wocław i na linii kolejowej pod Koszwałami. Po raz kolejny straty własne przewyższyły straty przeciwnika – przy szacowanych

¹¹² *Żurnal bojowych diejstwij 2 AUd...*, s. 471–572.

¹¹³ Osiedle Oberdamm.

¹¹⁴ Herrengrebin.

¹¹⁵ Gemlitz.

¹¹⁶ Wossitz.

¹¹⁷ *Wypiska із żurnala bojowych diejstwij czastiej 161 UR...*, s. 4.

¹¹⁸ *Żurnal bojowych diejstwij 2 AUd...*, s. 475–476.

450 niemieckich zabitych i rannych, po stronie sowieckiej zginęło 165, a raniono 645 ludzi, do tego zaginęły 53 osoby – łącznie zatem sięgnęły 863 żołnierzy. Mimo ponowienia ataku, nie zmieniła się też sytuacja 326 DS pod Fortem Płonia. 1101 pp był na lewym brzegu kanału 250 m na południe od punktu 1.3, 1097 pp 100 m na południe od fortu, 1099 pp 100 m na zachód od fortyfikacji. Tu raportowano wyjątkowo wysokie straty w ludziach – zginęło 37, a rannych zostało 108 żołnierzy – co dowodzi wyjątkowo zażartych walk¹¹⁹.

406 artkaembat wczesnym popołudniem zajął dwór przy nurcie Kłodawy¹²⁰ i Grabiny Duchowne. W południe część batalionu musiała wraz z oddziałami 46 DS odrzucać trzy kolejne kontrataki niemieckie w rejonie skrzyżowania dróg pod Suchym Dębem. Jednak następnego dnia rano jednostki 161 RU musiały przejść też pozycje wycofywanej 46 DS w rejonie Wróblewa, co osłabiło sowieckie siły oraz sprowadziło ich aktywność do obrony¹²¹.

8 kwietnia 1945 r.

Dowódca 2 AUd nakazał pozostającemu na Żuławach 98 KS kontynuowanie walk, jednak atak miał ruszyć dopiero popołudniem. Korpus tracił wsparcie pancerne w postaci 30 BrPanc i 46 pcz. Tymczasem Niemcy obrońcy zintensyfikowali ogień z dział i moździerzy, próbowali też przeciwuderzenia. Trzy razy – o godz. 6.30, 7.30 i 10.30 – z rejonu wzniesienia 11.0, położonego na północ od Grabin–Zameczku, atakowali pozycje 161 RU, za każdym razem siłą 150 żołnierzy, ale próby te powstrzymano.

W południe 161 RU został oficjalnie podporządkowany dowódcy 98 KS, na dotychczasowym odcinku 2 AUd pozostawiono też 1297 pas oraz 230 pułk moździerzy. O godz. 18.00 siły te przekazano pod dowództwo 5 APancGw. Jednostki 98 KS uzyskały tej doby nieznaczne sukcesy i raportowały pozycje: 1064 pp 281 DS umocnił się w północnej części Wocław po punkt 0.6, 1066 pp

¹¹⁹ *Bojowe doniesienie sztaba 326 sd, 7 IV 1945, CAMO, fond 1008, opis' 1, dielo 630, dokument 99.*

¹²⁰ Bodenbruch.

¹²¹ *Wypiska iz żurnala bojowych diejstwij czastiej 161 UR..., s. 5.*

w południowo-wschodniej części Koszwał, 1062 pp w północno-zachodniej części wsi i w kościele; 1261 pp 381 DS zajął północną część miejscowości, 1263 pp stał w zabudowaniach 700 m na południowy wschód od Reduty Płońskiej, 1259 pp w północno-wschodniej części Rudnik¹²²; oddziały 142 DS bez zmian.

W podsumowaniu walk 2 AUd za 1–8 kwietnia podano, że linię frontu przesunięto w walkach zaledwie o 4–8 km na wschód. Niemcy stracili w tych dniach 3420, a Sowietci 3873 zabitych i rannych¹²³. Przewaga strat po stronie atakujących potwierdza duże nasilenie i zawziętość walk w ujściu Wisły, a także skuteczność prowadzenia obrony w celowo zalanym wodą, grząskim i depresyjnym terenie Żuław.

Podsumowanie

Po kilku dniach prób dalszych walk, podejmowanych lokalnie w okolicach Wocław, na rozkaz dowódcy 5 APancGw, w połowie kwietnia działania ofensywne wstrzymano. Generał Anisimow wydał rozkaz podległym jednostkom: 98 KS i 161 RU, kompanii 18 pułku czołgów, kompanii 14 pułku czołgów ciężkich, 1297 pułkowi artylerii samobieżnej – który wówczas miał sprawne tylko dwa działa – 230 pułkowi moździerzy, 1 dywizjonowi 76 gwardyjskiego pułkowi moździerzy raketowych „Katiusz” i oddziałowi kutrów Flotylli Dnieprowskiej. Nakazał im bronić osiągniętych pozycji i być w gotowości, by w przypadku cofania się oddziałów niemieckich zajmowały opuszczone przez wroga pozycje. Sowietkie dowództwo nadal obawiało się ewentualności dalszego zatapiania ziem na Żuławach Gdańskich. Wprowadzono więc stałą obserwację stanu wód i urządzeń hydrotechnicznych, wzmocniono ochronę dróg, mostów i punktów przeprawowych. Wskazano rubieże zapasowe w granicach Gdańska i Pruszcza Gdańskiego, na które w razie problemów wycofać się miały pododdziały strzeleckie z pierwszej linii, cała artyleria i wsparcie pancerne¹²⁴.

¹²² Bürgerwiesen.

¹²³ *Żurnal bojowych dziejstwij 2 AUd...*, s. 481–482.

¹²⁴ *Na sluczaj zatoplienija priказыwaju...*, 20 IV 1945, CAMO, fond 332, opis' 4948, dielo 309, dokument 600.

Z prawej strony korpusu gen. Anisimowa działał 42 KS 48 A, podległy dowództwu 3 FB, a granicą między frontami była linia Półmieście¹²⁵ – Miko-szewo¹²⁶. Z lewej pozycje zajmowały główne siły 5 APancGw, od niedawna do-wodzonej przez gen. mjr. Maksyma Sinienkę¹²⁷. Jednostki 98 KS zajmowały teren nadwiślański do początków maja, kiedy odcinek przejęły oddziały 54 KS z 3 A. Krótco po tej zmianie, nocą z 8 na 9 maja 1945 r., z ostatnim dniem wojny w Europie, wojska niemieckie bezwarunkowo skapitulowały. Do kolej-nego zalania na Żuławach nie doszło, a oddziały Wehrmachtu broniące się do-łąd w delcie Wisły w sposób zorganizowany przeszły do sowieckiej niewoli¹²⁸.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Centralnyj Archiw Ministerstwa Oborony Rossijskoj Fiedieracyi

- 33 – dokumentacja nagrodowa.
- 309 – 2 Armia Uderzeniowa.
- 332 – 5 Armia Pancerna Gwardii.
- 921 – 42 Korpus Strzelecki.
- 991 – 98 Korpus Strzelecki.
- 1008 – 326 Dywizja Strzelecka.
- 3407 – 8 Korpus Pancerny Gwardii.

¹²⁵ Halbstadt.

¹²⁶ Nickelswalde.

¹²⁷ Sinienko Maksim Daniłowicz, ur. 1906, generał major wojsk pancernych, zastępca dowódcy 5 Armii Pancerniej Gwardii, od połowy marca 1945 dowodzący nią w miejsce odwołanego gen. Wolskiego. Ukraińiec. Członek partii bolszewickiej od 1920 r. W Armii Czerwonej od 1924 r. Odnaz-czony czterema Orderami Czerwonego Sztandaru, Orderem Kutuzowa 1. i 2. stopnia oraz medalami Za obronę Moskwy i Za obronę Stalingradu. CAMO, fond 33, opis' 686046, jedinica chranienija 40, s. 301–302.

¹²⁸ *Ot Sowietского informbiuro. Operatiwnaja swodka za 11 V 1045*, „Krasnaja Zwiezda”, 11 V 1945, s. 1.

Prasa

„Krasnaja Zwiezda” 1945.

Wspomnienia

Babadzianian A., *Drogi zwycięstwa*, Warszawa 1974.

Batow P., *W marszu i w boju*, Warszawa 1963.

Dyck H., *Dziennik żuławski*, Sztum–Nowy Dwór Gdański 2015.

Fiediuniński I., *Na alarm*, Warszawa 1984.

Passarge L., *Z wiślanej delty. Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork. Szkice z podróży 1856*, Gdańsk 2016.

Rokossowski K., *Żołnierski obowiązek*, Warszawa 1976.

Schäuffler H., *Pantery nad Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny*, Gdańsk 2010.

Wasilewski A., *Dzieło całego życia*, Warszawa 1976.

Opracowania

Chwietkiewicz T., *Działania niemieckiej 4. Armii w Prusach Wschodnich w styczniu i lutym 1945 roku*, praca doktorska z 2012 r. w zbiorach Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu.

Długokęcki W., *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992.

Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1977.

Gliniecki T., *Ostatnie walki, negocjacje kapitulacyjne i wzięcie do niewoli jednostek niemieckich z Mierzei Wiślanej w maju 1945 roku*, [w:] *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2017, s. 457–470.

Gliniecki T., *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)*, Sztutowo–Gdynia 2019.

Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach, t. 10: *Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec*, red. polska T. Szaciło i inni, Warszawa 1983.

Kizik E., *Menmonicy w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku: studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994.

Klassen P.J., *Ojczyzna dla przybyszów: wprowadzenie do historii mennonitów w Polsce i Prusach*, Warszawa 2002.

Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.

Kuprjaniuk S., *Menmonicy na Żuławach Malborskich*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 39–67.

- Mężyński K., *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański” 1960/1961, nr 19/20, s. 185–225.
- Seaton A., *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941–1945*, Kraków 2010.
- Sobczak K., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.
- Szafran P., *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981.
- Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014.
- Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015.
- Żuławy w 1945 roku. Niedomknięte księgi*, red. T. Gliniecki, M. Owsiniński, Sztutowo 2018.
- Żuławy w 1945 roku. Źródła z niedalekiej przeszłości*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2017.
- Żuławy Wiślane*, red. B. Augustowski, Gdańsk 1976.

Netografia

www.lexikon-der-wehrmacht.de – biogram Rappard von Friedrich-Georg [dostęp: 18 II 2019].

Tomasz Gliniecki

FIGHTING WITH DEPRESSION. OFFENSIVE ACTIONS OF THE RED ARMY FOR ŻULAWY WISLANE IN 1945

Summary. The Soviet offensive at the end of March 1945 included part of Żuławy – the port complex of Gdańsk and Gdynia was conquered, but then the defenders blew up the flood control system and flooded some of the depression areas, preventing the Red Army from attacking from the West. The last defenders from Gdańsk withdrew in the water-cut region. After a few days of fighting in April, a large part of the General I. Fieduninski's 2nd Shock Army was moved to other areas, and Wehrmacht troops remained in the estuary of the Vistula river and at the base of the Vistula Spit until the last day of the war in Europe.

Keywords: Vistula delta, depressive areas, offensive, flooding, Red Army, war, 1945

Katarzyna Derlatka

Uniwersytet Łódzki



ORCID ID: 0000-002-8120-6478

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7 • s. 359-377

<http://dx.doi.org/10.18778/8220-057-7.17>

ROLA AMERYKAŃSKIEJ GWARDII NARODOWEJ, WOJSKA ORAZ SIŁ NATO PRZED, W TRAKCIE I PO USTĄPIENIU HURAGANU KATRINA

Streszczenie. Na przełomie sierpnia i września 2005 r. amerykańskie mocarstwo okazało się bezradne wobec potęgi huraganu Katrina, który dokonał zniszczeń na obszarze 234 000 km² w 19 stanach. Katrina została nazwana największą katastrofą dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, była lekcją pokory dla władz, udowodniła również, że należy być przygotowanym na każdą ewentualność, przewidywać możliwie dużo scenariuszy rozwoju wydarzeń przy każdym zidentyfikowanym zagrożeniu. Jedną z przyczyn poniesienia dużych strat ludzkich i materialnych był brak opracowanego i wdrożonego krajowego, ramowego planu reagowania kryzysowego, który by zakładał obowiązkową wcześniejszą ewakuację ludności i szybsze zaangażowanie służb oraz, jeśli to konieczne, wojska. W akcji ratowniczej w trakcie i po ustąpieniu huraganu Katrina uczestniczyło 72 000 żołnierzy, w tym aż 50 000 żołnierzy Gwardii Narodowej. Na pomoc ofiarom kataklizmu wysłano okręty wojenne, samoloty transportowe i helikoptery. Wojsko pomagało w rozdzielaniu żywności i lekarstw, w ewakuacji, w akcjach ratowniczych, transporcie darów i niezbędnych do życia środków. Operacje wojskowe prowadzone w odpowiedzi na huragan Katrina były wieloaspektowe. W fazie reagowania, która była prowadzona również po ustąpieniu huraganu, prowadzono operacje poszukiwawczo-ratownicze prowadzone głównie przez śmigłowce, ewakuację ludności przez naziemne środki transportu oraz operacje pomocy, w tym transport dostaw, usuwanie śmieci, przywrócenie krytycznych sieci transportowych i komunikacyjnych, a także operacje poszukiwania i ratowania. Skala zniszczeń podczas huraganu Katrina spowodowała też konieczność wykorzystania wsparcia NATO.

Słowa kluczowe: reagowanie kryzysowe, huragan Katrina, kataklizmy, Stany Zjednoczone, NATO, Gwardia Narodowa, armia amerykańska

Supermocarstwo w obliczu żywiołu

Na przełomie sierpnia i września 2005 r. amerykańskie mocarstwo okazało się bezradne wobec potęgi huraganu Katrina, który dokonał zniszczeń na obszarze 234 000 km² w 19 stanach¹. Brytyjski dziennik „The Telegraph” napisał, że siły natury w sposób niewyobrażalny unicestwiły struktury społeczne i rzuciły amerykańskie mocarstwo na kolana². Dla porównania obszar Polski to 312 679 km². Gdyby taki kataklizm dotknął Polski, kraj byłby w ruinie, a odbudowa trwałaby długie lata.

Huragan przemierzał południowo wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od 23 do 30 sierpnia 2005 r. Kataklizm pochłonął 1836 ofiar, a 705 osób uznano za zaginione. Łącznie ewakuowano 80% z 1,3 mln obywateli³ zamieszkałych na tym obszarze, a straty powstałe w wyniku przejścia huraganu, na podstawie doniesień Agencji Reutera, przekroczyły 200 miliardów dolarów⁴. Według danych Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych w akcji ratowniczej uczestniczyło 72 000 żołnierzy, w tym 50 000 z Gwardii Narodowej⁵. Na pomoc ofiarom kataklizmu wysłano okręty wojenne, samoloty transportowe i helikoptery.

Dlaczego amerykański system zarządzania kryzysowego, wyposażony w duże siły i środki, nie poradził sobie z żywiołem, który był znanym, przewidywanym zagrożeniem, występującym regularnie na południowo wschodnim obszarze Stanów Zjednoczonych? Zawsze niewiadomą jest siła, z jaką uderzy żywioł i jego trajektoria. Według raportu Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów na temat huraganu Katrina⁶ i dotyczących go ocen, zawiodły niewłaściwe

¹ <https://www.tygodnikprzeglad.pl/nowy-orlean-po-potopie/> [dostęp: 20 IX 2019].

² *Ibidem*.

³ <https://tvnmeteo.tvn24.pl/informacje-pogoda/swiat27/10-lat-temu-przeszla-katrina-zginelo-1836-osob,177063,1,0.html> [dostęp: 20 IX 2019].

⁴ <https://wiadomosci.wp.pl/bilans-huraganu-katrina-6037193376342657a> [dostęp: 20 IX 2019].

⁵ J.A. WOMBWELL, *Army Support During the Hurricane Katrina Disaster*, „The Long War Series Occasional Paper” 29, Leavenworth 2009, s. 195. <https://www.armyupress.army.mil/Portals/7/combat-studies-institute/csi-books/wombwell.pdf> [dostęp: 24 IX 2019].

⁶ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared. Special Report Of The Committee On Homeland Security And Governmental Affairs United States Senate Together With Additional View*, 109th Congress 2nd Session, Washington, 2006, <https://www.congress.gov/109/crpt/srpt322/CRPT-109srpt322.pdf> [dostęp: 20 IX 2019].

procedury, brak ramowych zasad działania na wypadek wystąpienia tak rozległego i potężnego zagrożenia oraz pojawiły się problemy z koordynacją działań wojska. Zaprezentowany poniżej skrót wydarzeń odnoszących się do przemieszczania się huraganu Katrina nad terytorium USA, ma na celu ukazanie problemów, z jakimi miały do czynienia władze amerykańskie, i udzielenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego żadna siła militarna i cywilna nie byłaby w stanie poradzić sobie ze skutkami takiej katastrofy.

Senat USA we wspomnianym powyżej raporcie opublikowanym po katastrofie zawarł wiele uwag na temat przygotowań, prognozowania, wszystkich działań cywilnych i wojskowych, po to, żeby w przyszłości udoskonalić system i zwiększyć bezpieczeństwo. Ale nawet, gdyby wdrożono te wszystkie zalecenia przed katastrofą, nadal byłoby to nieadekwatne wobec potęgi natury, z jaką miano tu do czynienia. Człowiek nie jest w stanie odeprzeć sił natury, może jednak się na nie przygotować, ale w stopniu wystarczającym tylko według jego przewidywania, a rzeczywistość może być nieprzewidywalna, dobrane zaś siły i środki zbyt małe. Tak było właśnie podczas omawianego huraganu.

Huragan przemierzał obszar Stanów Zjednoczonych w dniach 23–30 sierpnia 2005 r. W dniu 24 sierpnia osiągnął I stopień według pięciostopniowej skali Saffira-Simpsona. Gdy zbliżał się do Florydy, prędkość wiatru osiągnęła 120 km/h. Na uwagę zasługuje fakt, że mieszkańcy tego stanu nie wiedzieli nic o nadchodzącej katastrofie, ponieważ rząd nie podał tych informacji do mediów. Potem huragan osłabł na lądzie, by znowu przybrać na sile przemierzając się nad Zatoką Meksykańską. W dniu 26 sierpnia Katrina została zaklasyfikowana jako huragan III kategorii, wiatr wiał z prędkością ponad 200 km/h. Straż Przybrzeżna rozpoczęła działania przygotowawcze w prognozowanej strefie uderzenia, mobilizując do działania ponad czterystu rezerwistów. Samorządy lokalne wydały rozporządzenia o ewakuacji ludności. Centrum Treningu Lotnictwa (Aviation Training Center) włączyło się do akcji ewakuacyjnej poprzez zlecenie swoim załogom pomocy ratownikom.

Ewakuacją objęto stany Luizjana, Missisipi i Alabama. Nakazano także przymusową ewakuację Nowego Orleanu. Oddziały Gwardii Narodowej w Missisipi rozpoczęły przygotowania do nadejścia huraganu. Prezydent USA George W. Bush wprowadził stan wyjątkowy w Luizjanie, Missisipi i Alabamie⁷.

⁷ *Ibidem*.

Jednak zanim huragan dotarł do kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych, osiągnął V, najwyższą kategorię. Wiatr wiał z prędkością ponad 280 km/h⁸. Tak zmienna amplituda kataklizmu zaskoczyła władze i służby ratunkowe, które z dużym opóźnieniem ogłosiły ewakuację ludności.

Katrina została nazwana największą katastrofą w historii Stanów Zjednoczonych. Jedną z przyczyn poniesienia tak dużych strat ludzkich i materialnych był brak opracowanego i wdrożonego krajowego, ramowego planu reagowania kryzysowego. Katrina okazała się lekcją pokory dla władz, dowiodła, że należy być przygotowanym na każdą ewentualność, przewidzieć możliwie dużo scenariuszy rozwoju wydarzeń przy każdym zidentyfikowanym zagrożeniu. Władze amerykańskie były prawdopodobnie zbyt pewne siebie, swojej siły, potęgi militarnej i gospodarczej, dlatego nie doceniły siły natury. Opozycyjna wówczas Partia Demokratyczna oskarżyła prezydenta Busha o to, że pieniądze przeznaczone na wzmocnienie wałów przeciwpowodziowych wokół Nowego Orleanu wydał na wojnę w Iraku, a żołnierze, którzy mogliby pomagać powodzianom, pełnili tam służbę⁹. Mimo takich krytycznych uwag, w rzeczywistości liczba zaangażowanego wojska była jednak adekwatna do rozmiaru kataklizmu i skali zniszczeń. Władze cywilne nie są w stanie zrealizować wielu zadań z dziedziny bezpieczeństwa w takich sytuacjach bez pomocy wojskowej. Natomiast błędy w działaniu w zakresie zarządzania sytuacją kryzysową, lekceważenie ostrzeżeń o zbliżającym się kataklizmie przez Departament Bezpieczeństwa Krajowego i podległą mu Agencję Zarządzania Kryzysowego ukazują raport Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów dotyczący huraganu Katrina¹⁰. Winą za tragedię obarczono władze stanu Luizjana i miasta Nowy Orlean oraz republikańskie władze federalne.

Podczas huraganu Katrina najbardziej zniszczone zostało miasto Nowy Orlean. Problemem był nie tylko huragan, ale także powódź i rozboje. Po przejściu huraganu służby nie od razu zaczęły pomagać i ewakuować rannych. Wielu poszkodowanych zmarło z powodu zbyt długiego czasu oczekiwania na pomoc. Ewakuacja nie objęła wszystkich mieszkańców, a władzom zarzucano

⁸ A.C. ANDERSON, *The New Orleans Hurricane Protection System: What Went Wrong and Why*, American Society of Civil Engineers, 2007, s. 12–13, <https://biotech.law.lsu.edu/katrina/reports/erpreport.pdf> [dostęp: 22 IX 2019].

⁹ <https://www.tygodnikprzeglad.pl/nowy-orlean-po-potopie/> [dostęp: 20 IX 2019].

¹⁰ *Hurricane Katrina: A Nation Still...*

sprowadzenie niewystarczających sił wojska i policji w celu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa, co powodowało wzrost przestępczości. Problemem była także niedostateczna ilość wody, jedzenia i lekarstw¹¹.

System zarządzania kryzysowego w Stanach Zjednoczonych

Zgodnie z *Konstytucją Stanów Zjednoczonych Ameryki* i *Ustawą o Bezpieczeństwie Państwa* z 1947 r. za bezpieczeństwo państwa odpowiedzialny jest prezydent. Jego organem doradczym w zakresie bezpieczeństwa państwa jest Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Prezydent tworzy politykę państwa ds. zwalczania i likwidowania skutków wszelkiego rodzaju zagrożeń występujących w skali kraju. Za realizację tej polityki na poziomie federalnym odpowiada Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego (Federal Emergency Management Agency – FEMA), wchodząca w skład Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego¹².

Reagowanie na sytuacje kryzysowe w Stanach Zjednoczonych jest przede wszystkim zadaniem władz lokalnych i stanowych. Rząd federalny odgrywa rolę wspierającą, uznając, że władze lokalne i stanowe są w stanie najlepiej zrozumieć potrzeby obywateli i szybko reagować. Jeśli władze stanowe i lokalne nie są w stanie poradzić sobie z sytuacją, zwracają się o pomoc do instytucji cywilnych, a następnie wojskowych w rządzie federalnym¹³. Na poziomie stanowym zwalczaniem i likwidowaniem skutków zagrożeń kieruje gubernator. W razie konieczności może on wprowadzić stan wyjątkowy (stan klęski żywiołowej), uruchamia wówczas Stanowy Plan Ratowniczy oraz wzywa Gwardię Narodową¹⁴.

¹¹ G. KILJAN, *Krajowy system zarządzania kryzysowego w środowisku sieciocentrycznym*, „Studia i Materiały Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Wiedzą” 2010, nr 33, s. 62.

¹² <https://www.fema.gov/about-agency> [dostęp: 21 IX 2019].

¹³ J. FALECKI, *Analiza systemów zarządzania kryzysowego wybranych państw w aspekcie bezpieczeństwa powszechnego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Zarządzanie” 2017, t. 18, nr 2, s. 113–115.

¹⁴ Gwardia Narodowa jest organizacją wojskową o charakterze terytorialnym, jej placówki rozlokowane są na terenie całego kraju. Obecnie na obszarze Stanów Zjednoczonych funkcjonuje blisko trzy tysiące jednostek Gwardii Narodowej, które zapewniają wsparcie o różnym charakterze w obszarze bezpieczeństwa. Dzięki temu obojętne jest, czy wezwanie mobilizacyjne pochodzi od gubernatora stanu czy prezydenta USA. Gwardziści są zawsze gotowi i zawsze na miejscu (*Guard Soldiers are always ready and always there*), zakres zaś ich zadań i obszar działania obejmuje właściwie wszystko to,

Gdy sytuacje kryzysowe przekraczają możliwości reagowania stanu, określane są mianem stanu zagrożenia lub stanu poważnej klęski żywiołowej. Gubernator zwraca się do prezydenta o ich ogłoszenie. Natomiast na poziomie lokalnym zarządzanie kryzysowe jest w gestii burmistrza¹⁵.

Planowanie i reagowanie na klęski żywiołowe i katastrofy zostało określone w *Krajowym Planie Reagowania (National Response Plan – NRP)*, wydanym w 2004 r. i zmienionym w następstwie huraganu Katrina¹⁶. Z dokumentu jasno wynika, że zgodnie z *Konstytucją Stanów Zjednoczonych*, planowanie i przygotowywanie się do klęsk żywiołowych lub innych sytuacji kryzysowych oraz reagowanie na nie są przede wszystkim obowiązkami poszczególnych stanów. NRP opiera się na *Krajowym Systemie Zarządzania Incydentami (National Incident Management System – NIMS)*, który określa spójne ramy zarządzania incydentami w całym kraju, niezależnie od szczebla rządowego. Centralnym składnikiem NIMS jest System Zarządzania Incydentami¹⁷, który zapewnia środki do koordynowania reakcji poprzez pięć głównych obszarów funkcjonalnych (dowodzenie, planowanie, operacje, logistyka oraz finanse/administracja). Podsumowując, NRP i NIMS tworzą ujednoliconą strukturę zarządzania w zakresie wszystkich zagrożeń – zarówno spowodowanych przez człowieka, jak i naturalnych, w jurysdykcjach lokalnych, stanowych i federalnych¹⁸.

FEMA odpowiada za monitoring zagrożeń, planowanie i koordynację działań sił biorących udział w zapobieganiu klęskom żywiołowym i katastrofom oraz usuwaniu ich skutków. Na poziomie federalnym agencja jest odpowiedzialna za przygotowanie, a także prowadzenie szkoleń i ćwiczeń¹⁹.

co konieczne (*whatever is needed, wherever is needed*), <http://www.nationalguard.com/guard-basics/what-is-the-national-guard-s-mission>, 14 V 2012 r. [dostęp: 23 IX 2019].

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ U.S. Department of Homeland Security, *National Response Plan*, December 2004, <https://fas.org/irp/agency/dhs/nrp.pdf>, and U.S. Department of Homeland Security, *Notice of Change to the National Response Plan*, May 25, 2006, http://disability.law.uiowa.edu/dpn_hi/260.pdf [dostęp: 22 IX 2019].

¹⁷ U.S. Department of Homeland Security, *National Incident Management System*, March 1, 2004, s. 7, <https://www.hsdl.org/?abstract&did=482966> [dostęp: 22 IX 2019].

¹⁸ L.E. DAVIS, J. ROUGH, G. CECCHINE, A. GEREBEN SCHAEFER, L.L. ZEMAN, *Hurricane Katrina Lessons for Army Planning and Operations*, Santa Monica 2007, s. 11–12, https://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/2007/RAND_MG_603.pdf [dostęp: 20 IX 2019].

¹⁹ J. FALECKI, *op. cit.*, s. 113–115.

Operacja wojskowa w trakcie i po przejściu huraganu

Siły zbrojne odegrały kluczową rolę w reakcji na huragan Katrina. Z taką potęgą żywiołu można próbować walczyć tylko przy dużym wsparciu ludzkim i technicznym. Skalę udziału wojska w operacji reagowania na skutki przejścia huraganu Katrina opisują następujące słowa: „Udział 72 000 mężczyzn i kobiet w mundurach wojskowych w Stanach Zjednoczonych jest największą relokacją wojska w naszym kraju od czasów wojny secesyjnej. Zakres i szybkość [...] reagowania Departamentu Obrony na huragan Katrina była największą, najszybszą misją wsparcia obywateli w historii naszego kraju”²⁰.

Prezydent George W. Bush wysłał na pomoc ofiarom kataklizmu okręty wojenne i 60 helikopterów. Wojsko pomagało w rozdzielaniu żywności i lekarstw, w ewakuacji, w akcjach ratowniczych. W Nowym Orleanie żołnierze otrzymali nawet rozkaz użycia broni wobec przestępców, którzy strzelali do helikopterów przywożących żywność i lekarstwa, przez co piloci nie mogli lądować²¹.

Udział wojska podczas takiego kataklizmu jest elementarnym działaniem w ramach zarządzania kryzysowego. Wojsko realizuje zadania w czterech fazach zarządzania kryzysowego: w zapobieganiu, przygotowaniu, reagowaniu i odbudowie. Podczas katastrof spowodowanych siłami natury, np. powodzi, prowadzi się ewakuację ludzi, inwentarza i dobytku, który jest zagrożony falą powodziową, likwiduje się wyrwy i szczeliny w wałach powodziowych, wypompowuje się wodę z obiektów, usuwa szkody i zagrożenia ekologiczne, wykonuje szczepienia ochronne, prowadzi dezynfekcję i dezynsekcję oraz deratyzację terenu. W przypadku pożarów ratuje się ludzi narażonych na działanie ognia i dymu, prowadzona jest akcja gaszenia i zapobiegania rozprzestrzenieniu się ognia. Podczas huraganów najczęściej udziela się pomocy medycznej poszkodowanym, odgruzowuje budynki, usuwa powalone drzewa, udrażnia się

²⁰ [The] movement of 72,000 men and women in military uniform within the United States is the largest deployment of military capability within our country since the Civil War. The scope and speed of [...] our DOD Katrina response, was the largest, fastest civil support mission in our nation's history. – Paul McHale, Assistant Secretary of Defense for Homeland Defense McHale interview, Jan. 4, 2006, p. 49, Aug. 29 and Sept. 10, 2005, [w:] *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 474.

²¹ <https://www.tygodnikprzeglad.pl/nowy-orlean-po-potopie/> [dostęp: 22 IX 2019].

zatarasowane szlaki komunikacyjne i likwiduje uszkodzenia linii energetycznych²². Operacje wojskowe prowadzone w odpowiedzi na huragan Katrina były również wieloaspektowe. W fazie reagowania, która była prowadzona mimo ustąpienia huraganu, można wymienić trzy różne rodzaje operacji:

- 1) wstępne operacje poszukiwawczo-ratownicze w Luizjanie i Missisipi w tygodniu po burzy, prowadzone głównie przez śmigłowce,
- 2) ewakuacja centrum kongresowego i stadionu „Superdome” w Nowym Orleanie, również w tydzień po burzy, za pomocą naziemnych środków transportu,
- 3) operacje pomocy w Missisipi i Luizjanie, w tym dostawy lekarstw, wody, żywność, usuwanie śmieci, przywrócenie krytycznych sieci transportowych i komunikacyjnych oraz operacje poszukiwania i ratowania tzw. od domu do domu w Nowym Orleanie²³.

Po uderzeniu huraganu zareagowały różne jednostki wojskowe, marynarki wojennej, piechoty morskiej i sił powietrznych. Dowództwo zaś transportowe USA działało w grupach zadaniowych – utworzono tzw. Joint Task Force Katrina.

Korpus inżynieryjny (Army Corps of Engineers), który według *Krajowego Planu Reagowania* ma wiodącą rolę w zakresie robót publicznych i inżynierii, zaczął zajmować się dostawą wody, lodu, zasilania awaryjnego i usuwania gruzu.

Zadania wojsk koncentrowały się na operacjach poszukiwawczych i ratowniczych, głównie wykorzystywano jednostki śmigłowców Sił Powietrznych i Gwardii Narodowej. W tym miejscu zaznaczyć należy, że jako pierwsze zareagowały śmigłowce Straży Przybrzeżnej i rozpoczęły operację w chwili uderzenia huraganu. W pierwszym tygodniu działań śmigłowce wykonały ponad 900 misji poszukiwawczo-ratowniczych, ewakuacyjnych i dostaw zaopatrzenia²⁴.

Według raportu o udziale wojska w reagowaniu na huragan Katrina, decyzja o rozmieszczeniu armii i morskich sił lądowych została podjęta dopiero pięć dni po jego uderzeniu, mimo że zarówno armia, jak i żołnierze piechoty

²² E. NOWAK, *Użycie jednostek wojskowych sił zbrojnych RP*, [w:] *Bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe – uwarunkowania XXI wieku. Współczesne aspekty zarządzania kryzysowego*, red. A. MARJAŃSKI, M. WŁODARCZYK, Łódź 2011, *Przedsiębiorczość i zarządzanie*, t. 12, z. 2, s. 141–165.

²³ L.E. DAVIS, J. ROUGH, G. CECCHINE, A. GEREBEN SCHAEFER, L.L. ZEMAN, *op. cit.*, s. 38.

²⁴ *Ibidem*, s. 39.

morskiej mają jednostki gotowe do reagowania na niepokoje społeczne i nieprzewidziane wydarzenia w kraju i za granicą. Wpływ na to mógł mieć fakt niewdrożenia podczas tych operacji ujednoczonego systemu kontroli i dowodzenia. Z kolei to spowodowało, że dostępne helikoptery w sposób niewystarczająco zorganizowany dołączały do akcji, aby ratować życie, co prowadziło do pominięcia części miejsc, gdzie ludzie oczekiwali na pomoc. Departament obrony Stanów Zjednoczonych wysyłał sprzęt komunikacyjny, udostępniał możliwości rozpoznania lotniczego, helikoptery, sprzęt transportowy i szpitale polowe. Początkowo cywilni i wojskowi decydenci ocenili, że pomoc Gwardii Narodowej będzie wystarczająca, w związku z czym nie użyto wojsk lądowych i morskich. Ostatecznie do Luizjany wysłano zarówno lekką piechotę, jak i pozostającą w stałej gotowości bojowej jedną z brygad 82 Dywizji Powietrznodesantowej, ogólnie uważaną za najszybciej rozlokowującą się siłę interwencyjną²⁵.

Raport Kongresu z 2006 r. na temat huraganu Katrina²⁶ prezentuje udział poszczególnych jednostek sił zbrojnych oraz zadania przez nie wykonywane pod rozkazami Północnego Dowództwa Stanów Zjednoczonych (NORTHCOM)²⁷. W walce z żywiołem uczestniczyły: jednostki Marynarki Wojennej, 82 Dywizja Powietrznodesantowa, Pierwsza Brygada Kawalerii Powietrznej 1 Dywizji Kawalerii w Fort Hood, Zespół Drugiej Brygady Bojowej 1 Dywizji Kawalerii, Korpus Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych, 4 Dywizja Morska, Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych i Dowództwo Transportu USA (TRANSCOM) oraz najliczniejsza Gwardia Narodowa.

Do problemów z koordynacją w procesie reagowania w trakcie i po przejściu huraganu, w związku z czym reakcja wojska była spóźniona (głównie z powodu braku personelu cywilnego i wojskowych, środków transportu i środków

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 467–550.

²⁷ Północne dowództwo Stanów Zjednoczonych (US NORTHCOM) to jedno z jedenastu zjednoczonych dowództw bojowych armii USA. Zadaniem tego dowództwa jest zapewnienie wsparcia wojskowego władzom cywilnym w USA, a także ochrona terytorium i interesów narodowych Stanów Zjednoczonych na kontynencie (USA, Portoryko, Kanada, Meksyk, Bahamy) oraz w powietrzu, na lądzie i podejścia morskie do tych obszarów. To dowództwo wojskowe byłoby głównym obrońcą przed inwazją na kontynent amerykański. US NORTHCOM został utworzony 25 IV 2002 r., kiedy prezydent George W. Bush zatwierdził nowy zunifikowany plan dowodzenia po atakach z 11 IX. US NORTHCOM zaczął działać 1 X 2002 r., *vide*: U.S. Northern Command Office of History, *A Short History of United States Northern Command*, Dec. 31, 2012, <https://www.northcom.mil/Portals/28/Documents/Supporting%20documents/Historical/NORTHCOM%20History.pdf> [dostęp: 28 IX 2019].

pomocowych), przyczyniły się złożone struktury kontroli i dowodzenia oraz odległości dyslokacji jednostek względem miejsca kataklizmu.

Marynarka wojenna wysyłała ponad 20 okrętów i 100 samolotów do Zatok Meksykańskiej, zapewniła szeroką gamę mobilnych platform do lądowania, obsługi samolotów, leczenia pacjentów, transportu ogromnych ilości towarów, a także zasobów lądowych, w tym batalionów inżynieryjnych Seabees i wsparcia logistycznego. W Stanach Zjednoczonych największym problemem w szybkości odpowiedzi na sytuacje kryzysowe są odległości między zdarzeniami a rejonem stacjonowania służb, które potrzebują czasu na dotarcie. Dlatego duży wkład w akcje poszukiwawczo-ratownicze miał pływający w Zatoce Meksykańskiej lotniskowiec USS Bataan. W pobliżu rozmieszczono także wiele innych statków i sił, w tym USS Swift, aby uzupełnić USS Bataan zapasami, oraz trzy statki wsparcia logistycznego i cztery amfibie poduszkowce do transportu materiałów do Nowego Orleanu. Wysłano także statek szpitalny USNS Comfort z wyspecjalizowanym personelem i sprzętem²⁸. Marynarka wojenna rozmieściła w rejonie katastrofy średnie i ciężkie śmigłowce z 15 eskadr w całym kraju. Łącznie użyto 50 samolotów rozmieszczonych w Jacksonville, Norfolk, Corpus Christi i San Diego, aby pomóc w poszukiwaniach i ratowaniu, ewakuacji i operacjach logistycznych. Śmigłowce H-53, o dużym udźwigu, uczestniczyły w naprawach wałów przeciwpowodziowych, zrzucając worki z piaskiem do wyłomów²⁹.

Kolejnym rodzajem wojsk biorący udział w reagowaniu na skutki huraganu Katrina, szczególnie w Nowym Orleanie była 82 Dywizja Powietrznodesantowa z siedzibą w Fort Bragg, Karolina Północna, która składa się z około 3700 żołnierzy. Te, utrzymywane na wysokim poziomie gotowości, siły są przygotowane do rozmieszczenia w dowolnym miejscu na świecie w ciągu 18 godzin od otrzymania rozkazu. Dowództwo nakazało wojskom lądowym dostarczenie brygady do prowadzenia centrów dystrybucji i kontroli oraz zapewnienia bezpieczeństwa w pobliżu Nowego Orleanu. Zadaniem dywizji było przede wszystkim poszukiwanie i ratowanie, a następnie udzielanie pomocy humanitarnej oraz gotowość na wypadek kolejnych działań i konieczności stabilizacji sytuacji. Wojsko pomagało także w przywracaniu porządku na międzynarodowym lotnisku w Nowym Orleanie oraz w Convention Center, które nadal były centralnym punktem ewakuowanych w całym mieście. Współpracowało też

²⁸ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 488–490.

²⁹ *Ibidem*.

z Gwardią Narodową w podziale miasta na sektory poszukiwań, wspomagało poszukiwania FEMA, dostarczając helikoptery, łodzie, ciężarówki i dodatkowych żołnierzy zespołom miejskich akcji poszukiwawczo-ratowniczych „Urban Search and Rescue” (USAR)³⁰.

Pierwsza Brygada Kawalerii Powietrznej 1 Dywizji Kawalerii z Fort Hood w Teksasie, która składa się z jednostki lotniczej śmigłowców użytkowych UH-60 Black Hawk i śmigłowców ciężkich dalekiego zasięgu CH-47 Chinook oraz batalionu 1500 żołnierzy, na prośbę FEMA o wsparcie zespołów Rapid Needs Assessment (Zespoły Ocen Pilnych Potrzeb) w Luizjanie wysłała w rejon kataklizmu dwa śmigłowce UH-60. Następnie wysłała sześć dodatkowych śmigłowców do Nowego Orleanu, gdzie dołączyły do działań poszukiwawczo-ratowniczych Gwardii Narodowej w Luizjanie. Odgrywała rolę lotniczej grupy zadaniowej dowodzącej jednostkami lotnictwa wojskowego w koordynacji ze Strażą Przybrzeżną. Brygada przyłączyła się także do Joint Task Force Katrina. Do działań poszukiwawczo-ratowniczych, ewakuacji i dystrybucji żywności oraz wody włączono również medyczną jednostkę ewakuacyjną złożoną z dziewięciu śmigłowców. W sumie w trakcie i po przejściu huraganu wykorzystano 50 statków powietrznych³¹.

Zespół Drugiej Brygady Bojowej 1 Dywizji Kawalerii przygotował około 300 lekkich i ciężkich pojazdów do rozmieszczenia w celu poszukiwania i ratowania, ewakuacji, usuwania gruzu, kontroli handlu i dystrybucji towarów. Pierwsza Dywizja Kawalerii działała przede wszystkim w parafii Algier na południowym brzegu rzeki Missisipi, prowadząc, od drzwi do drzwi, akcje poszukiwawczo-ratownicze. Ewakuacja miała być dobrowolna. Żołnierze otrzymali wskazówki, jak pukać do drzwi, oferować żywność, wodę i pomoc. Wszyscy zostali poinformowani o zasadach użycia siły³². W celu zapewnienia możliwości egzekwowania prawa przez brygadę podczas patrolowania parafii dołączono do niej 133 Pułk Artylerii Polowej Gwardii Narodowej Teksasu.

³⁰ *Ibidem*, s. 491–493.

³¹ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 493.

³² Ustawa *Posse Comitatus*, zabrania federalnym siłom wojskowym angażowania się w obowiązki organów ścigania – obowiązuje reguła: „Siła będzie używana tylko w ostateczności. Jeśli musisz użyć siły, aby wypełnić swoje obowiązki, użyj minimalnej wymaganej siły”. („Force will be used only as last resort. If you must use force to fulfill your duties, use the minimum force required”) *vide*: U.S. Department of Defense, *Hurricane Katrina Comprehensive Review Task Force, Standing Rules for the Use of Force*, Sept. 2, 2005, <https://fas.org/sgp/crs/natsec/RL33095.pdf> [dostęp: 25 IX 2019].

Korpus Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych, II Grupa ekspedycyjna Piechoty Morskiej i 4 Dywizja Morska – podjęły dodatkowe działania przygotowawcze do rozmieszczenia dużych oddziałów, w tym elementu dowodzenia w Nowym Orleanie i wysyłania sprzętu inżynierskiego za pośrednictwem okrętów Marynarki Wojennej. Rozmieściły także helikoptery i samoloty transportowe w bazie lotniczej marynarki wojennej Pensacola „Naval Air Station Pensacola” oraz sprzęt inżynierski na USS Iwo Jima. Wysłano również grupę uderzeniową i zwiadowczą, aby utworzyć kwaterę dowodzenia i kontroli na stacji lotnictwa morskiego Belle Chasse. W tym celu wykorzystano pięć samolotów przewożących 150 żołnierzy piechoty morskiej do Belle Chasse. Natomiast samoloty Hercules C-130s przetransportowały 1250 żołnierzy w rejon południowo-zachodniej Missisipi, do parafii St. Bernard i Dolnego Dziewiątego Oddziału w Nowym Orleanie, aby wykonywać misje poszukiwawcze i ratownicze oraz zadanie usunięcia gruzu w Slidell w Luizjanie³³.

Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych i Dowództwo Transportu USA (TRANSCOM) były odpowiedzialne za wsparcie logistyczne i transportowe – naziemne, powietrzne i morskie operacji wojskowych, udzielały również pomocy Departamentowi Zdrowia i Opieki Społecznej w operacjach ewakuacji pacjentów. Dowództwo wykorzystало samoloty transportowe C-17 Globemaster III i C-5 Galaxy. Pierwszą otrzymaną misją, 28 sierpnia, było przetransportowanie ośmiu zespołów ratowniczych Swift Water z baz Travis i March Air Force Base w Kalifornii do Luizjany w celu poszukiwania i ratownictwa na powierzchni. Zorganizowano grupy reagowania awaryjnego, będące w pogotowiu do ponownego otwarcia portów lotniczych w Nowym Orleanie i Gulfport, które w trakcie huraganu zostały zalane, a ich systemy oświetleniowe i komunikacyjne uszkodzone. Grupy zadaniowe oceniały ich stan, przywracały oświetlenie, łączność i nawigację oraz przeprowadzały konserwację odlatujących samolotów. Operacje TRANSCOM na lotnisku obejmowały trzy rodzaje zadań: ewakuację pacjentów, ewakuację obywateli i transport ładunku. TRANSCOM dostarczył 15 samolotów transportowych – pięć C-17, C-5, a także C-130s – do ewakuacji pacjentów w ramach krajowego systemu ratunkowego³⁴. TRANSCOM ewakuował drogą powietrzną 21 000 osób z Nowego Orleanu, odegrał także ważną rolę

³³ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 494–495.

³⁴ National Disaster Medical System to system międzyagencyjny służący do ewakuacji pacjentów i osób o krytycznych potrzebach ze szpitali w razie nagłego wypadku, *vide: Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 491–496.

w rozmieszczeniu 82 Dywizji Powietrznodesantowej oraz skierował dodatkowe samoloty umożliwiające przemieszczanie personelu, pojazdów, helikopterów i zapasów na międzynarodowe lotnisko w Nowym Orleanie³⁵.

Główna rola w walce z huraganem Katrina i jego skutkami przypadła żołnierzom Gwardii Narodowej. Siły Gwardii Narodowej podlegają dowództwu gubernatora stanu lub terytorium, na którym mają siedzibę. Gubernatorzy mogą wezwać je do stanowego obowiązku świadczenia pomocy w razie katastrof. W przypadku walki z huraganem Katrina, gubernatorzy zwrócili się o pomoc oddziałów stanowych, wezwano także EMAC³⁶, czyli siły gwardzistów z innych stanów i krajów. W sumie w stanach Missisipi i Luizjanie ze skutkami huraganu walczyło 50 000 gwardzistów. Pochodzili oni z 45 stanów oraz Dystryktu Kolumbii, Wysp Dziewiczych i Portoryko. Cztery pozostałe stany wysłały również wojsko. Reakcja Gwardii Narodowej była bezprecedensowa zarówno pod względem jej ogólnego rozmiaru, jak i czasu przemieszczania się. Na szczeblu federalnym gwardia stanowi część ogólnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i podporządkowana jest prezydentowi USA, który pozostaje jej naczelnym dowódcą. Na szczeblu stanowym gwardziści podlegają gubernatorowi. Główne zadania jednostek stanowych związane są z niesieniem pomocy w trakcie klęsk żywiołowych, kontrolowaniem i likwidowaniem zamieszek wewnętrznych wśród ludności, wspieraniem władz cywilnych w wypadkach stanów zagrożenia, przy organizacji ewakuacji, systemów łączności, transportu i komunikacji³⁷. Podstawowymi rodzajami formacji zbrojnych Gwardii Narodowej są Wojska Lądowe (Army National Guard) oraz Wojska Powietrzne (Air National Guard).

Podczas huraganu Katrina jednostki Gwardii Narodowej składały się głównie z Żandarmerii Wojskowej (Military Police) i sił zabezpieczenia, w tym jednostek transportu, lotnictwa i inżynierii. Podjęły one szereg zadań: udział w akcji ratowniczej, pomoc przy ewakuacji, pomoc, poszukiwania i ratownictwo,

³⁵ *Ibidem*, s. 495–496.

³⁶ EMAC (Emergency Management Assistance Compact), czyli kompaktowa pomoc w nagłych wypadkach powstała na podstawie umowy o wzajemnej pomocy między państwami w zakresie udzielania pomocy cywilnej i wojskowej, *vide: Granting the consent of Congress to the Emergency Management Assistance Compact*, 104th Congress Joint Resolution, „Public Law” 1996, s. 104–321, <https://www.congress.gov/104/plaws/publ321/PLAW-104publ321.pdf> [dostęp: 22 IX 2019].

³⁷ A.M. SIARKOWSKA, *Wykorzystanie doświadczeń amerykańskiej Gwardii Narodowej w tworzeniu bezpieczeństwa Polski w XXI wieku*, <http://www.test.obronanarodowa.pl/artykuly/display/wykorzystanie-doswiadczen-amerykanskiej-gwardii-narodowej-w-tworzeniu-bezpieczenstwa-polski-w-xxi-wieku> [dostęp: 6 IX 2019].

bezpieczeństwo, transport i rozdzielanie towarów (lekarstwa, woda, żywność i lód), dystrybucja paliw, opieka medyczna, przywrócenie łączności, wsparcie organów ścigania, usuwanie gruzu oraz odbudowa uszkodzonej infrastruktury. Większość jednostek składała się z sił ogólnego przeznaczenia, ale były też jednostki inżynieryjne, lotnicze i medyczne³⁸.

Podczas rozmieszczania w Missisipi i Luizjanie jednostki Gwardii Narodowej korzystały zarówno z transportu naziemnego, jak i powietrznego (komercyjnego i wojskowego), przy czym mniej więcej tyle samo personelu podróżowało drogą powietrzną, jak naziemną. Była to bezprecedensowa akcja z punktu widzenia rozmiaru i szybkiego czasu reagowania jednostek³⁹.

Skala zniszczeń podczas huraganu Katrina spowodowała także konieczność wykorzystania wsparcia ze strony Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Euroatlantycki Ośrodek Koordynacji Reagowania w przypadku Katastrof (EADRCC) 29 sierpnia 2005 r. zaoferował pomoc Stanom Zjednoczonym, które wystąpiły z oficjalną o nią prośbą. Pomoc polegała na przetransportowaniu pilnie potrzebnych towarów z Europy do USA. Operacja z udziałem samolotów szkoleniowych i transportowych Powietrznego Systemu Wczesnego Ostrzegania (AEW) oraz środków transportu lotniczego i morskiego Sił Odpowiedzi NATO (NRF) polegała na wykonaniu 12 lotów towarowych. Przy użyciu samolotów B707 Trainer Cargo Aircraft, C-130 Hercules, Airbus A310 oraz An-124 Ruslan⁴⁰, wynajętego od Ukrainy, dostarczono 189 ton towarów, w tym żywności, zestawów pierwszej pomocy, środków medycznych, generatorów i pomp wodnych⁴¹. W sumie wykonano około 90 godzin lotów z darami⁴². Pomoc udzielona przez Sojusz Północnoatlantycki była aktem solidarności i wsparcia w stosunku do szerokiej akcji reagowania prowadzonej przez Stany Zjednoczone. Należy tu także wziąć pod uwagę fakt, że to właśnie Stany Zjednoczone stanowią największą siłę NATO – jako członek organizacji w sposób oczywisty wymagały wsparcia pozostałych sojuszników.

³⁸ <https://www.tygodnikprzeglad.pl/nowy-orlean-po-potopie/> [dostęp: 22 IX 2019].

³⁹ L.E. DAVIS, J. ROUGH, G. CECCHINE, A. GERE BEN SCHAEFER, L.L. ZEMAN, *op. cit.*, s. 21–22.

⁴⁰ Jednorazowo przetransportował 86 ton ładunku.

⁴¹ *Support to the US in response to hurricane Katrina*, Sep. 15, 2008 EADRCC – Operation <https://www.nato.int/eadrcc/2005/katrina/index.htm> [dostęp: 22 IX 2019].

⁴² M. JOCHEMS, *Rosnąca rola NATO w zakresie akcji humanitarnych*, „Przegląd NATO” 2006, <https://www.nato.int/docu/review/2006/issue1/polish/art4.html> [dostęp: 22 IX 2019].

Podsumowanie

Doświadczenia z huraganu Katrina spowodowały konieczność zmiany przepisów, zasad i procedur działania w sytuacji kryzysowej, które wprowadzono dopiero trzy lata po przejściu huraganu. Są to nowe standardy dla każdego zagrożenia, co oznacza bezzwłoczną organizację wcześniejszej ewakuacji. Realizację tego zapisu można zweryfikować śledząc doniesienia medialne o działaniach zapobiegawczych przed ponownym wystąpieniem np. huraganu, śnieżycy czy innych zagrożeń w Stanach Zjednoczonych. Kolejne usprawnienie, to przygotowanie i rozmieszczenie odpowiednich sił i środków reagowania kryzysowego tak, aby działania mogły zostać podjęte *ad hoc* i nie powtórzyła się sytuacja braku organizacji i planów działania z czasu przejścia Katriny (ludzie czekali na pomoc, która dopiero była organizowana). Za sprawne działania w zarządzaniu kryzysowym odpowiadają – Departament Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych i Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego (DHS, FEMA⁴³). W ramach zmian zaktualizowano również ramowe plany reagowania kryzysowego. Prowadzone są regularne ćwiczenia w celu utrzymania sprawności reagowania i testowania procedur⁴⁴. Warto podkreślić, że w prawie amerykańskim dokładnie określono stany i sytuacje, w których można użyć sił zbrojnych jako wsparcia władz cywilnych w wypadku klęsk żywiołowych, katastrof, do siłowego utrzymania, przestrzegania lub przywrócenia naruszonego prawa oraz działań antyterrorystycznych. Określono także zadania, jakie mogą realizować siły zbrojne w ramach tego wsparcia⁴⁵, m.in. niesienie pomocy władzy i społeczeństwu w sytuacjach zagrożeń niemilitarnych (klęski żywiołowe, awarie i katastrofy techniczne), ale także w sytuacjach niewydolności

⁴³ Department of Homeland Security DHS, Federal Emergency Management Agency FEMA. DHS został założony przez Kongres w 2002 r., w 2003 r. przejął główną kontrolę nad federalnymi działaniami związanymi z zarządzaniem katastrofami. FEMA, która stała się częścią DHS w 2003 r., jest główną agencją, której zadaniem jest koordynacja federalnej pomocy w przypadku katastrof. FEMA nie jest w większości operacyjnym dostawcą pomocy. Główną rolą FEMA jest raczej zarządzanie działaniami reszty rządu federalnego; <https://www.fema.gov/about-agency> [dostęp: 21 IX 2019].

⁴⁴ W. PETERSON, *Nowa wersja krajowej strategii skutecznego reagowania kryzysowego w przypadku wystąpienia kataklizmu. Wnioski z przebiegu huraganu Katrina cz. II*, „Bezpieczeństwo i Technika Pożarnicza” 2011, vol. 21, nr 1, s. 9–20.

⁴⁵ J. FALECKI, *op. cit.*, s. 109–128.

organizacyjnej i wykonawczej stałych służb cywilnych w zagrożeniu⁴⁶. Wśród przyczyn nieprawidłowego funkcjonowania systemów zarządzania kryzysowego podczas katastrof wymienia się niewłaściwą koordynację prac pomiędzy jednostkami operacyjnymi, błędy w procesie wymiany informacji pomiędzy jednostkami operacyjnymi i decyzyjnymi. Rolę jaką odegrały formacje militarne przed, w trakcie i po ustąpieniu huraganu Katrina należy przypisać poszczególnym podmiotom. Nie istnieje bowiem konieczność użycia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych przed wystąpieniem kataklizmu, czyli w fazie zapobiegania i przygotowania do jego nadejścia. Funkcje aktywnej jednostki pełni i pełniła w tym przypadku doskonale przygotowana Gwardia Narodowa, która w miarę negatywnego rozwoju sytuacji uzupełniała swoje siły w EMAC (siły gwardzistów z innych stanów i krajów). Gwardia Narodowa uczestniczyła w każdej z faz zarządzania kryzysowego podczas huraganu Katrina, w zapobieganiu, przygotowaniu, reagowaniu i odbudowie. Inaczej jednak wyglądała rola armii Stanów Zjednoczonych, która została użyta w trakcie sytuacji kryzysowej i po jej ustąpieniu, czyli w reagowaniu i odbudowie, mimo że dowództwo NORTHCOM na podstawie prognoz meteorologicznych i ostrzeżeń ogłosiło gotowość wojska 23/24 sierpnia 2005 r., w pierwszym dniu przejścia huraganu, czyli w fazie pomiędzy przygotowaniem a reagowaniem. Jednak bezpośrednia reakcja wojska nastąpiła dopiero w dniu 27/28 sierpnia, gdy huragan osiągnął V, najwyższą w skali Saffira–Simpsona, kategorię i zniszczył Nowy Orlean⁴⁷.

Faktem jest, że największe jednostki, posiadające doskonale wyposażenie, nie są w stanie przemieszczać się błyskawicznie, na relokację potrzebują kilkanaście godzin. Szybsze dotarcie w rejony, gdzie uderzył huragan z punktu widzenia fizycznego i bezpieczeństwa było niemożliwe. Należało odczekać, aż siła wiatru zmaleje do bezpiecznych prędkości. Bezsprzeczny pozostaje jednak fakt słusznej krytyki władz przedstawionej w raporcie Kongresu dotyczącym huraganu Katrina, gdzie dokładnie przeanalizowano kwestie dowodzenia i przygotowania do huraganu. Wiedzano, że uderzy on w wybrzeże Stanów Zjednoczonych, można więc było relokować wojsko wcześniej, ewakuować ludność, ale zgodnie z ówczesnymi procedurami do takiego działania konieczna jest decyzja

⁴⁶ K. GAŚSIÓREK, *Udział Sił Zbrojnych w ochronie ludności*, [w:] *Bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe...*, t. 12, z. 2, s. 121–140.

⁴⁷ *Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared...*, s. 478.

prezydenta wydana na wyraźną prośbę gubernatorów stanów, którzy również nie wzięli pod uwagę wielkości zagrożenia i najwyższej w skali siły huraganu.

Rola humanitarnego wsparcia NATO, to także działanie w fazie reagowania i odbudowy. Niesienie pomocy ofiarom klęsk żywiołowych nie jest odpowiedzią na zapis artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego. Uznane jest raczej za rodzaj operacji reagowania kryzysowego i dotyczy operacji humanitarnych⁴⁸.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

- Falecki J., *Analiza systemów zarządzania kryzysowego wybranych państw w aspekcie bezpieczeństwa powszechnego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Zarządzanie” 2017, t. 18, nr 2, s. 109–128.
- Gąsiołek K., *Udział Sił Zbrojnych w ochronie ludności*, [w:] *Bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe – uwarunkowania XXI wieku. Współczesne aspekty zarządzania kryzysowego*, red. M. Włodarczyk, A. Marjański, Łódź 2011, *Przedsiębiorczość i zarządzanie*, t. 12, z. 2, s. 121–140.
- Kiljan G., *Krajowy system zarządzania kryzysowego w środowisku sieciocentrycznym*, „Studia i Materiały Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Wiedzą” 2010, nr 33, s. 58–69.
- Kompała D., *Doświadczenia z wykorzystania lotnictwa w operacjach pomocy humanitarnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego. Administracja i Zarządzanie” 2013, nr 99, s. 273–291.
- Nowak E., *Użycie jednostek wojskowych sił zbrojnych RP*, [w:] *Bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe – uwarunkowania XXI wieku. Współczesne aspekty zarządzania kryzysowego*, red. A. Marjański, M. Włodarczyk, Łódź 2011, *Przedsiębiorczość i zarządzanie*, t. 12, z. 2, s. 141–165.
- Peterson W., *Nowa wersja krajowej strategii skutecznego reagowania kryzysowego w przypadku wystąpienia kataklizmu. Wnioski z przebiegu huraganu Katrina cz. II*, „Bezpieczeństwo i Technika Pożarnicza” 2011, vol. 21, nr 1, s. 9–20.

⁴⁸ D. KOMPAŁA, *Doświadczenia z wykorzystania lotnictwa w operacjach pomocy humanitarnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego. Administracja i Zarządzanie” 2013, nr 99, s. 275.

Netografia

- Anderson A.C., *The New Orleans Hurricane Protection System: What Went Wrong and Why*, American Society of Civil Engineers, 2007, s. 12–13, <https://biotech.law.lsu.edu/katrina/reports/erpreport.pdf> [dostęp: 22 IX 2019].
- Davis L.E., Rough J., Cecchine G., Gereben Schaefer A., Zeman L.L., *Hurricane Katrina Lessons for Army Planning and Operations*, Santa Monica 2007, s. 11–12, https://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/2007/RAND_MG_603.pdf [dostęp: 20 IX 2019].
- Granting the consent of Congress to the Emergency Management Assistance Compact*, 104th Congress Joint Resolution, „Public Law” 1996, s. 104–321, <https://www.congress.gov/104/plaws/publ321/PLAW-104publ321.pdf> [dostęp: 22 IX 2019].
- Hurricane Katrina: A Nation Still Unprepared. Special Report Of The Committee On Homeland Security And Governmental Affairs United States Senate Together With Additional View*, 109th Congress 2nd Session, Washington, 2006, <https://www.congress.gov/109/crpt/srpt322/CRPT-109srpt322.pdf> [dostęp: 20 IX 2019].
- Jochems M., *Rosnąca rola NATO w zakresie akcji humanitarnych*, „Przegląd NATO” 2006, <https://www.nato.int/docu/review/2006/issue1/polish/art4.html> [dostęp: 22 IX 2019].
- Siarkowska A.M., *Wykorzystanie doświadczeń amerykańskiej Gwardii Narodowej w tworzeniu bezpieczeństwa Polski w XXI wieku*, <http://www.test.obronanarodowa.pl/artykuly/display/wykorzystanie-doswiadczen-amerykanskiej-gwardii-narodowej-w-tworzeniu-bezpieczenstwa-polski-w-xxi-wieku> [dostęp: 6 IX 2019].
- Support to the US in response to hurricane Katrina*, Sep. 15, 2008 EADRCC – Operation <https://www.nato.int/eadrcc/2005/katrina/index.htm> [dostęp: 22 IX 2019].
- U.S. Department of Defense, *Hurricane Katrina Comprehensive Review Task Force, Standing Rules for the Use of Force*, Sept. 2, 2005, <https://fas.org/sgp/crs/natsec/RL33095.pdf> [dostęp: 25 IX 2019].
- U.S. Department of Homeland Security, *National Incident Management System*, March 1, 2004, s. 7, <https://www.hsdl.org/?abstract&did=482966> [dostęp: 22 IX 2019].
- U.S. Department of Homeland Security, *National Response Plan*, December 2004, <https://fas.org/irp/agency/dhs/nrp.pdf>, and U.S. Department of Homeland Security, *Notice of Change to the National Response Plan*, May 25, 2006, http://disability.law.uiowa.edu/dpn_hi/260.pdf [dostęp: 22 IX 2019].
- U.S. Northern Command Office of History, *A Short History of United States Northern Command*, Dec. 31, 2012, <https://www.northcom.mil/Portals/28/Documents/Supporting%20documents/Historical/NORTHCOM%20History.pdf> [dostęp: 28 IX 2019].
- Wombwell J.A., *Army Support During the Hurricane Katrina Disaster*, „The Long War Series Occasional Paper” 29, Leavenworth 2009, s. 195, <https://www.armyupress.army.mil/Portals/7/combat-studies-institute/csi-books/wombwell.pdf> [dostęp: 24 IX 2019].

<http://www.nationalguard.com/guard-basics/what-is-the-national-guard-s-mission>, 14 maja 2012 r. [dostęp: 23 IX 2019].

<https://tvnmeteo.tvn24.pl/informacje-pogoda/swiat27/10-lat-temu-przeszla-katrina-zginelo-1836-osob,177063,1,0.html> [dostęp: 20 IX 2019].

<https://wiadomosci.wp.pl/bilans-huraganu-katrina-6037193376342657a> [dostęp: 20 IX 2019].

<https://www.fema.gov/about-agency> [dostęp: 21 IX 2019].

<https://www.tygodnikprzeglad.pl/nowy-orlean-po-potopie/> [dostęp: 20 IX 2019].

Katarzyna Derlatka

THE ROLE OF THE US NATIONAL GUARD THE ARMY AND NATO FORCES BEFORE, DURING AND AFTER HURRICANE KATRINA

Summary. At the turn of August and September 2005, the American power turned out to be helpless against the strength of hurricane Katrina, which destroyed 234 thousand km² in 19 states. Katrina was called the biggest catastrophe for the United States, it was a lesson in humility for the authorities that country should be prepared for any eventuality, anticipate as many scenarios as possible for each identified threat. One of the reasons for significant human and material losses was the lack of a developed and implemented national framework for emergency response, which would presume compulsory earlier evacuation of the population and faster involvement of services and the army. 72 000 soldiers, including as many as 50 000 National Guard soldiers, participated in the rescue operation during and after hurricane Katrina. Ships, transport aircraft and helicopters were sent to help the victims of the disaster. The army helped in the distribution of food and medicine, in evacuation, in rescue operations, the transport of gifts and necessary livelihood. Military operations conducted in response to hurricane Katrina were multi-faceted. In the response phase search and rescue operations were carried out mainly by helicopters, evacuation of people by surface transport and assistance operations, including transport of supplies, garbage removal, restoration of critical transport and communication networks as well as search and rescue operations. The scale of damage during hurricane Katrina also necessitated the use of NATO support.

Keywords: Crisis Response, Hurricane Karina, Disasters, United States, US Army, National Guards, NATO

OBLICZA WOJNY

TOM 2 • ARMIA KONTRA NATURA

ŁÓDŹ 2020 • ISBN 978-83-8220-057-7

O AUTORACH • INFORMATION ABOUT AUTHORS

Kamil Anduła

mgr, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wojskowe Biuro Historyczne im. K. Sosnkowskiego w Warszawie, e-mail: kamil.andula@gmail.com

Aleksander Bołdyrew

dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: bow0@poczta.onet.pl

Konrad Aleksander Czernielewski

mgr, starszy kustosz, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, e-mail: konsbs@o2.pl

Katarzyna Derlatka

dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski Najnowszej, e-mail: kederlatka@gmail.com

Tomasz Gliniecki

dr, Elbląg, badacz niezrzeszony, wcześniej: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu, e-mail: tomasz.gliniecki@gmail.com

Marian Głosek

prof. dr hab., emeryt, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Archeologii, Katedra Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa, e-mail: glosek.marian@wp.pl

Tadeusz Grabarczyk

dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: tadeusz.grabarczyk@uni.lodz.pl

Witold Jarno

dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r., e-mail: witold.jarno@uni.lodz.pl

Jarosław Kita

prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski XIX w., e-mail: jaroslaw.kita@uni.lodz.pl

Hubert Michalski

mgr, Kraków, badacz niezrzeszony, e-mail: hubmichalski@gmail.com

Marek Olędzki

dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Archeologii, Katedra Prahistorii, e-mail: marek.oledzki@interia.pl

Magdalena Pogońska-Pol

dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r., e-mail: magdalena.pol@uni.lodz.pl

Jan Ptak

dr hab., Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wydział Nauk Humanistycznych, Katedra Historii Średnio-wiecznej, e-mail: janptak@interia.pl

Rafał Roguski

dr, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Zakład Historii XIX i XX wieku, e-mail: rafal.roguski@uph.edu.pl

Paweł Samuś

prof. dr hab., emeryt, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski Najnowszej, e-mail: pawel_samus@op.pl

Katarzyna Stelmasiak

dr, Akademia Sztuki Wojennej, Instytut Historii Wojskowej, e-mail: k.stelmasiak@akademia.mil.pl

Piotr Strzyż

dr hab., prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Archeologii, Katedra Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa, e-mail: piotr.strzyz@uni.lodz.pl

Damian Waszak

mgr, Kalisz, badacz niezrzeszony, e-mail: damianwaszak1988@wp.pl

Dariusz Wybranowski

dr hab., Uniwersytet Szczeciński, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie, e-mail: dariusz_wybranowski@poczta.fm